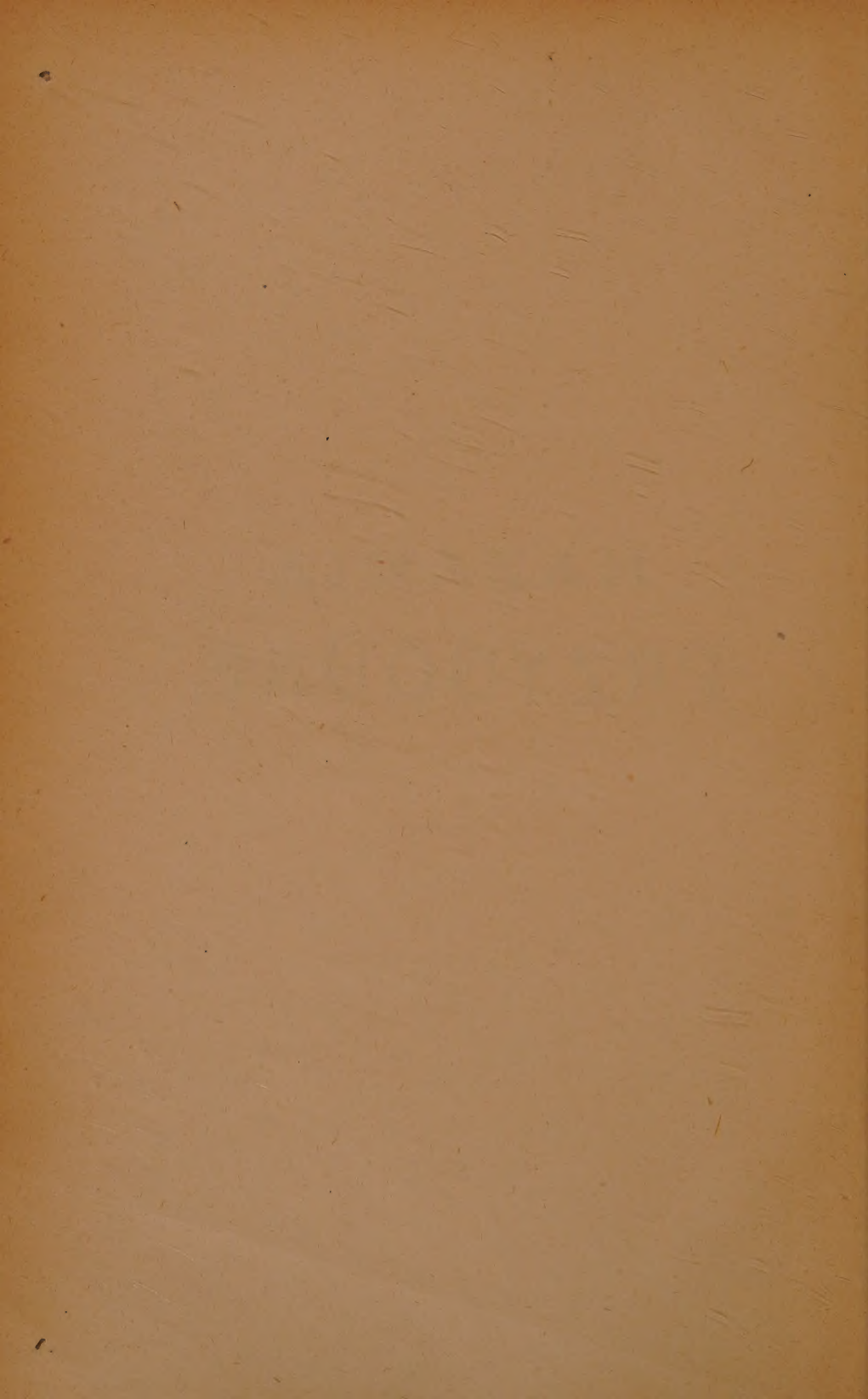






730 4 24

KAZANIA
PRZYGOĐNE.



KAZANIA PRZYGODNE

PRZEZ

X. Jana Kurczewskiego

Tom I.

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.



WILNO.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1899.

Printed in Poland

252.5
K 96
Vireil

Дозволено Цензурою 26 Іюня 1898 г. Вильна.

Sermones qui inscribuntur: „Kazania przygodne“ a presbytero Joanne Kurczewski concinnatos perlustravi nihilque contra fidem et mores inveni.

Joannes Sadowski Presbyter S. Th. Magister.

№ 1695.

LICET IMPRIMATUR.

Vilnae 1898 anno 24 Iulii.

† **Stephanus** Episcopus Vilmensis mpr.

KAZANIE

o Miłości Bożej.

Tak Bóg umiłował świat.

Jan 3, 16.

Przywiązani zmysłami do tej ziemi, olśnieni zmysłowemi jej rozkoszami, pędząc za zyskiem doczesnym i cielesnemi namiętnościami: rzadko sobie zdajemy sprawę z tej miłości, którą Bóg nas umiłował. Zajęci i pochłonięci doczesnością uganiamy się za miłością światową, oglądamy się na przyjaźń ludzką; a o miłości Bożej — chyba może wspominamy w czasie modlitwy i nabożeństwa: a i to więcej pamięcią, aniżeli sercem. To też i w postępowaniu naszym zdradzamy. Jeżeli w słowach i pod naciskiem głosu naszego sumienia Boga przenaszamy nad wszystko; to w czynach, idąc za wrażeniem zmysłów, ludzką miłość częstokroć przenaszamy nad Boga, i oglądamy się raczej na to, jak nas ludzie uważają, aniżeli jak nas Bóg miłuje. Daleko dla nas pożądańszem bywa nieraz, jak nas ten — a ten szacuje, aniżeli głos Apostoła: „*tak Bóg umiłował świat.*“

Nawet nasze modły i nabożeństwa najczęściej nie wznoszą się ponad obowiązek z przyzwyczajenia i ponad potrzebę z biedy. Modlimy się, chodzimy na nabożeństwa, bo tak jesteśmy od dziecka uzwyczajeni, bo wreszcie tyle mamy potrzeb ziemskich, że się zwracamy do Boga z prośbą i modlitwą. Nawet śluby i ofiary nasze, czyż nie są warunkiem Bogu stawianym, by nam dopomógł w potrzebach doczesnych? Zresztą nasze rozmyśla-

nia i rozważania o Bogu częściej skierowują się do Jego Mądrości, Wszechmocy, Opatrzności: bo to tak zajmujące i ciekawe; ale rzadko wznosimy się do przybytków Jego Miłości: bo to tak jakoś dalekie, a nie przystępne.

A jednakże, jeżeli się wsłuchamy w głos ukryty serca naszego, znajdziemy tam oddźwięk na wołanie Apostoła. Nie raz tym głosem wiedzeni zwracamy wzrok swój do nieba, szukając tam więcej niż Boga Stworzyciela, Władcy Nieba i ziemi:—szukając tam Boga — Miłości. Bo wewnątrz nas mówi coś, iż tam nietylko Stwórca i Pan nasz Wszechmocny;—ale i Ojciec nasz miłościwy, który nas umiłował „miłością wieczną,“ jak sam o sobie świadczy w Starym Zakonie,—który tak umiłował świat, iż Apostoł nazywa go „Miłością.“ Ku zbudowaniu naszemu i większej chwale Bożej dzisiaj o tej Miłości mówić będziemy wykazując: I—jak się ona objawiła w raju; II—w odkupieniu i III—jak się objawi w chwale wiekuistej.

O Miłości, oświecająca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, oświeć nas dzisiaj, byśmy ku Tobie przez słowa tej nauki wznieść się mogli! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki.

I.

Apostoł Miłości Bożej, Jan Święty, najukochańszy uczeń Zbawiciela, znajomość tej Miłości poczerpnął nie ze krwi i ciała, ale z serca Jezusowego, kiedy na niem podczas ostatniej wieczerzy spoczywał;—ale u stóp tronu Bożego, w objawieniu tajemnic Bożych, którego za życia dostąpił. W sercu Jezusowem poczuł jej zapal niewypowiedziany a w przybytkach niebieskich ogrom jej i wielkość nieogarnioną. Serce Jezusowe, mówiąc mu o poświęceniu bezgranicznem Miłości, powtarzało: „*tak Bóg umiłował świat*“; a Ojciec Miłości na tronie obłoków siedzący, jako Początek i Koniec wszechistnienia, okazał mu swą Miłość, którą obejmuje wieki i wszystkie pokolenia—tak, iż opromieniony tą Miłością, zachwycony jej majestatem i urokiem, zawołał: „*Bóg jest miłością.*“

Temu wołaniu Apostoła towarzyszy ziemia i całe to ziemskie otoczenie i wszelkie dzieła Boże stworzone. „Bóg jest miłością“! wołają świetlanym swym majestatem słońce, i ogromem swym i rozmaitością dróg swoich ciała niebieskie. „Bóg jest miłością“! gwarzą nam drżącym swiatełkiem gwiazdki u stropu niebios zawieszone i kropelki rosy na najdrobniejszym listku trawy uczepione. „Bóg jest miłością“! śpiewają nam bujające w powietrzu ptaszęta, i pszczołki po kwiecistych łąkach brzęczące. „Bóg jest miłością“! echem nieprzerwanem głoszą nam góry i doliny ziemskie i tajemniczym swym szmerem niezmierzone głębie oceanów! Tak, iż z Psalmistą Pańskim możemy zawołać: *„Niebiosa rozpowiadają chwałę Boga (Miłości) a dzieła rąk jego wyświetlają utwierdzenie (miłości Bożej); dzień dniowi, a noc nocy podają jej znajomość, a nie masz narodów, któreby nie słyszały głosu ich; na wszystkę ziemię wyszedł głos ich i na kończy ny okręgu ziemi słowa ich* ¹⁾.

Ale to wszystko, co nam przyrodzenie mówi o miłości Bożej, jest tylko słabym oddźwiękiem głosu objawienia tej miłości w świecie nadprzyrodzonym — w państwie łaski i chwały, do którego miłość Boża powołuje człowieka. W objawieniu się miłości Bożej względem człowieka w łaskach nadprzyrodzonych dają się zauważyć trzy chwile promienne, trzy wielkie epoki, z których jak z ogniska niezmiernego światłem obfitem spływa ta miłość na rodzaj ludzki. Obejmują one początek i koniec wieków i w biegu wieków stają drogowskazem dla człowieka zmierzającego do połączenia się na wieki z Miłością Bożą. A temi chwilami są: Stworzenie w stanie niewinności pierwotnej, Odkupienie z grzechu i Chwała wiekuista. Miejscem objawienia się tej Miłości: Raj rozkoszy, Golgota i Królestwo niebieskie. W dziejach Miłości Bożej ozdabiającej człowieka łaskami nadprzyrodzonymi spostrzegamy uświęcenie przez nią człowieka stworzonego, odkupionego, i ukoronowanego światłem

¹⁾ Ps. 18, 2.

chwały. Czystym umysłem i sercem wpatrzeni w te dzieje, pomimowoli pełni zachwytu z Apostołem zawołamy: „*Bóg jest miłością.*“

Miłość swą nieskończoną objawił Bóg poraż pierwszy człowiekowi, kiedy go z nicości powoływał do życia. Pisarz natchniony, dość pobieżnie opisujący dzieje stworzenia wszechświata słowem Bożem, zatrzymuje się dłużej nad chwilą stworzenia człowieka. Do swego opisu dobiera tutaj barw i kolorów jak najwyrazistszych i najpromienniejszych, by najuroczyściej przedstawić stworzenie człowieka—szczególniejszego dziecięcia Miłości Bożej. W ciągu 6 dni jednym skinieniem—„niech się stanie“—tworzy Bóg światy,—tu Stwórca Wszechmocny jakby się zastanawia i namyśla i jakby się radzi osób Boskich. „*Uczyńmy, powiada, człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; a niech przełożonym będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i wszystkim ziemi*“! (Gen. I.) Zważcie na te słowa Miłości twórczej, a oceniacie Miłość Boga do człowieka! Ma Bóg posłuszne sobie światy niezmierzone, tron Jego wznosi się na obłokach i gwiazdach, otaczają go zastępy Archaniołów, Cherubinów i Serafinów,—potrzeba Mu człowieka, istoty nad której ustrojem Sam się zastanawia!... „*I utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek w duszy żywiącej*“, mówią dalej Księgi Św.

Cóż to wszystko znaczy? jakże mamy rozumieć i tłumaczyć tę trudną z pozoru historję stworzenia człowieka? Czyż Bóg ma ręce, któremiby władał i formował członki ciała ludzkiego? Czyż Bóg po ludzku oddycha, iżby tchnieniem swoim wlewał w człowieka życie? Czyż Mądrość Boża jednym rozkazem woli zapelniająca przestworza niezmierzone, stworzonymi z nicości światami, potrzebowała do stworzenia człowieka namysłu i zastanowienia? Bynajmniej. Bóg jest Duchem Najczystszym, Istotą Najmędrszą, Wszechmocną: ani namysłu, ani rąk ludzkich do dzieł swoich nie potrzebującą. Stworzył człowieka słowem swoim, jak stworzył niebo i ziemię. W tym zaś obrazowym a uroczystym opisie stworzenia

człowieka chciał tylko wykazać. jak szczególniejszą miłością otaczał go jeszcze w kolebce jego istnienia i w jak rzewny a pociągający sposób „*Bóg jest*“ dla człowieka „*Miłością!*“

I nie poprzestaje na tem. Oto stworzonego człowieka na wyobrażenie i podobieństwo swoje, ozdabia światłem nadprzyrodzonym. Więc duszę jego, umysł i wolę oświeca i uświęca łaską usprawiedliwiającą i uświęcającą, wlewa w nią wiarę, nadzieję i miłość, zaopatruje ją cnotami i Darami Ducha Św. Przed umysłem jego rozstacza firmament tajemnic i znajomości Boga i dzieł Jego; wolę jego podaje pod posłuszeństwo oświeconego łaską umysłu, ciało jego obdarza nieskazitelnością, by nie podlegało cierpieniom i śmierci: osadza go w Raju rozkoszy, czyni go Panem nad wszystką ziemią, zastrzegając li-tylko uległość Sobie w powstrzymaniu się od pożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. „*I stworzył Bóg człowieka, mówią znowuż Księgi Rodzaju, na wyobrażenie swoje, mężczyznę i białogłową stworzył je... i błogosławił im i rzekł im roście i napętniajcie ziemię i czyncie ją sobie poddaną*“ ¹⁾).

Człowiek przeto jest obrazem Bożym, jest koroną dzieł Jego, łączącą w sobie świat duchowy i cielesny, arcydziełem rąk Bożych, najulubieńszem dzieckiem Miłości Bożej — Benjaminem stworzenia, ubranym w rozkoszne szaty nadprzyrodzonych darów Bożych, otoczonym błogosławieństwem i wielmożnością. A psalmista Pański wpatrzony w ten obraz niewinnego człowieka woła pełen zachwytu: „*Panie, Panie nasz... cóż jest człowiek iżże nań pamiętasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwała i czią go ukoronowałeś i postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich, podałeś wszystko pod nogi jego.*“ ²⁾ Tymże obrazem zachwycony, jego majestatem rozrzewniony woła i Apostoł Miłości: „*tak Bóg umiłował świat...*“ *Bóg jest miłością!*...

Tak hojnie uposażony człowiek nadużył Miłości Bożej. W pysze nierozumnej, ulegając złudnym namowom

¹⁾ Genes. I. ²⁾ Ps. 8, 5.

szatana, przywłaszczył sobie dary Boże, jakby z własnej wielkości pochodzące, i chciał się zrównać z Bogiem—przez pożywanie owocu zakazanego. Mało mu było Miłości Boga; chciał sam zostać Bogiem. Obrażona tem powaga Nieskończonego Majestatu Bożego dotkliwie karci i ciężko karze zarozumiałe dziecię. Sprawiedliwość Boża stanowi ostre i długowieczne warunki pokuty; ale Miłość Boża nie opuszcza skazańca—wynajduje sposób zadosyćuczynienia w Odkupieniu i w strwożone, a odarte z darów Bożych, serce, rzuca iskierkę Zbawienia w Nasieniu Św. ¹⁾). Sprawiedliwość skazuje go na cierpienie i śmierć: przeklina ziemię, po której się tulać będzie; ale miłość nadzieją osładza gorycz klątwy i gwiazdą pociechy będzie świecić nad wyklętą ziemią. Mieczem ognistym wypędza z Raju Archaniół potępionego człowieka; ale światło miłości, choć zdała przyświecającej nadzieją, mówi mu, iż do tego raju powróci odkupiony.

A kiedy nad tym padołem wygnania zawisł gniew Boży i groza pomsty Bożej: kiedy w potopie wód i w ogniu Sodomy i Gomory: na górze Synai wpośród grzmotów i błyskawic, i w paszczęce miecza, okazała się mściwa sprawiedliwość Boża;—miłość nie opuszczała wyciągających do niej dłonie synów ludzkich. Kiedy ludzkość z Hiobem cierpiącym jakby na barłogu rzucona—od stóp do głowy ranami grzechu i błędu pokryta—dotkliwiej zaczęła, żałośniej zapłakała: owo spieszy Miłość Boża i pociesza zboliałych i stroskanych przez usta wieszczów pogańskich i proroków Izraelskich. Przez tamtych pociesza Miłość Boża narody i pokolenia ziemi mówiąc: „Wznidzie gwiazda z Jakóba, powstanie wódz narodów w Izraelu!—Z nieba przyjdzie Mądrość Boża, oświeci każdego człowieka i Słowo Boże, nauczające dróg Bożych;—Czysta Dziewica urodzi Zbawcę i odnowiciela złotego wieku, powracającego utracone szczęście!“ Przez tych zaś woła do ludu wybranego: „*Cieszcie się, cieszyć się ludu mój, mówi Bóg wasz: oto Pan Bóg twój w mocy przyjdzie*

¹⁾ Gen, III, 15.

jako pasterz trzodę swą paść będzie; ramieniem swem zgromadzi baranki, na łonie swem podniesie ¹⁾. Weselcie się, bo Pan pocieszył lud swój, zgotował ramię święte swoje przed oczyma wszech narodów i ujrzą wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego..." ²⁾

Wysłuchany w ten głos pocieszającej, Miłości rodzaj ludzki przez długie wieki prób i doświadczeń, z pośrodku błędów i grzechów, z przepaści zwątpienia i rozpacz, nieustraszony grozą i karami, czerpał w nim nadzieję lepszej przyszłości — i zwracając wzrok swój ku Obiecanemu, z tymże Hiobem cierpiącym, wołał: „Wierzę, iż odkupiciel mój żywie.“ ³⁾ „Tak Bóg umiłował.“

II.

A gdy się wypełniły czasy Sprawiedliwością Bożą do pokuty rodzajowi ludzkiemu zakreślone, Miłość Boża, w Osobie Syna Bożego staje przed Ojcem i mówi: „Ofiary i daniny (wygnańców) niechciałeś, aleś mi ciało (od wieków) sposobił. Tedyś rzekł: oto idę abym pełnił wolę twoją, i opowiadał sprawiedliwość twoją w kościele wielkim i nie taił miłosierdzia twego i prawdy twojej przed zgromadzeniem wielkiem“ ⁴⁾. Staje się zgodnie z odwiecznym wyrokami Mądrości Bożej i z błaganiem Miłości. Syn Boży zstępuje na ziemię w postaci ludzkiej. Miłość Boża w ciele ludzkim widzialna zamieszkała na ziemi. Powagą swoją znosi zakon gniewu i grozy, a poniżeniem swem i Krwią własną pisze prawo nowe, prawo Miłości.

Oto na Golgocie stanął krzyż, a na nim Miłość Boża rozpięta, między łotrami policzona, bluźniona i szydzona, octem i żółcią napojona, z szat odarta, wieńcem cierniowym ukoronowana, sącząc resztki krwi — kona uskarżając się na opuszczenie Ojca... To druga wielka chwila objawienia się miłości Bożej rodzajowi ludzkiemu. To miłość odkupująca. Cóż za odmienne towarzyszą jej okoliczności! jakżeż inaczej wygląda jej otoczenie, niż było

¹⁾ Isai. 40, 1—10. ²⁾ ibid. 52, 9. ³⁾ Hiob. ⁴⁾ Ps. 39, 8.

w Raju. Tam, przyodziewając człowieka szatą pierwotnej niewinności i dyktując mu prawa swoje, była ona otoczona potęgą światów i chórami anielskimi z bojaźnią i drżeniem przed nią upadającymi! Tu, pogardzona, poniżona, oplwana i zbita. Tam przed nią korzył się człowiek niewinny—tu szydzi zeń i naigrawa się wyrodne plemię. Tam promieniejąca Majestatem obsypywała błogosławieństwami człowieka; tu przez zabójców między łotry policzona—modli się za nich:—*Ojcze odpuść im...*

W tej modlitwie za zbrodniarzy, by otrzymali przebaczenie, poznajemy tę miłość, która na początku wieków ozdobiła człowieka błogosławieństwami. Inaczej ona wygląda — bo to miłość odkupująca, bo to miłość wydzwigająca człowieka z kłatwy. Poniżona, by podwyższyć człowieka; umiera, by ten człowiek zmartwychwstał; umiera z miasta Jeruzalem wyprowadzona, by człowiek odzyskał Jeruzalem nowe — Raj utracony; umiera na drzewie hańby,— bo „*tak Bóg umiłował świat...*“ Cierpi i ponosi katusze Miłość Boża na krzyżu, a cierpienia jej niezwykle. Na krzyżu kona Dziecię Boże, i woła, i skarży się w nadmiarze cierpień; a Bóg, Ojciec miłosierny—milczy. Ziemia drży, skały jęczą, groby się otwierają, niebo zasłania się kirem żałoby—najodważniejsi drżą ze strachu—wielu nawraca się i bijąc się w piersi zstępują z Golgoty... a Bóg milczy. Chrystus umiera w takich okolicznościach, z takim majestatem poświęcenia jak nikt z ludzi, żaden z filozofów—woła zdumiony niedowiarek. — Tak, bo to nie umierał człowiek tylko, ani filozof—to umierała Miłość Boża.

Golgota jest punktem środkowym czynów Miłości! Ona łączy przeszłość niewinności pierwotnej człowieka z jego przyszłością chwalebną w uścisku Miłości umierającej. Ona rzuca jasne promienie na przeszłość i przyszłość pokoleń ludzkich; z niej spływa Krew Miłości, co zmywa winy przeszłych i przyszłych grzeszników. Nieliczna, maluczka gromadka hołdowników miłości otacza krzyż; ale z tą gromadką zchodzącą z Golgoty zejdzie ludzkość przyszłych wieków, by opowiadać dziwy tej

Miłości. Trwogą i bojaźnią zdjęte były serca święte, zranione męczarniami zadanemi Miłości Bożej przez złoczyńców, schroniły się w wieczniku, w tym wieczniku, gdzie okazała się Miłość Boża w ustanowieniu tajemniczej Uczty i gdzie błagała Ojca o uświęcenie i zachowanie wierzących. Zbliża się do nich już niewidzialnie taż sama Miłość i mówi: „*nie bój się mała gromadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo*“¹⁾).

Tu się przekonują o Zmartwychwstaniu, tu się chronią i po Wniebowstąpieniu zdjęci smutkiem, gdy tracą Miłość z oczu, i pełni trwogi, gdy widzą wrogo na się patrzących bogobójców. Tu na strwożonych a skupionych na modlitwie uczni Chrystusowych zstępuje Poczyszczyciel Duch św. Oświeca ich umysł, utwierdza w nich Wiarę, Nadzieję i Miłość, obsypuje ich darami swemi, a serca ich napełnia rozkoszą. Wieczernik jest przedsionkiem w nowem Jeruzalem, jest progiem na drodze Odkupienia, jest objawieniem się Miłości Bożej poświęcającej umysły i serca ludzkie w Raju. Natchnieni i rozpromieni tą Miłością idą Apostołowie na cały świat opowiadać niezwykle dzieje Miłości: jej Majestat i poniżenie; szczodroblivość i poświęcenie; śmierć jej i zasługi. Z nauką o tej Miłości nie ulęką się zawiści żydów, nie zachwieją się przed powagą uczonych Greków, ani też zatrwożą się przed dumą zwycięzkich Rzymian. Na wszystkich świat i krańce ziemi wyjdzie głos ich, a słowa ich pójdą od narodu do narodu—nad światem odkupionym rozlegać się będzie hasło Apostoła: „*Bóg jest miłością!*“

Nie przerażają ich, ani powstrzymują przeciwności i prześladowania, ani ucisk i więzienia, ani stosy i miecze, ani śmierć sama; nic ich nie oderwie od miłości Chrystusowej! Po drodze wiodącej na Golgotę śmierci męczeńskiej pójdą oni z Miłością umęczoną, krew ich zmiesza się ze krwią tej Miłości, a usta ich w skonaniu błogosławiąc Boga i modląc się za swych katów, połączą

¹⁾ Łuk. 12.

się w modlitwie z Miłością konającą, modlącą, się za oprawców i polecającą się Ojcu swemu. We krwi ich męczeńskiej wyczyta ludzkość zdumiona głos Apostoła: „tak Bóg umiłował świat“! a w modłach ich usłyszy wołanie: „*Bóg jest Miłością.*“

Przez nich przemawia Miłość Boża w sposób przystępny a zrozumiały dla wszystkich, zarówno jak do możnych tak i ubogich, jak do uczonych tak i prostaczków. Tę Miłość Bożą rozumiemy i czujemy ją w sercach swoich, ilekroć się ona zbliży do nas w swych cierpieniach i śmierci, zarówno jak w swych tryumfach i chwale. Czyż nie prawda, iż ilekroć śpiewamy pienia żałośnie na cześć Męki Chrystusowej, lub chwalebne: „Wesoły nam dziś dzień nastał,“ lub też pełne majestatu: „Twoja cześć i Chwała“: zawsze jakąś nutę niezwykłą, uroczystą i rzewną, a tak głęboką i tkliwą śpiewa w nas serce nasze i jak lutnia Boża dostraja się do uroczystych, lub żałosnych,—śpiewów. Tę miłość Bożą rozumiemy i odczuwamy w głębi, serca naszego, ilekroć się wpatrzymy w postać Zbawiciela konającego na krzyżu Bóg jest Miłością.“

U stóp Miłości konającej stoi niepokalana Dziewica—Matka, najukochańszy Uczeń, święte niewiasty i jawno-grzesznica: nawraca się łotr, kruszą się poganie, trwogą przejmują się bluźniercy. Gromadka święta i nawróceni grzesznicy wpatrują się w drogie rysy Miłości, świat bluźni i trwoży się. Wszak ta chwila Miłości cierpiącej trwa po dziś dzień. Wszakże Miłość Boża zgromadza codziennie narody chrześcijańskie do miejsc świętych i świątyń; wszakże i my dzisiaj za przewodnictwem tej miłości z różnych stron, a może i krajów i narodów, zgromadziliśmy się jakby jednym duchem miłości pobudzeni; wszakże i w naszym gronku obok szlachetnych i zacnych, mamy grzeszników nawracających się i pokutujących. Świat bluźni po dawnemu, jak na Golgocie; a my wpatrzeni w oblicze Miłości naszej płaczemy nad jej i własnem cierpieniem, cieszymy się jej tryumfami i naszemi, acz maluczkimi, zwycięstwami—I z rozrzewnieniem opowiadamy światu: „*tak Bóg umiłował świat!... Bóg jest*

Miłością!“ W oblicze tej miłości wpatrzona sierota, w jej cierpienia wtajemniczona: oto wznosi załzawiony wzrok swój od grobu rodziców i poświęcając swe cierpienia Ojcu z poddaniem się i miłością ku Bogu miłości, mówi: „Ojcie nasz, który jesteś w niebiesiech, bądź wola Twoja!“ i całując krzyżyk nad grobem postawiony, woła: „*Bóg jest Miłością!*“

III.

Poznawszy dzieje miłości objawionej w przeszłości i obecnym czasie, chcemy w końcu, choć zdala, przyjrzeć się tej Miłości objawiającej się w końcu życia człowieka, i w końcu wieków świata, i na progu wieczności wskazującej: jak Bóg umiłował świat. Zmysłami naszemi obleczeni, nie możemy dojrzeć tej przyszłości zakrytej przed oczami ciała naszego. Ale oto Apostoł Miłości w Objawieniu swem uchyła nam rąbek zasłony przykrywającej tajemnicę przyszłych rzeczy i przedstawia nam przyszłą chwałę: jako gody i ucztę Barankową. W tej krainie błogosławionych, gdzie nie ma ani łez, ani boleści, ani cierpień, ani śmierci; gdzie szczęście i rozkosze, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie odczuć nie jest w stanie: Miłość Boża nagotowała ucztę wielką, nieśmiertelną,—zrękowiny wieczne Baranka Zbawiciela z oblubienicą jego —rodzajem ludzkim odkupionym. „Słyszałem jako głos rzeszy wielkiej, mówi Apostoł, *weselmy się i radujmy się i dajmy chwałę, iż przyszło wesela Barankowe, a małżonka jego przygotowała się; i dano jej, aby się oblokła w bisior świętny i czysty; a bisior są usprawiedliwienia świętych... Błogosławieni, którzy na wieczność wesela Barankowego wezwani są.*“ ¹⁾ „Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów; i pokoleń i stojące przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich: i wołali głosem wielkim: *Zbawienie Bogu naszemu i Barankowi... Ci są którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wy-*

¹⁾ Apoc. 19, 6—9.

bielili je we krwi Barankowej: dla tego są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy w kościele jęgo... Nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco; albowiem Baranek... będzie je rządził i poprowadzi do źródeł wód żywota, i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.“¹⁾ Oto miłość uwielbiająca człowieka w chwale, oto jak Bóg ukochał człowieka!

Tułaczu biedny, człowieku śmiertelny! jeżeli nadmiar niedoli przytłacza twój umysł i serce na tym świecie, ożywiaj twą Wiarę i Nadzieję w rozważaniu tej Miłości. Jeżeli oczy twe łzami się zalewają—wznosź je do tej Miłości, która czeka cię na progu wiecznego życia, by otrzeć łzę twoją i wołać do ciebie: „sługo wierny, wnijdz na gody Pana twego! Pójdź wygnaćcze biedny do raju utraconego, pójdź prochu ziemski do przybytków niebieskich, pójdź śmiertelniku do chwały nieśmiertelnej! Pójdź wzgardzony i opuszczony na ziemi, a posiadź zgotowane ci królestwo od wieków w Niebie! Pójdź i oglądaj Boga twarzą w twarz, coś go na ziemi oglądał w dziełach jęgo i tajemnicach! Pójdź a poznawaj, jak Bóg ukochał świat i wołaj w szczęściu i radości nieskończonej, wołaj z Apostołem i z niebianami: „*Bóg jest Miłością!*“—„*Tak Bóg ukochał świat!*“

O Miłości wieczna, o Miłości nieogarniona! rwie się do Ciebie serce nasze, tęskni po Tobie dusza nasza, do Ciebie z tego padołu płaczu wyciąga ręce wygnane plemię Adamowe: Krwią Twoją odkupione dzieci; nie opuszczaj nas, ogrzewaj nas i oświecaj na drogach pielgrzymowania naszego! Kieruj stopami naszymi, byśmy Cię spotkali u bram niebieskich i z Tobą się połączyli na wieki, o Miłości nasza, o Boże Miłości! Amen.

¹⁾ *ibid.* 7, 9—17.

KAZANIA

o Jarzmie światowem i Jarzmie Chrystusowem.

KAZANIE 1.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę; wezmiecie jarzmo moje na się a znajdziecie odpoczynek душom waszym.“
Mat. 11, 29.

Było to na początku nauczania Chrystusowego a na schyłku panowania Izraela. Chrystus Pan przyjąwszy posły od Jana Chrzcziciela uwięzionego, wyjaśniał rzeszom posłannictwo swoje i wszechmocną potęgę swoją u Ojca. Potem nareszcie okiem litości obejmując otaczające go rzesze, Boskim swym umysłem i sercem przepelnionem litością przenikając ich niedolę zaczął je powoływać w swe objęcia. Był to naród zaiste godzien litości. Zanim bowiem rozproszonym został po kuli ziemskiej, już był rozproszony w swych pojęciach o wierze i obietnicach Bożych; zanim utracił ołtarz i kapłana, stracił już wyrozumienie Mojżesza i Proroków. Możliwiejsi i światlejsi, dumą synów Abrahamowych zaślepieni, utyskiwali pod jarzmem Rzymian i oczekiwali Messyasza — Zwycięzcy wrogów. Biedni i prości, zazdroszcząc bogactw majątnym, oglądali się li tylko za zyskiem doczesnym. Jedni i drudzy nie rozumieli nawoływania Jezusowego do pokuty, ani nauki Chrystusowej o Ojcu niebieskim i Jego Królestwie Łaski i Chwały.

„Komuż podobnym uczynię ten rodzaj“? woła z boleścią Zbawiciel nad tym narodem upartym i zaślepionym,

a niemniej nieszczęśliwym: nad tym narodem od wieków srodze karanym prawicą Bożą, nad którym wylewając łzy rzewne zawodził Jeremiasz Prorok: „*Komu cię porównam; albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? Z kim cię porównam i pocieszę cię, panno córko Syońska? Bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?*“ (Tren II, 13.) Rozciągnął więc ramiona swoje Lekarz Niebieski nad tym zboliałym narodem, a w objęciach zakonu swego—w sercu swem i w jarzmie pełnem słodyczy—wskazał skuteczne lekarstwo nawołując: „*pojdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie...*“

Mówił te słowa Jezus do żydów, mówił w ziemi żydowskiej; a te słowa jego nie zamarły w tej ziemi, nie zostały stłumione górami Judei:—echem dźwięcznem a rzewnem poszły one w świat daleki, dotarły aż do końców ziemi i wieków i dziś obity się o serca nasze zbolełe. I my dziś na wzór owych rzeszy Ewangelicznych spracowani, pełni boleści i żałością zdjęci w obec zmienności i przeciwności losów na tym padole płaczu, stajemy przed naszym Zbawicielem. Jedni z nas zapoznawszy naukę Jego, pognali się za bogactwami i wygodami tego świata, i stracili wiarę i wyrozumienie zakonu Pańskiego. Drudzy w ciężkiej pracy i niedoli, sprawując ciężkie obowiązki życia, z przygnębionym umysłem, z sercem zboleiałem podnoszą łzawy wzrok do nieba.—Inni znowuż upośledzeni na umyśle i na ciele stanowią zastęp żałosnych rozbitków na tem morzu łez doczesnego tułactwa. A w tych zabiegach, w tych zapasach, w pracy, we łzach i jękach, w zawodach i troskach codziennych: jak owe rzesze Izraelskie zapominamy o swym Zbawicielu, o jego obietnicach i nawoływaniu. Ale On nie zapomina o nas. Utajony w Przenajśw. Sakramencie staje na ołtarzach naszych, ukryty dla oka ludzkiego pod postacią chleba, jak niegdyś pod postacią ludzką. Ten Bóg pełen litości wyciąga swe ramiona do nas i nawołuje: „*Pójdźcie do mnie...*“

By ten głos nie przebrzmiał dla nas bez pożytku duchowego, w tych naukach 40-godzinnego nabożeń-

stwa, rozważymy szczegółowo jego znaczenie. Zastanowimy się nad jarzmem światowem, które z przyrodzenia swego dźwigać musimy, jako to: nad ciężarem pracy i cierpienia; i nad jarzmem, które przez swawolę na się wkładamy, jako to: nad namiętnościami i pychą, którym folgujemy. Wykażemy w końcu jak nauka, i zachęta Chrystusowa stanowi jarzmo wdzięczne i miłe i daje wypoczynek strapionym. I-sza nauka będzie o pracy i o uldze, którą Chrystus przynosi. II-ga o cierpieniach i o lekarstwie na nie w objęciach Chrystusowych i III-cia o namiętnościach pożałdliwości, chciwości i pychy, które ujarzmić winniśmy, poddając się słodkiemu jarzmu Chrystusowemu.

O, litościwy nasz Zbawicielu, oświeć nas, nim się rzucimy w objęcia Twe! naucz nas, nim weźmiemy jarzmo Twoje. Spraw to za przyczyną Twej Matki! Zdrowaś Maryo!...

I.

Różne zdania i wnioski wytworzyli powierzchownie sądzący ludzie o pracy. Podług jednych jest ona środkiem do zysków i bogactw; podług drugich — ciężkiem jarzmem dla zdobycia kawałka chleba powszedniego. Inni znowuż w rozwoju pracy widzą li tylko dobrobyt ludzkości; gdy przeciwnie hultaje i leniuchy wszelkiego rodzaju uważają pracę za coś narzuconego — za ciężar właściwy tylko biedakom zarabiającym na przeżywanie. Słowem praca i człowiek, podług ich sądu, są dwie rzeczy odrębne, których łączność w potrzebie jest nieodzowna, a zbyteczna kiedy minie potrzeba. Poważniej jednak i gruntowniej rozpatrując stosunek człowieka do pracy, dojdziemy do przekonania, iż ona w żadnym razie nie jest odłączną od niego, i że każdy człowiek z natury swej przeznaczony jest do pracy. Mówię z natury swej. Otrzymując bowiem z rąk Stwórcy duszę i ciało, umysł i ręce — przyjął zarazem obowiązek czynu, obowiązek ruchu, obowiązek pracy. Nic w Bożym świecie nie próżnuje. Olbrzymie światy kroczą od wieków drogami wskazanemi; słońce statecznie oświeca i ogrzewa

ziemię; rosa niebieska ją orzeźwia; ziemia wydaje z siebie rośliny, a ptaszęta bujając w powietrzu przyśpiewują tej pracy wszechświata. I człowiek nie może być wyjątkiem. On musi sprawować swój obowiązek podług wrodzonych zdolności i przymiotów, musi pracować umysłem i rękami.

To się potwierdza wyrokami Bożemi. Bo kiedy Pan Bóg osadził Adama w raju, wskazał mu obowiązek rządzenia stworzeniami i uprawiania ziemi. Przed umysłem jego roztoczył ogrom tajemnic niezbadanych, a dla rąk jego przeznaczył raj rozkoszy. Umysł ludzki nie może spoczywać w odrętwieniu i lenistwie—on ciągle musi być czynnym, ciągle przez niedoścignione kraje tajemnic, drogą badania i rozważania, dążyć do prawdy wiekuistej. Ręce człowieka nie mogą pozostawać beczynnymi, one muszą towarzyszyć umysłowi w jego pracy, one muszą żywić i przyodziewać przybytek umysłu—ciało: one muszą sprawować porządek na ziemi. W pierwotnym stanie sprawiedliwości człowieka praca ta nie była ciężarem; ale jego zabawą, rozrywką, rozkoszą. Tak ona była przyrodzoną a miłą człowiekowi, jak śpiew i polot ptakom, ruch ustawiczny i światło słońcu i gwiazdom,—spełnienie wyroków Stwórcy wszemu przyrodzeniu. Ztąd i księgi św. mówią: „człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie.“ (Hiob. 5, 7.) W ową chwilę szczęśliwą dla człowieka Mądrość Boża „*błogostawieństwem swem uczciła go w pracy i (obfitością) nappełniła pracę jego,*“ powiada Mędrzec Pański (Sap. 10, 10.)

Tak było do upadku człowieka. Potem zaś gdy człowiek nie tylko został pozbawionym łask nadprzyrodzonych, ale i na swych przyrodzonych przymiotach wielce ucierpiał, praca, nie tracąc dlań przyrodzonego znaczenia, straciła urok, stała się ciężarem jego. Umysł jego stał się przyćmionym, leniwym i ulegającym błędom; wola skażoną, nie tak skora do wypełniania wyroków Bożych, pochopniejszą do gnuśnego lenistwa. Nadto ziemia, która obfitością plonów miała wynagradzać pracę

człowieka, została wyklętą, by rodziła ciernie i osty. Jak nad człowiekiem, tak i nad pracą jego zawisła klątwa Boża. „*W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba, woła Stwórca rozgniewany, przekłeta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach z niej jeść będziesz po wszystkie dni.*“ (Gen. III, 17.) Od tej chwili praca dla człowieka stała się jarzmem przyrodzonym. Gnany rozkazem Bożym przez wieki pracuje człowiek umysłem i rękami, pot rzęsisty zalewa skronie jego, a przygnębienie i znużenie wypełnia istotę jego. Umysł dochodzi wytrwale wiadomości i umiejętności, a spotykając wiele zawodów i omamień wobec małych stosunkowo zdobyczy, złamany i zbolący woła z Mędrce Pańskim: „*Umyśliłem w sercu mojem szukać i dowiadywać się mądrze o wszystkim... widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem, a oto wszystko marność i utrapienie ducha;... wielkiej mądrości wiele jest kłopotu, a kto przyczynia umiejętności przyczynia i pracy.*“ (Eccle. I, 13.) Z głosem zawiedzionego mędrca, oto przez całe wieki, wznosząc się do nieba spracowane dłonie człowieka uprawiającego ziemię w pocie i udręczeniu. Z piersi jego starganej wydobywa się bolesny głos wygnańca i ze skargą Psalmisty uderza o osklepienia niebios jęcząc i płacząc. „*A jam, Panie, wołał ku Tobie, a modlitwa uprzedzi cię rano... jamci w pracach od młodości mojej, poniżony i strwożony...*“ (Ps. 87, 14.)

II.

Stała się tedy praca dla człowieka udręczeniem — jarzmem jego, które on przychodząc na świat przyjmuje na barki swoje. Z pod prawa i ciężaru pracy nie była wyjęta Niepokalana Bogarodzica, ani nawet Syn Boży w ludzkim ciele pozostając na ziemi. Odkupieniem swem Zbawiciel nasz wysłużył nam to, czego własnymi siłami nie mogliśmy dostąpić:—t. j. odpuszczenie grzechu pierworodnego, grzechów naszych uczynkowych i prawo na dziedzictwo w królestwie niebieskiem, jako też i pomoc łaski do zbawienia potrzebnej. W obowiązkach zaś

doczesnych, które według Sprawiedliwości Bożej mamy wypełnić na tej ziemi, jako to: w pracach, cierpieniach i śmierci, przyniósł nam pomoc i ulgę—nie usuwając jednakże samych obowiązków. Ztąd i chrześcijanie zarówno z innymi narodami podlegają zakonowi pracy cierpień i śmierci. Owszem, Apostoł zaleca Chrześcijanom, aby jako sługi Boże stawili siebie za wzór „*w cierpliwości wielkiej, a utrapieniach, w uciskach i w pracach.*” (II. Kor. 6, 4.)

Odczuwamy więc na sobie z przyrodzenia swego brzemień pracy, ponosząc nieraz straty na zdrowiu i wieku. Ci, którzy poszli drogą nauki, napozór mało wymagającej pracy, jakże często przyplacają zdrowiem i życiem swoją pracę. Wzniosła to, prawda, i zachwycająca rzecz jest z pochodnią wiary i wiedzy zagłębiać się w tajniki prawdy Bożej i dzieł rąk Jego. Jakżeż wiele jednak ta pogoń za prawdą, za wiedzą, wymaga przygotowania z początku; jak wielkiej uwagi, przytomności umysłu i wytrwałości w dalszym ciągu! Jakżeż wiele silnej woli mieć potrzeba, by nie zboczyć z drogi prawdy, a nie pójść na zwodnicze manowce błędu; urojenia nie wziąć za zasadę, namiętności—za szlachetną pobudkę, fałszu—za prawdę!... Iluż to chrześcijan z najlepszymi zamiarami, z promienną nadzieją przestępowało progi świątyni wiedzy; a nie mając potrzebnych zalet wyszli z niej zawiedzeni, rozgoryczeni, wątpiący a nieraz i bez wiary!... Iluż to znowuż, biorąc błyskotliwe urojenia za objaw prawdy, przeciwko tejże prawdzie zwrócili naukę swoją i zdolności swe? Wielka może być wina ich przed Bogiem, wielka odpowiedzialność przed Kościołem; ale chrześcijanie, nam niewolno nienawidzić nikogo! Więc jeśli słyszycie, że ten, a ten uczony bluźni: nie rzucajcie nań kamieniem przekleństwa, a litujcie się nad nim, jak się litujecie nad człowiekiem, który w nadmiarze pracy stracił zdrowie i został kaleką. Módlcie się za niego, boć to pracownik nieostrożny, nierozważny—w każdym razie—nieszczęśliwy!...

Obok tego szermierza wiedzy i umiejętności postępuje z czołem oblanem potem, uciemieżony pracą czło-

wiek obowiązku, lub gospodarz i rzemieślnik. Pracują oni ciężko przy urzędzie, zalewają się potem przy roli, pracują bez wytchnienia przy rzemisle: a pracują dla kawałka chleba, dla wyżywienia rodziny. Praca ta, nie licząc już jej ciężaru, ma i to jeszcze brzemień w sobie, iż nie dozwala im rozporządzić się czasem według woli, i dla niej muszą się wyrzec nie raz godziwego wypoczynku i rozrywki; a nawet opuszczać nabożeństwa i modły w dniu uroczyste, i zdala być od Świątyń Pańskich, gdzie spracowane i stroskane serca czerpią dla siebie wsparcie i osłodę... W prostocie serca nie zważają na pełen zasług wieniec cierniowy pracy, uważają siebie za upośledzonych przed Bogiem w pobożności... Nadto, ileż to razy takim pracownikom obarczonym rodziną staje pełna grozy myśl:—a cóż się stanie z dziećmi memi, gdy sił zabraknie do pracy? Ach, wtedy do ciężaru pracy przybywa jeszcze przynębiające zwątpienie i poniewolnie z ust jego wyrывa się skarga i płacz Proroka: „*Jam mąż widzący ubóstwo moje... ogarnął mnie Pan żółcią i pracą... napoił mnie gorzkościami i piołunem... odepchniona jest od pokoju dusza moja... zapomniałem dobro.*“ (Tren. 3, 1. 5. 15.) Dodajcie do tej boleści męża spracowanego, pracę łez i niedoli—wdów i opuszczonych, dodajcie pracę twardą, ciężką a podkopującą zdrowie zmuszonych nieraz dniami i nocami pracować na uczciwy kawałek chleba:—dodajcie pracę pacholęcia, ubogiego i sieroty, co nieraz na cały dzień wybiera się do pracy o suchym kawałku chleba—dziecięcia, nieogrzanego uściskiem matczynego serca: a poznacie cały ciężar pracy! Wsłuchajcie się w ten śpiew tęskny ludu przy pracy, w którym chwała Boża miesza się z wyrzekaniem na dolę własną; — a poznacie w nim skargę Psalmisty: „*A jam, Panie, wołał ku tobie, a modlitwa moja uprzedzi cię rano... jamci jest ubogi i w pracach od młodości... poniżony i strwożony.*

III.

Ależ znamy, powiecie, cały ciężar pracy! W czemże ulgę wskazuje Chrystus Pan, bo pracujemy ciężko.

Tak, zaiste—ale nie pracujemy w rozpacz i pohańbieniu. Od czasu, kiedy Chrystus pracował na ziemi, praca nikogo nie hańbi, ale go podnosi i uszlachetnia w obec Boga i ludzi. Pracującego człowieka opieką i czcią otaczają zarówno, jak prawa Boże, tak i prawa narodów chrześcijańskich. Chrystjanizm łamiący okowy niewolników uświęca pracę wolnych. Wiernemu Chrześcijaninowi, skołatanemu pracą, stają żywo przed oczy Zbawiciel nasz i Jego prace i zasługi. Mędrzec chrześcijański w swej pracy ciężkiej nie jest chwiejnym badaczem pogańskim, nie rozumiejącymi przyczyn i końca wszechrzeczy. On w Chrystusie poznaje Boga, na Ewangielii opiera wiarę swoją; i zasilony jej pomocą, oto puszcza się pewny w dalekie światy nauki, w tem przekonaniu, iż praca jego i dla ludzi będzie pożyteczną i dla niego wieńcem nagrody u Boga:—w tem przekonaniu, iż praca jego nie jest tylko borykaniem się z niewiadomością; ale dalszym ciągiem Apostolstwa Chrystusowego.

W Chrystusie znaleźli utwierdzenie i pocieszenie w swej pracy nietylko Ojcowie i Doktorowie Kościoła; ale i ojcowie nauk i wynalazków ludzkich, których hasłem było, iż gruntowna nauka do Boga prowadzi, bo od niego pochodzi. W Chrystusie znajdują wsparcie i balsam pociechy wszyscy chrześcijanie pracujący: bo wiedzą i wierzą, iż nie dla znikomych zysków pracują, ale praca ich jest częścią pracy Chrystusowej — uczestnictwem w Apostolstwie jego. Rolnik, upadający pod ciężarem znoјnej pracy, w Krzyżu na polu wystawionym przypomina sobie Boga swego, co upadał pod ciężarem Krzyża, co pracą swą uświęcił pracę jego. Choć zapłaczę i poskarży się, wspomni Chrystusa: już mu lżej się staje. Z Bogiem zaczyna dzienną pracę nucąc: „*Kiedy ranne wstają zorze*“ i z Bogiem kończy w śpiewie poruczając Bogu łaskawemu „*wszystkieienne sprawy!*“ Prawy chrześcijanin nie ucieka od pracy, nie wstydi się jej: bo wie, iż sam Chrystus pracował: bo wie, iż Apostoł jego Paweł św. żegnając się z wiernymi wskazał im swe dłonie spracowane i wołał, iż na utrzymanie siebie i tych

co z nim byli, pracowały te ręce. Chrześcijanin nie upadnie w pracy! Bo ilekroć tęsknota zalegnie w duszy jego, a praca wyczerpie mu siły: oto na pomoc staje mu Chrystus—łagodny a zachęcający i mówi: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę; weźmijcie jarzmo moje na się, a znajdziecie odpoczynek душom waszym.*”

„Pójdźcie do mnie, woła, do swych Apostołów i mędrców, wy jesteście światłem świata! Jam oświecał i nauczał ludzi i was powołałem na pomocników swoich, abyście przynieśli owoc stokrotny. Praca was zmęczyła i Jam był zmęczony od opowiadania i nauczania; a wypoczynek mój bywał na puszczy, u studni, w podróży i w łodzi na morzu wzburzonym. Pójdźcie do mnie! Jam się modlił w czasie nauczania: i wy w modlitwie szukajcie uspokojenia i ulgi. Pójdźcie do mnie; a niech was nie zrażają przeciwnie sądy ludzkie! Jam zwyciężył świat nauką swoją i was pokolenia wielbić będą, jako Apostołów moich...”

„Pójdźcie do mnie i wy synowie ciężkiej pracy; a nie zrażajcie się ubóstwem waszem! Jam brat wasz w pracy. Widziałem niedolę waszą i ucisk wasz, zstąpiłem z tronu Ojca mego, by was pocieszyć: urodziłem się ubogo, byłem w ubóstwie i pracy od młodości mojej. Ciężko pracowała Matka moja na kawałek chleba i Ja, chociaż Syn Boży i potomek Królów Izraela, pracowałem i dopomagałem w pracy Opiekunowi memu. Pójdźcie do mnie, jeżeli pomimo pracy ubogimi jesteście... Pójdźcie do mnie, jeśli zły człowiek odbiera od was ostatni kęs chleba, bom i Ja ubogim był przez całe życie: nie miałem gdzie głowy skłonić, nagim przyszedł na świat, nagim skonał na Krzyżu; a oprawcy podzielili się szatami mojami... Pójdź do mnie, biedna sieroto, pracująca i nie mająca kąta — i ja byłem tułaczem! Pójdźcie do mnie ojcowie i matki, jeśli was boli, iżeście dziatkom waszym nie zapracowali bogaetw, bo i Ja pomimo pracy zostawiłem w spadku swej Matce trzy gwoździe i koronę cierniową. Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie

a Ja was ochłodzę! Nie zwolnię was od pracy, ale nauczę kochać tę pracę, byście spełnili wolę Ojca mego. O Panie, do Ciebie się wznoszą złane potem i łzami czoła, do Ciebie się wyciągają spracowane dłonie, do Ciebie się wznosi głos pracujących: przyjdź i ulżyj im jarzma! Amen.

KAZANIE 2.

„Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie i jesteście obciążeni.“

Ciężkiem jarzmem a pełnem udręczenia jest praca dla człowieka z raju wygnanego. Ustawiczną staczać musi walkę z wrodzoną słabością i z przeciwnościami losu, by godnie wypełnić zakon Pański: „w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.“ Mocno musi się trzymać Krzyża Chrystusowego, kto chce, by praca jego była częścią pracy Chrystusowej i jako nieśmiertelna zasługa przed Bogiem policzoną. Praca jednak, pomimo ciężarów ma i ten pocieszający skutek już tu na ziemi, gdyż zapewnia nam sposób przeżycia: przez nią podtrzymuje się dobrobyt i dostatek rodzin, po jej dokonaniu człowiek spracowany, czuje w sercu swem jakąś ulgę i radość, i zapomina o tych trudach, których pracując doświadczył. To też i mędrzec Pański zaleca człowiekowi radować się w uczynkach pracy: *„a nie mieć w nienawiści robot pracowitych, ani sprawowania roli postanowionego od Boga.“* (Eccli. 7, 16.)

Inaczej się rzecz ma z innym jarzmem, które na sobie dźwigamy, jako wygnańcy z raju rozkoszy. Tem jarzmem są cierpienia nasze—nieodłączni towarzysze życia ludzkiego od kolebki aż do grobu. Od owej chwili, kiedy na słowa kłątwy Bożej ziemia zaczęła rodzić osty i ciernie, w duszy ludzkiej pozbawionej łaski, i skazanej na udręczenia tułactwa zaczęły się rozkoszne obrazy pierwotnego szczęścia, a zaległy chmury zwątpienia, smutku i tęsknoty—otwarły się przed nią ponure przepaście rozpacz. Do tego cały szereg przeciwności losów i cierpień od świata i od ludzi stanął na drodze życia ludzkie.

go. Przyjrzawszy się cierpieniom odwiecznym ludzkości uczuwa się jakiś ból niewypowiedziany w sercu i pomimowoli głos się wyrывa ze zbolącej piersi, by z prorokiem zawołać, iż „*każde serce żałośne*“ (Jsai 1, 5.) i z mędrce^m Pańskim powtórzyć: „*wszystkie dni człowieka boleści i nędzy są pełne.*“ (Eccl. 2, 22.)

Pomimo to jednak, iż nieodwołalnym udziałem ludzi na ziemi są cierpienia, i że one idą za człowiekiem jak cień jego własny: ludzie zamiast sobie ulżyć tego ciężaru, przez wnikanie w jego przyczyny, przez łączność z niebem: owo jak dzieci niebaczne zakrywają sobie oczy na widok różgi mającej spaść na nich i stronią od tych, na których ta różga spada. Nie brak, co prawda, uczonych, co wysoce o tych cierpieniach rozprawiać będą; nie brak bogaczy, co rzucają grosz dla nędzy; nie brak miłośników, co się przyjemnie umieją zabawić i potaćzyć, by okruszynami wydatków powstrzymać potok łez, cierpiących; niebrak i czułych serc, które umieją pokiwać głową nad cierpiącym i westchnąć. W ogóle jednak ludzie prędzej lgną do objawów szezęcia w życiu człowieka, aniżeli do jego cierpień i łez.

Mędracy pogańscy badali odwieczne prawa świata i stanowili prawa ujarzmienia i prędkiego pozbycia się nie-szczęśliwych, poeci bogom i pobratymczym sobie duszom śpiewali; bogacze w rozpasanych orgjach starali się zaćmić ponury obraz nędzy i cierpień; cierpiący dzwonili kajdanami niewoli, lub wznosili rozpaczliwie ręce do niebios, nie znajdując pomocy na ziemi i widząc, jak wszystko od nich stroni.

W tym ogólnym odmęcie nieczułości wybrańców losu i bezzaradności upośledzonych, rozpasanych hulatyk i kajdan niewoli, wzniosłych hymnów na cześć bogów i jęków niedoli wstrząsających sklepienia niebios:— w tej powszechnej pomroce kirem żałoby okrywającej świat cały, ukazuje się w ziemi obiecanej Nowy Prorok, głoszący nowe a dziwne wieści. iż błogosławieni są, którzy cierpią i płaczą: i z otwartemi ramionami powołujący zbolale rzesze: *Pójdźcie do mnie...*

Byśmy dokładniej mogli ocenić błogi wpływ naszego Zbawiciela na cierpiących, chciejmy w tej nauce bliżej się przyjrzeć naszym cierpieniom i zarazem poznać, jak to ludzie starali się im zaradzić— i jak w rzeczywistości osłodził nam je Zbawiciel nasz.

O Mężu boleści! coś nasze cierpienia wziął na Siebie: oświeć nas dzisiaj, byśmy poczerpnęli ulgę w cierpieniach naszych: Spraw to za przyczyną Twojej Matki Bolesnej! Zdrowaś Marya...

I.

Wszystkie nasze cierpienia, które na tym świecie ponosimy, ze sposobu, w który oddziałują na nas dwójakiego są rodzaju. Jedne odnoszą się do duszy naszej i te nazywamy cierpieniami duchowymi—moralnemi; drugie dotyczą ciała naszego i te się nazywają cielesnemi—fizycznemi. Ze względu na źródło ich pochodzenia dadzą się podzielić na trzy rodzaje. Pierwszy rodzaj—są to cierpienia, które wypływają z kary Bożej, a które przychodząc na świat już w swej naturze przynosimy: jako to przyćmienie umysłu, skażenie woli, choroby cielesne i śmierć. Drugi rodzaj—które sami sobie przyczyniamy: swem nierozważnem, albo i grzesznem, życiem; i trzeci nareszcie rodzaj—których od ludzi doświadczamy. Z tego więc względu bywają cierpienia od Boga zesłane, przez nas samych spowodowane i przez ludzi nam wyrządzone. Uniknąć tych cierpień na tym świecie żaden człowiek nie może. Kiedy bowiem od jarzma pracy ciężkiej zwalniamy człowieka nieraz bogactwa i tytuły ziemskie: od cierpień żadna ściana złota, żadna godność ludzka nie odgrodzi, przedewszystkiem od cierpień naturze naszej przyrodzonych.

Zazdrościmy nieraz najnierozważniej szczęścia ludziom bogatym i możnym. Srodze w tem się mylimy i wyrządzamy krzywdę ich cierpieniom. Prawda, nie znają może oni chłodu i głodu, który trapi biedaka; nie spotykają pogardy i poniżenia, jak to bywa z nędzarzami. Ale czyż są wolni od cierpień ducha i cier-

pień ciała—według praw natury. Nie łudźmy się; w sercu najmajętniejszego człowieka i najwyższego dostojnika częstokroć zalega boleść dotkliwa, bezbrzeżna; a umysł jego upada pod nawałem zwątpienia, zawodów i przeciwnych losów; i na ciełe zarówno jak i każdy śmiertelnik podległy jest chorobom śmierci. Nadto, poważylbym się powiedzieć, iż bogacze więcej cierpią na tym świecie od ubogich, a to mając na względzie mniejszą ich wiarę w dobra przyszłe, a większe przywiązanie do świata.

W tym świecie, do którego zbytami się przywiązują, czyż może być coś stałego? Obywa się człowiek z bogactwami i dostatkami i czuje w nich przesyt, a za niem idzie znudzenie i zniechęcenie. Tymczasem podejścia, niezgody, zdrady i wszelkiego rodzaju przeciwności, jak wąż wpijają się w ich serce. Zawody w życiu grożące ruiną, jak mara przerażająca, spędzają im sen z powiek. Strata kogo z rodziny, z najbliższych, jak grom uderza w ten gmach zbudowany ze złota i wygód. Kir żałobny nader ponuro odbija się o złociste salony, a smutek po stracie nader ostreimi szponami targa serca przywykłe do życia w pomyślnościach i dostatkach. Ciasna trumna zdaje się urągać ich wygodom i dostatkom. Odgłos grudek ziemi spadającej na wieko trumny—zdaje się przedrzeźniać uciechy i wivaty możnych tego świata... Zaiste, patrząc na te zmienne losy bogaczy i na ich cierpienia przypominasz sobie nieraz odwieczne słowa Mędrca Pańskiego: „*Zgromadziłem sobie srebra i przeszedłem bogactwy wszystkich: wszystko czego żądały oczy moje nie bronilem im, ani nie odmawiał sercu mojemu używać wszelkiej rozkoszy... i obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem.*“ (Ecc. 2, 8.)

Jeżeli to jest poruszającym i bolesnem, co cierpimy od zmienności losu, jakżeż więcej bolesnemi są te ciosy, które ponosimy z własnej winy. Zbierzmy tu rozpacz tych, co stracili wiarę i cnotę; policzmy skargi i wyrzekania płynące z rozdartej piersi mężów i żon zawiedzionych i opuszczonych; policzmy łezki dzieci przez rodziców pokrzywdzonych, i stękania zgrzybiałych rodziców

przez wyrodne dzieci zapomnianych! Zważmy, ile cierpi żona i rodzina pijaka i rozpustnika; co ponosi człowiek zdradzony i uwiedziony—przypatrzmy się bolesnemu obliczu ojca, którego rodzina głodem i niedostatkiem zagrożona; wsłuchajmy się w skargi wdów dziećmi obarczonych i w płacz sierot nad mogiłą rodziców! Owóż wydają się nam cierpienia ludzkie, jak morze z krwi i łez ludzkich zmieszane, a ludzkość podobną do Psalmisty, wołającego: „*weszły wody do duszy mojej, przyszłem nad głębokość morską, a nawalność mię ponurzyła.*“ (62, 2.) A ponad tem morzem rozlegają się szalone wichry jęków i przekleństw, wyrzekań i skarg wygnańców z raju. A z pośród tej zawieruchy daje się słyszeć pełen przerażającej prawdy głos Mędrca Pańskiego: „*Śmiech poczytałem za błąd, a do wesela rzekłem, co się darmo zwozdziecie! Obróciłem się do innych rzeczy i ujrzałem potwarsze i łzy niewinnych, a żadnego pocieszyciela. I chwaliłem więcej umarłe, niżli żywe; a miałem za szczęśliwego nad obu, który się jeszcze nie narodził...*“ (Eccl. 4, 2.)

II.

Te powszechnie cierpienia ludzkości były przedmiotem zastanowienia się niektórych mężów szlachetniejszych w starożytności. Już wtedy uderzał ich i zastanawiał ten objaw dziwny, a żadnym umysłem ludzkim niedocieczony, objaw—że wszystkie istoty na tym świecie zdają się być zadowolone z losu swego, jeden tylko człowiek postawą i umysłem wyniesiony ponad stworzenia ziemskie, nosi w swem sercu zarodki jakiejś klątwy, co życie jego napełnia goryczą i smutkiem. Kiedy zwierzęta ziemskie swobodnie na tym świecie oddychają powietrzem, kiedy ryby morskie igrają w otchłaniach oceanu, kiedy ptastwo wesołe śpiewające buja pod obłokami: człowiek—korona i pan stworzenia—czuje się na tym świecie przygnębionym jakąś niedolą, a chmury cierpień zgromadzone wiszą nad głową jego ustawicznie. Te cierpienia ludzkości tak silną stanowiły zagadkę dla mędrców pogańskich, iż przypuszczali je jako karę bóstwa

za grzechy przez dusze ludzkie popełnione wprzód, nim się w ciele na tej ziemi ukazały. Nieszczęścia ludzkie, jak widzimy, zbliżały ich do prawdziwej nauki Bożej o grzechu praojca w raju i o karze na potomstwie.

Ale, kiedy zbliżali się do nauki Bożej badając przyczyny nieszczęść ludzkich: odstępowali od niej we wskazywaniu środków na niedolę. Jedni więc radzili zupełne oderwanie się od świata i od potrzeb życiowych, a w odrętwieniu ducha i serca szukać lekarstwa na cierpienia. Drudzy, chcąc przynajmniej uwolnić świat od kałek, nędzarzy i starców—radzili ich poprostu zabijać; inni znowuż nakazywali bogaczom umiarkowanie w zabawach i wygodach, by mogli uprzyjemnić na długie lata to życie. A wszyscy pochwalali prawo niewolnictwa dla uprzyjemnienia życia bogatszym. Jak widzimy więc nie tak obchodziła tych mędrców dola wszystkich ludzi, tem bardziej dola upośledzonych, ale tylko wybrańców losu, ludzi wielkich umiejętnością; albo bogactwy. I nie dziwnego: ludźmi byli, mogli tylko częściowo objąć niedolę człowieka; a Bogiem trzeba być by ogarnąć wszystkie przyczyny i skutki cierpień całej ludzkości i wskazać na nie skuteczne środki. Dla tego też, najśluszniej zauważył jeden z myślicieli pogańskich: „cierpienia nasze są tak wielkie, że na nie lekarstwa znaleźć nie możemy, a znalezionego chyba nie zniesiemy;“ a drugi dodał: „*Chyba tylko znieba zstąpi mądrość Boża, Słowo Boże: ono nauczy nas wszystkiego.*“ Nie brak było i takich uczonych, co jak dzisiejsi odstępcy Chrystusa i Boga kazali ludziom zapomnieć o niebie, o Bogu, o duszy i o życiu przyszłym; a tylko zadowalniać się życiem zmysłowym, życiem zwierzęcem. Ale ci wkrótce przekonali się, iż człowiek bez Boga nawet bydlęciem przyzwoitem być nie może: pozbywszy się uczuć religijnych staje się gorszym potworem dla siebie, najgorszym dla drugich—najnieszcześniejszym ze wszystkich zwierząt. Sądziło się, iż pozbywszy się Boga i sumienia ulżą sobie cierpieniem; alisci zaczęli drżeć przed marą zabobonów i w obec przepaści zwątpienia spełniło się na nich, co zapowiedział Psalmista:

„Pana nie wzywali; tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu.“ (13, 5.)

III.

Gdy tak radzili mędracy pogańscy o cierpieniach i nie zgadzali się w określeniu stosunku człowieka do nich, Prorocy Izraela pamiętni na wyroki odwieczne, natchnieni światłem Bożem, wyciągali swe ręce do niebios wzywając Pocieszyciela ludzkości, Któryby przyszedł pocieszyć Syon, podnieść upadłe w wierze i nadziei i dać wypoczynek душom strapionym w światłości zakonu swego. (Isai 51, 3.) Spełniły się ich pożądanja i błagania, bo gdy przyszedł na świat obiecany Zbawiciel — Bóg człowiek — w sposób iście Boski, ludzkiemu rozumowi niedostępny, rozwiązał to odwieczne pytanie o cierpieniu ludzkości. Najprzód nauką swą oświecił nas, iż te cierpienia: jak są nieuniknioną karą za grzech pierworodny, tak też i najpewniejszym środkiem do zbawienia i, jako cząstka cierpień Jego, będą nam policzone ku chwale w Królestwie niebieskiem. Powtóre, byśmy nawzór pogan nie jęczeli pod ciosami cierpień, wysłużył nam śmiercią swoją potrzebne łaski do stałego ich znoszenia. Potrzebie, podwójnem prawem miłości Boga i bliźniego krępując namiętności nasze, zmniejszył ciężar jarzma grzechu i w końcu osłodził je przykładem własnym. Nie znosząc więc naszych cierpień, gdyż one są nieodwołalnym dekretem sprawiedliwości Bożej, ani pogardzając niemi, gdyż one są udziałem ludzi: ulżył je i osłodził we własnych cierpieniach. Nie rozprawiał o nich na wzór mędrców ludzkich, nie wskazywał dróg pominięcia ich; ale wziął je na Siebie. Cierpienia i niedolę ludzką wziął ten Dobry Pasterz na swe barki, by ulżyć ciężarowi owcom swoim. Syn Boży, według natury swej Boskiej, potomek Izraelskich królów, wziął na się ubóstwo i cierpienia, by nauczyć i przykładem oświecić wielkich i maluczkich tego świata: jak mają znosić nieuniknione cierpienia na tym padole wygnania.

W czasie pobytu swego na ziemi tak się urządza, iżby żaden cierpiący, żaden nędzarz nie stał niżej od niego. Zdawałoby się, iż Sprawiedliwość Boża z Miłosierdziem idą w zapasy: by Zbawicielowi ludzkości, którego prorocy zapowiadali jako „Męża boleści,“ na którego i spojrzeć—nie było naco, poniżonego, wzgardzonego i zbitego... by temu Zbawicielowi zgotować życie w największem poniżeniu i cierpieniach. Bo zważcie: Matka Jego, Niepokalana Dziewica, Córka Dawida, w rodzonem mieście zostaje pogardzona i odepchnięta od krewnych, by ten Zbawiciel w stajence się urodził i kołobka jego była w jasełkach. Herod nakazuje rzeź niemowląt, by Zbawiciel był ściganym tułaczem na pustyni. Wychowuje się w Nazarecie w ogólnem mniemaniu jako syn ubogiego cieśli... W czasie nauczania, obok kilku chwil jasnych, cierpienia i prześladowania stają się towarzyszami Jego nieodłącznymi. Dumni Doktorowie trzą Nań z pogardą: bo cóż może być dobrego z Nazaretu? pytają z pogardliwym zdumieniem wobec wieści o wielkim Proroku z Nazaretu. Kiedy oblicze Jego pałało gorliwością spełnienia woli Ojca: oni z pogardą nazywali go szaleńcem. Faryzeusze czyniąc mu zasadzki starali się przekonać tłumy, iż jest uwodzicielem przestającym z jawnogrzesznikami; a Rzymian, iż jest buntownikiem.

Słowem przez całe życie, pierwiej niż korona cierniowa zraniła Najśw. Głowę, cierpienia ostreimi kolcami wpijały się w jego Boskie Serce. Ztąd z Ewangelii, obok głębokości i powagi Ewangelisty nie unoszącego się nad temi cierpieniami, wieje powiew ducha bolesnej tęsknoty, smutku i skargi rozdzierającej serce. Chrystus Pan, Mąż boleści, płacze nietylko w stajence jako niemowlę i na puszczy, płacze nad zepsutem Jeruzalem, płacze u grobu Łazarza nad niedolą ludzką, gdzie prawo śmierci targa najtkliwsze węzły rodzinne i przyjaźne... Płacze i skarży się w Ogroju Oliwnym; a łzy mieszają się z krwawym potem... Skarży się za życia, iż nie miał gdzie głowy skłonić—skarży się i konając od Ojca opuszczony... A

temi łzami i skargami uświęcił łzy i jęki ludzkości płaczącej nad niedolą swoją,—matki płaczącej nad grobem dziecka—sieroty skarżące się na opuszczenie swoje...

O jakżeż w obec tylu cierpień naszego Zbawiciela są dla nas miłe a pociągające słowa Jego, kiedy sam pełen boleści, litując się nad naszą boleścią, woła: „*Pójdźcie do mnie...*“ Nie usunę waszych cierpień, ale je wam osłodzę... Pójdźcie do mnie! Nie zdejmę wam całego ciężaru, ale go wam ulżę—pójdźcie do mnie... Wszak jeżeli cierpienia wasze zmniejszają się na ręku przyjaciela—jeżeli dziatki wasze mają ulgę w cierpieniach przytulone do serca matczynego, ogrzane jej bolesnem westchnieniem i łzami: w objęciach moich znajdziecie tę ulgę: Ja znam cierpienia, Ja płaczę z wami... Pójdźcie do mnie... Na te oto słowa rozrzewnieni mężowie i niewiasty Izraelskie tłumnie nalegają Nań, chciwi słów Jego, spragnieni pociechy—łkając tulą się do stóp Jego...

A On mówi: „pójdźcie do mnie bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, — a przyjrzyjcie się boleści mej, czy jest boleść jak boleść moja!... Wy narzekacie na twarde wyroki Opatrzności—Ja modlić się będę o oddalenie kielicha.—Wy się uskarżacie na opuszczenie Boże i Ja konając na krzyżu zajęczę nad opuszczeniem: Boże mój, Boże mój! czemuż mię opuścił! Wy się uskarżacie iż was ludzie szkalują, pomiatają; i Ja będę fałszywie osądzony, oplwany i biczowany, i między łotry na krzyżu policzony... Sieroty, co płaczecie nad grobem waszych ojców i blizkich, pójdźcie do mnie, i Ja płaczę nad grobem przyjaciela. Pójdźcie do mnie!...

Poznaliśmy Cię, Boże nasz, Zbawicielu nasz potężny w mowy i sławie, wszechmocny w cierpieniach Twych! Poznało cię, Mężu boleści, zbolełe serce nasze: oto jeszcze korząc się tuli się do ciebie—ach, nie odpychaj nas dla grzechów naszych—przytul nas, osłódź cierpienia nasze, byśmy znaleźli wypoczynek duszom naszym zbolełym...

KAZANIE 3.

„Wezmijcie jarzmo moje na się, uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym.“ Mat. 11, 29.

Woła nas Chrystus do siebie i słowem i przykładem i głosem krwi swej. Zachęca nas do rzucenia się w jego ramiona. Spracowanych i zbolących woła nas do siebie, głosem Matki nawołuje płaczące i łkające od trudów i niedoli dzieci. Sam spracowany i zraniony, chce nas przygarnąć do zranionej swej piersi. Sam ukoronowany Koroną cierniową zagląda do strapionego serca naszego i wybiera cierń po cierniu, które je ranią. Sam wzgardzony, poniżony, od Ojca opuszczony, zbiera nas rozproszonych i wyrzekających: by jak matka współbolejąca pobiadać nad naszą dolą, by ukoić nasze cierpienia. Jeżeli cierpiącemu dziecięciu lżej się staje, kiedy je matka weźmie na ręce i zacznie okrywać pieścizotami swemi a przymawiać mu i pocieszać, głaskać je i tulić do siebie: jakże większej ulgi doznaje prawy chrześcijanin w objęciach Wszechmocnego Mistrza i Zbawiciela, Męża boleści znajdującego cierpienia ludzkie.

Nie kończą się jednak na tych nawoływaniach, na tych pieścizotach chęci i starania Zbawiciela naszego, niosącego nam ulgę w cierpieniach naszych. On chce, On pożąda, iżbyśmy zrzucili z siebie ciężar i jarzmo grzechu, które na sobie zaślepieni złą wolą dobrowolnie dźwigamy. Zaleca nam tedy, byśmy złożywszy z siebie jarzmo namiętności i pychy, przyjęli na się jego jarzmo Miłości i Łaski. Nie uwalnia nas zupełnie od ciężarów, ale każe nam szukać ulgi w porzuceniu grzechu, w wypełnianiu jego Zakonu, który jest brzemieniem lekkim i wdzięcznem. „*Powołuje nas Chrystus Pan, powiada Bernard Św., pracujących do wypoczynku i obciążonych do wytchnienia; nie ujmuje przeto ciężaru i pracy: owszem, zamienia innem jarzmem, innym ciężarem; ale ten ciężar lekki, ale to jarzmo wdzięczne: bo w nich się znajdują*

niewidzialne dla oka ludzkiego ulga i wypoczynek.“ (Cyt. u Korn. a dap. T. I. Comm. in Evang.)

Poznawszy z nauk poprzednich ciężkie jarzmo pracy i cierpień i pomoc Chrystusową w dźwiganiu tego jarzma, w dzisiejszej nauce zastanowimy się nad ciężarem jarzma grzechu i nad słodyczą jarzma Chrystusowego. O, litościwy nasz Mistrzu i Zbawco, oświeć nas twą łaską, byśmy poznali: jak okrutne jarzmo dźwigamy na sobie przez własne winy, i jak wdzięcznem a lekkim jest to jarzmo cnót, które Ty nam zaleczasz! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki...

I.

„Ciężkie jarzmo jest włożone na syny Adamowe od dnia wyjścia z żywota matki, aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich, powiada mędrzec Pański: od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi; od tego który nosi koronę, aż do tego który się okrywa płótnem... Zapalczywość, rozruchy, wątpliwość i bojaźń śmierci...” (Eccli. 40, 1.) Daleko jednak cięższem jest jarzmo grzechów naszych, których się dopuszczamy za podszeptem wyrodnego samolubstwa i pobudką złej woli. Samolubstwo i zła wola pierwszych naszych rodziców natchnęły pychę szatańską i nadstawiając uszu namowom szatana były przyczyną upadku ich i niedoli całego rodzaju ludzkiego. Czemże szatan zagłuszył sumienie Ewy, jeśli nie słowami łechcącemi namiętność samolubstwa, pragnącego wyniesienia i pychy równającej się z Bogiem: *„Będziecie jak bogowie...”* oto decydujące słowa zdrady szatańskiej, któremi olśniona pierwsza matka nasza sięgnęła ręką po owoc zakazany: oto pokusa największa, zacierająca w sumieniu pierwszych rodziców głos Boży: oto hasło potężne, które człowieka ze służi Bożego uczyniło niewolnikiem namiętności!

Jak woda po zerwaniu tamy, tak namiętność ludzka po przekroczeniu prawa Bożego, całym pędem uderzyła na syny Adamowe, wywracając i druzgocąc wiarę i cno-

ty rodzaju ludzkiego. W obec zniszczenia, jakie na ziemi czynią namiętności ludzkie, maleją nieszczęścia i przeciwności, które z przyrodzenia ponosimy. Złość i przewrotność namiętności okrutniej się mści na człowieku, aniżeli sprawiedliwe kary Boże. Zniesie człowiek pracę, przeboli cierpienia, śmierć nawet samą przyjmie z uległością; ale któż tak mocny, by nie upadł w namiętności, oswoił się z kajdanami grzechu; bez rozpaczyny spójrzył w przepaść występków! Najcnotliwszy człowiek zatruży się i zadrży nad losem własnym, bo nie raz, jak powiada Mędrzec Pański: *„Znamienie marności zaciemnia dobre rzeczy, a niestateczność pożądlivości wyrwaca umysł bez złości.”* (Sap. 4, 12).

Tę to wszechwładną tyrankę ludzkości Święty Jan Apostoł wskazuje nam w trojakim objawie, w potrójnej władzy nad człowiekiem; a mianowicie jako *„pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pychę żywota.”* (Ep. I, 2, 16). Tak rozczłonkowanej namiętności ludzkiej chcemy poszczególnie przyjrzeć się i zastanowić się jak wielkim a srogim ciężarem przygniata ona umysł i serce człowieka, i jak zabójczym jadem zatruwa życie jego i blizkich, i jak rozpaczliwy koniec mu gotuje.

Pożądlivość ciała, to nadmierna żądza dogodzenia popędem zmysłowym. Przejawia się ona już w nadużyciu w pokarmach, napojach i w strojach jako też i w rozpucie. Ludzie oddający się nałogowo tym nadużyciom poduszczani bywają samolubstwem, które ich popycha na wszystkie drogi choćby i najpodlejsze, byle sobie dogodzić. Pycha, stawiając ich na tronie bóstwa, zakrywa przed oczami ich prawo Boże. Lubiący wytworne pokarmy i wystawne bale nie będzie się liczył, ani z ruiną majątku i zdrowia, ani z klątwą Bożą, byle tylko dogodzić żarłoczności swojej. Pijak, ostatni krwawy grosz utopi w trunkach, po łzach żony i dzieci pójdzie na hulatykę, wyrzecz się kościoła, spowiedzi: ani się przerazi strasznej śmierci pijaków. Zbytkująca w strojach wietrznica nie zastanowi się nad tem że kosztem drogocennych szinat i gałganków nie jednąby łzę ubóstwa otarła; ani nad tem, że

może samej na starość przyjdzie się świecić łachmanami; ani nad tem, że te wdzięki, któremi się dziś popisuje może za kilka dni robactwo toczyć będzie. Byłoby sobie dogodzić! A cóż dopiero mówić o zaślepieniu rozpustników, idących na nierząd po gruzach sławy, wstydu i przysiąg w obec ołtarzy złożonych. Brata się i przyjaźni się młodzik z najpodlejszymi istotami, zapominając o swej niewinności z pod strzechy ojcowskiej, z pod skrzydeł matczynych wyniesionej; rzuca się w objęcia wszetecznicy mąż, co wiarę zaprzysiągł swej żonie: owszem dla nierządnicy potarga węzły małżeńskie, wiary swej odstąpi, wyprze się zakonu ojców swych, drwiąc ze wszystkiego najbezczelniej, obelgi i pogroźki ludziom prawym w oczy rzucać będzie. Ależ co mówię? wszak dziś ludzie, z kądiną poważani, występki rozpusty i łamania wiary małżeńskiej uważają za rzecz sumienia i nie sprzeciwiającą się honorowi! Przebóg! cóż to za sumienie, cóż to za honor? nie mówię w obec Ewangelii, ale w obec praw narodów, które wiarołomców związku małżeńskiego haniebną śmiercią karali. Cóż to za ludzie poważni, co takie sądy o sumieniu i honorze wydają? Czyż nie sprawdzają się na nich słowa Mędrca: *„niestateczność pożądlivosti wywraca umysł bez złości!“*

Jaki los jest blizkich i krewnych ludzi hołdujących pożądlivosti ciała: chyba już, na nieszczęście, wiecie aż nadto z doświadczenia, i toż wiecie że rzadki z takich ludzi szczęśliwą śmiercią umiera. Bo i trudno, iżby Bóg był łaskaw na tych, o których w wyrokach swoich taki sąd wydał i potępił tych: *„których Bóg jest brzuch i chwala w sromocie ich“*—*„którzy ciało plugawią a cokolwiek z przyrodzenia jak nieme bydło rozumieją w tem się psując“* (Filip. 3, 19; Jud. 10). Może szczęśliwi są, kiedy w zaślepieniu żyją? ale bynajmniej. Jeżeli człowiekowi uczciwemu dolegają ciosy jarzma przyrodzonego, to na nich ono spada ze stokroć większym ciężarem. Nie łudźcie się tem, że wyglądają wesoło w czasie hulatyk: zajrzycie do ich serca, kiedy są samotni, albo kiedy od czasu do czasu nad sobą się zastanowią. Owoż całe piekło rozpa-

czy otwiera się w duszy ich, zaiste biednej, spodlonej, starganej pożądliwościami. Nigdzie oni się skryć nie mogą przed tem piekłem. Wewnątrz sumienie już głosem matki zawodzi żałością, już surowością ojca wyrzuca mu: w sercu czuje wstręt i obrzydzenie do siebie, umysł oprócz rozpacz strasznej, czarnej rozpacz, nic nie widzi. Chcieliby wyciągnąć ręce do ludzi, ale którzy ich otaczają obmierzli im; a uczciwi od nich się odwracają. Probują wzniesć oczy do nieba: wszakże tam Bóg litościwy; ale ztamtąd słyszą dekret straszny: „*Nie łudźcie się: ani złodzieje, ani pijanice, ani cudzołożnicy nie posiedzą królestwa niebieskiego.*“ (I. Cor. VI. 10).

II.

Drugą namiętnością wkładającą srogie jarzmo grzechu na człowieka jest chciwość zysków i bogactwa. I chciwców jarzmo okrutne przygniata. Zaczynając od tego, co zawistnem okiem patrzy na dobro bliźniego, i kończąc na tym, co z zaciśniętymi pięściami, przymierający z głodu i nędzy, siedzi nad skarbami chciwie zgromadzonemi: widzimy ich jęczących pod tem jarzmem i niedolę siejących dokoła siebie. Chciwiec niezna, co to sprawiedliwość i miłosierdzie. Samolubstwo ciągle go pobudza, by zagarnął więcej; a pycha zaciemnia mu oczy na miłość bliźniego. Jak wilk zgłodniały wszędzie wyszukuje zdobyczy. Ciągłe przemyśliwa nad tem: jak podejść bliźniego, jak go oszukać, jak zagarnąć jego ziemię, dom, majątność, jak skrzywdzić wdowę, jak wyzyskać niedolę sieroty. Nie dopytasz się tam uczucia oprócz chciwości, nie dojrzyysz tam innych myśli oprócz szperania po cudzych kątach. Nie poruszą go też żadne cierpienia ludzkie, ani prawa Boże. Będzie on głodem morzył własne dzieci, łzy wyciskał sąsiadów. Przerzucając zyski nie dojrzy tam łez i krwi bratniej, nie dosłyszysz jęku i przekleństw pokrzywdzonych. Boga też lekceważy, bo cóż po Bogu chciwości jego? żeby On był ze złota, możeby mu oddał pokłon. Chrystus go nie wzruszy, bo cóż mu

po Chrystusie nagim, konającym na Krzyżu! Chciwość zaślepia oczy sumienia jego, iż dla niej gotów się wyprzeć i wiary swojej. Bo jak powiada Paweł Św. „*Źródłem wszystkiego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc pobiłdzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści.*“ (Tim. VI. 30).

Zaiste wiele boleści spada na chciwca; nie zna on miłości Boga i bliźniego, co ożywia serce i ducha podnosi. Tam panowanie samolubstwa i chciwości. Obrzydliwa namiętność, jak robak toczy w nim szlachetne uczucia; a on wygląda jak człowiek trawiony ciągłą i ciężką chorobą. Nie uśmiechnie się szczerze do człowieka, by go nie spoufalić, by nie wyciągnął ręki po zyski jego; nie otworzy przyjaźnie drzwi blizkim swoim, by nie uszczuplić coś ze swych zysków; nie pójdzie do Kościoła, by nie opuścić skarbów; bez Sakramentów i spowiedzi skona, by nie zdradzić czarnych dróg chciwości. Słusznie też powiedział Mędrzec Pański, iż: „*nad łakomego nie ma nic gorszego*“ (Eccli. 10, 9). Pogardzony i przeklinany od ludzi nie znajdzie litości i u Boga, który mówi przez Apostoła swego: „*ani słodzieję, ani łakomi nie posiedzą królestwa niebieskiego.*“ (I. Cor. 6, 10).

Trzecim nareszcie jarzmem grzechu i namiętności jest pycha. Samolubstwo ludzkie, szukające w poprzednich namiętnościach zwierzęcego zadowolenia, w pysze wynosi człowieka zaślepionego po nad bracią; a nawet i ponad Boga. Zaślepiiony tą namiętnością pyszałek nie znajduje sobie równego na tym świecie; albo nie mając, ani zdolności, ani przymiotów, chce się zrównać z ludźmi zajmującymi najwyższe posady i dostojęństwa, cieszącymi się sławą i uznaniem. W imię tej urojonej wielkości wszelkimi drogami ubiega się o tytuły, wywyższenia i poklask u ludzi. Całe życie jego pełnem jest udręczeń i niepokojów—jarzmem najnieznośniejszem. Bo chociaż pogardza ludźmi i z góry na nich patrzy, nieraz jednak musi nachylać karku swego korząc się i płaszcząc przed nimi, byle dopiąć swych zamiarów. Jakże poniżającymi a szarpiącymi jego umysł nadęty są wszelkie zawo-

dy i rozczarowania! Jakżeż głęboko i boleśnie wpija się w jego serce zawiść; jakież czarne obrazy podejść i pomsty stają w oczach jego wyobraźni! Cały oto, jakby ogniem jakimś ukrytym trawiony, pnie się coraz wyżej i wyżej po drabinie wyniesienia i dumy aż nim się nie załamie pod nim szczebel; a on w proch obrócony nie wpadnie w dół otwarty zarówno jak dla wielkich, tak i dla małych, jak dla wyniesionych tak i pogardzonych. Bo „*za pysznym chodzi uniżenie*,—powiada mędrzec Pański, (Eccle. 29, 25) *dusza pysznego jest głupią i nieszczęśliwą*, (Sap. 15, 14) *serce ich pełne brudów*.“ (Eccle 11, 32)

Nie ma jednak strasznego zaślepienia namiętności nad pychę, która człowieka z Bogiem równa: niema strasniejszego jarzma nad to które ona, wtłacza na barki zaślepienca. Nie uznaje taki zaślepieniec ani Boga, ani prawa Jego, które uważa za przesady i zabobon; a tymczasem chcąc nie chcąc dźwigać musi na sobie najokrutniejsze jarzmo niewiary, zwątpienia, i co zatem idzie—rozpaczy, a najczęściej ostatecznego zbydlęcenia uczuć i obyczajów. Nie jeden z tych niedowiarków, co z początku zadzierali głowę na wspomnienie o Bogu i religii, sądząc, iż zwolniwszy się od węzłów religijnych, znajdą prawdę i szczęście: bardzo ją nisko trzyma dzisiaj znalazłszy się oko w oko z nicością, i czarną niedolą, i udręczeniem duszy. Sami sobie dziwią się nieraz, jak mogli tak nisko upaść, zejść do takiego stopnia niewiary i występków. Zaślepienie nie pozwala im przejrzeć, iż kiedy stali na górze Bożej wiary i Zakonu Pańskiego, pycha ich strąciła ztamtąd: i oto pędem coraz większym lecą na dno przepaści, gdzie oprócz strzępków frazesów ludzkich i robactwa namiętności, nie ma więcej nic.—*„Rzekł głupi w sercu swem: nie masz Boga; popsowali i obrzydliwymi się stali w zabawach swych, usta ich pełne złorzeczenia; skruszenie i nieszczęście na drogach ich“* (Psalm 15, 1).

III.

Trzykrotnemu jarzmu namiętności i grzechu przeciwstawia Chrystus Pan naukę swoją i prawa swoje o-

parte na miłości Boga i bliźniego, a streszczone w trzech przedniejszych uczynkach chrześcijańskich: poście, jałmużnie i modlitwie. Miłość Boga i bliźniego usuwa ślepe i niskie samolubstwo i rozwija w człowieku porządną miłość ku samemu sobie. Porządną, mówię miłość, która go uczy porządku, iżby Boga i Jego prawa cenił nade wszystko, siebie zaś zarówno z drugimi ludźmi uważał za sługę Bożego. Przy tak uporządkowanym stosunku człowieka do Boga i do ludzi, nauka Chrystusowa, zasobna w pomoc Łaski, dyktuje mu prawo postu, wstrzeźliwości w jedzeniu i piciu i w dozwolonych zabawach i rozrywkach ludzkich, nakłada hamulec na zmysłowe popędy. Tem prawem stłumia w nim pożądliwość ciała i zwalnia go od jarzma tej namiętności. Człowiek umartwiony czuje, co prawda, niejakiś ciężar w odmówieniu swym zachciankom; ale ten ciężar maleje w porównaniu do jarzma namiętności, ale ten ciężar staje się rozkosznym i wdzięcznym dla ludzi wstrzeźliwych, gdyż, jak powiada Sw. Cyprian, *„zwyciężanie i pokonywanie rozkoszy cielesnych jest największą rozkoszą“* (Kat. Hist. Szmida). Czemu zresztą i każdy przyświadczy, kto w życiu swem zachowuje wstrzeźliwość.

Przeciwko pożądliwości oczu mamy prawo Chrystusowe jałmużny. Prawo to nie tylko nakazuje nam dzielić się z bliźnimi dostatkami zbywającymi; ale w razie wielkiej potrzeby, głodu, lub nędzy straszliwej, nawet sobie od ust odejmować i z niezbędnych rzeczy nieść ratunek nieszczęśliwym. Jak światło i ciepło słoneczne na zlodowaciałą ziemię, tak prawo jałmużny i szczodrości Chrześcijańskiej oddziałuje na serce chciwością zamrożone. Pod promieniami łaski i światła nauki Chrystusowej rozgrzewa się serce ludzkie i wydaje z siebie obfite plony miłosierdzia. I nie jest człowiekowi z tem prawem ciężko: jeżeli czasami chwilowo stoczyć musi walkę ze złą wolą, stokrotnie wynagrodzonym bywa po udzieleniu wsparcia bliźniemu. Nie zna on udręczeń chciwca, bo nie zaufał w ziemskich dostatkach; nie trwoży się zbytecznie o los swój, bo za nim idą do Boga łązy

wdzięczności i błogosławieństwa. I w duszy jego błogo i uroczyście, strojno a wdzięcznie, bo na niej spoczęło słodkie jarzmo Chrystusowe, bo mu przyśpiewuje proroctwo Psalmisty: *„Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebego i na ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan... uczyni go błogosławionym na ziemi... i wspomóż na łożu, niemocy“* (Ps. 40, 2).

Nareszcie przeciwko namiętności pychy, Chrystus Pan zaleca Modlitwę z pokorną ufnością w Opatrzność Bożą. Modlitwa pokorna jest aktem uznania Mądrości i Potęgi Bożej nadewszystkiem panującej, jest hołdem Boga jako Istocie najwyższej a zarazem i uznania nieudolności i bezzaradności ludzkiej. Buntuje się, co prawda, pycha ludzka przeciwko tej modlitwie, nastrzępia się jak może frazesami hardych umysłów, uzbrąja się pociskami zwątpienia i namiętności, łechce ospałością i lenistwem; ale skoro człowiek się oprze tym natarczywościom pychy i ukorzy się przed Najwyższym, a uczucia swe wyleje w modlitwie, następuje spokój i równowaga w jego strapionej duszy. Uczucie pobożności, jak dźwięczna lutnia potracana słowy modlitwy wznosi się pod stropy niebios, tam do tronu Bożego: jako hymn pochwalny w radości, jak płacz sieroty w niedoli, jak pieśń Dawida w pokucie i wraca ztamtąd opromieniona błogosławieństwem, nadzieją i przebaczeniem. Bo jak powiada Mędrzec Pański: *„Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, ani będzie pocieszona, aż się przybliży, ani odejdzie, aż Najwyższy wejrzy.“* (Eccli. 35, 21). W obec tej modlitwy Korzy się pycha ludzka, a z nią razem wszelkie nienawiści, gniewy i pomsty; w sercu modlącego się, a upokorzonego w jarzmie Chrystusowem, blaskiem pełnem rozkoszy jaśnieją Miłość Boża i bliźniego.

Oto jarzmo Chrystusowe, oto brzemień Miłości Boga i bliźniego, słodkie a wdzięczne, wzniosłe a rzewne. Nie przygnębia ono człowieka, jak jarzmo przyrodzone pracy i cierpień; nie poniża go i nie katuje, jak jarzmo grzechu; ale podźwiga w pracy i cierpieniu upadającego, ale po nad wszelkie namiętności ludzkie podnosi człowieka

do rzędu niebian—istot nadziemskich. Słusznie Augustyn Św. jarzmo Chrystusowe podobnem czyni do ciężaru skrzydeł u ptaków, które *„za ich pomocą wzlatają pod niebiosą, noszą je i podnoszone przez nie bywają; noszą je na ziemi, podnoszą się za pomocą ich do niebios.“* (Sermo 25).

O Ludu, pracą i cierpieniami przykuty do tej ziemi, o ludu szarpany i smagany twemi namiętnościami, jeśli te nauki potrafiły o twe serca zranione i zastanowiły twój umysł niespokojny: do jarzma Chrystusowego powołuję cię słowy Zbawiciela naszego. Oto utajony w Przenajśw. Sakramencie z ołtarza Św. woła on do was, biedni tułacze ziemscy, wygnańcy z rajów rozkoszy, jęczący pod jarzmem grzechu praojców i grzechów własnych synowie Adama: „Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie a jesteście obciążeni; a ja was wesprę; weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym.“ Wznoscież ku Niemu spracowane dłonie wasze, otwórzcież Mu zbolełe serca wasze, wypowiedźcie Mu wszystkie troski i cierpienia wasze, a najdziecie wypoczynek duszom waszym...

Do niego, do tego Boga Miłości, zbliżajcie się śmiało, ktokolwiek jesteście: On ubogi i cierpiący nie będzie się stronił od nędzy waszej: On cichy a pokorny nie będzie surowo karmił grzechów waszych. Z pokutą szczerą, z sercem żałosnem śmiało przypadajcie do stóp Krzyża Jego. Nie z góry Synai, z pośrodku błyskawic i grzmotów, głosem groźnej potęgi, dyktuje on prawa swoje, jak niegdyś do przerażonych Izraelitów; ale głosem matki, opiekuna i obrońcy, współbolejący i współczujący, woła ku nam dziś Jego dobrocią rozrzuwnionym: „pójdźcie do mnie... a najdziecie odpoczynek duszom waszym.“

Na Twoje wezwanie, Boże i Zbawicielu nasz, cichy i pokorny, żałosny a litościwy, tłumnie się garnimy do Ciebie. Składamy Ci w ofierze owoc pracy naszej z cierpień i łez uwity. Przyjmij go, Królu, koroną cierniową ukoronowany. U Twojego Krzyża z jawnogrzesznicą i z łotrem winę naszą oplakujemy, nie pogardzaj łzami na-

szemi! Gotowe serca nasze, o Zbawicielu, gotowe serca nasze na przyjęcie Twego jarzma, utwierdź je na barokach naszych, by zła woła go nie zrzuciła. Pocieszyłeś nas, Panie, Twemi słowy w tych naukach, pociesz nas ilekroć w życiu Twojej pomocy wzywać będziemy. Pociesz nas i przy śmierci, wołając do nas: „Pójdźcie do mnie... a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.“ Amen.



KAZANIE

o litościwym Samarytaninie.

A Samarytan... ujrawszy go miłosierdziem wzruszony jest. (Łuk. 10, 33).

Samarytanie pochodzący z pogan przyszedli do ziemi Izraelskiej z Assyryi, po uprowadzeniu tam ludu Izraelskiego przez króla Salmanasara do niewoli. Przybywszy ci pogańscy zamieszkali w stolicy królestwa Izraelskiego, Samaryi, ztąd nazwano ich Samarytanami. Żyjąc w ziemi Izraelskiej przyjęli w części zakon Mojżeszowy, a w części zachowali rozmaite przesady i gusła pogańskie. Ztąd znienawidzili ich Żydzi. Nie wolno było pić z jednego naczynia z Samarytaninem, ani nawet nogą na ich ziemię stąpić. Według pojęcia przejętych ku nim nienawiścią żydów, każdy Samarytanin miał w sobie diabła. Co wyraźnie wypowiedzieli żydzi, mówiąc do Chrystusa: „Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz.“ (Jan. VIII).

Nazwali żydzi Chrystusa Samarytaninem dla tego, iż On przestawał z grzesznikami i celnikami, zachodził do ziemi Samarytańskiej, nauczał ich, karmił grzechy i błędy, a ratował i wspierał ludzi. Żydzi zaślepieni literą prawa nie zrozumieli Jego posłannictwa. Nie mogli przypuścić żeby Samarytanin mógł być bliźnim. Ale Chrystus Pan, jako Bóg w mądrości swej nicogarniony, w litości

i miłosierdziu swem nieskończony, Boskiem swem sercem objął narody i pokolenia ziemi, przygarnął pokutujących grzeszników; a biegłych Doktorów w zakonie zmusił, jak widzimy z przykładu w przeczytanej Ewangelii, uznać, że i Samarytanin, który uczynił miłosierdzie nad zbitym i opuszczonym, jest bliźnim.

Nie zrozumieli żydzi zaślepieni Chrystusa, ale zrozumiał świat cały, pokolenia i narody ziemskie. A zrozumieli Go i poznali Go ludzie, jako litościwego Samarytanina, zwracającego uwagę na niedolę i cierpienia ludzkości: uleczającego balsamem swej nauki i łask swych jej rany: a krwią swoją okupującego dla niej gospodę w przybytkach niebieskich. O tym zbawiennym wpływie Chrystusa, jako litościwego Samarytanina, dziś mówić będziemy.

O litościwy Samarytaninie, oświeć umysły i serca nasze, byśmy litością Twą nauczeni sami okazywali miłosierdzie i litość braci naszej. Spraw to za wstawieniem się twej Matki...

I.

W sposób trojaki możemy zapatrywać się na działalność Chrystusa jako Zbawiciela rodzaju ludzkiego: jako na Nauczyciela, Cudotwórcę i Miłośnika ludzkości. W każdym z tych trzech kierunków Jego działalności widzimy w Nim promieniejące szczególniejsze miłosierdzie względem ubogich i małuczkich, pogardzonych i cierpiących. Jako Nauczyciel zniża się do poziomu pojęcia prostaczków, a w przypowieściach i podobieństwach ogłasza im niedocieczone mędrcom zasady. Stojąc wpośród rzeszy wsłuchanych w słowa Jego nauki i wskazując na nie, jako na znak swego Boskiego posłannictwa, powołuje się na to, iż ubogim opowiada Ewangeliją. „Idźcie, powiada do uczni Janowych, i odnieście Janowi, iż ubogim Ewangeliją opowiadają.“ Jako Cudotwórca czyni cuda nie na zawołanie dumnych faryzeuszów, nie dla zaspokojenia ciekawości Heroda, ani też dla wywarcia zemsty na swych wrogów; ale dla ulżenia cierpiącej

ludzkości. Więc wraca zdrowie ślepym, chromym, i złożonym ciężką niemocą; wskrzesza córkę zbolełemu Jairovi, syna spłakanej wdowie Naimskiej, żałośnym i w ciężkim smutku pograżonym siostrą Marcie i Maryi, brata Łazarza. „*Szedłszy odnieście Janowi, powiada do uczni, coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają...*“ (Mat. 11, 6).

Nauką swą lecząc rany umysłu, a potęgą wracając zdrowie i życie ciała: i nad skażoną wolą i nad zbolełym a zranionym sercem rozciągnął miłosierdzie swoje. Już grozą, już słodyczą, już prośbą pociąga do siebie ludzi grzesznych i nałogowych, by zeszli ze złej drogi, a nawrócili się na drogę prawdy i cnoty. Mateusza od urzędu celnika powołuje na Apostoła, do Zacheusza, także celnika sam się wprasza. „*Zacheuszu, mówi doń, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.*“ (Łuk. XIX). „Zstąp prędko,“ cóż znaczy ten pospiech, bracia mili? cóż znaczy to przynaglanie do gościnności, cóż znaczy to wpraszenie się do domu przedniejszego celnika? Czyż tak wymagał dla siebie tej gościnności Ten, co nieraz zapominał o pokarmie cielesnym i Apostołom wzywającym do skromnego posiłku odpowiadał, iż jego pokarmem jest spełniać wolę Ojca? Czyż pragnął wypoczynku Ten, co już się przyzwyczaił do życia tułaczego i nie miał gdzie głowy skłonić, a zmęczony podróżą usiadłszy przy studni, objaśniał Samarytance chwałę Ojca swego, i spracowany, całe noce spędzał na modlitwie? Cóż to wszystko znaczy, iż tak skwapliwie nakazuje Zacheuszowi, by go przyjął do domu swego?

Nic innego, jedno nieogarniona, niepojęta miłość grzeszników, szukających zbawienia. Wszakże Boskim swym umysłem dójrzał w Zacheuszu serce skore i chętne do pojednania się z Bogiem. Bo kiedy ten celnik dla małego wzrostu nie mógł Go dójrzyć, wlażł na drzewo, by się choć zdala przyjrzyć Temu Miłośnikowi grzeszników. Oceniał ten poryw zbawiennej ciekawości Boski nasz

Zbawiciel, przynagła więc, przyspiesza, by nie zastygło jego serce w dawnych nałogach; przynagła, przyspiesza, bo Mu się chce co prędzej ogłosić zbawienie temu domowi...

A owoż odpowiedź faryzeuszom, przyprowadzającym na Jego sąd jawnogrzesznicę i z hardością powołyującym się na Zakon Mojżeszowy, iż ma być ukamienowaną! *„Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień“* (Jan 8, 7). W tych słowach czyż się nie daje widzieć owa bezgraniczna miłość względem grzesznika! Karci sędziów zarozumiałych, lituje się nad grzesznym człowiekiem. Niech rzuci na nią pierwszy kamień; ale ten, kto jest bez grzechu! A któż z ludzi bez grzechu? Sami ci faryzeusze, sędziowie, nie byli wolni. Potępiając ich dumę, nawet im samym otwiera serce litościwe i wskazuje że i oni drogą łez i pokuty mogą szukać u niego przebaczenia... Ale oni w hardości swej zawstydzeni i zaślepieni nie chcieli wyrozumieć słów Chrystusa, wyszli ze świątyni, a jawnogrzesznica pokutująca znalazła usprawiedliwienie. *„Niewiasło, woła do niej kordzącej się u stóp Jego, gdzieś są, co na cię skarżyli? Żaden cię nie potępił? Która rzekła: żaden, Panie. I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz.“*

O któż z nas, bracia mili, nie rozrzewni się na te słowa Miłośnika ludzi, Miłośnika grzeszników pokutujących. O jakże litość Jego zrozumiałe a przekonywająco przemawia do serc naszych o Jego Boskiem posłannictwie, o jakżeż nam zbitym i zranionym przez grzechy nasze, a omijanym i lekceważonym przez mądrych, sławnych i bogatych tego świata pociągająco przypomina się ten Boski Samarytanin, co miłosierdziem swem wzruszony, nie tak na zasługi nasze ogląda się, jak nad niedolą naszą lituje! O jakże zrozumiała nawet dla prostaczka staje się Jego potęga i Mądrość Boża i Bóstwo Jego, kiedy z jawnogrzesznicą zalany łzami u stóp Krzyża Jego szuka przebaczenia! Kiedy u trybunału pokuty słyszy słowa Jego z ust kapłana: *Ja cię rozgrzeszam! Idź w pokoju a więcej nie grzesz!*

Oto jakby żywa, nieśmiertelna stoi przed oczami naszymi postać Boskiego naszego Zbawiciela, oto z ramionami na krzyżu rozciągniętymi, z miłością w nas się wpatruje. Oto kiedy w sercu zjawi się chwiejność i powątpiewanie, i zarazem obawa kary Bożej, oto, zdaje się mówi do nas grzesznych: „*Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać*“ (Łuk. V. 36).

II.

„*Nalazłem tego, którego miłuje dusza moja, woła oblubienica z Pieśni nad Pieśniami, pojmałam go, a nie puszczę go...* (3, 4). A jej głosowi wtóruje ludzkość, co w Chrystusie znalazła Litościwego Oblubieńca. Bo nauką swoją, cudami swemi, litością swoją porwał, przykuł do siebie serce jej. I oto, jak owa oblubienica, woła: „*Jak jabłoń między drzewem leśnem, tak miły mój między synami, pod cieniem jego, którego pragnęłam, siedziałam, a owoc jego słodki gardłu mojemu; wprowadził mię do piwnicy winnej rozrządził we mnie miłość, obłożył mnie kwieciem... bo od miłości mdleję...*“ (2, 3). Zrozumiała ludzkość głos oblubieńca swego! Jeszcze nim wprowadził ją do winnicy swej przez Chrztęst i rozrządził w niej Miłość przez Zesłanie Ducha Św.; już otaczające rzesze wielbiły Go, już Go królem swym uczynić chcieli; już i biegli w Zakonie Nikodemowie i Józefowie z Arymatei zbliżyli się doń; już niewiasty Izraelskie wołały: „*błogosławiony żywot który cię nosił*“ i podprowadzały dziatki swe pod Jego błogosławiącą rękę; już Mu naród i dziatki „*Hosanna*“ śpiewały. Już pozyskał wielką wdzięczność w sercach ludu, iż kiedy Mu faryzeusze wyrzucali, że pozwala takie honory sobie oddawać, mógł powiedzieć: „*iż jeśli ci milczeli, kamienie wołać będą*“ (Luc. 19, 40).

Ale to były początki tego hołdu który Mu przez wieki oddają bez podziału i zastrzeżeń wdzięczni prawdziwi Jego wyznawcy. Wiemy, bracia mili, na jakie próby narażona była wiara pierwszych chrześcijan. Oto zaledwie poznali zasady Chrystusa, zaledwie serce ich zasmakowało

w Jego Miłości, musieli nieść za Niego ofiarę z siebie, ze krwi swojej i życia swego. Zabłyśły stosy od ciał żywcem palonych Chrześcijan, zatrzęsły się cyrki od grzmotów i oklasków rozbestwionych pogan na widok konających Chrześcijan rzuconych bestjom na pożarcie,—szeroko i daleko połała się krew Męczenników. A jednak wszelkie prześladowania i okrucieństwa w ciągu wieków nie wydarły z serc ludzkich Chrystusa. Całemi tłumami szły na stosy powolne na skinienie Jego ofiary. A w pośród nich dali się widzieć ludzie wysokiego stanowiska, z rodu Królewskiego, z urzędu Senatorskiego i możniejszych obywateli Rzymu. Na czele tych tłumów stanęli filozofowie, i dziewice niewinne, i matki rodzin; starce i dzieci: a wszyscy z uśmiechem i przebaczeniem, z litością dla zabójców, szli złożyć dobrowolną i krwawą ofiarę. Szli z oblubienicą wołając: „Nalazłam tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam go, a nie puszczę go... oblóżcie mnie kwieciami, bo od miłości mdleję"... Szli i po dziś dzień, oto przez wieki, idą krwią i życiem dać zań świadectwo, bo w Nim poznali, litościwego Samarytanina.

A jeśli ustają prześladowania, i świadectwo krwi staje zawieszonem, ileż to widzimy ofiar dobrowolnych, co się na całe życie poświęcają Mu na służbę w zaparcu się i odosobnieniu od świata, na usługach bliźnim w narodach obcych, wpośród dzikich. Ileż to chętnych wielbicieli widzimy po świątyniach naszych, co gromadnie zebrani w dniu święte i uroczyste: już Mu wdzięczne „Hosanna“ śpiewają, już w płaczu i żałości u stóp Jego Krzyża wypowiadają żale swoje i koją cierpienia swoje. Wszyscy mu oddani, wszyscy mu wdzięczni. Gdzie umysł nie pojmie tam serce domówi, a każdy prawy Chrześcijanin rozumie Tego litościwego Samarytanina. Bogobojne matki, które w pośród bogactw i dostatków uczą dzieci swoje kochać Jezusa, jako też w biedzie i prostocie podnosząc je do stóp Ukrzyżowanego: oto od wieków wyrażają tę wdzięczność ludzkości dla Jezusa, miłość stateczną dla litościwego Samarytanina. Z oblub-

bienicą wołają: „*Nalazłam tego, którego miłuje dusza moja...*“

Ach jakąż to rzewną wdzięcznością odpłacają Mu się grzesznicy litością i miłosierdziem jego nawrócenia! Dość tu będzie przytoczyć hymn pokutniczy, a pełen wdzięczności ku litościwemu Panu Bogu i Zbawicielowi, jaki wypłynął z serca skruszonego wielkiego grzesznika i wielkiego pokutnika św. Augustyna. „Lekarzu mój, w tajnikach duszy mej przebywający, odpuściłeś winy moje, i pokryłeś je, ażebyś mię uszczęśliwił w sobie, odmieniając duszę moją wiarą i Sakramentem Twoim... Zmiłuj się nademną według wielkiego miłosierdzia Twego, dla Imienia Twego, a kończąc dzieło Twoje zgładź nieprawości moje. Ty sam wiesz dół jakiego stopnia posunąłeś nawrócenie moje, Ty najprzód uzdrowiłeś mię, ażebyś miłościwie odpuścił wszystkie nieprawości moje... Ty, coś wykupił z zepsucia żywot mój i otoczył mię litością i miłosierdziem... Kocham Cię Panie! Przeniknąłeś serce moje słowem Twojem i ukochałem Ciebie... Zapóźno ukochałem Ciebie piękności, tak dawna i tak nowa, zapóźno ukochałem Ciebie!.. Ty ze mną byłeś; a ja z Tobą nie byłem. Lecz zawołałeś i głos Twój przerwał głuchotę moją... Zasmakowałem w Tobie! Zabłysnąłeś, zajaśniałeś i przywróciłeś wzrok mnie ślepemu... Zasmakowałem w Tobie i odtąd łaknę i pragnę... O Miłości, która zawsze gorejesz a nie gaśniesz!...“ (Wyzn. Ks. X). A temu wyznaniu wydobytemu z głębi serca męża chrześcijańskiego, Ojca Kościoła, dźwięcznej lutni Chrystusowej, towarzyszy natchniony śpiew Psalmisty nawróconego: „*Albowiem Ty, Panie, słodki i cichy i wielce miłoścerny ku wszystkim, którzy Cię szukają*“ (Ps. 85, 5). A tym śpiewom i dziś towarzyszy nie jedna łza nawróconego grzesznika, przygarnionego przez Litościwego Samarytanina, który przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło w Izraelu...

III.

„*Idź że i ty uczyni także,*“ powiedział Jezus do biegłego w Zakonie, nauczzonego nowego Zakonu miłości

w przypowieści o litościwym Samarytaninie. Idźcie i wy uczynicie także ludziom, bracia mili, świadczcie miłosierdzie blizkim i dalekim, przygarnijcie ubogiego i nędzarza, pokrzywdzonego i sierotę. Idźcie i wy czynić także, a niech w was obudzi się i zmartwychwstanie litościwy Samarytanin, niech obcy nam ludzie poznają w nas słodycz litości i miłosierdzia Jego! Idźcie i czyńcie podobnie a pamiętajcie, iż wiele możemy w swej nauce, więcej w cnotach, a najwięcej w litości i miłosierdziu Chrystusowem. Nauka wskaże nam Boga w niebie, cnoty ukażą Go na ziemi, a litość i miłosierdzie objawią Go w sercu naszym. Nauka okaże nam wszechmoc Jego, cnoty sprawiedliwość i świętość, a miłosierdzie ukaże nam w Nim Ojca...

A pono najwięcej nam o Tym Ojcu wiedzieć należy, mianowicie dziś, kiedy ludzie w zaślepieniu samolubstwa szukają tylko samych siebie i swoich własnych wygod. Dziś, kiedy bardzo wielu, fałszywą religijnością uwiedzeni, sądzą, że wielką zasługę przed Bogiem czynią, gdy pogardzają i poniewierają ludźmi błędzącymi i grzesznymi. Dziś, kiedy wielu zapomina już nawet przyrodzonego głosu krwi, a nie ma litości dla najbliższych swoich; dziś, kiedy od wzajemnych nienawiści i braku litości i serca dla bliźnich z prorokiem zawołać należy: *„Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz ktoby uważał w sercu“* (Jerem. 13, 11) *„każda głowa chora, a każde serce żałośnie.“* (Jsai. 1, 5).

Czyż to rzadki dzisiaj przykład poniewierki rodziców na stare lata? Oto wyrodnym synom stają się oni niezdolni i przykrzy w starości swej, wyrzucają im tedy niedołęztwo, nie ustępują ich strofowaniu, a nieraz i za drzwi wyprawiają. Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo nie masz ktoby uważał w sercu... Mężowie i żony, ileż to razy bez litości i miłosierdzia podejmują waśnie i zwady, trwają w gniewie i zawiści, targają i łamią przysięgę, pomstę sobie poprzysięgają. Ojcowie i matki, jakżeż często nie mają litości dla dzieci swoich, marnotrawiąc grosz i zdrowie na hulatyki, hańbiąc imię swoje

w złych towarzystwach! I nie czują tego, jaki los straszny, ubóstwo, niedolę, kalectwo, zepsucie i ostateczną hańbę gotują dzieciom swoim. Ojciec pijak i rozpustny, matka nie bojąca się Boga, czyż mają choć odrobinę litości nad dziatwą swoją, czyż się użalą nad ich jękiem i łzami? Spustoszona jest ziemia, bo nie masz ktoby uważał w sercu...

Cóż już mówić o losie opuszczonego i sieroty, o tych podróżnych na tym padole płaczu przybitych i zranionych przez losy złowrogie, przez ubóstwo, kalectwo i nędzę?... Tu już nie o litości mowa, tu z mędrce^m Pańskim zawołać wypada: *„widziałem pod słońcem na miejscu sądu niezbożność, a na miejscu sprawiedliwości nieprawość. I rzekłem w sercu swoim sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie; i rzekłem w sercu synom ludzkim, aby ich Bóg doświadczył i uważał, że są bestjom podobne.“* (Eccls. 3, 16).

Kiedy tak postępujecie, nie łudźcie się, Chrześcijanie, swem imieniem! Kto nie ma miłosierdzia i litości, nie dozna miłosierdzia i litości od Chrystusa; kto nie ma serca dla bliźniego, niech nie czeka zmiłowania od serca Jezusowego, ani tu na ziemi, ani w dzień Jego sądu. Oto On przed oczyma waszemi codzien na Krzyżu rozpięty, głosem konającym wołający o przebaczenie dla zbójców: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ jest jakby ustawiczną skargą na waszą niełudzkość i brak serca, jest dekretem potępienia na wasze samolubstwo. Nauką i Krwią swoją wskazuje wam jasno, że każdy człowiek jest bliźni; a wy tymczasem ukrywając niełudzkość serca waszego pod pokrywką nienawiści religijnej, lub plemiennej, podzieliliście ludzi, jak poganie: na braci i obcych, na przyjaciół i nieprzyjaciół, na blizkich i dalekich i sądzicie o nich nie sądem Litościwego Samarytanina, ale sądem faryzejskim, ale sądem zaślepionym — bez zastanowienia, bez rozwagi, bez serca...

Nie łudźcie się modłami i ofiarami waszymi, chociażby one najwytrwalsze i najprzykładniejsze były: nic one wam nie pomogą. Sam Bóg jest świadkiem tego,

kiedy woła do Izraela, nie mającego litości nad ubogim i sierotą i depczącego poniżonych: „*Mam w nienawiści i odrzuciłem święta wasze... a jeśli mi ofiarować będziecie całopalenia i dary wasze, nie przyjmę; i na śluby wasze nie wejrzę. Odejmij odemnie zgietk pieśni twoich, i piosnek liry twojej słuchać nie będę.*“ (Amos. 5, 21). Na nic przeto nie zdadzą ci się twoje modły, na nic twoja powierzchowna religijność, nie masz litości, nie spotkasz jej dla siebie! A chcesz ją znaleźć u Boga: naśladowaj Samarytanina Litościwego, idź za Chrystusem świadcząc miłosierdzie i litości Boże swoim i cudzym, braciom i sąsiadom, bliskim i dalekim, przyjaciołom i nieprzyjaciołom. To jest największe przykazanie wiary naszej: „*idźże i ty czyn podobnie.*“

O Litościwy Samarytaninie, Boże i Zbawicielu nasz, w cóżby się obróciła ziemia i czem byłby rodzaj ludzki, gdyby nauka Twoja i przykład Twój nie pobudził serc ludzkich do litości. Widzę srogość Starego Zakonu i drzę z trwogi; patrzę na krwiożerczość pogańskich plemion, upadam na duchu i serce się krwią zalewa nad losem człowieka. Słyszę głos tkliwy proroka, iż nie masz, ktoby uważał w sercu; słyszę głos wieszczą pogańskiego, iż człowiek dla człowieka jest zwierzęciem drapieżnym: truchleję nad zagładą wzajemną synów ludzkich. Ale Ty, Litościwy Samarytaninie, ukazałeś się na tej nie-ludzkiej i zwaśnionej ziemi, ale Ty nauczyłeś ludzkość litości dla bliźnich! I oto, pomimo zapomnienia wyrodných dzieci, wierna ci ludzkość ukochała Ciebie, bo w litości znalazła, kogo pragnęła. Oto rozrzewniona i wdzięczna z niewiastą Izraelską woła: „*Błogosławiony żywot, który cię nosił!*“ oto z niemowlętami Izraelskimi śpiewa „*Hosanna*“ Tobie, Litościwy Samarytaninie! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, w imię Litości i Miłosierdzia. Amen.



KAZANIA

o czuwaniu na przyjście Pana.

„Błogosławieni oni służący, które przyszedłszy Pan znajdzie je czujące.“ (Łuk. 12, 38)

Zwyczajem było u starożytnych Rzymian, iż nad bezpieczeństwem mieszkańców podczas nocy czuwały kolejno zmieniające się straże. Zmiany odbywały się co trzy godziny, tak iż w ciągu nocy były trzy, lub nawet, jeśli noce były dłuższe, i cztery straże. Z tego powodu czas nocny liczył się, jak u nas podług godzin, tak w całym państwie Rzymskiem podług zmian straży. Początek nocy nazywano strażą pierwszą, następnie drugą, trzecią i czwartą. O trzech strażach mamy wzmiankę w Ewangelii dziś czytanej, o czwartej straży wspomina Ewangelja kiedy mówi o ukazaniu się Chrystusowem po zmartwychwstaniu Apostołom na morzu.

Przemawiający w przypowieściach i podobieństwach według wyroków Mądrości Bożej Chrystus Pan, dla uprząstaczenia swych prawd prostaczkom i dla udowodnienia ich nieokrzesanemu umysłowi, częstokroć bierze przykłady z przedmiotów otaczających i ze zwyczajów powszechnie znanych. W ten sposób, zwracając uwagę umysłu rzeszy na rzeczy sobie znane i dostępne, ułatwia im pojęcie rzeczy nieznanych i tajemnic niedoścignionych. Tak też i w dzisiejszej przypowieści: z konieczności czuwania straży nocnej nad bezpieczeństwem ludzkim do-
czesnem, poucza słuchaczy o nieodwołalnym obowiązku dla każdego człowieka czuwania nad swem zbawieniem

wiekuistem. Przykład bierze z ustroju państw ziemskich, by wykazać obowiązki w wierze swej i w swym Kościele ustanowionym na ziemi dla istot ziemskich.

A podobieństwo to jest wyraźne i wielce pouczające. Bo jak od czujności straży w ciągu nocy zależy spokój, porządek i bezpieczeństwo mieszkańców, tak i od czuwania chrześcijańskiego nad sobą zależy spokój naszego sumienia, porządek w wykonaniu praw i przepisów wiary, jako też i bezpieczeństwo pod względem wiekuistego zbawienia. Opuści się straż ziemska w czujności swej: zakłóca się spokój, ustaje porządek, niebezpieczeństwo zagraża mieszkańcom. Zaniedba się człowiek w czuwaniu nad sobą: rozstraja się porządek w jego życiu umysłowym i religijnym, traci się spokój sumienia, a nad głową jego wisi groza niespodzianej śmierci i nieodwołalnych sądów Bożych. Dla tego też Chrystus Pan błogosławiący czujnych sług, w innej przypowieści nawołuje do czuwania: „*Patrzcie, czujcie: bo nie wiecie kiedy czas będzie* (Mark. 13, 33), *bo nie wiecie, ani dnia, ani godziny*“ (Mat. 25, 13). O znaczeniu chrześcijańskiego czuwania i o jego potrzebie dzisiaj mówić będziemy.

Powolni na głos Twój, Nauczycielu nasz, gotowiśmy czuwać na przyjście Twoje, tylko Ty nas oświeć i naucz i dodaj nam zachęty. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki...

I.

Przez obowiązek czuwania chrześcijańskiego rozumiemy tu w najobszerniejszym znaczeniu, dającym się zastosować do chrześcijan każdego stanu i wieku, pamięć ustawiczną na Boga i na nasze zbawienie: na prawa Boże i na nasze względem Niego obowiązki. Pamięć ta bywa wyraźna, jeżeli przy sprawowaniu się naszym pamiętamy o Bogu; lub niewyraźna i jakby z przyzwyczajenia, jeżeli spełnienie obowiązków naszych zaczyna się i od czasu do czasu potwierdza się postanowieniem pracowniu na chwałę Bożą, na zbawienie duszy—i wyrażaniem

w modłach i nabożeństwach, iż powinniśmy zawsze być gotowi do zdania rachunku ze spraw naszych. Sprawy zaś te i czynności nie koniecznie muszą być ściśle religijne: jako to rozmyślanie, modły, uczestnictwo w Sakramentach św.; ale—i sumienne wypełnienie naszych obowiązków doczesnych może być oznaką czuwania chrześcijańskiego: i jest tem w istocie, jeśli mu towarzyszy intencja religijna i możliwe wykonanie obowiązków wiary. Wyraźnie nas o tem poucza Apostoł Paweł św. zalecając w sprawach doczesnych pamięć na Boga i mówiąc: „*Chocia tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie.*“ (I Cor. 10, 31).

Cała tedy istota rzeczy i zasługa czynności naszych doczesnych przed Bogiem, wraz z obowiązkiem religijnego czuwania, polega na tem, iżbyśmy mając duszę czystą i serce szczere wszystkie nasze sprawy skierowywali ku Bogu i pamiętali na niepewność godziny, w której On nawiedzi nas łaską swoją, lub dopuszczeniem, lub też powoła nas przed Sąd swój sprawiedliwy. W ten to sposób zaczynając od najwyższych i najmędrszych, aż do najniższych i prostaczków, każdy może stojąc na swem stanowisku wypełnić straż Chrystusową, być gotowym na przyjście Pana swego, na przyjęcie z Jego, ręki łaski i prób, błogosławieństw i krzyżów; i na sąd Jego, by zdać rachunek ze sprawowania się swego. Każdy może przez takową czujność zasłużyć na pochwałę Pana: „*Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan znajdzie czujące.*“

Jak w każdej sprawie tak i w każdym wieku powinniśmy czuwać na przyjście Pana: co znowuż wyraźnie daje się widzieć ze słów Chrystusa błogosławiącego tych sług, których znajdzie czujących o drugiej i trzeciej straży, czyli, jak tłumaczą badacze Pisma Św.—w młodości i wieku dojrzałym. O pierwszej straży nie wspomina Chrystus Pan, bo to wiek niemowlęcy człowieka, bo nad nim czuwa oko ojca i matki, lub jego opiekunów. W tym wieku człowiek nie może jeszcze zdać sobie sprawy z obowiązków religijnych. Ale skoro się obudzi umysł i zaczyna rozpoznawać złe i dobre, a w sercu

swem poczuje pociąg do występku i do cnoty: wtedy nastaje straż druga i następnie trzecia, a nawet i czwarta, jeśli się wiek przedłuży. Z temi strażami przychodzi obowiązek czuwania dla każdego, by spełniając uczciwie i sumiennie obowiązki swego stanu, przez całe życie pamiętał na Boga i do Niego odnosił swe trudy i zabiegi i zawsze miał na myśli, iż lada chwila nawiedzi go Pan: „*A jeśliby przyszedł o wtórej straży i jeśliby o trzeciej straży przyszedł, a takby znalazł; błogosławieni są oni śludzy.*“

II.

Tak, sługami Bożymi jesteśmy, wola Boża nakazująca nam czuwanie powinna być dla nas prawem nieodwołalnym. O to czuwanie dopomina się i pożytek nasz własny, zarówno: jak wieczny, tak i doczesny. Na tym padole pielgrzymowania czujność nad sprawami swemi, nietylko doprowadza nas do wrót szczęśliwej wieczności, ale i w podróży przynosi wielkie dobrodziejstwa. Trzeba wiedzieć bowiem, że przez nawiedzenie Boże rozumie się nie tylko powołanie na sąd Boży, ale i łaski Boże, ale i krzyże jakie w ciągu życia zsyła Bóg na człowieka. Udziela zaś nam łask swoich Bóg i doświadcza nas wedle upodobania swego, w czasie przed nami zakrytym, a w Jego wyrokach określonym: stosownie do tego, co mówi przez Proroka: „*Czasu upodobanego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię.*“ (Jsai. 49).

W obec tych niezbadanych wyroków Bożych pędzimy to życie, jakby pośród cieni nocnych, wśród ciemności błędu i grzechu. Z natury swej ciemności usposabiają do lenistwa, do uśpienia w dostatkach i pomyślnościach ziemskich: znieczulają nas względem rzeczy niebieskich i niebacznymi czynią na wszystkie dary i łaski Boże, jakoteż i na próby Boże. Jak przez chmury przeziiera słońce dobroczynne i spadają pioruny, tak i w ciągu ciemności tego życia niespodzianie przychodzą do nas łaski Boże, jako też i spadają ciosy gniewu Bożego. Nie wiadomo, kiedy to przyjdzie na nas; a jeżeli nie będzie-

my czujnymi i przygotowanymi na przyjęcie łask Boskich, utracimy je, a z niemi może i zbawienie. Jeżeli nie będziemy czujnymi na próby Boże, zginiemy pod ich ciosem. Dla tego i mówi Chrystus: „*Czuwajcie, bo nie wiecie dnia, ani godziny.*“

Tembardziej czuwać powinniśmy wpośród pokus i przeciwności, któremi prawica Boża doświadcza nawet wybrane dusze. Wpośród zawieruchy przeciwnych losów jesteśmy, jak rozbitki na morzu: pod nogami rozszalałe fale, nad głową burze i pioruny. Człowiek traci z przed oczu światło Majestatu Bożego, zachwiewa się wiara w Opatrzność, nie widzi się końca niedoli i utrapień. Trzeba wielkiej łaski Bożej, by nie zatonać w tym oceanie zamieszania. Czuwać przeto powinniśmy tembardziej, bo jak powiada Psalmista „*Zbawienie sprawiedliwych od Pana i wyrwie ich czasu utrapienia.*“ (36) Dla tego też i Chrystus Pan zaleca swym uczniom zasypiającym w Ogrójcu Oliwnym: „*czuwajcie zemną, abyście nie weszli na pokuszenie.*“ (Mat. 26, 38).

Niepewność godziny śmierci, w końcu, przypomina każdemu z nas obowiązek czuwania, by przy końcu życia były w porządku rachunki nasze z Bogiem i ludźmi, byśmy nie ponieśli szkody wiecznej na duszy. Nieodwołalne prawo śmierci, niepewna jej godzina: spada na człowieka najczęściej nie oczekiwana: jak złodziej, zniebaczka porywa śmiertelników z tego świata i przenosi na niedoścignione sądy Boże. Ci którzy jej szukają nieraz długo na nią czekać muszą; ci co się jej najmniej spodziewają, stają się przedwczesną jej ofiarą. Omija nieraz przez czas długi starców sędziwych, spragnionych wypoczynku; zachodzi niespodzianie drogę młodzieży i mężom w sile wieku snującym złote projekta długowiecznego życia. Wspomnijcie tylko, bracia mili, na tych, co z pośród nas w kwiecie i sile wieku najniespodzianie zniknęli z przed oczu naszych. Wspomnijcie mężowie i żony na dożgonnych towarzyszy waszych, co już na sądzie Bożym stanęli: jak nagle przyszło im z wami się

pożegnać, jak często nieczujni i nieprzygotowani poszli na spotkanie Pana!

Wspomnijcie, ojcowie i matki, co w dziatekch waszych pokładaliście na przyszłość nadzieje wasze i przewidywaliście w nich w starości podporę życia. A gdzież są dzisiaj? I jakżeż prędko, jak niepostrzeżenie wyrwane zostały z objęć waszych? I czy były przygotowane na wezwanie Pana? Młodzieży rozbawiona, policz i ty szeregi swoje, przejrzyj się w gronie przyjaciół swoich! a gdzież są ci, co mieli na długie lata być waszymi towarzyszami i przyjaciółmi. Wszak przyrzekaliście sobie długowieczną przyjaźń i braterstwo; a tymczasem zostaliście zawiedzeni w nadziejach i oczekiwaniach waszych; a tymczasem śmierć nieubłagana najniespodzianie podcięła ich kosą na zaraniu życia! Czyż te codzienne przykłady nie wołają do was z Chrystusem: „*Czuwajcie, bo nie wiecie dnia, ani godziny.*“

Zrozumieli ten głos święci Pańscy, a wpośród nich Św. Kazimierz Królewicz Wyznawca, który wpośród przepychu wołał umartwienie, wpośród zbytków włosienicę, wpośród zabaw i rozkoszy—modlitwę i czuwanie w rozmyślaniu. A kiedy go Pan powołał na początku dni jego z pośród złości tego świata, znalazł go czującym. I dla tego chwałą nieśmiertelną na niebie i na ziemi ukoronował go i dał go za przykład potomności. A my wspomniawszy na życie jego i na przykłady, przyrzawszy się chwale jego, co od wieków żyje w ustach pokoleń, i tej czci, którą go Kościół po całym świecie otacza, czyż nie zawołamy z Chrystusem: „*Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan znajdzie czujące.*“

III.

Hojny i dobry jest Pan nasz dla swych wiernych dzieci czuwających na Jego przyjście. Ale i dla marnotrawnych synów oznacza chwile nawiedzenia swego, podczas których, jeśli znajdzie ich czujących, przebacza im grzechy i do łaski swej przyjmuje. I dla nich zakresił

w wyrokach swych odwiecznych czas upodobany, w którym otwiera swe ramiona ojcowskie na ich przyjęcie. Czasu upodobania swego wołał on przez proroków do narodu Izraelskiego: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twego!“ a którzykolwiek czuwali na głos jego i nawracali się z drogi złej, znajdowali łaskę i przebaczenie. Głos wołającego na puszczy dał się słyszeć z ust poprzednika Chrystusowego: „czyńcie godne owoce pokuty!“ a czuwający na przyjście Pana oto, w skrusze i żalu za swe grzechy, przyjmowali chrzest pokuty z rąk Janowych, i znaleźli w nim ucieczkę od gniewu Pańskiego, i zbliżyli się do królestwa Chrystusowego. Ten dzień upodobany wskazuje Chrystus zaślepionym żydom, płacząc nad miastem i przymawiając: „*Jeruzalem, Jeruzalem, co zabijasz proroki: gdybyś i ty poznało w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu.*“ (Łuk. XIX, 42).

Nawiedza tedy Bóg synów marnotrawnych; ale nawiedza ich w czasie wiadomym sobie, a zakrytym dla grzeszników. Dosyć na świadectwo tego przytoczyć kilka wypadków nawrócenia, poczerpniętych z Pisma Św. Piotra nawiedza Bóg zaraz po upadku, Dawida i Jawnogrzesznicę po jakimś czasie, Łotra w godzinę śmierci. Nawiedzenia tego rozmaite były okoliczności i miejsce. Więc Dawida nawiedza Bóg przez Proroka swego w pałacu królewskim; Jawnogrzesznicę w świątyni przyprowadzoną na sąd przez faryzeuszów; Piotra wejrzeniem swem w krużganku Arcykapłana, Łotra zaś jękiem i łzami swemi na Krzyżu. Te przykłady i innych wiele wyraźnie wskazują nam, jak niespodzianie nawiedza Pan grzeszników; i skoro znajdzie gotowych ku nawróceniu, pociąga ich ku sobie i przebacza pokutującym winy. A wszystko to przypomina ludziom grzesznym, aby czuwali na to zbawienne przyjście Pana, według rozkazu Chrystusowego: „*Czuwajcie, bo nie wiecie dnia, ani godziny.*“

Nawet dla największych zbrodniarzy nie odmawia Bóg nawiedzenia swego, i łaski swe niejednokrotnie posyła i dla zatwardziałych grzeszników. Wspomnijmy tyl-

ko na ojcowskie miłosierdzie Boże, okazywane Kainowi pokilkakroć. Bo najprzód, kiedy ten wyrodek zamyślił w czarnej duszy swej zabić brata, nawiedza go Bóg, pomimo, iż był nań zagniewany i nie przyjmował ofiary z ręki jego i mówi: „*czemuś się rozgniewał, czemu spadła twarz twoja? Azali, jeśli dobrze czynić będziesz, nie odbierzesz nagrody?*“ Ale Kain nie czuwał na przyjście Pana, zaciął się w złości swej—zabił brata. I teraz znowu nawiedza go Bóg i znowu woła: „*gdzie jest Abel, brat twój?*“ Obudza w nim poczucie braterstwa, aby go przywieść do upamiętania. Ale Kain nie czuwał na przyjście Pana, dla tego odrzekł ponuro: „*Nie wiem; zalim ja jest stróżem brata mego?*“ Jeszcze woła Bóg do niego, jeszcze głosem krwi bratniej chce poruszyć jego sumienie. „*Cóżś uczynił,*“ woła Bóg do niego z wyrzutem, *głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi?*“ Ale Kain nie był przygotowany na przyjście Pana, nie usłuchał tego ostatniego nawoływania. I wtedy to nad głową zapamiętałego zbrodniarza rozległ się głos klątwy, rzuconej z ust Bożych: „*będziesz przeklętym na ziemi, która przyjęła krew brata twego z ręki twojej.*“ (Genes. 4, 6).

To straszne bratobójstwo, połączone z zaciętością zbrodniarza w obec tkliwego miłosierdzia Bożego, zapisane na pierwszych kartach dziejów wygnanego plemienia: jakżeż pouczającym jest przykładem nieskończonej litości Bożej nad zbrodniarzami, jakże groźną przestrogą zaślepieniu zbrodniarzy nie czuwających na przyjście Pana! Za karą i odrzuceniem Kainowem idą krwawym szeregiem bicze i pomsty Boże na zapamiętałych. Z popiołów zniszczenia od gniewu Bożego powstają narody zalane potopem, iż nie słuchali nawoływań Noego: mieszkańcy Sodomy i Gomory siarczystym ogniem spaleni, iż nie szli za przestrogami Lota; narody pogańskie, zamieszkujące niegdyś ziemię obiecaną i za upor swój w sprosnościach ginące w paszczęce miecza Izraelskiego; i w końcu naród Izraelski, dla zaślepienia swego i niesłuchania przestrog Bożych, częścią wytępiony, częścią rozproszony po całym świecie. Oto, powstają

przed nami te ofiary lenistwa i zaślepienia, i wołają do nas: „czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny...”

Wpatrzony w te krwawe dzieje, wsłuchany w głosy konających pod ciosami gniewu Bożego narodów Mędrzec Pański woła do Boga: „*Ty Panie mocy, sądzisz z cichością i z wielką folgą nas rządysz; bo masz w pogotowiu moc kiedy chcesz. Uczyniłeś dobrą nadzieję synom Twoim, gdyż sądząc dawasz miejsce w grzechach do pokuty. Jeśli bowiem winnych karałeś z taką pilnością, dałeś im czas i miejsce, przez któreby od złości swej odmienić się mogli. Lecz, którzy się nie polepszyli, pośmiewiskiem i karaniem doznali godnego sądu Bożego.*” (Sap. 12, 18; 19, 26).

O Boże Miłosierny, Boże Sprawiedliwy! Ty, co w li-
tościach nieprzebrany i w karach nieprześlągany, w łasce i rószcze czuwasz nad nami: nad cnotami naszymi i nad złością naszą: Ty co w wyrokach odwiecznych orzekłeś dla nas chwile nawiedzenia Twego: przebacz nam, przebacz, jeśli nas kiedykolwiek przyszedłszy nie znalazłeś czujących na przyjście Twoje! Troski codzienne, zła woła i namiętności, częstokroć nas zaślepiają! Ale wsłuchani dziś w nawoływania Twego Miłosierdzia, poruszeni karzącą rószczką Twoją: oto postanawiamy czuwać na przyjście Twoje, zarówno w łaskach, jak i w próbach, w doli i niedoli, w szczęściu i we łzach. Nawie-
dzaj nas Boże, ale obudź w nas czujność: byśmy, gdy przyjdzie godzina ostatniego Twego nawiedzenia na tym padole wygnania naszego, z czystem sumieniem, z sercem otwartem na przyjście Twoje, spotkać Cię mogli i usłyszeć z ust Twoich: „*Błogostawieni, oni słudzy, które przyszedłszy Pan znajdzie je czujące.*” Amen.



KAZANIE na słowa Apostoła.

„Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam.
Jan 14.

Nie jednemu, być może, zda się nierozważną ta śmiałość Apostoła, domagającego się od Chrystusa, by mu okazał Ojca Niebieskiego. Ale nieporozumienie ustąpi natychmiast, jeśli się zastanowimy nad tem, że chociaż jasno i bez przypowieści mówił Chrystus Pan do uczni swoich i cudami wyraźnymi stwierdzał w oczach ich swe nauki; umysł ich jednakże niewykształcony i z natury swej nieugięty z wielką trudnością przystępował do poznania i uznania zasad Ewangelii. Potrzebowali tedy Apostołowie i domagali się od Chrystusa cudu nadzwyczajnego, jako rękojmi upewniającej ich o prawdzie i pewności tych zasad, które pojęcia ich przewyższały. Domagali się cudu wyraźnie stwierdzającego posłannictwo i wiarogodność Chrystusową. A cóż pewniejszego nad ten cud, jeśli by Bóg-Ojciec sam w swej osobie zstąpił z nieba i przyświadczył Synowi swemu. Wołają więc z Filipem: „*Panie ukaż nam Ojca!*“

Co prawda, do tego czasu, kiedy to mówił Filip, wiele już świadectw z nieba stwierdziło posłannictwo Chrystusowe w oczach Apostołów: było to bowiem powiedziane po ostatniej wieczerzy. Ale że nie mieli jeszcze Ducha Św., wlewającego zstąpieniem swem w serca ich i umysły przekonanie i znajomość stateczną i gruntowną nauki Chrystusowej, a Chrystus Pan powołując ich na Apostolstwo zapowiadał im własne poniżenie i wskazywał im twardy los apostołstwa: chcieli więc u-

pewnić się o nagrodzie, co ich czeka u Ojca. „*Syn człowieka, mówił o sobie Jezus, będzie wydany poganom i będzie najgrawan i ubiczowan... i zabija Go.*“ (Łuk. XVIII, 33). O ich zaś losie zapowiedział: „*Oto ja was posyłam jako owce między wilki.*“ (Łuk. 10, 3) albowiem będą was wydawać do rad i w bożnicach swoich biczować będą was (Mat. 10, 17)... *jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą... będziecie płakać i lamentować*“ (Jan 15, 20). Wsłuchani w te wieści zatrważające, oto dla upewnienia swych nadziei przyszłych, wołają: „*ukaż nam Ojca.*“

Jakby mówili: Ty, Nauczycielu nasz, tak pięknie a porywająco mówiłeś nam o tym Ojcu niebieskim: co jak gospodarz winnicą, tak On rządzi światem, jako rolnik zasadza i szczepi latorośle, jako Pan stworzenia troszczy się o małym robaczku, jako król urządza ucztę synowi i sprasza swych przyjaciół, jako ojciec miłosierny czule przygarnia do siebie synów marnotrawnych! Z ust Twoich poznaliśmy Go, pokochaliśmy Go; żaden z proroków tak pięknie o Nim nie mówił, ukaż więc Go nam tu na ziemi, nim go obaczym w niebie: „*Panie, ukaż nam Ojca!*“

„*Filipie, odpowiada Chrystus Pan, kto mnie widzi, widzi i Ojca.*“ I odpowiedzią tą wskazuje na jedność swej natury z Ojcem i na wspólność działalności swej. Ktokolwiek tedy widzi Go i Jego czyny i słyszy słowa nauki Jego, ten widzi i słyszy Ojca, który Go posłał. Nad znaczeniem tych słów dziś się zastanowimy. O Zbawicielu, któryś cierpliwie objaśniał tajemnice Apostołom, oświeć nas dzisiaj, byśmy przez Cię poznali Ojca Twego!

I.

„*Ukaż mi oblicze twoje... ukąż mi chwałę twoją...*“ (Ex. 33. 13, 18) wołał niegdyś do Pana Mojżesz, wódz i prawodawca Izraelski; a głos jego był powtórzeniem wołania Patryarchów i pokoleń ziemi. „*Boże, ukąż oblicze twoje i będziemy zbawieni!*“ (Ps. 79, 4) wzywał Pana psalmista Pański, przygrywając mu na wdzięcznej arfie;

a z błagalną pieśnią jego łączyły się nawoływania Proroków Izraela i wieszczów narodów pogańskich. Modlitwa mężów natchnionych odezwała się w wyrokach i okrzykach mędrców świata wyczekujących zstąpienia Bóstwa na ziemię. „A choćby najmniejsza, choćby tylko prawdopodobna wiadomość o Najwyższej Istocie, powiada jeden z nich (Arystoteles), więcej pociesza umysł ludzki, aniżeli największa i najdokładniejsza znajomość rzeczy niższych.“ Boga więc od wieków szukali wygnancy z Raju, Ojca chcieli ujrzeć synowie Adama, synowie gniewu. Ojca chcieli ujrzeć, gdy mu budowali ołtarze i składali na nich swe ofiary wszystkie narody i pokolenia ziemi. Ojca szukali Egipcjanie w tajemniczych obrzędach; Grecy na uroczym Olimpie; Rzymianie na zwyciężkim Kapitolu: wszyscy wznosząc wzrok i dłonie do stropów niebieskich, wołali: „*ukaz nam Ojca!*“

Ogólne pożądanja i powszechne nawoływania ludzkości odrzuconej ziściły się w przyjściu Boga Zbawiciela na ziemię. Tajemnica wcielenia słowa Bożego, Jego cuda i nauki widzialnie objawione ludowi, wykazały ludziom zmysłowym moc i mądrość Bożą: obrazowo i dotykalnie przedstawiły Opatrzność Bożą nad synami ludzkimi. Co pierwiej było niedostępnem dla mędrców świata i niedoścignionem dla wieszczów Izraela, objawionem zostało w przyjściu i Odkupieniu Chrystusowem i zarazem ojcowstwo Boże w pełni blasku zajaśniało nad pojednaną ziemią; a ludzkość natchniona duchem Syna Jego, zawołała: „*Abba—Ojczel!*“

Ale nie tylko duchowo, owszem cieleśnie przedstawił się Ojciec niebieski synom ludzkim w osobie Syna swego Jednorodzonego. Bo gdy ten Syn Boży wziął na się naturę ludzką i nie przestając być Bogiem we wszystkim równym swemu Ojcu, stał się człowiekiem równym nam, z wyjątkiem grzechu: naocznie: --w czynach i słowach, w nauce i cudach, w troskliwości i miłosierdziu Jego ujrzała ludzkość obraz Ojca niebieskiego. Chrystus bowiem, według słów Pawła Ś. „*jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego* (Ojca) (Hebr. 1), *gdyż w Nim*

mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie.“ (Colos. 2, 9). Cieleśnie tedy okazał Chrystus Pan w swych słowach i czynach Ojca niebieskiego Izraelowi i przypominał mu wszystkie dobrodziejstwa Jego uczynione patryarchom. Kiedy rozmnażał chleby na puszcy, przypominał synom Izraelskim szczodroblivość Ojca, który karmił ojców ich manną na puszczy; kiedy rozkazywał morzu i wiatrom, przypominał im potęgę tego Ojca, który kazał wodom morskim i Jordanu rozstąpić się i dać drogę Izraelitom i posłał wiatry swe, by osuszyły łożyska morza i rzeki.

Kiedy leczył chorych, wskrzeszał umarłych, oczyszczał od grzechu, pocieszał zasmuconych, napominał zaślepionych, a błogosławił garnących się do siebie: jakże w żywych barwach przedstawił Tego Ojca, który przez wieki wspierał ich w niedoli, podźwigał z upadku, przebaczał winy pokutującym, pocieszał w smutku, karmił w zapomnieniu i błogosławieństwy otaczał posłusznych woli swej! Chrystus przeto był obrazem żywym Ojca niebieskiego dla Izraelitów i dla całych pokoleń,—zastępcą widzialnym Ojca na ziemi, czynami i słowy uprzytomniającym Jego wielkość i dobroć. Ztąd Św. Ambroży powiada: *„W czynach poznajemy Jezusa, w czynach Syna poznajemy Ojca: czy to on zamienia wodę w wino, czy uzdrawia ślepego, namaszczaając oczy jego mułem ziemi, czy to odpuszcza grzechy: wszędzie w Nim widzę Ojca stwarzającego świat z nicości, a człowieka z mułu ziemi, i odpuszczającego grzechy.*“ (Proem. in Evang. S. Luc.).

II.

W szczególniejszy zaś sposób okazał Chrystus Pan nieskończoną względem nas dobroć Ojca i Jego bezgraniczne miłosierdzie w tajemnicy Męki swej i śmierci. Od modlitwy Chrystusowej w Ogroju widzimy działającego Ojca niebieskiego ze szczególniejszą miłością rodzaju ludzkiego, z ową miłością, o której mówi Jan, Św.: *„tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego dał.*“ Chrystus Pan, w czynach swych i słowach okazujący Ojca

niebieskiego: w ciągu nauczania i w czasie męki swej i śmierci wyświetla nam i na pierwszym miejscu kładzie wolę Ojca Swego. Bo kiedy w modlitwie w Ogroju Oliwnym zgodził się za nas cierpieć, jako powód swej zgody wskazał wolę Ojca swego: „*nie jako ja chcę, ale jako ty... niech się dzieje wola twoja!*“ (Mat. 26, 39). Jak Izaak niosący drwa na stos, na którym miał spłonąć, i dobrowolnie dający się złożyć na ołtarzu ofiarnym, by wypełnić wolę ojca swego; tak Chrystus Pan bierze na barki swe narzędzie śmierci swej, krzyż: z uległością poddaje się oprawcom, by wola Ojca niebieskiego była spełniona. W tej srogiej napozór woli Ojca niebieskiego wyświetla się Jego nieskończona miłość względem rodzaju ludzkiego. On prowadził Abrahama na górę i rozkazał tam ofiarować jedynaka syna: doświadczywszy wiary jego powstrzymał rękę i nie dopuścił krwawej ofiary: a posłuszeństwo jego wynagrodził obietnicą błogosławieństwa narodów ziemi w jego potomstwie. On poprowadził na Golgotę Syna swego Jednorodzonego, a nie powstrzymał ręki zabójców, dopuścił Mu skonać na krzyżu: aby w Jego śmierci dokonany został testament obietnic, zgładzone zostały grzechy, uzupełnione ofiary, by przez śmierć Jego zapanowało nowe prawo nad rodzajem ludzkim, prawo łaski i przebaczenia.

Świadek męki i śmierci Chrystusowej, co wpatrzony w konającego Zbawiciela badał tajemnicę miłości Bożej ku rodzajowi ludzkiemu, wyraźnie poucza nas, iż w tych męczarniach i śmierci objawiona została szczególniejsza ku nam miłość Ojca niebieskiego. Mówi bowiem: „*W tym się okazała miłość Boża w nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezzeń. W tym jest miłość nie jakobyśmy my umiłowali Boga; ale iż on pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego ubłaganiem za grzechy.*“ (I, 4, 9). W śmierci tedy Zbawiciela naszego poznaliśmy wyraźnie Ojca niebieskiego, przyjrzelśmy się bliżej przymiotom Jego. Sprawiedliwość Boża nieskończona w krzyżu Zbawiciela spotkała się z nieskończoną Miłością. Te przymioty Boże na pozór sprzeczne ze so-

bą w osobie Ojca niebieskiego, we krwi i śmierci Syna Jego wyjaśnione zostały. Ten Ojciec nieskończenie miłujący rodzaj ludzki, daje zań okup nieskończonej wartości, bo daje Syna swego; a jako nieskończenie sprawiedliwy „*własnemu Synowi swemu nie przepuścił, jak powiada Św. Paweł, ale go za nas wszystkich wydał*“ (Kom. 8, 32). A wydał Go na poniżenie, policzkowanie i śmierć haniebną, i jakby opuścił Go w skonaniu: dla tego, aby się wypełniła miara sprawiedliwości Jego, naruszona przez wyniosłość i pychę grzesznego człowieka.

Przez to uosobienie przymiotów Ojca w Chrystusie nietylko Apostołowie, nietylko wieki potomne mogli jasno poznać Ojca swego miłosiernego; ale nadto i Prorocy przewidywali to zastąpienie Ojca przez Syna na ziemi, kiedy Prorok Pański zapowiadał: „*Ten ci jest Bóg nasz i nie będzie poczytan inny przeciw niemu. Ten wynalazł drogę umiejętności i podał ją Jakóbowi słudze swemu; potym na ziemi był widzian i z ludźmi obcował.*“ (Baruch. 3, 36, 38).

Gdy tedy czyny i słowa Chrystusowe, Męka Jego i śmierć, świadectwo Apostołów i Proroków mówią nam, iż w Chrystusie Panu pod powłoką ludzkiej natury była pełność Bóstwa i w Osobie Jego przebywa Bóg: nie przez objawienie, jak u Patryarchów: nie przez natchnienie, jak u proroków: nie przez obrazy i podobieństwa, jak w umyśle każdego człowieka: nie pod godłami mistycznymi jak w świątyni Salomona, ale cieleśnie:—łatwemi są tedy do pojęcia słowa Chrystusa wyrzeczone do Filipa: „*kto mnie widzi, widzi i Ojca.*“ Świat pogański domagał się widzieć Boga, Izraelici wzywali oblicza Jego, bo Go im zasłaniały zmysły; pierwsi poznawali Go tylko przez stworzenia a drudzy z nauk patryarchów i proroków;—ale kto ujrzał Chrystusa, ten ujrzał Ojca niebieskiego: Filipie, kto mnie widzi, ten widzi i Ojca mego.—Ojca wszechmocnego w cudach moich, Najmędrszego w naukach moich, Sprawiedliwego nieskończenie i pełnego Miłości w posłannictwie mojem, w Krzyżu moim.—„*Kto mnie widzi, widzi i Ojca.*“

III.

Po uzupełnieniu tajemnicy Odkupienia, Duchem św. oświeceni, zrozumieli Apostołowie znaczenie i powagę tych słów Zbawiciela. Widzieć się to daje z ich zaparcia się i poświęcenia dla Chrystusa, w którym poznali Ojca jako też i z nauk, i przepowiadania. Obraz Ojca niebieskiego niezatartym pozostał w ich duszy i obudził w nich moc i wiedzę niezwykłą, przed którą zdumiewali się poganie, zgrzytali zębami biegli w zakonie Doktorowie żydowscy. Jak dzieci ujrawszy ojca nabrali odwagi i roztropności nadziemskiej. Ogrzani ciepłem miłości ojcowskiej, nie oglądając się na poklask mądrości ludzkiej, ani na czynione sobie zasadzki przez żydów, ani na prześladowania, szli śmiało między narody i pokolenia niosąc światło Ewangelii, opowiadając Miłość Ojca niebieskiego. Jeżeli ich spotkały prześladowania, więzienia, bicia „szli od obliczności rady, powiada Św. Łukasz, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego złożyć się cierpieć“ (Act. 5, 41).

Radowali się w cierpieniach swych dla Chrystusa, za honor sobie poczytywali Krzyż Jezusowy. Wsłuchajmy się z jaką to wzniosłą powagą wyraża się o swem Apostolstwie Św. Paweł: „Żydowie cudów się domagają i Grekowie mądrości szukają, a my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego. Żydom wprowadzić zgorszeniem a Grekom głupstwem; lecz samym wezwaniem i Żydom i Grekom Chrystusa mocą Bożą i mądrością Bożą.“ (I Corin. 1, 23). Tej to mądrości i mocy Bożej w Chrystusie wystarczało Apostołom do przeniesienia wszystkich ciężarów Apostolstwa, do wytworzenia sobie niezłomnej wiary i nadziei niezachwianej w skuteczność swego Apostolstwa: do wytłómaczenia, w końcu, w słowach prostych a przystępnych dla prostaczków miłości niepojętej Ojca niebieskiego; przez opowiadanie nauk i czynów Syna Jego Jednorodzonego, ukrzyżowanego za grzechy rodzaju ludzkiego. „Przyszedłem nie z wyniosłością mowy, albo mądrości opowiadając wam świadectwo, mówi tenże Apostół,

albowiem nie rozumiałem, żebym miał coś mieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego." (ibid. 2, 1). Wpatrując się w postępowania Apostołów opowiadających Chrystusa i wsłuchując się w słowa ich, jasno widzieć się daje, iż poznali oni w Chrystusie Ojca miłościwego i że na nich sprawdziły się słowa: „*Kto mnie widzi, widzi i Ojca.*“

Przechodząc od Apostołów ku sobie samym zeznajemy to, iż częstokroć już niedolą naszą przygnębieni, już urokiem chwały Ojca porwani wołamy do Chrystusa: „*Panie, ukaż nam Ojca!*“ Świat pozostał ten sam, co otaczał Apostołów: zwodniczy, zmienny, zdradziecki i mściwy; wyznawców Chrystusa czeka los Apostołów, bo wszakże Ś. Paweł zapowiedział: iż „*wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą: a zli ludzie i zwodnicy pomnożą się w gorsze, błędząc i w błąd wprowadząc.*“ (2. Tim. 3, 12).

Niezgody i właśnie ludzkie, nieporozumienia w życiu domowem ciężkimi chmurami zasłaniają nam drogę życia; gniewy i zwady, pomsty i zbrodnie jakby ostrzem miecza ranią serce nasze zbolełe! Tu los sierocy niezapewniony, tam sprawiedliwość podeptana, ubóstwo i nędza poniewierana: wszystko to porusza, wszystko to boli i wyrzywa skargę z ust naszych. Zawodząc nad losem własnym, płacząc nad losem drugich: oto wznosisz oko załzawione na krzyż Zbawiciela, a z jękiem i boleścią powtarzasz prośbę Apostoła: „*Panie, ukaż nam Ojca!*“ Niech On nas po ojcowsku pogodzi, niech nas uspokoi, niech przygarnie sieroctwo nasze, niech wesprze i podźwignie ubóstwo; niech podźwignie dzieci swe z niedoli i poniżenia, niech ukoi ból zranionego serca, niech otrze łzę boleści z nabrzmiałej powieki, niech okaże nam pogodną, ojcowską oblicze swe, niech pocieszy nas:—„*Panie, ukaż nam Ojca!*“

Żyjąc wpośród zamieszania i zawodów tego świata, czujesz, biedny człowieku, że i wewnątrz ciebie, w sumieniu twojem i w sercu twojem nie masz pokoju, rzadkie dnie pogodne. Złą wolą miotany, namiętnościami nagaby-

wany, grzechami przywalony, nie doznajesz spokoju we dnie i nocy dla zgryzot sumienia wyrzucającego ci zapomnienia twoje. Ty chciałbyś zerwać z grzechem, chciałbyś, jak syn marnotrawny, rzucić służbę namiętnościom a wrócić do Ojca twego i choćby sługą najniższym być w domu Jego. Ale więzami grzechu i namiętności oplątany, czujesz nieudolność swoją i niestałość postanowień swoich: tu powstaniesz, tu upadasz. Z celnikiem skruszonym nie śmiesz oczu podnieść w niebo, dla tego wołasz do Ukrzyżowanego: „*Panie, ukaż nam Ojca!*“ Niech okiem litości spójrzy na swe dziecię marnotrawne, niech potęgą swoją wesprze; w litości i miłosierdziu, niech przebaczy grzesznemu, niech przygarnie powracające, niech pocieszy, niech uleczy ciosami grzechu zranione, zbolełe. „*Panie, ukaż nam Ojca!*“

Złość ludzka i lekkomyślność, hołdując przelotnym pojęciom a więcej prawom zmysłów, podkopują zasady odwieczne wiary; ludzie zaślepieni fałszywą wiedzą, a więcej zmysłowością powstają przeciwko Bogu, bluźnią Chrystusowi Jego i prawom Jego najświętszym. Oto z szeregów wyznawców Chrystusa występują Judasze, którzy za srebrniki wygod światowych, zmysłowych rozkoszy: pod pokrywką postępu, swobody sumienia, sprzedają swego Zbawiciela! Oto bluźnierstwa i szyderstwa z Kościoła krwią Zbawiciela odkupionego rozlegają się w domach chrześcijańskich... Stoisz biedny wyznawco Chrystusa, jakoby jeden z owej nielicznej gromadki wiernych czcicieli Ukrzyżowanego na Golgocie, i dokoła słyszysz śmiechy i szyderstwa:—„Jeśli on Syn Boży, niech obroni siebie, niech zstąpi z krzyża hańby i pośmiewiska“... i zboleły, wołasz: „Ojcze, czemuś nas opuścił!“

Ale wiara twoja wspiera cię, Ukrzyżowany Zbawiciel daje ci przykład wytrwałości w cierpieniach. Dla tego nie unikając cierpień, ale jak dziecię różyczką dopuszczenia Bożego smagane, nie odwracasz się od niego, ale ręce wyciągając do Zbawiciela, wołasz: „*Ukaż nam Ojca!*“ Dokoła rozlegają się bluźnierstwa, dokoła na-

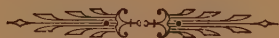
woływania:—„A gdzie wasz Ojciec, a gdzie wasz Bóg“—
Ach, Zbawicielu, „*ukaż nam Ojca!*“

I oto z krzyża mówi do ciebie, jak niegdyś do Apostoła: „Dziecię moje, kto mnie widzi, widzi i Ojca. W krzyżu moim widoczna jest miłość Ojca mego ku tobie grzesznemu, a w nauce mojej i cudach moich jaśniej postać Ojca mego troskliwego o los twój! Uskarżasz się na los twój ziemski, na złych ludzi, ale zważ niebacznego dziecę, Ten Ojciec dobry kocha dzieci swoje, każe słońcu wschodzić dla złych i dobrych i spuszcza rosę niebieską na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Ten gospodarz dobry nie pozwala wyrwać kłosa z pszenicy, aż do żniwa... Żalisz się na ubóstwo i sierocstwo twoje, nie lękaj się dziecę, masz Ojca dobrego, on odziewa lilijki polne, on żywi ptaszęta niebieskie, daje pokarm rybom morskim, czyż może zapomnieć o tobie! On włosy na twej głowie policzył, On mnie za ciebie na męki oddał. Jęczysz zraniony grzechem, człowieku skruszony, znam boleść twoją, najdotkliwszą ze wszech boleści; bom widział rozpacz Kaina i Judasza, bom słyszał płacz Dawida i wołanie tkliwe konającego Łotra na krzyżu! Jam widział łzy i jawnogrzesznicy, Jam przyszedł z woli Ojca szukać, co było zginęło na ziemi.—„*Kto mnie widzi, widzi i Ojca!*“

Idź-że śmiertelniku do stóp Krzyża twego Zbawiciela, wpatrz się w oblicze Jego, wsłuchaj się w nawoływania Jego: poznaj w nim Ojca Miłosiernego, a już nie z Filipem proś o ukazanie Ojca, ale z Tomaszem ranami Męki jego nauczony i oświecony, wołaj: Pan mój i Bóg mój! A kiedy się zachwieje w tobie wiara, kiedy serce zaboli, błagaj Apostołów, aby cię nauczylili ufności w zawodach i wytrwałości w cierpieniach!

O święci Apostołowie, temiż uczuciami, co i wy przejęci częstokroć w życiu naszym chcemy ujrzeć Ojca. Poznaliśmy Go z wami dziś w Chrystusie naszym: tylko prosimy was, kiedy za grzechy nasze ujrzenie rozniewiane oblicze Jego nad nami, kiedy usłyszycie wo-

łanie nasze z padółu łez i cierpień, o wtedy przyczyną swą ukażcie nam miłościwe oblicze Jego, ukażcie nam Ojcą. Amen.



KAZANIE o Tajemnicach wiary i dowodach.

„Będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.“ Mat. 13, 35.

Kiedy Egipcjanie zaprzętani byli grzebaniem ciał umarłych, pobitych ręką Anioła śmierci, lud wybrany udał się do ziemi obiecanej. Pan Bóg rozpostarł nad tym ludem swą opiekę i, aby ten lud nie zbłądził z drogi, którą wszechmocną ręką nakreślił, dał mu za przewodnika słup obłoku. We dnie wyglądał ten obłok naksztalt ciemnej chmury i wskazywał drogę Izraelitom zasłaniając ich od nieprzyjaciół i spiekoty słonecznej; w nocy zaś przyświecał im naksztalt słońca. Lud wybrany podróżujący do ziemi obiecanej przez pustynię bezludną był przedstawicielem ludzi sprawiedliwych odbywających pielgrzymkę po tej ziemi, pozbawionej należytej znajomości Boga i Jego przykazań, do ziemi obiecanej, t j. do Królestwa niebieskiego. Słup kierujący ludem był gołdłem Św. Wiary przewodniczącej sprawiedliwym w ich doczesnej pielgrzymce. Jak ten słup cudowny raz był światłym a drugi raz ciemnym: światłym w ciemnościach nocy, a ciemnym przy świetle słonecznem; tak też dwójką jest wiara: ciemną z jednej strony i niepojętą w swych tajemnicach dla najzdolniejszych nawet umysłów ludzkich, a jasną i pojętą w swych dowodach, na których się opiera.

Głębokością tajemnic wiara zmusza rozum ludzki do uznania swej nieudolności w stosunku do Boga i każe nam iść za sobą stosownie do woli Boskiej; jasnością

zaś swych dowodów podnosi rozum pociąga do siebie i prowadzi go przez ciemności zalegające umysły synów tego świata do Królestwa Niebieskiego. Tajemniczość ta i głębokość wiary służy tylko przewodnikiem dla sprawiedliwych; złośliwi zaś synowie tego świata, nie mogąc ocenić jej wpływu zbawienego, od niej się z lekceważeniem odwracają.

Jasność i dobitność podstaw wiary zachwyca i utwierdza umysły wzniosłe i czyste; a zwichnięci w tym kierunku synowie tego świata nie chcąc w ślepotcie swej zważać na nic, sądzą nierozumnie, że wiara pozbawiona jest dowodów mogących zmusić do uznania jej wiarygodności. Są i tacy, którzy brzydzą się odstępstwem od Boga i zaparciem się wiary; lecz zawdzięczając grubej swej nieświadomości w rzeczach religii, fałszywe mają pojęcie o wierze. Powiadają, że wiara jest posłuszeństwem ślepem, bez najmniejszego udziału rozumu; wiara i rozum podług nich nic z sobą wspólnego nie mają, owszem jedno od drugiego się stroni, jedno drugiego unika. Ci to, politowania godni ludzie, nie wiedzą zapewne o tem, że podobnem rozumowaniem zbliżają się do niedowiarstwa, które lubi wspierać się na podobnych nieдорęcznościach. Ja nie rozumiuję, powiada jeden z tych wierzących, ale wierzę;—bo skorobym zaczął rozumować, pozbawiłbym się wiary, powiada drugi. Wiara i rozum wzajemnie się wykluczają, woła decydująco trzeci.

Zważmy w tej nauce rzeczywisty stosunek wiary do rozumu, by usunąć błędne mniemania i utwierdzić należyte pojęcia. Zastanowimy się więc nadtem, czego rozum w wierze pojąć nie zdoła, t. j. nad tajemnicami wiary; a następnie zważymy i tę stronę wiary, która jest pojętną dla rozumu, t. j. nad dowodami, które zmuszają rozum do uznania tajemnic niepojętych i do posłuszeństwa wierze. O Boże, któryś dał rozum człowiekowi, by nim Cię przez wiarę poznawał, oświeć umysł nasz i daj nam odnieść zbawienny z tej nauki pożytek. Spraw to za wstawieniem się Matki Najświętszej... Zdrowaś Marya!

I.

„O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej, woła Apostoł zastanawiając się nad wielkością Majestatu Stwórcy Najwyższego... *któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą jego?*“ (Rom. 11, 33). Nikt zapewne z ludzi nie zgłębi Boskiej istoty i zamiarów. Ludzie bowiem wobec Boga są jakby kropelką wody i maluczkiem ziarkiem, jak powiada Izajasz prorok. Wobec tego Majestatu niezmierzonego spostrzega rozum ludzki całą swą nieudolność i ograniczenie. „Widzimy jak przyrodzonym popędem szybko zmierza on zakres nauki ludzkiej, prędko też przychodzi do mety, gdzie już znajduje nieprzebyte granice i spotyka zapytania bez odpowiedzi. Im goręcej pragnie wiadomości, tem boleśniej odczuwa jak maleńkiem jest państewko jego działalności, jak mało jest rzeczy o których on wie, a jak wiele, o których nie wie; postrzega że i w tym malutkim zakresie jego działalności znajduje się wiele zagadek nierozwiązalnych. Rozprawia on wprawdzie o życiu, o świetle, o sile; lecz czem one są same w sobie? jaka jest istota ich? są to tylko słowa, a każde słowo stanowi tajemnicę.“

„Oto badacz przyrody całe życie poświęca poznawaniu widzialnego świata: zapytajcie go o istocie praw, któremi się ten świat rządzi, naliczy wam wiele, ale istoty ich wam nie ukaże, bo i sam jej nie pojął. Czyż zbadał on istotę ciał widzialnych? Bynajmniej. On tylko spostrzegł wskazówki na zegarze wszechświata; ale siła poruszająca je nie da się uchwycić umysłem jego. On spostrzega życie w tym świecie, ale jaka jest istota ożywiająca ten świat, któż ją pojmie i ogarnie? Ta widzialna natura zawsze ma w sobie coś zagadkowego, czego ludzie rozwiązać nie są zdolni: zewsząd na tej ziemi otoczeni jesteśmy cudami, których istota jest dla nas niepojęta, a pierwsze i ostatnie rzeczy wszechświata są dla nas ukrytymi.“ Tak mówią ludzie nauki, (Hettinger, Apologie) i to jest pewnikiem, przeciwko któremu jeśliby się kto targnął, dowiodłby tem samem nieświadomości swej, lub też zarozumiałości graniczącej z szaleństwem.

Z drugiej jednakże strony rozum nasz schylając swe czoło przed ukrytą istotą tego widzialnego świata, wspierając się na swych spostrzeżeniach uznaje istnienie tego świata pomimo tajemnic. Uznaje on, że jest życie na tej ziemi, chociaż nie może pojąć jego istoty i źródła; uznaje obecność światła i siły, chociaż nie rozumie ich początku pierwszego. Ktoby zaś odrzucał pewność istnienia świata dla jego tajemnice, tem samem niepochlebne wydałby świadectwo o stanie swego umysłu. Jeżeli więc świat, który widzimy i rękami dotykamy, jest pełen tajemnic, pomimo których, polegając na świadectwie zmysłów i rozumu, uznajemy jego istnienie: któżby się ośmielił zaprzeczyć tajemnice w świecie wiary? I cóż mamy powiedzieć o tych, co tę wiarę odrzucają dla jej tajemnic: chociaż nam je podaje sam Bóg? Chyba to, co niegdyś o takich mędrkach wyrzekł Król Dawid: „*rzekł głupi w sercu swem: nie masz Boga.*“ (Ps. 13, 1).

Oplakania to godny dla swej ślepej zaciętości naród, ci niedowiarkowie! Chcieliby oni swym ograniczonym rozumem objąć i zmierzyć Boga nieskończonego; a nie mogąc tym niedorzecznym chęciom swoim zadość uczynić, gdyż blask Majestatu Boskiego tak ich poraża, jak światło słoneczne pewnych ptaków nocnych, w osłupieniu więc wołają: nie uznajemy tajemnic, gdyż ich należycie nie pojmujemy. I tą powierzchowną odpowiedzią decydują o ważności pytania, rozstrzygają całą wielkość przedmiotu; a ich zarozumiałość ślepa sięga po wieniec tryumfu wtenczas, kiedy rzeczywiście politowania jest godną. Gdzież rozum, gdzież sprawiedliwość? Dla czegoż potępiacie to, czego zrozumieć nie jesteście w stanie? Czy to dla tego, by sprawdzić na sobie słowa Pisma Św., nauczającego, że nierozsądny ze wszystkiego się śmieje, czego nie rozumie? (Proverb. 15, 5).

Zresztą zgodźmy się na to, że odrzucacie to czego nie pojmujecie. Bądźcież sprawiedliwi po swojemu: wyprzysięgnijcie się wszystkich nauk przyrodniczych, których istotna część jest dla was niepojętą: wyrzeczcie się pewników z dziedziny wiedzy naturalnej, których począ-

tek i koniec jest przed wami ukryty i porzućcie wszystką waszą oświatę, którąście nabyli wierząc w słowa nauczyciela. Ale widzicie, że podobny krok byłby szaleństwem, dla czegoż nie chcecie tego uznać względem prawd Bożych, przezeń objawionych, co przyznajecie prawdom nabytym przez wasz umysł? O, dziwna ślepoto niedowiarstwa, kiedyż się nareszcie upamiętasz, kiedyż się zwrócisz do Boga prosząc Go o uleczenie tak groźnego obłąkania!

II.

Jak tedy w świecie widzialnym są tajemnice, których istoty umysł nasz rozwiązać nie może, w których jednakże bytność się wierzy opierając się na świadectwie uczonych ludzi i własnych spostrzeżeń; tak też i w świecie niewidzialnym są odwieczne i nieskończone prawdy, których wewnętrznego związku rozum nasz ująć nie może, a które uznaje przekonany o ich istnieniu objawieniem Bożem i wsparty łaską wiary. Tajemnice więc, jak widzimy, są to prawdy przewyższające rozum nasz, przez Boga objawione. W tajemnicach swych wiara jest ciemną i niepojętą; i chociaż posiada dowody, jak to zaraz obaczymy, przekonywające rozum, tu jednak wymaga od niego posłuszeństwa zupełnego i uległości bezwarunkowej. To posłuszeństwo, ta uległość stanowią środek i nastroczają nam sposób do zaskarbienia sobie zasług na życie wieczne. Oto dla czego Chrystus Pan powiedział do Św. Tomasza: *„Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli“* (Joan. 20, 29). Błogosławieni ci, którzy nie widzą a wierzą: bogdyby ujrzeli, jużby nie było wiary, ale poznanie; a więc nie byłoby zasługi: bo poznając w zupełności prawdę, musieliby ją przyjąć koniecznie, a nie dowolnie: a więc i nie mieliby nagrody.

O zaiste, godne podziwienia nieskończone miłosierdzie Boże i Jego mądrość nieogarniona w tem, że nas drogą wiary chce do zbawienia prowadzić. Miał Bóg na widoku swoją chwałę i naszą zasługę. Przez uległe poddaństwo chciał, byśmy uczcili Jego mądrość nieogar-

nioną i nieśli Mu zarazem w ofierze nasz rozum przez wiarę, jak oddajemy Mu swe serce przez miłość. Lecz nie dość tego; miał On jeszcze na widoku i nasz pożytek. Chciał bowiem, byśmy uległość tę prawdom niepojętym utrzymywali kosztem walk z niedowiarstwem, walczyli z własną pychą i zarozumiałością: a niosąc wieniec zwycięstwa nad niedowiarstwem i własną dumą otrzymali nagrodę wieczną. Oto więc, B. M., powód dla którego Bóg objawił nam niezbadane tajemnice i wymaga od nas silnej wiary. Oto dla czego Boski nasz Zbawiciel tak często odwołuje się do wierzących w Niego: *„idź w pokój”* — *„wiara twoja ciebie uzdrowiła.”* (Luc. 18, 42).

Tajemnice wiary nie tylko przynoszą korzyść człowiekowi w dziele jego zbawienia; ale też dają pokój duchowi jego, który dla każdego z nas jest najpożądanyszim. Bez tych tajemnic bowiem rozum ludzki, zamiast nabycia pewnych zasad i przekonań i obdarzenia człowieka spokojem ducha, ustawicznie go wprowadza w zawiłane pytania i nowe przyczynia mu niepokoje. Wiemy aż nadto dobrze, że rozum nasz jest zmienny w swych sądach i jak chętnie zajmuje się nowymi przedmiotami, które mu wyobraźnia nasuwa. Co dziś przyjmuje za zasady, nazajutrz odrzuca jako błąd: co mu się podobało wczoraj, dzisiaj od tego się odwraca ze wstrętem. Takie to zwykłe usposobienie umysłu ludzkiego. Napada nań wątpliwość jedna podkupująca jego zasady, nim zdoła ją rozwiązać, już druga nadeszła; i tak po kolei, aż nareszcie pozbawiony spokoju i rozwagi, leci na oślep drogą nieznana, u której końca leży zgubna przepaść.

To, co się powiedziało, szczególnie się sprawdza w rzeczach wiary i na umysłach niespokojnych, któreby chciały swą miernotą mierzyć nieskończoność. Ztąd wynika, że ludzie chcący przeniknąć wszystko swym rozumem i zbadać ukryte dla umysłu ludzkiego tajemnice pozostają w ustawicznych wątpliwościach, o wszystkim pomieszanę i zawiłaną mają pojęcia, — a zasady pewnej — żadnej. Gonią przed siebie bezwiednie na oślep w przyszłość ciemną, gdzie żaden promień prawdy nie świeci.

Zaczynają swą podróż nie pytając drogi, lecą po manowcach i kończą zwątpieniem. Św. Augustyn sam na sobie to stwierdza. Gdy po za tą wiarą odrzucając tajemnice chciał znaleźć prawdę, wszystkich starań swych przyłożył, nie szczędził, ani nauki ani swych zdolności: wszystko poświęcił, co mógł; i po wielkich poszukiwaniach, po wielu błędach, nic nie znalazł oprócz zwątpienia. Nie miał odpoczynku, nie miał spokoju; rozum któremu powierzył przewodnictwo, zawiódł go i codzień to liczniejszemi nabawiał go kłopotami; aż w końcu pobudzony łaską Wszechmocnego zwrócił się do wiary: w niej znalazł to wszystko, czego bez niej szukał daremnie. Po latach zwątpień i rozpacz, jakimi go nabawiał rozum pozbawiony wiary, w sercu jego zapanowało wesele i spokój: gdyż znalazł prawdę przez wiarę i wylewał łzy dziękczynne przed Bogiem, bez którego, oprócz niepokołów i zgryzot sumienia, nic nie znalazł.

Oto, Bracia M., korzyść i pożytek jakie nam daje wiara przez swe tajemnice. Przez uznanie tych tajemnic skarbimy sobie zasługi na Królestwo Niebieskie; przez poddanie rozumu naszego wierze znajdujemy szczęście i spokój na ziemi. Stokroć szczęśliwszy jest prostaczek wyznający tę wiarę, niż dumny zarozumialec jej pozbawiony; stokroć szczęśliwszy jest młodzieniec powtarzający ze szczerą wiarą Skład Apostolski, niż bezbożny niedowiarek posiadający wszystkie umiejętności tego świata. To wynika z tego cośmy tu słyszeli; to potwierdzi każdy niedowiarek, który tracąc wiarę utracił i spokój, a pozbawiając się tajemnic wiary pozbawił się wszystkiego. Nic on nie widzi, nic go stale nie pociesza, bo wszędzie widzi nicość i mgłę nieprzejrzystą. Co było przednim, nie wie? co po nim będzie? nie wie, czem sam jest? ach, niech on sam odpowie. My tu przypomnimy tylko słowa Pisma Św.: *„A człowiek, gdy we czci był nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny.“* (Ps. 48, 13).

Uznanie więc tajemnic nie jest ubliżającym człowiekowi, ale naturalnem następstwem ograniczonego rozu-

mu jego. Wiara w tajemnice nie przynosi uszczerbku rozumowi ludzkiemu, ale go podwyższa, dając mu pomoc Boga w swych doskonałościach nieogarnionego. Przez wiarę w tajemnice człowiek oddaje Bogu wzniosłą daninę, hołd najgodniejszy i należną mu chwałę. Uniżając się przed Majestatem tajemnic rozum nasz uznaje nad sobą panowanie Mądrości nieskończonej. Tajemnice nie są bez pożytku dla nas i w tem życiu; one to jak dobroczynne słońce, którego my rozumem zgłębić nie możemy, rzucając swe zbawcze promienie na umysły i serca ludzkości, obudzają w nas i rozwijają prawdziwe pojęcie i dobre obyczaje. Jest-to złoty łańcuch ręką wszechmocnego spuszczoney z niebios na ten padoł płaczu, by pograżona w ciemnościach grzechu i błędu ludzkość, uchwyciwszy się go przez wiarę, coraz więcej zbliżała się do jasności mądrości Bożej. To jest słowo Boga nieskończonego do skończonego umysłu naszego; słowa tego nigdy nie zgłębimy, ale przez nie coraz bardziej zbliżać się będziemy do znajomości Boga. Nie stronić się więc od nich, nie bluźnić je, lecz z całym sercem do nich mamy się garnąć i starać się bliżej poznać to światło, rozjaśniające pojęcie o Bogu, o człowieku i o tych ważnych prawdach, jakie rozum ludzki nadaremnie własnymi siłami rozwiązać pragnął. Trzymajmy się stale wiary w tajemnice, aż nim nie nastąpi dzień, kiedy twarzą w twarz Stwórcę oglądać będziemy. „*Teraz widzimy, jak powiada Paweł Św., przez zwierciadło i przez podobieństwa, lecz w onczas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w onczas poznam, jakom poznany*“ (I. Cor. 13, 12).

III.

Gdyśmy już poznali znaczenie i zbawienny wpływ tajemnic Św. Wiary naszej, gdyśmy się przyjrzeni tej głębokości nieskończonej, przed którą ginie i niknie nasz rozum, zwrócić nam wypada uwagę na stronę wiary pojętną dla naszego rozumu, t. j. na dowody zmuszające rozum do uznania tych niezbadanych tajemnic. Jak

bowiem przez zupełną uległość ogłoszonym przez się tajemnicom chciał Bóg zapewnić szczęście i spokój doczesny i wieczną nagrodę w życiu przyszłym, tak z drugiej strony potwierdzając wiarogodność swego objawienia czynami pojętnymi dla rozumu chce, aby ta uległa wiara nasza była posłuszeństwem rozumnem. Ztąd też i wiara ciemna i trudna do pojęcia jest w swych tajemnicach, a światła i łatwa w swych pobudkach i dowodach dla wyrobienia w człowieku silnego przekonania o jej potrzebie i prawdziwości.

Niepojętą jest dla nas i niezbadaną tajemnica połączenia się Boga i człowieka w Osobie Chrystusa Pana; i jeżeliśmy obowiązani wierzyć w Boga-człowieka, Zbawiciela naszego: nie jest to bez dowodów przekonujących nasz rozum o Jego boskości. Chrystus Pan ukazał się na ziemi i ogłosił się równym Bogu, Synem Bożym; głosi Ewangelią, daje nawet prawa; jednakże nie wymaga posłuszeństwa swej nauce bez dowodów niezbitych i zdolnych do przekonania rozumu. Uwzględnia On uporządkowany i powiada do nich: *„jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie“* (Joan. 4, 48), i Boską swą naukę stwierdza licznymi cudami, które zmuszają rozum ludzki zawołać: *„prawdziwie ten był Synem Bożym“* (Mat. 27, 54). Na głos Jego znikają choroby, kalectwa i niemoce ludzkie. Daje wzrok ślepy, głuchym słuch, paralitykom przywraca władzę, uzdrowia trędowatych, ucisza burzę, chodzi po powierzchni wody jak po lądzie, wskrzesza umarłych.

Nawet i wtedy gdy miał śmiercią odkupić rodzaj ludzki daje cudowne dowody swego Bóstwa. Skoro tylko do żołnierzy w ogrodzie Gietsemani, wyrzekł: *„Jam jest“* (Joan. 18, 4), szybko się cofają w tył i padają na ziemię niewidzialną siłą obaleni. Judasz, co Go zdradził, wiesza się z rozpacz; Piotr po trzykrotnem zaparciu się na jedno spójrzanie zalewa się łzami szczerzego żalu i pokuty. Przybity do Krzyża nawraca Łotra, wstrząsa całą martwą naturę, a ziemia pokrywa się czarnym kirem ciemności i pogrąża się w ponurym smutku

żałoby. Te dowody tak dzielnie przemawiają do otaczającego ludu, iż ze drżeniem i ze strachem biją się w piersi i wołają: „zaiste, ten był Synem Bożym!“ A tak rozum ludzki, chociaż nie pojmował tajemnicy odkupienia, uderzony dotykalnemi zjawiskami uznał jej prawdziwość i rzeczywistość.

Wahają się i chwieją i z niedowierzaniem zapytują się wzajemnie Apostołowie o Zmartwychwstaniu swego Mistrza, ale kiedy się On cudownie między nimi się okazał, gdy oczom ich wskazał swój bok, ręce i nogi przebite, wszyscy naocznie przekonali się o rzeczywistem Zmartwychwstaniu Jego, a sam nawet niewierny Tomasz, woła: „*Pan mój i Bóg mój.*“ (Joan. 20, 28). Te i inne niezliczone dowody mają jednakową wartość względem nas, jak i względem przekonanych Apostołów i uczni Chrystusowych; a niedowiarstwo, które przez XIX wieków stara się wszelkiemi sposobami obalić je, nigdy nie wyszło na tem pomyślnie. Chcąc bowiem odrzucić te zjawiska pewne i jasne, musiało się uciekać do niedorzecznych przypuszczeń, chwytając się zasad śmiesznych. Okryte wstydem na widok własnej niedorzeczności, uciekało się do kpin i szyderstw: co zwykle czynią przewrótnie umysły względem swego przeciwnika, którego zwyciężyć nie mogą, — względem nauki, której nie pojmują.

Oprócz tego wiarę naszą w Chrystusa Pana wspierają inne dowody, których współcześni Chrystusowi żydzi nie znali, a temi są prorocтва spełnione. Oto Chrystus bierze swych uczniów, prowadzi na górę Oliwną i wskazując im na Świątynię, powiada do nich: „*przyjdą dni w które z tego, na co patrzycie, nie będzie zostawiony kamień na kamieniu, a rodzaj ten nie przeminie, aż to się wszystko stanie*“ (Luc. 21, 6). Tą zagładą Jerozolimy zajęty rzesiste łązy roniąc, w Niedzielę Kwietną wykazał szczegółowie zniszczenie tego miasta. „*Gdybyś i ty poznał i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; albowiem przyjdą na cię dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblęgać cię i ścisną zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na ka-*

mieniu“ (Luc. 19, 42). I my dziś z historią w rękę widzimy spełnienie się proroctwa co do Joty. Gdy bowiem cały naród żydowski w trzydzieści lat później zgromadził się licznie na święta Wielkanocne do Jeruzalem, przez wojska rzymskie jakby wałem został otoczony; dręczony niezgodą i głodem strasliwym, został podbity, częścią zamordowany, częścią na wszystkie strony świata rozpędzony. Świątynia zniszczona, miasto z ziemią zrównane. Odtąd już pozostał Izrael, jakto przepowiedział Daniel prorok na kilkaset lat przedtem, bez króla, bez kapłana i bez ołtarza za swe zbrodnie i zabicie Chrystusa (Dan. 9, 21). Nadaremnie Julian Apostata, ojciec chrześcijan odstępców, kusi się odbudować świątynię, nadaremno śpieszą zewsząd żydzi dla podźwignięcia gmachu, żeby zadać kłamstwo Ewangelii: bo oto ziemia zaczyna drzeć, usuwa się z pod nóg robotników, wichry i ogień buchają z wnętrza, rozpędzają ich, jak o tem świadczą nawet sami poganie.

Zginęła więc synagoga, której zagładę przepowiedział Chrystus Pan, a na jej miejscu w całej chwale i okazałości istnieje Kościół Św. którego panowanie wiekuiste zapowiedział Chrystus Pan: „*Tyś jest opoka, powiada on do Piotra, a na tej opoce zbuduję Kościół mój*“ (Joan. 21, 15). I oto zjawia się Kościół Chrystusowy, przeciwko któremu walczą nieustannie mocy piekielne, lecz nic dokazać nie mogą. Krwawe prześladowania pogan, pociski miotane przez niedowiarstwo, zdrada judaszów, nie zgładziły Kościoła Chrystusowego; ale przeciwnicy sami się roztrzaskali o tę skałę Piotrową, wołając z odstępcą Julianem: „*Zwyciężyłeś Galilejczyku!*“ Ginę prześladowcy, znikają błędy a niedowiarkowie i Judasze smutnie kończą chwile. Jeden tylko Kościół stoi nienaruszony, według przepowiedni Chrystusa. Spełnienie tych dwóch proroctw, pomijając inne, już dostatecznie może przekonać prawy i niezwichnięty rozum by uznał Chrystusa za swego Boga, i jeżeli człowiek nie może zgłębić tajemnicy Wcielenia, ma pewne dowody dla czego ją uznać powinien.

Jeśli by kto nadto chciał jeszcze świadectwa od ludzi wiarogodnych niech się przyjrzy dwunastu Apostołom, którzy swą wiarę w Chrystusa i we wszystko co widzieli i słyszeli krwią własną i śmiercią przypieczętowali; i jeżeli mu nie dość tego, niech powoła przed się na świadectwo męczenników chrześcijańskich. Ziemia się pod nim jak fale morskie poruszy; otworzą się groby, a ztamtąd ujrzy wychodzących umarłych za Chrystusa. Liczba ich jest ogromną, bo kilkanaście milionów. Są tam dzieci i starcy, i ludzie w pełnej sile wieku: bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie. Cóż to za jedni? *„Jesteśmy świadkami Chrystusa, odpowiedzą, daliśmy świadectwo za Niego nie tylko słowem, ale i czynem, ale krwią i śmiercią“* (Hettinger Apolog). Niech się w końcu zapyta milionów serc prawdziwie katolickich, które pomimo skażenia ogólnego nie utraciły swej wiary, a i te nie odmówią mu świadectwa na korzyść tej wiary. Niech zagłębi się i zapyta własnego serca i rozumu: czyż nie szczęśliwsze były dlań te chwile, kiedy miał tę wiarę, i czyż nie od tej chwili rozpoczął gorzką pielgrzymkę w ciemnościach zwątpienia, kiedy ją utracił.

IV.

Widoczna więc, Bracia Mili, jest niedorzeczność niedowiarstwa zarzucającego nam wiarę bez dowodów i odrzucającego tajemnice wiary, których nawet w tym widzialnym świecie uniknąć nie można. Najmędrszy nasz Stwórca, dając nam rozum za przewodnika w tym widzialnym świecie, nie pozbawił go uczestnictwa w świecie niewidzialnym. Jeżeli go w tym świecie tajemnic poddał pod kierownictwo wiary; nie zaprzeczył zupełnie używania swych przyrodzonych zdolności w rzeczach religijnych. Owszem, sam mu daje sposobność, by o ile może przekonał się o prawdziwości i nieomyślności tej wiary, by to jego posłuszeństwo było rozumnem. Chciał go tylko poddać wierze, ale nigdy zupełnie go od niej usunąć, ale nigdy zaprzeczyć mu zastanawiania się i badania pobudek zmuszających do wierzenia. Inaczej zaś

wiara nasza byłaby chwiejną, bez dowodów i przekonań, lub też wymuszoną—i bez zasługi. Wypadało więc, aby wiara niepojęta w swych tajemnicach, a przekonywająca w swych pobudkach, była środkiem do zasługi na życie wieczne, i zarazem przekonywała rozum o swej pewności.

Może tu ktoś powiedzieć, że dowody tak silnie przekonywające nasz rozum o potrzebie i pewności wiary nieprzekonywają jednak niedowiarków, i nie czynią na nich wrażenia. Ależ, pytam, czyż się zastanawiali oni kiedykolwiek nad nimi? i czy przyłożyli starań do ich należytego ocenienia? Czyż zachowali w rozbieraniu pobudek bezstronność poglądu, czystość umysłu i serca? czyż szukali tej wiary dla tego aby ją nabyć? Bynajmniej. Kółko bezbożnych zarozumiałców, niedorostków nierozważnych, którzy ze wszystkiego się śmieją, oprócz swej głupoty,—którzy wszystkiemu światu gotowiby wmówić nieuctwo, a swych prawdziwych zwichnień nie chcą, ani znać, ani rozumieć. oto zwykli nauczyciele ich. Przez nich to utracili wiarę na Chrzcie Św. nabytą, od nich nauczyli się pomiatać tą cnotą, której nie pojęli. Zamiast przykładać swój rozum do zbadania podstaw wiary, do nabycia pojęcia religijnego, chwycili się za dzieła i książki bezbożne, w których, Bogiem a prawdą, mało co zrozumieli i z urywanych bezbożnych zdań i bluźnierstw nauczyli się szkalować swoją wiarę świętą.

Czy jest podstawa rozumowa w tych, jak oni nazywają, uczonych dziełach; czy jest prawda historyczna? oto ich nie pytaj, oni o tem słyszeć nie chcą; dla nich dosyć, że tam gdzieś jest napisano, a nawet i wydrukowano, że wiara jest przesądem i zabobonem, a już to dla nich wystarcza! To i stanowi nieraz całą uczoneść tych synalków zarozumiałych, w których zaślepiona miłość macierzyńska widzi ducha czasu, a choć pokryjomu i popłakuje nad odstępstwem dziecka, uspakaja się tem, że taki to już czas,—może się kiedyś nawróci i t. p. Ztąd też mamy niedorostków zastarzałych w błędach, gardzących prawdziwą wiarą a ślepo, aż do zbytku, do niedorzeczności, wierzących w zwichnięte zasady swych

mistrzów bezbożności, których najczęściej nie rozumieją. Bo kiedyż mają czas ich wyrozumieć ci, którzy nie mają pojęcia o drogocенności czasu, którzy na wszelkie zajęcia patrzą, jak na ciężar nieznośny, od którego jak najprędzej starają się uwolnić, by się zająć zabiciem tegoż czasu na zabawach, biesiadach i t. d. Wierzą w bezbożne zasady, a nie rozumieją ich następstw i bezzasadności: bo aby należycie ocenić jakąś zasadę należy mieć stosowne do tego przygotowanie, a przygotowanie to wymaga pracy, czasu i umysłu wolnego od uprzedzeń. O tem ich nie pytaj. Zwichnąwszy raz przez nieoględnosć swe pojęcia, idą dalej, rządząc się raczej popędem ślepej namiętności, aniżeli czystego rozumu, który im często stawia przed oczy Istotę jakąś wyższą i nie słuchają sumienia, które im kiedy niekiedy, jakby we mgle, ukazuje straszny Sąd Boży. *„Rzekł głupi w sercu swem nie masz Boga.”*

O, Bracia Mili, cóż mamy uczynić wobec takiego obłędu współbraci naszych, mamyż cisnąć na nich kamieniem pogardy? — nie, to myśl pogańska. Mamyż względem nich zachować się obojętnie? ale to niegodne chrześcijanina. Cóż więc uczynić wypada? Oto z miłością chrześcijańską odnośmy się do nich, z tą miłością Chrystusa, która wie gdzie surowo należy skarcić, gdzie należy upomnieć a gdzie zamilczeć wypada. Dajmy z siebie przykład cnoty i gorliwości w wierze, a jeżeli nie wszystkich, to większość zgubionych ocalimy. Ty zaś, wierna młodzieży katolicka, ucz się za młodu zasad tej św. wiary, która daje człowiekowi prawdziwą godność i prawdziwe szczęście. Stoisz na progu życia; w tym wielkim świecie rozmaicie się kierują: uzbroj się w silną wiarę, bo tej nikt cię nie pozbawi, oprócz ciebie samego. Nieraz może o serce twe uderzy bolesny odgłos bezprawia ludzkiego, nieraz może przywalony uciskiem, nieszczęściem, zdradą, będziesz wylewać łzy boleści; ale jeśli zachowasz wiarę, w niej najdziesz pociechę. Uchylając swój umysł przed niepojętymi tajemnicami, staraj się wzbogacić go w te zasady, które dlań są pojętne i

bądź pewny, że nie rozumu lęka się ta posłanka niebios, ale głupoty, i o to jedno dba wielce, by nie być potępioną wprzód, nim poznana nie będzie. Amen.



KAZANIE

o pocieszeniu w Wierze.

„Iżem wam to powiedział smutek napęłnił serca wasze.“

Ludzie mało z wiarą obeznani zwykli mówić, iż prawa jej i zasady krępują w człowieku swobodny polot myśli, nakładają hamulec na porywy uczuć i serca: a przedstawiając suche formuły do poznania i rozwijając przed umysłem człowieka sąd i kary Boże przejmują serce jego zniechęceniem i smutkiem napęłniają. Podług ich pojęcia religią tylko podaje zasady umysłowi do ślepego uznawania a prawa do wykonania, nie troszczy się o potrzeby serca zkądinąd szlachetne i niezbędne. Kładąc nacisk wreszcie na główną pobudkę chrześcijańską, szukanie przede wszystkim Królestwa Niebieskiego, odmawiają wierze troskliwości w pocieszaniu zboląłego serca ludzkiego w jego przeciwnościach doczesnych. Dla tego też widzimy w świecie nie rzadki przykład zobojętnienia względem wiary, a szukania rozrywek światowych, nawet pośród chrześcijan zkądinąd zacnych i szlachetnych.

Tymczasem, że tak nie jest, łatwo się przekonać z Ksiąg Świętych i z nauki Kościoła, by powziąć inne przekonanie i upewnić się, iż wiara powstrzymując rozum od błędów a serce od zepsucia i wznosząc je na skrzydłach uczuć szlachetnych do Boga, wcale nie zamilcza o potrzebach godziwych serca ludzkiego. Owszem, tem wznioślejszą obudza w niem radość i szczęście, tem większy urok roztacza przed jego wyobraźnią, tem dosadniej w słowach wypowiada obfitość szczęścia i pokoju.

napełniającego serca wierzących, im wyższa ją ożywia potęgą, niż wynalazki ziemskie. Z większą troskliwością śledzi tętna serca ludzkiego, łagodzi i koi rany w boleści, podtrzymuje i upewnia w pomyślności.

Otwórzmy tylko Księgi Święte, wniknijmy głębiej w treść nauk i nawoływań mężów natchnionych: a znajdziemy tam rzeczy zdolne zająć najbieglejsze umysły, poruszyć, rozrzewnić i zaspokoić najozięblejsze serca. Czyż kto z ludzi opowiedział tak treściwie i barwnie, a z taką pewnością, dzieje stworzenia świata i początku rodzaju ludzkiego, jak Mojżesz? Czyż streścił kto tyle mądrości w przysłowiach i naukach, jak mędrzec Pański? Czyż zaśpiewał kto wznioślej a wdzięczniej nad Dawida? Czyż przedstawił kto majestatyczniej i groźniej dzieje narodu swego, niż mężowie święci opisujący dzieje i upadek Izraela? Czyż zapłakał kto rzewniej nad Jeremjasza? Czyż opisał kto z większym urokiem dzieje miłości czyściej a świętej oblubienicy Bożej Kościoła,—jako zorza poranna wschodzącej w pomroce wieków, zdobnej i możnej w swych Apostołach, Kapłanach, niezwyciężonej w swych męczennikach, otoczonej chórami swych wyznawców i Dziewic,—niż pieśniarz Pański?

Słowa wreszcie Chrystusa pocieszającego Apostołów w smutku dowodzą jasno, że religia niesie pocieszenie człowiekowi nawet w jego troskach doczesnych; i w istocie rzeczy, sama tylko może zaspokoić pragnienia serca i ukoić jego boleści. O tem dziś pomówimy. Zeslij nam Ducha Twojego, o Boże, oświecającego, byśmy poznali jak wielkie dajesz nam pocieszenie w wierze naszej, i jak nierozważnie postąpili ci, którzy od tego źródła pocieszenia odstąpili. Spraw to za wstawieniem się Twojej Matki...

I.

Chociaż w ubóstwie i poniżeniu przez Mękę i Krzyż swój zbawić nas przyszedł Chrystus Pan i doprowadzić nas do raju utraconego wązką i ciernistą drogą; jednakże nie odmówił nam pomocy swej i pociechy w tem do-

czesnem tułactwie. Owszem, obfitość wesela zawierająca się w naukach i cudach Jego spływa potokiem w serca wierzących i jest jakby znamieniem Boskości i wiarogodności Jego posłannictwa. Do radości i pocieszenia wzywali Izraela Prorocy przewidujący Jego przyjście; radość ogłasza Anioł i wesele wielkie pastuszkom przy Jego urodzeniu. Pocieszenie i radość niesie Boski nasz Zbawiciel nauką swoją i cudami czyniąc dobrze wszędzie i wszystkimi, co się do Niego garną. Pocieszenie i radość wlewa w serca uczniów swych, pouczając ich o miłości swej i mówiąc do nich: *„tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się.“* (Joan. 15, 11).

Wiele bez wątpienia wymaga od nas Chrystus Pan poświęcenia się i zaparcia, byśmy godni byli Jego miłości. Dotkliwie walki stoczyć musimy z własną złą wolą i pokusami zewnętrznymi, by w nas mógł zapanować pokój Chrystusowy i zapowiedziane przezeń wesele,—by choć chwilowo rozpedzić smutek serca naszego. Ale jedna chwila tego pokoju, jeden moment tego wesela,—kiedy umysł i serce oświecone wiarą w bezbrzeżnym a niezamąconym oceanie tajemnic, widzą obraz Przedwiecznego i swoje w Nim szczęście,—wynagradza choćby najdłuższe utarczki, choćby najcięższe chwile pokus, wątpienia i cierpień. Owszem, nawet w tych gorzkich a pełnych smutku cierpieniach, w tem chwilowem jakby opuszczeniu przez Chrystusa, wzmacnia się i pociesza człowiek nadzieją widzenia chwil jaśniejszych powrotu Chrystusa. Bo przecie sam Chrystus zasmuconym Apostołom zapowiedział swój powrót, i w tej nadziei utwierdza nas Apostoł, kiedy mówi: *„Mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę ku zbawieniu, w czym radować się będziecie: trochę teraz jeśli potrzeba zasmucić się w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary daleko kosztowniejsze nad złoto (którego przez ogień próbują) było znalezione ku chwale i czci i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa. Albowiem jako obfitują w nas utrapienia Chrystu-*

sowe, tak i przez Chrystusa obfituje pociecha nasza.“ (I. Petri, 5; II. Ad Corint. 1, 15).

A pocieszenie to i wesele w Bogu Zbawicielu naszym nie jest jakimś urojeniem, wytworem podniesionej wyobraźni; ale wprost wypływa z uczucia opromienionego zjednoczeniem z Bogiem, z duszy na obraz Boży stworzonej, z duszy która jest z przyrodzenia swego chrześcijańską. Jak dziecko cieszy się i raduje kiedy widzi nad sobą życzliwe oko rodziców; tak człowiek każdy cieszy się tą radością dziecka przyrodzoną, jeśli z nim jest Bóg jego i Zbawiciel jego Chrystus, w którym wszystka radość jego i szczęście jego prawdziwe. To nam wskazuje wyraźnie sam Chrystus Pan, kiedy mówi do Apostołów: „*Jam jest winny szczęść, wyście latoroście. Kto mieszka we mnie a Ja w nim, ten siła owocu przynosi; bo bezemnie nic czynić nie możecie. Trwajcież w miłości mojej; tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze nappełniło się.*“ (Joan. 15, 5; 9, 11).

Od Boga mamy życie, od Boga czerpiemy siły nasze i podtrzymanie życia naszego: w Bogu, jak powiada Apostoł, żywiemy i ruszamy się i jesteśmy: jego bowiem rodzajem jesteśmy, wołają przez usta tegoż Apostoła wieszczce i mędrcy narodów (Acta 11, 28). Zkądże jeśli nie od Boga wypływać mają nasze radości i pociechy nasze; w kimże, jeśli nie w Bogu, nie w dobrowolnej naszej łączności ze źródłem szczęścia, mamy czerpać utwierdzenie naszych nadziei i szczęścia naszego? Jak słońce z przyrodzenia swego oświeca, ogrzewa i ożywia świat cały; jak ojciec i matka miłością swą ogrzewają i rozrzewniają, tak Bóg z przyrodzenia swego, jako ojciec i pan stworzenia, jako szczególniejszy ojciec i miłośnik rodzaju ludzkiego z przyrodzenia swego jest źródłem: „*wszystkiej pociechy*, jak powiada Paweł św., *który nas cieszy we wszelkiem utrapieniu*“ (II Cor. 1, 3). Oto ten Bóg wszelkiego pocieszenia tam, z tronu wiekuistego, patrząc na dzieci swoje na tej ziemi zbolące, zasnucone i zapłakane, spragnione pociechy nawołuje do siebie: „*Jam jest początek i koniec!* Ja pragnącemu dam darmo ze źró-

dła żywota“ (Apocal. 21, 6). I rodzaj ludzki nie jest głuchym na to nawoływanie, z przyrodzenia swego nosi w sobie pocucie, iż tam pocieszenie jego. W biedzie i w niedoli wznosi wzrok zbołały do nieba z błagalną modlitwą, a z pośród ruin zniszczenia i śmierci, niewiary i bluźnierstwa: pochwytyjąc głosy przeszłych wieków, jakoteż okrzyki i nawoływania proroków i Apostołów, woła z niezłomną wiarą i nadzieją: „*rodzajem Bożym jesteśmy.*“

Tak, rodzajem Bożym jesteśmy, w Nim początek nasz i koniec, w Nim i wszelkie pocieszenie nasze, godność i zbawienie nasze. Tam człowiek, gdzie Bóg. Nie masz tam człowieka, gdzie niema Boga.—Człowiekiem jestem na obraz Boży stworzonym, woła ludzkość uznająca nad sobą prawa Boże! Zwierzę jestem, nie masz Boga! woła nieliczna garstka, uznająca nad sobą panowanie zmysłów i nieubłagane prawo ślepego przypadku. I hardzi w swej zarozumiałości dzisiejsi odstępcy Boga: stojąc na zdobyczach pracy ludzkiej wieków przeszłych, genjuszów wierzących, ujarzmiając siły zmysłowej przyrody, wydzierając ziemi tajemnice i bogactwo, przy szumie i huku pary: olśnieni światłem nowych wynalazków, groźny wnoszą wzrok do nieba i wypowiadają walkę Bogu. Nie pamiętni na potęgę Tego, co stworzył świat, dał człowiekowi rozum, by z biegiem czasów wykrywając ślady mądrości Bożej, w otoczeniu świata widzialnego poznawał i uznawał niewidzialną prawicę Bożą, czynią sami siebie bogami i twórcami wiedzy i wynalazków. Ozdobieni i wywyższeni bogactwy znajomości w stworzonych rzeczach zawartej, za nic sobie mają Boga i z aniołem buntowniczym przechwalając się, wykrzykują: „*wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją, usiedę na górze testamentu, wystąpię na wysokość obłoków, będę podobnym najwyższemu.*“ (Isai. 14, 14).

Tak się to mówi w głos, tak się dopiero odgraża niebu niedowiarstwo; a zachwycone chwilowemi zdobyczami i przelotną pomyślnością, z dumą i politowaniem patrzy na tułaczów ziemskich oburącz trzymających się

krzyża Zbawiciela swego; z szyderstwem pytają: a gdzie wasz Bóg? Tymczasem pozwólmy im być szczerymi, a niech nam powiedzą rzetelnie, czyż rzeczywiście nauka bez Boga ich tak uszczęśliwia, iż nie ma ani cienia zwątpienia w umyśle i smutku beznadziejnego w ich sercu? Chyba że nie! Czyż przeciwnie życie i wynalazki bez Boga nie są bańką mydlaną, co jaskrawo świeci i prędko ginie? Czy nie jest to życie bez wiary i nadziei w Boga długą a bezcelową drogą, na której gdzieś niegdzie spotyka się kwiatki a wszędzie ciernie, a w końcu straszny dramat śmierci? Czyż nie przeraża ich ten świat swym Majestatem wobec nicości, gdzie nie masz Boga, ani życia, poza grobem? Najniezawodniej. Czyż nie jest to przyczyną najczarniejszego smutku, na który nie masz w świecie, ani w żadnej nauce bezbożnej lekarstwa? Najpewniej. Losem ich pełnym smutku przejęty Psalmista, woła do Boga: *„wszyscy, którzy cię opuszczają zawstyżeni będą, którzy cię odstępują na ziemi napisani będą iż opuścili źródło wód żywiących Pana.“* (17, 13).

II.

Opuścili Boga hardzi Synowie bezbożności, a oto nie mają pocieszenia w wynalazkach swoich: odrzucili prawo Chrystusa, oto smutek napełnił serca ich. Czynią wszelkie wysiłki, by sobie uprzyjemnić życie na tym świecie, by zagłuszyć głos wiary ojców. Patrzy na to z politowaniem Chrystus i mówi: *„bezemnie nic nie możecie uczynić!“* A ten głos Chrystusowy jest nieomylnym, niezmiennym. Odstępstwo od Chrystusa było i jest zgubą dla rodzaju ludzkiego, zmorą przygniatającą polot uczuć szlachetnych, grobem wszelkich nadziei, wiecznem panowaniem smutku i śmierci. Bo ten Chrystus był pocieszycielem narodów, jako pożądanym, jako oczekiwany w Izraelu i jest początkiem i źródłem wszelkiego pocieszenia Chrześcijan, jako szczep odkupionej ludzkości. W Chrystusie rodzaj ludzki bierze początek życia duchowego, w Nim czerpie moc i dzielność swoją, w Nim ma

moc do podtrzymania i uskutecznienia zamiarów i dążeń swych rzetelnych. Ta siła życiowa i energia do czynu z Chrystusa pochodząca nie tylko niezbędną jest w porządku nadprzyrodzonym do zbawienia wiekuistego; ale nawet w porządku przyrodzonym do uporządkowania uczuć i dążeń człowieka, do zachowania godności ludzkiej, do uspokojenia pragnień serca naszego. Chrystus bowiem, jako Odkupiciel uświęca naturę ludzką, jako Nauczyciel kształci i rozwija umysł i serce człowieka, i reguluje stosunki i prawa ludzkości; jako Pocieszyciel zapala w sercach ludzkich płomień miłości bratniej i rozlewa w nich urok miłości Bożej. Z Jego nauki i zasług spływa na nas, jak zbawienie wiekuiste, tak i dobrobyt i pomyślność doczesna, dla tego mówi do faryzeuszów: *„Jam jest światłość świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota... Jam jest początek, który i mówię wam.“* (Joan 8, 12, 25).

Po za Chrystusem przeto nie masz w rodzaju ludzkim ani mocy niespożytej, ani cnoty wytrwałej, ani szczęścia stałego, ani też nawiązać się mogą bratnie stosunki pokoleń ziemi. Filozofija stała się pewną i niewzruszoną, gdy się wsparła na zasadach nauki Chrystusowej. Historia rodzaju ludzkiego mogła się uspołecznić i stać się mistrzynią dziejów powszechnych, nawiązać początek i koniec, wykazać stosunki, uogólnić przyczyny, pobudki, jako też i następstwo czynów ludzkości, tylko od tej chwili, kiedy z ust Zbawiciela dał się słyszeć głos modlitwy do Ojca wszystkich: „Ojcze nasz!“ Tylko odtąd zwaśnione pokolenia ziemi wyciągnęły ku sobie bratnie ramiona, kiedy na Golgocie stanął krzyż a na nim Zbawiciel rozciągnął swe ramiona ku pojednaniu zwaśnionych; kiedy krwią Zakonodawcy przypieczętowane zostało nowe i wieczne przymierze zjednoczonego w Odkupieniu rodzaju ludzkiego. To też i Paweł św. stwierdza, mówiąc o Chrystusie: *„W Nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa choć księstwa, choć zwierzchności...“*

A On jest przed wszystkimi. Jak jest głową Kościoła... ażeby przezeń pojednało się wszystko z Nim, uspokoiwszy przez krew Krzyża, bądź co na ziemi, bądź co w niebieszech jest..." (Coloss. 1, 16, 20).

Wiarogodność tego zresztą stwierdza postępowanie tych, co się Chrystusa wyparli. Czy to jest człowiek pojedynczo wzięty, czy też całe pokolenie i naród, skoro nie masz wpośród nich Chrystusa, skoro się nie rządzą zasadami Jego, niestałością swoich poglądów i cnót, brakiem rzeczywistej pociechy w sercu, zdziczeniem w obyczajach, rozpasaniem w namiętnościach, a w końcu zwątpieniem i rozpaczą dowodzą spełnienia się na nich słowa Chrystusa: „*bezemnie nic uczynić nie możecie*." Nie ostoi się najszlachetniejsze prawo, ani się utrzymają najwznioślejsze zasady, gdzie nie masz Chrystusa, gdzie nie masz religii, gdzie ludzie lękają się tylko ludzi. Nie utrzyma się długo choćby najmniejsza nadzieja, nie pogości pociecha w sercu, jeżeli jej nie poda i nie utwierdza Chrystus.

Jak niegdyś u pogan tak i w dzisiejszem niedowiarstwie, nieoglądającym się na prawo Boże, na przepisy miłości bratniej, ogólne widzimy rozprzężenie obyczajów, upadek zasad i na rozcież otwarte wrota na drodze do zatracenia nie tylko wszelkiej wiary, ale nawet pojęć ludzkich—do ostatecznego rozbestwienia. Jest Bóg! ale do niego nikt dójść nie może, woła jeden z nich; ale on się nami nie interesuje, poprawia drugi. Może być jest; ale ja w niego nie wierzę, dogaduje trzeci. Nie masz Boga, nie masz Chrystusa: jesteśmy igraszką losu, woła w końcu nie mały zastęp dzisiejszych hołdowników postępu bez Chrystusa! A z tego zamieszania zasad, z tej wieży Babel pojęć, powstają coraz nowe i potworniejsze zdania. W sercu pozbawionem Chrystusa, огоłoconem z Jego darów, powstaje bagno zatrutych namiętności, i potokiem wstrętnym a cuchnącym zalewa świat...

Szlachetniejsi z niedowiarków, mając delikatniejsze instynkta, lub też zaszczipione zasady obyczajów chrześcijańskich w niemowlęctwie, wstrzymują się od spodlenia ostate-

cznego; ale zato wyrzutki społeczne, nałogowcy, złodzieje, nierządnicy, najobszerniej korzystają z tych praw swobody bezbożnej. Zresztą i tamci, pomimo wykształcenia w naukach zdradzają w sobie zanik szlachetniejszych pobudek, a no i pewnego smaku w obejściu się towarzyskiem, kiedy pozwalają sobie w domach katolickich, przy dzieciach i młodzieży wierzącej krytykować zasady wiary, albo i szydzić i przedrwiwać z praktyk religijnych... Sprawdzają się słowa Chrystusa: „*bezemnie nie uczynić nie możecie*,” bo ci ludzie nic nie uczynili i nic nie nabyli w porównaniu do tego co utracili. A możeż być taki człowiek szczęśliwym?...

III.

Patrząc na to odstępstwo od Chrystusa, na dzikie obyczaje dzisiejszych odstępców, nie widzi się w pośrodku ich szczęścia i pokoju, a żywo przypomina się obraz pogan starodawnych, jaskrawo i barwnie narzucony przez Mędrca Pańskiego: „*gdzie ani małżeństwa, ani życia czystego już nie zachowują, ale jeden drugiego z nienawiści zabija, albo cudzołóstwem zasmuca. I wszystko się pomieszało: krew, mężobójstwo, złodziejstwo i obłuda; skażenie i niewiara; zaburzenia i krzywoprzysięstwo, zapamiętanie Boga i splugawienie dusz; niestateczność małżeństwa i niewstydlivość; trwoga między dobrymi.*” (Sap. 14, 24). A ponad tą tłuszcą rozszalałą wznosi się obraz Chrystusa z politowaniem mówiącego: „*Bezemnie nic uczynić nie możecie.*” Macie postęp i wynalazki, macie wiedzę i nauki; a nie macie zasad pewnych o samych sobie, o waszym początku i końcu. Macie dostatki i zarobek, macie pałace i zagrody, a nie macie spokoju ducha. Macie złoto i klejnoty, macie uciechy i rozkosze; a nie macie spokoju sumienia. Skarbicie sobie skarby na ziemi, które dzieci wasze zmarnotrawią, a wdowy wasze z głodu i wstydu przymierać będą. Policzyliście drogi gwiazd niebieskich, skróciliście drogi ziemskie, a zapomnieliście o drodze wiodącej do nieba, do prawdziwego szczęścia!

Natworzyliście sobie praw i przepisów, położyliście nadzieję w mądrości swej; a podeptaliście prawa moje i przykazania moje, odrzuciliście jedyną nadzieję we mnie: a oto staliście się podobnymi odrzuconej córce Jerozolimskiej w płaczu gorzkim wyrzekającej, iż dla grzechów jej uczynił ją Pan: „*spustoszoną, przez wszystkie dni żałością utrapioną.*“ (Jerem. 1, 13). I przyjdzie czas, jeśli się nie nawrócicie z serca do Boga i do Chrystusa Jego, zapłacze nad grzechami waszymi potomstwo wasze, siedząc na ruinach waszych nadziei; a ludzie prawi z Psalmistą zawołają nad pohańbieniem każdego z was i wskazując na ruiny wielkości naszej i dumy, mówić będą: „*Otóż ci człowiek, co nie kładł Boga pomocnikiem swoim, ale ufał w mnóstwie bogactw swoich* (51, 9) *skruszenie i nieszczęście na drogach ich.*“ (13, 4).

„*Iżem wam to powiedział, smutek nappełnił serca wasze.*“ Niech to was nie obraża M. B. jeżeli kogo słowo Boże dotknęło boleśniej. Znak to jest, iż trafiło na bolącą ranę. A jeżeli do smutków waszych codziennych dodało nowej żałości i goryczy, znak to jest, iż w was pozostało jeszcze trochę uczuć zdrowych. Obyście się chwycili skutecznego lekarstwa w Wierze Chrystusowej zawartego. Obyście jaśniej przejrżeli a zrozumieli: iż ani nauki, ani bogactwo, ani wynalazki wasze nic wam bez Boga nie pomogą. Wszakże przez Chrysta św. staliście się latoroślami Chrystusa, zaszczepieni we krwi Jego, nie możecie rozwijać się, nie możecie wzrastać odcięci od tego szczepu Boskiego. Samo życie wasze,—ta czczość w obec dogadzania namiętnościom, ten przesyt wobec rozkoszy, ten smutek wreszcie czarny, który coraz częściej zaczyna zaglądać do duszy waszej,—czyż nie jest wyraźnym wyrzutem i przypomnieniem słów Chrystusa, iż bez Niego nic nie możemy: czyż nie jest to, że tak powiem, instynktowną żałością serca, iż Chrystus was opuścił? O wróćcie się do Niego, dzieci harde, wróćcie się do Ojca waszego, dzieci swawolne a nieszczęśliwe! oto, gotowy do litości i przebaczenia nawołuje was jak niegdyś grzeszne Jeruzalem do powrotu przez proroka swego o-

biecując litość i przebaczenie: „*Użałem się Jeruzalem i Syonu żalem wielkim... wrócę się do Jeruzalem z litościami... jeszcze pocieszy Pan Syon i obierze Jeruzalem.*“ (Zachar. I, 16).

„*Iżem wam to powiedział smutek napęłnił serca wasze.*“ B. M., wierni wyznawcy Chrystusa, bo możecie wspomnieli sobie, jak nieraz, pomimo wiary waszej, kiedy was na chwilę, jak swych uczni opuścił Chrystus Pan, a na was spadły próby Boże, doznali smutku i żalości. A chociaż ten smutek nie był tak strasznym i przerażającym, jak smutek wyrodných synów, nie mniej był dotkliwym jak smutek dziecka po rozstaniu z rodzicami. Prawda, Najmilsi, i wierzący człowiek doświadcza tych chwil trwogi, kiedy mu przeciwnościami przygnębionemu, złością ludzką zranionemu, zdaje się jakoby nie było z nim Chrystusa: owo jak Magdalena w dzień Zmartwychwstania zboleła, zaniepokojona rzuca się na wsze strony szukając i wołając: „nie masz Pana mego!“ Ale ta próba Boża dłuższa, lub krótsza, zawsze się kończy pocieszeniem i tryumfem. Chrystus litościwy nie pozwoli zaginać w smutku i żalości wiernemu dziecięciu swemu; ale się ukazując jak Magdalenie drogą wiary i nadziei powróci radość, i wesele, i szczęście utracone. Bo oto, woła do was zasmuconych i zbolełych: „*I wy tedy teraz wprowadźcie smutek macie: lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.*“ Amen.



KAZANIE

na uroczystość Wszystkich Świętych.

O zjednoczeniu Chrześcijan w pocieszeniu przez

wiarę.

„Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieśiech.“ Mat. 5.

Cierpienia, poniżenia i prześladowania zapowiada nam Chrystus: a zarazem nakazuje wesele i radość. Możliweż to jest rzecz, aby wpośród cierpień i ucisku człowiek zbolewały mógł się radować i weselić? Możliweż to rzecz, aby w skołataniem przeciwnościami sercu ze smutkiem i boleścią dały się połączyć radość i wesele? Może to Chrystus mówi o radości swych wyznawców, w sposób wyjątkowy skazanych na cierpienia i radością niedostępną wszystkim chrześcijanom pocieszonych: jako to męczenników, bohaterów wiary? Bynajmniej. Wszakże Apostoł mówi: wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.“ Dziwne to na pozór i niewytłumaczone błogosławieństwo: „*błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią!*...“ Dziwne i nie wyjaśnione na pierwsze wejrzenie obietnice i zachęty: „*weselcie się i radujcie się!*...“ (2 Tim. 3, 12).

Ale Prawda Boża mylić się nie może, ale Słowo Boże w błąd wprowadzać nie będzie. Nad wiernymi wykonawcami zasad Chrystusowych i współuczestnikami cierpień Jego czuwa oko Boże—Pan wszechmogący i wszystkich widzący, Pan dziwny w Świętych swoich a niezbadany w drogach swoich. Nad cierpiącymi jest opieka Bo-

ża, która wlewa otuchę i pociechę zboliałym sercom i powstrzymując nawał cierpień, przechodzących siły człowieka, woła do piętrzących się nad głową skazańca fali nieszczęść: „*aż póty przyjdiesz, i dalej nie postąpisz, i tu rozbijesz nadęte wały twoje*“ (Hiob, 38, 11.); a podzwigając pod ciężarem krzyża upadające dziecię swe mówi doń pocieszająco: „*Błogosławieni! którzy cierpią... weselcie się i radujcie się!*...“

Ztąd to Chrystus Pan, ilekroć mówi o cierpieniach, zawsze dodaje otuchy i zachęty swym wyznawcom, by się pocieszali: „*będziecie płakać i narzekać... wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci*“ (Joan. 16, 20). W szkole tych cierpień wyćwiczony, smutkiem i goryczą dla Chrystusa nasycony, Apostoł z posród uci-sków i utrapień własnych woła do wiernych dzieci: „*weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię, weselcie się!*“ (Philip. 4, 4) bo „*jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak i przez Chrystusa obfituje pociecha nasza!*“ (2 Cor. 1, 6). W dzień uroczysty przypomnienia radości nieustającej Świętych Pańskich w niebie, zastanowimy się dzisiaj nad obfitością pocieszenia Pańskiego wszystkich wiernych na ziemi i wskażemy źródło prawdziwego szczęścia, jakoteż i objaw jego — zarówno w życiu ludzi zamożnych i świątłych — i w życiu biednych i prostaczków.

O Ty, co nas błogosławisz w ubóstwie, cierpieniu i we łzach, daj nam dziś ujrzeć te promyki jasne pocieszenia, któremi darzysz wiernych twych wyznawców na ziemi, zanim weselem wiecznem ukoronujesz nas w niebie. Królowo Wszystkich Świętych, Matko błogosławiona w boleściach i pocieszeniu, módl się za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

Z podwójnego źródła wypływają, podwójnem prawem się kierują nasze radości i smutki. Jedne są natury duchowej, drugie cielesnej; jedno odnoszą się do duszy naszej, drugie do ciała. O radościach i smutkach cielesnych mowy tu być nie może, gdyż zanedo są krót-

kotrwałe i znikome, by oddzielnie wzięte mogły być uważane za podstawę szczęścia ludzkiego; i jeżeli mają wartość jaką: to o tyle, o ile się łączą z pociechami duszy religijnymi. Wszystkie bowiem dostatki i pomyslności ziemskie same przez się nie są w stanie zadosyć uczynić potrzebom duszy ludzkiej, ani dać skutecznego lekarstwa w cierpieniach. Nawet wiedza, umiejętność i wynalazki ludzkie nie zaradzą temu. Człowiek czuje się wtenczas uspokojonym i w przeciwnościach znajdzie pomoc skuteczną, kiedy mu przyświeca Wiara i Nadzieja w Bogu, kiedy go oświeci i ogrzeje Miłość Boża, kiedy z Psalmistą zawołać może: „*Jeśliby mię Pan nie wspomógł, małoby dusza moja nie mieszkała w piekle... według mnóstwa boleści w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją*“ (Ps. 93, 12, 19).

Ponad tem wszystkim, co nam daje ten świat widzialny, ponad temi dostatkami, tytułami i rozkoszami królestwa tego świata, duch nasz widzi jaśniejące, nieprzemijające Królestwo prawdziwego szczęścia; przeczuwa je, garnie się do niego. Nawet w jego zboczeniach do uciech światowych daje się spostrzegać dążność do tego szczęścia z krainy wiekuistych rozkoszy. Dla tego to Chrystus, oświecający odwieczne drogi umysłu ludzkiego i prostujący błędne ścieżki woli ludzkiej, wskazuje zbłąkanym źródło prawdziwego szczęścia ponad ziemią i jej przemijającemi pociechami, w Królestwie niebieskiem: „*szukajcie najprzód Królestwa Bożego!*“ O światowych zaś potrzebach mówi jako o podrzędnych, które w oczach Bożych bywają jakby dodatkiem do prawdziwego szczęścia: „*a to wszystko przydane wam będzie*“ (Luc. 12, 31). Ztąd i wypływają owe dziwne rozrządzenia Opatrzności, iż kiedy pociech wyższych udziela każdemu człowiekowi, który ich szuka: kiedy ducha swego wylewa „*na wszelkie ciało*“ (Joel 2, 28). kiedy Ewangelią swoją ogłasza „*wszemu stworzeniu*“; to ziemskie przydatki wydaje według nie zbadanej dla nas Woli swej — dając jednym mniej, drugim więcej i „*losem rozdzielając ziemię*“ (77, 54) jak powiada Psalmista Pański.

W zupełności pociech Bożych duchowych czerpie każdy człowiek według miary i swojej potrzeby: możny i ubogi, światły i prostaczek, król i podwładny, starzec i niemowlę. Umysł ludzki wiarą oświecony i pocieszony, z psalmistą Pańskim wyśpiewuje radości swoje: *weseliłem się z tego, co mi powiedziano.*“ Sumienie łzami pokuty omyte, miłosierdziem Bożem pocieszone, darzy człowieka pożądanym pokojem podnosząc go w chwale przed Bogiem i przed ludźmi: *„albowiem ta jest pochwała nasza świadectwo dobrego sumienia“* (II Cor. 1, 12), jak powiada Apostoł Paweł Święty. Z oświecenia umysłu wpatrzonego okiem wiary w ognisko szczęścia,—w Boga; z zalecającego nas przed Bogiem i przed ludźmi świadectwa dobrego sumienia; z pokoju w nas panującego: wynika radość i szczęście, którego świat dać nie może swym hołdownikom,—to wesele, które sam Bóg daje każdemu, kto go szuka i pożąda. Wesele i radość od Boga pochodzące jedynie tylko pocieszyć mogą człowieka w przeciwnościach doczesnych i opromienić duszę jego urokiem szczęścia udzielającego się jednomyślniej w Bogu braci. *„Ojciec miłosierdzia, że zawołamy ze Św. Pawłem, i Bóg wszelkiej pociechy cieszy nas we wszystkim strapieniu naszym, abyśmy mogli i sami cieszyć tych, którzy są we wszelkim ucisku“* (II Cor. 4).

Ale te pociechy duchowe nie tak wyraźnie zalecają się człowiekowi zmysłowemu, jak pociechy światowe. Dla tego mądrość Boża w całym szeregu świętych swoich i naostatek w Synu swym Jednorodzonem i w bohaterskich Jego wyznawcach—w ciężkich próbach, w boleści i śmierci pocieszanych—zaleca nam pocieszenie swoje. Pocieszenia Boże opowiada Hiob cierpiący z ufnością niezłomną, Dawid prześladowany, prorocy Izraelscy w pośród bałwochwalstwa i upadku narodów. Pocieszenia u Ojca swego szuka Zbawiciel ludzkości, prześladowany przez faryzeuszów i doktorów zakonnych. A w tęsknocie śmiertelnej w Ogroju Oliwnym, pocieszenie Chrystus przyjmuje z rąk Anioła, i na krzyżu uskarżając się na opuszczenie własne, pociesza Łotra nawróconego przebaczeniem winy. Za

Chrystusem oto idą całe zastępy Męczenników i Wyznawców, przechodzą przez ogień i miecze, dźwigając krzyże przeciwnych losów, z uśmiechem szczęścia niewymownego, z duszą opromienioną pocieszeniem niebios, z rozkoszą śpiewając hymny tryumfu nad cierpieniami i z Apostołem przyświadczając: „*jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak i przez Chrystusa obfituje pociecha nasza.*“

II.

Religja chrześcijańska, powiada pewien mąż uczony, dążąc do szczęścia wiekuistego w niebie, utwierdza zarazem szczęście ludzkie i na ziemi: ona ma Zbawiciela od grzechu i śmierci, pomocnika w każdej potrzebie i w cierpieniach tego życia; ona daje ten pokój dla serca ludzkiego, którego ten świat przyrodzony, ani jego nauki i wynalazki nie posiadają. (Montesq. Espr. de lois). A mówi to człowiek światowy. I nie dziw, bo radość i wesele Boże promieniejące na obliczach wyznawców Chrystusowych udziela się każdemu; bo przykłady prawych Chrześcijan, przenoszących radości wieczne nad uciechy światowe, są świadectwem wymownem dla ludzi uznających, iż w religii tylko spotykają się pocieszenia Boże, kojące cierpienia, rozweselające dusze—iż ten tylko posiada znajomość prawdziwego szczęścia na tym padole płaczu, komu Chrystus mówi: „*Weselcie się, radujcie się.*“

Słodyczą pocieszenia Bożego pociągenni szukają prawi chrześcijanie pokoju i pociechy swej przedewszystkiem w religii. Szczęście i rozkosz duszy w radościach religijnych przenoszą ponad wszystkie rozkosze światowe. Pod wrażeniem tych uczuć obudzonych nauką rodzicielską, lub głosem Bożym, widzimy całe zastępy ludzi możnych i wysoce na tym świecie postawionych dobrowolnie opuszczających swe dostatki i tytuły, a poświęcających się w ubóstwie i pracy na służbę Bożą. To są apostołowie głoszący życiem i przykładem wyższość pociech niebieskich nad ziemskimi; to są wy-

brańcy Boży, którym Bóg dał pochodnię światła wesela niebieskiego, by przyświecali żyjącym braciom na ziemi i wskazywali im drogę do prawdziwego szczęścia. To są posłańcy niebios w ludzkiej postaci do ludzi na ziemi, aby ci nie znikczemnieli w dostatkach swych, aby nie dostali zawrótu głowy od swych tytułów i godności... Mury klasztorne, szpitale i stepy dzikich narodów zwiedzane i zamieszkiwane przez tych dobrowolnych zwolenników ubóstwa i zaparcia się Ewangelicznego, wieleby o tem mogły powiedzieć. Któż nie spotykał, albo o czyje ucho nie zawadził głos zachwyty nad tymi apostołami pocieszenia chrześcijańskiego, co opuściwszy dostatki ziemskie poszli szukać w ubóstwie i w usługach bliżnim rozkoszy niebieskich, co zapomniawszy o boleściach doczesnych, w obec łez i niedoli mają uśmiech nadziejski i isierki Bożej pociechy dla zbolątych i strapionych. Zaiste, widocznie „*Bóg wszelkiej pociechy*“ zdobi oblicza ich radością „*aby cieszyli tych którzy są we wszelkim ucisku.*“ Zastanówcie się, wspomnijcie, wszakże i wy w życiu nieraz widzieliście tych Aniołów, w Imię Boże niosących wam pociechę jako Kapłanów, mężów lub niewiast chrześcijańskich...

A te nasze świątynie bogate i strojne, jako danina ojców naszych możnych, ofiara bogaczy bogobojnych, czyż nie są świadectwem w ciągu wieków świadczącym, iż w tych ofiarach szukali oni pocieszenia i ulżenia sercu swemu, którego w dostatkach nie znaleźli. Czyż w tych wiekopomnych ofiarach nie przekazali testamentem tej wiary, iż ponad wszystkimi tytułami i majątnościami ludzkimi wznosi się i panuje szczęście prawdziwe, pociecha niezawodna, w pocieszeniach religii. To jest sława nasza, to jest i pociecha nasza. Ludzie rozmaicie o nich mogą sądzić, a my zachowajmy to przekonanie, iż te ofiary są ustawicznym ubłaganiem przed Bogiem o miłosierdzie dla nich i o pocieszenie dla potomności, jak możnej tak i ubogiej, zarówno garnącej się do progów tych świątyń hojną ręką praojców wzniesionych. Wsłuchajmy się w słowa Mądrości Bożej, mówiącej nam o naszych

bogaczach bogobojnych i ofiarnych i szukających pociechy w Bogu. „*Szczęśliwy bogacz, który jest znalezion bez zmazy, i który za złotem nie biegał, ani ufał w pieniądzach i skarbach... i przetoż utwierdzone są dobra jego w Panu, a jałmużny jego będzie wystawiało wszystko zgromadzenie świętych...* (Eccli. 30) *Bogaty i ubogi (w tych świątyniach) spotkali się (i poznali iż), obódwu Pan jest Stworzycielem*“ (Sap. 22, 2).

Nieodrodne potomstwo, święta spuścizna ojców naszych, w wierze szukających pocieszenia, oto i dziś pomimo niewiary i zwyrodnienia wielu ze współbraci zamężnych, widzimy sami jaką miłością otaczają to święte dziedzictwo ojców, jak są pełni szacunku najwyższego i przywiązania dla tej wiary, jak wzorowie szukają pociech religijnych w świątyniach i w nabożeństwach domowych, razem ze swą bracią uboższą. Zarówno uchylają czoła przed Majestatem Bożym, zarówno schylają kolana u trybunału pokuty i u stołu Pańskiego szukają pocieszenia i ukojenia, których ani światowe dostatki, ani żadne godności i urodzenie dać nie mogą. Jeżeli nam w oku stoją wybryki możniejszych, nie sądzicie z tego o wszystkich, bo wszakci najdziemy i z pośród ludu pracowitego wyrzutków społecznych. Patrzcie na czyny i postępowanie tych, co z wami zarówno złożyli w Bogu nadzieję i pociechy swoje, i wyznają, iż ubogiego i bogatego „obódwu Pan jest Stworzycielem“ i pocieszycielem. Zwróćmy uwagę na tę matkę bogobojną, jak wpośród dostatków i świetności doczesnej od niemowlęctwa przyucza swe dziatki do modlitwy, by zgiąwszy kolana jak i dziatki biednych rodziców, błagały Boga o pomoc i pocieszenie, o błogosławieństwo na drogę życia... W tem upokorzeniu dziecka swego przed Bogiem poucza je matka chrześcijańska, iż bogactwa i dostatki wtenczas pożyteczne są, jeśli posiadającemu przyświeca wiara w Boga i nad mieniem jego rozciąga się błogosławieństwo Boże. Ta matka, upakarzająca dziecię swe w obec złocistych i zdobnych komnat, przypomina mu, iż dostatki ziemskie przemijają i rozmaite drogi bywają dzieci rodzi-

ców zamożnych, zarówno jak i każdego śmiertelnika — może je spotkać: i sieroctwo, i niedola, i ubóstwo, i ucisk... i że w religii tylko złożone są pocieszenia dla zbolełego serca niezawodne, choćby się przyszło iść w wieńcu cier-niowym... Oto źródło pociechy prawdziwej bogobojnych bogaczy naszych.

III.

Przychodzi więc na ten padoł płaczu Anioł Boży pocieszający, ale przychodzi do tych, którzy z czystym sercem i umysłem upokorzonym za Chrystusem wołają do Ojca niebieskiego: „bądź wola twoja!“ Przez chmury zwątpienia i niedoli przeświecają promyki świetlane pocieszenia niebios; ale tylko tym, którzy mają wzrok swój ku Bogu zwrócony. I przychodzą te aniołki Boże, zwiastuny lepszej doli, nie tylko w bogactwach uczciwie nabytych i po Bożemu szafowanych, w bogactwie chrześcijan bogobojnych: przychodzą do każdego, do najuboższego i prostaczka bogobojnego. Boć przecie, jeśliby przychodziły tylko do bogaczy i możnych, chybaby nie warto było Bogu i świata stwarzać? Iluż to jest bogaczy w porównaniu do ludu pracy i ludu ubożego? Wszakże to liczone kropelki w oceanie biedy i niedostatku rodzaju ludzkiego! wszak to rzadkie gwiazdki na firmamencie bezbrzeżnym niedoli! A jeśliby ten ubogi człowiek nie miał swego anioła pocieszyciela, który by go jak Chrystusa krwawym potem zalanego w Ogroju pracy, ubóstwa i trwogi o los swój nie pocieszał, nie wzmacniał, niezrozumiała byłaby sprawiedliwość Boża.

I rzeczywiście tak nie jest, boć te pociechy, jak wiemy, nie zależą od pomyślności i dóbr doczesnych. Kiedy nie jednego bogacza, niepamiętającego na Boga, gryzie i dobija chciwość, lub marnotrawstwo, pycha i rozpacz: ten ludek Boży mało ma, mało i pragnie, nie goni za światem, nie chciwy nadmiernych zysków, nie zazdrośny o wielkie tytuły. Nie przywiązują go roszkowne węzły do ziemskich dóbr, dla tego też on częściej spoziera w niebo szukając tam pociechy praw-

dziwej, niż na skarby złudne tej ziemi, dla tego też ga-
nie się on do świątyń Bożych i większe w nich pocie-
szenie znajduje, niż rozbawieni po świecących salonach, a
omijający kościoły, bogacze tego świata.

Prawda, iż radość i wesele bogaczy, spotęgowane
dostatkiem wykształceniem i świecącym otoczeniem ja-
skrawiej się rzuca w oczy, silniej przemawia do zmysłów:
owo jak barwy kwiatu w ozdobnych ogrodach umiejęt-
nie pielęgnowanego. Ale to wesele powierzchowne, ra-
dość krótkotrwała. Badawcze oko dójrzy robaka znisz-
czenia w pięknych zwojach kwiatu i zarodki znudzenia,
przesytu i rozpacz w sercu rozbawionych światowców.
Tymczasem pocieszenie religijne bogobojnego prostaczka,
nieznaczne na pozór, skromne i ubogie, jak jego odzież-
ka, bezbarwne jak jego dola: owo jak powszednie bar-
wy tego kwiatka polnego, którego nie pielęgnuje umie-
jętna ręka ludzka, ale sam Bóg przyodziewa. Jak kwia-
tek polny, tak ubogi człowiek, wystawiony na pogo-
dę i niepogodę, cieszy się spokojem ranku majowego,
ożywiającym powiewem wiosny życia, ale i rzucony by-
wa przeciwnościami, jak kwiatek polny w czasie burzy.
Zawieją wichry niedoli nad jego głową biedną: owo jak
ten kwiatek drży, chwieje się, aż do ziemi przypada; ale gdy
uspokoją się burze, zaświeci słońko, znów się podnosi,
znów świeci barwami niestartemi. Tem słońkiem ubo-
giego człowieka jest wiara, promieniami ożywczemi -- po-
cieszenia wiary. Zamieć śnieżna całunem śmierci pokry-
je ziemię i kwiatek polny zamiera, i ubogi człowiek w
przeciwnościach zdaje się na chwilę tracić wiarę i uf-
ność, ale powieją wiatry wiosenne, kwiatek się ożywia,
odradza się: przyjdą pocieszenia Boże, a ubogi człowiek
znów jaśniej swoją prostą, ale szczerą, ale rzewną ra-
dością w Panu...

Mówię do was obrazowo, stosując los człowieka do
praw natury zmysłowej, wy, co lekceważąc prawa Boże
chcecie urządzić los człowieka biednego podług praw
natury zwierzęcej. Wykazuję jasno źródło pociechy bie-
dnego człowieka w Bogu, byście nie zamącali mu głowy

bezbożnością. Cieszcie się sami, jeśli wam tak dobrze bez Boga, bez wiary, bez aniołków pocieszycieli! Nie odbierajcie ubogiemu ostatniego kawałka chleba, a ludowi biednemu jedynej pociechy jego wiary. Bo widzisz, mój ty dobroczyńco ludzkości, twego życia lata nie liczą się na wieki; a ten lud ze swą wiarą i pociechami swemi przetrwał i przeboleł najcięższe chwile. Wiele zmian w świecie uczonym i wysokim poczyniły wynalazki ludzkie, zatarłszy podania i obyczaje praojców; a ten lud zachował i wiarę swoją i obyczaje, i pociechy swoje i piosenki swoje. Nie strasz tego ludu wyzyskiem Kościoła i kapłanów. Daremna praca, on czuje, że w tym Kościele kryje się prawdziwa pociecha jego i wywyższenie—w tym Kościele, co na początku dziejów swych zbierał senatorów z niewolnikami, co z łez i niedoli tego ludu powoływał kapłanów do ołtarzy swoich i wynosił na trony Biskupów i Papieży, przed którymi schylają czoła możni i wielcy i mocarze tego świata. Ten Kościół głosem pasterzy swych domagał się i domaga się bratniego współczucia u Panów względem ubogich braci.

Próżna wasza fatyga w podszczuwaniu wyrzutków z tego ludu na możniejszych braci. Nikt porządny nie posłucha was. Przykłaśnie wam ten prostak postępowy, co zamiast uczciwą pracą zdobywać kawałek chleba, woli okradać dwór, wypasać łąki, wycinać drzewo z lasu pańskiego. Ależ takich we wsi palcami wytykają! A któżby ich słuchał. Nie pójdzie za wami uczciwy rzemieślnik, ale łotrzyk, utracjusz, który prędzej czy później skończy na kajdanach. Nie zazdroszczą bogatszym dostatków zacni ludzie ubodzy, ani wam waszego postępu. O jedno was proszę, nie odbierajcie im wiary, nie odrywajcie ich od pracy, dajcie im spokój. Weźcie się sami za pracę pożyteczną, rozsumną i rzućcie rozprawy wasze o doli ludu, którego nie rozumiecie, a który słysząc wasze bluźnierstwa postępowe odżegnuje się od was, jak od zapowietrzonych.

Ten lud kocha panów swych i przełożonych dających im pożywienie i zarobek, a w biedzie skuteczną

radę, pocieszenie i wsparcie, opiekę i przytułek w sieroctwie. Nie mamy co narzekać na naszych panów i możnych, zwykle bogobojnych i miłosiernych. A jeżeli są z nich, lekceważący losem ludu, toż to właśnie tacy co i Boga lekceważą, Kościoły omijają i do Sakramentów nie przystępują, nie szukają zarówno z ludem pocieszenia w Bogu, jak ich bracia bogobojni. Ten lud niewiedzący tłumnie kościoły z bogobojnymi panami, od wieków przyzwyczaił się widzieć w nich braci w obec Boga. Bo chociaż świat i obowiązki rozłączają nas, świątynie nasze są tem ogniskiem wspólnem, przy którym rozgrzewamy uczucia bratnie. Tu panowie czerpią nauki, jak postępować z biedniejszym bratem, tu lud biedny uczy się poszanowania i uczciwości w stosunkach z możnymi. Tu kapłani nasi odbierają posłannictwo zagrzewania serc bratnich do miłości i jedności; tu i wieszcz nasi dostrajali lutnie swe do harmonii miłości Bożej i czerpali natchnienie do swych utworów nieśmiertelnych, opiewających o wielkości jednego Ojca-Boga i o losach jednej Matki, ziemi. Ztąd wysnuli wniosłe zasady wiary i nadziei i włożyli je w serca i w usta tak możnych, jak i ubogich braci wspólnie wielbiących Boga: „Kiedy ranne wstają zorze“ i swoją Królowę Bogarodzącę, Ranną Jutrzenkę“ co tam zasiada tron Chwały u Boga „i świeci w Ostrej-bramie“ i na ołtarzach świątyń naszych.

Nie pozbawiony więc nasz lud pociech Bożych, a moi i światli bracia ułatwili mu przystęp oto tych pociech: przez wznoszenie świątyń, przez układanie hymnów i śpiewów religijnych, które do dziś dnia żyją w sercach i ustach ludu: pocieszając go i rozrzewniając przez uczestnictwo z tym ludem w modłach i nabożeństwach. Od lat niemowlęcych dziecię ubogie omyte zdrojem Chrztu Św. staje się przybytkiem Ducha Św., ulubieńcem Aniołów Bożych. Aniołowie odwiedzają je w ubogim domku i jak Chrystusowi w Betlejem w jasełkach, tak duszyczce tego dziecięcia śpiewają „gloria“—ręką matki zaprowadzają je do świątyni, ukazują chwałę Bożą. Oto dziecię z pierwszym obudzeniem się rozumu, wyobraźni i uczuć po-

czuje w sercu swem niebo — pocieszenie Boże i na długie lata, aż do końca życia, pozostaną mu w pamięci te pierwsze objawy pociechy niebios: Po wyjściu ze świątyni długo, długo na jawie i we śnie w niemowlęcej wyobraźni roją się Aniołki Boże, rozbrzmiewają hymny chwały Bożej. Nie ma czasu, przypuśćmy, ubogi młodzian myśleć o karetach i koniach, o piknikach i szumnych balach, nie ma czasu uboga dziewczica myśleć o paryskich modach; ale mają oni tę pociechę niebios, iż są czyści i niewinni, z duszą i sercem czystem stają na progu życia, ze łąą nieskalaną namiętnością wpatrują się w ołtarz i w niebo, z kąd czerpią pociechy, których ani bogactwa, ani wiedza światowa nie dadzą, ani złotem, ani urodzeniem nie nabędziesz.

I śmierć jego nie jest pozbawiona pociechy Bożej, duszom wybranym właściwej. Bo kiedy bogacze nieraz drżą na myśl o śmierci, drętwią na ukazanie się kapłana: on z radością nadziejską wita tego gościa, przed którym całe życie otwierał duszę swoją, wypowiadał żale i nadzieje swoje: z dziękczynieniem przyjmuje Pana Boga, który był towarzyszem i pociechą jego doli tułaczey, a teraz staje się przewodnikiem na drogę wieczności — wiatykiem. Oto pociechy Boże ubogiego człowieka, oto radości jego i wesele. Skromne one na pozór, jak barwy kwiatka polnego — przeplatane burzami przeciwności i łzami, prawda; ale jak promienie słoneczne oświecające pole życia jego, przenikają aż do głębi ducha jego. Nad grobem jego nie staną pomniki spiżowe, bo któżby się tam interesował kwiatkiem polnym zeschniętym? potomność nie będzie wyliczać wiekopomnych czynów jego, ale dziatki jego z modlitwą pójdą za nim tam, gdzie najdrobniejsza usługa nie będzie opuszczona w Księdze Żywota; ale matka Kościół przypominać go będzie w modłach za zmarłych... ale sławić będzie chwałę jego nieśmiertelną, obchodząc uroczyscie pamięć Wszystkich Świętych...

I czyż w obec tego wszystkiego, ten człowiek biedny, ten lud pracy, może mieć w nienawiści brata swe-

go możniejszego? Czyż opuści matkę swoją Kościół? On nie uczyni tego, chybaby się spodlił w obyczajach, jak ci podszczuwacze! Tymczasem on wierzy, ot i dziś staje w obec możniejszych braci w świątyni i razem z nimi wielbi chwałę nieśmiertelną ojców swoich, co tu na ziemi wspólnie cieszyli się i płakali—dzieląc się wspólną radością u tronu Bożego. Cieszą się biedacy nadzieją wspólną, iż jak tu na ziemi teraz razem wielbią Boga w Świętych Jego, tak i tam jednym sercem i usty śpiewać będą hymny Chwały wiekuistej.

O Święci Boży, szczególniej patronowie nasi, ojcowie i bracia, wy nieraz na tej ziemi gorzkimi łzami oplakiwaliście niezgody i odstępstwa, błagajcie u Boga o jedność i miłość bratnią dla swej potomności. Wy już opływacie w radościach i szczęściu wiekuistym, uproścież u Boga pocieszenie dla nas, bo my pod krzyżem przeciwności, smutku i żalu upadamy. Serce nasze i usta zapomniały o śpiewach radosnych, a tylko wołają do Boga: bądź wola twoja! Rozterki i poróżnienia dochodzą ostateczności i wydzierają ludowi wiarę, która was zbawiła, o proścież Boga o zjednoczenie, o pocieszenie nas z nawrócenia błędzących, z wytrwałości wierzących, aby w nas obfitowała pociecha przez Chrystusa. Amen.



KAZANIE na Nowy Rok. O obowiązkach Chrześcijanina.

„A gdy się spełniło dni ośm, iżby obrzezano dzieciątko, nazwano Imię jego Jezus.“

„Uwierzył Abraham i poczytano mu ku sprawiedliwości“ i przez to stał się ojcem wszystkich narodów wierzących w Boga i garnących się do wykonania woli Jego i do sprawiedliwości. Na znak swej wiary i jako cechę otrzymanego usprawiedliwienia, z wyraźnej woli Bożej przyjął Abraham na ciele swem obrzezanie i takowe potomności swej przekazał. Obrząd takowy miał przypominać synom jego obietnice Boże w Przyjść Mającym Messyaszu. Byłto znak widzialny niewidzialnych łask Boskich w przyszłym Odkupieniu,—zmysłowem zjednoczeniem dzieci Abrahamowych, łączących się duchowo wiarą w Boga i nadzieją w Messyasza. Zarazem był to obrząd bolesny, poniżający i upokarzający dla człowieka, jako wyraz kary za pychę i wyniosłość pierwszych rodziców w raju. W znaczeniu więc mistycznym sięgał on kolebki rodzaju ludzkiego, był świadectwem obietnic Bożych i kończył się na Golgocie, gdzie połała się krew Boga Zbawiciela okupującego winy i ziszczającego obietnice.

Po akcie Odkupienia ustaje ten obrząd napominający poniżenie rodzaju ludzkiego w Testamencie prawa i grozy, a Chrystus Pan ustanawia nowy podnioslejszy obrząd w sakramencie Chrztu Św., który jest znakiem widzialnym otrzymania niewidzialnych łask Boskich,

znakiem wyzwolenia z jarzma grzechu i klątwy i podniesienia człowieka do godności syna Bożego, dziedzica łask i chwały Jego. Ten obrzęd w Testamencie miłości, nie jest już figurą i przepowiednią przyszłych dobrodziejstw Bożych, ale jest wyrazem zniszczenia i jakby pogrzebania grzechu—jest wzmocnieniem się i jakby zmartwychpowstaniem w mocy Bożej, sprawującej w duszy człowieka odrodzenie w wierze, nadziei i miłości, uświęcającej go i usprawiedliwiającej na żywot wieczny. Ztąd Paweł Św. mówi do chrześcijan: *„Obrzezani jesteście obrzezaniem nie ręką uczynionem, w zwolczeniu ciała cielesnego; (ale) w obrzezaniu Chrystusowem, pogrzebieni z nim we chrzcie, w których wyście też powstali przez wiarę skuteczności Boga, który go wzbudził z martwych. I was... spółożywił z nim, darowawszy wam wszystkie grzechy, zmażawszy który był przeciwko nam Cyrograf dekretu i ten zniósł z pośrodku przybiwszy go do krzyża.“* (Coloss. 2, 11—14).

Jednak zanim dokonał Odkupienia na krzyżu Chrystus Pan przyjmuje obrzezanie Abrahamowe, bo On jest potomkiem jego według ciała, On jest spadkobiercą i wykonawcą obietnic Izraela, On jest przedstawicielem całego rodzaju ludzkiego. W Jego obrzezaniu zaczyna się odkupienie ludzkości kosztem krwi, a w ciele Jego natura ludzka ponosi udręczenie i upokorzenie za grzech Adama, w którym wszyscyśmy zgrzeszyli. I nie tylko dla uzupełnienia tylu tajemnic przyjmuje Chrystus Pan obrzezanie, ale i dla przykładu i nauki swym wyznawcom, aby gdy ustanie to prawo, zwolnieni od grzechów i przyobleczeni szatą niewinności przez Chrzest św., umartwiali ciało swoje, krępowali namiętności i powstrzymywali złą wolę; aby rozwijając w sobie cnoty chrześcijańskie, spełniali wolę Bożą. *„Aż nie wiecie, zapytuje Paweł św., iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie ochrzczeni jesteśmy, w śmierci Jego jesteśmy ochrzczeni?... aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili... i dalej nie służyliśmy grzechowi:... grzech nad wami panować nie będzie.“* (Rom. 6, 3—14). Idąc za przykładem Chrystusa, według zale-

cenia Apostoła, dziś zastanowimy się nad obowiązkiem poskramiania ciała i namiętności, i ulegania woli Bożej. O Zbawco, o Dziecię, dziś pierwsze krople krwi Twej za nas przelewające, daj nam zrozumienie tej nauki za przyczyną Twej Matki...

I.

Wielkiem jest imię Chrześcijanina, obfite są łaski Boże udzielane przez Sakrament Chrztu Św.; i to nas wyszczególnia między narodami ziemskimi, nie naznaczonymi znamieniem Krzyża, i to nas zbliża do chórów Anielskich, otaczających tron Boży. Ale nie małe też są i obowiązki nasze, jakie na nas wkłada Chrzest św., a to zastanowić i zatrwożyć nas powinno. Zbawiciel nasz, Syn Boży jednorodzony, Dziecię niewinne: oto poniża się, wyniszcza się i w krwawym obrzędzie poddaje się woli Bożej. Czyż my, kosztem tego poniżenia i krwi odkupieni, mamy być zwolnionymi od wszelkiego poniżenia i cierpień dobrowolnych na tym świecie? Bynajmniej. Św. Paweł powołując się na cierpienia Chrystusowe i poniżenie, nakazuje nam iżbyśmy współcierpieli z Chrystusem i podzielali Jego poniżenia, a strzegąc się grzechu byśmy wypełniali wolę Jego w pobożnem i cnotliwem życiu. Powiada bowiem: *„okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie.”* (Tit. 2, 11). *„Albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią będą usprawiedliwieni.”* (Rom. 2, 11).

Z tej nauki Apostoła, jakoteż i z przykładu Zbawiciela, wynika, iż zanim zaczniemy udoskonalać się w cnotach, należy nam wyzuć się z grzechu, złożyć z siebie starego człowieka, a przyodziać się w nowego. Pierwszą więc rzeczą, pierwszym obowiązkiem dla nas jest. zapamiętać nad swemi namiętnościami, oczyścić sumienie od grzechu, przygotować pole dla cnoty. Przedewszystkiem zaś zwrócić uwagę mamy na główną namiętność naszą, pod którą jak pod skorupą ślimaka niedostrzeżone dla oka

naszego rozwijają się inne namiętności; a tą jest pycha połączona z samolubstwem. Ona to pozorując ukryte w nas złe żądze i nieraz najgorsze nawyknięcia, przedstawia nas cnotliwymi powierzchownie, wtenczas kiedy na duszy giniemy. Ona to podbudzając miłość własną, w niewinnych kolorach przedstawia nam własne występki i usprawiedliwia w oczach własnych krzyczącą nieraz bezbożność i niesprawiedliwość.

Nadto uciekając, się pod płaszczyk religijności, w imię cnót urojonych najwstrętniejsze dążności samolubstwa i dumy ubiera w barwę cnót religijnych lub też gorliwości chrześcijańskiej. Mój Boże, ileż gniewu i pogardy kryjemy w sercu swem dla niemiłych nam bliźnich pod płaszczykiem zamięłowania w cnotach i prawości chrześcijańskiej! Ileż to razy patrzymy ze wstrętem faryzejskim na celników i jawnogrzeszników, a nawet zaślepieni tą dumą nie wahamy się w modłach naszych wynaszać się ponad bliźnich! Nawet lenistwo i ospałość naszą w służbie Bożej umiemy w imię pychy ochrzcić mianem słabości ludzkiej, a w krzyczących uchybieniach przeciwko prawom Kościoła apelować do Miłosierdzia Bożego. Pycha to czyni, iż na języku mamy imię Chrystusowe, a w sercu namiętność, iż usta wielbimy Zbawiciela cierpiącego, a w postępowaniu jesteśmy sługami rozbujających namiętności. Pycha to czyni, iż staliśmy się tym ludem zdradliwym, o którym Bóg przez proroka mówi: *„Ten lud przybliża się do mnie usty, a czci mię wargami swemi, ale serce jego dalekie jest odemnie.”* (Isai. 29, 13).

Cóż to, pytam was, za Chrześcijanie są, co się modlą i bywają w Kościele; a lekceważą przykazania Boże? krzywdzą i poniżają bliźniego? Są to słudzy namiętności. Cóż to są za jedni, co się żegnają, mówią pacierze; a oddają się nałogom pijaństwa, rozpusty i wszelkiego rodzaju marnotrawstwa? Są to niewolnicy namiętności. Wielbią oni ustami Zbawiciela swego, co maluczkiem będąc krew swą przelewał i oddają zarazem cześć nałogom wylewając łzy i krew domowników swoich. O Chrześcijanie nałogowi, chrześcijanie upędzający się za rozko-

szami tego świata, o chrześcijanie zaślepieni namiętnością pychyl! nie wiem jak wy możecie pogodzić wasze upodobania z tym ubogim złobkiem Chrystusa, z tem Dzieciątkiem Krew Św. przelewającym! Nie wiem komu wy więcej wierzycie, czy potędze Odkupienia, czy sile namiętności?

O Dziecię Boże, oto masz Chrześcijan, Chrześcijan pychę zaślepionych w nałogach i zbytkach grzęznących! oto masz Chrześcijan, ubiegających za swoją namiętnością a nie myślących o Twoich cierpieniach! O Dziecię Boże, oświeć ich, by poskromili namiętności swe zrzucając pychę swą!...

II.

Szał namiętności zaślepia ludzi, iż w przekraczaniu praw Bożych nie widzą już grzechu. I oto wyrodek, bluźnierca, co dla dumy swej upozorowanej nauką szydzi z grzechu jak z przesądu;—lubieżny rozpustnik uważa sobie grzech za wymysł ludzki;—pijak zalawszy głowę, ledwie mogąc językiem obracać, woła: co mi tam grzech, co mi tam nauki, nikogo się nie boję! Oto są przewodnicy wyzucia się z porządku prawa Bożego i ludzkiego, oto orędownicy swobody wyuzdanych namiętności! Oto bezczelni nauczyciele swobody sumienia, rozszalałej swawoli. Oto ci, o których mówi Psalmista Pański: *„Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga. Popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich... grób otwarty jest gardło ich, językami swemi zdradliwie poczynali, jad zmijowy pod ich wargami, których usta pełne są złorzeczenia i gorzkości... nie masz bojaźni Bożej przed ich oczyma.“* (Ps. 13, 1).

Pomimo to jednak nie brak wielu naśladowców szermierzy bezbożności i moralnego wyuzdania! Jakże wielu podąża za nimi nie zdając sobie sprawy ze swej swawoli. Nie chcą oni zrywać z Bogiem, a nawet i z wiarą swoją, ale i namiętność ma swoje prawa i urok. Więc tedy chwieją się między Bogiem i mammoną. Dla wytłumaczenia tej namiętności dzielają prawa Bożę na

większe i mniejsze, prawa zaś Kościoła uważają za przepisy dowolne, a nieraz, podług ich poglądu, niezgadające się z duchem czasu i wymaganiami postępu. Po zebraniach większych i mniejszych, w kółeczkach starszych i młodszych: ot tak sobie dla spędzenia czasu, a nieraz i dla wytłumaczenia słabostek swych nicują się najświętsze zasady, i powoli otwiera się furtka skrępowanym dotychczas bojaźnią Bożą namiętnościom. W tych kółkach nauczy się leniuch wytłumaczenia się od postów i spowiedzi, nieogłędny ojciec i matka lekceważenia przysięgi, a skłonny do nałogów uniewinnienia swej słabości.

Nie chcą wiedzieć tacy, na pozór religijni, iż tą grzeszną nierozwagą podkopują w sobie i drugich zasady bojaźni Bożej i rozwijają w sobie popędy namiętności. Nie chcą wiedzieć, że to bywa powodem do zaniedbania obowiązków najświętszych względem dzieci, a młodzieży dodaje bodźca do swawoli i tem opłakańszych nadużyć, iż rozwijać się będą pod złudną pokrywką religijności. Jeżeli zaś religijność ta zacznie szwankować i wspomni się im o grzechu, to cię nazwą fanatykiem, zagorzalcem, nie liczącym się z wymaganiami życia. Nie jeden z nich marnuje czas zdrowie i fortunę na hulatyki, pijatyki, na karty, na zbytki. Powiedz mu o grzechu marnotrawstwa i odpowiedzialności przed Bogiem, wtedy dopiero poznasz: że nie ty znasz Boga i zasady wiary; ale właśnie on. Chociaż z kądiną katechizmu dobrze nie umie; ale za to na palcach wyliczy ci wszystkie przykłady miłosierdzia Bożego i litości nad słabością ludzką; ale za to nie wspomni ci o karach i klątwach Bożych na marnotrawców i gwałcicieli prawa Bożego i prawa Kościoła — nie pamięta o tem, co powiedziano, iż „kto nie słuha Kościoła, niech ci będzie jako celnik i poganin.“

Bawimy się, każdy goniąc za własną namiętnością, brniemy z grzechu w grzech, mówiąc: „nie masz w tem grzechu.“ Radziśmy, że zbrodnie jawne nie ciężą na sumieniu, szeroką dajemy dyspensę swoim zachciankom, dyspensę jakiej nawet i Kościół dać nie jest w stanie. Nigdzie naprzykład nie spotyka się w dyspensach, żeby

wolno było komu tańczyć w dniu uroczyste Bożego Narodzenia; a wszakże po naszych domach religijnych odbywają się tany takowe. Jedni tłumaczą się niewiedomością, co się im nie pochwała; a drudzy, nie uwierzyście,—dyspensą—jaką mocą im udzieloną? Bóg ich tam wiedzieć raczy. Tymczasem za przykładem bogatszych i z ludu pracowitego bardzo wielu pozwala sobie w te święta upijać się, awanturzyć się, kłaść, rozbijać i t. p. Oto święta chrześcijańskie! Oto szabaty Boże obchodzone przez lud wybrany. Uskarża się Bóg nad nami, jak niegdyś nad narodem Izraelskim przez proroka swego: „*Dalem im przykazania swoje i sądy moje pokazałem im... nadto i szabaty moje dalem im, aby były znakiem między mną, a między nimi, a iżby wiedzieli, iż ja Pan poświęcający je.*“ A oni „*w przykazaniach moich nie chodzili i sądy moje porzucili, szabaty też moje gwałcili bardzo.*“ (Ezech. 20, 11—13).

Uskarża się i Dzieciątko Jezus wylewające dziś Krew za nas a rozbawieni Chrześcijanie wołają: „któż mi może prawo grzechu stanowić?“ Apostoł woła, iżbyśmy nie służyli grzechowi, a chrześcijanin pyta: „co to jest grzech?“ Dzieciątko poddaje się prawu obrzezania, Apostoł nawołuje, iżbyśmy w nowości żywota chodzili; a wyrodni Chrześcijanie, hardzi i nadęci w obec prawa Bożego, niewolnikami chętnymi są grzechów starych.—„A oni w przykazaniach moich nie chodzą i sądy moje porzucili, szabaty też moje gwałcili bardzo.“ O Dziecię Jezus, Dziecię wszystko wiedzące, w łezkach Twoich czytam nie tylko boleść cielesną, ale większą boleść—boleść wiekową, bezbrzeżną—gdyż Ty przewidywałeś, jak wielu Chrześcijan będą źle obchodzić święta Twoje i z prorokiem płakałeś: „*szabaty moje gwałcili bardzo.*“

III.

Odwróćmy wzrok nasz od tej potworności, do której doprowadzają rozhukane namiętności. Zwróćmy uwagę naszą na tę Boską Dziecinę, wsłuchajmy się jak nas

poucza. Mówi ono do nas, Chrześcijanie, iżbyśmy skrepowawszy porywy namiętności naszych, nie tylko w dnie pogodne, ale i w cierpieniach, ale i w próbach Bożych, ulegali woli Bożej, chociażby ta wola Najświętsza wymagała od nas ofiary największej, — ofiary krwi i życia naszego. Z jasełek swych poucza nas: „Jam jest pielgrzymem na tym świecie zmiennym, dziś w jasełkach, jutro w świątyni, dalej na puszczy tułactwa, potem w ubogim domku Nazarejskim przy pracy ciężkiej. Następnie nauczycielem w Izraelu, błogosławionym przez jednych, nienawidzonym i prześladowanym przez drugich! Wydany w końcu poganom, będę najgrawanym, biczowanym, skonanym na krzyżu opuszczony od Ojca i od ludzi...”

„Ukaże się na chwilę na tym padole płaczu chwala moja, jak w śpiewie Aniołów przy stajence, tak w hołdzie Królów, w cudach moich i na górze Tabor, w Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu. I w ciągu wieków od czasu do czasu, będzie objawiać się potęga moja widzialnie w Kościele moim niezwykłym. Tymczasem w ciągu życia uczniowie moi muszą wiele cierpieć, a kiedy świat będzie się weselił, wy będziecie płakać i narzekać... Wyście towarzysze cierpień moich i niedoli mej na ziemi, jeżeli ujrzycie jaśniejszy promyk w życiu tem, jak moi uczniowie na górze Tabor, nie chcecie sobie czynić trwałych domków, bo to życie jako cień przemija, a z nim i radość jego i smutek jego, chwala jego i pożądlivość jego... *„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują.”* (Mat. 6, 20).

„Czyńcie przeto wolę Ojca mego, zawsze i we wszystkim z nią zgadzając się i jej ulegając. Czy wam za świecą dnie jaśniejsze, czy chmurami smutku i żałoby pokryją się chwile życia waszego, niech się dzieje wola Ojca mego. Czy wam Bóg da dostatki, sławę i przyjaćiół w tem życiu: czy ubóstwem, poniżeniem i nieprzyjaciołmi otoczy was, niech się dzieje wola Ojca mego! Czy was wiarą i cnotami ozdobionych poprowadzi po

jasnych drogach świętości i doskonałości: czy z pośród jęku i łez pokutniczych powoła was do siebie, niech się dzieje wola Ojca mego! Czy wam świecić będzie pomyślność w otoczeniu i błogosławieństwach, czy krwawą drogą pójdziecie na Golgotę, by skonać w opuszczeniu i zapomnieniu, niech się dzieje wola Ojca mego! „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi!*“...

Tym głosem Dziecięcia Jezus poruszeni i rozrzwani, czegoż mamy sobie dzisiaj życzyć, Chrześcijanie? Oto, wspominając na słowa Apostoła mówiącego, iż w tem Dziecięciu „okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie, i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie.“ Życzmy sobie, aby nam Bóg nie odmówił pomocy powstrzymać nasze namiętności i wypełnić wolę Jego. A z pomocą Bożą niech nieogłędni zarozumialcy porzucą nie licujące z imieniem Chrześcijańskim niedowiarstwo i bluźnierstwo i w uznaniu wdzięczności niech oddadzą cześć maluczkemu Jezusowi. Niech rozpustni zejść ze zbrodniczej drogi, a ze łzami jawnogrzesznicy rzucą się do stóp Jezusa przelewającego dziś krew na odkupienie grzeszników. Niech pijacy porzucą nałogi swe, niech gniewliwi złożą pomsty swe, niech poróżnieni podadzą sobie rękę do zgody. Niech krzywdziciele i zdziercy wspomną na łzy rozlane pokrzywdzonych, a wynagrodzą krzywdy poczynione. Niech obłudni zrzucą z siebie ohydny maskę płaszczenia się i pochlebstwa, niech jęczycieli i nicujący sławę ludzką powstrzymają swój język złośliwy! Niech marnotrawcy nauczą się oszczędności, niech bogacze i możni przejmą się niedolą biednych i maluczkich, niech wspomną o ubogich, wdowach i sierotach, a niech sobie zapamiętają słowa św. Pawła Apostoła wszyscy tu zebrani, że Pan nasz Jezus Chrystus „*dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem Jego i wy bogatymi byli*“ (II Cor. 8, 9.), i napomnienie Ś. Jakóba Apostoła, iż: „*Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować nieskalanym od tego świata.*“ (1, 27). Amen.

KAZANIE na Św. Władysława.

„Zawoławszy sług swoich dał im dzie
sięć grzywień“. Łuk. 19.

Król ziemski rozdaje grzywny swym sługom, by pomnożone mu wrócili. Król niebieski rozdaje swym wyznawcom dary i łaski, by współdziałając z niemi powiększyli je swemi zasługami i cnotami. Król ziemski porucza swe grzywny na czas odjazdu i za powrotem kładzie liczbę z powiększonych talentów, nagradzając pracowitych sług swoich a karząc sługę niegodziwego. Król niebieski, Zbawiciel nasz, odchodząc do nieba i zysłając Ducha Św. daje wyznawcom swym łaski i będzie kłaść rachunek w dzień powrotu—w dzień sądu. W daleką krainę, bo do nieba udał się Zbawiciel nasz by wziąć Królestwo, i moc, i panowanie na prawicy Bożej. W chwale wielkiej i majestacie wróci ztamtąd sądzić żywych i umarłych i oddać każdemu według zasług.

Zwołuje tedy Zbawiciel sług swoich przez powołanie ich do wiary swej, udziela im łask w Sakramencie Chrztu Św., przysparza je w innych Sakramentach. Wszelkimi sposobami: już nauką i napomnieniem, już nabożeństwem i głosem sumienia, zachęca ich do sprawowania powierzonych sobie łask i darów; a kiedy który z nich zachwieje się i upadnie, otwiera przed nim Miłosierdzie swe i pomoc skuteczną w Sakramencie pokuty. Wszelkimi sposobami przestrzega ich, by nie zakopali powierzonych sobie talentów i przez Apostoła zachęca: „z bo-

jaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie, a Bóg jest który sprawuje w nas chcieć i wykonać wedle dobrej woli“ (Filip. 2. 12).

Ale jak słudzy ziemskiego Pana, tak i wyznawcy Chrystusa: jedni wzorowo sprawują powierzone sobie grzywny, drudzy zaś przez lenistwo i ospałość ku służbie Bożej zaniedbują się i dla usprawiedliwienia swego niedbalstwa powołują się na surowość praw Bożych, i wcale nie myślą o powiększeniu powierzonych sobie talentów. Naocznie to nam przedstawia Kościół Św., kiedy stawiając za wzór wierności i skwapliwości w sprawowaniu talentów Świętych swoich, karci i napomina, grozi i zachęca leniwe dzieci, by naśladowały Świętych braci swoich w pomnażaniu łask udzielonych i zasług. Nadtem dziś pokrótce się zastanowimy.

O Królu Królów i Panie sług Twoich, co powierzasz nam swe łaski i dary ku sprawowaniu i pomnożeniu: daj nam przejrzeć jak mamy wiernie sprawować je, byśmy zyskali nagrodę sług dobrych a uniknęli kary sługi złego. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki...

I.

„*Dziwny Bóg w Świętych swoich, da moc i siłę ludowi swemu*“ (67, 36) śpiewa Psalmista Pański, zapowiadając niepojęte łaski i dary Boże w Odkupieniu jakoteż i budujący przykład i wpływ na obyczaje ludzkie Świętych Pańskich. Wielkie dziwy zaiste okazał Bóg w Świętych swoich Nowego Zakonu, wykazując w życiu i postępowaniu ich niezłomną wiarę i wzorowe obyczaje—z ułomnych śmiertelników tworząc bohaterów wiary i cnoty. Wielkie dziwy okazał Bóg w Świętych swoich powołując ich z rozmaitego stanu i stopnia wykształcenia do służby swojej: więc i od pługą i od tronu i z pośród mędrców i prostaczków, z pogan i żydów i ze wszystkich pokoleń ziemskich. Oto i w dniu dzisiejszym Kościół nasz Św. wystawia nam za wzór do naśladowania w czystości życia i świętości obyczajów Św. Władysława Króla i

Wyznawcę. Nosił on koronę i trzymał berło władzy zasiadając na tronie ziemskim: i zarazem był pokornym sługą Bożym, schylającym z uległością swą głowę przed Tronem Króla nad królami—przed Bogiem. Jako król rządził i rozkazywał w swem państwie odbierając hołdy majestatowi swemu przynależne; jako sługa Boży powolnym był na skinienie woli Bożej, korzył się w skrusze przed majestatem Bożym, a w postach, modlitwach i jałmużnach składał należną Panu nad pany daninę.

Był to rycerz waleczny i nieustraszony, kiedy się przychodziło piersią swą zasłonić Chrześcijaństwo przed mieczem pogan; a hojny sługa Boży, kiedy szło o budowanie świątyń i klasztorów, i dbający o chwałę i cześć Bożą. I to wyszczególnić należy w zasługach jego, że żył w czasach powszechnej rozpusty i barbarzyństwa, które nurtowało jeszcze wpośród świeżo nawróconych narodów, kiedy cnoty nie były utrwalone, obyczaje dzikie, rzadki przykład świętości. A jednakże, jak nie zaślepiła go wielkość królewska i rycerska sława: tak nie poszedł za pożądlivością tego świata, ani za jego rozkoszami. Po za rządami kraju, poza rycerskimi zapasy, mając chwile swobodniejsze, rozrywki szukał w modlitwie i rozmyślaniu i w nich znajdował rozkosz niewymówną. Wysoko wznosiła się dusza jego na skrzydłach modlitwy i rozmyślenia, kiedy go nieraz widziano, jakby podniesionego od ziemi, jakby porwanego polotem duszy. Promienna była jego wiara, kiedy go za życia postrzegano nie jednokrotnie otoczonym promieniem światłem. „*Dziwny Bóg w świętych swoich...*“

W obec tych dziwów staje zdumiony rozum ludzki. Bogaty i zasobny w wiedzę i wynalazki z zakresu natury widzialnej staje się ubogimi maluczkiem wobec dziwów—jak dziecię chwiejny i nieudolny, jak łupina orzechowa na niezmiernym oceanie tajemnic Bożych. I nie dziw, bo to dzieła Boże, które sam Bóg tylko wyrozumieć może, wskazane nam śmiertelnym ku zbudowaniu i zachęceniu do dobrego. A jeżeli rozum nasz w grzesznej dumie nie pojawiwszy ich znaczenia i doniosłości za-

czyna się chwiać i wątpić: oto ten Pan, dziwny w Świętych swoich, wykazuje mu nieudolność jego, zawstydzają dumę jego. „*Gdzieżeś był, woła, gdym zakładał fundamenty ziemi? Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrzywało, gdym kładł obłok, szatę jego i mrokiem jako pieluchami dziecinnymi spowijał? A zaś ty po narodzeniu twojem rozkazał świtanie i okazał zorzy miejsce jej?...*” (Hiob.).

Niesprostamy w istocie nieogarnionej mądrości i potędze Bożej, póki na tej ziemi jakby w zwierciadle poznajemy tajemnicę Bożą; ale zato możemy przy współdziałaniu łaski Bożej naśladować Świętych w cnotach i zyskać nagrodę przyobiecana Świętym. To nam Bóg mówi wynagradzający zasługi świętych, to nam mówią i święci nasi przykładem swoim. Tam z przybytków niebieskich w uroczystości dzisiejszej przypomina i poucza nas Władysław Sw. Życiem swem i przykładami woła do was, wielcy i możni na tym świecie chrześcijanie, że pomimo wasze bogactwa i dostojeństwa można być miłym Bogu sługą i bogactwa swe i godności obrócić na chwałę Bożą. Woła do was mężowie zacięci powagą, męstwem i umiejętnością, że i pod pierśią, ozdobioną odznaczeniem się w naukach, lub zasługach, może być serce tklive i czułe na chwałę Bożą, może być lutnia Boża wylewająca się w potoku wzniosłej modlitwy. Wielcy i możni przeszłych wieków, obok zasług i dostojeństw łączyli rzewną pobożność, ze skupieniem i namaszczeniem służąc do Mszy kapłanowi.

II.

Alc to zacofanie średniowieczne, powie nie jeden z szanujących się dziś mężów. Co innego asystować damom i liczyć to sobie za honor, ale Bogu w Świątyni, na to są biedaki i żaki kościelne. Dziś kto się szanuje i robi honory Bogu od wielkiego święta, to i w Świątyni postawą i miejscem chce się wyróżnić i górować ponad tłumem pograżonym w głębokiej modlitwie. I któżby tam dzisiaj z poważniejszych odważył się jeśliby i chciał

pokłęknać na stopniach i usłużyć kapłanowi? Wszak to byłoby tak jakoś nie swojsko, tak jakoś nie stosownie, że podobną usługę poczytano by za bigoteryę, albo obłudę; a wymaganie takie wystawionoby na śmieszność! Nie prawdaż? I cóż to jest? czyśmy się stali cnotliwsiymi, rozsądniejszymi, pracowitszymi od ojców naszych? Chyba że na to pytanie wielu i bardzo wielu zarumieni się, jeżeli jeszcze odrobinka poczucia wstydu pozostała. Zaledwie przeblyskające gdzie niegdzie objawy cnót i rozsądku słabo się jakoś odzywają; a natomiast brutalne poniewieranie zasad Kościoła i łoskot upadających majątków i dostatków, ręką modlących się ojców zebranych, owo jak rozszałałe fale morskie roznoszą echo złowieszcze dające o nas świadectwo: niewiara, rozwiązłość, zanik zdrowego rozsądku, marnotrawstwo talentów Bożych...

Wyszło więc ze zwyczaju dawne nabożeństwo, ale zato weszło we zwyczaj, że dziś już lada majątniejszy rzemieślnik, sprytniejszy czeladnik i wyrobnik, choruje, jak mówią, na pana. Przywdziawszy modne ubranie, nauczywszy się zręcznie uchylać kapelusza przed znajomymi, ale nie przed kapłanem i trzymać się po pańsku: już nie lubi słuchać, o czem go nauczają w Kościele; ale wsłuchuje się w rozmowy gołowąsych młokosów, co nieraz wypędzeni z zakładów naukowych za lenistwo i jeszcze za gorsze rzeczy, rzucają wędkę na głupie ryby, co to, jak Apostoł naucza, „i zwierchności nie słuchają i majestat bluźnią.“ Więc już lekceważy przepisy wiary, nie uczęszcza do spowiedzi, nie zachowuje postów; owszem zapatrzywszy się na bogatszych i rozumniejszych balujących i rozbijających się w poście po teatrach, i on uczestniczy na dramatach szynkowych, urządza pikniki dla kumów i kolegów swoich; i on, ale tu zauważyć należy, podpiły i tylko podchmielony, puszcza się w płasy w dniu żałoby i pokuty...

Odmienne, jak widzimy, nasze obyczaje od obyczajów Świętych naszych. „Kochaj Maryę i susz wigilję“ — mówili wierzący ojcowie nasi. Masz pieniądze

w kieszeni² ciesz się jak możesz i jak umiesz: nie zważając, ani na miejsce, ani na czas, mówią dzisiejsi synowie. Powiadają, iż dawniej obił ojciec syna dorosłego za to, że wracając z podróży i spiesząc na powitanie ojca, zapomniał zdjąć czapki przed krzyżem i przez zapomnienia jadł przez matkę podane potrawy mleczne w wigilję. Chyba dzisiejszym ojcom i kijów by zabrakło, gdyby mieli karcić swych synów i córek nie tylko za posty złamane, za uchybienie czci Bożej; ale już za jawne bluźnierstwa i dzikie wybryki.

Odmieniliśmy się; ale nie na lepsze, niestety! Powierzchowne frazesa naukowe przyjęliśmy za wiedzę, jaką-taką ogładę towarzyską za dobry ton. Zamieniliśmy czujki i siermięgi dziadów naszych na obciste i kuse fraczki; ale też szpetnie obcieliśmy obyczaje dawne, szczerłość i prawość dawną. Na wymagania i zwyczaje świata poszły majątki i praca; a z nimi i wiara, i talenta Boże: jak przyrodzone tak i nadprzyrodzone. We wszystkim szukamy siebie i swoich wygod, marnujemy talenta Boże na świadcidełka światowe, staliśmy się podobni owym wyrodnym chrześcijanom, o których Apostoł mówi, iż *„wszyscy, co ich jest szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa.“* (Philipp 2, 21).

Smutne to jest i bolesne. Poganie, kierujący się namiętnościami, szukają zaspokojenia żądzy swej; żydzi karą Bożą zaślepieni przez chciwość uganiają się za zyskiem ziemskim i za światową modą: bo nie wzięli talentów od Chrystusa. Chociaż zkądinąd nie można im odmówić poszanowania przepisów wiary ich i zwyczajów religijnych. Smutne przeto jest zaślepienie tych Chrześcijan, co wzięwszy talenta Boże naśladować sługę niegodziwego, i uskarżając się na niemożebność do wykonania przepisów wiary Chrystusowej, zakopują te talenta, a sami się wylewają na rozmaitego rodzaju występki nieuchodzące nawet poganom i żydom. Musimy, powiadają, folgować sobie w niektórych przepisach, bo za surowe są dla obyczajów naszych, za ciężkie są dla słabych sił naszych!

Jak podobnego rodzaju wymówki są nieszczerymi wykrętami i obłudnem kolorowaniem odstępstwa, dosyć zauważyć, że ani nauki, ani dostatki, ani wywyższenie rzetelnie pojęte, wcale nie stają na przeszkodzie główniejszym przepisom wiary i nie zawsze przeszkadzają wypełniać obowiązki nawet pomniejszych: owszem, więcej dodają bodźca i zachęty do postępowania coraz wyżej na drodze doskonałości. Temu przyświadczaą Święci Królowie, mędrcy i bogobojni bogacze, co w wywyższeniu swem znaleźli wdzięczniejszą sposobność sprawowania talentów Bożych najwzorowiej. Temu przyświadczaą Św. Władysław, Św. Kazimierz, św. Jadwiga i Elżbieta królowe, jakoteż i inni mężowie wielcy w mądrości i niewiasty z domów zamożnych, do rzędu świętych w Kościele naszym zaliczeni. I stan ubogi i pracowity, chociaż zmusza więcej czasu poświęcać na szukanie kawałka chleba, niż na modlitwę i nabożeństwo, nie stoi jednak na przeszkodzie do wiernego spełnienia powierzonych talentów. Mało Bóg dał, mało i wymagać będzie, ale zawsze będzie wymagać, by mu powrócono grzywnę zdwojoną. A praca i ubóstwo częściej każe człowiekowi oglądać się na Boga. Świadcami tego są Święci ze stanu ubogiego wyniesieni jako wzory świętości w Kościele Bożym.

Cóż więc jest powodem poniewierania talentów Bożych? Najprostsza rzecz w świecie:—zbyteczne zajęcie się losem swym doczesnym, a lekceważenie wiekuistego zbawienia; zbytnia troskliwość o dogodzenie zachciankom zmysłowym, a zniechęcenie do rzeczy Boskich; nadskakiwanie światu i jego wymaganiom, a ospałość w służbie Bożej. To wytwarza i podtrzymuje grubą nieznajomość w rzeczach wiary i dzikie, niczem nieuzasadnione, pojęcie o jej przepisach. Przez grubą nieznajomość swych obowiązków religijnych uroili sobie ludzie, jakoby Bóg wymagał od nich rzeczy niemożliwych; przez ospałość i lenistwo bez zarumienienia zakopują talenta Boże i dyspensują sobie odstępstwa od praw Bożych nazywając to słabością ludzką. Nie chcą wiedzieć o tem, iż z lekceważenia pomniejszych przepisów powstaje pomiatanie

największemi. Zapominają, iż Bóg Miłosierny i zkądinąd względny na słabość ludzką jest surowym i nieubłagany dla wyrodných sług marnujących Jego talenta, że ten Bóg mówi: „*ktoby rozwiązał jedno z najmniejszych przykazań będzie zwan najmniejszym w Królestwie niebieskiem*“ (Mat. 5, 19) t. j. potępionym; i że Apostoł Jego woła: „*ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednym upadł, staje się winien wszystkiego.*“ (Jac. 2. 10).

III.

W samej rzeczy. Jak pod względem zdrowia cielesnego z powodu małych nadużyć i zaniedbań wytwarzają się ciężkie, a nieraz i nieuleczalne cierpienia; tak i pod względem zbawienia duszy z lekceważenia pomniejszych przepisów powstają wielkie i groźne błędy i zbrodnie i ostateczne odstępstwa od wiary. Niech nam powie ten, co dziś bluźni Bogu i wierze, czyż nie zaczął od zaniedbywania się w małych przepisach wiary, w akuracności modlitwy, bywania na mszy, zachowywania postów? Ten co targa, lub potargał już, związki małżeńskie, czyż nie zaczął od tego, że uważał sobie za błahostkę pomniejszą przeniewierstwa żony, lub męża; albo jak sługa niegodziwy wiarę i miłość i uczciwość małżeńską uważał za surowe wymagania prawa Bożego? Ten co dziś nie pamiętając na honor i wstyd tarza się w bagnie rozpusty, niech wspomni, czyż nie zaczął od pozwalania sobie na grzeszne myśli, na podejrzane towarzystwa i stosunki,—od lekceważenia przepisów cnoty, nakazującej panowanie nad grzesznemi myślami i wystrzeganie się gorszących towarzystw? Niech wspomni i ten, co dziś, zapomniawszy godności człowieka przez pijanństwo staje się nieraz zwierzęciem nierozumnem, czyż nie zaczął od kieliszków, od bratania się z pijakami? a i ten, w końcu co dziś żyje krwią i łzami krzywdy ludzkiej, czyż nie zaczął od pomniejszych wykroczeń przeciwko sprawiedliwości?

Wszyscy tacy na początku swego zaniedbania się hardo i lekceważąco odpowiadali przestrzegającym: „nic

to, alboż to kryminał? „Po co mamy cedzić komary? Wszak jesteśmy wierzący, zachowujemy przykazania Boże, a na pomniejsze przepisy, na przykazania Kościoła: gdzie nam śmiertelnym ludziom pamiętać?“ Tak się tłumaczą z początku; ale kiedy coraz więcej się zaczęły wikłać w namiętnościach, i coraz większe łamać przykazania, i coraz głębiej zakopywać talent Boży: już się nie tłumaczą; ale wprost napadają na Kościół i na jego sług — Kapłanów za fanatyzm i surowe wymagania. Nie tłumaczą już swojego odstępstwa; ale jawnie mówią, że Kościół jest wymagającym, zamało folgującym słabości ludzkiej: że łono Kościoła, jak to powiedział w swoim czasie pewien mocno delikatny gazeciarz, jest zbyt szorstkie — i dla tego odeń ludzie delikatnych uczuć odstępują!

Powstrzymajcie usmiech słuchacze! by ci delikatni nie obrazili się, a zważcie jaka to jest ich delikatność. Kiedy idzie o zachowanie praw Bożych i sprawowanie talentów Bożych, w tem oni są bardzo delikatni: tak słabą a wrażliwą mają naturę, że aż utyskują biedacy na jarzmo Chrystusowe. Bo i pytam, jakżeż tu delikatnemu człowiekowi pościć? jakże mu zgąć kolana na modlitwie? jakżeż mu ukłęknać przy konfessionale i wywnętrzać się na równi z chłopstwem ze stanu swej duszy? jakże mu ukłęknać przy kratkach do stołu Pańskiego, trzymać się prostego obrusa obok nędzarza? Prawda, delikatny; litowalibyśmy się nad nim, a możebyśmy i współczuli, gdybyśmy nie wiedzieli, iż ten delikatny i zbyt wrażliwy człowiek wcale nie jest delikatnym, kiedy poniewiera żonę, lub zdradza męża, — depce po łzach i jękach dzieci swoich, urąga się i szydzi nad starością rodziców swoich... O, w szale namiętności nie są oni delikatni: bo kiedy sumienie im wspomni sąd Boży i zmarnowane talenta, wtedy ze sługą niegodziwym odpowiedzą Bogu w sposób grubjański: *„jesteś Bóg srogi, bierzesz czegoś niedat, a zniesz czegoś nie siat.“* (Łuk. 19).

„Co mi tam Bóg, co mi tam sąd Boży! wołają ci delikatni, a w gruncie rozbestwieni namiętnościami: nie podoba mi się żona, rzucam ją: wpadła w oko

inna, a więc tę znać chcę: mam pieniądze—hulam: przepiję, zapracuję, oszukam, skrzywdzę, byle tylko sądu i kary ludzkiej nie spotkać. Co mi tam jakieś łaski Boże, i gadanie o talentach? grosz—to grunt, hulatyka—to rozkosz, nasycenie namiętności—to nagroda“. Tak zwykli mówić i odpowiadać zapamiętali utracjusze talentów Bożych, a hołdownicy bożka namiętności. Tak się w końcu tłumaczy przed kapłanem i rodziną rozpustnicy, nałogowi pijacy i oszuści; tak w końcu wyjaśniają swe zasady ci, co z początku odstępstwa swego przykrywali się frazesami nauki. Spełnia się na nich co powiedział Mędrzec Pański: „*Usta niebożnych nieprawość pokrywają... wewnętrzności niebożnych okrutne.*“ (Pror. 12, 10).

O ludzie honorowi a delikatni, coście tak słabi wobec praw Bożych, a tak wytrwali w swych namiętnościach! niech wam sumienie odpowie, jak wy honorowi jesteście w sprawowaniu talentów Bożych. O ludzie delikatni na przepisy Boże, a brutalni w swej zmysłowości! niech wam sumienie odpowie: czyż te przepisy Boże były w rzeczywistości niemożliwe ku wypełnieniu, a talenta Boże ku sprawowaniu. Niech wam sumienie odpowie: dla czegoście zakopali talenta wiary i cnoty, dla czego dziś jesteście złymi mężami, żonami, rodzicami i dziećmi, gospodarzami i sługami? Dla czego grzęźnicie w rozpuście, pijaństwie i innych występkach? A jeżeli się zatrzwożycie wobec obudzonego głosu sumienia, jeżeli poznacie, iżście niegodziwie postąpili zakopując talenta Boże: uciekajcie się do przyczyny Sw. Władysława, by wyjednać wam zmiłowanie Boże; a kiedy się upamiętacie, wstępujcie w ślady jego, by zyskać koronę wiecznej chwały...

Jeżeli zaś w zaślepieniu waszem dalej trwać myślicie, pamiętajcież na groźbę Bożą: iż to, co macie, czem się teraz cieszyacie, będzie wam odjęto. Wielu z panów i gospodarzy, utraciwszy talenta Boże, stracił majątki i gospodarstwa; wielu mężów i żon, rodziców i dzieci, zakopawszy talenta Boże, zakopali i szczęście rodzinne. I wy co straciwszy talenta wiary i cnoty, a no i rozum i rozsądek, a szu-

kacie honoru: wieǳcie o tem, iż go nie znajǳiecie, bo został wam odjętym. A choćby wam ludzie przyznawali, odmówi wam Bóg i odejmie resztki sławy od domu waszego, jak odjął talenta od sługi niegodziwego. Gonicie za zyskiem, posiadacie jeszcze resztki fortuny nad-szarganej: i to wam odejmie Bóg, bo on powiedział, iż u tego, co mało ma przez niegodziwość swoją: i to, co ma odjętem będzie. Macie jeszcze mężów i żony, rodziców i dzieci, panów i sług: i to wam odejmie Bóg, albo wypęǳi was od nich, byście jak Kainy zǳala się od ludzi tułali a nie znaleźli pocieszenia w tułactwie waszem: bo od tego, kto mało ma i to, co ma, odjętem będzie.

Natomiast pocieszcie się, zacni słudzy Boscy, wierni pracownicy nad powiększeniem powierzonych wam talentów. Nie trwóǳcie się, jeśli złość ludzka wam ujmuje sławy, lub dóstków ziemskich, Bóg wam wynagrodzi, pocieszając was w tem życiu i podwajając wasze zasługi na sąǳie swoim. W ślady Św. Władysława wstępuj, gromadko wierna: modlitwą, postami i jałmużną podwajaj talenta wiary i cnoty; a Bóg cię połączy z tym Św. Królem, co zyskał sławę nieśmiertelną u Boga. Amen.



KAZANIE o współczuciu Chrześcijańskim.

Żal mi tego ludu. (Mark. 8.)

Zǳiwienie obejmuje nas słyszających te słowa Chrystusa, który jak zwyczajny człowiek wyraża swój żal nad ludem zgłodniałym. Cóż to jest? pyta umysł zdumiony tym okrzykiem Boga-Zbawiciela. Czyż Mu zabrakło potęgi do ulżenia i zapobieżenia głodowi. Bynajmniej, gdyż, jak czytamy, mocą swoją rozmnożył chleby. Czyż przewidział ich śmierć głodową. I to nie, gdyż nakarmił ty-siące. Czyż może zachwiewał się z początku w wynale-

zieniu sposobu nakarmienia zgłodniałej rzeszy? Ależ to byłoby bluźnierstwem wobec Jego wszechwiedzy! A jednak wydaje okrzyk politowania? Najpewniej;—i to w słowach pełnych rozrzewniającej litości: „*Żal mi tego ludu!*“

Nie poczucie bezzaradności swojej, ale niedoli tułaczy ziemskich: nie zeznanie niemocy własnej, ale ułomności ludzkiej, wyrywa z serca Jego tę bolesną skargę: „*żal mi tego ludu.*“ Patrzy na te rzesze spragnione słowa Jego, na tych biednych śmiertelników z chciwością chwytających świetlane promyki chwały Królestwa nieśmiertelnego: widzi zarazem, jak potrzeby ciała podrywają dążności i połot ducha, jak w tych ludziach toczy się walka potrzeb duchowych z koniecznymi prawami ciała. Oniby tak chcieli tu, na uroczych dolinach ziemi świętej, umajonych kwieciami i bujną roślinnością, słuchać i słuchać potoku nauk rozkosznych; a tu głód, zwyczajny, głód ukazując niemoc i nędzę codzienną dopomina się o prawa swoje, rozprasza ten święty nastrój duszy... „*żal mi tego ludu.*“

Ten lud tak spragniony słowa Bożego, tak pochopny w chwilach nastroju religijnego w swych modłach i świątyniach do przenoszenia się ponad przemijające dobra ziemskie:—tam do krainy niebios, gdzie słońce szczęścia nigdy nie zachodzi: nie raz doczesnością przywalony na tej ziemi i dla tej ziemi zapomni o tem słowie Bożem. A złudnemi obietnicami świata uwiedziony, jakże gorzko będzie płakał bezzaradny i wyrzekał w boleści serca doznawszy zawodu. „*Żal mi tego ludu!*“ Ten lud tak doświadczany próbami niebios, biczowany własnymi złościami, nie umie pocieszyć siebie ani braci swej ciepłem serca swego; ale dumą i złością do biczów losu sam na siebie gotuje razy. „*Żal mi tego ludu!*“ Bo mogąc na tej ziemi pomagać sobie nawzajem współczuciem, litością i miłosierdziem dobija siebie nienawiścią. „*Żal mi tego ludu!*“, woła, a tem wołaniem chce nas nauczyć wzajemnego współczucia dla nas samych. O Miłosierny, przez mnóstwo litości Twoich oświeć nas! O Matko Miłosierdzia, módl się za nami!...

I.

Przez cnotę współczucia rozumiemy zajęcie się serdeczne i troskliwość o los bliźniego. Współczucie wymaga z naszej strony poświęcenia pewnego zakątka w swem sercu dla bliźniego, a wyrzucenia ztamtąd wszelkiego samolubstwa i uprzedzenia. Jest ono najlepszym łącznikiem ludzi: poruszając wszystkie najszlachetniejsze uczucia w sercu człowieka do niesienia drogą wiary, miłości i wsparcia pomocy i pocieszenia bliźniemu. Współczucie nad losem bliźniego było nakazanem w prawie Starego Zakonu, uzupełnionem w zostało Nowym Zakonie i wypisanem w sercach ludzkich ręką Bożą. Bóg Ojciec wszech narodów ukoronowany litościami i miłosierdziem, potrójnem prawem zobowiązał człowieka, by miał litość nad bratem swoim, a według możliwości swej dopomagał mu rozumem i sercem—zawsze i wszędzie dając z siebie przykład miłosierdzia i litości nad synami ludzkimi, szukającymi tego Miłosierdzia.

Na każdej stronicy Starego Testamentu znajdujemy rozrzucające nauki i przykłady litości Bożej nad ludźmi. Sądzi On, co prawda, surowo, karze grzechy, gromy ciska na głowy nieprzejednanych odstępców jako Sędzia nieskończonej sprawiedliwości; ale skoro ujrzy upamiętanie i zwrót marnotrawnego dziecka ku sobie, zapomina mu zbrodnie i, jak Ojciec wszystkich narodów, przebacza pokutującemu narodowi wybranemu zarówno, jak i Niniwitom. A w tem przebaczeniu nie tylko ogłasza dekret uniewinniający jako sędzia, ale czułością otacza powrócone dziecko i jak matka ogrzewa je ciepłem swej miłości nieskończonej. Niezaprzeczenie, straszne sądy Boże stały się nad grzesznem plemieniem, gdy je sędzia nieubłagany zalewał wodami potopu, gdy ogniem i siarką niszczył Sodomę i Gommorę i w paszczęce miecza wytępił sprośnych mieszkańców ziemi obiecanej; ale zanim przystąpił do kary potopem przez sto lat upominał ludzi do upamiętania posyłając Noego. Sodomczyków upomina przez prawego Lota a grzeszne pokolenia przez głos ich

sumienia i prawa natury. Zanim ukazała się pełność Zbawienia współczucie nakazanem było dla bliźnich. Bałwochwalców kazano Izraelitom unikać, by się nie zarazili ich błędami, i jak Bóg otaczał miłością wiernych sobie Patryarchów Proroków i lud swój, także ludowi temu nakazanem było wzajemne współczucie dla siebie. „*Bądź miłosierny jako ojciec*“ (Eccli 4, 10), woła Mędrzec Pański. To miłosierdzie Boże doznawane przez wybranych, opiewane przez proroków, miłosierdzie bez końca i granic wskazuje Chrystus Pan i podaje nam do naśladowania: „*Miłosiernymi bądźcie, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest.*“ (Łuk. 6, 36).

Tak, dziełem Chrystusa było i zadaniem Jego posłannictwa nie tylko zjednać zasługami swemi litość Ojca niebieskiego nad rodzajem ludzkim; ale ją wykazać w żywych słowach i przykładach i zaszczerpić ją w sercach ludzkich. W Mądrości swej odwiecznej przewidując upadek ludzkości i nieubłaganą karę wiszącą nad wygnaniem plemieniem wyrzekł On do Ojca swego: „*żał mi tego ludu!*“ A ofiarując się na Odkupiciela mówił: „*Ojcie święty,*“ pójdę do nich na ziemię: „*iżbym dał im żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego i którego poszlesz Jezusa Chrystusa. Ja je zachowam w Imię Twoje, by żaden z nich nie zginął; chcę aby byli jedno, jako Ty Ojciec we mnie a ja w Tobie, aby i oni byli zemną i oglądali chwałę moją.*“ (Joan. 17, 3.) „*Żał mi tego ludu!*“ Stało się zadość prośbie Syna Bożego: wygnańcom z Raju obiecanem było Jego przyjście. Kiedy zaś w dopełnieniu czasów Sprawiedliwości karzącej coraz częściej i tkliwiej wznosił się do nieba głos błagalny synów Adamowych, kiedy prorocy Izraela jednogłośnie zawodzili: „*wzbudź potęgę twoją a przyjdź, abys nas wybarwił*“ i łkając wyrzekali: „*Panie Boże Zastępów, dokądże będziesz się gniewał?*“ przyszedł na ratunek ludzkości obiecany Zbawiciel. Schodząc na tę ziemię, wołał z Psalmistą do Ojca Swego: „*ofiary i oblaty (tego ludu) nie chciałeś... tedym rzekł: Oto idę; na początku ksiąg napisano o mnie, abym czynił wolę twoją...* (39, 8). *Żał mi tego ludu.*“

Stanawszy na ziemi w ludzkim ciele Syn Boży Jednorodzony w całości poświęcił siebie rodzajowi ludzkiemu, by zjednać mu przebaczenie, zmiłowanie i litość Ojca niebieskiego, by zapalić między ludźmi isierkę współczucia i wzajemnej litości. Woła przeto z Prorokiem: *„Duch Pański na mnie, przeto mię Pan pomazał; posłał mię, abym oznajmił cichym, abym leczył skruszone sercem i opowiedział więźniom wyzwolenie... abym opowiadał rok ubłagalny Panu... abym cieszył wszystkie płaczące.“* (Isai. 61, 1). Otacza się słodyczą i litościami; gdzie tylko dopatrzy serce ku Jego zakonowi skłonne, gdzie dójrzy łąy pokuty, gdzie usłyszy jęk skargi—już tam jest cały na usługi, obfity w pocieszeniu, niewyczerpany w litościach. Ztąd rzadkie wymówki, nieliczne wyrzuty grzesznikom zatwardziałym czynione; ale nieskończona łaskawość i słodycz opromienia Jego mowy i czyny. Nie kamionuje korzącej się u stóp swych jawnogrzesznicy, a tylko głosem pełnym wyrozumienia dla słabości ludzkiej powstrzymuje sędziów jej, mówiąc: *„kto z was bez grzechu, niech ciśnie na nią kamieniem.“* Kiedy pełni oburzenia uczniowie na niegościnnność i złe przyjęcie w pewnem mieście Samarytańskiem, chcieli nań sprowadzić ogień z nieba i spalić, sfukał tych uczniów, iż nie poznali Jego posłannictwa litości, mówiąc: *„Nie wiecie czyjego ducha jesteście: Syn Człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać.“* (Łuk. 9, 54). Wiedział i znał przewrotność mieszkańców Jerozolimy i złość ludu odrzuconego, iż Go wyda w ręce Piłatowe: nie wyklinał go jednak, ani się nań uskarżał—płakał nad nim litując się nad blizkim zatraceniem miasta świętego i ludu. Z tą samą słodyczą, która Go cechowała w ciągu nauczania, z tą litością, która opromieniała Jego nauki odzywa się do służalca Kapłańskiego wymierzającego Mu policzek, i do Judasza zdradliwie całującego, i do Piłata, który skazuje Go na śmierć. Z tą samą słodyczą, litością i współczuciem — modli się na Krzyżu za swych bluźnierców i oprawców... wszędzie i zawsze w słowach Jego przebija się jedno uczucie, jedna rzewna, a tak do serca przemawiająca nuta: *„Żal mi tego ludu!“*

Spełnił wolę Ojca Swego Boski nasz Zbawiciel: słodczą swą i litościami zjednał rodzaj ludzki z Ojcem swoim — a nam pozostawił przykład i naukę, jak mamy się współluczuciem i litością rządzić w stosunkach naszych z bracią. Mówi bowiem do nas: „Dałem wam przykład, abyście jakom Ja czynił i wy czynili.“

II.

Pełen litości jest Bóg względem ludzi zwracających się ku Niemu, niewyczerpanym jest w łaskawości i współczuciu względem szukających u Niego pomocy, Zbawiciel nasz. To też i ludzie, jako obraz Boga wszechmogącego a litościwego, powinni naśladować litości Jego, a Chrześcijanie przede wszystkim łaskawość Boga Zbawiciela. „*Miłosierdzie Boże*, mówi Leon Św., *chce abyś ty człowieku był miłosiernym, aby w dziele Jego sam się Stwórca okazał, aby w zwierciadle serca ludzkiego, promieniającego współluczuciem, zajaśniał obraz Boży.*“ (Serm. in fest. OO. SS.). Do współluczucia pobudza nas wreszcie serce nasze, zmusza niedola nasza, i litość przez drugich nam okazana. Któż bowiem znajdzie się z ludzi, którego by nie ogrzało współluczujące serce, nie przygarneło strapionego, nie pocieszyło i nie ukoilo cierpiącego? Któżby się znalazł między nami, któryby mógł powiedzieć, iż dla niego nie zakolała współluczuciem serce matki i blizkich, a gdy był w biedzie i niedoli — nikt się nad nim nie ulitował? Chyba by to był szczególniejszy wyjątek. Bo na widok niedoli i cierpień bliźniego najzatatwardzialsze serca żywiej kołatać zaczynają: na łzy i jęki sieroty łąą zapływają oczy ludzkie. Prawda, usposobienie, sobkowstwo i pomyślne okoliczności nakładają hamulec na ten szlachetny poryw serca; ale to nie zaprzecza przytomności w niem współluczucia na los bliźniego. Jeżeli rozum zajęty własnym interesem, wyobrażenia przepełniona zachwytemi własnego szczęścia, zapomną okazać współluczucie — serce zawsze przemówi, serce napomni — miej litość nad bratem twoim, bo sam litości i współluczucia potrzebujesz!

Ztąd, jak błędem byłoby pojęcie o religii ograniczać tylko do znajomości zasad Bożych i wykonania przykazań, a usuwać od niego wszelkie współczucie szlachetne serca: tak też obłudą umysłu i przewrotnością i znikczemnieniem serca jest dowodzenie, iż dostatecznym spełnieniem obowiązku względem ludzi może być li tylko zimne wyrachowanie, sztywna, bezduszna pomoc i ogołocone ze wszelkiego współczucia wsparcie. Jeszcze więcej niezrozumiałem jest dowodzenie niektórych myślicieli dzisiejszych, co mówią: iż wszelkie uczucia w stosunku z ludźmi są słabością, i że oni nigdy ich nie potrzebują. Dziwne to, dziwne. Gdzieżby oni zatracili te święte iskierki serca? Z kim że oni przestawali od dzieciństwa swego? Wszakże od niemowlęstwa naszego tuliło nas do siebie serce matczyne—wszakże nad losem i przyszłością naszą drżało nieraz serce rodzicielki. Wszakże miłość rodzicielska z serca czerpała nauki życia i wiary i kierowała stopy nasze na drogę obowiązku zarówno jak i do Świątyni. Wspomnijmy sobie, ilekroć w życiu naszym: w kłopotach, w niedoli i w niebezpieczeństwie doznaliśmy bezinteresownej pomocy od bliźnich, tyle razy pomoc takową podyktowało im dobre serce. Wspomnijmy, jak nieraz współczujący nam dobroczyńcy i wspomóżyciele nasi byli nam ludźmi obcymi i dalekimi—zbliżyło ich do nas współczujące serce. Zaiste współczucie serca nie jest czemś zbytecznem w stosunkach ludzkich; ale jest dźwignią tych stosunków, ale jest bodźcem zjednoczenia ludzi, ale jest potrzebą podtrzymującą i uszlachetniającą człowieka. Ztąd też i Mędrzec Pański zaleca: przestawać z mężem świętobliwym, który się użali nad człowiekiem w niedoli jego i trzymać się zdrowej rady serca, nad które nic nie masz droższego. (Eccli 37, 17).

I w rzeczy samej, wiele może dokonać człowiek swemi zdolnościami; ale jeśli w jego działalności nie przebija się serce, staje się on jakby machiną skomplikowaną, cudów dokazującą i podziwu godną—ale nie pociągającą serca ludzkiego. Może on wielu nauczyć, oświe-

cić, wspomódz; ale nie zagrzeje serca ludzkiego, nie pocieszy troski, nie otrze łzy boleści ludzkiej. Podziwu godne są zdobycze umysłu ludzkiego, cudów dokazuje wyobraźnia ludzka, zdumiewa nieraz wymowa; ale jeśli w tem wszystkiem nie dopatrzysz serca współczującego, niczem one są w potrzebach ludzkich.

Dla człowieka boleścią zdjętego, dla sieroty tulącej się do zimnego grobu rodziców, miłszym i skuteczniejszym jest powiew ciepła współczującego serca, aniżeli wszystkie wywody uczonych i ich wynalazki, aniżeli najgenialniejsze wysiłki fantazyi i wymowy ludzkiej. Nie jeden przeto zdjęty boleścią i niedolą, nieczułym będąc na wszelkie ludzkie wynalazki, pogardzając złudnemi obrazami uciech i rozkoszy, goni i szuka iskierki współczucia, szuka serca litościwego. Bo znalazłszy je znajdzie wszystko; bez niego zaś cały świat ten będzie zaczarowanym ogrodem, złotą klatką, z której wyrwa się ptaszę uwięzione, albo i piekłem — gdzie niema żadnego współczucia i litości. Bez współczucia serca owo cały świat strapiony i zbolący będzie jak owe miasto Izraela, w którym prorok powiada, iż *„placząc płakało w nocy, a łzy jego na policzkach jego; nie masz ktoby je cieszył.“* (Tren. 1, 2). Bez tego współczucia wszelkie zabiegi będą próżnemi, wszelka rada będzie fałszywą, bo jej brak serca, a cierpiący człowiek z Hiobem odpowie fałszywym przyjaciółom: *„Jakoż cieszyć mnie próżno, gdyż wasza odpowiedź pokazała się być przeciwną prawdzie.“* (21, 34).

Zastanów się nadtem i pomyśl każdy, co dziś zaślepiony powodzeniem doczesnem zasklepiłeś serce swoje na niedolę bliźnich i powiadasz, iż nie warto brać do serca niedoli braci, by sobie spokoju i pomyślności nie zamącić. Nie zaślaniajcie oczu, ludzie, przed rzeczywistością wyciągającą ramiona o współczucie bratnie, nie okłamujcie serc waszych szukających w biedzie i niedoli, w smutku i tęsknocie współczucia braci i blizkich waszych. *„Synowie człowieczy pókiż ciężkiego serca? wyrzuca wam Psalmista Pański, przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa?“* (Ps. 4, 3). Wspomnijcie na ojcowskie uczucie

Boga Ojca narodów, na tkliwą miłość i współczucie Zbawiciela waszego, głębiej przyjrzyjcie się uczuciom waszym! Jeżeli to was nie poruszy i nie pobudzi do współczucia, niechże głos Boży, przez usta Mędrca wypowiedziany i sąd Jego nad ludźmi twardego a nieużytego serca wyrzeczony, przerazi was. Nie wesoła przyszłość wasza ludzie, ludzie zimni i obojętni na los bratni! Wyroki Boże mówią iż *„serce twarde źle się na ostatek będzie miało, a serce złośliwe będzie obciążone boleściami.“* (Eccli.) Nie zlituje się Bóg nad wami, kiedy Go wołać będziecie, iżście się nie zlitowali nad bliźnimi, kiedy On wskazując wam ich niedolę wołał do was nieraz: *„żał mi tego ludu!“*

III.

„Dusza niebożnego żąda złego: nie zlituje się nad bliźnim swoim“ (Prov. 21, 10). Złość i przewrotność ludzka zaślepiając umysły na wyroki Boże i serca na głos Chrystusa czynią wielu obojętnymi i nieczułymi względem bliźnich. Jak ślepy nie dójrzy łez na policzkach płaczącego, jak głuchy niedosłyszzy jęku sieroty, tak człowiek grzechem i nałogami zaślepiony, ani dójrzy, ani dosłyszzy tętna bolejącego serca. Zaślepiony w swych nawyknieniach grzesznych, on umie tylko drzeć przed trwogą o własny los; tymczasem uczucie jego nigdy się nie wyleje ku pocieszeniu bliźniego. Nadto, kiedy pod działaniem namiętności i występku znieczula się sumienie złego człowieka, wyradza się razem i dziczeje w nim serce. Niebożny człowiek nie tylko nie zna litości, ale owszem czuje dziką radość, jeśli kogokolwiek skrzywdzi, jeśli ujrzy łzy zdradzonych i usłyszzy jęki uciśnionych.

Cieszy się więc w duszy swej przewrótnej obłudnik, jeżeli mu się uda wyprowadzić w pole niedoświadczonego; cieszy się zdradliwy człowiek, jeżeli widzi w sidłach przecz się zastawionych upatrzoną ofiarę; cieszy się złodziej, kiedy mu się uda zdobyć cudzą własność—choćby to był ostatni kęs chleba sieroty i wdowy, choćby to było kosztem łez i nędzy okradzionych. Cieszy się i

zbój jeżeli zręcznie, nie narażając się na sądy ludzkie, pozbawi zdrowia, lub życia człowieka; a chociażby to był ojciec dzieci, podpora biednej rodziny, chociażby lament osieroconych skały wzruszał, nic to nie wzruszy zbója, nic nie wywoła współczucia w jego wyrodnem sercu. Bo „dusza niebożnego, nie zlituje się nad bliźnim swoim.“

Nie inaczej też postępują i w postępках swych wcale uczucia szlachetnego nie zdradzają nierządnicy. Nie mówię już, iż żadnej litości oprócz zwierzęcych upodobań nie mają względem uwiedzionej przez się ofiary; ale co gorsza nie ulitują się nad smutkiem i bólem blizkich swoich i krwi swej. Ileż to matek i ojców oplakuje nierząd swych synów i córek; a ci nie tylko, że nie ulitują się nad ich boleścią, ale owszem będą szydzić i najgrawać się z łez ojca i matki a bluźnierstwem bez litości krwawić ich serca i deptać ich najświętsze uczucia! Rozpustny mąż nie ulituje się nad zakrwawionem sercem swej żony, nad skargami i płaczem swych dzieci; ale owszem wyrazami karczemnymi będzie im odpowiadał na ich żale i skargi. Temu przyświadczy nie jedna żona rozpustnika. Wychowana bogobojnie w domu rodzicielskim nie jedna z nich nie przypuszczała co ją spotka po ślubie, i że ten któremu zaufała całym sercem niewinnem, któremu los i życie swe wobec ołtarzy Pańskich powierzyła—będzie tyranem i dręczycielem dogonnym jej uczuć szlachetnych, nie uszanuje honoru jej, nie zadrży współczuciem na okrzyk bóleści rozdartego serca. Miły, skromny, nawet nieraz religijny obłudnik przed ślubem, później występuje jako skończony łotr—bezwstydy, zbydlęcony. Zamiast słówek uczuciowych, którymi darzył niegdyś, słyszy biedna niewiasta cały potok wyrazów bezwstydných, brutalnych, godnych ust kajdaniarza, a nie męża... tłumi w sobie zgrozę i oburzenie, tuli dziatki do siebie, by nie słyszały bluźnierstwa... Ulituje się nad jej rozpaczliwym losem człowiek obcy, ale mąż rozpustnik będzie się najgrawał,—jak szatan, będzie się nasycił jękiem skazanych na męki.

Rozpusta znieczula serca i zabija wszelkie współczucie nawet w sercach niewiast, które z naznaczenia swego powinny być piastunkami i kapłankami uczuć szlachetnych. Krwiożercza a nierządna Herodjada w dniu uroczystym, tańcem swej córki dobijająca się o głowę Ś. Jana Chrzciciela, oto potwór straszliwy, oto matka nierządnic, w których wszelkie uczucia szlachetne nierządem są zabite! Jak w nierządnicach dzieczęją uczucia, dość jest wspomnieć, iż one nie wahają się zhańbić domu ojca, zranić serce matki, potargać węzły małżeńskie, po łzach dzieci swych jak zwierzę rozszałate rzucać się na nierząd; a nawet nieraz dla dogodzenia swym namiętnościom, dla zatarcia swej podłości nałożyć ręce na życie męża, lub dzieci, czego już żadne zwierzę nie czyni. Nie masz więc ani śladu w nich uczucia: *„Bo niebożny nie żłituje się nad bliźnim swoim.”*

Jak nierządnicy przez nierząd, tak nałogowi pijacy przez pijaństwo zabijają w sobie wszelkie uczucie. I oni zarówno nie ulitują się, ani nad starością ojcowską, ani nad modłami żony, ani nad prośbami dzieci: marnują zdrowie, przepijają majątek, przyczyniają sobie chorób, a dzieciom i żonie nędzę i śmierć głodową gotują. Któż z was nie poczuł bólu w sercu na widok nędzy w rodzinie pijackiej, na widok tej żony sponiewieranej i obdartych dzieci. Oto nie jeden z was ulitował się nad nimi, a już datkiem, już radą starał się osłodzić boleść ich; a tymczasem mąż i ojciec najgrawał się nad ich łzami i nędzą—Sodomę i Gomoreę podejmował w domu, kiedy które z bólu zajęczało, nie ulitował się więc nad krwią swoją. *„Bo niebożny nie żłituje się nad bliźnim swoim.”*

Znużylibyśmy się wyliczając potworności ludzi bezbożnych, w których grzechy i występki zabiły szlachetne uczucia. Ale nie możemy pominąć smutnego objawu tego znieczulenia w ludziach, zkądinąd mających pretensyę do wzniosłych uczuć. Mówię o ludziach mniej lub więcej wykształconych. W kółku ludzi wychowanych przyjętem jest nie obrażać ludzi obecnych, przyjaciół lub

znajomych. Tymczasem, jeżeli temu wykształceniu brakuje wiary, zdradza się w tych ludziach zanik uczuć szlachetnych, które mają na języku. Bo zważcie czemże są owe dysputy religijne, owe złośliwe docinki o rzeczach świętych,—jeżeli nie poniewierką tych uczuć i nie targaniem serc wierzących! A jednakże to jest chlebem i strawą codzienną ludzi bezbożnych. Jeżeli w towarzystwie znajduje się ktoś z bliskich, lub przyjaciół krętacza, złodzieja, pijaka, lub nierządnika: dobre wychowanie u tych ludzi nie pozwala o tem mówić, by nie obrazić, lub nie ubliżyć obecnym. Ale wygadywać niestworzone rzeczy na religję, ale znęcać się nad wierzącym ojcem, lub matką, żoną, mężem, siostrą, bratem lub dzieckiem, któż z tych ludzi za brak uczuć sobie poczyta? Owszem przyjemność w sobie dziką czują i z tego się przechwalają, iż szyderstwem zranili wierzące serce. O ludzie mądrzy, o ludzie pięknie wychowani a niewierzący i szydzący z wiary naszej i ze sług ołtarza, nie zacytuję wam słów Pisma Św., bo być może nie wierzycie w nie, ale przytoczę wam obrazek z dziejów starożytnych pogan. Umieeli oni obrazowo przedstawiać, jak cnoty tak i wady ludzkie. Otóż i szyderstwo z rzeczy świętych przedstawiali w postaci osła z wyszczerzonymi zębami.

Potworne są czyny ludzi, z uczuć szlachetnych przez występki i niewiarę wyzutyh, straszne są dzieje ludzi bezbożnych! Dla tego też, Bracia Najm.,—strzeżcie się folgować namiętnościom, strzeżcie się rozpusty i niewiary, które zabijają święte uczucia! Cnotami swemi i wiarą żywą rozwijajcie w sobie współczucie do bliźnich, współczujcie Chrześcijanom, jako braciom w Chrystusie i wszystkim ludziom jako braciom w Bogu Ojcu. Współczujcie cnotliwym, współczujcie i synom marnotrawnym; a nie gaście w sobie tego świętego ognia, który Bóg Stworzyciel w sercu waszem naniecił a Bóg Zbawiciel przykładem Swym utrwala i podtrzymuje. Woła nad wami Zbawiciel wasz „*żał mi tego ludu!*“ Ulitujcie się i wy nad niedolą bratnią aby, kiedy sami będziecie potrzebowali współczucia, znaleźli je u ludzi i u Boga. Amen.

KAZANIE o Sakramencie Małżeństwa.

„Były gody w Kanie Galilejskiej.“

Dziwnem zdać się może niejednemu, iż Zbawiciel nasz, Syn Boży, wstąpił na gody małżeńskie; że Zbawiciel nasz wskazujący wąską, ciasną drogę do nieba, męką i krwią swoją przypieczętowujący swe Odkupienie, posłannictwo swe i cuda zaczyna od uczestnictwa na godach—od rozmnażania wina dla uczujących. Wnikając jednak głębiej w znaczenie obecności Chrystusa na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej, za wskazówką tłumaczy pisma Św., ujrzymy w tem niedoścignioną rozumem mądrość Jego, jako też wiele pobudek i przykładów godnych Boga Zbawiciela. Więc Jego pokorę i miłość bliźniego, którą przejęty z nieba zstąpił, by świat pyszny i samolubny a zarozumiały nauczyć pokornego o sobie mniemania i życzliwości dla braci. Przyjmuje tedy zaproszenie na gody, ukrywając Majestat swój jako ubogi syn cieśli z Nazaretu, obecnością wypełnia życzenia zapraszających i nas uczy miłości i równości bratniej. „Wołają na gody Pana nie jako wielkiego człowieka, ale jako prostego znajomego, jako jednego ze śmiertelników, powiada Św. Jan Chryzostom. I przychodzi nie zważając na swój Majestat, lecz dobrocią swą ubóstwo nasze przyodziewając. Ten bowiem, który nie pogardził przyjąć na się postać sługi, nie odrzucił i zaproszenia na gody.“ *Był tedy Jezus na godach i uczniowie Jego.*

Co większa, był na godach, by obecnością swą uświęcić poniewierany dotychczas ten związek, który później w nauce swej jako lekarz oczyścił od namiętności ludzkich i łaską swoją uleczył rany przez namiętności zadane; jako nauczyciel otoczył go przywilejami, wzmoenił prawem nierozzerwalności, a jako Bóg podniósł go do godności Sakramentu, uświęcającego dusze i serca małżonków i dającego potrzebne łaski do wypełnienia wzajemnych obowiązków dożgonnego pożycia. W ten sposób Chrystus Pan, obecnością swą na godach w Kanie Galilejskiej, czyniąc początek cudów swych w przemienieniu wody w wino, wskazał, iż chrześcijańskie odrodzenie ludzkości zaczynać się powinno od uświęcenia małżeństw, od przeistoczenia w nich natury ułomnej, namiętnej, niestałej—na naturę chrześcijańską, świętą i stateczną, opromienioną prawem miłości Chrystusowej. *„Był tedy Jezus na godach, byli i uczniowie Jego.“*

Ku zbudowaniu rodzin chrześcijańskich, ku chwale Boga Zbawiciela naszego, chciejmy dziś zastanowić się nad ważnością związku małżeńskiego w Starym Testamencie i w Zakonie Chrystusowym. Obfitość łaski swej zeslij na nas, o Boże Cudowny, by w tej nauce małżonkowie chrześcijańscy znaleźli dla siebie wskazówki do godnego wypełnienia odwiecznego prawa Twego i przez to zasłużyli uczestniczyć na godach wiekuistych w niebie. Oświadczniko nasza, Matko Syna Bożego, wzorowa Oblubienico ubogiego Cieśli, dziś w niebie Królująca Maryo, Ty się módl za nami!...

I.

Z pomiędzy zasad, które wyznaje nasz Kościół św. są prawdy, które Bóg objawił przez Syna swego, przez proroków w Starym Zakonie i prawdy, które objawione zostały u kolebki rodzaju ludzkiego—pierwszym ludziom. Do tych zasad odwiecznych, do prawd sięgających początku istnienia człowieka odnosi się nauka o świętości i zacności związku małżeńskiego. A prawda ta nie po-

bieżnie została objawiona, -nie w skróceniu opowiedziana: jak naprz. dzieło stworzenia całego wszechświata: ale uroczyste ogłoszoną przez Boga i uznaną przez człowieka. Jak wyróżnił Bóg stworzenie człowieka powołując go do bytu—uroczystą odezwą od Osób Boskich: „*uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze*,” tak i stworzenie niewiasty podobną otacza powagą, mówiąc, „*uczynimy mu (Adamowi) pomoc podobną jemu*,” tak też i ślubem uroczystym połączył ich. Po stworzeniu bowiem niewiasty z żebra Adamowego, jak powiadają księżgi rodzaju, „*przywiodł ją do Adama*.” A gdy Adam przyjmując ją zawołał: „*To teraz kość z kości mojej i ciało z ciała mego*”, Bóg błogosławiąc związek ich uczuć, wyrzekł: „*przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a połączy się do żony swej: i będą dwoje w jednym ciele. I błogosławił im Bóg i rzekł: Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię*” (Genes. 2, 22; 1, 28).

W mądrości więc Bożej bierze początek, z woli Jego najświętszej wypływa błogosławieństwo Bożemi otoczony na początku wieków, związek małżeński. A chociaż człowiek przez grzech swój utracił raj rozkoszy, chociaż później wpadł w rozmaite błędy, tak pod względem pojęcia o Bogu, jako też i swoich obowiązków względem Boga: chociaż małżeństwo w tem ogólnem zamieszaniu straciło blask swój pierwotny: jednakże nie straciło zupełnie swego charakteru Boskiego i religijnego. Przypuśćmy, że nie powstrzymywany należyłą znajomością Boga i Jego praw człowiek, pod wpływem rozbujających namiętności, dopuszczał się występków wręcz przeciwnych temu związkowi; że wielożeństwo i nałożnictwo panowały w świecie pogańskim, nawet i w narodzie Izraelskim dla „twardości serca” tolerowane były niewiasty poboczne, i rozwody. Pomimo to jednak związek małżeński wznosi się niejako ponad wynalazki i namiętności ludzkie. Zawiera się zawsze w otoczeniu ofiar, modłów, lub innych obrzędów religijnych—pod błogosławieństwem patryarchów i ojców rodzin. Mężatka jest matką dzieci uczestniczących w prawach ojca—spad-

kobierców majątku i sławy rodu swego. W imię powagi tego związku mogła Sara powiedzieć mężowi swemu Abrahamowi: „*wyrzuc niewolnicę i syna jej: nie będzie bowiem dziedzicem syn niewolnicy z synem moim Izaakiem.*“ (Genes. 21, 10).

Chociaż tedy tolerowaniem było w Starym Zakonie nałożnictwo, chociaż niektórzy mężowie Izraelscy powodowali się powolnością tego prawa, większość jednak mężów świętych święcie dochowywała wiary małżeńskiej: jak Noe i jego synowie, Jzaak, Mojżesz, Aaron, Stary Tobiasz i syn jego i inni, którzy przykładnością pożycia małżeńskiego świecili nie tylko współczesnym, ale i późniejszym pokoleniom. Nadto prawo Izraelskie stało na straży czystości związku małżeńskiego, wyraźnie bowiem powiedziano w pięcioksięgu Mojżesza, iż „*jeśliby kto cudzołożył z żoną drugiego: śmiercią niechaj umrze cudzołożnik i cudzołożnica.*“ (Lev. 20, 10).

Nawet w dogorywającym z powodu niewiary i upadku obyczajów pogańskim Rzymie, który był spadkobiercą wierzeń i błędów, cnót i występków starych narodów pogańskich, związek małżeński nosił na sobie cechę religijną i był otaczany prawodawstwem ludzkim jakoteż i obrzędami religijnymi. Prawa bowiem Rzymskie mówiły wyraźnie, iż małżeństwo jest zespoleniem prawa ludzkiego i Boskiego. Ze srogością też nieubłaganą, właściwą dzikim narodom karano cudzołóztwo nawet u narodów barbarzyńskich i najdzikszych. Tam gdzie nie było zbrodnią zabić człowieka — zbrodnią poczytywało się przestępstwo małżeńskie, a najwyszukańszymi karami, jedna od drugiej okrutniejszemi, mściła się ludzkość za naruszenie powagi i świętości małżeńskiej. Ze wszystkich tych kar najłagodniejszą była pono ta, kiedy winowców przywiązywano do rosochatego drzewa i dopóty włóczono po ulicach, i bito kijami póki ducha nie wyzionęli. Straszne to były prawa; ale one wymownie świadczą, iż ludzkość nawet instynktownie stawiała w obronie świętości związku małżeńskiego!

II.

I cóż, zapytacie, ma szczególniejszego w sobie związek małżeński, iż z taką troskliwością i srogością czuwa nad niem miłosierdzie Boże i sprawiedliwość; a i poganie, którzy Boga zapomnieli, w obyczajach swych zdziuczeli, czemuż z taką dziką namiętnością stają w obronie jego? Czyż to dla tego, iż to kolebka ludzkości? Tak, ale niezupełnie. Czy dla tego, iż to rozsądnik cnót i dobrych obyczajów? Tak, ale jeszcze nie wszystko. Czy może dla tego, iż od czystości związków małżeńskich zależy dobrobyt rodzin i narodów. Tak; ale i to jeszcze nie wszystko. Bo jak widzimy stają w obronie jego ludzie, nie bardzo liczący się z dobrymi obyczajami i niebardzo pamiętający o dobrobycie rodzin i narodów. Cóż więc jest za przyczyna? Nauka Chrystusowa sięgająca początków ludzkości i przenikająca aż do głębi ducha ludzkiego może nam to wytłumaczyć. Chrystus Pan odpowiadając faryzeuszom na pytanie „*godzi li się człowiekowi porzucić żonę swoją?*“ mówi:— „*Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: dla tego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.*“ (Mat. 19, 4.) Stając tedy w obronie powagi i nierozzerwalności małżeństwa, Chrystus przypomina biegłym w zakonie faryzeuszom odwieczną wolę Bożą ustanawiającą związek małżeński, a wola ta wraz z innemi zasadami religijnemi była wypisana w sercach ludzkich; i dla tego też razem z pojęciem o Bogu, chociaż została przez namiętności ludzkie skażoną, jednakże zatrzeć się nigdy nie mogła.

W tej zaś woli Bożej ukryta była tajemnica, w której się uświęcał związek ludzki, a która objawiona została światu z przyjściem Chrystusa na ziemię i po dokonaniu dzieła Odkupienia. A tą tajemnicą, tą siłą ukrytą był związek mistyczny, od wieków w wyrokach Bożych postanowiony, Chrystusa Odkupiciela z odkupionym rodzajem ludzkim—z Kościołem. Od wieków postanowił

Bóg Oblubieńca Syna swego Jednorodzonego połączyć nierozzerwalnym węzłem Odkupienia z Oblubienicą ziemską—z Kościołem. I w tej to myśli Apostoł mówi o małżeństwie: „*Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.*“ (Ephes. 5, 32) Na tym odwiecznym duchowym wzorze urządził Bóg łączność nierozzerwalną dwojga ludzi, cielesno-duchową. Ze związku Odkupiciela z Kościołem wypływają prawa dla związku małżeńskiego. O czym wyraźnie poucza nas Św. Paweł Apostoł, mówiąc: „*Mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła... ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też i żony swoim mężom we wszystkim. Mężowie miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół.*“ (Ibid. 22—25).

Z tego, co się powiedziało, każdy jasno pojąć może z was M. B. do jak wielkiej godności i zacności podniósł Chrystus Pan związek małżeński: wracając mu pierwotną jego świętość i nadto nadając mu godność Sakramentu, przez który uświęcają się dusze i uczucia małżonków chrześcijańskich. Jasno ztąd też widzieć się daje, iż kiedy przystępowanie do tego Sakramentu zależy od dobrej woli człowieka: to już zachowanie się i postępowanie w tym Sakramencie, po przyjęciu go nie od ludzkiej woli, ale wcale i zupełnie od Boga zależy. Raz związek małżeński został ważnie zawartym—stał się on Sakramentem tylko od Boga zależnym. „*Co Bóg złączył, człowiek niechaj nierozłącza.*“—„*Jak głowa nie może być odłączona od ciała, powiada Augustyn Św. tak niewiasta od męża. Już na początku wieków, kiedy człowiek został stworzonym, ustanowionym był związek między mężczyzną a niewiastą, aby trwałym był i nierozzerwalnym—ustającym tylko ze śmiercią; podobnie jak dusza ze śmiercią tylko odłącza się od ciała, tak i związek ten bez śmierci rozzerwanym być nie może: i dla tego opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swej.*“ (lib 14 de Civit. Dei).

Takto, mili bracia, nasz Kościół Św. zapatruje się na Sakrament małżeństwa i ostatecznie przez całe wieki broni świętości i powagi jego. W pierwszych wiekach

gorącą staczał walkę ze zbyt gorliwymi zwolennikami bezżeństwa, wychodzącymi z tej zasady, iż jakoby, ten związek ubliżał czystości i świętości nauki Chrystusowej. I w dzisiejszych czasach, kiedy ludzie zaślepieni w namiętnościach swych porównali człowieka z bydlęciem i odrzucają małżeństwo jako ciężar zbyteczny, z równą gorliwością staje w jego obronie i jak przez wieki, wobec rozmaitych herezj, tak i dziś wobec niedowiarstwa z Apostołem woła: „*Sakrament jest to wielki, ja wam powiadam w Chrystusie i w Kościele!*“

A kiedy małżonkowie chrześcijańscy zapomniawszy na godność swoją, zaczęną się skłaniać ku słabostkom ludzkim i opuszczać się w obowiązkach swych — odkrywa odwieczne księgi i słowa tegoż Apostoła nawołuje do upamiętania: „*Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół; żony niechaj poddane będą mężom swym, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony.*“ I nie poprzestaje na sprostowaniu uczuć; ale wnika w potrzeby doczesne małżonków i nakazuje mężom troskliwość, aby żony nie cierpiały głodu i chłodu przez lenistwo, albo rozpustę mężów. Bo mówi z Apostołem: „*Mężowie mają miłować żony swoje, jak i swoje ciała, albowiem nikt nie ma w nienawiści swego ciała, ale je wychowuje i ogrzewa.*“ A żonom nawzajem przypomina prawa Boże, „*ażeby się czwieżyły w roztropności, żeby męża swe lubiły, dziatki swe miłowały, roztropne, czyste, trzeźwe o dom się starające, dobrotliwe, mężom swym poddane, aby słowo Boże nie było bluźnione.*“ (Ad Tit. 2, 4).

III.

Poznawszy te piękne nauki i prawa naszego Św. Kościoła o Sakramencie małżeństwa, każdy zrozumie, iż jeśli chrześcijanie zastosowują się do tych nauk i przepisów, małżeństwa ich mogą nie tylko przynosić chwałę Bogu i być błogosławieństwem dla rodzaju ludzkiego; ale nadto chlubą naszą przed całym światem. I zaiste, Bóg przejawiający mądrość swoją w dziełach swych oka-

zał się wszechmocnym i czcigodnym w Sakramencie Małżeństwa. Od pierwszych wieków Kościoła Chrystusowego, małżeństwa, odrodzone w Odkupieniu Chrystusowym, otoczone były aureolą szczęścia i błogosławieństwa Bożego dla prawych małżonków. „*O gdybym zdołał, woła jeden pisarz kościelny z II wieku wiary naszej, odmalaować szczęście małżeństwa, które Kościół stanowi, ofiara Mszy św. potwierdza, a błogosławieństwo kapłana zwiastuje, które Aniołowie zwiastują, a Ojciec w Niebiesiech uważa za ważne! Dwoje wiernych sprzęgło się pod jedno jarzmo, do jednej nadziei, jednym ślubem do jednostajnej służby... pospołu modlą się... razem poszczą, uczą, napominają i pomagają jeden drugiemu. Pospołu uczęszczają do kościoła, pospołu przystępują do Uczty Pańskiej: nierozłączni z sobą w utrapieniu, prześladowaniu i pociechach. Nic przed sobą nie tają, z niczem się przed sobą nie wystrzegają, żadnej sobie nie wyrządzają przykrości... Patrzy na to i słucha Chrystus i raduje się: takim zsyła pokój.*“ (Tertul lib. 2. ad nov.)

I któż z was, bracia, nie uraduje się i nie rozrzuwni na ten piękny obraz pożycia bogobojnych małżonków? Któż ujrzawszy ten świetlany promyk jedności, zgody i miłości, łączności, wiary i nadziei w małżeństwach, w ogniskach rodzinnych chrześcijańskich: nie odda chwały Najwyższemu Stwórcy, co tak mądrze urządził los człowieka na ziemi, takimi błogosławieństwami otoczył kolebkę jego życia, tak zaszczytnem kierownictwem otoczył niemowlęstwo jego i młodość; co związek małżeński uświęcił w odwiecznych wyrokach swoich, w zjednoczeniu Syna swego z naturą ludzką—w Tajemnicy wcielenia i z Kościołem—w Tajemnicy Odkupienia.

Niema nic w małżeństwie chrześcijańskim, coby od ludzi pochodziło, powagą ludzką ustanowione było: tu sam Stwórca wszechmocny rozrządza wyrokami swojemi, łaskami i błogosławieństwami. Nic tu powaga ludzka, ani świętość, ani zbrodnia, dokazać nie mogą: co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Dla tegoż i małżonkowie chrześcijańscy nie dla siebie żyją, nie dla swoich

ziemskich poglądów i skłonności ślubują; ale wypełniają wyroki Boże; a wola Jego najświętsza zespalając ich uczucia, wiarę i nadzieję, pracę i troski czyni ich sługami swoimi, pracownikami w winnicy Chrystusowej. Mąż miłością swą uświęca żonę, żona uległością swą jest koroną władzy męża w Bogu.

A chociaż w dzisiejszych czasach rozwieliła się niewiara i bardzo wielu zaślepiała namiętność, jednakże niebrak w Kościele Chrystusowym wzorowych małżeństw, co statecznem pożyciem w wierze wspólnej, w nadziei niezłomnej i w miłości trwałej wiernie wypełniają wolę Bożą i przynoszą zaszczyt i chlubę Kościołowi. Są, co prawda, małżonkowie nie pamiętający ani na Boga, ani na swoje wysokie stanowisko wobec Boga i Kościoła; chwała Bogu, możemy to z chlubą w Chrystusie powiedzieć, iż niezrównanie więcej mamy małżeństw bogobojnych—mamy nie rzadkie małżeństwa, w których otrzymując błogosławieństwo Boże—znaleźli wiarę niedowiar-kowie, dobre obyczaje marnotrawcy, szczęście i radość zniechęceni i zropaczeni; a wiodący życie bezcelowe zachętę do pracy, do przypodobania się Bogu i ludziom. „*Wielki to jest Sakrament w Chrystusie i w Kościele!*“

Pojednani z Bogiem przez spowiedź, połączeni z Chrystusem w Komunii Św. z duszy i serca czystego zaprzy-sięgłszy sobie wzajemną wiarę i miłość dozgonną w obec ołtarzy Pańskich, oto dwoje ludzi stają się jakby jedną istotą, jednym człowiekiem. Jedna ożywia ich dusza, jednakowy cel ich trosk i trudów i zabiegów. Jedna przyświeca im nadzieja, albo zagraża boleść. Mąż pracuje, oszczędza, troszczy się, by w domu nie zabrakło chleba; żona kieruje porządkiem domu, czuwa nad ogniskiem rodzinnem, jest kapłanką wiary i cnoty. Cieszą się wspólną radością, jeśli im Bóg błogosławi pomyślnością; podtrzymują się nawzajem wpośród burzy i losów złowrogich na tym niestałym oceanie życia ludzkiego. Dotkną cierpienia, kalectwo, przyjdzie starość—nie porzuci jedno drugiego, ale ręką w rękę postępują, jak za dni ja-snych, tak i w dniach smutku i próby Bożej.

Nie bez tego, iżby na jasnym firmamencie ich uczuć nie ukazały się chmurki nieporozumień chwilowych. Jest to wynikiem słabości ludzkiej, iż pomiędzy najwięcej siebie kochającymi istotami, zjawiają się przelotne gniewy, wyrwie się słowo przykre. Ale pomiędzy małżonkami chrześcijanskimi nie długo one trwają—pamięć na Boga, miłość uświęcona w Sakramencie, rozprasza te chmurki niezgód i łączy poważnionych głosem Psalmisty: „*gniewajcie się a nie grzeszcie!*“ A modlitwa wspólna do Boga, co rodzi łozy ludziom na ziemi, i do Zbawiciela swego, który krwią i męką swoją odkupił dusze ich, uświęcił związek ich, i do tej Matki Zbawiciela najwzrowszej a niepokalanej Oblubienicy Józefa Św.: oto zaciiera w sercu ich wszelkie uprzedzenia, obudza bojaźń Bożą, wkłada ufność i nadzieję w Miłosierdzie Boże. I oto, kiedy małżonkowie chrześcijańscy poklękają na modlitwę, wezwą na pomoc Zbawiciela poruczając Mu troski i radości swoje: zaiste, jak powiada wspomniany Pisarz Kościoła: „*Patrzy na to Chrystus i raduje się, takim zsyła pokój.*“— „*Wielki to jest Sakrament, a ja powiadam w Chrystusie i w Kościele.*“ Amen.



KAZANIE

na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny.

O godności Patryarchów.

Księgi Rodzaju Jezusa Chrystusa...

Dwojakim jest rodzaj Zbawiciela naszego. Pierwszym jest narodzenie Jego jako Syna Bożego Jednorodnego przed wieki z Ojca. Drugiem narodzenie Jego jako człowieka w uzupełnieniu czasów z Niepokalanej Dziewicy Maryi. Pierwszy Jego rodzaj żadnym umysłem stworzonym nie może być ogarnionym, ani dla Aniołów Bożych dostępnym. O tem narodzeniu Sam Bóg tylko może mieć należyte pojęcie, który mówi do Syna Swe-go: „*przed jutrzejką zrodziłem Cię*“ (Ps. I. IV.). Człowiek zaś, jak umysłem nie jest w stanie pojąć tej tajemnicy, tak też i słowem wypowiedzieć nie może. Dla tego i prorok okiem wieszczą natchnionego wpatrzony w postać Syna Bożego, woła: „*rodzaj Jego któż wypowie?*“ (Jsai. 35). Drugi zaś rodzaj Jego jako człowieka, acz niedocieczony i tajemnic pełny sam w sobie, jest dostępnym i jasnym w swych zewnętrznych objawach—w pochodzeniu ludzkim Syna Bożego od Patryarchów, którym obiecanem było, iż z ich pokolenia narodzi się pożądanym przez narody Zbawiciel. I ten rodzaj opisują Ewangelisci.

Jedno może być nie zrozumiałem dla ludzi mało obeznanych ze zwyczajami Izraela, dla czego to Ewangelista wyprowadza rodzaj Św. Józefa, który był tylko, jako oblubieniec Maryi, Opiekunem Chrystusa narodzone-

go z Maryi za sprawą Ducha Świętego. Ale to się łątwo daje wytlómaczyć powszechnie zachowywanym zwyczajem u Izraelitów, iż wyliczano rodowody i zapisywano tylko mężczyzn, nigdy zaś kobiet. Obok tego było prawem przepisaniem u Izraelitów dla zachowania odrębności pokoleń, iż nie wolno było pojmować żon z drugiego pokolenia. Ztąd Ewangelista piszący Ewangelię dla żydów, nie chciał naruszać zwyczaju wiekami uświęconego; a wyprowadzając rodzaj Józefa od Abrahama i Dawida, wykazał tem samem rodowód i Maryi, jako córki Patryarchów.

W tym to rodowodzie Chrystusa Pana i wyliczaniu Jego poprzedników, obok wyraźnych świadectw co do pochodzenia ludzkiego według obietnic Bożych, danych Abrahamowi i jego potomkom, zawiera się jeszcze nauka budująca dla nas o zacności i godności wysokiej Patryarchów w Starym Zakonie, jako powierników tajemnic Bożych. Tu się zawiera i wskazówka o wzniosłym stanowisku rodziców chrześcijańskich, którym Bóg powierzył tajemnice i łaski swe w Odkupieniu. Na początku Ewangelii wylicza Apostoł tych, co przez wieki biorąc nauki z niebios wskazywali potomności przyjszego mającego Odkupiciela: jakby dla przypomnienia rodzicom chrześcijańskim o wielkości ich powagi w nauczaniu dzieł swoich podług wskazówek i wyroków Kościoła Chrystusowego. Nad tem dziś pokrótce się zastanowimy.

O Zbawicielu, coś na świat przychodząc obrał Sobie za Matkę Niepokalaną Dziewicę, Córkę Patryarchów; coś nauką, cudami i krwią swoją uświęcił rodziny chrześcijańskie, oświeć nas i daj nam tej nauki zrozumienie. Przez przyczynę tejże Matki Twej.

I.

„Wysławiajmy męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim... panujące we władzach swych, ludzie wielkiej mocy i mądrością swą obdarzeni, pokazujący w pismach

prorockich zacność prorocką, i rozkazujący ludowi czasu swego, i mocą roztropności swej najświętsze słowa... starający się o pocztliwość, doma spokojnie mieszkający z nasieniem ich trwają dobra... dziedzictwo święte wnukowie ich."

(Eccli 44, 1—12.) Tak nawołuje Mędrzec Pański do uwielbienia powagi Patryarchów, zaczynając wyliczać ich sprawy i cnoty od początku wieków—aż do czasów najbliższych Chrystusa. A wielka ich była powaga w Izraelu dla wysokiego ich stanowiska, na którem ich postawiła wola Boża. By tę powagę wyrozumieć, należy najprzód zauważyć, szczególnież o Patryarchach pierwszych wieków, iż to byli jakby naoczni świadkowie losu tułaczego pierwszych rodziców, z raju wygnanych. Długowieczność życia ich dochodząca do tysiąca lat sprzyjała temu, iżby poczerpnawszy z ust Adamowych, lub jego dzieci wiadomość o jego stanie pierwotnym w Raju, o jego upadku i wygnaniu i o danych mu obietnicach Bożych, przez długie wieki byli żyjącymi świadkami jej i wdrażali ją w umysł potomności. Matuzal Patryarcha, dziad Noego, urodził się i z górą dwieście lat żył za życia Adama, a po urodzeniu wnuka swego, Noego, 600 lat. Noe zaś żył po potopie 350 lat i za jego czasów urodził się Abraham i żył z górą lat 50. Dwa tysiąclecia upłynęły od stworzenia człowieka aż do Abrahama: i dwóch tylko świadków stoi między temi dwoma postaciami—Adamem i Abrahamem, z których pierwszy zgotował niedolę potomstwu swemu, a drugi za wiarę swą otrzymał obietnicę błogosławieństwa w nasieniu swoim. Patrząc na te wiekowe postacie, na tych olbrzymów, których wieki złamać nie mogły, zaiste z Mędrcelem Pańskim zawołać wypada, iż to byli „*ludzie wielkiej mocy, i chwalebni w rodzaju swoim.*"

Do tej chwały Patryarchów dodać należy przewodnictwo ich w rzeczach wiary. Byli oni powiernikami, stróżami a zarazem i nauczycielami prawd Bożych, im osobiście objawionych, lub od Ojców swych przekazanych. Oni to otoczeni licznem potomstwem, ogłaszali mu wielkość, świętość i sprawiedliwość Bożą; oni to pła-

czącym i jęczącym tułaczom ziemskim zapowiadali powrót do Raju utraconego—przez tego co ma przyjść, Messyasza. Oni to zwołując dzieci swe do ołtarzy składali swe ofiary dziękczynne i ubłagalne wzywając opieki i błogosławieństwa niebios nad sobą i nad potomstwem swoim. Oni to urządzali stosunki wzajemne między ludźmi, dyktowali prawa, które zachować należało, i wskazywali występki i grzechy, których unikać potrzeba było. Powagą strażników prawdy Bożej, i tłumaczy wyroków Bożych odziani, byli to „*ludzie mądrością swą obdarzeni*, jak powiada Mędrzec Pański, *pokazujący w pismach prorockich zacność prorocką i rozkazujący ludowi czasu swego i mocą roztropności najświętsze słowa... starający się o pocziwość, doma spokojnie mieszkający.*“

Nakoniec w ręku Patryarchów spoczywało błogosławieństwo Boże, które udzielali swym dobrym dzieciom a odmawiali wyrodnym. Byli więc jakby żyjącą skarbnicą miłosierdzia i łask Boskich, a nad czyją głową spoczęły błogosławiające ręce ich i wyrzeczone były słowa błogosławieństwa, ten nigdy nie był zawiedzionym w swych nadziejach. A kiedy Abrahamowi obiecanem zostało, iż za jego posłuszeństwo i gotowość ofiarowania syna Izaaka, z jego rodu wyjdzie pożądaný Zbawiciel—odtąd do błogosławieństwa ojcowskiego dodanem zostało błogosławieństwo na pierworodztwo. Jeden z synów z woli Bożej z rąk ojca swego otrzymywał przełożeństwo nad bracią, a zarazem w spadkobierstwie i obietnicę Bożą, iż z jego pokolenia narodzi się oczekiwany Zbawiciel i że w jego potomstwie błogosławione będą wszystkie narody. „*Dajżeć Boże z rosy niebieskiej, woła Izaak sędziwy błogosławiając Jakóba, i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. I niech ci służą narodowie i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braciej twojej... a kto-by cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.*“ (Genes. 27, 28).

Każdy z was, M. S. widzi, iż pomimo to, że gniew Boży wisiał nad wygnaniem plemieniem, jednak w sędziwości, mądrości i błogosławieństwach Patryarchów, zła-

godzony był los tułaczy, znajdowały ukojenia zbolełe serca wygnańców w obietnicach patryarchom powierzonych. Pomimo grozy chwili wygnania, jakże uroczo stoją przed nami, ci odwieczni stróże prawd i szafarze błogosławieństw Bożych. W prostocie życia, w obyczajach nieposzlakowani, w wierze niezachwiani: oto jako przykładni ojcowie u ogniska domowego, pełni mocy jako królowie pokolenia, pełni namaszczenia i powagi jako kapłani u ołtarzy, jako prorocy wpatrzeni w daleką przyszłość niosącą zbawienie, przedmiotem zachwytu są dla Mędrca Pańskiego, czci i uwielbienia dla potomności. *„Ojciec tu rządzi licznem potomstwem bez sędziów i kata, ale według sumienia i mocą uszanowania, wdzięczności i przekonania. Wierząc w Boga służą mu wszyscy w swoim bliźnim, w ojcu. Tu początek wszystkich szlachetnych zwyczajów i rządów ludzkich, tu źródło powszechnego braterstwa rodzaju ludzkiego, tu pierwsze jego prawa i wspólna wiara.“* (Cez. Cantu.).

Tu nie jeden ojciec i matka chrześcijańska mogą poczerpnąć dla siebie wzory i przykłady niezłomnej wiary, wytrwałej nadziei, uległości wyrokom Bożym i mądrego kierownictwa dziećmi swemi i zlewania na nich błogosławieństwa Bożego w Jezusie Chrystusie, Bogu i Zbawicielu naszym—w którym błogosławili ci mężowie chwalebni potomstwo swoje. To też z Mędrce Pańskim zakończyć nam wypada pochwałę ich, wyznając, iż ci wszyscy w rodzajach narodu swego sławę otrzymali, a za dni swoich byli w pochwaleniu; oni są ludzie miłosierdzia których pobożności nie wstały, z nasieniem ich trwają dobra, dziedzictwo święte wnukowie ich... nasienie ich i sława ich nie będzie opuszczona. Mądrość ich... powiadają narodowie, chwałę ich... opowiada Kościół.“

II.

I zaiste Kościół nasz święty głosi chwałę ich, wielbiąc ich wiarę i cnoty, czytając nam księgi rodzaju dziedzictwa świętego wnuków ich Jezusa i Matki Jego Ma-

ryi. W dniu uroczystym Narodzenia tej Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej—przypomina powagę i znaczenie jej praojców, by zbudować i nauczyć jej dzieci—wyznawców Chrystusa. Maryę to, maluczką dziecinę na rękę rodziców Jej Joachima i Anny przejrzał Mędrzec Pański, kiedy wołał: „dziedzictwo święte wnukowie ich.“ Do kolebki Maryi uświęcającej przez Syna swego węzły rodzinne wznoszą błagalne dłonie rodziny chrześcijańskie. U kolebki Maryi spełnia się obietnica w Raju dana o niewieście mającej zetrzeć głowę węża i prorocstwo o Dziewicy Matce Bożej, zaczynają się spełniać obietnice dane patryarchom i spływać błogosławieństwa na świat cały. Rodzice jej stoją na rozłomie dziejowym, na krańcu wieków, gdzie się kończy szereg patryarchów Starego Zakonu, żyjących nadzieją w przyjsie mającego; a zaczyna się nowy szereg Patryarchów rodzin i pokoleń Nowego Zakonu, żyjących w Odkupieniu spełnionem przez Syna Bożego—*„uczynionego z niewiasty, jak powiada Paweł św., uczynionego pod zakonem, aby te które pod zakonem byli wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali.“* (Galat. 4, 4).

Z dzieciątkiem Jezus na rękę, Marya, jak nowa Ewa staje się Matką wszystkich żyjących, w Odkupieniu zwiastując nowe łaski, nowe błogosławieństwa dla rodzin chrześcijańskich—dla ojców i matek, dla dzieci i potomności. Syn Jej odrodzi ludzkość, otwory bramy niebieskie wygnańcom; a w tem odrodzeniu i odkupieniu na pierwszym miejscu położy uświęcenie rodzin chrześcijańskich. Pierwszy cud Zbawiciela staje się tedy na Godach w Kanie Galilejskiej—tu woda przemienia się w wino, a związek małżeński w Kościele Chrystusowym podniesionym zostaje do godności Sakramentu—*„wielkiego Sakramentu,“* jak powiada Apostoł. Jak w Starym Testamencie Patryarchowie rodów byli powiernikami obietnic Bożych, tak w Nowym staną się uosobieniem i wyrazem spełnionych tajemnic, odzwierciedlającymi związek Chrystusa z obłubienicą swą Kościołem.

Prawda nie dano tym Patryarchom Nowego Zakonu długowiecznych lat Patryarchów Starozakonnych; ale obfitość łaski zastępuje sędziwość, a znajomość spełnionych tajemnic Bożych, które tamci Patryarchowie zdala przewidywali, i życie obyczajne na wzorach Ewangelii ukształcone, uzupełnia niedostatek wiekowych doświadczeń i wkłada na skronie ich koronę powagi sędziwości. Bo wszakże Mędrzec Pański powiedział: *„sędziwością jest roztropność człowieka, a wiek starości żywot niepokalany.“* (Sap. 4, 8.). Odkupieni i uświęceni łaską Bożą ojcowie i matki chrześcijańskie, stojąc na czele dziatwy swej, wskazują „im najświętsze słowa.“ Wiekiem i doświadczeniem starsi od swych dzieci, owo jak patryarchowie opowiadają im przeszłe dzieje swej wiary i bogobojności, przypominając zarazem chwile radości i smutku, pomyślności i losów przeciwnych: przypominając, co przeżyli, przecierpieli dla Boga. Jak patryarchowie owo wskazują dziatwie swej przyszłość nieśmiertelną, ziemię obiecaną w Królestwie niebieskiem i opiekę Bożą na ziemi: z Dawidem Królem powtarzając: *„Byłem młodym i zestarałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba.“* (Ps. 36, 25.).

Oni to, rodzice chrześcijańscy, jak patryarchowie na czele rodzin swych składają Bogu modły i ofiary swoje. Jeśli ich ominie los przeciwny, ujdą niedoli doczesnej—po wyjściu z potopu klęsk i nieszczęść—oto z patryarchem Noe wznosząc serca wdzięczne do niebios z dziatkami swemi składają Bogu dziękczynne ofiary. Wiara im oświeca tajemnice Boże, serce ich odczuwa, że się Bogu podobają te ofiary, i że im Bóg błogosławi i zamiast różnobarwnej tęczy na niebie, wskazuje im majestatem słońca jaśniejącą Królowę Niebios płaszczem świetlanym otulającą wierne sobie rodziny. Przez tę Bogarodzicę przyrzeka im, że potopem zatracenia nie dotknie ich. Wskazując na tę Opiekunkę rodzin chrześcijańskich mówi do nich Ojciec niebieski: *„To znak przy mierza, który daję między mną i wami i do wszelkiej du-*

szy żywiącej, która jest z wami na rodzaje wieczne." (Genes. 9, 12).

Nie zawsze zapewne dni jasne i pomyślne przyświecają rodzinom chrześcijańskim: oprócz przeciwności spotykanych od ludzi, spadają dopuszczenia i od Boga. Niedostatek, ubóstwo, choroby i śmierć częstokroć chłoszczą najświętsze rodziny. Ależ i w życiu dawnych patryarchów spotykamy wiele przykładów rozdzierających serce. Przypomnijmy tylko boleść Jakóba po stracie Józefa, kiedy sądząc go przez dzikie zwierzęta pożartym, wołał w żalu nieutulonym: „*Zstąpię do syna mojego płacząc do piekła.*” (Genes. 37, 35). I boleść ubogiego dla szczodrobliwości swej, kalectwem ślepoty dotkniętego Tobiasza, kiedy żegnał syna swego na daleką drogę po odzyskaniu długu; a w końcu ofiarę Abrahama, kiedy jedyne dziecko swe ulegając woli Bożej prowadził na stos ofiarny, i boleść Hioba, w jednym dniu tracącego dziatki swe.

Spotykają się, powiadam, próby Boże w rodzinach chrześcijańskich: rodzice nieraz pieszczą malutkie swe dziatki ciesząc się nadzieją, że one będą podporą starości, światłem oczu ich, jak nazywa stary Tobiasz swego jedynaka. Tymczasem niedoścignione wyroki Boże inne kreślą drogi dla ich nadziei. Jednym dzieci znikają z przedoczu przez zdradzieckich braci uwiedzione i zaprzędane do niewoli błędu i grzechu; drugich opuszczają by sobie na kawałek chleba zapracować, inni znowuż widzą jak Bóg wymaga od nich ofiary krwawej—ofiary Hioba. Nie upadali patryarchowie w swej wierze i ufności ku Bogu. I rodzice chrześcijańscy, nie utuleni w swym żalu, poważni w swym wieńcu męczeńskim z Hiobem cierpiącym usprawiedliwiają wyroki Boże: „*Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemu byśmy przyjmować nie mieli... Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie Jmię Pańskie błogosławione.*” (Hiob 1, 21; 2, 10).

III.

Uzupełnieniem zbawiennego wpływu Patryarchów na dzieci i potomstwo było, jak wiemy, błogosławieństwo ich dawane w ważniejszych chwilach i przy końcu życia. Błogosławieństwo rodzicielskie jest koroną posłannictwa i powagi rodziców chrześcijańskich. A chyba nie ma tak obłąkanego niedowiarka, chyba nie ma tak dzikiego serca z pośród dzieci chrześcijańskich, któreby nie schyliło głowy i nie rozrzewniło się pod błogosławiącą ręką rodzicielską. Prawda, że niektórzy dzisiaj idąc za fałszywymi hasłami niewiary, uwiedzeni namiętnościami, nie oglądają się na błogosławieństwa niebios, nieczuli są na łzy i nawoływania ku poprawie. Jednakże skoro nastąpi chwila błogosławieństwa rodzicielskiego—niedowiarek zapomina, że jest bydlęciem, w nim obudza się człowiek; a zacięty w nałogach grzesznych odczuwa szybsze uderzenia serca i łzy cisnące się do oczu: bo w nim obudzają się uczucia święte, synowskie—bo nad nim zawisła błogosławiąca ręka Patryarchy.

A pod tą ręką błogosławiących ojców i matek w Chrystusie, błogosławiących na doczesne tułactwo i na wieczne rozstanie, schylają się głowy nie tylko ubogich i biednych dzieci, ale i mędrców i królów i kapłanów; a pod tą ręką potęgi i moce świata czują się małuczkami i bezsilnemi. Bo to ręka Boża,—bo w niej Bóg umieścił moc i potęgę swoją, obietnice i błogosławieństwa swoje,—bo w tym ręku spoczywa owo błogosławieństwo wyrzeczone przez Patryarchę Jakóba nad głowę Józefa: *„Bóg ojca twego będzie pomocnikiem twoim, a wszechmogący będzie błogosławił błogosławieństwami niebieskimi...”* (Genes. 49, 25).

O jakżeż zdobni i pełni powagi i namaszczenia są rodzice nasi, kiedy wyciągają drżącą rękę nad głowami swych dzieci! W tej chwili wszystko, co ziemskie odstępuje: i nasze dostatki, i stopnie, i tytuły, co nas różnią: tu staje istota nadziemska błogosławiąca dziecko na drogę życia w świecących pałacach—błogosławiąca dzie-

cię na ubóstwo i pracę w ubogich lepiankach: i na otoczonych dostatkami łożach przedśmiertnej boleści, i na ubogiej pościeli dogorywającego Łazarza... Oto chwila jedna, zespalająca i podnosząca ludzi—chyba dostateczną jest, by opamiętać poważniej myślących i ludzi serca, iż człowiek dający i otrzymujący te błogosławieństwa jest czemś wyższem ponad tę ziemię—ponad to otoczenie nierozumne, bezmyślne. Choćby wszystkie nauki i księgi zaginęły, języki ustały, postać błogosławiących rodziców głosem Boga dyktującego prawa na górze Synai będzie zawsze kruszyć serca i schylać harde czoła, by uznały i zeznały, iż jest nad nami Bóg, żyjący w błogosławieństwach rodziców naszych: iż jest nad nami Chrystus, w odkupieniu którego utwierdzają się te błogosławieństwa według proroctwa Patryarchy: *„Błogosławieństwa ojca twego zmocnione są błogosławieństwami ojców jego.”* (Genes. 49, 26).

Bracia Najmils! ojcowie i matki, i dzieci chrześcijańskie, zrzućcie dziś z siebie światowe uprzedzenia—a przed tym poważnym szeregiem Patryarchów, o których wspomina Ewangelja dzisiejsza i przed Matką Najświętszą na ręku swych rodziców spoczywającą—wspomnijcie na te pomyślności i dary, któremi was Bóg otoczył! ale cóż one znaczą wobec wielkości błogosławieństwa rodzicielskiego? Wielka być może nauka wasza, zdumiewające są wynalazki mądrości waszej: ale czemu one są w obec błogosławieństwa ojców waszych? Czy za nie i dla nich mielibyście podeptać urok i powagę błogosławiącej w Imię Boże ręki? Czyż dla marnych frazesów ludzkich mielibyście się wyrzec tak drogiej w dziejach ludzkości spuścizny? Czyż dla szumnych haseł niewiary mielibyście odmówić potęgi niebios błogosławieństwu rodzicielskiemu? i zrównać je z nieudolnym wysiłkiem prochu ziemskiego? z obrzędem bez znaczenia i treści? Czyżbyście z Ezawem za miskę soczewicy sprzedali pierworództwo swoje?...

W obec patryarchów i twej Matki Najświętszej, pociesz się ubogi ojciec i matko, i dziecko, i sierota opusz-

czona! Nie macie wy dostatków, nie możecie swym dzieciom nic zostawić: zostawcie im błogosławieństwo; a nie będą zawiedzione. I ty, dziecię biedne i sieroto, nie zazdrość bogatszym dzieciom dostatków—dosyć wam będzie na błogosławieństwie ojców i matek waszych: a Bóg obmyśli wam los, a Bóg was otaczać będzie błogosławieństwem. Wspomnijcie na Świętych Rodziców Matki Boskiej: nie mieli oni dostatków, i bogactw: a do jakiej godności u Boga wywyższona została ich Córka! Prawda, nie miała ona pałaców, dostatków i wygod na świecie: jako uboga Dziewica poślubioną była ubogiemu cieśli z Nazaretu: ubóstwo otaczało i kolebkę Jej Dziecięcia Chrystusa. A kiedy Ją widzicie dziś na tronie Boskim królującą i panującą nad milionami narodów, kiedy widzicie obok siebie bogatych i wielkich, korzających się przed ubogą Maryją: poznajcież, iż w mocy Bożej wszystko spoczywa a wciąż otaczajcie ojców waszych i jako najdroższy skarb chowajcie na wieki ich błogosławieństwo.

O Matko i Pani nasza, dziś jako malutka dziecina spoczywająca na ręku twych Rodziców! przyjmij od nas hołdy, cześć i uwielbienie! i tam Ojcu Niebieskiemu i Synowi Twemu przedstaw jako wyrazy najgorętszej wdzięczności za dobrodziejstwa Jego i za to, iż wzmacniając w Tobie błogosławieństwa Ojców twoich, Patryarchów, utwierdził na wieki błogosławieństwo ojców naszych! O błogosławiona bądź Maryo, Córko Patryarchów z której się narodził Jezus, by w Nim ojcowie i matki, i dzieci, i sieroty, i opuszczeni znaleźli błogosławieństwo doczesne i wiekuiste. Amen.



KAZANIE

o powadze wstawiennictwa rodzicielskiego przed Bogiem.

„Jestem człowiek pod władzą postawiony.“ (Mat. 8).

Pouczające zdziwienie okazał Chrystus wobec dumnych i hardych Izraelitów nad wiarą tego żołnierza Rzymskiego i wobec powierzchownie wierzących faryzeuszów, i doktorów zakonnych,—nad głęboką i pokorną wiarą praw poganina. Wielka bowiem wiara, a obfita w znajomość rzeczy odwiecznych, przemówiła przez usta jego—dając naukę położonym i podwładnym wieków potomnych, pouczając Kapłanów i Królów i rodziców, jakoteż, i podwładnych: i dzieci, i każdego człowieka, który chce czy niechce wyznawać musi: *„jestem człowiek pod władzą postawiony“*—sam rozkazujący i słuchający innych.

Naczelną władzą po nad człowiekiem, władzą po nad wszelkie władze, jest Bóg. Jemu ulega wszechstworzenie, Jemu poddane są niebiosy i ziemia, Jemu ulega słońce i gwiazdy, rzeki i morza, góry i doliny ziemskie: przed Nim padają, czołem Mu biją chóry Anielskie, Jemu poddana jest wszelka dusza żyjąca, Jego podwładnym, jako dzieło rąk Jego i owca pastwiska Jego, jest każdy człowiek wpatrzony w tron chwały Pana swego i z setnikiem wołający: *„jestem człowiek pod władzą postawiony!“*

Po tej władzy Najwyższej następuje i z niej wypływa władza Boża, poruczona ludziom wybranym do kierownictwa: władza Kościoła, rodziców i władza Kró-

łów i przełożonych tego świata. Jak za obłokiem cudownym uprzytamniającym moc Bożą i wolę Jego postępował Izrael po puszczy długoletniego tułactwa, tak za promieniem Bożym władzy świecącej w przełożonych postępuje ludzkość po tym padole tułactwa do ziemi obiecanej. I każdy z pielgrzymów wołać musi z setnikiem: *„jestem człowiek pod władzą postawiony!”*

Garstka zarozumiałców buntuje się przeciwko tej władzy, i jak zdradliwi synowie Izraelscy, nieraz podburzają lud, uwodząc go, jakoby ten wódz z ramienia Bożego miał ich prowadzić na zatracenie, i wyłamują się sami z pod niej... A tymczasem nieogłędni niechęć poznać, iż zrzucając jarzmo Boże, wkładają na się jarzmo niewiary: odrzucając władzę Bogiem ustanowioną, poddają się woli prowodyrów bezbożności, wymysłom ludzkim i własnym nikczemnym żądzom i namiętnościom i że chcąc niechcąc muszą ulegać klęskom i chorobom—nie mogą być wolnymi a z setnikiem, niechcący, wołać muszą *„jestem człowiek pod władzą postawiony!”*

Jednakże władza Boża nie gnębi człowieka, przełożeni w imię Boże kierujący podwładnymi nie poniżają; ale natomiast wiele łask i darów Bożych sprowadzają na nich: już to w sprawach wiecznego zbawienia, już w potrzebach doczesnych. W kierownictwie i wskazówkach przełożonych zawiera się wola Boża, kierująca drogami człowieka i szczodroblivość Boża, niosąca skuteczną pomoc w czasie doczesnego tułactwa jego na tej ziemi: *„Życ w uległości, powiada pewien mąż chrześcijański, nieczem innem nie jest: jak złożeniem ciężaru na barki przełożonych: na ich rękę być niesionym i podtrzymywanym w powodzi, by nie zatonąć; ale w bezpieczeństwie przepłynąć morze tego życia drogą najkrótszą.”* (Climac. cit. ap. Corn. a Lap. in Luc. 204 p.) Dobroczynny i zbawienny wpływ posłuszeństwa i uległości przełożonym w dzisiejszej nauce bliżej rozważymy.

O, Zbawicielu, coś na ten świat przyszedł spełnić wolę Ojca Twego i zbuntowany rodzaj ludzki do uległości doprowadzić: oświeć nas dzisiaj, byśmy poznali zna-

czenie tej uległości! Pokorna służebnica Pańska, Marya,
Módl się za nami!

I.

Syn Boży Jednorodzony przychodząc na ten świat uzupełnić zakon stary nakazujący czcić ojca i matkę, naprawić to wszystko, co w nim było zepsowanego i zbawić tych, którzy dla odstępstwa od tego zakona byli zginęli, zaczął zbawienne dzieło swe od uległości Ojcu swemu niebieskiemu. „*Nieprzyszedłem, mówi, na świat pełnić wolę swoją, ale tego, który mię posłał Ojca.*“ O Nim bowiem przed wieki, kiedy nad nieposłusznymi synami rozciągało się prawo gniewu, w Jego osobie wołał prorok: „*Na początku księgi napisano jest o mnie, abym pełnił wolę Twoją i tedyń rzekł: oto idę.*“ (Joan. 6; Ps. 39).

Stanąwszy na tej ziemi zbuntowanej, już nauką, już cudami, już przykładem własnym zachęcał i pociągał ludzi do uległości Bogu i wszelkiej władzy od Boga pochodzącej: zalecając posłuszeństwo Kościołowi, rodzicom, Królom i panom świeckim. Nauki jego wyraźne a pełne powagi, kiedy mówi o posłuszeństwie należnem Kościołowi: „*a kto Kościoła nie słucha, niechci będzie jako publicanin i poganin* i kiedy powołując się na odwieczne prawa, uświęca władzę rodzicielską i przypomina faryzeuszom: „*czcij ojca i matkę swoją.*“ Nauka jego o posłuszeństwie obejmuje wszystkich ludzi i wszystkich przełożonych, kiedy przez Apostoła zaleca wyznawcom swym: „*aby przełożenstwowi i zwierzchnościom poddanyimi byli i na rozkazanie posłuszni.*“ (Mat. 18, 17; Tit. 3, 1).

Uległość względem władzy ludzkiej wykazał Chrystus na swej własnej osobie. Chociaż bowiem nie obowiązywał Go zakon Mojżeszowy, zachowuje święcie przepisy jego w swem obrzezaniu, ofiarowaniu i w nawiedzaniu Świątyni Jerozolimskiej. Chociaż był Stwórcą rodziców swoich i przyszedł na świat spełnić wolę Ojca niebieskiego, ulegał jednakże władzy ich i „*był im poddany*“ w czasie ukrytego życia swego w domku Nazarejskim i w ciężkiej pracy pomocą. Na prośbę Matki swej uświę-

cając wolę rodzicielską uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Także na sobie dał przykład uległości władzy doczesnej, kiedy opłacał za siebie podatek poborcy rzymskiemu. Sługą wreszcie siebie nazywał wszystkich kiedy mówił, iż „*syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale iżby sam służył.*“ (Mat. 20, 28).

O Boże przedwieczny, na którego skinienie posłuszne są niebiosy i ziemia, przed którego Majestatem korzą się i drżą chóry anielskie: któż nam wytłumaczy twoje dla nas i za nas poświęcenie i wyniszczenie się do postaci sługi? Nieskończony w potęgę i wielkości niezbadany, niedościgniony w upokorzeniu Sługo i Zbawco ludzkości, oto się przed tobą korzy i czołem Ci bije rodzaj ludzki. Hołdy Ci składają pomazańcy Boscy, których Ty władzę uświęciłeś; do Ciebie ręce wnoszą podwładni i dzieci, których posłuszeństwo i uległość wywyższyłeś służebnictwem swoim! Tyś Zbawca Królów, Kapłanów, rodziców i panów: Tyś Zbawca poddanych, sług i dzieci: stałeś się wszystkim dla wszystkich! Nie przestając być Bogiem stałeś się człowiekiem, będąc Królem wieków stałeś się sługą ludzkości, aby będąc pierworodnym z ludzi według ciała, był zarazem wzorem i przykładem dla człowieka pod władzą postawionego!

Nadto, by tę władzę nauką wskazaną, przykładem zaleconą, jeszcze więcej pociągającą dla podwładnych uczynić, Chrystus w cudach i błogosławieństwach przedstawił ją jako źródło łask Boskich i pomocy Bożej w potrzebie. Czy to błogosławi dzieci przez matki doń przyprowadzone, czy uzdrawia córkę niewiasty Chananejkiej i sługę setnika, czy też wskrzesza córkę Jazira i syna wdowy Naimskiej: zawsze wykazuje w tem: jak wielką skłonność serca swego i potęgę swojej na prośby rodziców za dziećmi, przełożonych za podwładnymi, tak też i wyjaśnia wzniosłą wiarę tych przełożonych, ojców i matek, jako też i troskliwość ich o los dzieci i podwładnych. Rozmaite występują tu osoby w rozmaitych okolicznościach i potrzebach; rozmaite jest ich stanowisko i wykształcenie, rozmaity sposób wyjawiania potrzeb

swych: jedna ich oświeca wiara w Boga, jedno ogrzewa ich serce współczucie i troskliwość nad cierpiącemi dziećmi i podwładnymi. W ich troskliwości i zabiegach wykazuje się prawda nie zatarta, przez apostoła wygłoszona, iż nie synowie rodzicom skarbią, ale rodzice synom i przełożeni podwładnym. (2 Cor. 12, 14).

II.

Z krainy dalekiej, z narodu obcego, idzie niewiasta Chananejska do Chrystusa szukając pomocy dla swej córki ciężko cierpiącej. Słyszała ona wiele o wielkim cudotwórcy z Nazaretu, łaskawym dla rodziców, przyjmującym i błogosławiącym dziatki niewiast Izraelskich. W tej nadziei i ona spieszy do Niego, by choć zdala, choć słowem swoim wszechmocnem, pobłogosławił i uzdrowił jej córkę. Tymczasem jakież ją zawód czeka w przyjęciu. Oto ten, który doświadczał wiary Abrahama, doświadcza jej pokory, aby wobec tłumów wykazaną była jej wielka wiara. Raz poraz prosi o pomoc, i zawsze słyszy odmowną odpowiedź. Prośby jej nareszcie poruszają Apostołów: Ci się wstępują: „*odpraw ją, mówią do Chrystusa, bo woła za nami*“ (Mat. 15, 22). Ale i na ich prośby następuje odmowna odpowiedź i na jej wołanie Chrystus ostro i jakby pogardliwie odpowiada, mówiąc: iż się niegodzi szafować skarbów, przeznaczonych dla Izraelitów, poganom—„*chleb synowski miotać psom.*“ Ale wytrwała w modlitwie i roztropna w odpowiedziach niewiasta niezraża się tą poniżającą odpowiedzią. Uczucie macierzyńskie podtrzymuje w niej wiarę i nadzieję, że wysłuchaną być musi: powaga jej władzy ośmiela odpowiedzieć Chrystusowi: „*I owszem, Panie, bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają ze stołu panów.*“

Oto odpowiedź serca matczynego, oświeconego miłością dziecka, oto głos władzy rodzicielskiej gwałtownie i natarczywie kołatający do skarbnicy miłosierdzia Bożego: oto głos przedstawicielki matek chrześcijańskich, dla których zniesione będą wszelkie tamy starego zako-

nu niemożliwiające przystęp łaskom Bożym dla pogan: oto jakiego świadectwa oczekiwał Chrystus Pan dając pierwotnie odmówną odpowiedź niewieście Chananejkiej; i teraz dopiero, gdy wytrwała jej wiara i roztropna nadzieja wystąpiła na jaw przed tłumami Izraelskimi, woła Chrystus Pan stwierdzając najwyższy objaw uczuć wiary w pogańskiej niewieście: „*Niewiasto, wielka jest wiara twoja! niechaj ci się stanie, jako chcesz...*”

Z bojaźnią i pokorą przystępuje do Chrystusa inny poganin, setnik rzymski, błagający o uzdrowienie sługi swego. Dobre musiało być serce w tym żołnierzu, kiedy się tak troszczył o zdrowie sługi swego, iż niepamiętny na urząd swój i pochodzenie idzie żebrzeć pomocy u Cudotwórcy narodu żydowskiego. W tem sercu dostrzegł między innemi szlachetnemi uczuciami wielką pokorę Chrystus Pan, a okazując gotowość swoją pójść i uleczyć sługę osobiście, powoduje wylew jej i objawienie przed ludzmi: zdziwiony bowiem niepomiernie tą gotowością służbista, przyzwyczajony do rozkazów, więcej się korzy, więcej poczuwa niegodność swoją: wzruszony i upokorzony woła: „*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij słowo, a będzie uzdrowion sługa mój; bo jestem pod władzą postawiony!*” Pierwowzór i przykład dla Panów i przełożonych chrześcijańskich, oto w jak sposób wymowny objawia troskliwość o los swego sługi i uległość i pokorę wobec władzy Najwyższej, której ulegać muszą wszyscy. Wierny wreszcie wykonawca zalecenia mądrości odwiecznej nakazującej panom: „*jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie, jako dusza twoja, jako brata, tak go szanuj,*” (Eccli 33, 31) acz poganin wykazał wyższość swoją nad synami narodu wybranego. Dla tego i mówi Chrystus: „*nieznalazłem takiej wiary w Izraelu.*” Dobry i wierny musiał wreszcie być sługa ów, kiedy się tak troszczył pan o niego, iż pozyskał serce jego i łaskę niebios w niemocy swojej i uzdrowion jest owej godziny: kiedy zaniesione były prośby za uzdrowienie jego i moc Boża nań zstąpiła. W setniku i słudze oto się stawia przed Chrystusem wszyscy

w Boga wierzący panowie i słudzy, ze wschodu i zachodu słońca spieszący, by posiąść tron synowstwa Bożego; we władzy Bożej uświęcający władzę swą i posłuszeństwo.

Ale oto przed nami nowy przedstawiciel władzy, w odmienny sposób udający się z prośbą do władzy Najwyższej. To Jair Książę żydowski, przełożony ich synagogi, mąż poważny i czcigodny w narodzie: ojciec wreszcie najczulszy względem konającej córki, ojciec pełen wiary w moc Bożą i litość Bożą nad zboliałem sercem ojcowskiem. Boleść srogo ściska to serce, bo zostawił w domu swe dziecię konające a w drodze dowiedział się o jego skonie. Tłumiąc w sobie boleść w krótkich wyrazach wypowiada prośbę swoją: „Panie córka moja dopiero skończyła.“ (Mat. 9, 18). Boleść tak wielka, iż przyćmiewa poniekąd wiarę w potęgę niewidzialną, ale domaga się znaków zmysłowych, widzialnych. Nie poprzestaje na słowie jak setnik, lecz prosi: *„pójdź włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie.“* Chociaż boleścią przyćmiona, nie jest jednak chwiejną w zasadach swoich wiara Jaira, bo kiedy na słowa Chrystusa wchodzącego do domu, iż „nie umarła dziewczeczka, ale spi,“ śmieli się z niego otaczający; nie zachwiał się wierzący ojciec i otrzymał zmarłychwstałą córkę z rąk Chrystusa. Oto wiara rodzicielska w moc Bożą! oto powaga władzy rodzicielskiej prowadząca pod dach swój Chrystusa, wracająca życie dziecięciu. Oto wiara rodzicielska, żywo napominająca wiarę ojców i matek chrześcijańskich w pomoc Bożą chorej dziecinie! Jak ten Książę, tak nie jedna matka stroskana, zboliała, pada przy łóżeczku chorego dziecięcia, prosi i błaga Boga, by oddalił kielich śmierci... Idź niedowiarku powiedz jej: „nierozsądna o co prosisz? Prawa natury są niezmiennie“ Ale ona wiarą w Boga przejęta zwróci na cię wzrok zdziwiony, pokiwa głową i odpowie ci, iż u Boga niema nic niepodobnego (Hetting. Apologie). Oto wiara, której żadna boleść nie zgasi, żadne szyderstwo i bluźnierstwo nie zachwieje. Oto wiara zbolałych rodziców!...

III.

O wielka i niezłomna jest wiara ojców naszych w próbach i doświadczeniach, kiedy nas modłami swemi osłaniają od śmierci, kiedy nawoływaniem swem, jękami i łzami sprowadzają miłosierdzie Boże nad dziećmi. Ale próby Boże bywają ciężkie, ale doświadczenia prawicy niebios tak nieraz dotkliwe i przygnębiające, iż chociaż wiary w sercu nie stłumią, powstrzymują słowa modlitwy i wprowadzają jakby w odrętwienie uniemożliwiające łzy i skargi. Tą boleścią przygnębiona i jakby przybita w uczuciach swych macierzyńskich szła biedna wdowa Naimska za zwłokami swego jedynaka. Sroga boleść biednej matki litością przejmowała otaczających, łzy wyciskała bliźnim i powinowatym. Pograżona w tej boleści jakby niezwraca uwagi na Chrystusa, jakby niewie o jego cudach i dobrodziejstwach: o nic nie prosi; zdawałoby się, iż boleść serca zasłania jej wszelką nadzieję ratunku...

I Chrystus zbliżając się do tego żałobnego orszaku nie może okazać ku naśladowaniu ludowi jej wiary, jak niewiasty chananejskiej i setnika; ale współczuciem swem wykazuje boleść jej i strapienie ciężkie. „*Ułitował się nad nią*, jak powiada Ewangelja, *i rzekł jej nie płacz!*“ O jakże nieogarniona i niedocieczona jest opatrność Boża, przenikająca tajniki serca i duszy ludzkiej! o jak miłosierny jest Pan dla zbolełych ojców i matek! Kiedy Mu niezasyłają prośb, On Sam do nich przemawia; kiedy Go nie proszą, on sam się z pomocą naprasza; kiedy oni upadają pod brzemieniem zwątpienia, On obudza do życia obumarłą wiarę i nadzieję. I kiedy najmędrsi z ludzi tracą wątek myśli w strapieniu, kiedy najodważniejsi drżą z trwogi, kiedy ludzkie wynalazki milkną—tam prawica Boża działa, usta Boże mówią pociechę i wspomóżenie zbolełym i złamanym niedolą. Chociaż usta ich milczą, Bóg rozumie głos serca tłumionym jękiem wołającego. Zbliża się do mar przeciwnych losów, do tragarzy unoszących nadzieje zbolełych rodziców, a wszech-

mocnem słowem, jak niegdyś obudzając młodzieńca wołał: „*tobie mówię wstań*,“ tak i dziś woła do niejednego syna i córki, złożonych niemocą ciała i duszy: „*wstań*“ i oddaje ich w ręce pocieszonych rodziców.

Świat zaślepiony, opacznie i po swojemu tłumaczy smutki, boleść, nadzieję i pocieszenie ludzkie: może nieodjrzy w tem prawicy Bożej, może niedosłyszysz głosu Bożego; ale ujrzy, ale usłyszysz serce ojca i matki chrześcijańskiej, nieraz pocieszone cudownem uzdrowieniem dziecka schorzałego, nawróceniem błędzącego; a zawsze w modlitwie swej bolesnej, kiedy obumrą uczucia wiary dla żalości i srogiej straty, usłyszają głos wszechmocny, nakazujący zmartwychpowstanie dawnej wierze i nadziei. Tą wiarą i nadzieją pokrzepieni i pocieszeni pójdą oni wytrwale za Matką Bożą na Golgotę, staną pod krzyżem dziecka konającego, ze łzami złożą je do grobu wołając: „*bądź wola twoja*;“ a pocieszając się w tej czarnej boleści nadzieją zmartwychwstania i ujrzenia dziecka swego w światłości chwały, z psalmistą wołać będą: „*Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu pańskiego, bo tam wstępowały pokolenia*.“ (Ps. 121, 1—4.).

Wielkie jest i zaszczytne stanowisko władzy rodzicielskiej wobec Boga, wielkich dobrodziejstw Bożych jest ono źródłem i kanałem, liczne cuda Boże dzieją się w ludzkości na głos jej i prośby. To też i w ludziach dopóki panuje znajomość Boża, wielką ma władzę i po szanowanie powaga rodzicielska. Czują to w sobie rodzice chrześcijańscy; korzą się przed nią bogobojne dzieci. Czują, ale pono nie wszyscy ojcowie i matki; korzą się dzieci, ale także nie wszystkie. Nie rzadko już spotykamy rodziców wyzuwających się z powagi Boskiej, a chcących tylko być dla dzieci życiodawcami doczesnymi bez względu na wyroki Boże. Spotykamy też coraz częściej i dzieci, które w rodzicach po nad przygodnych życiodawców nic więcej nie widzą. Zdziera się urok majestatu Bożego z władzy rodzicielskiej: a oto obok niewiary widzimy w dzieciach nie tylko swawolę, ale hańbę i spódlenie ostateczne. Nie jeden ojciec już nie kłopotczy się

o to, czy syn dochowa wiary ojców i zasad obyczajów, ale łamie ręce nad tem, że jego syn i córka poniewierając nim, puszczają się na bezdroże rozpusty i zdepcą, w końcu, cześć i honor domu. Widzimy na obliczu jego ciężką troskę już nie odobrobyt, ale o cześć zagrożoną. Chyba, że ta troska nawet bezwyznaniowym ojcom najwięcej życia zatruwa, chyba po zatem nic do stracenia nie mają...

Uskarżają się przeto i boleją wielce nie jedni rodzice nad brakiem posłuszeństwa i poszanowania władzy rodzicielskiej u dzieci, ależ na miłość Boga sprawiedliwego, winą w tem nie mała i samych rodziców, że nie umieją otoczyć urokiem i namaszczeniem religijnem swej władzy. Rządzą się sami nieraz według poglądów światowych i wymagań towarzyskich nie zawsze rozumnych; stosują się w kierownictwie dzieci nie do woli Bożej, ale do nerwów, nałogów, kaprysów a wreszcie i do kieszeni. Bo zważmyż jak od maleństwa dziś jnieedni rodzice rozpuszczają dzieci. Pieszczą je i wiele im pozwalają w niemowlęctwie, a kiedy zaczną podrastać i cokolwiek rozumieć otaczają je naprzemian zbytkami, uspasabiając do lenistwa lub próżności. Jeżeli jedno skarci, to drugie zaraz wymawia mu, iż krzywdzi dziecko: jeżeli ojciec obje, to matka nie omieszka narobić hałasu w domu, iż katuje dziecko, i pieszczoszkowi wmówić, jak ojciec jest niesprawiedliwy. Sami wobec dzieci pozwalają sobie na kłótnie i zwady, na pijatyki, i rozmaite rozrywki i gawędy nie zawsze budujące. Że podkopuje się przez to powaga rodzicielska, każdy to przyzna. Obojętność wreszcie religijna, jak we własnem postępowaniu, tak i w wychowaniu dzieci dokonywa reszty. Jeżeli się uczy dziecko pacierza, to w niemowlęctwie; ale później uczą je tańców, mody, a zresztą, i nauk ludzkich, a nauka religijna ta sama, co i w niemowlęctwie. Do lat 12 nie prowadzą do spowiedzi, bo dziecko chociaż już wiele wie z rzeczy potrzebnych i niepotrzebnych, katechizmu nie umie,—tego katechizmu, które umieją 7 — 8 letnie dziatki bogobojnych rodziców.

IV.

Nie wiedzą o Bogu, nieznają się i na obowiązkach: dzieci takie nie uczęszczają do spowiedzi, nie chodzą do Kościoła, żeby się nie zaziębiły: nie poszczą, żeby na zdrowiu nie ucierpiały; ale zato chodzą na bale, na ślizgawki, tańczą całą noc i rozgrzani w mroźne noce wracają do domu. Gdzież im myśleć o Bogu, o rodzicach? już one rozbawione; gdzie im tam naukę włożyć, kiedy to takie rozumne i rozkoszne; gdzie im tam słuchać rodziców, kiedy ci są na wszelkie usługi kaprysów dzieci. Był dawniej za ojców naszych posłuch wielki przed rodzicami; ale bo tam nie urządzano balów dla młokosów, a tylko mówiąc, iż się cielętami nie orze, zaganiano je do elementarza, lub prząsnicy; a jeżeli młodziak zapomniał uchylić czapki przed Krzyżem, albo suszyć wigilię, bizunem boćkowskim dawano mu ojcowską przestrożę naprzyszłość. Dzisiaj to nazywamy barbarzyństwem; ale jakże nazwiemy w takim razie samowolę młokosów, ich rozpasanie i poniewierkę względem rodziców? Jakiemże mianem godzi się nazwać takich rodziców, co w imię zmysłowego przywiązania rządząc dziećmi, wyzuwają się wobec nich z majestatu Boskiego? Dobierajcie sami nazwy....

A ja na zakończenie wam powiem przykład, jako Bóg powolny na prośby dobrych rodziców staje się nieubłagany dla złych. Oto żona wyrodnego Jeroboama śpieszy do proroka Pańskiego, by zasięgnąć rady co do chorego dziecięcia swego i dla niepoznania przebiera się. Duchem Bożym oświecony prorok, acz ociemniały ze starości, poznaje ją i wyrzucając udawanie, zamiast ją pocieszyć w boleści, wypowiada jej groźne proroctwo Boże: idź a rzecz Jeroboamowi: *„To mówi Pan... dla tego żem cię wywyższył w pośrodku ludu; a niebyłeś jako sługa mój, aleś czynił złe, przetoż, oto Ja przywiodę złe na dom Jeroboama i wytracę (wszystkich z rodu jego) idź do domu twego, a w samym wejściu nóg twoich umrze dziecko... (III. Reg 14, 1—12.).*

Ojcowie i matki nierozważni, może i wy kiedy cieniem śmierci i ruiny przerażeni przyjdziecie pytać proroków Bożych o los wasz i dzieci waszych! Matki strojące dzieci wasze na baliki, może same kiedyś w żałobę ubrane przyjdziecie kołatać u stóp ołtarzy o miłosierdzie! Mężowie łamiący wiarę, naigrawający się z przepisów wstrzemięźliwości i umiarkowania, może i wy jak Jeroboam poszlecie żony wasze dowiadywać się o przyszłe losy dzieci waszych, posłuchajcie proroctwa: *„Porazi je Pan Bóg i wyrwie z ziemi dobrej, którą dał ojcom ich”* (ibid. 15.). Dziś więc, kiedy depczecie powagę waszą, łamiecie prawa Kościoła, na zbytki i marnotrawstwa puszczacie dzieci wasze, przygotujcie im torby żebracze; kiedy będą się tułać po świecie, chyba już nie będą miały za co fundować tańczących wieczorów i zbytkownych kolacynek...

Niech was to proroctwo nie przeraża, rodzice bogobojni, jest nad światem Bóg sprawiedliwy, widzi waszą bogobojność: Serce Jego otwarte na modły wasze i potrzeby wasze, garnijcie się do Niego z ufnością we wszelkich troskach i kłopotach; a On was usłyszy, poratuje i dopomoże wam jak dopomógł niewieście Chananejskiej, Setnikowi, Jairowi i wdowie Naimskiej, On pobłogosławi dziatki wasze, jak błogosławił dziatki niewiast Izraelskich. A jeżeli w czemkolwiek czujecie usterki—dziś z pokorą błagajcie miłosierdzia Pańskiego: O, Panie, oto z wytrwałością niewiasty chananejskiej, z pokorą setnika z powagą Jaira i z bólem niemym wdowy Naimskiej garniemy się do Ciebie i korzymy się u stóp twych, pomocy, liłości twej błagamy. Ty widzisz krewkość naszą: ujrzyj lzy; modły nasze; a rzeknij słowo i będą uzdrowione dziatki i sługi nasze i będą pocieszone serca nasze. A.



KAZANIE

o wpływie dobrego i złego towarzystwa.

„Z wybranym wybrany będziesz;
a z przewrotnym przewrotny się sta-
niesz“ (Psalm 27).

„Kto z kim przestaje takim sam zostaje“, mówili Ojcowie nasi do swej dziatwy i bacznie zwracali oko na jej postępowanie zarówno jak i na towarzystwo, które ich potomstwo otaczało. Nie pogardzali oni siermięgą i szarą kapotą, pod którą biło uczciwe serce; ale zato unikali wszelkich stosunków z ludźmi wolnego życia, chociażby złotem świecili. Ludziom bezbożnym i zepsutego serca próg domu ich zawsze był niedostępny; a jeżeli kiedy i wolno było ludziom takowym go przestąpić, musieli się wystrzegać wszystkiego, co by mogło obrazić ich wysoce religijne uczucie. I dobrze im było i Bóg błogosławił, kiedy dobre postępowanie zalecali jako cnotę, a złe piętnowali mianem występku. I młodzież też wyrastała hoża i skromna, jak kwiatek przed rozkwitem, ukryta od przedwczesnych zawiei zepsucia i od spiekoty namiętności: w rozkwicie zaś swym roztaczała dokoła siebie cudne barwy chrześcijańskich przymiotów i miły zapach cnót, a odgłos uwielbienia wyciskał rodzicom rozkoszne łzy radości.

Mój Boże, jakże też czasy się zmieniły! Jakże to w innym świetle staje przed nami dzisiejsza młodzież! Ledwie od ziemi odrośnie, a już popętnia częstokroć olbrzymie występki; ledwo się nauczy językiem obracać;

a już sypie jak z rękawa bluźnierstwa i wszeteczne słowa! Ten dzieciak, co to niedawno jeszcze nie mógł kroku postąpić bez pomocy rodziców, zaczyna bezczęścić ich i pomiatać. To uroczne stworzonko, ten aniołek miły, nad kolebką którego nie jedna łza macierzyńskiej miłości spłynęła, nad którego niebezpieczeństwem dumał i kłopotał się posępny ojciec, ta nadzieja rodziców, staje się nieraz powodem ich rozpacz. Upór i zaciętość i bezbożność w postępowaniu wyciska znowu łzy matce; ale te łzy nie są to owe dawne słodkie łzy nadziei, tylko gorzkie, jak piołun, jak ogień palące serce nieskamieniałe: bo to są łzy matki, pogrzeb moralności i wiary swego dziecka oplakującej. I ojciec się zamyśla i on się niepokoi znowu, tylko w jego sercu niema dawnej nadziei; rozpacz nim miota na widok, że dziecko jego, co miało mu być pomocą i podporą starości, hańbą pokrywa siwe włosy jego i zniesławia jego szanowane imię.

Nad tą groźną rzeczywistością zadumani zapytujemy jak temu zaradzić i zapobiedz? Zdawałoby się nie brak nauki potrzebnej, i przykładu, i zachęty do cnoty; czemże się to dzieje, iż wszystko to nie przynosi skutku pożądanego? Lecz w tem obliczeniu dodatnich stron wychowania najczęściej upuszczamy z oczu otoczenie w jakim się młodzież znajduje, towarzystwo kolegów, zabaw i nauk. Tymczasem od tego bardzo wiele zależy przyszłość dziecka. Towarzystwo i przyjaźń jest to jedna z wielkich dźwigni wychowania, bo kiedy inne opierają się na słowach, tu przemawiają przykłady; kiedy rady i zachęty kierują się do umysłu i rozsądku, z którym dziecko nierade się obliczać, to postępek miłego towarzysza pociąga za serce i uczucie, które w wychowaniu nierozwiniętego dziecka główną gra rolę. Dobry towarzysz i przyjaciel jest drogą do cnoty; zły i zepsuty—drogą do zguby. Chciejmy tylko nad tem się zastanowić.

O Boże coś w wyrokach twych odwiecznych wykazał wpływ towarzystwa, oświeć nas dzisiaj: byśmy przejrżeli, jak mamy cenić dobrych, a unikać złych towarzy-

szów. O, Ty, coś aniołów Twych posyłał na towarzyszków wybranym, zeszlj dziś nam łaskę twoją: spraw to za wstawieniem się Matki Boga Zbawiciela. Z. M.

I.

Co może przykład i jak potężnem jest towarzystwo w rozwijaniu dobrych, lub złych skłonności: łatwo przekonać się o tem można mając ustawiczne stosunki z ludźmi. Przyjaciół i towarzysz staje się duszą człowieka sprzyjającego, który, że tak powiem, żyje nim i rządzi się, chociaż tego nieraz i nieczuje.

Postępki i zasady towarzysza powoli wpływają do serca mu oddanego, tak że z czasem zacierają się różnica zdań i pojęć i postępowania między nimi, i to tem więcej, im ściślejszą bywa przyjaźń. To skojarzenie się umysłów i serc jak bywa pożytecznem, kiedy się rzecz ma z dobrymi charakterami, tak znowu szkodliwem i zgubnem jest, jeżeli się do tej przyjaźni przyłączają wady jakieś, lub występki.

Towarzystwo dobre może zaprowadzić na wyżyny cnoty, a złe, dochodząc do najwyższego stopnia nierozwagi i nierozsądku: gdzie człowiek staje się dla człowieka bóstwem, a zachcianki jednego prawem dla drugiego: prowadzi do najokropniejszych występków i zbrodni. Uwiedziony złem towarzystwem, dla kaprysów swych przyjaciół wypiera się nieraz najświętszych rad i ostrzeżeń, depcze prawa Boże.

Tak jest silne i potężne uczucie towarzyskie człowieka: i nic dziwnego, wszakże byt nasz ziemski zawarunkowany jest towarzyskiem pożyciem z bliźnimi. Bez tej łączności mając duszę rozumną nigdybyśmy rozumu nie rozwinęli, mając wolę bylibyśmy niewolnikami grubych nałogów; a nosząc w sobie poczucie sprawiedliwości Bożej bylibyśmy ofiarami nadużyć i przemocy. Uczucie to, które nas zmusza ręką w rękę żyć z braćmi doczesnego tułactwa, sam Bóg włożył w nasze serca, by ludzie, wzajemnie skojarzeni myślą i sercem, dzielili się zdaniem i radą i pomocą, by wzajemnie, jak powiada Apostoł, dźwi-

gali jeden drugiego brzemiona, a tak wypełniali zakon Chrystusów. Tylko umysły chorobliwe unikają ludzi, charaktery harde i zdziczałe stronią od towarzystwa, lękając się obrazić swoją urojoną wielkość. Człowiek rozsądku, któremu nie obce prawo ludzkości i nauka Boża zawsze z tem się zgodzi, iż przyjaźń i towarzystwo wielką gra rolę w życiu człowieka. „*Miej wiele życzliwych*”, powiada „*Mędrzec Pański, wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł*”. „*Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania i nie masz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego. Przyjaciel wierny lekarstwo żywota nieśmiertelności, a którzy się boją Pana, najdą go. Kto się Boga boi również będzie miał przyjaźnielstwo dobre: bo jakim on jest, takim będzie i przyjaciel jego.*” Ecclesi 1, 14.

Wątpliwości tedy ulegać nie może, iż prawdziwy i dobry przyjaciel jest skarbem najdroższym. On w szczęściu zdolen jest odczuć radość naszą, a w nieszczęściu zrozumieć boleść, która nam serce rozdziera. W życiu zwichniętem jego napomnienie a nawet i wejrzenie,—to wejrzenie tajemnicze i niewytłumaczone, gdzie się kryje nagana ze współczuciem,—ma skuteczniejszy wpływ od napomnień z urzędu, albo z przewyczenia, i z większą siłą działa na wolę, i skłania ją ku dobremu.

Ileż to tkliwych a rzewnych przykładów spotykamy w dziejach ludzkich, gdzie przyjaciel prawdziwy jest apostołem i przewodnikiem do cnoty, do Nieba. Ileż to matek, które miłością swą ogrzały zlodowaciałe serca swych dzieci a swą wiarą zapaliły w nich to święte uczucie wiary, ileż to żon kierowanych uczuciem przyjaznem, pozyskało Niebu swych mężów, i wzajemnie jakże często bywają przykłady, gdzie miłujący mąż wprowadza na drogę wiary i zbawienia swą żonę!

Zostawiam to uznaniu każdego z was M. S. Ze swojej strony przedstawiam wam obraz matki i żony która pozyskała Bogu męża i syna swą tkliwą ku nim miłością i wpływem przyjaznym; jest to obraz Św. Moniki, matki Św. Augustyna. Przez całe życie z pokorą i potulnością, na jaką tylko zdobyć się może kochające miłością Chry-

stusową serce, znosi tyranie męża poganina, aż w końcu cierpliwością łamie upor jego i doprowadza go do wyznania Chrystusa i do przyjęcia chrztu św. Kiedy zaś syn jej, porzuciwszy wiarę św., wpadł w błędy i rozpustę nie zaznała ani na chwilę spokoju: zawsze za nim śledziła nie zważając, ani na trudy, ani na niebezpieczeństwa dalekich podróży, które uparty syn przedsięwzięł by uciec od matki. Idzie za nim ślad w ślad, łzami i prośbami raczej, niżeli wymówką i kłutwą, sercem, aniżeli rozumowaniami, wpływa na jego nawrócenie.

„Wydana za męża, powiada o niej Św. Augustyn w swych wyznaniach, ulegała mężowi swemu jak panu, starała się przypodobać się Tobie (Boże), zalecając Cię swemi dobrymi obyczajami, któremi ją upiększyłeś i uczyniłeś ją godną ukochania i uwielbienia męża; nareszcie na krótki czas przed śmiercią jego potrafiła go zniewolić do przyjęcia Chrztu św. Takimi to zaletami odznaczała się matka moja, wykształcona przez Ciebie (Boże), Mistrza dającego skrycie nauki w szkole jej serca. Kiedym oddalał się z miejsca na miejsce, a matka srodze bolała nad odjazdem moim, trzymając mię w objęciach swoich zaklinała, żebym wrócił, albo zabrał ją z sobą;... lecz zmyśliłem przed nią, że nie mam zamiaru odjeżdżać... skłamałem przed matką moją i wymknąłem się. Wiedziona silnem przywiązaniem do mnie, przebyła ląd i morze i przybyła do Medjolanu. Znalazła ona mnie w rozpaczach z powodu niemożności docieczenia prawdy“.

Tu sercem i miłością macierzyńską wiedziona podyktowała mu słowa prawdy i wskazała do niej drogę, radząc słuchać nauk Św. Ambrożego; a w taki sposób, chociaż słaba i wątła kobieta, za pomocą miłości, połączonej z cierpliwością i trudami, zwyciężyła olbrzymi i genialny umysł syna: i oto widzimy go nawróconego i dziękującego Bogu za tę matkę serca „co go ciałem wydała na świat doczesny a sercem na świat wieczny“. Oto, matki chrześcijańskie, szkoła dla was, jak macie nawracać na dobrą drogę dzieci wasze! Szkoda tylko, że wy więcej znacie

obowiązki swe z romansowych powieści, a niżeli z nauki Chrystusowej i z przykładów Świętych Jego.

Mniej może tkliwy, ale równie potężny jest wpływ przyjaciela dobrego na pozyskanie Bogu człowieka w niedowiarstwie pogrążonego. Czytamy w kronikach nawróceń, iż niedawnemi czasy zawiązała się ścisła przyjaźń między dwoma młodzieńcami, z których jeden był katolikiem a drugi żydem, ślepo trzymającym się swych zasad. Widząc upór niewiernego chrześcijański młodzieniec daje mu medaljon Matki Boskiej, aby go nosił na szyi i odmawiał modlitewkę: „Pomnij o Najśw. Panno“! prosi go oto w imię przyjaźni. Ten chociaż nie wierzy, ale czyni to uwzględniając prośby przyjaciela, którego kochał. Modlitwa odmawiana w imię przyjaźni znajduje posłuchanie u Królowej grzeszników; a młodzieniec niewierny błagał wkrótce ze łzami swego przyjaciela, by go doprowadził do Chrztu Św. ¹⁾.

Lecz po cóż dalekie przykłady! sami aż nadto mogliście się przekonać o dobroczynnym wpływie dobrych towarzyszków i przyjaciół, widząc zmianę w postępowaniu i poprawę swoich krewnych, lub znajomych. Wiele może rada i napomnienie, ale pono więcej przykład i zachęta przyjacielska; wielkich rzeczy dokazuje potęga rozumu, ale więcej z pomocą serca dokazać może; wiele zależy od dobrego nauczyciela, ale nierównie więcej od towarzysza przykładowego. Ztąd i przysłowie powiada, że słowa ulatują a przykłady pociągają i że długą drogą prowadzą przepisy, krótką zaś i skuteczną przykłady.

II.

Nie każda jednak przyjaźń stanowić może skarb dla człowieka, nie każdy przyjaciel bywa drogą do cnoty. Bywają przyjaciele zli, zepsuci, niemoralni, którzy do zguby i na potępienie prowadzą. To też i Mędrzec P. zaleca zam roztropność i oględność w wyborze przyjaciela i towarzysza. „*Jeśli nabywasz przyjaciela*, powiada

1). Ratisbonne.

„przez doświadczenie go nabywaj, a niełatwo mu wierz: bo jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w dzień utrapienia; jest przyjaciel co się zwraca do nieprzyjaźni i jest przyjaciel, który nienawiść, swary i hańbę objawi“ ibid.

Często na nieszczęście widzimy ludzi oplakujących skutki nieogłędnie zaciągniętych przyjaźni. Często zdarza się widzieć owych przyjaciół Hjoba, co cię pod niebiosą wynoszą, gdy ci idzie wszystko po myśli, a w nieszczęściu powątpiewają o twej prawości; i zamiast współczucia i współdziału czynnego w naprawieniu biedy, gotowi ci dnie i noce dawać przepisy i wskazówki, jak masz postępować. Śmieszną jest tak wyrafinowana i obłudna przyjaźń; ale oplakania godną staje się, kiedy zaciera w człowieku ślady duszy i kiedy go odrywa od Boga i cisza w objęcia rozpaczy. A wszakże i do tego doprowadza zła przyjaźń. Wszakże nieraz byliśmy świadkami, jak złe towarzystwa i przyjaźni najuczciwszych ludzi z drogi dobrej sprowadzają, a szczególnie młodzież. I w tej chwili zapewne nie jeden młodzieniec, nadzieja pobożnych rodziców, obracając się w strasznem kole bezbożności, piętnując hańbą rodziców, sam ginie ofiarą złych przyjaciół. Nie jedna dziewczica krwawemi łzami oplakuje nierozważny wybór w przyjaciółach i przyjaciółkach...

O zapewne, jeżeli dobra przyjaźń jest prawdziwym skarbem, to zła jest istną zgubą dla człowieka. Zły przyjaciel, zły człowiek najczęściej nie jest zdolny odczuć tętna prawdziwych uczuć przyjacielskich, najczęściej oczyma pajaka patrzy on na ten świat i zastawia sieci, by pochwyciwszy ofiarę wyssać z niej krew, a sponiewieraną i steraną porzucić i nową wyszukiwać. Z miną poczciwą i skromną wstępuje złośliwy człowiek w progi, gdzie się te cnoty zalecają; płaszczy się i świętoszkuje, a jak może ukrywa jad zepsucia i bezbożności, która przepala brudne jego serce, i tylko kiedy niekiedy wydobywa ztamtąd zabójcze odrobiny jadu, by go wpoić w serce ofiary, by oszołomić rozum i rozsądek, a później postępować według upodobania swego. Słowem honoru zaręczy, przysięgą potwierdzi, że niema złych zamiarów i

celów; ale jak mu się uda dopiąć swego, wyśmieję dane słowo, wyszydzi złożoną przysięgę; a na łyzy uwiedzionej ofiary szatańskim śmiechem odpowie.

Dajmy że takich złych przyjaciół mało spotykamy, którzyby z pocuciem zła rozmyślnie na zgubę kogoś prowadzili; natomiast większość znacznieszą stanowią tacy, którzy są złymi i zepsutymi nie wiedząc tego należycie; albo co najmniej, którzy w stosunkach z bliźniemi nie zawsze wyrządzają im szkodę z namysłu. Pod tym względem są oni podobni do pewnych żyjatek, co to bezwiednie zarazę roznoszą i udzielają każdemu, co się ich dotknie. Takich złych przyjaciół najczęściej można spotkać między młodzieżą, która odebrała zwichnięte wychowanie. Najczęściej są to ludzie ze swego charakteru wesołego i otwartego mili w towarzystwie, niezrównani w koleżeństwie: tak, że uwiedzeni ich życzliwością i pewnem wylaniem uczuć nieudawanych starsi łatwo przebaczą im wady, koledzy przepadają za nimi. Tacy właśnie są najszkodliwsiymi przyjaciółmi, bo młodzież nieogłędna, pociągnięta temi dobrymi przymiotami, mimowolnie nabiera od nich złych narowów i postępków i zmienia się do niepoznania, a zachwycając się ich stroną dobrą nieraz usprawiedliwia ich złe zwyczaje.

Wszedłszy w bliższe stosunki z towarzyszami zły przyjaciel zaczyna objawiać cały zasób zdrożnych wad i występnych upodobań, wywnętrza się w tem przed nimi. W taki sposób obudza okiem rodzicielskiem umorzoną skłonność do złego, która w każdym człowieku się znajduje; powstaje chętka uczynienia tego, co czyni jego przyjaciel. Za postanowieniem idzie czyn; ani obejrzą się nieogłędne dzieci, jak się staną występniemi. Trudna w takich okolicznościach coś poradzić, bo już do występkę ciągnie zachęta przyjaciela i namiętność. Będzie się ukrywać przed starszymi, przed rodzicami—i swoje robić niezważając, ani na łyzy matki, ani na napomnienia ojca.

Tak samo się dzieje w rzeczach wiary, na którą kuleje młodzież nasza. Pociągnięta blichтром powierzchowności, nie widzi, że to jest droga do zguby.

wnym przyjaźni chętnie nadstawia ucho towarzyszowi pouczającemu zasad bezbożnych. Otrzymując nieraz od rodziców rozkazy bez wszelkiego wytłumaczenia, najczęściej w imię posłuszeństwa; niż miłości: spotykając przesadę i obłudę u osób obłudnie religijnych: młodzież potakuje krytyce bezbożnego towarzysza, winy ludzi zwała na rzecz wiary: kozłów i kół w domu bożym bierze za wzór wiary, a ponieważ jej się niepodobają, więc sama wiara niema dobrego przyjęcia. I oto niedowiarek gotowy. Jeżeli wykonywa przepisy wiary, to tylko dla oka; a w gruncie lekceważy je: nie tak polegając na swoim doświadczeniu, jak na słowach złych przyjaciół i własnem zaślepieniu...

Niedawnemi czasy żył uczciwy i pobożny katolik, który chociaż zasad wiary, należycie nie rozumiał, wierzył jednak całą duszą i sercem, dbał też i o religijne wychowanie swej dziatwy. Niestety chciało, że nawinął się zły przyjaciel, człowiek wyzuty ze wszelkiej wiary: więcej zarozumiały, a niżeli uczony. Zawiazuje z nim przyjaźń sąsiedzką i w rozmowach napuszczonych uczonością zaczyna podkopywać zasady wiary. Nieogłębny ufając w uczoność przyjaciela, a nieznając dobrze zasad Kościoła: zapomniawszy, że wiara nie jest nabytkiem półgłówek, ale darem Bożym: słucha półgłówka, waha się, chwieje się i nareszcie pada, by więcej nie powstać... w kilka lat później umarł bez spowiedzi i sakramentów św., bez pojednania z Kościołem św., w którym całe życie prawie przebył wierzącym... Nie pomogły ani łzy dzieci, ani otaczających: przyjaciel zły wziął duszę jego, by ją razem z pomstą Bożą na siebie postać na sąd Boży.

Oto jeden przykład z tysiąca. I cóż, rodzice chrześcijanscy, lekceważący stosunki towarzyskie powiecie na to? Jeżeli ludzie w pełnym rozsądku dają się uwieść złym namowom: cóż pocnie, cóż poradzi sobie wasza biedna dziatwa którą samopas puszczacie i pozwalacie jej się wsłuchiwać w bezbożne gawędy.

O rodzice katoliccy, w imię dobra waszej dziatwy zaklinam was i błagam, strzeżcie ją od złych przyjaciół, u których bezbożność przejawia się w słowach, lub czynach: lekceważenie i pomiatanie praw bożych z hołdowaniem duchowi niewiary. Dobroć przymiotów, nieskażoność obyczajów i wiara głęboka powinna być kamieniem probierczym dla tych, co przestają z dziećmi waszemi. Pamiętajcie, że jesteście katolikami, wyznawcami zasad tego Mistrza, który powiedział: „kto nie jest zemną przeciwko mnie jest;“ a każdemu ktoby powstawał przeciwko Jego nauce, wzbraniajcie uczestnictwa z dziećmi: o ile można starajcie się ich odrywać od uczestnictwa z ludźmi złej woli.

W rzeczach wiary i zbawienia nie można się powołać jakiemś konwenansami i przyjętymi zwyczajami. Wróg Chrystusa jest i dla nas człowiekiem niebezpiecznym, którego jak zarazy należy unikać. Zaklinam was w imię losu dzieci, bo jeżeli nie zapobieżecie bezbożności, jeśli pozwolicie im być uwiedzionemi przez złych przyjaciół: biada im! Powiększą kółko tych nieszczęśliwych, co w niedowiarstwie rozpaczają, a szukają ulgi w samobójstwie: krew ich i potępienie spadnie na głowę waszą. Bądźcie dla nich rodzicami kochającymi miłością Chrystusową, miejcie dla nich radę obok przyjaznego uczucia, a dom wasz niech będzie szkołą wiary i miłości.

Ty zaś, młodzieży, strzeż się pilnie złych towarzyszy i wątpliwych przyjaźni. Nie łatwo wierz pierwszemu lepszemu, ale przez doświadczenie wybieraj sobie przyjaciół. O twoje dobro tu idzie, jak się postawisz za młodu taka będzie i przysłość twoja. Bóg w wyrokach swych jest nieomylny, a słowa jego nie przemijają: biada ci, jeżeli zaufasz złym towarzyszom. Zajdź do więzień, zajdź do miejsc kary, cierpień i nędzy, a zapytaj: co tych nieszczęśliwych przywiodło do tak opłakanego stanu; a wszyscy, z małym wyjątkiem; odpowiedzą ci, że towarzystwo złe zgubiło ich bez powrótnie. Wystrzegaj się przyjaciela złego, byś niedoświadczyła na sobie zgubnych rad jego, by wspomnienie tej nauki nie było dla

ciebie kiedyś smutnem wspomnieniem. Łącz się z uczciwymi a dobrymi towarzyszami, rozwijaj w sobie uczucie wiary i chrześcijańskiej obyczajności; a przestając z prawymi przyjaciółmi pamiętaj na słowa Króla Proroka: „ze świętym świętym będziesz, a z przewrotnym przewrotnym się staniesz.“ Amen.



KAZANIE

o zbytkach i marnotrawstwie.

„Jam głos wołającego na puszczę“.

Było to we zwyczaju proroków Izraelskich, iż objawione sobie przez Boga tajemnice ogłaszali nie tylko słowy, ale i za pomocą rozmaitych znaków i czynów. Tak Jeremjasz prorok ukazywał się na ulicach Jerozolimy na pół nagi, obciążony kajdanami, i przepowiadał naocznie przyszlą nędzę i niewolę narodu. Tak postępował Izajasz z rozkazu Bożego i inni prorocy. W czynach ich wykazywaną była przestroga i nauka zarazem dla ludzi, jak mają uniknąć gniewu Bożego. Tak też postępował i prorok nad proroki, poprzednik Chrystusowy, ś. Jan Chrzciciel.

Wyszedł on z pośród narodu zamożnego, z Jeruzalem świecącego przepychem i bogactwem, i udał się na puszczę skalistą. Tam spędził młodość swoją, poprzestając na pokarmie z korzonków, szarańczy i miodu leśnego. Mając dopiero lat 30, okryty skórą wieblądzią, ukazał się na brzegach Jordanu, nawołując Izraelitów z rozkoszy i dostatków do podróży na puszczę, do przyjęcia Chrztu pokuty, do zgotowania drogi Pańskiej i sprostowania ścieżek Jego. Stojąc u zmierzchu zakonu Mojżeszowego i na zaraniu Nowego Zakonu, ten umartwiony i włosienicą przyodziany prorok pokuty, karci marno-

trawstwo i zbytki przeszłych pokoleń—i podaje wskazówki i przestrogi przyszłym wyznawcom Zakonu Nowego.

I nie zaciął, nie ustał głos jego na puszczy Judei, echem nieprzerwanem przeszedł aż do krańców ziemi i wieków: i oto dziś brzmi w uszach naszych, jako skarga na marnotrawstwo nasze, jako przestroga przed zbliżającym się sądem Bożym na marnotrawców. Nie ustaje ten głos, gdyż nie ustają zbytki i nadużycia w pokarmach i napojach, w odzieży i całym otoczeniu naszym. Nie ustaje, ale potężnieje, ale coraz dotkliwszym i wymowniejszym się staje w obec rozwijającej się nędzy, wobec nagromadzonych przykładów dotkliwej kary Bożej, na zbytkujących wymierzonej.

O Boże, coś oświecał lud Twój, przez proroków, oświeć nas dzisiaj słowy Twej nauki. O uboga i skromna Bogarodzico, módl się za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

Dał Bóg człowiekowi duszę i ciało, i dla obojga nakreślił prawa swoje. Dla podtrzymania życia i rozwoju ciała dał człowiekowi pokarm i przyodziewek ten Ojciec miłosierny, który żywi ptaszęta i robaczki i przyodziewa lilijki polne. Udzielił zaś tego wszystkiego nie dla zbytkowania i popisów, ale dla uspokojenia głodu i przykrycia nagości. Stosując się przeto do praw mądrości Bożej i łaskawości Ojca niebieskiego, z wielką oględnością powinniśmy używać tych darów Bożych. Wszelkie bowiem nieumiarkowanie i pogwałcenie tego prawa pociąga za sobą nieuniknione i straszliwe kary Boże. Księgi Święte Starego i Nowego Zakonu, powołujące do wstrzemięźliwości w pokarmach i w ubiorach, przytaczają zarazem przerażające przykłady kary Bożej na marnotrawców i zbytkujących.

Na początku dziejów narodu wybranego, krwawemi zgłoskami zapisane zostały następstwa biesiady nadmiernej. U stóp góry Synaj, gdzie ten naród miał otrzymać prawa i błogosławieństwa na przyszłość—rozegrała się

straszna tragedia, w której głową nałożyli obżarcy i opilcy. Wiele łask Boskich otrzymał Izrael od Pana wyzwającego z niewoli Egipskiej, wiele dobrodziejstw Jego doświadczył w podróży przez morze Czerwone i przez puszcę do góry Synai. Wódz jego pełen otuchy wstępował na górę, by otrzymać prawo Boże pisane na tablicach. Znudzeni synowie Izraelscy nieobecnością wodza, wypowiedzieli bunt przeciw Bogu prawemu i Jego Zakonowi, uczynili złotego cielca, zasiedli do biesiady. Pod wpływem pokarmów i napojów rozigrały się namiętności, i puścili się do koła cielca, zwyczajem pogańskim, w tany i płasy. „*I usiadł lud jeść i pić, i wstali grać.*“ mówi o tem księga Wyjścia (32, 6).

Tem odstępstwem i szaleństwem ludu rozgniewany Bóg postanawia wygładzić grzeszne plemię, i tylko modlitwa Mojżeszowa zapobiega temu. Gdy jednak tenże Mojżesz zstępował z góry, niosąc tablice prawa, i usłyszał muzykę i śpiewy, i ujrzał tany dokoła złotego cielca, rzucił o ziemię i zgruchotał tablice—a zwoławszy do siebie Lewitów, wiernych Zakonowi, zalecił, aby każdy z nich rzucił się z mieczem na bałwochwalców, a nie oszczędzał, ani brata, ani przyjaciela. I padło w onym dniu pod mściwym mieczem 23,000 głów bałwochwalców, pod wpływem obżarstwa tańczących. Była to rzecz niesłychana, straszna, bezprzykładna w dziejach bratniego narodu, i na długie wieki pozostała pouczającą przestrogą dla zwolenników obżarstwa i opilstwa. Czterdzieści lat potem tułał się Izrael na puszczy, wymarli wszyscy świadkowie tej uczt krwawej, a pamięć jej przeszła na pokolenia i pokolenia, powstrzymując synów Izraelskich od zbytku i nadmiaru.

Prostotą obyczajów, wstrzeźmiewczością w pokarmach i napojach jakoteż i całym otoczeniem domowem, przetrwał Izrael całe wieki pod kierownictwem skromnych a potężnych ramieniem Pańskim swych sędziów i królów. Podbił i upokorzył narody ościennie. Spokój i pomyślność zapanowała po całej ziemi; uszczęśliwiony Izraelita siedział spokojny pod cieniem winnicy swej, a

sława o potędze jego sięgała po za góry Libanu i po za dzikie pustynie Arabii i Etyopji. A w tym spokoju powoli zaczął się przyzwyczajać do wygod nadmiernych, do przepychu zbytkownego. Król Salomon buduje sobie i swym nałożnicom pałace, na stajniach jego utrzymują się tysiące koni, na stół jego zabijają się dziesiątki wołów i setki owiec dziennie. Marnotrawstwo i przepych zakrada się do możniejszych rodów. Zapomina się powoli krwawa nauka, dana u stóp Synai. (III Reg. 4, 2). „*I mieszkał Iuda i Izrael bez wszelkiej bojaźni, każdy pod winnym szczepem swoim i pod figą swoją od Dan do Bersabee; i miał Salomon 40,000 koni do wozów, a 12,000 do jazdy. A był obrok Salomonów na każdy dzień: trzydzięści korców czystej maki... dziesięć wołów tłustych a 20 pastewnych i sto baranów, oprócz łowu jeleni, sarn i bawołów i ptastwa karmnego.*“

Pod wpływem zbytków zniewieściał król i znikczemniał naród. Zaledwie zamknął oczy Salomon; a oto w spokojnym narodzie zjawiają się rozterki, królestwo rozpada się na dwa wrogie sobie państwa. Zaczynają się walki bratobójcze, wzywanie pogan na krew bratnią—upada ołtarz Boga prawego, milczą kagłani, w obce stosów bałwochwalczych. A tylko od czasu do czasu daje się słyszeć złowrogi głos proroków, zapowiadających smutne dzieje marnotrawców, niewolę, upadek i rozproszenie. W pośród świetnej Jerozolimy staje napół nagi prorok i woła do przerażonych mieszkańców: tak świecić będziecie nagością waszą, „*tak zapędzi król Assyryjski... młodych i starych, nagie i bose...* (Isai 20, 4). *Przeeto, że się wyniosły córki Sionskie, ogoli Pan głowy ich... i będzie miasto wdzięcznej woni smród: miasto paska, powrózek: miasto koszuli, włosienica... mężowie twoi od miecza polegą, a mocarze twoi w bitwie.*“ (Isai. 3, 16). I spełniło się proroctwo. Usiadłszy na gruzach Jerozolimy zapłakał inny prorok: „*Jako siedzi samo miasto pełne ludu, stało się jako wdowa Pani narodów... drogi Sion płaczą, że nie masz, kłoby siedł na święta uroczyste...* (Tren. 1, 1). *I rozwalił jako ogród namiot swój, skaził przybytek swój,*

przywiodł w zapamiętanie Pan na Syon uroczyste święto i szabbat, i na pośmiech, i na rozniewanie zapalczywości swej króla i kapłana. Odrzucił Pan ottarz swój, przeklął świątynię swoją... Uczynił Pan, co był umyślił, spełnił mowę swą... a nie sfolgował... leżeli na ziemi na ulicy dziecię i starzec, panny i młodzieńcy polegli od miecza..." (Tren. 2. 6—21).

II.

Kajdanami niewoli obciążył i w paszczęce miecza wytracił Bóg lud swój za marnotrawstwo, zbytki i rozwięzłość, które spowodowały przyczynę zatracenia—odstępstwo od wiary ojców. Ciężką też prawicą przygniótł i narody pogańskie. Komuż, choć pobieżnie obeznanemu z Historją Świętą, nie są znane dzieje i koniec uczty Baltazarowej? Kiedy pijany król i biesiadnicy jego posunęli się do ostatecznych krańców szалу, znieważając naczynia święte zabrane ze świątyni Salomonowej, ukazała się tajemnicza ręka, w oczach opilców pisząca wyrazy niedostępne do wyrozumienia mędrcom, wieszczbiarzom i czarnoksiężnikom. Wezwany Daniel prorok czyta wyrazy i tłumaczy ich znaczenie. „*Ten jest wykład mowy, powiada prorok do przerażonego króla: Mane: przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go; Tekel: zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym; Phares: rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom... teje nocy zabity jest Baltazar, król Chaldejski.*” (5, 26—30). Tak się skończyła uczta Baltazarowa.

Kwitła niegdyś Grecya swymi mędrkami i prawodawcami, dopóki w niej panowała prostota, umiarkowanie i surowość obyczajów. Bogowie ich panowali na Olimpie; w cieniach gajów natchnieni wieszcz dźwięczną nutą opiewali dawne dzieje bogów i ludzi; w otoczeniu miłośników objaśniali tajemnice niedocieczone filozofowie; na placach i zebraniach ludowych rozlegały się porywające mowy krasomówców; wodzowie i rycerze cudów waleczności dokazywali. Pamięć jej wielkości przeżyła jej upadek i przeszła na pokolenia i pokolenia, dając

natchnieniem wieszczom i zachętę bohaterom potomności. Upadła zaś wielkość Grecyi, dzięki rozwięzłości obyczajów, która się zaczęła wkraść z początku do nauk i obyczajów mędrców, a później przeszła i do narodu. Rozpanoszyły się zbytki, marnotrawstwo i rozpusta, zachwilieli się mędrce i prawodawcy w powadze swej, zacichli wieszczowie i krasomówcy, znikło męztwo rycerzy i wodzów, panujący na Olimpie bogowie stali się łupem Rzymian i narodów ościennych. Na przestrzeniach niegdyś bogatych i zdobnych zapanowała nędza i ciemnoty— a suto w ciągu wieków połała się na nich krew ludzka.

Przed samem przyjściem Chrystusowem, na zgłiszczach wielkości i sławy narodów ujarzmionych, powstał jaśniejący potęgą i surowością praw swoich Rzym pogański. Panowanie jego rozciągało się aż do kresów światów znanych: był on stolicą wszech narodów—miastem okręgu ziemi, środkiem wszechświata. Od Rzymu mierzły się drogi na wszystkie strony świata, od założenia jego liczono dni i lata i wieki. Bogowie potęgi i sławy zasiadali w świątyniach jego, na czele narodu stali słynni z cnót swoich konsulowie, a potem ubóstwiani Cezarowie. W senacie rzymskim dyktowano prawa dla wszech pokoleń, na Forum i zgromadzeniach ludowych rozlegały się porywające mowy Cyceronów, w bogatych komnatkach przy dźwięku lutni śpiewano utwory wieszczów narodowych. Cały świat podbity ulegał Rzymowi, podziwiał go i uwielbiał.

I zhardział Rzym otoczony czołobitnością narodów, dał się uwieść zdradliwej dumie, zaślepił się namiętnością. Zapomniał dawnych cnót wstrzemięźliwości, którym zawdzięczał swą wielkość i sławę—puścił wodze namiętnościom, zaczął szaleć w nadmiernem używaniu dostatków: i to było zgubą jego—i zgotowało mu ostateczny upadek. Cezarowie i możni patrycyusze wydawali miliony na obiady i uczty—otoczyli się przepychem, zbytkowali w domu i pozadomem, kończyli w nędzy i samobójstwem. Upadły cnoty obywatelskie, razem ze skromnością znikło męztwo dawne, runęły świątynie przygnia-

tające zwyciężkich bogów; a naród wolny, i mężny został ujarzmiony przez dzikie hordy. Zapłakali wieszcz nie widząc lekarstwa na cierpienie i zgubę, marnotrawstwem i zbytkami zgotowane, i z konającym jękiem ich skargi skoła wielkość Rzymu. I jakby na urągowisko marnotrawcom: oto potomność tych, co prowadzili zwyciężkie legjony—dziś małpy po świecie oprowadzają. Jakże to straszna przestroga dla wszystkich marnotrawców i zbytkujących!...

Na gruzach starego Rzymu powstaje Rzym nowy, chrześcijański, rozkazujący światu w imię niezmiennej nauki Chrystusowej zaparcia się, poświęcenia, postów i umartwień: w imię kardynalnej cnoty chrześcijańskiej—wstrzemięźliwości. Odmienne to życie, nie z tego świata pochodzące panowanie. Sięga ono dalej, niż panowanie dawnego Rzymu, sława jego doszła do wszystkich zakątków ziemi: tylko nie ujarzmia narodów, ale je podnosi do Boga, nakazując zarazem uległość i poszanowanie wszelkiej władzy na zewnątrz, skromność i umartwienie namiętności wewnętrznych. Dokoła niego szaleją namiętności ludzkie, zmieniają się przekonania i upodobania, rozhukane fale uderzają wściekle w łódź Piotrową, w tę arkę zakonu wstrzemięźliwości. Ale kiedy w tej burzy giną bogactwa i potęgi możnych, Kościół Chrystusowy wychodzi z niej zwycięzko; on widzi początek i koniec wszelkiej burzy—on ostatni ustąpi z widowni tego świata, i wszystkie narody trzymające się dróg wstrzemięźliwości znajdą w nim zbawienie. Spełnia się nad tem nowem miastem Chrystusowem pieśń proroka Izajasza: *„Miasto mocy naszej, Sion Zbawiciel... otwórzcie bramy, a niech wnidzie naród sprawiedliwy, strzegący prawdy. Stary błąd odszedł...”* (Isai 26, 1).

III.

I jabym zaśpiewał dziś z wami tę pieśń tryumfu, gdybym widział was naśladowujących cnotę wstrzemięźliwości zalecaną przez Kościół, podanej w przykładzie przez

Chrystusa, jego Poprzednika, Apostołów, męczenników i wyznawców. Ale niestety, płakać prędzej nad waszą zgubą z tymże prorokiem wypada, niż się cieszyć cnotami waszemi. Bo jeżeli karząca rószcza Boża srodze dotknęła narody grzeszące marnotrawstwem i zbytkami przed przyjsciem Chrystusowem, cóż dopiero za kara straszna czeka chrześcijan zbytkujących? Wszelki naród nie umiejący panować nad swemi namiętnościami i zbytkujący musi upaść i być niewolnikiem drugih. Każda rodzina marnotrawna w nędzy skończy istnienie swoje. Takie to nieubłagane prawo kary Bożej: *„którzy chodzili w niepowściągliwościach, pożądlivościach, opilstwach, biesiadach.... dadzą liczbę temu, który gotów jest sądzić żywe i umarłe“* powiada Święty Piotr Apostoł. (I, 4, 3.)

Sięgnijmy pamięcią w przeszłe czasy, uprzytomnijmy obecne i zważmy, jak surowo Bóg i ludzie sądzą żywych i umarłych za nieumiarkowanie i marnotrawstwo. Gdzie są ci, co wydawali huczne na całą okolicę bale, stroili się od złota i djamentów, rozbijali się w złocistych powozach i zostawili potomności łzy i nędzę i, co gorsza, wryli na niej piętno swawoli i marnotrawstwa? Gdzie są ci, którzy mieszkali w pałacach zdobnych, puharami spijali wina drogie, słynęli ze swych wypitek i marnotrawstwa? Oto, stali się pastwą robactwa; a po pałacach ich puszczyki i sowy nocne harce wyprawiają, lub na zgłiszczach i ruinie głodne wilki wyją. Co się stało z dziećmi ich, przy urodzinach których głośnie i ochoczo wiwatowano? Oto, w nędzy nieraz ostatniej kawałka chleba szukają. Na miejscach uczt i wiwatów, tam gdzie się rozlegały surmy i kotły, dźwięczne arfy i śpiewne lutnie, słyszeć się daje skarga i płacz proroka: *„Jako okrył mrokiem zapalczywości swej Pan córkę Syon, zrzucił z nieba na ziemię sławną Izrael... zrzucił Pan, a nie sfolgował, wszystko piękne Jakóbowe, zepsował w zapalczywości swej zamki córki Juddkiej i obalił na ziemię.... Stał się Pan jako nieprzyjaciół, zrzucił Izraela, zrzucił wszystkie mury: rozwalil zamki jego i namnożył u córki Juddkiej uniżonego i uniżoną.—Siedli na ziemię, umilkli starcy, cór-*

ki Syon posypali popiołem głowy swe: przepasali się włosiennicami, zwiesili do ziemi głowy swe panny Jeruzalem. Ustały od płaczu oczy moje dla starcia córki ludu mego, gdy ustawiało dziecię i ssący na ulicach miasta. Matkom swym mówiły, gdzie jest pszenica i wino, gdy mdlały jako zranione, gdy wypuszczały dusze swe na łonie matek. Komu cię przyrównam, córko Jeruzolimska, i pocieszę cię? bo wielkie jest jak morze skruszenie twoje. Prorocy twoi widzieli tobie fałsz i głupstwo, a nie odkrywali nieprawości twojej, aby cię do pokuty przywiedli...“ (Tren. 2, 1—14).

Aleśmy jeszcze nie zwiesili głów swoich: a któż nam śmie mówić o posypaniu głowy popiołem? o pokucie? Ktoby nam mówił o poprawie życia, byłby to fałszywy prorok, fanatyk, zacofaniec. Czegoż nam brak? Nie mamy pałaców,—mamy jeszcze sute resztki ojcowski do przemarnowania; nie mamy złota i tytułów jaśnych,—mamy postęp. Nie mamy rozwagi i rozsądku,—mamy układność formy i wysoko pojęte obyczaje towarzyskie: jeszcze nie zapomnieliśmy „dla honoru“ obcinać sobie uszu i szpikować się kulami w pojedynku. A jeżeli tam gdzieś na stronie, na barłogu, bieda idzie w zapasy z nędzą—my nie upadamy na duchu: wszak zapomniawszy o wierze i cnotach praojców, pamiętamy dobrze: „kiedy bieda to hoc“! i zawsze pod ręką mamy—„na frasunek dobry trunek“.

Hula więc pan dobrze urodzony i uposażony, bo go stać na to: a któż śmie wdawać się w jego sprawy? Hula i panek; a choć mu kuso: tam przykroi, tam przytnie, tam przyłata, tam przypożyczy: zresztą choćby się zastawić, byle nadstawić, byle sromu nie ponieść, iż zapomniał o starej gościnności. A nie waż się jemu wy mówek czynić, bo ubliżysz godności: wszak to jest ten sam, co siedząc na zagrodzie, równy wojewodzie. Wszak, jeżeliby skromnie przyjął swoich przyjaciół i sąsiadów, prochy praojców poruszyłyby się w grobach ze sromu. A że nazajutrz, po bankiecie, oknami i drzwiami, jak widmo śmierci, zajrzy nędza nieubłagana: pocieszenie zosta-

je w przysłowiu usprawiedliwiającem wszelkiego rodzaju głupotę i swawolę: „jeśli ginąć, to już marnie“.

Za przykładem panów idą i chudopachołki, czyli zrozumialej, hołota. Zważcie tylko: ile to wyniosłości, panoszenia się i nadstawiania! Gospodarz, rzemieślnik, lub inny krwawą pracą zdobywający ciężki kawałek chleba, nie zastanowi się nad niedostatkiem swoim, gdy mu przyjdzie się wystąpić w przyjęciu miłych gości. Tu wesele huczne, tam chrzciny szumne, gdzieindziej pogrzeby z fanfarą i wozami tryumfalnymi, ostatki wyciągają z kieszeni, a nieraz i do pożyczek doprowadzają. Ruina grozi zupełna temu, który cały niemal rok musi pracować na wydatki dnia jednego: ale, cóż ludzie powiedzą? Choć ostatnią koszulę sprzedaj, wleź w długi po uszy: ale trzeba usta ludziom zamknąć. Taka to już u nas moda. A że ta moda prowadzi do nędzy i żebraniny, a że przez to, ze wstydem musimy wyznać, tacy utracjusze przez niesumienność i zdzierstwo chcą wynagrodzić w marnotrawstwie straty poniesione! to już taki los wypadł nam: Chcąc mieć swego rzemieślnika, kupca, wyrobnika—musimy przepłacać, albo udać się do żydów: ponieważ oni nie balują, więc mniej potrzebują i tańszą cenę biorą. Nawet już czeladnicy, lokaje i kucharze, dzieci tych ojców, co idąc do Kościoła buty na plecach nosili—wyciągając fałszywe wnioski z tego, co słyszą w kościele o równości człowieka w obec Boga—nie pojadą dziś do ślubu bez karety; nie staną na kobiercu bez rękawiczek, nie obejdą godów bez muzyki i tańców, bez sutych i nadmiernych poczęstunków, które kończą się awanturami, bójkami, a nieraz i pokutą w cyrkule: a zawsze gorzkiemi żalami, a potem i nędzą.....

IV.

O ludzie, ludzie, kiedy wy do rozumu przyjdziecie? kiedy was bieda i niedola rozsądku nauczy? Ludu, gdzie serce twoje? Pracujący i ubogi człowieku, czy ty masz rozsądek i serce marnując zarobek twój na hulatyki, a żonę i dzieci przyprowadzając do nędzy? Ty pijesz i grasz

z kompanami swymi: a w domu twoim dzieci twoje z bólu i głodu piją łzy, a w piersiach ich wyschłych przedśmiertne organki grają. Ty dowcipkujesz i wyśpiewujesz zalawszy głowę: a nad domem twoim rozlega się płacz proroka:—„ustały od płaczu oczy moje, gdy ustawało dziecię i ssący na ulicach miasta, gdy mówiły matkom swym, gdzie chleb i łyżka strawy? gdy mdlały jako zranione, gdy konały na łonie matek! Ach, komu cię przyrównam, biedna matko dzieci zaniedbanych przez ojca, komu cię przypodobam, córko niedoli, czemu cię pocieszę, bo wielkie jest jak morze skruszenie twoje!... Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał!... Oto stoisz nad gromadką opuszczonych i wołasz: wszyscy przyjaciele pogardzili mną i stali się mi nieprzyjaciółmi, a ci, co byli bliscy, zdaleka stanęli... nie masz, ktoby cię pocieszył, a łzy twoje na policzkach twoich.....

Posłuchaj tego śpiewu, chrześcijanie jasny i możny! Uginają się stoły twoje pod sudem jadłem i obfitemi trunkami—przeładowani i rozpromienieni goście twoi chwiejąc się wstają od stołu—spójrzj dokoła, a dostrzeżesz nie jedną rodzinę uginającą się pod ciężarem niedoli: nie jedną wdowę i sierotę zalaną łzami, chwiejącą się z bólu i głodu. Wszak żebyś usunął zbytki, mógłbyś ich wspomóc. Panie jasny, widzę ciebie grającego w karty. Nic nie mam przeciwko rozrywce niewinnej; ale ty szastasz dziesiątkami, secinami i tysiącami, i z dumą, godną lepszej sprawy, krocie wyrzucasz na stół! Duma rodowa mówi z oczu twoich, choć nie zawsze prawdziwie, iż ciebie stać na to. Ach, gdyby w tobie rozsądek i serce przemówiły, chybabyś tego nie uczynił. Bo zważ: ile by rodzin biednych ten przegrany grosz twój uratował—tych rodzin, co może na ciebie pracują i jak mrówki, po grosiku, zalewając się potem krwawym, dla ciebie krocie zbierają..... Panie marnotrawny, czy ty masz serce, czy ty masz rozsądek?.....

Ale my, znani z dobroczynności, urządzamy bale i zgromadzenia na biednych; dobre i to, jeżeli już nic lepszego być nie może, ale to nie uspakaja rzetelnych pra-

gnień serca i nie czyni zadość przepisom rozsądku. Bo najprzód, wasze bale i zgromadzenia odbywają się wbrew przepisom kościoła w Adwencie i w dniu uroczyste—kiedy w umartwieniu, lub rozważaniu tajemnic Bożych, o Bogu, a nie o zabawach myśleć należy. A powtóre, ofiarności tej pożał się Boże: seciny idą na ubiory, urządzenia i inne drogie głupstewka, a ubogim okruszynki, w kilku rublach spadają. Taka dobroczynność, wybaczcie mi, nie jest pochodzącą z ducha chrześcijańskiego, ale jest chorobliwym wytworem, na tle dobroczynności chrześcijańskiej, samolubstwa światowego, chcącego zamydlić oczy rozsądku i zagłuszyć głos serca i sumienia. Nie wyrządzali pierwsi chrześcijanie tańców i komedyj dla biednych; ale się popisywali na placach mąk i tortur krew swą przelewając, a z ubogimi dzielili się tem, co mieli. Święty Paweł piechotą obchodził wsie i miasta, i opowiadając Ewangelię zbierał jałmużny dla wdów i sierot. Św. Łucja, córka zamożnych rodziców, wszystką majątność swą rozdała na ubogich, a sama udała się na krwawą zabawę, gdzie krzyczano: śmierć chrześcijanom! gdzie po wielu torturach ściętą została w kwiecie wieku! Tak to się bawili na rzecz ubogich mężowie i niewiasty chrześcijańscy.....

„*Fam głos wołającego na puszczy*“ w sprawie wstrzeмиężliwości, w obronie praw rozsądku i serca, i w obronie braci naszej ubogiej. Nie nawrócę was wszystkich, to pewna; jak nie nawrócił wszystkiego Izraela kaznodzieja na puszczy. Ale kto ma serce gotowe ku przyjęciu chrztu pokuty, kto poczuł w sobie obudzone isierki Boże skruchy i żalu—ten się niech garnie do pokuty. Boć się przybliżyło królestwo Boże dla pokutujących i prostujących drogi swe, bo siekiera przyłożona jest do drzewa nie dającego owoców, na wyrócenie jego i spalenie. Upartym i zarozumiałym marnotrawcom gotuje Bóg nędzę i pogardę na tej ziemi, i przekłństwo w potomności. Wy mówicie: „ciężkie czasy, ciężkie czasy“! Biedę swą na drugich zwalacie. A ja wam powiem—głupie czasy—i własna wasza głupota was dobija. I jeżeli nie

usłuchacie głosu Bożego, przygotujcie przynajmniej torby dla dzieci swoich, bo nie będą miały do czego schować jałmużny u obcych wyżebranej! „*Jam głos wołającego na puszczy...*“

Dla ciebie zaś, ludu prawy, co wedle możności stosujesz się do praw rozsądku i serca chrześcijańskiego, udzielasz wsparcia w Imię Boże: i dla ciebie, ludu biedny, a w trzeźwości żyjący, dla was sieroty i opuszczeni, ku pocieszeniu waszemu śpiewać będę z tymże Prorokiem: „*Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeni, bo nie ustały litości jego... a wielka jest wiara twoja! Dobry jest Pan nadzieję mającym w nim, duszy szukającej go; dobrze jest czekać z milczeniem zmiłowania Bożego, dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swej... Bo nie odrzuci Pan na wieki, bo jeśli odrzucił i zmiłuje się według mnóstwa miłosierdzia swego... Podnieśmy serca nasze z rękoma do Pana w niebo!*“ (Tren. 3, 22—44). Amen.



KAZANIE o potrzebie pracy.

„Zkąd kupimy chleba aby ci jedli?“

Zkąd weźmiemy chleba, woła Chrystus, mając przed sobą zgłodniałe rzesze. Przeszły one odległe krainy i morza bez należytych zapasów, znalazły się zgłodniałe na puszczy. Tak bowiem były wsłuchane w nauki i przypowieści Chrystusa o Królestwie niebieskiem—wpatrzone w Jego cuda stwierdzające słowa; tak były porwane i pociągnięte duchem ożywiającym wielkiego proroka z Nazaretu, iż Go królem nawet swym mieć chciały; iż zapomniały zupełnie o ziemi i swoich potrzebach ziemskich i o swoim głodzie. Ale Ten, co w postaci ludzkiej głosił nauki o niebie i mocą swą czynił cuda zdumiewające w naturze swej Boskiej, jako Stwórca i Ojciec

ludzi widział w nich siły upadające w skutek niedostatku pokarmu. Karmiąc ich duchowo nie zapomniał i o pokarmie doczesnym, woła tedy: „*Zkąd kupimy chleba?*“ Zgłodniałych tysiące, a pokarmu ledwie na kilka osób.

Zkąd kupimy chleba? Pytanie to Chrystusowe na widok zgłodniałych rzeszy postawione, jest pytaniem ludzkości z trudem i móżolem dobijającej się o kawałek chleba: jest kamieniem ciężkim na sercu wielu ojców rodzin, gospodarzy i naczelników gromady: jest zmorą dręczącą głowy myślących o dobrobycie ludzkości: jest pieśnią łzawą i krwawą biedaka: zkąd kupimy chleba! Uczeń wynajdują tysiączne sposoby użyżnienia ziemi, nagromadzenia zapasów, polepszenia bytu biednego człowieka; a skoro zbliży się klęska nieurodzaju, z przerażeniem pytają: zkąd weźmiemy chleba? Inni znowuż uważając człowieka jako organizm odżywiający się, jako maszynę: odsuwając wszelką Opatrzność, z rylcem w rękę nakształt bożków śmierci określają czas zaniku urodzajności ziemi i zapowiadają zamieranie ludzkości wskutek głodu. Stawiać groźny punkt na karcie życiowej rodzaju ludzkiego prorokują skończenie świata, wołającego: „*Zkąd kupimy chleba?*“

Obok tych powag mądrości ludzkiej, zimnych rachmistrzów czasu głodowej śmierci, stoją mniej myślący naukowo, a bliżsi sercu: ojcowie rodzin, biedne matki, sieroty opuszczone, kalecy i ułomni, co patrząc na swe ręce jako jedyne narzędzia do zdobycia kawałka chleba, powątpiewają, czy zdołają zapracować na jutro, czy zarobek ich wystarczy? Zachwieje się nadzieja, siły odmawiają posługi, zarobek ustaje, niema sporu w pracy, klęski i nieszczęścia przyczyniają uszczerbek w zarobku:—ze łą w oku patrzą na ten świat bezduszny a nieludzki i na swoje ubóstwo i na głód zagrażający z głębi rozdartej piersi, wołają: „*zkąd kupimy chleba?*“

Tak doniosłe, a powszechne pytanie wypowiedziane było przez Chrystusa Pana i wyjęte niejako z ust ludzkości nie bez celu. Nie pochodziło ono z niewiedomości Chrystusowej, jak ma nakarmić zgłodniałe rzesze na

puszczy. On był Bogiem, Wszechmocnym żywicielem wszechświata. Do Niego, jak powiada Psalmista, zwracają się wszystkie stworzenia potrzebujące pokarmu: *“Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz im pokarm czasu słusznego.”* (144, 15). Nadto On jest Mistrzem i Nauczycielem ludzkości odkupionej, kierownikiem na drodze zbawienia uczni swoich. Ci zaś nie tylko mają szukać Królestwa Niebieskiego, ale i mieć bacność na swoje niezbędne potrzeby na ziemi i w modlitwie codziennej prosić Ojca niebieskiego *„chleba naszego powszedniego.”* Dla tego to nauczając rzesze o Królestwie Niebieskiem i drogą cudów utwierdzając w nich pojęcia o tem Królestwie, nie zapomina o ich potrzebach doczesnych i tych samych cudów używa do nakarmienia zgłodniałych. Tem daje potomności wskazówkę i naukę, iż kiedy Bóg dba o nasze potrzeby doczesne i my nie powinniśmy tych potrzeb lekceważyć. Dane nam dostatki i ten kawałek chleba nie trwonić na próżniactwo, marnotrawstwo, pijatykę i inne zbytki; ale używać ich w pracy, wstrzeźliwości i rozumnej oszczędności. Każe nam pamiętać, iż będziemy kiedyś za najmniejszą okruszynkę odpowiadali przed tym, co kazał ułamki pozbierać: i nie tylko na sądzie Jego, ale i tu na ziemi, cierpiąc głód i nędzę za zbytki, lenistwo i marnotrawstwo.

O Zbawicielu, jakieś rozmnożył chleby, tak obfitą łaskę zlej dziś na serca i umysły nasze, byśmy poznali wartość chleba naszego! Spraw to za wstawieniem się...

I.

Póki Pan Bóg na niebie, a dobrzy ludzie na ziemi: chleba nie zabraknie. Nie tworzy Pan Bóg człowieka po to, by go zabijał głodem: bo kogo Pan Bóg stworzył, tego głodem nie umorzył, mawiali pełni wiary w Opatrzność ojcowie nasi. A nadzieja ich przy pracy rozsądku i oszczędności nie zawiodła. Obok tego pewnem jest, iż leniuchom Bóg chleba gotowego nie daje i marnotraw-

ców w hojne podarki nie zaopatruje. Widocznem też jest, iż jęczącym w nędzy głodowej utracyuszom i hulkom w cudowny sposób chleba nie rozmnaża i modłów, zostających pod klątwą gniewu Bożego za marnotrawstwo darów Bożych, nie przyjmuje. W prawie Bożem obok modlitwy i wzywania wspomżenia Bożego: „Chleba naszego powszedniego”—obok cudownego nakarmienia zgłodniałych: czytamy wyraźną wolę Bożą: „w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego”. Wyrozumienie należyte zakonu Pańskiego i zupełne jego wypełnienie zasada się na ufności w Bogu łącznie ze staraniem i pracą naszą na chleb powszedni. Strzeżonego i Pan Bóg strzeże. Ufność w Opatrzność i staranie o swój los, modlitwa i praca, łączyć się nawzajem powinny i to bezwarunkowo: jeśli dbamy o to, by mieć kawałek chleba i mieć dla siebie ucieczkę do wspomżenia Bożego w razie klęski i głodu. „Módl się i pracuj!” to było hasłem ludzi, co mieli w sercu ufność w Bogu, a w spichrzach zapasy; „módl się i pracuj,” to jest godłem każdego myślącego człowieka i dzisiaj; módl się i pracuj—to zakon dla każdego, kto chce uniknąć nędzy i mieć pożywienie w przyszłości. Jedno bez drugiego ostać się nie może. Praca bez modlitwy i wiary w Opatrzność, jak nie przynosi człowiekowi zaszczytu pracownika w winnicy Bożej, tak i nie zapewnia przyszłości wobec Boga, dawcy wszelkiego dobra. Jest ona zwierzęcem borykaniem się o kawał chleba, rzucaniem krwawego potu na łaskę losu, który czasem daje hojnie, a czasem z głodu także przymierać. Modlitwa bez pracy jest zbawienną tylko dla ułomnych, kalek i starców, nie mogących pracować; a dla ludzi, którzy mogą zająć się jakąkolwiek pracą, jest bluźnierstwem przeciw Zakonowi Pańskiemu, nakazującemu pracę każdemu człowiekowi, stosowną do jego powołania i stanowiska.

Wielce sobie nierozważnie poczyną wielu dzisiejszych gospodarzy, co zabijając się pracą od rana do wieczora, przemyśliwając nad pomnożeniem dóbr swoich, zapominają o modlitwie, o przepisach Kościoła, o

spowiedziach świętych:—wymawiając się brakiem czasu. Tacy nierozważni zapominają widać o dawnym przysłówiu tych gospodarzy, co nam krocie zostawili—co wznieśli wspaniałe świątynie i gmachy dobroczynne, a nie opuścili Mszy Św., owszem służąc do Mszy kapłanowi umieli modlitwą uświęcić swe zbiory. Mówili oni, iż „jałmużna nie zuboży, a Msza Św. nie opóźni.“ Łżą się oko pokrywa, kiedy się widzi tych ludzi, pracy, co to zdrowie swoje kładą w rolę, albo ponoszą ciężar pracy na stanowisku lub urzędzie, a zaniedbują się w modlitwie. Serce wsłuchane w zakon Pański i umysł zważający pracę tych ludzi bez modlitwy woła nieraz: „wyście tak szlachetni i godni w pracy, czemuście ospali i oziębli na modlitwę? czemu, ach czemu, nieraz z pewnem lekceważeniem patrzycie na nawoływanie Zbawiciela do Modlitwy,—tego Zbawiciela, co sam od lat młodocianych pracował ciężko, dopomagając w pracy swemu opiekunowi. Pracował On bez wypoczynku, kiedy opowiadał Królestwo Boże, pracował aż do zmęczenia; a pracę tę tak ukochał, iż o swoim Królestwie mówił: jako o roli, na której pracują siewcy i żęncy: jako o winnicy, do której powołują się pracownicy odbierający nagrody za pracę w upaleniu dnia. Tak ją ukochał, iż idąc na męki niósł narzędzie śmierci sam dopóty, dopóki Mu sił starczyło. Upadał po trzykroć i znów powstawał, aż się już siły wyczerpały... a na krzyżu zawieszony w modlitwie przez siebie zalecanej czerpał osłode ..“

Żal mi przeto ciebie, mężu pracy i niewiasto chrześcijańska, co w pracy nieraz upadacie z Chrystusem pod jej ciężarem, ale się nie łączycie z tym Chrystusem w modlitwie. Niech próżniak, pędziwiatr, marnotrawca, lekceważy modlitwę, on nic wspólnego niema z Chrystusem; ale ty, człowieku pracy: uczony, czy nie uczony: bogaty, czy biedny: czemuż stronisz od modlitwy? Czyż wątpisz, iż ona doda ci sił, zjedna ci opiekę Bożą nad zbiorami twemi, że spełni nad tobą prorocstwo Dawidowe: *„byłem młody, zestarzałem się, nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani dzieci, jego szukające chleba“* (36, 25)? Czyż

wątpisz, iż kiedy przyjdzie ostatnia chwila, a ty złożysz spracowane ręce na piersi starganej pracą, ta modlitwa będzie ci ulgą? kiedy z Chrystusem zawołasz: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego!...” Czyż wątpisz, że ona cię nauczy wierzyć w Opatrzność, iż dzieci twoje nie będą wołać: o zkąd kupimy chleba“ i że ona rozmnoży im pokarm w niedoli. Gospodarzu, człowieku pracy, czemuż się nie modlisz?

Nie ostoi się też przed Sprawiedliwością Bożą bez pracy modlitwa tych, co mogą i powinni pracować a tylko lekceważenie obowiązku zakrywają modlitwą. Czyż mało mamy takich, co zarzucając dom i obowiązki, dzieci, męża, lub panów, i, trawiając czas na modlitwie, czynią wielkie opuszczenia w obowiązkach matki, córki, sługi: i w prostocie nieraz sądzą, iż są powołanymi do życia wyższego, do rozmyślań, do ciągłego przebywania w świątyniach? Jeżeli to czynią z niewiedomości prosta, przestroga Kapłana zwróci trzeźwy umysł do pracy; ale co gorsza, iż pod płaszczykiem tej modlitwy nieustannej kryje się nieraz lenistwo, nieraz próżna ciekawość: a w bieganiu po kościołach—skłonność do wędrówek próżniaczych. Rozważcież, jeżeli wasze dusze tak są delikatne i tak wzniosłe, iż się brzydziecie: „tym domem, temi dziećmi, tym obowiązkiem,“ a tak wam słodko przebywać w kółku pobożnych: to nacoście szły zamąż, przyjmowały na się obowiązki przez Boga ustanowione i w Kościele Jego uświęcone. Trzeba już było ludzi nie zwodzić, nie zawiązywać drogi: — iść na pustynię, żywić się korzonkami, lub po szpitalach usługiwać chorym. Sama modlitwa z opuszczeniem obowiązku, bez pracy nie zbawi. Św. Paweł wyraźnie poucza o tem w swych listach, a pisząc do Tessaloniczan, mówi: *„Aniśmy chleba darmo pożywali; ale w pracy w nocy i we dnie, żebyśmy wam sami siebie za wzór dali, abyście nas naśladowali... jeśli kto nie chce robić, niech też nie je.“* (3, 8—10). Słowa jasne, nauka wyraźna, trzeba pracować najpobożniejszym, gdyż pracował Chrystus, pracowali i Apostołowie. A wszelki wykręt od pracy dowodzi tylko obłądy pokry-

wającej modlitwą lenistwo i próżniactwo, które później doprowadzają do żebrania i wołania: „*złąd kupimy chleba.*“

II.

Tak to nie podoba się Bogu, ani ludziom jest pożyteczną, praca bez modlitwy: ani modlitwa bez pracy. Jakże daleko więcej przed Bogiem będą odpowiadać ci, co i pracę, i modlitwę, zaniedbują,—co w próżniactwie, na strojach i ubiorach, na robieniu wizyt, balikach i zabawach, całe życie spędzają. Są na nieszczęście między nimi delikatne lalczki, którym, i modlić się jakoś ciężko i nie wypada, i pracować nie do twarzy. Wołają więc wąłesanię, albo przyjemne zabijanie czasu na wizytach, podczas których pół świata wywrócą na nice, a drugą połowę głupiutkiemi nowinkami napełnią. Urządzają się wieczorki, baliki nie tak dla podtrzymania przyjaźnych stosunków, dla wypoczynku po pracy w kółku blizkich osób: jak raczej dla rozpędzenia nudów, co jak gęste chmury wydobywają się z bagien próżniactwa. Ponieważ nie zapełni się czas; ani wizytami, ani przyjęciami: poza snem i posiłkiem jest jeszcze, o zgrozo, wiele niezajętych godzin: bierze się więc lekkopowieśną książczyńę, lub głupiutki romansik: i tak słomą i sianem zapychają się luki w sercu i w umyśle. I czyta się o tych dubach smalonych z zajęciem, i wierzy się temu, i marzy się, jak niegdyś babki nasze marzyły: o królewiczu w raka zaklętym, o ptaku złotopiórym, o kiesce złotodajce i t. p. Jeżeli w skutek takiego marnowania czasu traci się zdrowy pogląd na rzeczy i niezbędny hart duszy i staje się niezdolnym do pokierowania domem i gospodarką: powiedźcież, czyż nie przyjdzie do tego domu nędza i ubóstwo, czyż to uprzywilejowane i wielmożne hultajstwo nie doprowadzi do ruiny majątkowej, do braku kawałka chleba? Czyż potomstwo takich ojców i matek nie będzie kiedyś wołało: *złąd kupimy, chleba?*

Wielu przecie nie można zarzucić tego lenistwa. Widzimy większość pracującą, pracującą w pocie czoła

zdobywających kawałek chleba. Oddając winną cześć ich pracy, jakże często przychodzi się z oburzeniem patrzeć na marnotrawstwo tej pracy. Jeżeli majątek, lub kapitał przynosi dochodu na tysiąc, to już rozchody na wystawne życie nietylko pochłaniają cały zbiór, ale pociągają nowe długi i kończą się utratą fortuny i ostateczną nędzą całej rodziny. Dziadek jeździł nieraz na wózku prostym, skromne miał mieszkanie i przyjęcia i zostawił synowi dostatek; temu rażąca jest skromność ojca, otacza się szykiem i zbytkiem, rzuca się na rozmaite afery, aż nim nie zatraci krwawicy ojcowskiej i nie puści swoich dzieci i wnuków z torbami. Tej nierozwadze i marnotrawstwu gospodarzy i panów hołduje czeladź i młodzież pracująca. Zapracuje na obowiązkach, lub rzemiośle, grosz: nie zachowa go na czarną godzinę. Najprzód musi się stroić, bo już mu wstyd prostej sukmany ojcowskiej, a służąca musi udawać panią w strojach. Nadto mają i oni swojego rodzaju punkt honoru, który opłacają krwawym groszem: więc przyjaźnie koleżeńskie w postaci trunków pochłaniające grosze, więc podarunki dla „przyjaciół” wytrząsające kieszenie nierozważnych służących. Zapominają w tym marnotrawstwie pracy i darów Bożych jedni i drudzy, iż młodość i siły, dostatki i zarobek, nie wracają. A kiedy przyjdzie godzina starości, lub wcześniej jeszcze, kalectwo, choroby: przyjdzie się o głódzie i nędzy wołać: *złóżmy chleba?*

Smutno i czarno się przedstawia, pełna nędzy, gorczy i wyrzekania przyszłość leniuchów i marnotrawców; a cóż dopiero mamy powiedzieć o tej złotej młodzieży, o tych lampartach szynkowych, nałogowych utracjuszach ojcowizny, rozpustnikach, karciarzach namiętnych i pijakach: co najprzód marnują i trwonią na wyuzdane życie swoje dostatki, a później obdzierają braci i sióstr, przepuszczają posagi i pracę żon, i krew własnych dzieci? Jeżeli nędza i głód zagraża ośpałym i nieogłędnym w pracy: to cóż mówić o tych, co pracują nad swoim zatraceniem: a gubiąc siebie, dzieci i dom swój, jeszcze za sobą pociągają towarzyszy i towarzyszek niegodziwości

swojej? Jakiż los czeka tych ludzi, co już dla łotrowstwa swego porzucili wiarę, kościół, spowiedź, sakramenta i modlitwy? a okiem bezwstydnem zdają się urągać Bogu i ludziom? O ich losie strasznym nieudolne usta ludzkie nie mogą dać należytego wyobrażenia. Posłuchajmy wyroków Bożych, w ich sprawie wypowiedzianych: *„którzy chodzą w niepowściągliwościach, pożądlivościach, opilstwach i biesiadach... dadzą liczbę temu, który sądzić będzie żywe i umarłe, powiada Sw. Piotr Apostoł: sąd ich zdawna nie przestaje, a zatracenie ich nie drzemie...”* (I. 4, 3; II. 2, 3.)

Wesołe młodziki i dziewczki uśmiechnięte strojące się i prowadzące krzykliwe korowody po ulicach, rzucające i dostatki i młodość swoją w przepaść rozpusty i pijatyk, wsłuchajcie się w słowa Apostoła: *„zatracenie wasze nie drzemie.”*! Niepoprawni nałogowcy, których ani przysięga przed ołtarzem, ani łzy żon i dzieci waszych nie powstrzymują od rozpusty i hulatyki: nadstawcie ucha... *„zatracenie wasze nie drzemie.”*! Wesoła czeredo, kompanijka pijacka... na chwilkę zastanów się, a przysłuchaj się, co mówią księgi stare, księgi Boże, posłuchaj, co one mówią o twojem zatraceniu, które nie drzemie: *Biada wam, mówi Bóg przez proroka, biada wam, którzy rozpustujecie na pościelach waszych, ... którzy śpiewacie przy dźwięku arfy... którzy pijecie czaszami wino*“ nie ujdziecie kary Bożej! *„Przysiągł Pan Bóg na duszę swą, iż będą wymiecione kości z domu twego”*! (Amos. 6, 4). A kiedy ty, wijąc się w boleści sromu i hańby zechcesz wołać o ratunek do Boga, ten sam Bóg powie ci i zagrozi przez proroka swego: *„Milcz a nie wspominaj Imienia Pańskiego”*. (ibid. 6, 11). Ty może przed ludźmi zaczniesz ukrywać swe grzeszki, może po życiu rozpusty i pijaństwa zechcesz uchodzić za honorowego; sprawiedliwość Boża będzie mścicielką zbrodni twoich, a dzieci twoje będą świadkami podłości twojej. *„Miałeś w nieuczciwości karność”*, mówi Bóg przez Psalmistę *„i zarzuciłeś mowę moją... jeśliś wiedział złodzieja, biegłeś za nim, a z cudzołożniki miałeś towarzystwo... usta twoje były pełne złości... dawałeś zgorszenie synowi matki twojej. Toś czynił*

a milczałem. Mniemałeś niesprawiedliwie, że będę tobie podobny (pochwalając złość twoją). Będę cię strofował i stawię cię przed oczy twoje (Ps. 49, 17) i poznasz, iż „którzy broją nieprawość, będą mrzeć z głodu i będą chodzić dokoła miasta!” (Ps. 58, 7.). Oto dekret przez Boga ogłoszony dla ciebie, hulako!

III.

Straszne to są groźby, serce zamiera, umysł się traci wobec jaskrawych kolorów dekretu Bożego na rozpustników. Ale jakoś nie zawsze się z tem liczą nałogowcy. Nie zawsze i my liczymy się nie tylko ze sprawiedliwością Bożą, ale z rozsądkiem i rozumem własnym. Najstraszniejsze nadużycia z chęcią zwalamy: albo na karby słabości ludzkiej, albo wreszcie na dopuszczenie Boże, na wolę Bożą. „Taka to już natura ludzka, tak to już Bóg dał“ zwykliśmy mówić uniwinniając nasze zbrodnie. I nie pomyślimy, że w wielu występkach, a pono i we wszystkich większych, gra rolę: nie tak natura grzeszna, jak swawola: nie tak wola Bóża, jak poniewierka tej woli przez nas. Jeżeliby natura ludzka była winną, tożby wszyscy byli zbrodniarzami. Tymczasem tak nie jest; widzimy w każdym stanie ludzi obok moralnie zwichniętych cnotliwie siebie prowadzących: zarówno jak rodziców, tak i dzieci: obok krętaczy i krzywdzicieli, ludzi żyjących ciężką pracą i uczciwą: obok zbrodniarzy, mężów i niewiast odznaczających się nieposzlakowaną cnotą. Nie pochodzi to ztąd, jakby oni mieli naturę lepszą, gdyż natura ludzka wogóle mówiąc jest jednostajną, skłonna do złego i do dobrego, a przy dobrym kierunku, przy sumiennem postępowaniu w bojaźni Bożej, każdy człowiek może być uczciwym. Nic tu stanowczo nie wpływa na spodenie człowieka; uczciwym zarówno może być, jak uczony, tak i prostaczek, jak bogaty, tak i ubogi, jak przełożony tak i podwładny, jak pan tak i sługa. Przykłady codzienne, cnoty na które patrzymy i widzimy je przejawiające się we wszelkim stanie zarów-

no jak i występki grasujące bez różnicy urodzenia, majątku, nauki i stanowiska: wyraźne a niezbite dają świadectwo. Są na przykład złodzieje: jak uczeni tak i nieuczeni; są oszuści z bogatych, jak i z biednych; a pijatykom i rozpuście oddają się wyrzutki społeczeństwa: zarówno wyrodki z pod słomianej strzechy, jak i z bogatych pałaców.

Nie naturę winić, która przy bojaźni Bożej może być uświęconą; ale własną swawolę, ponieważ prawa Bożego, która podli do szczeru naturę ludzką, potępić należy: nie zwać grzechów na słabość ludzką, ale z celnikiem bić się w piersi za własną bezbożność. Hańbiąc swemi postępками naturę ludzką, wyrodni synowie nie uszanują świętości Boga Ojca i spodlenie swoje zakrywają nieraz wymówką: „Cóż robić, tak już Bóg dał.“ Filozofuje panek, iż jest bydlęciem, zaniedbuje gospodarkę i kierunek domu: bo przeinacza świat, nicuje sądy Boże, nawet przemyśliwa o nowej religii, krytykując Ewangelię i naukę Kościoła. Gospodarka upada przez nieład, dzieci idą w rozsypkę, a sam filozof widzi się jak okręt na wzburzonym morzu bez steru i żagli, bez wiary i bez dostatku: podwójna nędza zagląda do domu, żona łamie ręce—ruina ciężką chmurą zawisła nad domem. Płacz, wyrzekania, wołania wreszcie i bluźnierstwa temu Bogu, o którym pierwiej nie pamiętano. Bóg winien, że filozof przefilozofował gospodarkę i puścił na marne krwawicę ojcowską; Bóg winien, że ten, co zmienił rządy Boże, nie umiał zarządzić dziećmi i doczekał się rokoszu w ognisku domowym; Bóg winien, że lekceważenie praw Bożych i rozsądku spowodowało klęskę na pyszałka!

Zamiast patrzeć obowiązku i domu, inny znowu amator wesołych kompanijek i obfitych wypitek marnotrawi i przepija zarówno, jak pracę swoją, tak i domowników swoich: zatruwając się przytem na zdrowiu i doprowadzając gniew Boży za marnotrawstwo. Zacznie w końcu zapadać na zdrowiu, widzi dokoła siebie dzieci schorzałe—niewinne ofiary grzechów hulaki, nie ma już

za co hulać, bo nie ma co jeść; a już żona woła: „zkań kupimy chleba?“ dziatki zawodzą w niebogłoty od zimna i głodu, wyrzuty sumienia nie dają spokoju: oto obrazek przerażający! „Boże, gdzie ty, wołają, czemuś nas opuścił, jesteś że ty sprawiedliwy?“ Znowu Bóg winien. Mająca czas do wypitki, do wygadania się z kumami, nie jedna matka zaniedbuje wychowanie dzieci i nie doprowadzi ich do spowiedzi, aż póki już ludzie palcami nie zaczną wytykać. Widzi straszne następstwa tego opuszczenia: synek wdał się w szulerkę, rad po szyneczkach hula, a w więzieniu wypoczywa; a i córeczka poszła sobie wesółą drogą i matusi swojej przysyła skutki tej uciechy do niańczenia.

Któż tu winien? Każdy powie niedbalstwo rodziców; ale oni sami powiedzą, że Bóg winien. Na własne uszy słyszałem tłumaczenie się matki na zarzut niedozoru córki rozpustnicy; a tłumaczyła się ta matusia, trzymając znajdnionego wnuczka na ręku, tem—że to Bóg tak dał. A więc znowu Bóg winien. Chyba już większego winowajcy nad Boga niema! Bo jeśli ja szczęśliwy, jeśli cnota i praca mnie zdobi, zniczego doszedłem uznania i sławy: to wtenczas się mówi: „to ja, klękajcie narody! Ja pracowałem, ja uczyłem się, ja starałem się być uczciwym, ja zdobyłem sławę.“ Tak to u nas. Ale niechże to ja zostanie niedowiarkiem, bluźniercą, utracjuszem, łotrem i rozpustnikiem: o, wtedy: to już Bóg tak dał, prze-naczenia nie ominiesz! I to także po naszymu!

Ale zrozumieście przynajmniej wy, którzy przodujecie nauką i myślą: „*zrozumieście i głupie między ludźmi, a bezrozumni wieście kiedy rozum*“ (93, 8.), że zawołam do was z Psalmistą: nie Bóg winien waszej nędzy, ale wasza nierozwaga, lekceważenie zasad Bożych, swawola wreszcie, lenistwo, pijaństwo i rozpusta. Poniewierka wreszcie przyrodzonego rozsądku i rzetelnie zrozumianego honoru, nie tylko w oczach Bożych, ale i w oczach ludzi zdrowo myślących nędzarzami was czyni. Łada narwaniec potrząśnię złotem, a zaświeci tytułem: już drzwi stają otworem i przyjęcie najmiłsze. Wybryki zdi-

czalej natury złotych młodzieńców umiecie obramować w potrzeby młodości, opravionej w jasne urodzenie i dumę rodową. Awanturzy się taki młodzik, szaleje wie-trznica—uchodzi: młode piwko szumi—uchodzi; a że to piwko komuś później kością w gardle stanie: któż tam o przyszłości sądzić może: zresztą taka wola Boża, jak Bóg da tak i będzie.

Dzieci biednych rodziców muszą ciężko pracować: nikt nie zważa, iż maleństwo wypoczynku potrzebuje; ale skoro młodzik potrząśnie groszem: niech się wyszumi. Biedny chłopiec, uboga pracownica upadają od znoju i potu; ale młodość ich ma inną naturę; szumieć nie potrzebuje. Lecz jeżeli synalek i córusia zabezpieczeni od pracy, to dopiero mają burzliwą naturę, która szumieć musi. Ubogi parobek i dziewoja wiejska w pracy od rana do wieczora za grzech sobie liczą niewinne rozrywki w domach sąsiada; i natura ich czysta, niewinna; ale birbant-paniczyk idzie na nierząd, bo natura wymaga. Pobiorą się ubodzy zacni ludzie uczeni i czyści: nie mają wiele, ale i głodu nie zaznają, bo ich natura nie wiele wymaga. Ożeni się bogato hulaka: dalej łotruje, lampartuje nie dochowując wiary żonie, zbliża się do nędzy: biedna żona z przerażeniem patrzy w czarną przyszłość, woła: „*skąd weźmiemy chleba?*” Hulaka nie zastanowi się, bo natura taka... *o bezrozumni, miejcie kiedy rozum!*

O Chryste chleby rozmnażający, rozmnoż dziś poczucie rozumu i rozsądku, o Chryste nauczający—naucz ich pracy i oszczędności, o Chryste, krwawym wieńcem spowity, octem i żółcią napojony; naucz ich wstrzemięźliwości, aby w nędzy i głodzie nie wołali kiedyś: „*skąd kupimy chleba!*”



KAZANIE o obłudzie.

„Czemuż mię kusicie obłudnicy.“
(Mat. 22).

„*Izaliż oddają złe za dobre, iż wykopali dół duszy mojej! Wspomnij, Panie, żem stał przed oczyma twemi, abym mówił za nimi dobrze i odwrócił od nich zagniewanie twoje,*“ (Jerem. 18, 20.) uskarżał się niegdyś Prorok Pański z sercem obłudą zranionem, widząc zatwardziałość i zdradę w Izraelu, iż zasadzki nań czynili. „*Izaliż oddają złe za dobre,—czemuż mię kusicie obłudnicy?*“ wołało Słowo Boże, co niegdyś przez Proroki mówiło — Zbawiciel nasz użalał się na widok przewrotności i obłudy Faryzajskiej, jako w niewinnych a uprzejmych na pozór słowach zdradę ukrywali.

„*Czemuż mię kusicie obłudnicy?*“ — Jam stanął przed Ojcem Moim, abym mówił za was nie tylko słowy, ale i głosem krwi. Jam stanął między grzechami waszemi a sprawiedliwością Ojca, abym zasłonił Jego słuszny gniew. Czemuż mię kusicie? Jam droga, prawda i żywot, zalecam szczerłość, otwartość i prostotę gołębiczy w stosunkach ludzkich. Czemuż mię kusicie? i zdradliwemi usty siejąc fałsz wykopujecie przepaść dla duszy mojej. Jam ulecział niemocnych i chorych waszych i wskrzeszał umarłych; wy nienawiść waszą w pochlebne słowa kryjąc, krzyż mi gotujecie. Czemuż mię kusicie obłudnicy? Zważcie na mnie i uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca: zdradzony, zbity i wydany na śmierć okru-

tną, i w męczarniach najgrawany przez was; konając na krzyżu: nie pomsty na was, biorących krew moją na siebie i syny wasze, wzywać będę: ale o przebaczenie dla was nierozumnych błagać będę Ojca mego. — *„Czemuż mię kusicie obłudnicy?”*

Najzatwardzialszego grzesznika serce zdolne jest poruszyć się na głos Boży: świadkami Św. Piotr i Paweł; Magdalena i Łotr nawrócony; ale serce obłudnika niedostępne jest na głos pokuty, jak świadczą: Kain, Achab, Symon Mag i Judasz. Obłuda bowiem, jak gangrena wkradłszy się raz do serca ludzkiego, wyniszcza w nim wszelką szczerłość i prawość; a wyradza natomiast przewrotność i dwulicowość tak, iż w końcu obłudnik jak człowiek zgangrenowany, pozbawia się wszelkiego uczucia i nawet już nie zeznaje, iż jest obłudnikiem. Ku zapobieżeniu, by się ten straszny występек nie zakradł do serca naszego, ku uczczeniu Zbawiciela naszego, piętnującego hańbą i przekleństwem obłudę: rozważymy w dzisiejszej nauce, jak obłuda, przez wyroki Boże potępiona, zgubne sprowadza następstwa na ludzi obłudnie traktowanych i na samych że obłudników.

Prośmy o światło z niebios za wstawieniem się Matki Bożej: Zdrowaś Marya!

I.

Obłuda, jest to niecne ukrywanie, pod osłoną pochlebných słów, przyjaznego wejrzenia i zewnętrznej życzliwości, niecných sądów i zdrażliwych zamiarów a zgubnych względem bliźniego. Zanim rozejrzemy całą jej ohydę, zastrzedz się nam należy, abyśmy z obłudą nie pomieszali zwyczajnych i niewinnych form grzeczności towarzyskiej i wrodzonej skromności serc szlachetnych. Ludzie obyczajni na widok pewnych wad i usterek bliźniego, zamilczają nie widząc możności poprawienia ich swą radą; albo się zdobędą na grzeczne słowa pochwały: nie widząc w tem ani szyderstwa, ani chęci szkodenia bliźniemu, — a tylko idąc za wymaganiami dobrego wychowania i wrodzonej de-

likatności uczucia. Bo jak obłuda jest występkiem, tak znowuż owa dzika rubasność, co każdemu prawi morały bez względu, czy będą skuteczne, bez żadnego ze swej strony obowiązku—i niezachowywanie przyjętych form wychowania: cnotą nazwać się nie może. Może bawi kogo ten filozof w beczce siedzący i na życzliwe zapytanie króla: czy nie życzy jakiej łaski? bez uszanowania a z pogardą na grzeczność odpowiadający, aby mu nie zaciemniał słońca. Może to było u pogan cnotą filozoficzną, ale w świecie chrześcijańskim, w świecie prostoty Ewangelicznej, owa brutalność i brak poszanowania należytego: jest poprostu bezczelnością, a nieraz i samą obłudą, obrzucającą błotem drugich, by własna nędzą nie raziała.

Obłudę nie tak należy postrzegać z form zewnętrznych, jak raczej w pobudkach serca podpatrywać. Jeżeli twoją grzecznością i ujmującym obejściem się kieruje życzliwość, albo szlachetne wychowanie: nie jesteś obłudnikiem. Jeżeli prawisz pochlebne słowa nie najgrawując się w duszy z bliźniego: nie jesteś obłudnikiem; jeżeli objawiasz życzliwość a w sercu nie knujesz zdrady i podejścia: nie jesteś obłudnikiem. Jeżeli dla uniknięcia złych następstw jesteś grzecznym dla człowieka, którego się obawiasz: nie jesteś obłudnikiem. Ale skoro serce twe przejęte jest nienawiścią dla bliźniego, i w umyśle nurtują nikczemne zamiary podstawienia stołka i chęci uszkodzenia, połączone z pogardą dla niego; a tymczasem udajesz przyjaciela, by się nie domyślił, że w tobie ma wroga: obłuda twoja najwidoczniejsza.

Takową to obłudę potępiają Księgi święte. Dość zajrzeć choćby pobieżnie do Piśma św. a wyczytamy tam straszne groźby, a nawet i kary doraźne a przerażające na obłudników i kłamców. „*Brzydkością są Panu wargi kłamliwe.*”—„*Usty dwujęzycznemi brzydź się,*“ mówi Pan przez usta Mędrca. Obłudnik więc jest ohydny Bogu i dla tego, jak powiada Hiob sprawiedliwy:—„*Przed obliczem Zbawiciela nie stanie żaden obłudnik.*“ Zbawienie więc i przyszłość nieśmiertelna, uczestnictwo w Króle-

stwie Niebieskiem straconem jest bezpowrotnie dla obłudnika. Nie masz dla niego Boga miłosiernego; nie masz Odkupiciela łaskawego; nie dla niego dary Boże, Sakramenta Święte: zamknięte przed nim podwoje niebieskie; a na czele jego piętno klątwy i odłączenia na wieki!

Że jednak najczęściej obłudnicy nic sobie z Nieba nie robią, bo obłuda wyniszcza w nich wiarę i maskuje ludzi li tylko w widokach doczesnych, by zdradliwie zagarnąć do siebie dostatki, honory, tytuły a i sławę. Pismo Św., wyroki Boże—kładną przekleństwo na ich niecne dążności ziemskie. Czytamy w księdze Hioba: *„Nadzieja obłudnika zaginie; wesele obłudnika, jako jedno mgnienie oka; choćby do nieba wstąpiła pycha jego, a głowa jego tykała obłoków, jakó gnój w końcu zaginie, a którzy nań patrzyli zapytają: gdzież jest?...“* I dostatki i bogactwa obłudą nachwytnane, i zarobek zdradą nabyty, i wszystkie zabiegi obłudnika, nie pójdą mu na korzyść i kością mu w gardle staną, bo mówią dalej wyroki Boże o obłudniku: *„Chleb w żywocie jego obróci się w żółć żmijową... głowę żmii ssać będzie.“* Nie doczeka i końca szczęśliwego, ani zostawi skarbów dzieciom swoim na pożytek *„i zabije go język jaszczurczy, a synowie jego starci będą ubóstwem.“* (Hiob 8 i nast.). Oto skutki twoich zabiegów obłudnika: język jaszczurczy, śmierć zdradziecka dla ciebie: ubóstwo i nędza dla dzieci twoich; oto potworne a przerażające owoce dwulicowości twojej! Może być zadrży serce twe, może w przerażeniu będziesz szukał oparcia o Krzyż Chrystusowy; a w oczach konających Chrystusa zechcesz wyczytać dekret ulaskawienia. Biada: oto koledzy twoi Faryzeusze stoją pod Krzyżem nie nawróceni, przerażeniem w końcu zdjęci uciekają nie ulaskawieni. Bo powiedział Zbawiciel o złym słudze, iż go Pan w dzień sądu odłączy od sprawiedliwych, a część jego położy z obłudnikami: *„Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“* (Mat. 24, 51). O ty, co umiesz uśmiechać się zdradziecko, przyjrzyj się człowiekowi zgrzytającemu zębami, kiedy go boleść pożera, przyjrzyj się rozpaczliwy-

dzierającej sobie włosy na głowie: oto dla ciebie obietnica od Zbawiciela.

Ale to są groźby, powiedzą obłudnicy; a groźby w słowach mało nas obchodzą. Chcecież, nieszczęśliwi, przykładów: chodźcie rozważać dzieje święte, wykazujące straszny koniec zbrodniarzy, a najstraszniejszy obłudników. Oto masz praojca obłudy, Kaina. Zapalał nienawiścią ku bratu, iż ofiara jego milszą była Bogu, iż czystszą była, z czystego serca pochodziła. W obłudnych słowach wywołuje w pole brata nic niepodejrzywającego, tam napada nań zdradziecko i zabija go. Wzdrygnęła się ziemia poraz pierwszy pijąc krew bratnią ręką rozlaną, zagrzmiały i poruszyły się niebiosy, dał się słyszeć nad głową zbrodniarza głos Stwórcy i klątwa: „*Gdzie brat twój Abel? Cóż uczynił, głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi? Teraz będziesz przeklętym, tulaczem i zbiedzkiem będziesz na ziemi.*“ (Gen. 4). Kainie, obłudniku, zbierz się na pamięć a wspomnij: czyż nie wołało w tobie sumienie, gdyś obłudą wyprowadził w pole brata twego! Dziś już może nie woła, bo też i Bóg raz przemówił do Kaina i przeklął go: zapewne i z tobą sumienie twoje postąpiło tak samo!

Straszny obraz bratobójcy obłudnika przeraża cię. Chcesz się rozerwać?—przejdziem się w noc śmierci Zbawiciela dokoła Jerozolimy, napotkamy tam obłudnika—zdracę. Oto ucieka z miasta—bo go wyklęli nawet bogobójcy kapłani: upada, tarza się po ziemi: bo okolice przypominają niewinnie zdradzoną ofiarę. Chowa się między drzewa, by go noc, świadek zdrady, niewidziała. Życie mu nagle wstrętnem się stało, bo go palił pocałunek dany Chrystusowi; zdradliwie obwiesił się więc z rozpaczą...—I spełniła się groźba Boża „jako gnój w końcu zaginie.“ Cóż, czy nie znajoma, a pokrewna ci postać, obłudniku! Wszak to milutki Judaszek, do tego stopnia grzeczny, iż pocałunku nawet do zdrady—znaku pokoju i miłości do zguby użył. Czyż nie poznajesz w nim siebie ty, co nadrabiasz bogobojnością i udzkością, kiedyś dla swoich widoków zdradził wiarę i

bracią pogubił! Powiadasz nie! Być może: mylić się nie możesz! Judasz chyba więcej miał serca od ciebie—bo czuł rozpacz, kiedy ty zdołałeś zagłuszyć i serce i sumienie; bo on się obiesił, kiedy ty żyjesz.

II.

Św. Jan w Objawieniu swem powiada, iż między plagami spadającymi na ziemię, widział pewien rodzaj szarańczy, która miała głowę człowieczą—podobną do niewieściej, a ogon skorpiona (Apocal. 9, 10), którym raniąc zabija każdego. Jakiż może być dosadniejszy obraz obłudy, tej plagi powszechnej, grasującej po tej biednej ziemi? któż nie pozna w tej szarańczy zwodniczych, a z pozoru wdzięcznych, pociągających twarzy obłudników? Jakaż to słodka u nich mina, co za uśmiechnięte a dobroduszne oczy: jakże słodkie,—balsamiczne—słówka, gdy w sercu chowają zabójczy oścień i jad skorpiona! Któż tu nie pozna tych obłudników, co na pierwsze spójrzenie zdają się być aniołami ziemi, a przy bliższem poznaniu, po doświadczeniu, pokazują się być szatanami piekieł—stekiem nienawiści i zdrady!

Na kogoż nie oddziałała z początku porywająco, uroczo owa pogoda i łaskawość oblicza i mów obłudnika, a czyjeż serce nie zostało w końcu zranione wykrytą zdradą? Ileż to razy w życiu zdarzyło nam się słyszeć o sobie w oczy pochwały i pochlebstwa faryzajskie; a za oczy być w pole wyprowadzonymi, wyśmianymi wyszydzonymi—jeżeli nie wyzyskanymi!

Dzisiaj mianowicie, w ogólnym zamęć świecie, lekceważącego rzeczy gruntowne, a goniącego za świeccidełkami, pomieszały się należyte rzeczy wyrozumienie i pojęcie. W obec rozmaitych fałszerstw w stosunkach życiowych, popełnianych dla łatwiejszego zysku i dopięcia celu, zaczęli ludzie na nice wywracać najistotniejsze pojęcia—najświętsze objawy ducha i serca. Dziś nie ten uczony co bada, dochodzi długie lata; ale lada fircyk bystry w postrzeżeniu, zwrótny w języku za gienjusza uchodzi. Zastąpiono więc naukę frazesami; rozum badaw-

czy—krzykiem: ten ma rację, kto kogo przegada: poloty ducha—zmysłowemi powabami ciała: zasady odwieczne wiary—ideałami postępu: tak iż deptając po łzach, boleści, prawdziwej niedoli, rozmarzone dzieci wieku szukają wrażeń w podniecających dźwiękach muzyki i śpiewu, w szynkowych i zbrodniach przepelnionych roman-sach! A serce gdzie? Tam gdzie skarby skąpca—man-jaka. Zamknął je świat dzisiejszy i zakuł w rozmaite formy, by się nie burzyło—i jeżeli odmyka, to dla tego, by kamieniem cisnąć na brata; a czasem, jakby dla przewietrzenia, w chwilach rozrzewnienia, ale i to z wielką ostrożnością—według mody.

W obec więc tego ogólnego zamieszania, w obec niewoli serca zastąpionego nerwami, obłuda kwitnie i panuje jak nigdy. Przenika ona wszystkie sfery towarzystwa—wszystkie tętna życia świata dzisiejszego!

Zubożały przez zbytki, podupadły dla rozpusty, na zdrowiu francik nie mając nic przed sobą, wciska się do zacnej rodziny; a tak się układa i nadskakuje, aż póki mu się nie uda wprowadzić w błąd—wyprowadzić dziecię z domu—z posagiem i w końcu okazać się tyranem i ostatniego rzędu nikczemnikiem. Dało by się i odwrótnie w tej rzeczy zrobić spostrzeżenie—jak to anioły ziemi umieją się wdzięczyc, uchodzić za łagodne, potulne, ciche a skromne, by otumanić człowieka; a później, związane ślubami, przedzierzgają się w historyczne Ksantyppy—albo poprostu wiedzmy, złośnice, co napiłowawszy głowę mężowi, na dzieciach złość swoją dobijają—ale wolę zamilczeć!

Tam znowuż inny rodzaj myśliwych—rozpustnicy, co na sumieniu swoim więcej mają ofiar, niż włosów na głowie:—czegoż nie obiecują, jakżeż się nie przysięgają w celach niegodziwych, aż nim obalamucą upatrzoną przez się ofiarę; a kiedy już dokonają swego, śmiechem i szyderstwem odpłacają się za zbyt uczynne sobie dowierzanie! Do nich tu zaliczyć wypada ową zgraję oszustów i uwodzicieli, co grają rolę niby skromnych, a biednych i nieszcześliwych—w gruncie zaś hardych i

złośliwych leniuchów, polujących na ludzkie miłosierdzie i łatwowierność. Tutaj miejsce mają owi honorowi mężowie i kawalerowie, o których z wejrzenia można byłoby powiedzieć, iż są uosobieniem prawości, a w gruncie rzeczy są to obłudnicy: o czem wiedzą nieraz tylko żony nieszczęśliwe, a no i szatan, co ich sprawy spisuje—bo już sumienie u nich milczy.

A owoż cała falanga krętaczy rozmaitego rodzaju, co jak pająki delikatnemi na pozór niteczkami pochlebstw oplatają człowieka, aż go uduszą,—tych przewrotnych doradców, co dla własnego zysku do zguby drugiego popychają:—owych opiekunów i kierowników sierot, którym prośby konających rodziców nie przeszkadzają do nitki obdzierać sieroty z największemi oznakami życzliwości i zabiegów dla ich dobra! Nie wiem do jakiego kresu spodlenia może dojść obłudnik i czy jest rzeczywiście jaki kres jego nikczemności! Co tam się dzieje w jego czarnej duszy? wyobrazić trudno: chyba cisza grobowa w spokoju—zgrzytanie zębami w zawodzie—a harce szatańskie—kiedy dopnie swego!

Najpotworniejsze barwy, najstraszniejszy objaw obłuda przedstawia, kiedy się pod płaszczyk religijny ukrywa. A wszakże jak często widzimy potwory zawiści, gniewu, rozpusty i bezprawia pod niewinną szatą pobożności... co to płaszczy się na oko przed Bogiem i przykrywa całe piekło występków nieodpokutowanych, albo i na nowo popełnianych! Ale słuchajcie delikatne duszyczki—zastanówcie się gdzie się znajdujecie! Wolno wam w kuchni rozporządzać miotłą i garnkami—ale wara od miejsca świętego i sług ołtarzy! Zamiast sądzić i poniewierać kapłanów: swoje grzechy sądzcie, i na skonanie nie odkładajcie, bo wtedy bluźnierczy a obłudny język, co nibyto Boga chwalił a sług i Jego poniewierał w miejscu świętem, zaniemieje... i na sąd Boży pójdziecie z grzechami niewyspowiadanymi.

O Chryste wobec obłudników konający! wszak skon Twój i obraz trwa wieki całe. Wobec Ciebie, w tym Sakramencie utajonego, jakżeż się obłuda panoszy! O Bo-

że, do czegoż doszła powaga miejsc świętych, do czegoż obłudnicy doprowadzili przybytki Twe! Nie Ciebie szukają, zbity i zraniony, na krzyżu wiszący, Odkupicielu! bo Twe oblicze krwią i łzami zalane:... nie Twoja chwała ich tu wiedzie, bo też i innym przeszkadzają nieraz wezwać Ciebie, pomodlić się do Ciebie, pocieszyć się z Tobą i popłakać...

O Br. N., niech was ręka Boska broni od wszelkiej obłudy, na widok tego szkaradzieństwa, jakiego się obłudnicy dopuszczają nie tylko wobec ludzi, ale wobec Boga, krzyża i Krwi Chrystusowej. Nie obłuda dla nas tarczą przeciwko złości ludzkiej, ale przebite i zranione Serce Jezusowe przez obłudników: nie obłuda dla nas drogą do uczciwego zarobku i ziemskiej pomyślności, ale Jezus Chrystus cichy i pokornego serca—droga, prawda i życie. Nie obłuda orężem do zdobywania niezasłużonych godności i tytułów, ale Krzyż Chrystusowy, ale Korona Jego cierniowa, ale jarzmo Jego słodkie: to nasz cel, to nasza ozdoba, to nasza sława nieśmiertelna. Nie obłuda powinna służyć nam do przykrycia faryzajskiej pomsty, ale owo hasło Chrystusa: „przebaczcie a będzie wam przebaczone:“ i jeżeli cię zrani obłuda twego brata, nie pomsty Niebios wzywaj, ale z Chrystusem, wobec obłudników konającym, wołaj: *„przebacz im Boże, bo nie wiedzą co czynią.“* Amen.



KAZANIE

o pysze i jej szkodliwym wpływie.

„Kto się podwyższa, poniżon będzie.“ (Mat. 23, 12).

Nic tak częstego a tak bijącego w oczy nie spotyka się na tej ziemi się jak sprawdzanie ustawiczne tych słów Chrystusowych. Co dzień, co chwila nieustannie obraca się koło życia ludzkiego, które dziś wynosi licznych śmiertelników aż na sam szczyt wyniosłej dumy; a nazajutrz spycha ich na najniższe stopnie nędzy i upośledzenia. Uczepiony do tego koła namiętnościami swojemi, człowiek pełen jest zarozumiałości, gdy się podnosi w górę, a temu nierozumnemu wyniesieniu pysznego towarzyszy podziw i poklask światowców. Ujrawszy się w dumie swej najwyżej od współbraci wyniesionym z dziecinną naiwnością okrzykuje pyszałek swe zwycięztwo i tryumfy.

„Osiągnę tytuły, posiędę skarby, woła jeden; na skrzydłach rozumowej potęgi wzniosę się ponad wszystkich uczonych, przeliczę gwiazdy, zmierzę przestworze nieskończone, woła drugi. Talentami swemi i cnotami zakasuję świat cały, mówi trzeci. Los mi sprzyja, zdolności dopisują: czemuż nie mam się wznieść ponad poziom śmiertelników, żyjących w prostocie ducha! Precz granice wszelkie, wyższym się czuję nad tych, co je położyli, wszystko mi wolno!“ Im wyżej podnoszą się pyszałkowie na tem kole fortuny, tem większe i zarozumialsze dają się słyszeć okrzyki; a świat cały w zdumieniu podziwia tych bohaterów pychy, wołając:

„co za genjusz, co za zdolność, co za talent! jaka pewność siebie i śmiałość!“

Tym okrzykiem dumy uczonej i postępowej towarzyszy ochrypli i niewyrobiany głos pychy prostaczej, która nie sięgając w tak wysokie krainy kontentuje się pogardzaniem bliźniego; i w imię urojonej wyższości wygraża się gniewem, przekleństwem i zemstą do grobu bratu swemu. Aliści, jak wszystko na tej ziemi ma swój koniec, tak i królowanie pyszałków smutnie się kończy. Bo oto samo to narzędzie, sam los, co pyszałka w górę wynosił, zaczyna spadać i stopniowo poniżać go, aż dotarłszy do kresu życia odrze z kłamliwego uroku, wrzuci do ciemnego grobu i przykryje ziemią, z której wyszedł zarozumialec, a duszę wyniosłą—do piekielnej przepaści. Bo gdy on w zaślepieniu nie zastanawiał się nad tem, że im więcej się podnosił w dumie, tem bliższym się stawał upadku, że Stwórca Wszechmocny, Ojciec pokornych i maluczkich, kreślił nań pełen grozy dekret: *„Jeśli wstąpi aż do nieba pycha jego, a głowa jego tykać będzie obłoków, jako gnój na końcu zginie, a którzy nań patrzyli rzeką: gdzież jest? i pozrze go ogień, którego nie podniecają.“* (Hiob 20).

Śmieszną jest i niedorzeczną sama w sobie duma i wyniosłość ludzka, a straszne są następstwa pychy. Pomimo to jest ona wadą ludzi najgłówniejszą, przenika wszystkie warstwy społeczeństwa. Ulegają jej zarówno, jak uczeni, tak i prostaczkowie: ma ona przyjęcie zarówno w salonach, jak i w ubogich lepiankach: ukrywa się pod płaszczem bogactw, ale i siermięgą nie gardzi: i wszędzie jest przyczyną i pobudką do licznych grzechów, wszędzie sieje nieporozumienia, niezgodę, gniew, zemstę i nienawiść: a tysiące wyznawców Chrystusa strąca do przepaści potępienia. Dla pozbycia się i wyniszczenia w sobie wszelkiej wyniosłości grzesznej chcemy się nad tem zastanowić: co to jest pycha? i przyjrzeć się jej po-
twornym i zgubnym skutkom.

O Boże, Ojczy maluczkich, dopomóż nam poznać w nauce dzisiejszej szkodliwość pychy, byśmy pogar-

dziwszy nią w prostocie serca i w pokorze ducha do Ciebie się garnęli. Spraw to za wstawieniem się Boga-rodzicy...

I.

Przez pychę rozumiemy nieporządny samego siebie szacunek: kiedy człowiek nad innych się wynosi, a zamiast odnoszenia wszystkiego dobrego co ma do Boga, samemu sobie przypisuje. Jest to niesprawiedliwe przywłaszczanie sobie dobrych przymiotów i talentów, połączone z zaprzeczeniem tychże innym ludziom, a następnie z lekceważeniem, pogardą i pomiataniem bliźniego. Jest grzechem głównym, gdyż od niej pochodzi cały szereg występków. Więć i niedowiarstwo, ponad Boga i Jego Św. Kościół wynoszące się: więc i obłuda, dla przypodobania się ludziom pewne cnoty udająca; i zarozumiałość, co to chwytą się rzeczy przechodzących siły i zdolności: więc żądza wyniesienia się, nadmiar ubiegająca się za godnościami: są nieodrodnymi tej matki grzechów córkami. Upor przy swem zdaniu często i—ślepo obstający, chępliwość, swe cnoty urojone opiewająca, wyniosłość, co to każdego z góry traktuje i próżność, w końcu, co to z ludzi na obraz Boży stworzonych laleczki za kolorami i szmatami goniące czyni, zaliczają się do orszaku tej królowej głupoty ludzkiej.

W całym tem otoczeniu, skoro zawita do serca człowieka i tam się rozgości, mój ty Boże, czego też nie dokazuje: Jeśli ten człowiek i miał jakiś rozum, to go do reszty straci. Oto zaczyna sobie najprzód przypisywać cnoty i przymioty, których najczęściej, albo bardzo mało ma, albo też i zupełnie jest pozbawiony. Uznawszy się za najcenniejszego i największego od wszystkich, sądzi, że nikt w takim jak on stopniu tych przymiotów nie posiada i po takim uznaniu arcyniemądrem brnie dalej w swej głupocie. Za nic wszystko; on jeden i jego upodobania, oto bożyszczę jego; sobą zajęty wymaga koniecznie, aby i inni z kadzidłami pochwał i ze skarbem tytułów i bogactw do niego przychodzili i jemu na ofiarę składali.

W zarozumiałości swej wyobrażając sobie, iż zdolnościami i rozumem wszystkich przewyższa, pnie się na najwyższe posady. Jemu się zdaje, iż stanąwszy na tronie kierownictwa, mądrzej by pokierował światem, niż sam Bóg: a cóż dopiero mówić o ludziach? tych śmiertelnikach, na których on ledwie okiem spójrzeć raczy. Dla tych, jeśli uchybią jego powadze i kaprysom, ma jak na zawołanie opryskliwość, gniew i pogardę; a nieraz i straszną zemstę gotuje.

Uporem zaślepiony pomiata wszelką władzą i powagą Boską i ludzką. Za nic starsi i przełożeni, z których dozwala sobie szydzić i wyśmiewać; i rodzice nieraz pomiatanani i pogardzani bywają przezeń, a to dla tego, że nie dogadzają dumie jego, że się nie zgadzają z jego wielkimi poglądami i pojęciami. Samego by nawet Boga z nieba sprowadził, jeśliby to było w mocy jego i rozkazałby zastosować się do dziwactw swych i kaprysów; ale gdy z Bogiem rzecz nie łatwa, gdy przeczuwa, iż o wielkość Jego może zgruchotać swą miernotę i płytkość, porzuca Go i wpada w niedowiarstwo. Rozum swój wynosi ponad niebiosy i za pomocą jego i własnego doświadczenia sam wszystko bada i mierzy a odrzuca nieraz najpraktyczniejsze rady. To, co mu się nie da uchwycić, czego w skutek ograniczoności swej nie może pojąć, nazywa mrzonką, przesądem i t. p. A gdy już uzna swe zwichnięte pojęcia za źródło i podstawę wszelkiej prawdy, wtedy i porywy namiętności swych, i skazoną wolę stawia jako prawidła obyczajności,—jako niezłomne prawo natury, któremu zadosyćuczynić potrzeba. Rozpuszcza więc wodze rozpasanym namiętnościom, a biada temu, kto by się oparł jego zachciankom, albo choć półsłówkiem napomknął o niestosowności. Zacznie ci dowodzić, pleść niestworzone rzeczy, uciekać się do przykładów innych, których nieomieszka wielkimi uczonymi nazwać. Jeśli mu przypomnisz prawa Boże i Kościoła, wyprze się jednych i drugich: Boga wyrzeczce się i duszy swej, a to nie dla miłości prawdy, ale aby postawić na swoim, aby usprawiedliwić swe postępowanie: do

przykładu zwierząt zniży się i ich postępowaniem będzie usprawiedliwiał rozwięzłość swoją.

Oto jest ohydny obraz pysznego, oto pycha w całej swej szkaradzie panująca w sercu zarozumiałców. To jej wielkość przerażająca, która jest początkiem i kresem upadku pysznego. Bo dla niej i przez nią wyrzeka się człowiek rozumu i rozsądku, depreczuje wszystko co jest święte i uczciwe, za szatanem gotów pójść do piekła by jej wymaganiom zadość uczynić. I tak spełnia się nad nim przepowiednia Boża, „iż przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi“ (Prov. 16). — *„Człowiek gdy był we czci nie rozumiał, porównany jest bydłom nierozumnym i stał się im podobnym.“* (Ps. 48).

II.

Ginie człowiek pychą uwiedziony, przez nią też doświadcza ból i cierpienie ogniska domowe, a nawet i całe społeczeństwa do upadku przychodzą. Jakżeż to często upadają najświetniejsze projekta i dążności najuczciwsze, jeżeli im pycha drogę zajdzie. Najzaczyniej rodziny hańbą się pokrywają, a narody broczą we łzach i we krwi bratniej jedynie tylko z poduszczenia i działania pychy, uporu i zarozumiałości. Zbierzcie wszystkie mordy i pożogi, zbierzcie wszystką krew od stworzenia świata aż do dziś dnia rozlaną, a zapytajcie: kto był głównym sprawcą? i przekonacie się, że—pycha. Ona to pomiatając prawami wszelkimi, siejąc wszędzie nienawiść i zemstę, wyrządza piekielne harce z życiem ludzkim i trupami zaścięła miejsce swego pobytu.

Wnikając do domów rodzinnych zaszczepia w serca dotychczas zbratane wzajemną miłością podejrzanie, nienawiść a w końcu i zemstę. Oszołomiony jej podszeptami mąż nie chce uznać rozsądnej uwagi żony, podepcze najświętsze jej rady by postawić na swoim: bo mu pycha zaślepia oczy rozsądku i nie pozwala widzieć, ani nawet na myśl przypuszczać, wad wytykanych. Dla dogodzenia wymaganiom dumy nie chce się powstrzymać

od pewnych nadużyć i wykroczeń, które w końcu przechodzą w nałogi zgubne, przyprawiają o ruinę mienia i zostawiają dzieci bez kawałka chleba. Pomimo nawoływań rzewnych żony i dzieci brnie dalej w zatwardziałości i zaślepieniu swem; aż w końcu śmierć skarci zarozumialca stawiając go przed sądem Bożym, a całą rodzinę pozostawiając w rozpacz o los jego przyszły, którym lekceważył przez zbytnią wyniosłość. Pycha też i przez usta i postępowanie żony piekło w domu tworzy. Uosabiając w sobie wszystkie stopnie tego szkaradnego grzechu nieraz żona, zamiast towarzyszką przyjazną, staje się katem swego męża. Nie przepuści najmniejszego zapomnienia, nie daruje lada występku; ale zrządzi na każdym kroku, bo w zarozumiałości swej uznaje się za wyrocznię moralności i prawdy. W uporze pomiata nieraz najrozumniejszymi przestrogi mi męża, a ulegając próżności dla popisu i blasku trwoni grosz—nieraz ciężko zapracowany—na wymagania mody i inne słabostki dumy. Tem zakrwawia serce męża, zakłóca spokój domowy. Pycha rodziców odbija się i w wychowaniu dzieci, gdyż pyszni rodzice najczęściej są przyczyną złego ich kierunku. Najgorszym bowiem nauczycielem jest pycha i zarozumiałość. Ona się zawsze nosi z tem przekonaniem, że wszystko wie i wszystko posiada; a więc i w wychowaniu nie pyta o zasady Boskie, nie bada rad praktycznych ludzi, ale podług kaprysów swoich karci i pochwała, sypie nagrody i kary; nie wedle zasługi, ale stosownie do usposobienia i widzimisię.

Z takiej to szkoły rodzicielskiej wychodzą w świat spyszniłe potworki, dzieci zarozumiałe i uparte, które same również nie zważają, ani na niebo, ani na ziemię, ale jedynie na swe zarozumiałe i wyniosłe upodobania. Ile rodziców kosztuje pyszałkowstwo dzieci, sami to wiecie; ale zważcie, co od nich cierpi społeczeństwo, gdy dorosną. Jeśli się rzucą do nauki—biada społeczeństwu, bo ci szaleńcy broń, zkaładną pożyteczną, na zgubę ludzi gotują. Nauka jako nauka niema dla nich właściwego uroku, bo ta wymaga poświęcenia się i wielkiej pracy

nad swą nieświadomością, której pycha sobie nie przyznaje; oni się nachwytają urywkowych zdań i frazesów, będą rozprawiać o wszystkim i o niczem, a nawet i o tem o czem najmniejszego pojęcia nie mają: a to wszystko, aby się popisać, jak są niezależni w słowie, jak gładko umieją zhasać przeciwnika, który najczęściej przewidziawszy ich płytkość zamilknie w tej myśli, by nie miotać pereł..... Jeżeli się chwycą za pióro, całe stosy ksiąg napiszą: będą rozprawiać o prawach, których nie wykonują, o cnotach, których nie mają: nawet Bogu zaczną dawać nauki, jak ma rządzić tym światem, a to dla tego, aby miernotę postępowania zakryć górnolotnością stylu, aby zabłyszczyć w rzędzie autorów dzieł uczonych. Jeżeli w końcu wzrok ich padnie na posady i godności kierowników ludu, nie zawsze pójdą drogami uczciwemi; niech tylko zauważą, że ktoś ma większy wpływ od nich: za pomocą wszelkich intryg i podłości starać się będą obalić jego wpływ i wziętość, zniszczyć najzbawienniejsze plany, jedynie dla tego, że nie oni sami wymyślili, że nie im hołdy oddają. Krętami i ciemnymi drogami, za pomocą płaszczenia się i pochlebstw, dobijać się będą godności, mając na widoku nie tak dobro ludzkości, jak swe własne wyniesienie. Dzięki tym wykrętom pychy i jej dążnościom, ludzie nieraz gorzko odpokutowywać muszą błędy i wady zarozumiałców biorących się nie za swoje.

I do siermięgi rolnika się zniża: i do chaty wieśniaczej chętnie wstępuje ta wyniosła plaga ludzkości. Cóż bowiem znaczą i zkąd pochodzą te wady i przekleństwa, tak często spotykane między ludem, jeżeli nie z pychy, która im nie pozwala darować przeciwnikowi? Zkądże mają swoją moc grube nałogi, jakie pomiędzy uboższą klasą grasują, jeżeli nie z pychy, która im staje na przeszkodzie do zwalczenia grzesznych upodobań, a podszczuwa, by nie słuchali przestrogi krewnych i nauk Kościoła, a robili to, co się im podoba. „Co mi tam żona i dzieci, co mi tam ludzie i ksiądz nauczający, ja postępuję tak jak sam rozumiem i chcę“ wrzeszczy pycha przez usta

nałogowca marnującego majątek. „Jak mam darować obrazę przeciwnikowi, kiedy on mię obraził—zemsta do grobu!” krzyczy w niebogłosy obrażona duma. W tej zawie-rusze złorzeczeń wołających o pomstę do nieba trzeba chyba ślepy m być, żeby nie widzieć pychy podsuwającej słowa i wyrazy nienawiści piekielnej, którą nie rzadko obraża Boga nasz ludek pokorny. Oto obrazek pouczający z życia ludu. Uczciwy na pozór wieśniak daje na mszę z tą intencją, żeby Pan Bóg ukarał jego nieprzyjaciół. Słowa krótkie, ale wiele mówią. Chrześcijanin szuka pomsty, i to u stóp miłosierdzia, u nóg Chrystusa, który za katów się swych modlił, mówiąc: „*Ojcze prze-bacz im...*” Cóż go do tak bezbożnej zaciekłości doprowadziło, jeśli nie pycha, która uraz przebaczać niezwykła.

Tam znowu po uroczej dolinie otaczającej parafialny kościółek rozlega się jęk żałośny dzwonów. Cóż to po umarłym? tak sądzi proboszcz, którego zdolano oszukać; w istocie zaś te narzędzia chwały Bożej przez mściwego Chrześcijanina zastosowane zostały do pomsty: on chce za pomocą dzwonów ściągnąć pomstę Bożą na przeciwnika.—I gdzież jestem, pytasz siebie? W kraju katolickim, powiedzą ci! O biada wam, katolicy mściwi, którzy nienawiścią Kainowi staliście się podobni i hańbicie Św. nasz Kościół, który was miłości i miłosierdzia naucza!

III.

Nie tu jeszcze koniec działalności pychy, ona idzie dalej dla zohydzenia cnót mających swój urok u ludzi rozsądnych i uczciwych: przybiera się w nie i stroi, by zbrukawszy je i wynicowawszy do niepoznania, uczynić wstrętnymi. I to właśnie jest powodem, że ludzie z kądiną uczciwi i rozsądni wzdrygają się nieraz na zalecenie cnoty pokory i pobożności, tych zasadniczych cnót doskonałości chrześcijańskiej. „Co być pokornym, oddawać się pobożności? ale się na to nigdy nie zgodzę!” Dla czego, z kąd wstręt do tak wzniosłych cnót? Zaraz ci zaczną wyliczać, co to dokazują ci pokorni i pobożni, któ-

rych mają za takich z pozoru; a którzy w gruncie nie są nimi, ale przybytkami pychy w świętości upostrzonej.

Tak, B. M., jest to pewnem, że pycha, jeśli się nadyma i pomiata wszystkim, to przecie widząc, że drogą uniżenia się i płaszczenia dójdzie do swych celów, nie zarumieni się tego użyć. Jak żmija będzie się zżymać i płaszczyć, by się choć na krok wznieść wyżej. Kiedy prawdziwy Chrystusa wyznawca nie pozwoli się spodlić i splamić niskiem płaszczeniem się i nadskakiwaniem; pyszny zejdzie aż na ostatni stopień podłości, będzie po ziemi pełzał w oczy, a za oczy góry—mury walił; rzuci się na wszystkie bezceństwa, a to dla tego, aby dumie swej dogodzić. Cała zgraja tych niskich służalców pychy uwija się po tym świecie, i tak nieraz dzielnie udaje pokornych, iż niektórzy przypisują im tę cnotę. Jednakże oko badawcze dójrzy tam obłudę. Bo to, co się listkiem rozściela w jednym miejscu, a w drugim panoszy się i nadyma: co w jednej chwili sypie słodkie słówka, a w drugiej miota obelgi: co dla jednych ma minkę pokorniotką aż do przesady, a dla drugich wzrok bazyliuszka: jest wyrafinowaną, albo i ślepą pychą. Ślepą, powiadam, bo nie wszyscy ci hołdownicy pychy wiedzą o tem, że pychą się kierują; są tak naiwni niektórzy, że mając tego wroga w sobie, nie wiedzą i sądzą, że są pokorni.

Tak samo się dzieje i z pobożnymi pyszałkami. W nich pycha posuwa się aż do szaleństwa. Bo zważcie. Otoczywszy się znakami pobożności, załatwiwszy kilka praktyk religijnych, sądzą się być już skończoną świętością—wzorem dla wszystkich. Oddawszy siaką—taką cześć Bogu pycha w pobożność ustrojona nie chce nic wiedzieć o czci należnej bliźniemu. Do wszystkiego ma pretensyę, wszystkich ma za nic. W człowieku uczciwym podpatruje obłudę, a na nieuczciwego zwali wszystkie niecnoty. Ze skromną zjadliwością opisuje wady cudze, o swoich pokornie zamilcza: ze wściekłą radością opisuje upadki i uchybienia innych, którym może o tych wadach, ani się śniło; a niechże wpadnie na ślad rzeczywistej bezbożności, o, wtedy bądźcie pewni, iż pobożna py-

cha nie zawoła z Chrystusem: „*Ojcze przebacz im...*“ ale z wyrazem strasznej, jak piekło, zemsty gadzinowym językiem wypisze dekret potępienia na nieszczęśliwych. Nie uszanuje nikogo: chyba tylko tego, kto podsycą dumę jej. W zaślepieniu zbliża się do ołtarza i tam szuka wad w słowach jego sług, jak i tym zagląda w oczy, co się modlą: by później jak trąba Jerychońska ogłaszać swe odkrycia i w gruzy rozsypywać sławę i cześć jednych i drugich. Darujcie, Bracia, że zamilczę w wykazywaniu zbrodni przez pychę wykonywanych pod płaszczykiem pobożności, za pomocą, najczęściej, ślepych jej służalców, którzy gotowi przysiędzą że są pobożni! Rumieniec pokrywa oblicze, serce wstrętem i odrazą się przejmując na widok tej ohydy i podłości, do której pycha ludzi przyprowadza. Dziwne i niewytłómaczone przecucie pomsty Bożej nad ludem zarozumiałym duszę przygniata w obec tej zgnilizny obyczajów, na którą codzień patrzymy. O święta pokoro Chrystusowa! dla czegoś tak mało znana? dlaczego ten potwór dumy pożera tak wielką liczbę wyznawców Chrystusa? O, Bracia Katolicy, dzieci Chrystusa, czyż wam nie wstyd mieć powinowactwo z tym potworem, czyż w waszem sercu biednem nie zadrga jakieś uczucie wyższe i nie poczujecie całej grozy tak wielkiego przez pychę poniżenia? Czyż i nadal słowa Chrystusa: „Kto się podwyższa poniżon będzie“ — pozostaną jałowem w ustach waszych przysłowiem, a w sercu pycha?

„*Oto ja do ciebie pyszny, mówi Pan Bóg Zastępów, bo przyszedł dzień twój, dzień nawiedzenia twego: i powali się pyszny i upadnie, a nie będzie ktoby go podjął*“ (Jerem. 50 31). Tak mówił prorok Pański do Izraela dumnego, a gdy synowie Izraelscy nie usłuchali napomnień poszli tułać się po całym świecie. Tak, zguba, ale daleko straszniejsza czeka hardych wyznawców Chrystusa, bo odłączeni za życia na ziemi od grona pokornych synów Jego, po śmierci staną się pastwą cierpień wiecznych. „Bo, oto, przyjdzie dzień pałający jako piec, a będą wszyscy pyszni słomą, i zapali ich dzień przychodzącego“. (Malach. 4. 1.)

O Bracia, zniżcie się do nicestwa swego: uznajcie nieudolność i słabość własną, a bądźcie pobłażliwymi dla innych. Rozum i serce ukorzcie przed Tym Sędzią nie-skończonej sprawiedliwości, uznajcie i wyznawajcie w Bogu Pana waszego a w bliźnim, ktokolwiekby on był, brata. Uznanie to Chrześcijańskie wyniszczy w was dumę i pychę; staniecie się podobni Chrystusowi, który cierpliwie zniosłszy pogardę i poniżenie Bogiem być nie przestał; tak też i wy nie utracie wielkości i zacności waszej, ale na skrzydłach pokory i zaparcia się wzniesieni będziecie do szacunku u ludzi i wywyższeni w Bogu, bo „kto się poniża podwyższonym będzie“. Amen.



KAZANIE

na Św. Piotra i Pawła.

O odpuszczeniu grzechów.

„Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ (Mat. 18.)

Zaślepieni pychą, nadęci swą powierzchowną sprawiedliwością, szemrali niegdyś Faryzeusze i Doktorowie zakonni na Chrystusa, iż przestaje z celnikami i grzesznikami. Obłuda skoszławiła ich umysł i serce, zasłoniła im oczy, by nie mogli dojrzeć piekającej rany w rodzaju ludzkim, którą jest grzech,—i synów Adamowych pokrytych tą raną od stóp do głowy. Ale czego nie dojrzała i nie wyrozumiała przewrotność faryzajska, ujrzał i troskliwością otoczył Zbawiciel świata. Ten litościwy Samarytanin ulitował się nad poranionymi i zbitymi grzesznikami, nauką i cudami uleczył rany, męką swoją opłacając dług należny zaprowadził ich do gospody niebieskiej. To był cel Jego posłannictwa; dla tego i mówi Faryzeuszom: „*Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale którzy się źle mają;*

nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie.“ (Łuk. 5, 31).

Tylko Bóg, Ojciec i Zbawiciel ludzkości, tak mógł odpowiedzieć przewrotnym obłudnikom a pocieszyć tych, co w uznaniu win swoich nie śmia spojrzeć w niebo. Po tym wyroku swobodniej odetchnęła cała ludzkość grzeszna: w poczuciu radośnem, iż Sam Bóg do ran jej rękę przykładą. Cała ludzkość, mówię, bo tylko faryzajstwo może się obłudnie sprawiedliwem nazywać; rzetelne zaś ocenienie siebie z prorokiem każe zawołać: *„Biada mi, bom mąż mający wargi plugawe i w pośrodku ludu plugawe wargi mającego ja mieszkam“* (Jsai. 6, 5), i z psalmistą zapłakać: *„oto w nieprawościach poczęty jestem i w grzechach moich poczęła mnie matka moja.“* (54.).

Tę powszechną skłonność ludzi do grzechu i ułomność natury ludzkiej stwierdza sam Chrystus Pan przyrównywając Kościół swój do roli zasianej pszenicą i kąkollem i zapowiadając Piotrowi pokusy szatańskie nagabujące Jego wyznawców: *„Oto szatan, mówi on do Piotra, pożądał was, aby przesiał jako pszenicę; alem Ja prosił za tobą aby nie ustala wiara twoja, a ty nawróciwszy się potwierdzaj bracią swoją“* (Łuk. 22, 31). Ztąd też i przez usta najukochańszego ucznia swego poucza nas: *„Jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy.“* (Joan I. 1, 8). Grzechy i wykroczenia zresztą, ludzi powołanych do apostołstwa: upadek Św. Piotra, nienawiść do Chrześcijan Św. Pawła: wyraźnie i przekonywająco mówią o ułomności ludzkiej. Ci Apostołowie, z których jeden: Książę Apostołów, Opoka wiary, odźwierny niebieski; drugi: naczynie wybrane, Apostoł narodów: ci apostołowie których dziś pamiątkę święcimy, wszak nie byli bez grzechu. Jeden wyparł się Chrystusa trzykrotnie; drugi z całą zjadłością prześladował Chrześcijan; jeżeli zaś widzimy dziś ich jaśniejących, jak dwie gwiazdy w Kościele Bożym: nie szczególniejszym ich poprzednim cnotom, lecz miłosierdziu Bożemu i przebaczeniu zawdzięczać należy. To wyniesienie dwu ludzi ułomnych na najwyższe godności i poruczenie kierownictwa

Kościółu temu, co się trzykrotnie był zaparł swego mistrza, uświęcając zasadę Chrystusową przebaczenia i odpuszczenia pokutującym, pociesza nas stroskanych i zaniepokojonych własnymi ułomnościami i wskazuje nam nadzieję w pokucie. Nadzieja ta promienniejszą się w oczach naszych staje, gdy widzimy Chrystusa poruczającego Piotrowi Kościół swój i z prawem nauczania i rządzenia dającego władzę nad sumieniami ludzkiemi na ziemi i nad skarbcem Miłosierdzia Bożego w niebie: gdy słyszymy mówiącego do Piotra: „*cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*“ O tej to władzy Piotrowej rozwiązywania, o władzy Matki Kościoła odpuszczania grzechów dziś mówić będziemy! Pobłogosław nauce naszej, o Miłosierny Dawco kluczy Królestwa niebieskiego, byśmy po tem życiu z grzechów rozwiązani, ujrzeć mogli bramy niebios nam otworzone. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki...

I.

Przez władzę odpuszczania grzechów rozumiemy: iż Kościół ma moc odpuszczać winy i zbrodnie grzesznikom wyznającym je i szczerze pokutującym. Ta władza odpuszczania grzechów poruczona Piotrowi wraz z kluczami Królestwa niebieskiego nie ustała z jego śmiercią, ale pozostała w Kościele Chrystusowym w ręku następców Piotra Św. i wszystkich zjednoczonych z nimi Biskupów i kapłanów. Udziela się odpuszczenie grzechów tylko przy sakramentalnej pokucie, t. j. przy spowiedzi: i tylko tym, którzy skrucą swoją i stanowiącym a skutecznym zamiarem poprawy życia okażą się być godnymi. Odmawia się zaś niegodnym—dla braku należytego żalu za grzechy śmiertelne i chęci porzucenia ich: jaki okazują najczęściej rozpustnicy, nałogowi pijacy i rozmaitego rodzaju odstępcy prawa Bożego, co się nie tak dla poprawy życia jak dla oka ludzkiego, albo ze zwyczaju, albo dla przygłuszenia zgryzot sumienia, udają do spowiedzi. Władza ta rozwiązywania sumień ludzkich nigdzie indziej być nie może, tylko w Kościele Chrystuso-

wym, bo ją Chrystus przekazał Apostołom, bo dusz pasterstwo powierzył Piotrowi; i w tym Kościele pozostaje nie w mocy każdego wiernego, ale tylko w ręku tych kapłanów i biskupów, którym Chrystus Pan przez ręce Piotra Św. i jego następców udziela.

Tacy Biskupi i Kapłani będąc z ramienia Chrystusowego nauczycielami wiary, i stanowiąc Kościół nauczający, są zarazem i szafarzami Miłosierdzia Bożego i tajemnic Bożych. Oni są przedstawicielami Matki Kościoła, otaczającymi troskliwością marnotrawne dzieci: przywołując je do upamiętania, otwierając przed pokutującym skarbnicę Miłosierdzia Bożego. Piękna i zdobna ta Matka nasza, kiedy nam głosi zasady wiary naszej i odkrywa nam skryte rzeczy od założenia świata; wdzięczna i pociągająca, kiedy na spotkanie powracającego w pokucie marnotrawnego dziecka wychodzi w szatach pokutniczych a zasiadając w imieniu Chrystusa na trybunale pokuty i widząc żal jego szczerzy i zeznanie, mówi doń: „Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy i ja powagą Jego rozgrzeszam cię od grzechów twoich: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Św. Amen.“ Kiedy w końcu pojednane dziecko prowadzi do stołu uczty niebieskiej.—Komunii Św. i z Ojcem Ewangelicznym przyjmującym syna marnotrawnego zwołuje do tej uczty swych przyjaciół a prawym synom wskazuje wesele i radość, iż syn jej w grzechu umarły ożył w pokucie: „*był zginał, a znalazł się*“ (Łuk. 15, 24).

Tą władzą przebaczenia obleczonej Kościół nasz Ś. staje, jak Matka zbolelej i zranionej grzechami ludzkości, między Bogiem zagniewanym a dziećmi niesforne: kiedy pierś swoją zasłania je od gniewu Bożego, a łzami i modłami swemi wyjednywa dla nich zmartwychpowstanie z grzechów: kiedy przedstawia Ojcu przywileje swoje odpuszczania grzechów udzielone jej przez Oblubieńca, mówiącego: „Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie,“ i udziela przebaczenia. W tem dziele łaskowości nad grzesznymi dziećmi, w tej mocy obudzania ich modłami swemi i zasługami z cierpień i śmierci

grzechu, rzewnie a wyraźnie przypomina ta Matka pięknej Miłości, Matki troskliwej o los dzieci swoich, przez wszystkie czasy litująca się nad ich niedolą: woła ona z Mądrością odwieczną: „*Ja matka pięknej miłości i nadziei świętej, we mnie wszelka łaska, kto mnie słucha nie będzie zawstydzon.*“ (Eccli 24, 24).

U tronu Matki Kościoła staje owa niewiasta Sydońska, litująca się nad prorokiem Eljaszem i dająca mu pożywienie w czasie głodu, a za swą litość otrzymująca zmartwychwstałe dziecko swoje z rąk tegoż proroka (III. Reg. 17). Tu się zbliża zalana łzami wdowa Naimska idąca za zwłokami jedynaka swego, a której łzami poruszony Zbawiciel obudził z umarłych dziecko jej; tu ma miejsce i niewiasta Chananejska wytrwałością i wołaniem zmuszająca tegoż Zbawiciela do uleczenia córki swej; do nich się wreszcie łączy liczny zastęp matek chrześcijańskich mający na czele Św. Monikę, Matkę Św. Augustyna, które cnotami, modłami i łzami swemi wyjednaly dla swych dzieciak uzdrowienie i wskrzeszenie duchowe. Z rozmaitych stanów i wieków składa się ten orszak matek okupujących swe dzieci—jedno je łączy uczucie: zbawienie dzieci: jednym płaszczem je okrywa, jedną Miłością ogrzewa je Matka narodów, Kościół nasz Święty.

W zgromadzeniu tych matek, które poszczególnymi cnotami swemi wyjednaly zmiłowanie Boże nad swemi dziećmi wznosi się postać Kościoła Św. Matki narodów, która nie jednorazowo, nie nad jednym dzieckiem, nie pojedynczą cnotą błaga; ale nad całym światem, ale przez wszystkie wieki zdobna pełnością cnót, wielmożna władzą Chrystusową, rozpościera Miłosierdzie Boże, wydobywa uzdrowienie na duszy i obudzenie z grzechu i otwiera podwoje do Królestwa niebieskiego.

Piękne porównanie w tym przedmiocie czyni Św. Augustyn, łzami swej matki nawrócony. Mówiąc o wdowie naimskiej los jej porównywa z losem Kościoła opłakującego grzeszników i radującego się ich zmartwychwstaniu. „*Raduje się powiada on, matka wdowa, iż syn*

jej wskrzeszony został, ze zmartwychwstania duchowego dzieci jej cieszy się Kościół Matka nasza. Tamten umarł ciałem, ci zaś umierają na duszy. Śmierć cielesna tamtego cielesnemi łzami była opłakiwaną; tych zaś duchowa śmierć, ani okiem zmysłowym może być dojrzaną, ani opłakaną. Ten tylko zna tych umarłych, kto ma moc ich wskrzeszania.“ (Sermo 44). Kto więc dba o duszę swoją, komu drogi los jego na tym świecie i w przyszłości, ten niech sobie zapamięta te rzewne nauki i to, że chcąc trafić do miłosierdzia Bożego, nie masz innej drogi, jedno przez Kościół Chrystusowy posiadający klucze Piotrowe od bram Królestwa niebieskiego.

II.

Jasna jest i rzewna ta nauka Kościoła Chrystusowego o odpuszczeniu grzechów. Z boleścią serca jednak wyznać należy, iż wielu sobie ją lekceważy. Jedni nie korzystają z tej nauki przez zbytne oddanie się interesom światowym, a drudzy uwiedzeni dumą, a najczęściej namiętnościami, nie zaglądając do sumienia swego, ani się oglądając na prawo Boże: poprostu naukę o odpuszczeniu grzechów przez spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie nazywają przesądem, albo i tyranją sumienia. Ci co się nie gorszą najwyuzdańszą rozpustą, patrzcie: jacy są wrażliwi na punkcie zeznania win przed spowiednikiem! Ci co się ponad zmysły nie wznoszą a w tych zmysłowych rzeczach „*jak nieme bydło rozumieją i w tym się psują*“ (Jud. Ep. 10), jak powiada Apostoł, zważcie: jak umieją filozofować, kiedy idzie o spowiedź i naukę Kościoła o odpuszczeniu grzechów!

Ależ na miłość własnego losu, zastanówcie się wy wszyscy, którzy lekceważycie tę naukę albo i bluźnicie ją; nie jest ona przesądem, bo wypływa z Ewangelii za którą krew przelał Chrystus, pobici zostali Apostołowie i miliony męczenników życie dało. Ta nauka nie jest przesądem, bo ją wyznawały najgienialniejsze umysły, najszlachetniejsze serca; bo w niej i dziś czerpią ulgę i

osłode duszom swym ludzie bojący się Boga,—bez różnicy stanu, nauki i wykształcenia. Nie jest ona przesądem, bo rozwija w ludzkości czystość umysłu i szlachetność serca: zapobiegając wszelkiemu spodleniu, oczyszczając ze wszelkiej skazy sumienie ludzkie, wytwarzając bohaterskie cnoty wiary, nadziei i miłości, jest podstawą i podwaliną życia Chrześcijańskiego. Kto tę naukę opuścił, ten zakończył na opuszczeniu Chrystusa i Boga. Mylicie się więc nazywając ją przesądem; przesądem jest liczyć dni feralne, uciekać się do pewnych guseł, obawiać się pewnej liczby u stołu i temu czynić podobne praktyki, które potępia religja, a którym hołdują ci, co się mają za wyzwolonych od przesądu. W tem kółku tylko i ostać się mogą wszelkie gusła, gdzie nie ma Boga: między lekceważącymi religją, o których Psalmista Pański mówi: *„Pana nie wzywali, tam drżeli od strachu, gdzie nie było strachu. (13, 5).*

Nie jest też i tyranią sumienia nauka Chrystusowa o odpuszczeniu grzechów. Bo najprzód Sam Bóg nie jest tyranem ale Ojcem; Chrystus Pan nie jest zakonodawcą bezlitośnym, ale Zbawicielem litościwym: nie poddałby sumień swych wyznawców sądowi i orzeczeniu Apostołów i ich następców, gdyby to zakrawało na jakieś uciemnienie sumienia ludzi dobrej woli, swych dzieci i wyznawców, Nie jest ta nauka tyranią sumienia, świadczą o tem chrześcijańskie pokolenia przez wszystkie wieki, a od dziecka spowiadającego się i znajdującego w odpuszczeniu grzechów ulgę i pociechę, aż do starca na łożu śmierci ze łzą w oku dziękującego Bogu za to dobrodziejstwo, zawsze i wszędzie jest ona lekarstwem na zgryzoty sumienia, na niepokój ducha — jedynem, niezawodnem, bo niebieskiem, lekarstwem. Mylisz się więc, człowieku hardy, nazywając ją tyranią. Tyranią są rozmaite grzeszki, którym ty rad hołdujesz: więc hulatyki, nadmierne, nałogi, rozpusta, za którą przepadasz: oto co zabija sumienie i dręczy je boleścią nieuleczalną! Nieuczciwe zyski, nurtująca w sercu pomsta

na bliźniego, wreszcie niepokutowanie, aż do śmierci i zatwardziałość w grzechach: oto co szarpie duszę twoją!

Zwróć się do sakramentu pokuty, uciecz się do miłosierdzia Bożego w odpuszczeniu grzechów okazującego się: a doznasz sam na sobie cudu. Wszak i Faryzeusze, co się gorszyli tem, iż Chrystus Pan z grzesznymi przestaje, za bluźnierstwo uważali, iż pierwiej nim leczył, odpuszczał grzechy. Wartałoby wam zapamiętać odpowiedź Boga Zbawiciela daną tym obłudnikom. *„Cóż łatwiej jest, mówi do nich, rzec powietrzem ruszonemu: odpuszczają się tobie grzechy twoje, czyli rzec wstań i chodź? a iżbyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi (rzecze choremu): tobie mówię wstań, weźmij łóżko twoje i idź do domu; a on natychmiast wstał“* (Marek. 2, 9). Widoczny cud zamknął usta bliźniercom, oby się przyjrzeć chcieli dzisiejsi Faryzeusze i Doktorowie zakonni tym cudom, jakie się dzieją w Chrześcijańskim odpuszczaniu grzechów!

Zwątpiony w zasadach, przerażony nicością, co go otacza, zbliża się do trybunału pokuty niedowiarek. Kapłan zajrzawszy do duszy jego, światłem wiary oświeca przepaście zwątpienia i wskazuje niedowiarkowi spoczywające w głębi duszy jego uśpione uczucia wiary i nadziei; słowem potężnem obudza je do życia. Niedowiarek mówi: wierzę! a nad nim wznosi się dłoń kapłana, mówiącego: „ja cię rozgrzeszam“—wstań z niedowiarstwa i chodź w wierze Chrystusowej. Tam się zbliża człowiek nałogowy, oddany hulatykom, pijaństwu lub rozpucie. Nic nań wpłynąć nie zdołało, ani namowy przyjaciół dobrych, ani napominania rodziców, ani nawoływania żony i dzieci: przyciśniony nałogami, był niewolnikiem namiętności, sam sobie wstrętny. Zbliżenie się do miłosierdzia Bożego złamało pęta namiętności, pod ciepłym uczuciu żalu obudziły się wspomnienia utraconej cnoty, serce zaśpiewało pieśń pokuty. Kapłan głosi przebaczenie i mówi mu: idź, więcej nie grzesz, nie bądź pijakiem, rozpustnikiem, hulaką: wstań i chodź! I staje cud, oto nałogowiec w odpuszczeniu grzechów znalazł drogę do ocale-

nia siebie. Miotany zgryzotami sumienia zdzierca i żyjący cudzą krzywdą, jeśli szuka w tem miłosierdziu Bożem ratunku, znajdzie go; a kapłan zwolni duszę jego od gniożącego przekleństwa, każe zwrócić krzywdę pokrzywdzonym i naprowadzi grzesznika na drogę uczciwą. W tem odpuszczeniu grzechów zarówno, jak grzeszni ulgę i zbawienie, tak sprawiedliwi podtrzymanie, majątni naukę, ubodzy czerpią wspomnienie: a wszyscy zasmuceni i strapieni, sieroty i opuszczeni, pocieszenie i ukojenie znajdują. Oto więc widzicie cuda! Dajcie naukę, któraby tego dokazała, dajcie mi moc i potęgę, co by to uczynić mogła; ale wy jej na tej ziemi nie znajdziecie. Kiedy więc widzicie uleczonych przez skrucę i spowiedź i wskrzeszonych na duszy przez odpuszczenie grzechów: nie bluźnijcie nauce Chrystusowej, ale uznajcie w tem palec Tego, co niegdyś wyrzekł do Piotra: *„Cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w niebie.“*

III.

Wy zaś wierni wyznawcy Chrystusowi, co z wiarą i nadzieją częstokroć zbliżacie się do trybunału pokuty, pociescie się dziś nadzieją świętych! Wszakto dziś wielbimy tego Apostoła, któremu przebaczone jego zaparcie się, i puszczając je w niepamięć udzielono mu władzy najwyższej, i dano mu władzę nad sumieniami ludzkimi i nad bramami niebios. Wzywam cię, ludu Boży, dziś do radości słowa proroka: *„Śpiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił, opowiadajcie Go po wszystkiej ziemi, bo wielki pośród ciebie święty Izraelski“* (Isai 12, 5).—Apostoł odpuszczający grzechy! *„Chwal córko Syońska, wykrzykuj w Izraelu, wesel się i raduj ze wszego serca; odjął Pan sąd twój, Pan Bóg twój w pośród ciebie mocny, on zbawi cię, milczeń będzie w miłości swej“* (Sofon. 3, 14) — *„Pan cierpliw i wielkiego miłosierdzia, a miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego.“* (Łuk. 2).

Pociesz się w miłosierdziu Bożem i w wierze twej, a jeśli cię zasmucają grzechy twoje i ułomność natury

twej: masz Boga-Zbawiciela swego nad sobą, który ci zostawił Kościół swój, a w nim postanowił Piotra na czele, nie tylko by cię nauczał i strofował, ale iżby szafarzem był miłosierdzia i litości Bożej, i rozgrzeszeniem u trybunału pokuty ręką kapłanów otwierał ci podwoje niebios! Ty żałujesz za swe winy, postanawiasz poprawę: oto w tym Kościele, w tej władzy znajdujesz przebaczenie: i uspokojenie sumienia w tem posłannictwie Piotra rozwiązującego grzechy na ziemi i na niebie. Niech cię nie przerażają przeszłe twe winy odpokutowane, boć Chrystus nie przyszedł zabijać, ale zbawić każdego pokutującego: bo Apostołom swoim nie biczę pomsty i zagłady, ale klucze miłosierdzia i litości porучzył, mówiąc im: *„cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.”*

Wielkie, być może, winy twoje, przerażające sprostności twoje; ale miłosierdzie Boże większe jest, ale łódź Piotrowa może cały świat grzeszny przez łzy pokuty dowieść do bram niebieskich. Może tobą wzgardzili i opuścili cię wszyscy; ale Kościół Chrystusowy, jak matka prawdziwa, zanosí za tobą błaganie z niewiastą Sydońską, by cię uleczył Chrystus: i z niewiastą Naimską, by cię wskrzesił. Jeżeli ci pomoc nie rychło przychodzi, i Chrystus zdaje się odwlekać pomoc swoją, oto we mszach codziennych z niewiastą Chananejską woła o zmiłowanie się nad tobą Kościół Św. Prawda, szatan zawstydzony porażką, szturmuję do sprawiedliwości Bożej, dopominając się kary za przeszłe twe winy; ale przed tronem Bożym, na szali sprawiedliwości złożone są łzy i błagania tej matki z twojemi, choćby maluczkimi zasługami i powołują się na słowa Zbawiciela: *„cokolwiek rozwiązane będzie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.”*

Niech świat bezbożny zdradliwie z Bogiem postępujący szydzi i wyśmiewa naszą wiarę w miłosierdzie i litości Boże; niech odstępcy Ewangelii wyszydzą i przekręcają spowiedź naszą, niech wyrodni bracia nasi opuszczają szeregi garnących się do trybunału pokuty: to nas nie zrazi, ani oderwie od łodzi Piotrowej, od tej ska-

ły ratunku i zbawienia. My wiemy z ust samego Chrystusa, że na świecie muszą być zgorszenia, my codzień patrzymy na Krzyż, na którym nasz Bóg wpośród szyderstwa zabity! Z ust Tego ukrzyżowanego Boga litości nauczyliśmy się, iż w Kościele Jego między pszenicą bywa i kąkol i rośnie, aż do żniwa. Umieemy uszanować wolę Bożą i przebaczać naszym bluźniercom, bośmy z ust naszego konającego Zbawiciela nauczyli się modlitwy nad złośnikami i szydercami: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!*“

O wielki i święty nasz Kościele, skarbnico miłosierdzia i litości Bożych, arko narodów chroniąca od potopu w grzechach rodzaj ludzki: jakżeś wzniosły w swych naukach a pociągający w twem miłosierdziu! Bramy piekielne nie zwyciężą cię, boś ty ugruntowany ręką Bożą na skale Piotrowej, a miłosierdziem i litościami w sercach ludzkich! Z rozkoszą i z wylaniem uczuć obchodzimy uroczystości nasze, z tobą na czele wielbimy Boga naszego, który jest dziwny w świętych swoich. Za twoim głosem, o Matko, twoimi słowy wielbimy dziś Głowę widzialną, zastępcę Chrystusa na ziemi, i w nauce nieomylnego, i w potędze niezwyciężonego, i w miłosierdziu hojnego! Wołamy przeto: „Błogosławiony Piotrze, Pasterzu Kościoła, przyjmij wołanie proszących, skrusz grzechu okowy! Ty masz na ziemi władzę, która zdoła otwierać i zamykać niebo twemi słowy! Zanieś wołanie nasze przed tron Boży, rozwiąż więzy grzechu i win zaciągniętych! A gdy po tem doczesnem tułactwie staniemy u bram wieczności, otwórz je przed nami twą ręką, w której spoczywa władza szafarstwa miłosierdzia Chrystusowego. Amen“.



KAZANIE

o wyznaniu Św. Piotra.

„Błogosławionyś jest Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 16, 13).

Kto jest Chrystus? oto pytanie odwieczne ludzkości. Kto jest Chrystus? oto pytanie poważnie zastanawiające mędrców i myślicieli świata jako też i w prostaczkę obudzające pobożne zastanowienie. Jakie jest zdanie ludzi? pyta Chrystus Pan uczni swych, a ci przytaczają rozmaite zdania i pojęcia. Kto w rzeczywistości jest Chrystus? zapytuje Piotra; i ten prawdziwą daje odpowiedź, iż Chrystus jest Synem Boga żywego. *„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“* Pochwala Pan wyznanie Piotra, błogosławionym go nazywa, iż pojęcie o Nim powziął nie z ludzkich zdań i przekonań, ale z rozważania nauk Jego i czynów, ale z ducha i oświecenia Bożego: *„Błogosławiony jesteś Szymonie...“*

Wyróżnił się z pośród innych Piotr Św. swem wyznaniem o osobie Jezusa Chrystusa, bo w zamiarach Bożych było wyniesienie go nad innych w godności sternika Kościoła i Stróża bram niebieskich. Szczególniejsze to było wyróżnienie, bo władza jego miała być niezwykłą: wyjątkowem było to wyznanie ubogiego rybaka z Galilei, bo i nauka nieomylna o Chrystusie miała mu być powierzona jako widzialnej Głowie Kościoła, i Zastępcy Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu w Kościele Chry-

stusowym na ziemi. Ze wszech miar prawdziwym było wyznanie Piotra, bo Ojciec niebieski, nieomylny w swych naukach oświecił go i nauczył, co ma rozumieć o Synu Jego Najmilszym: *„bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który, jest w niebiesiech“*...

W tem wyznaniu Piotra i błogosławieństwie Chrystusa kryje się dla nas wskazówka i zachęta, byśmy dochodząc prawdziwej nauki o Chrystusie, o Jego czynach i zasadach: słowem, rzetelnego pojęcia nauki Wiary Chrystusowej, nie tak zwracali uwagę na ludzkie zdania i mowy, jak raezej starali się zbadać: co mówią o tem wyroki Boże i Kościół Chrystusowy, który od Piotra wziął czystą naukę o Synu Bożym i prawdziwe wyznanie Wiary. W nauce przeto dzisiejszej zastanowimy się; jak mamy badać wyroki Boże i wsłuchiwać się w świadectwa ducha Bożego, byśmy powzięli prawdziwe pojęcie o Chrystusie: i jak błędzą ci, którzy tej znajomości szukają po za wyrokami Bożymi, poza nauką Kościoła.

O Synu Boga Prawdziwego, coś błogosławił Piotra przez Ojca Twego oświeconego, oświeć nas byśmy tegoż błogosławieństwa przez słowa tej nauki dostąpić mogli! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki, Którą pozdrawiając słowy Archanioła mówimy: Zdrowaś Maryo!...

I.

Rozmaitość i sprzeczność zdań i pojęć ludzkich, którą spotykamy w życiu codziennem o jednym i tymże przedmiocie, o jednej i tejże osobie, pochodzi z braku zastanowienia się i rozwagi—z pośpiesznego sądu, a najwięcej z uprzedzenia, jakie sobie wytwarzamy w swej nierozwadze i namiętne zaślepieniu. Tymczasem, według praw przyrodzonego rozsądku, przy dochodzeniu i poznawaniu jakiegokolwiek nauki i znajomości powinniśmy pamiętać na te trzy główne warunki. Po pierwsze trzeba dochodzić znajomości bezstronnie—t. j. usunąć z serca i umysłu wszelką namiętność i uprzedzenie, wszelkie fałszywe pojęcie i złą wolę. Powtórę, przygotować w sposób należyty umysł i serce do poznania i ocenienia te-

go, co chcemy poznać: i potrzebie przy pracy sumiennej nad poznaniem jakiegokolwiek rzeczy, lub przedmiotu, używać potrzeba odpowiednich środków, umiejętnych kierowników i biegłych nauczycieli. Tych trzech warunków wymaga każda nauka ludzka, tembardziej nauka umysłowa, wiedza i umiejętność duchowa,—jeśli one mają być pomocą, oświeceniem ludzkości i ozdobą rodzaju ludzkiego.

Tychże samych warunków ze strony człowieka wymaga i nauka o Bogu i znajomość zasad wiary. Potrzeba najprzód, aby przystępujący do poznania zasad wiary i wyroków Bożych usunął z duszy i serca swego wszelką namiętność grzeszną, wszelkie uprzedzenie złośliwe i wszelkie fałszywe pojęcia. Następnie trzeba mieć umysł i sumienie czyste i przygotowane na przyjęcie znajomości Bożej. Przystępującemu do widzenia Boga na ziemi w promieniach dzieł Jego trzeba: jak Mojżeszowi wstępującemu na górę Horeb i zrzucającemu obówie z nóg, by mógł oglądać Boga w krzaku gorejącym: potrzeba mówię, złożyć z duszy swojej wszelką ziemską namiętność—i wtedy wstępować do przybytku tajemnic Bożych. Następnie w pracy nad poznaniem Boga i zasad wiary zasięgać rady i wskazówek od nauczycieli tych, którym Bóg powierzył nauczanie ludzi: „*Idźcie nauczajcie wszystkie narody*“,—t. j. następców Apostołów—Biskupów i Kapłanów, gdyż do nich powiedziano: „*Wy jesteście światłem świata*.“ A w tem dociekaniu i badaniu tajemnic Bożych—zawsze mieć pilną baczość na czystość umysłu i serca—i mieć szczere pragnienie poznania nauki mądrości Bożej.

Nauka bowiem Wiary, jako traktująca o rzeczach nadzmysłowych i przystępnych li tylko dla dusz czystych, wymaga szczególniejszej czystości umysłu i serca ze strony człowieka. Inaczej w żaden sposób nie da się ona poznać, ani pojąć, ani tembardziej posiąść. Ztąd, można się nauczyć wielu zasad wiary, ale jeśli umysł nie będzie czystym i oświeconym łaską Bożą:—tyle ztąd korzyści, ile ślepemu ze wzroku a głuchemu z uszu. Jak

promyk słoneczny oddziałuje tylko na zdrowe i czyste oczy, a dźwięk na nieuszkodzony zmysł słyszenia:—tak promienie tajemnic Bożych w świetle łaski oświecają tylko zdrową duszę; harmonja zasad wiary potrąca tylko o czystą wyobraźnię i uczucia. Ztąd mędrzec pogański niewiarę nazywa chorobą duszy; a mędrzec Pański mówi, iż znajomość Boża nie wchodzi do duszy grzechem skażonej; a Chrystus Pan, Mądrość odwieczna. powiada, iż tylko ludzie czystego serca Boga oglądają:—*„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“*.

II.

Przez to oglądanie Boga, w czystości umysłu i serca,—w świetle łaski Bożej,—i można wytworzyć sobie prawdziwy pogląd i pojęcie o Bogu i wierze ludzkości objawionej. W tym tylko sposobie widzenia rzeczy i możemy wypowiedzieć słowa rzetelnego wyznania, które wygłosił Piotr Św., a które pochwalił Chrystus. Tylko w taki sposób kto poczerpnie znajomość o Chrystusie może być pewnym, iż usłyszy z ust Jego: *„Błogosławiony jesteś—albowiem, ani ciało, ani krew nie objawiła tobie; ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech“*. Tak powiedział Chrystus Piotrowi w Cezarei, tak mówił Apostołom i bohaterom wiary po zesłaniu Ducha Św. Tak mówił kiedy po całym świecie poczerpnąwszy z nauk tego Ducha opowiadali Ewangelią: kiedy z prostych rybaków i celników, światłem Ducha Bożego oświeceni, opowiadali niedocieczone wyroki Boże: lub ze szkoły faryzejskiej na urząd Apostolski powołani, stali się rzecznikami Mądrości Bożej w Duchu Bożym objawionej. Nauka ich bowiem nie na ludzkich wynalazkach i dowodzeniach się opierała; ale jedynie w objawieniu mocy Ducha Bożego, na ich czysty umysł i serce oddziałującego, wyjaśnioną i ugruntowaną była.

Najwyraźniej o tem świadczy Apostoł Paweł Św., pisząc w liście do Koryntjan: *„A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przytłuczających mądrości ludzkiej słowach; ale w okazaniu ducha mocy, aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, al w mocy Bożej... A powia-*

damy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest, której żaden z ksiąg wieku tego nie poznał. Lecz nam Bóg objawił przez Ducha swojego. Albowiem duch wypatruje wszystko i głębokości Boże. Co też opowiadamy nie przez uczone słowa ludzkiej mądrości, ale przez naukę Ducha: duchownym duchowne rzeczy przystosując. Aczłowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzon. Lecz duchowny rozsądza wszystko... albowiem my umysł Chrystusów mamy.“ (I. 2, 4—16).

Z tych słów Apostoła wyraźnie daje się poznać, iż jak przepowiadanie, tak i znajomość Wiary z Ducha Bożego wypływa, Duchem Bożym wprowadzona bywa w umysły i serca ludzkie: Duchem też Bożym i podtrzymuje się w ludziach. Umysł tym Duchem oświecony staje się niejako umysłem Chrystusowym—Bożym, stosownie do tego, co mówi Chrystus Pan o sobie—*„Nauka moja nie jest moja, ale tego który mię posłał Ojca.“* Tym Duchem Bożym oświeceni Apostołowie nie zawahali się nieść światło Ewangelii do narodów przodujących wiedzą i potęgą: do Greków i Rzymian, bo wierzyli w potęgę tego Ducha. Nie zważali oni na to, że nauka ich była zgorszeniem dla żydów, głupstwem dla Greków, szaleństwem i zabobonem dla Rzymian. W głębokościach mądrości Bożej wyczytali przyszłe zwycięztwo tej wiary wyśmianej i wyszydzonej przez pogan, bluźnionej przez żydów. W promieniach Ducha Bożego widzieli oni dla siebie i dla wyznawców tej wiary otwarte bramy nieśmiertelnej sprawiedliwości wynagradzającej ich doczesne cierpienia. I dla tego oddając głowy pod topór katowski, ponosząc śmierć za wiarę, wołali z Piotrem Św.: *„Nowych niebios i nowej ziemi wedle obietnic Jego oczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka.“* (II. 3, 15).

Tym że Duchem nauczeni męczennicy Chrześcijańscy nie na ludzkie sądy i mowy zważali; ale wiarą i nadzieją zasileni zwyciężali wymowę filozofów pogańskich, srogość sędziów i okrucieństwo katów, i zmuszali tłumy pogańskie podziwiać potęgę niezwykłą przebywające-

go w nich Ducha Bożego. Za przewodnictwem tegoż Ducha Ojcowie wiary, Mężowie Apostolscy i Doktorowie Kościoła, szli na puszcze, zamykali się w jaskiniach: by zdała od zgiełku świata i ludzkich namiętności badać głębokości tajemnic Bożych. Modlitwą i postami oczyszczając umysł i serce, wczytując się w Księgi Święte posiędli gruntowną znajomość wiary i zostawili w swych dziełach nieśmiertelne pomniki wiedzy Chrześcijańskiej: jako też i dzielności sprawującego w nich wszystko Ducha Bożego. Do nich to można powiedzieć ze Św. Piotrem, iż *„nie wolą ludzką, ale Duchem Św. natchnieni mówili ci ludzie święci Boży.“* (Ep. 2, 1, 21).

Ale pocóż sięgać w dalekie wieki? czyż nie widzimy tego Ducha Bożego i dzisiaj w całej swej mocy i potędze przejawiającego się w sercach w nauce, w językach wiernych dzieci Chrystusowych! Zaiste, jak niegdyś, tak i teraz: nie zważając na tak zwanego ducha czasu szerzącego niewiarę i rozwiązłość obyczajów: mamy całe zastępy mężów i niewiast światłych i możnych, co Duchem Bożym ożywieni statecznymi wyznawcami są nauki Chrystusowej; a przodując umiejętnością i dostatkami: koroną są wyznawców tej nauki. Z nimi w jednym szeregu z jednakową wytrwałością postępują mniejsi bracia: lud ubogi prosty i wierzący. Ci nie wiele nauk mądrości ludzkiej posiadają: niektórzy nawet czytać nie umieją; ale duch Boży *„wieje kędy chce“* i w czystych duszach ubogiego ludu obrał mieszkanie sobie zarówno, jak w Apostołach i bohaterach wiary: a oto ten ludek wierzący nie łatwo się daje od wiary Chrystusowej.

Jak nie podnieca szatan namiętności, jak nie podszuwają wyrodni z pośród jego sąsiadów i bliźnich, by zarzuciwszy Boga i sumienie a z nimi i pracę i ubóstwo: pozwolił sobie na rabunek, hulatyki i wszelkiego rodzaju nadużycia: dla Boga i dla Jezusa, w którego wierzy, statecznie i wytrwale stoi przy wierze ojców i dla tej wiary umie przenieść ubóstwo i poniżenie, a chociażby, i prześladowanie, i śmierć samą. Nie zważa ten lud

na uczone bluźnierstwa, zarówno jak i na podszepty swoich bezbożnych sąsiadów, co poniewierkę zasadom religijnym okazują w dzikich swych nałogach i pokrzywdzeniu bliźnich. Nie słucha on co mówią bezbożni sprzyśnągłszy się przeciwko Bogui Jego Chrystusowi; ale Duchem Bożym oświecony wpatruje się w to niebo, gdzie go czeka wiekuista nagroda i z Apostołem woła: „*Nowych niebios, nowej ziemi oczekiwamy.*“

I nie odmawia też niebo błogosławieństwa swego wierzącym—nawet na tej ziemi. Bo gdzież spotkanie nadzieję wobec zawodów tego świata, gdzież poddanie się woli Bożej w ucisku i przeciwnościach, gdzież spotykamy ten pokój Chrystusowy z wołaniem: „Bądź wola Twoja!“ jeżeli nie w sercu, jeżeli nie w kołku wierzących? Ludzie, co gonią za tym światem, co w jego uciechach położyli swe nadzieje: oto zaskoczeni zmiennością, albo i znudzeni przesytem, nie wiedzą gdzie się podziąć z rozpacz; ale człowiek wierzący, chociaż i zajęczy i zapłaczę w ciężkiej chwili, nie wpadnie w tę rozpacz: bo mu Duch Boży przyświeca nadzieją zbawienia. On jak ów bohater, chociażby nań obruszył się świat cały, nieustraszony będzie stał w pośród ruin i zwalisk. Nawet na łożu śmierci, gdy mu się przyjdzie rozstawać z najbliższymi, z dziećmi, z krewnymi: acz zaboli serce na to rozstanie: od Ducha Bożego otrzyma pociechę i oświecenie, że nie umiera cały, nie rozstaje się na wieki. Tam pokrzepiony: oto z wdzięcznością woła: „w ręce Twoje, o Panie, polecam ducha mego.“ A u wrót wieczności spotyka go Chrystus i mówi: „*Błogosławiony jesteś: bo ani ciało, ani krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój który jest w niebiesiech.*“

III.

Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, jeden Duch Boży oświeca umysły i serca wszystkich wierzących przez wszystkie wieki we wszystkich warstwach społecznych. Mądrzy synowie tego świata różnią się z sobą w pojęciach o najwyższych zagadnieniach, bo im za przewodników

służą zmienne namiętności i niestały w rzeczach ponadzmysłowych umysł ludzki: a nie mają, bo nie chcą mieć, w sobie Ducha Bożego wypatrującego wszystko i głębokości Boże. Rozmaicie więc sądzą o Chrystusie i Jego posłannictwie. Jak żydzi zaślepieni namiętnościami błędzili w swem zdaniu o Nim, tak i świat dzisiejszy. Zaślepięna duma i chciwość żydów zasłoniła im oczy na wyrozumienie tego wszystkiego, co mówili o Messyaszu Patryarchowie i Prorocy—i na czyny, i nauki Chrystusa, które stwierdzały te przepowiednie. Zнали oni tylko powierzchownie działania swych proroków, ale nie przejęli się ich duchem: pamiętali słowa przez nich wyrzeczone, ale nie pojęli ich znaczenia; powierzchownie też sądzą i działalność Chrystusa i po zewnętrznych przymiotach czynili Go podobnym do Eljasza gorliwego o cześć Boga, do Jeremjasza zapowiadającego gniew Boży i do Jana Chrzciciela nawołującego do pokuty. Ale nie chcieli w Chrystusie uznać Messyasza, bo On był ubogi: ojciec Jego był cieślą z Nazaretu, podług ich zmysłowego mniemania. „*A cóż dobrego może być z Nazaretu?*” pytali zdumieni wpływem Chrystusa na rzeszę. Oni oczekiwali Messyasza bohatera walecznego, co by podbił pod ich panowanie wszystkie narody ziemi: odrzucili przeto Chrystusa nie mającego gdzie głowy skłonić i płacącego podatek Cezarowi.

Tak samo i jeszcze gorzej błędzi w zaślepieniu swem świat dzisiejszy; a niewłaściwie wytwarzając, podług namiętności swej, pojęcie o Chrystusie najsprzeczniesze wydaje o nim sądy. Głębokość zasad wypowiedanych w Ewangelii i wzniosłość a szlachetność obyczajów przez Nią zalecanych: Miłość Boga i bliźniego, Miłosierdzie względem rodzaju ludzkiego, zmusza mędrców światowych uznać w Chrystusie Mędrca nad mędrych i z pewnym niedowiarkiem zawołać: „Nie Ewangelie potrzebne dla poznania wielkości Chrystusa, lecz przeciwnie wielkość Chrystusa potrzebna jest do pojęcia Ewangelii.” (Schelling). „Żydzi by nic podobnego nie napisali; przemawiać takim głosem, tak wzniosłe nauki podawać, nie jest im

możebnem; (Rousseau) gdyż był to naród bezbożny i w bezbożności swej prześcignął innych," jak dodaje historyk żydowski (Joseph Flav.).

Tą wielkością Chrystusa zachwyceni nazywają Go wielkim Mędrce, filozofem, wieszczem narodowym: lub wreszcie jednym z genialnych założycieli kultu religijnego. Ale Bogiem i Zbawicielem ludzkości Go nie uznają. Dla czego? bo ich nie oświeca Duch Boży, ale słabe płomyki ludzkiej wiedzy: bo im nie objawia Ojciec niebieski, ale krew i ciało. Zresztą krzyż na Golgocie zabardzo Go w ich oczach poniża, jak znowuż cudowne Zmartwychwstanie wynosi Go ponad ich zmysły: a cudu tego ani na szalach zważyć, ani cyrklem wymierzyć, ani przez szkiełka dojrzeć nie mogą: więc odmawiają Mu Bóstwa, odmawiają Mu posłannictwa jako Zbawiciela wszej ludzkości.

Nawet z pośród Chrześcijan, co się rządzą więcej poglądami ludzkimi, niż Duchem Bożym, spotykamy rozmaitość poglądów na Osobę Chrystusa Pana. Wszyscy oni uznają Chrystu a jako Odkupiciela; nawet na słowach zeznają, iż jest Bogiem; ale w pojęciu o Jego prawach i w postępowaniu swem odmawiają Mu powagi Bożej. Mam tu na myśli owych zarozumiałych, a lubiących swobodę przedewszystkiem Chrześcijan, co się zachwycają niby zasadami Ewangelii, opowiadającemi Miłość i Miłosierdzie; ale nie chcą znać i wiedzieć np. o prawie Chrystusa posłuszeństwa Kościołowi, o tem prawie, co mówi o powadze Apostołów i ich następców: *„Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi: kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako celnik i poganin.“* (Mat. 13) Mam tu na myśli mężów lubiących swobodę, i żony, co bez zarumienienia gotowe potargać węzły małżeńskie—dysputujących o niemożliwości do wykonania prawa Chrystusowego o nierozzerwalności małżeństwa. Chrystus mówi: *„co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłączy;“* oni zaś mówią: „to nie możebne na dzisiejsze czasy do wykonania, to kajdany, to barbarzyństwo.“ A więc odmawiają

Chrystusowi nieomyślności Boskiej i znajomości natury ludzkiej.

Wszyscy tacy i innych wielu, co się wyłamują z pod praw Chrystusowych, chociaż z charakteru Chrztu Św. są Chrześcijanami: z pojęć swoich o Chryście są błędzącymi żydami i światowcami odmawiającymi Chrystusowi powagi Bożej. I nie dziw, bo im nie objawia Duch Boży; ale namiętność ludzka, własna ich pożądlivość i zmysłowość. O takich to Chrześcijanach pisał Apostoł, iż do Kościoła Chrystusowego *„wtręcili się niektórzy ludzie niezbóżni, którzy Boga naszego łaskę obracają na rozpustę i wypierają się samego Panującego i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jako Sodoma i Gomorra... tak i ci ciało plugawią i zwierchność odizucają i majestat bluźnią.”* (Juda 4).

Bracia Najmilsi, wy co wiernie stoicie przy wyznaniu Piotrowem i, nie zważając na rozmaite zdania ludzi obcych i bluźnierstwa wyrodnych braci, stale wyznajecie: iż Chrystus jest Syn Boga żywego! Błogosławieni jesteście, mówię do was dziś słowy Chrystusa, bo wam to wyznanie nie zmienna mądrość ludzka, ale Duch Boży objawił! *„Żydowie, jak powiada Św. Paweł, cudów się domagają i Grekowie mądrości szukają, a my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest „żydom wprawdzie zgorszeniem a Grekom głupstwem; lecz samym wezwany mocą Bożą i mądrością Bożą.”* (I. Kor. 1, 20).

Błogosławiony jesteś narodzie wezwany do uczestnictwa w tej mocy i mądrości, błogosławiony jesteś w wyznaniu twej wiary! Rodzaju wybrany, królewskie kapłaństwo, narodzie święty: piękna jest wiara twoja, wzniosłe jest wyznanie twoje! Oto, kiedy świat się zmienia, ty jak skała Piotrowa, od czasów Apostolskich po ojcach biorąc wyznanie Chrystusa, aż podziś dzień: zachowałeś je w sercu swem i na ustach swych. O jakże słodko a wdzięcznie wyznawać Chrystusa społem! jakże porywającym jest to wyznanie, kiedy widzę was w świątyniach: uczonych z prostaczkami, bogatych z ubogimi, panów ze sługami na równi: jakby jednym sercem i usty: wyzna-

jących Chrystusa. Jakże budującym jest to wyznanie, które powtarza starzec nad grobem, i mąż w sile wieku, i dziecię maluczkie za matką swą, mówiąc: „*Wierzę w Boga wierzę w Jezusa Chrystusa Syna Jego.*“—„*Błogosławieni jesteście, bo ani ciało, ani krew nie objawiła wam, ale Ojciec który jest w niebiesiech!*“ Dla tegoż wiary waszej nie zwyciężą i bramy piekielne: i ona będzie wam kluczem do Miłosierdzia Bożego i doprowadzi was do bram nieba.

O Św. Apostołowie, ojcowie wiary naszej! cześć wam, cześć, iż wyznaniem waszem daliście nam poznać Chrystusa, Syna Boga żywego. Przyczyną swą u Boga podtrzymujcie w sercach naszych to wyznanie, byśmy na progu śmierci usłyszeli błogosławieństwo Chrystusowe. A.



KAZANIE

na dzień przeniesienia zwłok Św. Stanisława B. M.

„Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje... a wilk porywa i rozprasza owce... (Jan X. 11).“

Gromadzie owiec czyni podobnem Chrystus Pan zgromadzenie wiernych swoich; a siebie zaś pasterzem czyni dbałym o zjednoczenie i bezpieczeństwo tych owiec. Szeroko i daleko po świecie rozciągnął Pan pastwisko swe; a na całej kuli ziemskiej pozbierał w gromadki swe wierne owce: powoławszy je z rozmaitych pokoleń, i narodów, i języków. Dla zgromadzenia ich w jedną owczarnię swoją zstąpił z niebios na ziemię, przyjął postać sługi: a za ich odkupienie położył duszę swoją,—wylał krew swoją i śmierć poniósł na krzyżu. By zaś po Jego odejściu do nieba nie rozproszyły się w wie-rze swej i obyczajach swoich: dał im pasterzy-kapłanów w Kościele św., dał im pasterzy-rodziców w ognisku

domowem, wołając do jednych i do drugich: „Czuwajcie i strzeżcie owiec moich, a nie dajcie im być porwanemi przez wilków występku i niewiary! Czuwajcie i strzeżcie trzody pastwiska mego, chociażby wam przyszło przecierpieć samym, chociażby przyszło życie własne dać. Bo *„pasterz dobry duszę swoją daje za owce swoje...”* Czuwajcie, bo nad tą gromadką „szatan jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł“ krąży w postaci niedowiarków, i wszelkiego rodzaju ludzi nikczemnych. Oto, jak niegdyś w raju zazdroszcząc szczęścia pierwszym ludziom czyhał na ich zgubę, by wyrwać to szczęście, by potomstwo ich rozproszyć po obliczu ziemi na tułactwo doczesne: tak i teraz czyha na owce moje, by pozbawić je wiary i obyczajów, by rozproszyć je z gromadki jednej, postępującej za swym pasterzem.—*„A wilk porywa i rozprasza owce.”* Nad znaczeniem tej poważnej przestrogi Pasterza naszego dziś pokrótce się zastanowimy. O Pasterzu pasterzy, co zgromadzasz rozproszonych w Izraelu! zjednocz dziś umysły i serca nasze na wyrozumienie słów Twej nauki. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki!

I.

„Słuchajcie słowa Pańskiego narodowie, a opowiadajcie na wyspach, które są daleko i mówcie: który rozproszył Izraela zgromadzi go i będzie go strzegł jako pasterz trzody swej... I przyjdą, i chwalić będą na górze Sion, i zbiorą się do dóbr Pańskich... I obrócę płacz ich w wesele, i pocieszę je, i rozweselę od smutku ich.” (Jerem. 31. 10). Tak w dobroci swej nieogarniony Bóg pocieszał niegdyś synów Izraelskich, oczekujących zbawienia w przyszłym Messyaszu, a w imieniu ich i cały rodzaj ludzki. I przyszedł na świat ten Pasterz dobry, nauką swą i zasługami zgromadził rozproszone myślą i sercem narody, jednocząc je w Kościele swoim Świętym. Przyszedł na świat ten Pasterz dobry i wzbudził z synów ludzkich niezliczony szereg pasterzy: co wzięwszy z rąk Jego berło pasterskie i naukę, i moc, i potęgę Jego, wzięli zarazem i troskli-

wość Jego o dobro owiec swych: i bohaterstwo, i zaparcie się Jego, by krwią swoją i życiem swem dać okup za owce swoje.—Tych pasterzy, co gorliwością swoją o zbawienie owiec powodowani, jako spadkobiercy Chrystusa w urzędzie, stali się Jego spadkobiercami i w śmierci.— „*Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje.*“

Staje tedy przed nami chwalebny poczet Apostołów, których gorliwość o dobro owiec Chrystusowych widziana była przez narody i pokolenia ziemi, których głos zgromadzający narody do owczarni Chrystusowej dał się słyszeć aż na krańcach ziemi, których wreszcie śmierć bohaterska w obronie wiary i owiec przypieczętowana została niestartemi głoskami krwi ich na ziemi i zapisana w księdze żywota w niebie:— „*Dobry pasterz daje duszę swą za owce swoje.*“ Nie znali oni przeciwności, nie zadrżeli przed ubóstwem i głodem: szli w kraje dalekie, nieznane, między narody obce i wrogo usposobione, by przywieść do owczarni Chrystusowej rozproszone owce by pojednać je i pogodzić w Krzyżu Chrystusowym: szli z tą bezprzykładną w dziejach ludzkich gorliwością, iż nie tylko życie doczesne poświęcali dla dobra tych owiec, ale nawet zbawienie swe gotowi byli postawić na szali zbawienia za nie. „*Ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracią moją,*“ woła Paweł Święty. (Kom. 9, 3). Oto jak: „*Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje...*“

A to pasterstwo połączone było z tkliwą macierzyńską troskliwością nawet o los doczesny, o usposobienie duszy dzieci. Miłość macierzyńską okazał tenże Apostół, kiedy do nadętych i wyniesionych Koryntczyków i do chlubiących się swemi mistrzami, możnością swą i dostatkami, pisał: „*Mniemam, iż Bóg nas, Apostoły ostatnie pokazał, jakoby na śmierć przeznaczone. Albowiem staliśmy się dziwowiskiem świata i aniołom i ludziom. My głupi dla Chrystusa, wy roztropni w Chrystusie; myśmy słabi, wy mocni; wy zacni, my bezecni. Aż do tej godziny i łakniemy i pragniemy, i nadzys jesteśmy i bywamy policzkowani, i tułamy się, i pracujemy robiąc rękami swojemi;*

złorzeczą nam, a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy; bluźnią nas, a modlimy się. Nie żebym was zawstydził to piszę, ale jako syny moje najmilsze napominam. Albowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale nie wiele ojców: bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię ja was zrodziłem.“ (I Cor. 4, 9). I któż w tych słowach Apostoła nie pozna łagodnych a pełnych boleści z miłością połączonych ojcowskich wyrzutów względem dzieci niesfornych? Któż z ojców i matek nie przypomni sobie tego uczucia świętego, co karcąc dziecię nie chce zguby jego, strofując nie chce zasmucić: nieraz woła sami przecierpieć, niż dziecku smutek przyczynić—więc, skarciwszy je, pocieszają, uspokajają tulą do siebie. Któż w tem wszystkim nie pozna głosu Pasterza pasterzy: „*Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.*“

Komuż wreszcie nie przyjdą na pamięć te cnoty pasterskie, kto z obchodzących dziś uroczystość przeniesienia zwłok Św. Stanisława B. M. zna jego życie, czyny i śmierć z rąk rozszalałych a wyrodných owiec,—wilków rzeczywiście—poniesioną. Widział on bezbożność wzrastającą w owczarni swej, widział rozpustę zagrażającą owcom swoim: kołatał do nieba o pomoc, kołatał do serc swawolnych synów, prosił ich, napominał, błagał i groził; aż dopiero kiedy ujrzał prośby i łzy swoje wyśmiane, rady i groźby podeptane i zgubę zagrażającą owcom: wyrzucił z niej gorszycieli aktem klątwy uroczystej, jakto uczynił niegdyś Ś. Paweł z rozpustnym Koryntczykiem. Ale ci hardzi synowie, w rozpuszcie swej niepoprawni, zgromadzili się przeciwko Pomazańcowi Pańskiemu: wyrodku ziejące pomstę podnieśli rękę swoją na Ojca swego, na Kapłana swego. Odstępcy zabili go u ołtarza sprawującego Ofiarę niekrwawą. Poćwiartowali, na drobne szczątki posiekali ciało Pasterza swego, który chciał ich zjednoczyć w wierze i cnocie. Zajęczały serca wiernych na widok krwi ojcowskiej, płacz i lament dał się słyszeć w całej ziemi, oplakującej Ojca i Pasterza swego, oplakującej zbrodniarzy swoich...

Zdumiało się niebo na widok bezprzykładny w tym narodzie, który jeszcze pogańskim będąc, żadnego Apostoła Chrystusowego o śmierć nie przyprowadził. Gdziein-dziej: i w Rzymie, i w Grecyi, lała się krew Męczenników i Apostołów; ale tutaj, jeżeli nie znajdowali oni posłuchu odrazu, mieli jednak przed sobą otwarte gościnne progi i serca przyjazne. I Aniołki Boże, jakby zawstydzone tą zbrodnią w narodzie szlachetnym, ze czcią otaczając szczątki Męczennika załkały i zapłakały: ale nie klątwę narodowi grzesznemu zapisały w księgach Bożych, tylko za-sługi męczennika pasterza:—„*Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje.*“

Zatrwożyli się i sprawcy zbrodni i uciekali, jak Kainy, z ziemi swej i od narodu swego, pozostawiając go we łzach i pokucie. Ale tam do nieba poszedł Pasterz, zaczął krwią swoją kołatać do tronu Bożego o przebaczenie, i litość... A modlitwa krwi jego zawiedzioną nie została: oprawcy w surowej pokucie zakończyli dni swoje, a narod wzniosł Męczennika-Pasterza na ołtarze swoje. Z uroczystością wiecznej pamięci przekazaną wzniosł święte szczątki cudami wstawione do świątyń swoich i uczynił Św. Stanisława patronem swoim na pokolenia i pokolenia. I w pamięci świętej przekazał wraz z nabo-żeństwem dzisiejszą naukę: jako „Pasterz daje duszę swą za owce swoje“ i przebacząc krzywdy i urazy, nie rozprasza, ale zgromadza rozproszone do owczarni Chrystusowej, nawet oprawców swych. We czci uroczystej, którą przez wieki otacza Męczennika stwierdził na sobie spełnienie się słów Chrystusa: „*znam moje, i znają mię moje.*“

II.

Zachwyca nas wielkość i Majestat pasterzy Chrystusowych, wzruszająco do nas przemawia pobożność ojców naszych wynagradzających czcią uroczystą zniewagę wyrządzoną Męczennikowi przez wyrodných synów, którzy byli wilkami, w owczarni Chrystusowej czyniącymi spustoszenie. Ale zważmy dokoła siebie, czy niema wpo-

śróđ nas tych wilków rozprasżających owce Chrystusa. Z rumieńcem wstydu wyznać musimy, że tak jest. Wilki ze współbraci naszych: już jawnie przez swoją niewiarę i złe obyczaje, już skrycie w owczej skórze: sieją zgorżenie i porywają nieogłędne owce na drogę niewiary, rozpusty i zguby ostatecznej. Wielu już zaślepiła namiętność, lub przewrotność do tego stopnia, iż nie oglądając się, ani na prawo Boże, ani na prawo ludzkie: jak wilki drapieżne porywają z objęć rodzicielskich synów i córki, ojców od rodziny, żony od mężów: uwodzą sieloty i opuszczonych bezkarnie na duszy zabijają. Zaślepieni namiętnością swą: owo, jak wilcy porywają cudze, zabijają mordują swą ofiarę; po wilczemu zaiste: nie patrząc co i u kogo porywa, nie zważając, ani na łzy i jęki ofiary, ani na przekleństwa pokrzywdzonych: rozprasżają rodzinę wierzącą i obyczajną, byle nasycić namiętność i przewrotność swoją. Zupełnie jak—, *wilk porywa i rozprasża owce.*“

Przypatrzmy się tym prowodyrom niewiary i bezbożności, co sami wyprzysiągłszy się najświętszych zasad, jak wilki zgłodniałe kręcą się koło domów wierzących, szukając kogoby pożarli. Przyjrzyjmy się tylko obywatelom Sodomy i Gomory, co zmysłowością zdziczeni i upojeni szukają tylko zřeczności, by nową porwać ofiarę. Nie boją się oni, ani Boga, ani sumienia: boją się tylko, aby w nich nie poznali wilków. Więc się przyczajają, więc udają łagodnych, pokorniutkich: zwyczajnie jak wilcy, kiedy się skradają do upatrzonej owcy. Więc niedowiarek, widząc, iż wszyscy brzydzą się jego niewiarą, lęka się z początku otwarcie uwodzić młodzieź, udaje też, iż nibyto wierzy, szanuje religję. Rozpustnik czasami chodzi do kościoła, przeżegna się, pomodli się: byle tylko nie przestraszyć, byle tylko nie zrazić upatrzonej ofiary. Nie obawiają się oni Boga i sumienia; ale władzy ludzkiej i rodzicielskiej. Jak wilki w nocy polują na żer, tak oni ukrywając się przed władzą rodzicielską i ludzką czyhają na swe ofiary, by porwaną, i przez nikogo nie postrzeżoną wywlec z ogniska rodzinnego i zabić. Ale skoro już wi-

dzą chwilę stosowną i ofiarę w swej mocy—wtedy zrzucają z siebie owczą skórę. Z całą zajadłością rzucają się na przekonania religijne—depczą i szargają najświętsze uczucia. Wilk zanim uśmierci porwaną owcę chwyta ją za gardło—i ci, prowodyrowie niewiary i rozpusty, odrazu zabijając w ofierze uczucia wiary i cnoty: rzucają się na najgłówniejsze zasady, stłumiają w niej głos sumienia. „Nie masz Boga, nie ma wiary, nie ma żadnego sumienia, wołają: wszystko to przesąd i wymysł ludzki!“ I dopiero gdy zabijają w duszy wszelkie oznaki życia religijnego, natrząsając się, wołają: „a gdzież ten Bóg? A gdzież to sumienie!“

Nie jedno dziecko oderwane od wiary, nie jeden z młodzieży, odartej z niewinności przez tych wilków, wspomina dziś sobie z żalem, iż los jego w ręku tych potworów był losem jagnięcia przez wilka porwanego—od pasterzy, od rodziców. W szponach tych okrutników poczuli dopiero boleść srogą, gdy szarpane były i ranione, i zabijane najświętsze zasady wiary i uczucia szlachetne. Kiedy w obec groźnej paszczy niewiary i występku poznali: że tracą ojca, matkę i pasterzy swoich i stają się żerem wilków; żal im się zrobiło tych jasnych dni wiary i cnoty, tych świątyń, uroczystości i modłów. To też w ostatniej chwili głosem żałosnym wołali: „zostawcie mi wiarę moją, zostawcie mi uczciwość moją“. Ale wilk nie jest czuły na głos ofiary. On nie zważa na klątwy i łzy pokrzywdzonych! Szydzi i śmieje się bezbożny w obec tych jęków porwanych, natrząsa się z łez i rozpacz rodzących—z objęć których wyrwali dziecię, i zatruli duszę jego jadem niewiary, i stargali—zdeptali honor i cześć ogniska rodzinnego... „Litości, woła nieraz zrozpaczona matka do niedowiarków i rozpustników, nacoście uwiedli dziecię moje, nacoście odarli je z wiary i cnoty?“ „*Głos słyszany jest w Ramie, woła prorok, płacz i krzyk wielki, Rachel płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz*“ (Mat. 2. 18). Jęk i lament dał się słyszeć nie jednej matki Chrześcijańskiej, kiedy ujrzała swe dziecię bez Boga, bez wiary i bez cnoty. Ale ten

głos nie poruszy niedowiarka, nie odstraszy rozpustnika — „wilk porywa i rozprasza owce“.

Chociaż wreszcie niedowiarkowie i rozpustnicy, wilczą mając naturę, wolą rzucić się na młodzież niedoświadczoną—bo to i bezpieczniej i ponętniej: nie pogardzają jednak i starszymi i wnoszą między rodzinę zabójczą truciznę niewiary i rozpusty—zabijając najświętsze przekonania i uczucia ojców i matek. Owszem wpośród rodzin naszych widzimy mężów i żony zaślepionych niedowiarstwem, lub namiętnością—gorszych nawet od wilków. Bo któż widział, pytam, wilka, któryby nie dbał o gniazdo swoje, lub wilczycę, któraby głuchą była na skomlenie szczeniąt swoich? A wszakże wyrodny ojciec i matka, pozbawiając dziatki swoje wychowania religijnego, gotują im życie rozpaczliwe i zatracenie wiekuiste; a wszakże ojciec i matka, zaślepieni namiętnością pijaństwa, lub rozpusty, nie tylko że są nieczuli na łzy i błagania dzieci, ale je opuszczają o głódzie i chłodzie—ale nieraz ich krew przelewają—i śmierć im przyspieszają...

Zaczynając od tych robotników i rzemieślników, co sobotami i w dni święte przepijają zarobek tygodniowy: a w poniedziałki wypoczywają, jak wilki po obławie:—od tych, mówię na pół obszarpanych ojców, co jak kania deszczu, tak wyczekują kieliszka i topią w nim ostatni kęs chleba, żonie i dzieciom od ust odjęty, aż do tych trutniów złotych, co resztki fortuny ojcowskiej, a z nią i cześć i honor nieraz sypią na bale, hulatyki, na gry i nierządnicę; a dzieciom swoim gotują torbę i kij żebraczy: wszakże to zgraja gorsza od wilków. Widząc te biedne dziatki hulaków i marnotrawców, widząc twarzyczki wymizerowane, splakane—i tak jakoś smutne i żałośnie—serce się kraje obcemu człowiekowi. Widząc te malutkie istotki, jak rozbitki czepiające się ostatniej deski zmarnowanej fortuny, zaprawdę przebaczasz już wilkowi okrucieństwo. Ustają tu wszelkie porównania i podobieństwa—traci się wątek myśli czarnych i smutnych—gdzieś w przepaści zwątpienia. A nad tą przepaścią rozlega się jęk sierocy, skarga proroka: „*Lecz i ję-*

dzie odkryły piersi, karmiły szczenięta swe, córka ludu mego okrutna jako struś na puszczy.... Przysechł język (do ssącego podniebienia), dla pragnienia; dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał.... Którzy jadalі rozkosznie—poginęli; którzy wychowali się w szkarłatach—obłapiali gnój". (Tren. 4, 3). Mądrzy rodzice—wy czytacie wiele—przeczytajcie płacz Jeremjasza—tam znajdziecie płacz nad losem dzieci waszych...

III.

Mamże wam w ciągu dalszym wyliczać tych wilków drapieżnych, rozpraszać owczarnię Chrystusową, o-wych chciwców, krętaczy, obłudników i krzywdzicieli wdów i sierot? Chyba przytoczone przykłady aż nadto nam wskazały, do czego to człowiek dochodzi jeśli straci wiarę w Boga i obyczaje chrześcijańskie. Nie żałują oni krwi swojej, niedziw przeto, iż się porywają na krew pasterzy swoich i kapłanów. Wszakże Chrystus Pan zapowiada zwyrodnienie bezbożnych, gdy mówi: *„iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu“*. (Mat. 28, 12). I dziś przeto, kiedy widzimy zanik tej miłości względem bliźnich, nie tylko dalekich, ale i blizkich i najbliższych, to wstrząsające zwyrodnienie uczuć, czemuż to mamy przypisać, jeśli nie rozwieleniu się nieprawości, zaślepiającej umysły i serca, zabijającej najszlachetniejsze uczucia w ludziach? Czyhają na bogobojność człowieka, czyhają na cnotę i uczciwość jego synowie nieprawości; a jeżeli nieogłędnemu człowiekowi noga się pośliznie, to się mu przychodzi z Psalmistą wołać: *„iż lepiej mi wpaść w ręce Pańskie, bo mnogie są miłosierdzia Jego, niżli w ręce człowieka“*. (Paral. I. 21, 13).

„Rozmnożyła się nieprawość“ i ostygła miłość bratnia, nawet tam, gdzieby należało się spodziewać gorącej miłości bliźniego—u ludzi uchodzących z kądiną za religijnych i pobożnych. Gdzież litość dla grzeszników, gdzież zmiłowanie i wyrozumiałość dla błędzących, gdzież przebaczenie i modlitwa za błędzących i nieprzyjaciół? Aż mało jest nabożnych takich, co zapomniawszy słów

Apostoła, iż „*kto mniema, że jest nabożnym nie powścią-
gając języka swego, tego nabożeństwo próżnem jest*“. (Jacob.
1, 26), nicują sławę bliźniego wcale się z tem nie licząc,
iż tam kogoś srodze zaboli oszczerstwo! Czyż to jest po-
bożność, czyż to jest gorliwość o chwałę Bożą i zba-
wienie bliźniego, czyż nie jest to dowód zacieklej na-
miętności podsycanej ukrytymi błędami i własnymi grze-
chami? Nie inaczej. „*Bo zlituje się ten, kto nie błędzi, po-
wiada Św. Ambroży, ale nie zlituje się ten, który sam w
błędach uwikłanym pozostaje*“. (in psalm. 37).

Rozmnożyła się nieprawość między nami, a oto spu-
stoszeniem spustoszona jest ziemia, łzami i krwią zalały
się drogi i ścieżki ludzkie! Pod mściwą ręką w namię-
tności zwierzęcej rozpasanych wyrodków leje się krew
męczenników i pasterzy, leją się łzy sióstr i braci Kaino-
wą ręką wyciśnięte. Jękiem boleści zapelnione są zagro-
dy i domy nasze dla nieprawości ojców i matek, dla bez-
bożności synów i córek, dla braku litości nad niedolą
bratnią, nad krwią własną. Czem jest człowiek? wołał nie-
gdyś godnością jego uniesiony i zachwycony Psalmista—i
mało go mniejszym znalazł od aniołów. Ale gdy doświad-
czył na sobie przewrótności ludzkiej, wołał z jękiem zra-
nionego serca: „*wyrwij mię, Panie, od człowieka złego, od
męża złośliwego, wyrwij mię! Zaostrzyli języki swe jako
wężowe, jad zmijów pod wargami ich! Zachowaj mię, Pa-
nie, od grzesznika, a od ludzi niesprawiedliwych wyrwij
mię!*“ (Psalm 139, 2).

Straszna bowiem a niezbadana przepaść namiętno-
ści i przewrótności ludzkiej, czyniącej spustoszenie mię-
dzy bracią—niespotykany przykład w naturze wzajemnej
zguby! Otwórzmy przepaście morskie, zmierzmy prze-
strzenie niebios, przejdźmy świat cały—a oto ujrzymy
pływające gromadnie ryby, ujrzymy roje ptasząt i sta-
da niezliczone zwierząt trzymających się każde rodzaju
swego. Orzeł nie ściga orła, wieloryb nie napastuje wie-
loryba, nawet wilki drapieżne trzymają się gromady swej,
a człowiek człowieka w łyżce wody by utopił!

Spełniło się w przewrotności ludzi bez wiary i obyczajów, co Św. Paweł zapowiedział w mowie pożegnalnej do Biskupów Efezu: *„Z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli uczni za sobą... wnijdą między was wilcy drapieżni nie folgując trzodzie“*. (Act. 20; 29, 30). O narodzie Chrystusowy, jakoż się to stało, iż ty mając ołtarze i świątynie—wilków z pośród siebie wyradzasz? jakoż się to stało, iż kiedy ci ojcowie twoi przekazywali cześć męczennikowi zabitemu za całość owczarni Chrystusowej, ty rodzisz syny i córki bezbożne i sprośne, co jak wilki rozpraszają trzodę Chrystusową? Ojcowie i matki, przełożeni i panowie, czemuż nie strzeżecie pilnie owczarni swej... i ściągacie kary Boże na siebie za niedbalstwo wasze? *„Biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpywają trzodę pastwiska mego—grozi Bóg—ja nawiedzę złość spraw waszych“*. (Jerem. 23. 1.).

„Biada i wam, ludzie niezbożni, którzyście opuścili zakon Pana... w przekleństwie będzie dział wasz“ woła Mędrzec Pański (Eccli 41). Patrzcie, oto ojcowie i matki łamią ręce nad losem złamanym swoich dzieci, klątwy z ich piersi rozdartych spadają na głowy wasze, uwodziciele nieogłędnych młodzieniaszków; klątwa Chrystusa rozlega się nad wami, iż *„ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich, wierzących w imię, lepiejby mu było iżby był uwiązany mlynski kamień około szyje jego i był wrzucon w morze“*. (Marc. 9, 41). Oto dziatki maleńkie, którym uwiedliście ojców i matek, i ci łzami i jękiem pomstę Bożą zwołują na was! Przyjrzyjcie się, niebaczni, tym strasznym karom Bożym, które spotkały bezbożnych nawet na tym świecie: przyjrzyjcie się prorokowi płaczącemu na ruinach grodu, świątyni,—na gruzach ołtarzy narodu Izraelskiego—a weźcie w uwagę, iż jeśli nie zaprzestaniecie wilczej roboty porywania owiec Chrystusowych i rozpraszania Jego owczarni, zawyją wichry kiedyś na gruzach dumy waszej, i będą wyrzekać na los swój potomki wasze, i płakać będą proroki wasze.

O Bracia mili, o wierna czeladko Chrystusowa, co się nie dała uwieść podszeptom bezbożności, ani się spro-

wadzić na drogi rozpusty i nałogów, co wytrwale trzymasz się owczarni Chrystusowej: twoje modły zawsze są miłe Pasterzowi twemu: połączmy się dziś w modlitwie do patrona swego, który duszę dał za owce swoje i wołajmy: o Męczenniku Chrystusowy i Pasterzu nasz! ty co nie pomsty, lecz litości błagałeś dla oprawców twych u Tronu Bożego i zjednałeś im przebaczenie w pokucie ich: ty co z nieba patrzysz, jak wdzięczna ci potomność stateczną cześć i chwałę przez wieki niesie: o błagaj dziś Boga za nami, krwią swoją zasłaniaj naród grzeszny, wydający z siebie wilków rozpraszających owczarnię Chrystusową! Synom wyrodnym wyjednaj pokutę i przebaczenie, abyśmy jak dzieci jednej matki ziemi, dłoń w dłoń idąc z wiarą i uległością Pasterzom postanowionym od Boga nad nami, doszli tam, do Pasterza pasterzy, gdzie już ty w Chwale wiekuistej królujesz. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Św. Trzech Króli.

„A oto gwiazda szła przed nimi.“
(Mat. 2).

„*Wstań, oświeć się, Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą, i będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wesela twego*“ (Isai. 60; 1, 3), wołał niegdyś Prorok Pański do narodu Izraelskiego, wpatrzony okiem natchnionem w przyjście światła światłości, Boga Zbawiciela: w dzień jasny założenia jego Królestwa na ziemi. Obfitość wielką światła prorokował na przyjście z niebios Gościa wszechmocnego, który na początku dnia wszechświata wyrzekł: „*niech się stanie światło!*“ a na początku dni Odkupienia światłem cudownem zaświecił nad stajenką: i światłem gwiazdy nad głowami mędrców: i „*oświeca ka-*

żdego człowieka na ten świat przychodzącego.“ Cudownem tem światłem oświecony prorok wznosi głos pełen tryumfu i zachwytu do Chrystusa i śpiewa mu hymn pochwalny: „*I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wesela twego. Tedy oglądasz i opływać będziesz; zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy moc poganów przyjdzie do ciebie! Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Pana opowiadając.*“ (ibid.).

Na widok tego przyjscia, na wspomnienie tych hołdów całej ziemi, rozszerza się serce wieszczów Izraelskich radością, promienniejsze światło tryska z oczu ich: pieśń Psalmisty brzmi nutą zwycięstwa i tryumfu, wtórując prorokom przepowiadającym panowanie tego Króla, który „*będzie trwał ze słońcem i przed księżycem na pokolenia i pokolenia: i będzie panował od morza aż do morza i aż do krajów okręgu ziemi. Przed nim padać będą Murzynowie, królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary. Królowie arabscy i Saba przywiozą upominki: i będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszyscy narodowie służyć mu będą*“ (Ps. 71). *Pan króluje, niech się raduje ziemia, niech się radują wyspy mnogie. Oświeciły błyskawice jego okrąg ziemi, ujrzała ziemia i zadrżała. Oznajmicie niebiosa Sprawiedliwość jego. Światłość weszła sprawiedliwemu, a wesele ludziom prawego serca*“ (Ps. 96, I—II).

Wiarą i pobożnością Mędrców wiedzeni zgromadziliśmy się dzisiaj, Bracia Mili, oddać hołdy nasze Nowonarodzonemu. Z królami „*widzeliśmy gwiazdę jego, przyszliśmy pokłonić Panu.*“ Bo choć nieraz w życiu naszym szaleją i srożą się wichry losów przeciwnych i w sercu nieraz daje poczuć ból dotkliwy, a częstokroć łza ucisku i niedoli zrosi oblicze: każdy jednak z prawych chrześcijan to przyzna, iż nad nim świeci gwiazda Chrystusowa i przenika promieniami swemi aż do głębi serca, aż do najgłębszych tajników duszy. Można i o nas powiedzieć: „*a oto gwiazda szła przed nimi*“ i, żeśmy ujrzawszy to światelko zbawcze „*uradowali się radością bardzo wielką.*“ Bo światłość oświecająca kolebkę, pracę i Krzyż Jezusowy, światłem wiary i nadziei oświeca ubóstwo, trudy

i cierpienia nasze. Spełnia się nad nami proroctwo: „*światłość weszła sprawiedliwemu, a wesele ludziom prawego serca.*“ O dobroczynnym i zbawiennym wpływie światła Chrystusowego na rodzaj ludzki dziś mówić będziemy, a mianowicie: na stosunki człowieka z Bogiem i bliźnimi: na obyczaje i serce ludzkie: na naukę i umysł ludzki.

O Boże, coś oświecał lud twój przez Proroków i narody światłem gwiazdki: oświeć nas dzisiaj światłem twej łaski, byśmy ujrawszy dobrodziejstwa twe w światłości Chrystusowej nam okazane, otrzymali radość prawym obiecaną. Matko, dziś od Królów uwielbiona, módl się za nami, Zdrowaś Maryo!

I.

Uroczą to była i wiekopomna chwila, kiedy po dzikich stepach Arabji, w świetnym orszaku, postępowali ze wschodu Mędrcy-Królowie, szukający Króla nad Królami. Co prawda, pustynia ta była świadkiem w ciągu wieków licznych cudów Bożych i dziejów ludzkich, widziała liczne wędrówki narodów i pokoleń; ale nie widziała jeszcze takich pielgrzymów, którzy za przewodnictwem cudownej gwiazdy szukali pożądanego, idąc po stopach Abrahamowych i jego potomków, prowadzonych do tej ziemi głosem Bożym. Ta gwiazda niezwyklej piękności, światłem czarodziejskiem pokrywa martwą i bezludną pustynię, zdobiąc barwami cudnymi jej góry i doliny, aurcolą otacza postacie zadumane mędrców i przenikając do duszy ich, wyświeśla im prastare proroctwo Balaamowe o tej gwieździe, która wznijdzie z Jakóba, i o tym wodzu, który powstanie z Izraela. Cieszą się królowie z tej przewodniczki świetlanej: niepokój ogarnia ich gdy ją tracą w Jeruzalem; radują się radością wielką, gdy ją widzą znowu na drodze do Betlejem.

Doprowadziwszy ich do stajenki gwiazda znika im z oczu na zawsze. Zmysłowe światło ustępuje miejsce przewodnictwu światłu duchowemu—Aniołowi, który pokłonem Nowonarodzonemu uświęconych królów przestrzega przed

zasadzką Heroda i wskazuje im inną drogę. Tą drogą udają się do Krainy swojej, jako pierwsi Apostołowie i Ewangeliści Chrystusowi, by tam pierwsi opowiadali o tem, co widzieli i słyszeli.

Znikła gwiazda cudowna, dopełniwszy posłannictwa swego względem Mędrców narodów pogańskich; ale natomiast nowe światło zajaśniało światu od kolebki Chrystusowej, które w rozmaity sposób i pod rozmaitemi postaciami będzie się objawiało w ciągu wieków narodom chrześcijańskim. I świecić będzie każdemu człowiekowi chrześcijańskiemu, i będzie przewodnikiem do końca życia jego, gdzie ustąpi przewodnictwo swe światłości chwały u Tronu Bożego. Nie świeci ono na tym padole prób i doświadczeń stale: bywają chwile, w które zdaje się jakby gasnąć i ukrywać się, jak ukrytem było w ubogich jasełkach, na tułactwie, w cichem ustroniu Nazaretu, w Męce i opuszczeniu na Krzyżu Chrystusa: w cierpieniu i prześladowaniu Jego Kościoła i wyznawców. Ukrywa się z przed oczu ludzkich, jakby słońce za chmury; ale działalności swej i wpływu swego nigdy nie powstrzymuje. „*Ojciec mój działa, i ja działam,*“ mówi światło Boże. A od czasu do czasu, według wyroków Bożych, wybucha jasnym, cudownym, nadziemskim blaskiem: porywając wierzących, zawstydzając bezbożnych.

Znikła gwiazda oświecająca Mędrców; ale światło Chrystusowe zajaśniało w świątyni Jerozolimskiej, w oczach starca Symeona, witającego maluczkiego Jezusa, jako „*światło na objawienie poganów i chwałę narodu Izraelskiego*“ i w oczach doktorów zakonnych, dziwiących się mądrości dwunastoletniego Syna Cieśli z Nazaretu. Zajaśniało światłem majestatycznym, a pełnem powagi na brzegach Jordanu, kędy Jan chrzczył, kiedy się niebios otwarły nad Jezusem i przyświadczał Mu Ojciec niebieski: „*Ten-ci jest Syn mój najmilszy!*“ Zajaśniało w mocy rozkazującej wiatrom i morzu, cierpieniom i śmierci, i w mądrości i łaskawości wielkiego proroka z Nazaretu, porywającej serca tłumów wołających doń: „ *błogostawiony żywot, który cię nosił,*“ i wielbiących Boga, „*iż*

nawiedził lud swój: dał moc takową ludziom,“ i wykrzykujących: „*Hosanna Synowi Dawidowemu,*“ ścielących pod stopy jego palmy. Zajaśniało światłem niebieskiem w oczach uczniów na górze Tabor: światłem potęgi i grozy w oczach wrogów u grobu Zmartwychwstania: i łagodnem a potężnem, uroczem a wszechmocnem—nad głowami Apostołów zgromadzonych w wieczerniku, w dzień Zesłania Ducha Świętego...

Promieniem nieogarnionym zaświeciło światło Chrystusowe wszem pokoleniom i narodom, i po całym obliczu ziemi rozlało blaski swe: w nauczaniu i pracy Apostołów, w bohaterstwie męczenników, w niewinności dziewic, w cnotach wyznawców, w wierze niezwykłej, w nadziei niezachwianej, w modłach i śpiewach ludu Bożego. W świątyniach Chrystusowych Apostołowie i Kapłani z pośród bałwochwalstwa i bezbożności, wołają: „*światło świeci w ciemności, a ciemności jej nie ogarnęły;*“ po nad Kościołem Chrystusa rozlega się odwieczne prośbactwo: „*będą chodzić narodowie w światłości twej, a królowie w jasności wesela twego, moc poganów przyjdzie do ciebie...*“

II.

Na to światło Chrystusowe otwierają się zdziwione oczy mędrców pogańskich. Jasność i prostota, gruntowność i potęga Ewangelji zmusza zastanowić się uczonych mężów Grecyi i Rzymu. Do tego światła garną się, i ubodzy, i maluczcy, zapoznani i poniewierani przez mędrców pogańskich niewolnicy i nędzarze. Bo to światło wyświećla im postać Boga, którego z wielkim wysiłkiem szukali mędracy, do którego poczuciem serca kierowani wyciągali ręce ubodzy i nie mogli go poznać. A wskazało to światło Chrystusowe Boga jako Ojca wszechświata i wszystkich ludzi, Boga, istotę duchową, najświętszą; Boga jednego w swej naturze, a trojkiego w osobach: Boga Ojca Stworzyciela, Boga Syna Odkupiciela, Boga Ducha Św. Poświęciciela i Pocieszyciela odkupionej ludzkości. Ożywiły się umysły prawych mędrców w świetle

nauki Chrystusowej, odetchnęły swobodniej serca nędzarzy, kiedy poznali tego Ojca troskliwego o los robaczków, liczącego włosy na głowie człowieka. Upada sprośne bałwochwalstwo, a z niem i ofiary ohydne a wstrętne: znikają kapłani śmiejący się sobie w oczy ze swych tajemnic i praktyk, w które już i lada baba wierzyć nie chciała, jak mówią historycy pogańscy. Powstaje kapłaństwo nowe, niepokalane, odłączone od świata, wiarę swoją i gorliwość krwią i życiem przypłacające. Na ołtarzach chrześcijańskich zanosí się ofiara czysta, niepokalana, święta: nie tylko za swoich ale i za obcych, ale i za wrogów.

Ciepło promieni światła Chrystusowego przenika i przejmuję serca ludzkie. Kruszą się lody samolubstwa, topnieje nienawiść, zazdrość i pogarda względem bliźniego; a na ich miejscu rodzi się i wzrasta miłość bratnia, miłość bliźniego. Człowiek pojednany z Bogiem-Ojcem, jedna się i z bratem-człowiekiem. Pękają kajdany niewolnictwa uprzywilejowanego przez filozofów pogańskich i przez prawa uświęconego; upadają przesady urojonej wyższości bogaczów i możnych: wszyscy się uznają braćmi, ani będzie w pogardzie nędzarz, ubogi i niemowlę. Całymi przeto zastępami zwalniają się niewolnicy, znajdują przytułek ułomni i chorzy, starców i niemowląt miłość chrześcijańska poszanowaniem i opieką otacza. Świątynie Chrystusowe stają się szkołą bratniej równości między bogaczami i ubogimi, panami i sługami, mędrkami i prostaczkami, ogniskiem pojednania wrogich sobie niegdyś narodów i plemion.

Światłem równości chrześcijańskiej i miłości bratniej przyświecali Apostołowie i mężowie Apostolscy, słynni z cnót swych bohaterowie noszący na sobie rany i blizny mąk wycierpianych dla Chrystusa dla tej równości. Nowe światu zasady braterstwa chrześcijańskiego i jedności głosili nie w imię buntu, przewrotów, zaborów i znęcania się nad słabszym, ani też w imię pychy wyniesionego; ale w imię krwi Jezusowej, za wszystkich przelanej przemawiali do dumnych Cezarów, ujmując się

za podwładnymi: i do podwładnych, zalecając uległość i posłuszeństwo. „*Panowie, wołali oni z Apostołem do przełożonych, co sprawiedliwego jest i słusznego czynicie sługom, wiedząc, że i wy macie Pana w niebie*“ (Coloss. 4: 1); a do sług i podwładnych mówili: oddajcie „*komu podatek, podatek; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć*“ (Rom. 13, 7); oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego.“ Na głos tego światła upokarzały się serca możnych i dumnych i czerpały słodycz w tem poczuciu, iż służą i podlegają im nie nikczemni niewolnicy, ale bracia; nie ujarzmieni, ale z woli Bożej. Rozrzewniały się, i w nadmiarze szczęścia łkały zbolełe dusze sług i niewolników wyzwolonych, podniesionych do godności braterstwa w Bogu Ojcu z panami i przełożonymi swymi. O jakież uroczu świeciła światłość Chrystusowa w oczach tych biedaków, którzy do czasów Chrystusa nie mieli, ani woli swojej, ani praw swoich. O z jakąż czułością garnęli się oni do stóp Ukrzyżowanego, który krwią swoją i ranami swemi zdjął z nich kajdany niewoli, poniewierki i pogardy...

Ale i nad nędzarzami i upośledzonymi, nad starcami zgrzybiałymi i nad niemowlętami niedołącznymi, zaświeciło światło Chrystusowe. Uczeń pogańscy nie mieli dla nich miłosierdzia; nie tylko usunęli ich od spraw społecznych, ale nawet jako ciężar niepotrzebny dla państwa lub rodziny, pozwalali ich zabijać: owo jak spoganili chrześcijanie dzisiejsi radzący środki delikatnego zabójstwa niemowląt. Światło zaś Chrystusowe, jak słońko Boże nie tylko rzuca swe promienie na niebotyczne góry, ale i doliny oświeca i zagląda do czeluści przepaści, zagląda i do barłogów nędzy ludzkiej. Pobudzeni tem światłem wyznawcy Chrystusowi obiegają ulice i place poza miejskie, szukają ubogich, po jaskiniach i lepiankach wyszukują Łazarzy; a znalazłszy ich przygarniają do siebie, uspakajają głód ich, lekarstwem leczą rany ciała a do duszy wlewają balsam pociechy i światłości wiary i nadziei w Boga, Ojca wszystkich, opiekuna sierot i o-

puszczonych,—Ojca widzącego i liczącego łzy wdowy i podnoszącego nędzarza z barłogu...

Nauka Chrystusowa, jak ów Samarytanin litościwy, bierze cierpiącego i pogardzonego człowieka na barki swe, opatruje rany jego, przygarnia go do gospody i ma pieczę o nim. Szpitale i przytułki dzisiejsze są wymownem tego świadectwem, jako też, i ofiarność, i poświęcenie bogobojnych chrześcijan dla biednych jest chlubą imienia chrześcijańskiego, jest światłą pochodnią w ręku mężów Apostolskich, z której promyki światła zapożyczają w tej sprawie nawet narody niewierne. I oto, nad korną a wdzięczną postacią wyzwolenca i nad barłogiem nędzarza spełnia się proroctwo Psalmisty: *„Pan wejrzał z wysokiej świątynicy swojej, Pan z nieba na ziemię spojrział, aby wysłuchał wzdychania więźniów, aby rozwiązał syny pomordowanych (101, 21). Czyni sprawiedliwość ukrzywdzonym, daje pokarm łaknącym, rozwiązuje spętane (145, 7). Pan Bóg nasz, podnoszący z ziemi nędznego, a z gnoju wywyższając ubogiego, aby go posadził z książętami ludu swego“ (112, 5, 7).*

III.

Nawiązawszy stosunki ludzkie z Bogiem i bliżnim, podźwignąwszy z kajdan niewolników i z barłogu nędzy Łazarzów i kalek, światło Chrystusowe rzuciło pasmo świetlane, które ożywia i uszlachetnia serce i umysł ludzi, prostuje obyczaje, zasiewa i rozwija nauki. Pierwszym probierzem nieustraszonego ducha i serca, i najdonioślejszym głosem boskości wiary Chrystusowej, było bohaterstwo męczenników chrześcijańskich: tłumnie, z pieśnią na ustach, z modlitwą za wrogów, idących na stosy i do cyrków, podających głowy swe pod miecz katowski, by przelać krew swą i dać świadectwo o światłości. Świeczniki Nerona były zarazem pochodniami bohaterstwa chrześcijańskiego, a krew męczenników była nasieniem świętych. Od tych stosów i placów kaźni zroszonych krwią chrześcijańską promienne wytryskało światła i o-

świecało tłumy, wołające w zdumieniu i zachwycie: Wielki Bóg chrześcijan!

Obok cnót bohaterskich męczenników, które światłem zorzy krwawej świeciły w oczach pogan, zajaśniały cnoty dziewic chrześcijańskich światłem lilijek białych. Miałci, co prawda, i poganizm swe dziewice. Ale nie były to ofiary dobrowolne, w poczuciu godności oblubienicy Baranka czystego, niosące w ofierze niewinność swoją. Poganizm pomimowoli porywał je i skazywał na zamknięcie. Otaczał je czcią, kiedy ulegały jarzmu narzucenemu; ale żywcem je zakopywał, kiedy się poważyły z pod tego jarzma wyrwać lub przekroczyć prawa dziewictwa. Takich ofiar barbarzyńskich nie zna światło Chrystusowe; ono oddziałuje na dusze i serca dobrej woli, i znalazłszy je wytrwałe w postanowieniu nawiązując zrzekowiny i śluby wieczyste z oblubieńcem niebieskim. W modlitwie rzewnej, w rozmyślaniu wzniosłem oświecać im przyszłość ukrytą przed oczami zmysłów i dając poczuć przedsmak tych rozkoszy, które są udziałem świętych w niebie, gdzie „*ani się żenia, ani zamaż idą, ale są jako Aniołowie Boży.*“ (Mat. 22, 30). Nie z pomysłów ludzkich rodzi się ta dobrowolna ofiara, przeciwna ludzkim namiętnościom, ale jak powiada Święty Ambroży: „z nieba należy ją przywołać, aby ją godnie można było naśladować na ziemi, gdyż w niebie ma ona swego oblubieńca. Wznosząc się ponad obłoki i firmament, ponad Aniołów i gwiazdy, całym sercem ogarnia Słowo Boże, na łonie Ojca spoczywające, i dla tegoż powiedziano: iż ci, którzy się nie żenia i nie wychodzą za mąż, będą jak Aniołowie Boscy w niebie; i dla tego nie pierwszej ukazała się ta cnota na ziemi, nim Chrystus nie zjawił się w ludzkim ciele.“ (De virg. lib. I).

Tak więc na początku swego istnienia Kościół światłością Chrystusa oświecony, złożył Ojcu niebieskiemu drogocenny winiec z czystych lilijek dziewictwa i z cnót wyznawców uwity i purpurowymi różyczkami krwi męczeńskiej przetykany. Złożył go w darze, jako święte pierwociny od narodu światłem Chrystusa oświeconego,

od narodu, pogrążonego wprzód w bałwochwalstwie i rozpuszcie. I nie tylko w tem się zawiera cudowna moc światła Chrystusowego, iż z ludzkości upadłej i zepsutej wytwarza bohaterów męstwa, czystości i cnót; ale i w tem szczególnie, że podnosi upadłych, odradza zwyrodnionych, oczyszcza zbrodniarzy, wzorami cnoty czyni grzeszników. Za pokutującą Jawnogrzesznicą, której sława daje się słyszeć, gdziekolwiek opowiada się Ewangelja, za nawróconym Apostołem, opoką wiary i głową Kościoła, za Łotrem pojednanym na Krzyżu, idą całe zastępy przyprowadzonych do upamiętania grzeszników, a po nawróceniu wzorowych wykonawców przepisów Ewangelji, którzy częstokroć jak gwiazdy Boże jasnieją na firmamencie Kościoła. Światło Chrystusowe oświeciło te pogardzone istoty bo to światło pochodzi od Ojca niebieskiego; a te pogardzone istoty wszak to dzieci marnotrawne tego Ojca litościwego.

Ten wpływ cudowny światła Chrystusowego na rodzaj ludzki tak jest widoczny i tak zdumiewający, iż nie tylko zachwyca umysły wierzące, ale nawet wzbudza podziw niedowiarków: „Nauka Chrystusowa, powiada jeden z nich, opowiadana przez prostaków, nieuków, okrutnie prześladowanych, pozbawionych wszelkiej pomocy ludzkiej, ustaliła się w krótkim czasie po wszystkich ziemi. Jest to fakt, którego zaprzeczyć nikt nie może, a który dowodzi, że to jest dzieło Boże.“ (Bayle. Diction. Crit.) Cnoty chrześcijan tem światłem oświeconych tak są wzniosłe a tak budujące, że nawet bluźniercy i wrogowie nieprzejednani Chrystusa w chwilach jaśniejszych swego życia nie mogą powstrzymać okrzyku zachwytów i uwielbienia. „Wszystkie cnoty ludzkie posiadali starożytni, powiada znany ze swej nienawiści do Chrystusa bluźnierca, ale Boskie mają tylko sami chrześcijanie. Miłość bliźniego nie mniej obcą jest starożytności pogańskiej. Znała ona hojność i wspaniałomyślność, ale gorliwości pałającej o szczęście ludzi, a zwłaszcza o szczęście wieczne, starożytni wyobrażenia nie mieli... Religija bowiem wznieca w tych duszach (chrześcijańskich), któ-

re przenika, odwagę wyższą i cnoty wyższe...” (Wolter, w żywocie Św. Ludwika). Tak mówią bluźniercy ku zawstydzeniu własnemu i swych hołdowników w bezbożności; ale chrześcijanin temu się nie dziwi, bo zapowiedzianem to było przed wieki przez proroka: „*Ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wznidzie Pan, a sława jego nad tobą widzianą będzie I przyjdą do ciebie kłaniając się synowie tych, którzy cię trapiли, i będą kłaniać się stopom nóg twoich, którzyć uwłaczali...*” (Isai 60; 2, 14).

Obudzając i uszlachetniając uczucia ludzkości światło Chrystusowe promieniem jasnym oświeciło nauki i wiedzę ludzką. Świątynie chrześcijańskie rozwijając szlachetne uczucia i cnoty, będąc ogniskiem równości i uobyczajenia ludzi, były zarazem i źródłem oświaty. Stojący na czele gromad chrześcijańskich biskupi i kapłani byli zarazem i nauczycielami swych owieczek. Posiadali oni naukę Boską i ludzką i w naukach swoich nie tylko wykładali znaczenie Pisma Św. i naukę o zbawieniu; ale potracali i o nauki doczesne. Zalecając wszystkim kształcenie się w znajomości zasad wiary i obyczajów, zakładali pierwsze podwaliny powszechnego kształcenia umysłu i serca. Kościół powołuje do służby swej niepokalane kapłaństwo, oddzielając sług swych, zgodnie z nauką Św. Pawła od rodzin i obowiązków doczesnych: (Hebr. 7) nie tylko dla sprawowania niepokalanej ofiary, ale by pracą swą i poświęceniem nieśli wszelką usługę i pomoc w kształceniu wiernych. (Ad Tim. I, 4, 13; Ad Tit. 2).

Przy kościołach i przy klasztorach powstają pierwsze szkółki, w których kształci się dzieci bez różnicy pochodzenia. Do tej nauki nie zmuszają nikogo, bo światło Boże nie zna przymusu: ono jak słońko Boże pociąga ku sobie; sama się garnie młodzież, chętna wiedzy. Z tych szkół wychodzi młodzież pełna wiary w Boga, cnotliwa, stateczna. Nie rozbijała się ona po knajpach i nierządach, ale po za czasem nauki otaczała ołtarze Pańskie, lub oddawała się grom niewinnym, a pełnym radości i uroku młodocianego rozrywkom. Wynosiła ona

z tych szkół bojaźń bożą: poszanowanie władzy i starszych, zarazem i ducha rycerskiego: chęć do pracy i miłość do ludzi. Z tych szkół wychodziły dzieci ubogich rodziców, wykształcone na mężów nauki i bogobojności. Synowie prostaczków, dzięki ofiarności możnych i poświęceniu nauczycieli, posiadłszy nauki i cnoty wstępowali na stolicę biskupie i Apostolską, zasiadali na katedrach uniwersytetów i Akademij. W ustach ich rozbrzmiewała mądrość, a w sercu świeciło światło wdzięczności—dla Boga, który jest źródłem wszelkiej światłości, —i dla ludzi, i dla dobroczyńców, którzy ich przyprowadzili do tej światłości.

W klasztorach nakazanem było zakonnikom zgromadzać, przepisywać i przechowywać dzieła pisarzy starożytnych; a nieraz w czasie najść barbarzyńskich ludów, w początku wieków chrześcijańskich, kiedy ulegały zniszczeniu miasta i świątynie, ubogi zakonnik uchodząc z życiem, unosił z sobą arcydzieło wiedzy i padając od pocisku przykrywał je krwią i trupem swym od zniszczenia. Dla tego to powiada jeden mąż poważny, iż więcej w pierwszych wiekach przysługi okazał zakon Benedyktynów dla nauki, niż późniejsze uniwersytety (Porównaj Holzwart t. III. str. 390—397 i Rivaux t. II.). Kiedy po najściach barbarzyńskich zapanowali królowie chrześcijańscy, Kościół dzielną okazywał, im pomoc w kształceniu i oświacie ludu. Ze stolicy Piotrowej rozchodziły się wskazówki i przepisy względem urządzania szkół chrześcijańskich, zaczynając od parafialnych aż do uniwersytetów. Kiedy zaś przewrotność ludzka chciała oderwać naukę od wiary—wtenczas ze szczególniejszą bacznością i troskliwością Kościół zgromadzał swe dziatki wierne i wskazując im jednego Boga w niebie, od którego wszystko pochodzi, pouczał jaką wiara i nauka nie mogą się rozdzielać bez uszczerbku i zguby dla jednej i drugiej. I kiedy bezbożność dzisiejsza wystawiła naukę fałszywą jako oręż przeciwko wierze, z tą samą troskliwością czuwa Kościół Św. nad rodzinami chrześcijańskimi i nad szkołami. Odziany powagą Bożą niezanied-

buje rzetelnej wiedzy ludzkiej i powołując się na słowa męża nauki: „iż nie gruntowna wiedza, ale powierzchowna odprowadza od Boga:“ obsadza stolice biskupie jak i katedry uniwersytetów i szkółek katolickich mężami ugruntowanymi w cnocie, ale zarazem i w wiedzy.

Pamięta Kościół, że wynalazki dzisiejsze opierają się na badaniach i pracy mężów chrześcijańskich z wieków przeszłych, dla tego szacunkiem i czcią otacza tych mężów, co obok gruntownej nauki zachowują wiarę głęboką, znamionującą olbrzymów wiedzy z chrześcijańskiej przeszłości. Śmiałku niedouczony, co w kółku niedorostków, lub niedoświadczonych prostaczków, poważasz się bluźnić Kościołowi, jakoby on, nakładając hamulec na ducha ludzkiego, wstrzymywał postęp wiedzy ludzkiej: powstrzymaj bluźnierstwa, jeśli ci rzeczywiście o naukę idzie, bo ojcowie wiedzy ci zaprzeczą, wrogowie Kościoła przyznają posłannictwo jego cywilizacyjne! Prochu marny, co nie wiesz o swej przeszłości: nie wąż się bluźnić tej światłości, co od kolebki Chrystusa oświeca narody i oświecać je będzie aż do skończenia świata. Widział ten Kościół początki poważniejszych bluźnierców, widział ich i koniec smutny. A oto królowie ziemscy i narodowie przychodzą doń i kłaniają się mu...

Oto i dziś tłumnie w tej świątyni zgromadzeni w modłach swych i śpiewach radośnych, zdają się wołać z Psalmistą: *„Pan króluje, niech się raduje ziemia, niech się radują wyspy mnogie... Sprawiedliwemu weszła światłość, a wesele ludziom prawego serca...”*

Pociesz się przeto, ludu Boży, co dziś, za przewoźnictwem gwiazdy twej, wiary i nadziei, przyszedłeś tutaj z królami pokłonić się Panu twemu: bo nad tobą świeci chwała Pańska, bo nad tobą weszło światło Chrystusowe! Królowie i narodowie ziemi chodzą w światłości twej wiary. Oglądaj cuda Boże, opływaj w rozkosze, które daje światło Boże prawym sercom; a niech się zadziwi i rozszerzy się urokiem szczęścia upojone serce twoje. I wy, grzesznicy nawróceni, wspomnijcie na tę chwilkę jasną, kiedy wam, siedzącym w ciemnościach,

zaświeciło światło Boże: i będącym w cieniach śmierci ukazała się gwiazdaka Boża, powołująca was do upamiętania i pokuty! Bo „*światłość dziś weszła sprawiedliwemu, a wesele ludziom prawego serca.*” Pociesz się, sieroto i wdowo, pociesz się, dziecię opuszczone, bo z tem światłem weszło nad tobą miłosierdzie: i ty nie będziesz zapomniane i pogardzone, bo to światło oświeca niedolę twoją, i łzy twoje, i sierotwo twoje: i zaświeci ono sercom miłosiernym, i ogrzeją cię, i przytulą, obwiążą rany twoje i ukoją boleść twoją. Pociesz się, ludu Boży, bo *nad tobą wzeszło światło...*

O Dziecię Jezus, spoczywające w ubogich jasełkach i pieluszkach, a przyodziewające nas płaszczem drogo-cennym światłości twej, przyjmij dziś od nas dary pasterskie i królewskie. Oto my Tobie piosenki śpiewamy, modłami ogrzewamy Cię i łzami radości pocieszamy Cię. Składamy ci dary: złoto—wiarę naszą, jak złoto w ogniu przeciwności wypróbowaną i doświadczoną; kadzidło—modły nasze z nadzieją, jak dym z kadzielnic naszych przed ołtarz Twój niebieski wstępujące; i mirrę—cierpienia nasze i łzy nasze z miłości ku tobie przenoszone i wylane. Przyjmij je i pobłogosław, a rozraduje się serce nasze. Amen.



KAZANIE

na Św. Szczepana, pierwszego Męczenika.

„Oto ja posyłam do was Proroki.“ Mat. 23.

„Rozmyślałem dni starodawne i lata wieczne miałem na pamięci, i rzekłem: Boże, w świętości droga twoja: któryż Bóg wielki, jako Bóg nasz! Ty jesteś Bóg, który dziwoty czynisz.“ (Ps. 76, 6—14). Tak wołał, i przy dźwięku arfy wyśpiewywał Psalmista Pański, rozrzewniony i zachwycony chwałą Patryarchów i wielkością praojców swoich, w których życiu i dziełach przejawiał Bóg mądrość, potęgę i majestat swój. Więcej rzewny i więcej śpiewny wyrwie się hymn chwały i tryumfu z serca każdego prawego chrześcijanina, jeśli wspomni na dzieje dawne, na bohaterów sławnych wiary naszej, w których życiu i cnotach blaskiem słońca zajaśniała odwieczna mądrość, moc i chwała Boża. Każdy, który wspomni na tych olbrzymów wiary nadziemskiej: w prostocie słów przekonywających mędrców świata, w poświęceniu przewyższających najsłynniejszych miłośników ludzkości: w śmierci męczeńskiej zwyciężających oprawców, statecznych i niezłomnych w wierze, nadziei i miłości bohaterów Chrystusowych: zawołać musi z Psalmistą do Boga: „Boże, w świętości droga twoja: któryż Bóg wielki, jako Bóg nasz! Ty jesteś Bóg, który dziwoty czynisz.“

W tem rzewnem a wdzięcznem wspomnieniu dni starodawnych wiary naszej, staje przed oczami umysłu naszego pierwszy nasz bohater, cnotą i krwią znamionu-

jący bohaterstwo swe i poświęcenie, Św. Szczepan. Stoi on najbliżej ze wszystkich bohaterów przy kolebce Chrystusowej, jako uosobienie cnót chrześcijańskich, zwierciadło ducha Bożego, skarbnica mądrości i mocy Bożej i pierwszy męczennik—w obec całej Jerozolimy, uroczyście, z modlitwą na ustach za wrogów swych, przelewający krew na świadectwo wiary. On pierwszy w oczach Apostołów, i po nad wszystkich z grona wiernych, zajaśniał gorliwością i troskliwością nad losem biednych, wdów i sierot: on pierwszy przy śmierci męczeńskiej powtórzył modlitwę Chrystusa konającego i błagającego Ojca za swych oprawców. Chciejmyż dzisiaj ku chwale Bożej i uwielbieniu pierwszego Męczennika rozważyć pokrótce jego życie i nauki, jakie nam podaje.

O Boże dziwny, który uwielbion bywasz w świętych swoich, i mówiłeś do nich w widzeniu: przemów dziś do nas głosem krwi Męczennika i światłem łaski swej, by przez cnoty nasze i poświęcenie uwielbionem było najświętsze Imię Twoje! Królowo Męczenników, módl się za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

Duchem Bożym natchnieni i oświeceni, pierwsi krzewiciele wiary Chrystusowej, Apostołowie, wzięwszy od Chrystusa władzę rządzenia i kierowania Kościołem, okiem badawczem objęli wszystkie potrzeby wiernych, zarówno jak wieczne, tak i doczesne. Zrozumieli to, iż nauka prowadząca człowieka przez ten padoł pielgrzymowania do utraconego raju, przenosząc nadewszystko potrzeby duszy i sprawę odzyskania Królestwa Niebieskiego, nie powinna pomijać i potrzeb doczesnych tułacza. Dla tego przepowiadanie Ewangelii na wzór Chrystusa uzdrawiającego niemocnych, karmiącego zgłodniałych, połączyli z niesieniem pomocy doczesnej w cierpieniach i ubóstwie. Leczyli chorych, zbierali jałmużny dla ubogich i opuszczonych, dla wdów i sierot.

Gdy zaś wskutek codziennego powiększania się liczby wiernych, nie mogli podołać wszystkim obowiązkom,

i dla zaopatrzenia potrzeb doczesnych odrywani byli od opowiadania Ewangelji, postanowili powołać z pośród wiernych siedmiu mężów do pomocy w udzielaniu Chrztu, rozdawaniu Kommunj, nauczaniu, a szczególnie w rozdawaniu jałmużny. Wybrani tedy zostali mężowie pełni ducha Bożego, mający dobre świadectwo u ludzi i przez włożenie rąk Apostolskich poświęceni w tem świętem usługowaniu, jako słudzy Apostolscy—djakoni. Z pośród nich wkrótce zajaśniał pełnością ducha Bożego, mądrości i mocy, Św. Szczepan, tak iż w posługiwaniu swem „*czynił cuda i znaki wielkie między ludem*“ (6, 8), jak mówią o nim Dzieje Apostolskie.

Cześć i uwielbienie wiernych, a szczególnie wdzięczność i uznanie wdów i sierot, którym był opiekunem i pocieszycielem, otoczyły Św. Szczepana. Na niego rzucali błagalne wejrzenia chorzy i niemocni, u niego szukali przytułku opuszczeni. On był chlubą Apostołów, chwałą chrześcijan, dyamentem drogocennym w koronie Chrystusowej; on był koroną cnót chrześcijańskich, jak to przepowiadało imię jego—Szczepan, jak to stwierdzały uczynki jego.

Głos powszechnego uwielbienia i zachwytów nad cnotami Św. Szczepana doszedł i do wrogów Chrystusowych—do żydów. Byli oni wtedy poważnieni między sobą i podzieleni na rozmaite sekty i narodowości; głęboka jednak nienawiść do Chrystusa zespoliła ich w zbrodniczych zamiarach względem sługi Chrystusowego. Chcąc najprzód zwalczyć Św. Szczepana w nauce i na słowach, wyzwalali go na rozprawę zakonną; ale „*nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi*“ jego, jak świadczą Dzieje Apostolskie. Zwyciężeni słowem i przygnębieni oczywistością prawdy uciekają się żydzi do fałszu i przemocy. Zwykle to drogi obłądu i zaślepienia: przewrotność zawstydzona słowem ucieka się do kłamstwa i do brutalnej siły. Namówili przeto fałszywych świadków, którzyby rozsiewali wieści o tem, jakoby Św. Szczepan bluźnił Zakonowi Mojżesza, a gdy te pogłoski rozeszły się między tłumem i doszły do uszu Kapłanów i Doktorów

Zakonnych, porwawszy go stawili przed radą, t. j. najwyższym sądem, rozpatrującym sprawy o bluźnierstwo Bogu, lub zakonowi.

Wszyscy, którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego, jako oblicze anielskie. Dziwne drogi miłosierdzia Bożego, zaiste niedoścignione w pomysłach i wynalazkach swych! Po tylu zbrodniach tego narodu, po zabójstwie dokonaniem nad Jego Jednorodzonem, jeszcze w sposób łagodny i ojcowski przemawia do sędziów Izraelskich. Zanim przemówi do nich groźnym głosem Męczennika i krwawym mieczem Rzymian, oto jasnością nadziemską, urokiem niebieskim opromienił Męczennika w oczach sędziów i tłumu. Już z samego wejrzenia mogli sądzić o niewinności męża chrześcijańskiego, który jeden wpośród rozzłoszczonej tłuszczy, nurtowanych nienawiścią Kapłanów i Doktorów, zachwycał pogodą oblicza, powagą Mojżesza i natchnieniem proroka, urokiem Anioła, bo przecież *„widzieli oblicze Jego, jako oblicze anielskie”*.

Ale nie zrozumieli tej przestrogi Bożej zaślepieni sędziowie, nie pojął tego objawienia i sam Arcykapłan. Zaczął badanie Św. Szczepana, jako winowajcy. Na zapytanie Arcykapłana Św. Szczepan odrzucił od siebie wszelkie podejrzenia o bluźnierstwo i nadto w historii krótkiej a treściwej, od Abrahama aż do dni ostatnich, wyliczając dobrodziejstwa Boże i zalety mężów świętych, wykazał gruntowną znajomość Zakonu, jakoteż uległość i poszanowanie przepisom Mojżesza. Nie pominął jednakże i zbrodni żydów, ich uporu i nieposłuszeństwa Zakonowi Mojżesza, i nienawiści ich względem Proroków: nie pominął odstępstwa ich od wiary praojców, zaślepienia i bałwochwalstwa. Kończąc zaś tę pełną powagi, prawdy i namaszczenia mowę w sposób groźny i poruszający, a pełen skargi i wyrzutów wołał: *„Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu: wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu; jako ojcowie wasi, tak i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdradcami i mężobójcami byli”*...?

Tak przemówił mąż apostołski, tak przemówił prorok chrześcijański, tak przemówił groźny Bóg przez usta jego do żydów, których pierwiej chciał skruszyć i upamiętać widzeniem anielskiem. Tak biczowała prawica Boża przewrótne i zaślepione serca żydów, kiedy nie usłuchali łagodnych nawoływań proroków swoich: „*Słuchając tego, powiadają Dzieje Apostolskie, krajały się serca ich, i zgrzytali nań zębami swemi*“.... Ale na obrońcę swego, na Męczennika prawdy wylał Bóg cały potok szczęścia i zachwyków: w nagrodę za męstwo i poświęcenie się jego na ziemi otworzył przed oczyma jego podwoje niebieskie. Zachwycony tą nagrodą Męczennik, zapomina o rozjuszonym tłumie, o grożącej mu śmierci: „*Oto widzę, woła, niebiosą otworzone, a Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Bożej*“.

Na te słowa, na to wołanie, zemsta i nienawiść żydowska wyszła z granic. To było ostatnią kroplą, powodującą wylanie uczuć szaleńczego i krwiożerczości. Zakrzyczeli głosem wielkim, pozatykali sobie uszy, „*rzucili się nań jednomyślnie, i wyrzuciwszy z miasta, kamienowali*“.... Stał tedy obrońca prawdy Chrystusowej na placu boju, na arenie świadectwa krwi i śmierci. Posypały się nań gradem kamienie z ręki bogobójców: wspomniął na męki i skonanie Mistrza swego, wspomniął na Jego proroctwa: jak mnie prześladowali, i was prześladować będą.... wspomniął na zbliżającą się chwilę śmierci i zawołał do Niego: „*Panie Jezu, przyjmij ducha mego*“!...

Ofiara dokonana, powinność spełniona, zabezpieczona przyszłość męczennika.... Krew sącząca się przez otwarte rany powołuje osłabienie, znieczulają się rany, zbliża się skon.... Jeszcze jeden obowiązek został do wykonania, przed oczyma Męczennika stanął Chrystus konający na Krzyżu i modlący się za wrogów swych. Ten przykład dodaje mu siłę, i oto: „*przyklękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu*“....

II.

Zamyka się księga Dziejów Apostolskich przed oczami naszymi; natomiast w duszy naszej i w sercu rozrównionem dziejami Męczennika otwiera się tkliwemi zgłoskami zapisana księga wspomnień „dni starodawnych i lat wiecznych“. A te zgłoski układają się tak jasno, tak przekonywująco, iż z Psalmistą wołasz w zachwyceniu: *„Boże, w świętości droga Twoja, Ty jesteś Bóg, który dziwne czynisz!“* O jak wielki i święty jest na ziemi Kościół Twój, który ma takich wrogów przeciw sobie, i takich męczenników za sobą! Zaiste, ten mąż chrześcijański pełen Ducha Bożego, i mający dobre świadectwo u ludzi, stojąc u progu istnienia Kościoła Chrystusowego, rzuca postacią swą jasne i promienne światło na całe wieki przyszłe i pokolenia: wyświetlając zasługi, cnoty i bohaterstwo wyznawców Chrystusowych.

Ten męczennik otoczony rozjuszonym tłumem, oddany na sąd mściwych Kapłanów i Doktorów Zakonnych, mowca nie zrównany, obrońca Zakonu i gromiciel odstępstwa nieustraszony, świadek prawdy śmiercią niezłamany:—jest godnym spadkobiercą nauki Mistrza z Nazaretu, który zalecał nie obawiać się tych, co ciało zabijają: i pomocnikiem Apostołów, którzy wołali do zdumionych wytrwałością ich Żydów, iż więcej Boga słuchać należy, aniżeli ludzi (Acta 4, 19). Ten bohater chrześcijański, zaszczycony widzeniem otwartych podwoi niebieskich za życia, jest aniołem zwiastującym pociechy i rozkosze męczenników wpośród mieczów i stosów. Ten dobroczyńca i miłośnik ludu, z całą duszą oddany na usługi biednych i w skonaniu pamiętający w modlitwie ubłagalnej wrogów swoich, jest uosobieniem męczenników, słodczy ich i modłów za oprawców swych,—jest wyrazem miłości Kościoła Chrystusowego ku swym prześladowcom.

O Kościele nasz święty, miotany falami błędów i występków, kamienowany szyderstw i bluźnierstw, krzy-

żowany fałszywymi sądami: o Kościele błogosławiący swych prześladowców: jak wielka chluba twoja w twym pierwszym Męczenniku, co życiem i śmiercią przepowiedział losy twe na ziemi! O Matko narodów, i pokoleń, co we łzach i cierpieniach rodzisz swe syny niebu, jakżeś uszczęśliwiona się czujesz z twego pierworodnego syna w męczeństwie! Jeżeli dumną była matka synów Machabejskich, znoszących wytrwale męczarnie i wymownie broniących wiary ojców: o jakżeż większa jest sława twoja w męczennikach, na których poświęcenie się i zaparcie patrzysz przez wieki, i widzisz miliony tych ofiar dobrowolnych, konających pod ciosami mieczów z modlitwą na ustach. O ty, prawdziwa Matka narodów, oblubienica Ojca wszej ludzkości—bo ty się modlisz i za wyrodne dzieci.... Otoczyłaś sławą nieśmiertelną i uroczystością niezwykłą Św. Szczepana: bo to dziecko twe pierworodne, bo to Syn twój najdroższy, który pierwszy poszedł na Golgotę za Synem Bożym i konając modlił się za wrogów swych.....

Szukamy na świecie bohaterów, roztrząsamy dzieje narodów starodawnych i współczesnych, spotykamy atoli nieliczne przykłady bohaterstwa i poświęcenia się. Ale jakże to wszystko niknie w obec zastępów bohaterów wiary naszej, jakże ich cnoty blednieją w obec niespożytych zasług męczenników Chrystusowych! Czytamy, co prawda, o wytrwałości niektórych filozofów, o poświęceniu niektórych szermierzy idei—i jeśli one nas zdumiewają czasami: to nigdy tak głęboko nie przemówią do serca, to nigdy nie rozrzewnią tą tkliwą modlitwą za wrogów. Świat nie rozumie tej modlitwy, bo ona zapisaną została Krwią Zbawiciela na Krzyżu, a wyczytać ją może tylko ten, kogo oświeca duch Chrystusowy.

Dla tego, kiedy bohaterowie tego świata zachwycają: to wcale, albo bardzo niewiele, pociągają; a za męczennikami idą tłumy ze wszech narodów i pokoleń, bo je zachwyca wiara, porywa krew i pokonywa modlitwa męczenników. Przykład mamy na wpływie śmierci męczeńskiej Św. Szczepana. Kiedy go bowiem kamienowano

stał na stronie i przyglądał się śmierci jego młodzieniec Izraelski, biegły w zakonie i żarliwy zwolennik faryzeuszów, Szaweł. Nie brał on czynnego udziału w morderstwie, a tylko strzegąc szat oprawców sprzyjał w duszy tym zbójom. Krew i modlitwa męczennika zarzucały ziarna przyszłej wiary Apostoła narodów w sercu tego, zkądinąd szlachetnego młodzieńca, który tylko dzięki faryzejskiemu wychowaniu nienawidział i prześladował Chrześcijan. Duch Boży i łaska Chrystusowa dokonały nawrócenia tego naczynia wybranego, którego później, ani prześladowania, ani śmierć nie zdołały oderwać od miłości Chrystusa.

Tak, nie z tego świata pochodzi bohaterstwo męczenników naszych, nie w ludzkiej wyobraźni i wynalazkach namiętności i przesądach kryje się potęga i moc Św. Szczepana. Sam Bóg wszechmogący jest tu siewcą i krzewicielem poświęcenia i niezłomnej wytrwałości: ten Bóg, który woła przez usta Psalmisty: *„Położyłem wspomnienie w mocnym, wywyższyłem wybranego z ludu mego; ręka moja będzie mu pomagała i posili go ramię moje“*. (88, 2). Ten Bóg, który nauczał Mojżesza i Proroków, oświecał i utwierdzał Męczennika *„i podobnym go uczynił świętym w chwale i uczynił go wielkim; na słowa jego potwory uśmierzył; ukazał mu chwałę swoją:... podał mu zakon żywota i umiejętności, aby nauczał Jakóba przymierza jego, a Izraela prawa jego“*: (Eccli 45, 2 etc.) i jak Elizeusz *„za żywota czynił dziwy i przy śmierci cuda czynił“*. (ibid 49, 15).

III.

Wielką czią i chwałą otoczony jest Św. Męczennik, nieśmiertelne zostawił po sobie zasługi i wspomnienia pierwszy bohater wiary naszej. I nie pozostał bez śladu wpływ jego zbawienny dla ludzkości. W jego ślady poszli męczennicy wieków następnych. Z wyjątkiem niewielkiej liczby, co zaraz po nawróceniu śmierć ponieśli, byli to ludzie w cnotach zahartowani i słynni z wzorowego życia swego w Kościele i między pogany. Apo-

stoł daje im świadectwo wymowne, gdy nazywa ich świętymi; i poganie, prześladując ich z nienawiści i w skutek fałszywych pogłosek, nie mogli im zarzucić żadnej zbrodni. Owszem, z pochwałami i uznaniem o nich się odzywali. Tak jeden z rządców Cesarza Trajana, któremu nakazane było prześladowanie chrześcijan, zdając sprawę z postępowania swego względem nich, powiada: iż oni *„zgrmadzają się w dniach oznaczonych, śpiewają kolejno pieśni na cześć Chrystusa jako Boga, zobowiązują się przysięgą nie popełniać kradzieży, łotrowstwa, cudzołóstwa, nie uchybiać obietnicom“*. (Plinjusz). Skazuje przeto ich na śmierć wtedy, kiedy uparcie stoją przy wyznaniu Chrystusa. Jakaż to piękna pochwała męczenników chrześcijańskich z ust ich prześladowców pochodząca! Nie mógł zresztą rządca cesarski pokryć milczeniem ogólnego uwielbienia pogan, stawiających sobie za wzór miłość chrześcijańską, i mówiących: „patrzcie, jak oni się nawzajem miłują“! nie mógł pokryć tych okrzyków, które się rozlegały na placach męczeństwa z ust pogan wołających: „wielki jest Bóg chrześcijański“!

I nie tylko dbali oni o cnoty osobiste i troskliwymi byli o zbawienie zbliżnych i własne; nadto według możliwości nieśli pomoc za przykładem Apostołów i w potrzebach doczesnych, i składali częściowo, lub też całkowicie, mienie swoje na rzecz ubogich. Byli przeto pierwszymi krzewicielami tak szeroko dziś rozwiniętej a wzniosłej odczutej dobroczynności i jałmużny chrześcijańskiej. Jak Św. Paweł opowiadanie Ewangelji łączył ze zbieraniem jałmużny na rzecz ubogich i sam na siebie i na potrzebujących pracował rękami swojemi (Acta 20, 34), jak Św. Szczepan obok posługi duchownej opiekował się ubogimi: tak postępowali i inni męczennicy i w ogóle chrześcijanie pierwszych wieków,—każdy według możliwości swej. Więc przyjmowali podróżnych, przygarniali sieroty, wykupywali lub zwalniali niewolników, nawiedzali chorych, pocieszali więźniów, karmili ubogich i zgłodniałych. Dostatki ziemskie były dla nich drabiną Jakóbową, którą wstępowali do nieba, pociągając za sobą tłumy.

Księga żywotów świętych i męczenników jest złotą księgą bohaterstwa chrześcijańskiego i tkliwego miłosierdzia względem bliźnich. Dosyć otworzyć ją, by znaleźć w niej pouczające przykłady. Oto spotykamy tam Św. Wawrzyńca, także dyakona i męczennika. Wiedząc o tem, iż w jego rozporządzeniu są bogate jałmużny, chciał wy rządcą pogański powołać go przed sąd w tym zamiarze, by go za wiarę skazawszy na śmierć, zagarnąć powierzone mu skarby. Lecz jakież zdziwienie i wściekłość napęłniły duszę jego, kiedy się dowiedział, że męczennik już rozdał te skarby na ubogich! Rzuca go na rozpaloną kratę, żywcem go pali, sądząc, iż w ten sposób wymusi zeznanie o skarbach ukrytych. Ale męczennik woła: „przewróć mię na drugą stronę, bo się ta już upiekła, możesz jeść; ale skarbów nie dostaniesz, bo je rozniosły ręce ubogich“... W innem miejscu spotykamy rozrzewniający obrazek miłosierdzia względem ubogich w młodziutkich dziewczicach chrześcijańskich. Poślubiły one dziewictwo swe Chrystusowi, a posag swój ofiarowały ubogim. Ślub i ofiara tak się podobały Bogu, iż do palmy ich dziewictwa dodał Bóg w nagrodę wieniec męczeński i pamięć ich nieśmiertelną uczynił w Kościele swym i między narodami chrześcijańskimi.

Takimi byli i są bohaterowie wiary naszej, co życie swe dając Bogu, majątność usługi i modlitwę swoją ofiarują bliźnim. Wynagradza ich Bóg wieniec i palmą zwycięztwa w niebie; a błogosławią ich pamięć ubodzy, wdowy i sieroty na ziemi. Krew ich była na ziemi nasieniem chrześcijan, a uczynki ich miłosierne zaszczerpiały w sercach ludzkich uczucia litości i wspomnienia względem bliźnich. Byli oni na tej ziemi niekiedy u pogan za pośmiech, i są za przysłowie urągania dla dzisiejszych bluźnierców: ale, „*oto jako policzeni są między syny Boże, że zawołam z Mędrce Pańskiego, i między Świętymi dział ich jest. Przetoż dostąpili królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej.* (Sap. 5, 4—17). *Mądrość ich opowiadają narodowie, chwale ich i jałmużny opowiada Kościół*“ (Eccli 44, 15).

Bracia chrześcijanie, poważnieni i poróżnieni między sobą już oplemiennymi uprzedzeniami, już waszymi doczesnymi poglądami, wspomnijcie dzisiaj na Zbawiciela waszego jedyne; wspomnijcie na waszych męczenników wspólnych: a połączcie się w duchu jedności wiary i w związku miłości Chrystusowej i nie dawajcie na pośmiewisko odkupienia waszego i na pogardę krwi męczenników waszych! Oto Męczennik nasz wspólny pod gradem kamieni modli się za oprawców swych i woła konający: „Panje, nie poczytaj im tego grzechu!“ Chrześcijanie, dopókiż wy nawzajem nienawidzić się i wyklinać będziecie?... *„Dopókiż napadacie na człowieka i zabijacie słabego i błędzącego, zapytam was z Psalmistą (61, 4) i z prorokiem: „pókiż będą trwać w tobie myśli szkodliwe... drogi twoje i myśli twoje uczyniły te tobie, norodzie chrześcijański, niezgodny i poróżniony, iż „skruszenie na skruszenie przyzwane jest i spustoszona wszystka ziemia...” (Jerem. 4; 14, 18, 20).*

Młodzieńcze, możeś tu nie jeden wstąpił w duchu niedowiarstwa! Możecie w kółku przyjaciół nieraz widząc katowaną wiarę, jak Szaweł oprawcom Św. Szczepana sprzyjaliście ich zbrodniom: wspomnijcie na dni starodawne, na lata wiary ojców waszych, przyjrzyjcie się dziejom męczennika! Wielu z was błądzi z Szawłem sądząc, iż prześladując wiarę Chrystusową czynicie usługę narodowi: otwórzcie serca wasze na głos krwi Męczennika, a ten głos pobudzi was do nawrócenia...

Ach, proście dziś, bracia, Boga przez krew Męczennika, aby was napełnił Duchem swoim, aby wam dał ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa: bo jako nierozumni i bezzaradni a słabi giniecie! By wam dał ducha umiejętności i pobożności i bojaźni Bożej, która jest początkiem wszelkiej mądrości! Proście Boga, aby od was oddalił ducha światowego, ducha próżności i ciemności, ducha swawoli i marnotrawstwa, ducha niewiary, zaślepienia i pychy, która jest początkiem wszelkiej zguby. Proście Boga, aby was przyoblekł cnotami męczenników, abyście mieli dobre świadectwo u ludzi, i

otrzymali koronę piękną z rąk pańskich: aby i wasze dobrodziejstwa sławiły narody i jałmużny wasze opowiadał Kościół. Wspomnijcie na dni starodawne męczenników i na lata odwieczne cnót chrześcijańskich i czynów bohaterskich Św. Szczepana, a wołajcie do niego: o, chwało nasza i ozdobo imienia chrześcijańskiego, cnotami swemi zasłaniaj gniew Boży nam grożący! O Aniele, pełen słodczy, coś na ziemi ujrzał chwałę niebios i Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Bożej: uproś nam u Boga promyk tej chwały, by oświecił ciemności tułactwa naszego, byśmy w tem świetle poznali się być godnymi ciebie braćmi i z tobą nauczyli się modlić za braci naszych błędnych i za nieprzyjaciół naszych...



KAZANIE

na uroczystość N. Maryi P. Różańcowej.

„U Boga nie będzie niepodobnem
żadne słowo.“ (Łuk. 2.)

Nigdy tak żywo a przekonywająco nie przemawiają te słowa Archaniola, jak w dzień uroczystości naszych: kiedy widzimy tłumy napęlniające Świątynie, i kiedy się wspomni ową ubogą izdebkę w Nazarecie, w której te słowa wyrzeczone zostały. Któżby po ludzku sądząc nie zachwiał się wtedy nad sprawdzeniem tych słów proroczych, wyrzeczonych do ubogiej Dziewicy, żyjącej w zapomnieniu jako oblubienica cieśli? Któżby uwierzył temu, iż ta Dziewica i te słowa staną się kiedyś życiem i nadzieją narodów i pokoleń ziemskich? A jednak jesteśmy świadkami, iż rozmowa ta posła niebieskiego z ubogą Maryą echem nigdy nie ustajacem przeszła góry i doliny, morza i wyspy i dotarła aż do krańców ziemi,—stała się utwierdzeniem nadziei ludzkiej i hasłem narodów chrześcijańskich, iż *„u Boga nie będzie niepodobnem żadne słowo.“*

Ubogi domek nazarejski zamienił się w bogate i wspańnięte świątynie; a skromna rozmowa Archaniola z Dziewicą: oto rozbrzmiewa w hymnach i pieśniach ku czci i uwielbieniu Bogarodzicy w ustach narodów. A cześć to nie chwilowa, a hymny te nie jednemu narodowi i pokoleniu znane; ale od wieków statecznie przez wszystkie narody i pokolenia wyśpiewywane. Jak na początku wieków chrześcijańskich kapłani i królowie wraz z ludem

wiernym oddając cześć Maryi, wołali: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi;...” tak i dziś bez różnicy stanu i wieku wznoszą do niej błagalne dłonie wierne jej dzieci na wszystkich krańcach ziemi i stwierdzają prorocstwo Archanioła, iż *„u Boga nie będzie niepodobnem żadne słowo.”*

Dzisiejsza uroczystość wraz z nabożeństwem różańcowem, tak gromadnie z tylu modłami obchodzona w sposób najwymowniejszy potwierdzają wiarogodność tych słów Archanioła. Uroczystość ta wymownie nam przypomina: jak to niegdyś, sześć wieków temu, kiedy żadne potęgi i prawa nie mogły stłumić w sposób zatrwajający rozrastającej się bezbożności, nabożeństwo różańcowe zapobiegło zgubie ludzkości. Najwymowniejsi kaznodzieje czuli się bezsilnymi, tymczasem modlitwa różańcem zwana, przez ubogiego kapłana ułożona, a przez wiernych czcicieli Maryi odmawiana, cudów dokazała. I wtenczas, i w późniejszych czasach służyła ona Kościołowi za narzędzie niezwykłe, i utwierdzała wiarę, iż *„u Boganie będzie niepodobnem żadne słowo.”*

Ku czci najwyższej Boga Wszechmocnego, ku uwielbieniu Orędowniczki naszej i naszemu pożytkowi chcemy to szczegółowiej rozpatrzyć: a to za wstawieniem się tejże Matki, którą pozdrawiając zmówimy: Zdrowaś Maryo!

I.

Kiedy spojrzysz na ten świat pełen trosk i zabiegów, a nieraz gniewów i zawiści, zdrad i podstępów o doczesność: zdawałoby się, iż ludzie żyją tylko ziemskością, tylko doczesnemi nadziejami. Ale kiedy się zastanowisz nad temi tłumami oblegającemi ołtarze i obrazy Bogarodzicy, zanosząc przez Nią swe modły do Pana niebios: widocznem się staje, iż jak pod powłoką ludzką ukrywa się duch nieśmiertelny, tak pod tą pokrywką doczesności kryją się niezgaszone iskierki ufności w Boga i w pomoc Maryi. Prawda, że to co ziemskie żywiej

nieraz do człowieka przemawia i silniej pociąga, niż uczucia i prawdy religijne; ale ten pociąg do świata przemijającego krótko bawi, staje się w końcu nudnym i wstrętnym. Tymczasem św. iskierki Boże zagłuszone chwilowo kurzem naleciałości doczesnej, raz poraz ożywają się w duszy człowieka: skoro tam zaświeci promyk łaski Bożej, skoro je poruszy chwała Boża. Ocucone jaśnieją cudnymi barwami wiary i nadziei: i tak ogniem swym zagrzewają ducha i serce, iż czuje człowiek, że w jego duszy rozlewa się ciepło miłości Bożej: tak mu błogo, tak mu rzewnie, tak jakoś rozkosznie a uroczyście...

Nie dziw przeto, iż skoro się usuniemy od świata, a staniemy przed obliczem Matki naszej: stajemy się innymi ludźmi, zapominamy o naszych kłopotach doczesnych, i przejmujemy się nadzieją nieśmiertelną. Tu w zgromadzeniu świętem nie pamiętamy o waśniach i gniewach, o zemstach i zdradach, tu się poznajemy dziećmi jednego Ojca Boga i jednej Matki Maryi—wyznawcami zakonu Miłości. Ustępują tu światowe nadzieje i zabiegi, duch nasz ogniem Bożym wskrzeszony i oświecony wznosi się do stropów niebios; a z nim i oczy nasze, i błagalne dłonie, modły i jęki, radości i zachwyty; tam do tego Boga, o którym Archanioł powiedział Maryi, iż u Niego „*nie będzie niepodobnem żadne słowo.*”

To upojenie ducha w rozkoszach Bożych nie może się pomieścić w ciasnej piersi naszej: wyrывa się na zewnątrz i na skrzydłach modlitwy błagalnej lub dziękczynnej, wznosi się do tronu Bożego. Dusza opromieniona jasnością niebios wraca nazad do przybytku serc naszych oświecając zwątpienia, kojąc boleści wyniszczając namiętności, a zagrzewając do cnoty. Modlitwa przeto jest skrzydłami duszy ludzkiej wznoszącej się do Boga, jest lutnią śpiewną uczuć ludzkich: jest płomieniem, który powstaje z ukrytych w nas iskierek Bożych, i wyniszcza wszelką zgniliznę, a rozgrzewa w nas miłość Boga i bliźniego, oświeca drogi wiary i cnoty.

Potężne a wzruszające do głębi ducha i serca jest działanie modlitwy, wyniszczającej występki a porusza-

jącej do życia uśpione uczucia wiary i cnoty. Zważcie, jak przez długi czas grzesznik się opiera nawoływaniom kapłana, napomnieniom starszych, łzom i jękom żony, lub męża i dzieci. Zważcie, jak on jest ponurym i zdawało by się nieczułym, ani na sądy Boże, ani na ludzkie napomnienia. Zważcie: jak on jest przerażającym bo on się nie modli. I dla tego takim jest, iż się nie modli; a nie modli się znowuż dla zbrodni swoich. Modlitwa, ten Anioł wskrzeszający obumarłe uczucia święte, nie może przebywać w bagniskach wstrętnych, w przybytkach śmierci—w duszy grzesznika zapamiętałego: tam czuć trupem, tam spoczywają zabite uczucia święte i zawałone są kamieniami zapamiętałości.

Ale niech no grzesznik za pobudką łaski Bożej zacznie odwalać ten kamień, niech do duszy jego skruszonej zajrzą promyki światła Bożego: modlitwa tam z niemi wstąpi, wstrząśnie tę obumarłą naturę: oto obudzą się obumarłe uczucia święte, rozżarzą się iskierki przyćmione, grzesznik uczuje ból i zajęczy pieśnią Dawida: *„Nie masz pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich... jestem strapiony i uniżony, ryczałem od wzdychania serca mego... serce moje strwożone jest, opuściła mię siła moja...”* (Ps. 37; 4, 9, 11). A kiedy ta pieśń boleści na skrzydłach modlitwy stanie u tronu Bożego, powróci ztamtąd do grzesznika z balsamem pociechy, z promykiem nadziei. I oto: za pobudką łaski, za przewodnictwem modlitwy, zbliża się grzesznik do trybunału pokuty, jedna się z Bogiem, wyrzuca brudy z serca swego; a wskrzeszone i światłem Bożem opromienione uczucia święte kojarzy modlitwa w jeden chór śpiewny. Nawrócony grzesznik z rozrzewnieniem śpiewa hymn pełen ufności: *„Grzechów młodości mojej i niewiedomości moich, ty nie racz pamiętać. Według miłosierdzia twego, pomnij na mnie ty, dla dobroci twojej... dla Imienia twego, Panie, będziesz miłościw grzechowi mojemu”* (Ps. 24; 7, 11). *„Bo u ciebie nie podobne żadne słowo!”*

II.

Wiele może modlitwa sprawiedliwego poucza nas Św. Paweł; a „*modlitwa korzącego się przeniknie obłoki*” mówi Mędrzec Pański, *ani będzie pocieszona aż się przybliży* (do Boga), *a nie odejdzie aż Najwyższy wejrzy*“ (Eccli. 35, 21). Gdy taka jest potęga modlitwy u Boga, cóż dopiero mówić o nabożeństwie Rożańcowem! Wszak to modlitwa najuroczystsza; słowa jej nie przez ludzi wymyślone, ale z ust Bożych i posłów niebios powzięte. Odmawiamy „Ojcze nasz.” Wszak to modlitwa przez samego Chrystusa dla swoich Apostołów i wyznawców ułożona i nakazana „*wy tedy tak się modlić będziecie*“ (Mat. 6, 9). Odmawiamy „Zdrowaś Marya:” wszak to pozdrowienie Anielskie, z niebios na ziemię z poselstwem Odkupienia przyniesione; a zakończenie jego: „Święta Maryo, Matko Boża” odwieczne wołanie Kościoła, Oblubienicy Ducha Św. Boskie słowa kończą się chwałą Boga w Trójcy Jedyne: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...”

Z takich to kwiatów niebieskich składa się wieniec Rożańcowy rozmyślaniami tajemnic Odkupienia przeplatany. Modlimy się słowy niebieskimi i rozważamy tajemnice Boże niezbadane, niedocieczone dla umysłów ziemskich. Dla tego też i zaczynamy i kończymy spleatanie tego wieńca głośnem świadectwem naszej wiary nadziemskiej, mówiąc „Wierzę w Boga Ojca...” Nie w ludzkiej mądrości i potędze, ale w mocy Bożej czerpie siłę swoją wszechmocną to nabożeństwo nasze; a w niem czerpią oświecenie Kapłani i Królowie Chrześcijańscy, w niem i prostaczek znajdzie źródło pociechy: przez nie każde wierne dziecko Chrystusowe zanoszą swoje ofiary i daniny Bogu, przez nie i grzesznik trafia do tronu Miłosierdzia: dzieją się cuda odmiany serca jego ku dobremu. Całe dzieło Odkupienia rozwija się przed oczami skupionej w modlitwie duszy człowieka i daje widzieć jej dziwy Boże i własne jej dzieje...

Tajemnice Różańca Św., wszak to streszczenie cudów Miłosierdzia Bożego w odkupieniu rodzaju ludzkiego dokonanych, wszak to przypomnienie uroczyste wszystkich radości, boleści i tryumfów Boga Zbawiciela i Jego Przenajśw. Matki. Od Zwiastowania aż do Wniebowzięcia jaśnieją przed nami te święte postacie, niepomne na siebie, sercem swem obejmujące ludzkość. Ich radość, to radości nasze: ich ubóstwo i boleści to nasza dola tułacza: ich tryumfy po Zmartwychwstaniu, toć to nasza przyszłość wieczna. Z Maryą pokorną oddajemy się na służbę Bożą w Zwiastowaniu, z Maryą niesiemy pomoc braciom, cieszymy się nadziejami w Nawiedzeniu. W Narodzeniu korzimy się u jasełek ubogich, cudami niebios otoczonych, składamy ofiary w świątyniach ubogich. W Ofiarowaniu z Maryą stajemy w nieokreślonem zdumieniu wobec wyroków Bożych: tu nas zasmucających stratami, tu pocieszających odzyskaniem; w tajemnicy Znalezienia, nie rozumiejąc słowa, które nam niezbadaną w mądrości swej Bóg wołą swoją ogłasza. To jest część radośna Różańca, to cząstka radości Maryi: to wieniec radości naszych...

Po radosnych następują Tajemnice bolesne Odkupienia: chwile boleści Maryi i naszych. Któż z nas nie był w Ogroju konania i smutku i modlitwy dotkliwej ze łzami i z krwawym potem Jezusa do Boga wzniesionej: „Ojcze oddał odemnie ten kielich!“ i nie wołał upokarzając się przed Bogiem: „Bądź wola Twoja!“ Któż w tem wołaniu nie został wzmocniony z Chrystusem przez Anioła pocieszyciela? Ubiczowanie Jezusa upokarzające Go w duszy i pokrywające ranami na ciele nie jest że to biczowaniem naszym, przez nas ponoszonym od oprawców sławy naszej i od biczów losów przeciwnych? Czyż raz staliśmy przed ludźmi nie rozumiejącymi boleści naszej, w wieńcu cierniowym boleści duszy, albo i cierpień ciała tak, iż znajomi nie poznawali nas dla cierpień naszych i wołano dokoła jakby niedowierzając „oto człowiek!“ A któż nie niesie Krzyża Pańskiego i nie upada pod nim, aż go doniesie na Golgotę śmierci, stą-

pając po krwawych śladach Jezusa Chrystusa. On jako ofiara dla dokonania dzieła Odkupienia, doszedł na miejsce śmierci; a z nas za Nim idących: iluż wpół drogi życia upada? by nie powstać pod ciężarem krzyża i dokonywa ofiary, nim dójdzie do kresu! Tajemnica Ukrzyżowania, w końcu, będąca dokonaniem dzieła odkupienia: głos Chrystusa uskarżającego się na opuszczenie, pragnienia i polecającego Ducha Bogu: nie jest że to obraz śmierci naszej—konaniem człowieka—w bólu, w cierpieniach, w skargach i jękach polecającego ducha swego Stwórcy?...

Nie ubliżę Ci, o Boże, jeśli nasze radości i boleści przystosowałem do Twoich: bo Ty w nas i za nas cierpisz i radujesz się, bo dzieło Twego odkupienia trwa do końca świata, dokonywane przez pociechy nasze i boleść naszą—przez radości nasze i łzy i wołania. Uplatamy wieniec przez Ciebie zaczęty z promyków jasnych i z łez niedoli; a Ty nam z nieba spuszczasz do tego wieńca: już wonne i barwne różyczki szczęścia, już kolce cierpień Twoich! Nie ubliżę ci, o Matko Boża, jeśli z dziećmi twemi podzielę się radościami i smutkami i boleścią twoją! boś ty Matką Jezusa Matką i naszą: z miłością przyciskasz do serca koronę twego Syna i nasz wieniec różano-cierniowy!...

III.

Kończy się życie nasze nagrodą u Boga, kończy się i różaniec Tajemnicami Chwalebnego tryumfu Jezusa i Jego Matki. Więc rozmyślając o Tajemnicy Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Chrystusa cieszymy się tryumfem Jego nad śmiercią i nad nieprzyjaciółmi i—tryumfem naszym w przyszłości pozagrobowej: w tej nadziei Apostoła mówiącego, iż jeśliśmy z Chrystusem „*społumarli, spółteż żyć będziemy; jeśli współ-ucierpiemy: spół też i królować będziemy*“ (II Timot. 2, 11, 12). W Zesłaniu przeto Ducha Św. na Apostołów; w ognistych językach, wpośród szumu wiatru gwałtownego: widzimy

poświęcenie uroczyste i utwierdzenie nadziei naszej, spełnienie się obietnic i błogosławieństw danych, wpośród huku grzmotów i trąby i pośród błyskawic, na górze Synai.

Rozwijają się przed oczyma naszemi tajemnice Chwały: powiększa się radość nasza, utrwala się nadzieja nasza; a we Wniebowzięciu i Ukoronowaniu Maryi w Niebie rozpamiętywamy: obok słodyczy, rozkoszy, i chwały otaczającej Maryą wniebowziętą i nasz koniec doczesny, i naszą chwałę i nagrodę u Boga wiekuistą—w przybytkach Bożych z Matką naszą Maryą. W tych tajemnicach daje się słyszeć głos Oblubieńca z Pieśni nad Pieśniami nawołujący Maryą do pałaców swych niebieskich: „*Pójdźże z Libanu, Oblubienico moja, pójdź z Libanu, pójdź: będziesz koronowana!*“ (Cant. 4, 8). Tymże głosem nawołuje Zbawiciel każdego z nas przy końcu życia.—Pójdź, oblubienico moja, woła on do duszy wiernej: pójdź z tego padołu płaczu, zmienności, niedoli, ubóstwa i sieroctwa: pójdź do przybytków moich, gdzie już nie ma, ani łez, ani jęku, gdzie i cierpień i śmierci niema:—gdzie będzie otarta wszelka łza: pójdź oblubienico moja, a będziesz koronowana koroną chwały, światłości i rozkoszy, koroną szczęścia wiekuistego „*pójdź, Oblubienico moja!*...“

Tak to w Różańcu splatają się smutki i boleści ziemskie z radościami w Bogu i z chwałą wiekuistą; tak to układają się w jeden nierozzerwalny wieniec smutki i radości Boga Zbawiciela i Jego Matki z niedolą i nadzieją—ze łzami naszemi i uśmiechami szczęścia. Długi to wieniec, bo zaczęty w domu Nazarejskim kończy się w chwale wiekuistej: olbrzymi to wieniec, bo w splataniu jego wzięły udział narody i pokolenia wieków! Różnobarwny i różnaitościami ozdobiony, bo z róż krwi Boga Zbawiciela i Jego Męczenników i z lilijek niewinności Niepokalanej Dziewicy i Św. Dziewic i wyznawców: i z dzwoneczków smutku, i z pierwiosnków sieroctwa uwity, a cierniem boleści i palmami tryumfów przeplatany. Wieniec kończący się spełnieniem obietnic w Chwale wiekuistej: „*dam im wieniec miasto popiołu, oleje we-*

sela miasto żałoby, płaszczy chwały miasto ducha żałości..."
(Isai. 62, 3).

Wszechmocne to u Boga, i aż do głębi ducha ludzkiego przenikające, nabożeństwo Różańcowe! Nie dziw przeto, iż wielie łask i dobrodziejstw przez nie Bóg zsyłał na ludzi w ciągu wieków: nie dziw, iż grzesznicy zkądinądz zatwardziali i niepoprawni, głusi na wszelkie nawoływania, przez rozmyślanie Tajemnic Różańcowych i odmawianie pacierzy, uczyli się skruszonymi i wzięli pochopność ku nawróceniu. Dla tego też Kościół—matka narodów, synów dobrych i marnotrawnych dzieci, podnosi tę tarczę zbawienia, skoro ujrzy dziatki swe zagrożone; a nawołując wierne swe syny i córki do tego nabożeństwa Różańcowego wskazuje im skuteczne lekarstwo przeciwko grzechom i bezbożności, wskazuje im drogę do prześlągania gniewu Pańskiego. Stara to Matka, wieki przeżyła: widziała zarodki i rozwój bezbożności, widziała i koniec sromotny synów wyrodnych; a nabożeństwa Różańcowego skuteczności doświadczyła we wszelkich potrzebach.

Dziś przeto, kiedy rozwielmóźniła się bezbożność, nie szanująca ani ołtarzy Pańskich, ani tronów królewskich, ani powagi rodzicielskiej: nie zważająca na związki krwi i świętość ogniska rodzinnego: kiedy wielu z braci naszych poszło na drogę niewiary, nałogów, rozpusty i pijaństwa: kiedy nie jedna rodzina łzami zalana wznosi błagalne dłonie do Boga i do nas wyciąga o pomoc bractną: módlmy się, Bracia! Odmawiajmy Różaniec Św.! Módlmy się za Królów i Panów Chrześcijańskich, by drogą miłości i sprawiedliwości kierowali powierzone sobie narody, by ich Bóg osłaniał potężnem ramieniem od wrogów. Módlmy się za błądzących i za grzeszników: módlmy się za ludzi w smutku pozostających: módlmy się za braci i za obcych, za przyjaciół i za nieprzyjaciół: módlmy się i za wszystkie narody i pokolenia ziemskie, z nami w tem nabożeństwie nie uczestniczące, aby je Bóg miłościwy drogą łaski swej do uznania prawdy Chrystusowej doprowadził i w owczarni jednego pasterza u-

mieścił. Módlmy się! A jeśli dla grzechów naszych czujemy niegodność i znikomość naszą, do Matki naszej zwracamy się o pomoc!

O Matko Boża, i Matko nasza! Ty nieraz z nieba na ten padoł płaczu patrząc, widzisz z rozrzewnieniem, jak maluczkie dziatki, uwiwszy wianuszek dla Twego Syna na krzyżu przydrożnym zawieszonego, i nie mogąc dla niemowlęstwa swego dosięgnąć skroni Jego, przez ręce matek wkładają te wieńce: i my maluczcy, nie możemy naszych wianuszków z łez i radości uwitych tam zawiesić u tronu Bożego: Ty ściągnij rękę, weź je, o Matko, i złóż tam, jako dar ziemskich tułaczy...



KAZANIE

o początku i końcu świata i człowieka.

„Kto czyta niech rozumie.“ Mat.
24, 15.

Prorocy Izraelscy częstokroć zapowiadali przyszłe klęski narodowi upartemu, a przenosząc się duchem natchnionym na krańce wieków, wskazywali Izraelitom zmysłowym, do wygod i rozkoszy doczesnych przywiązanym, powszechne spustoszenie kuli ziemskiej i wszystkich pokoleń. Ale ten naród zmysłowością zaślepiony oziębło to brał do serca, nie rad słuchał pogrózek, umysłem swoim nie chciał wnikać w ich rzeczywiste znaczenie. Słuchał i czytał proroków, ale ich dla twardości serca i zaślepienia umysłu nie rozumiał. Dla tego to Chrystus Pan powołując się na proroków i zapowiadając przyszłe zniszczenie, jak w niedalekiej przyszłości Jerozolimy, tak i całego świata w końcu wieków, nie zadowalnia się tem, że Izraelici czytają proroków, że słuchają Jego nauk, ale mówi: „*kto czyta niech rozumie.*“

I z pośród nas wielu jest światłych, co czytają; wielu jest nabożnych, co słuchają słowa Bożego; ale spójrzawszy na uczynki, na sposób postępowania, wyraźnie daje się widzieć brak rozumienia nauk Bożych. Oto rokrocznie odczytuje nam Kościół Ewangelię o końcu świata; codzień śmierć bliskich i znajomych przypomina koniec człowieka: a czy wszyscy to rozumieją? Chyba ten świat rozbawiony do bezbożności, do podeptania praw Bożych, i ludzkich nie rozumie tego. Chyba owo szukanie wrażeń i żądosityuczynienia ciekawości, nawet w miejscu świętem nabożnych dalekiem jest od zrozumienia tego, co słucha i czyta. Chyba ci chrześcijanie, co to się niby, i modlą, i pewne praktyki religijne spełniają, a żyją wcale nie po chrześcijańsku: grzesząc nałogami, nieważnością, pogonią za zyskami doczesnymi: nigdy tego nie rozumieją. Dla tego i do nas mówi Chrystus: *„kto czyta, niech rozumie.“*

„Żydowie cudów się domagają i Grekowie mądrości szukają,” pisze Św. Paweł o swoich słuchaczach, nawet w nauce Bożej szukających dla siebie wrażeń i ziemskich rozkoszy: *„a my przepowiadamy Chrystusa Ukrzyżowanego, Żydom wprowadzić zgorszeniem, a Grekom głupstwem, lecz samym wezwanym, i Grekom i Żydom, Chrystusa mocą Bożą i mądrością Bożą.“* (I Cor. 1, 22). Czyż nie wypada i dzisiaj opowiadaczom słowa Bożego to samo powtórzyć z Apostołem: tylko nie o Grekach i Żydach; ale o chrześcijanach? Iluż chętnych, lub ciekawych słuchaczy utwierdziło się w wierze: iluż porzuciło złe życie, iluż przerażonych sądem Bożym nad głową wiszącym wynagrodziło krzywdy? Iluż, pytam, zaczęło żyć według miłości Bożej i bliźniego? Czyż słuchający słowa Bożego niedowiarkowie nawrócili się? czyż rozpustnicy i marnotrawcy wszyscy się poprawili? czy ustał jęk sieroty?— *„Kto słucha, niech rozumie!“*

„Żydowie cudów się domagają i Grekowie mądrości szukają,” a jakże wielu chrześcijan ciekawością faryzejską, lub pychą grecką wiedzionych zbliża się do słuchania słowa Bożego bez zamiaru poprawy życia i stosun-

ków swych z Bogiem i bliźnim? Ci przeto słuchają, czytają i nierozumieją: bo dla hardości ich i próżności nie otwiera im oczu ten Baranek, w którego mocy jest otwierać i zamykać. „*Kto słucha, niech rozumie!*“

O Baranku zabity, któremu dano otwierać i zamykać Księgi Żywota: otwórz dziś umysły i serca nasze, byśmy, słuchając słów Twoich zrozumieli je! O Matko, w milczeniu chowająca tajemnice w sercu swem, Módl się za nami! Zdrowaś Marya!

I.

Z drzewa, odmładzaniem się swoim zapowiadającego wiosnę, każe nam brać przykład Chrystus Pan: i z okoliczności wykazanych w Jego nauce, sądzić o zbliżającym się końcu człowieka i wszechświata: z natury nierozumnej poczerpnięte przykłady, jako wskazówki podaje rozumowi ludzkiemu. I nie napróżno, i nie bez podstawy. Bo wszakże człowiek duszą swą pokrewny z niebianami, ciałem zaś związany jest z tą ziemią i z jej prawami. Ze światem widzialnym połączone są urodziny jego, z nim dzielą się losy jego, z nim i koniec jego nastąpi. Ztąd przez starożytnych uczonych został nazwany człowiek „małym światem“ i nazwę tę stwierdzili Ojcowie Kościoła, gdyż, jak wyjaśnia jeden z nich: „przez ciało ma coś w sobie człowiek wspólnego z ziemią, z roślinnością i ze zwierzętami. Jest więc streszczeniem tego świata,—światem zmysłowym ożywionym duszą nieśmiertelną. Ztąd i dzieje świata nie są obcemi człowiekowi, ztąd ze światem początek jego i koniec. (Gregor. in hom. 20).

W jednej Księdze świętej, w jednym szeregu dni stworzenia położony jest początek świata i człowieka. Jednakowe mniej więcej — zewnątrz biorąc — i losy świata i człowieka. „*Na początku stworzył Bóg niebiosy i ziemię, a ziemia była pusta i próżna; a Duch Boży unaszał się nad wodami.... Utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego tchnienie żywota*“ (Genes.

1, 1; 2, 7). Oto początek świata i człowieka zapisany w Księgach Rodzaju. Pierwotna ziemia była pusta i bezkształtna; a Duch Boży w ciągu sześciu dni ożywił ją, ozdobił ją roślinnością i kwieciami: jak wstęgami opasał ją wodami rzek: podzielił ją przepaścią oceanów i mórz i wyniosłością gór i pagórków: ozdobił ją koroną gwiazd na niebie: wyprowadził z łona jej ryby wodne, ptastwo powietrzne i zwierzęta ziemskie. Radością ojcowską cieszy się Bóg nad rozwojem początkującego świata, chwali rost dziecka swego: i widzi że wszystko dobrze, i błogosławi mu. I tak rozmiłowany w dziełach rąk swoich, iż wyrzekającemu Hiobowi, na okazanie potęgi i mądrości swej, stawia pytanie: *„gdzieś był, gdym zakładał fundamenta ziemi?... gdy mię chwałyły współgwiazdy zaranne?... Kto zamknął drzwiami morze,... gdym kładł obłok szatę jego i mrokiem, jako pieluchami dziecinnemi, obwijał?”* (Hiob 38, 4, 9 etc.).

Nie dość mu było samemu cieszyć się widokiem rozwijającego się świata; powołuje do uczestnictwa w radości całe zastępy chórów anielskich i—po dokonaniu dzieła tworzenia samego człowieka, jako pana i króla stworzenia ziemskiego. I człowiek duchem Bożym ożywiony, łaską niewinności przyodziany, pełen zachwytu i radości stanął wpośród tego świata w raju roskoszy, w mieście Bożem rozweselonem szumem rzek, szmerem skrzydeł motylków, śpiewem ptasząt porywającym, widokami uroczymi kwiecistych dolin, niebotycznych gór kąpiących się w złocistych promieniach słońca we dnie, zadumanych i jakby uśpionych pod wpływem czarodziejskiego światła gwiazdek i księżyca nocy. Roskosznie było w sercu człowieka przy jego urodzinach: w duszy swej nosił obraz Boży: na zewnątrz otaczały go dziwy Boże. Rozmiłowany on był w Bogu, w sobie i w dziełach rąk Bożych *„i błogosławił mu Bóg...”*

Taki był początek świata i pierwszego człowieka: taki był zaranek świetlany życia jego:—wszystko się doń uśmiechało otoczenie, nieśmiertelnością świeciła mu przyszłość! Zważmyż zaranek życia każdego człowieka i je-

go lata młodociane; a pomimo losu wygnańczego i on doświadcza poniekąd błogosławieństw niemowlęstwa i młodości: jeśli nad nim czuwa duch Boży żyjący w sercach rodziców. Czujne i troskliwe oko rodzicielskie strzeże bezpieczeństwa jego, a serce wpatruje się weń i rozkoszuje się rozwojem jego i wzrostem. Każdy dzień przybywający jest nową rokoszą, nową pociechą: gdy widzą rodzice, iż z niemowlęciem ich dzieje się dobrze; i cieszą się niem, i wzywają innych do radości, i modlą się zań, „i błogosławią mu.“ Tchnieniem swem ogrzewa je matka, troskliwością swą otacza ojciec dobry. I oto, nad kolebką dziecięcia, w wodach chrztu omytego, unosi się duch Boży! I dziecię szczęśliwe wyciąga rączęta do wszystkich... do ludzi, jakby ich uścisnąć chciało i do słońca, jakby się z nim w radości swej podzielić miało. A kiedy obudzi się umysł, a kiedy powstająca z obudzaniem uczuciami wyobraźnia przedstawi ten świat Boży w jego porywających barwach, które tylko wiek niewinny widzi: owo wyrywa się duszyczka młodociana do Boga, do aniołków, by z nimi pogwarzyć, pośpiewać, nacieszyć się!... I długo, długo, trwają te chwile uniesień i zachwytów młodości: póki niewinność przyświeca, póki grzech nie zaćmi i tych gwiazdek uroczych. I błogosławi dziecięciu ojciec i matka, i błogosławi mu Chrystus: bo wszakże On powiedział, iż „*takich jest królestwo niebieskie.*“ To początek człowieka, to jego zaranek jasny!...

II.

Dla grzechu człowieka zamieniają się mu lata młodości na gorzką dolę tułactwa; dla grzechu jego jako pana i króla stworzenia i ziemia ta przestała być rajem rokoszy: i stała się padołem płaczu, miejscem wygnania i kaźni grzesznego człowieka. Z rokosznego raj, w którym rośło drzewo żywota, stała się ona ziemią „*nędry i ciemności, kędy cień śmierci, żadnego porządku, ale wieczny strach przebywa.*“ (Hiob. 10, 22). Zawisła nad nią klątwa Boża nakazująca jej rodzić osty i ciernie, a

kłęski jedna po drugioj spadać na nią poczęły. Zalały ją wody potopu dla zmycia zbrodni ludzkich: zniszczeniu straszemu uległa z tułaczem plemieniem, że aż Bóg sam postanowił więcej nie karać potopem. Ogień spadający na Sodomę i Gomorę, miasta rokoszne, ale sprośnością ludzką zhańbione, zadał jej dotkliwą klęskę; do tego burze i zawieruchy wewnątrz i na zewnątrz zachwiewają podstawy jej, morowe powietrze głód i niedola trapi jej mieszkańców. Stała się miejscem kaźni i świadkiem rozdzierających scen z dziejów tułaczego plemienia. Ona to przyjęła do łona swego niewinnie rozlaną bratnią krew Abła i od tej chwili nieraz sownie się skąpała we krwi ludzkiej. Ona to spiła krew Boga Zbawiciela: karmicielka drzewa żywota niegdyś, na wysokościach Golgoty dźwigała Krzyż Chrystusowy!... i dała odpoczynek trzydniowy we wnętrznościach swych zabitemu Bogu.

I nie ustały dni smutku i żałoby jej. Odkupiciel zniósł kary wieczne, powrócił utracone łaski; ale zostawił odkupionym kary doczesne. I oto nowych a krwawych scen jest ta ziemia świadkiem. Po rzezi niewinątek idą bohaterskie zastępy męczenników Chrześcijańskich; u stóp krzyżów na jej powierzchni wdrażonych leją się łzy wdów i sierot; słyszy się ryk zawiści, gniewu i pomsty bratniej, widzi się nieraz spustoszenie w miejscu świętem... Od chwili wygnania człowieka zdjęta radość z oblicza jej, odjęty urok z postawy jej! Czasami przebłyśnie promyk chwały Bożej... i znowu otaczają chmury niedoli. Rozszalałe burze, oto westchnienia jej; gromy i pioruny: oto okrzyki jej; a ryk mórz i oceanów wzburzonych—to jęk, to płacz jej! Nad nią aż do skończenia świata panuje proroctwo nieubłagane: *„płakać będzie ziemia i zasmuca się niebiosy z wierzchu.”* (Jerem. IV, 28).

Płacze ziemia pod klątwą Bożą, płacze i zawodzi na niej wygnaniec, potomek Adamowy, spadkobierca błogosławieństw jego wiekuistych i niedoli doczesnej. Nieraz już w latach młodości, spletając złociste wieńce

nadziei, musi je łzami operlać i przetykać kolczastymi cierniami. Nie raz jeszcze w objęciach matczynych musi wypłakać, co go boli; a cóż dopiero kiedy wyjdzie na świat, stanie do obowiązku i, oko w oko, spotka się z dolą tułaczą i z ludźmi przewrotnego umysłu i serca? z ludźmi którzy nie omieszkają wyśmiać jego wierzeń i zachwiać jego nadzieje w młodości wypieszczone: wyzy-skać jego łatwowierność, sprowadzić go z drogi; a jeśli się nie da, oszczerstwem go okryć, zasadzki mu czynić, czyhać na jego dobre imię i sławę, Spotka się on nie-raz, co prawda, z promykami światła jaśniejącymi w bło-gosławieństwach wiary, przeświecającymi się z duszy i serc przyjaźnych. Ale ponad głowę jego wiszą przeciwne losy jak chmury potokami nieszczęść obciążone, które spa-dają wodami potopu na jego doczesne nadzieje. Ale we-wnątrz jego niepokoje umysłu i serca, i porywy złej wo-li, i wyrzuty sumienia czynią spustoszenie pożaru. W pa-mięci jego znikają powoli wspomnienia jasnych dni mło-dości; a coraz więcej utwierdza się owe Hiobowe prze-
konanie, iż człowiek „*żyjąc przez krótki czas, napełnion*
bywa wielką nędzą; który wychodzi jako kwiat i skruszony
bywa i nigdy nietrwa w tym stanie.” (14, 1).

Potop nieszczęść zalewa go nieraz, łamiąc i druzgo-
cząc prace jego i starania jego; niwecząc i wyszydając
młodości święte nadzieje. Ogień zawiści ludzkiej pożera
owoce zabiegów i troskliwości. Sam nieraz drży o sie-
bie: o wiarę swoją i uczciwość wobec przewrotności
ludzkiej, w obec upadających z Libanu wzniosłości ced-
rów wiary i cnoty. Z załamanemi rękami staje ojciec i
matka nad grobem nadziei swoich, i sierota nad trumną
opiekunów swych... Spójrzy w niebo, szuka nadziei, któ-
rą podaje wiara: po drodze spotyka krzyż, a na nim
Zbawiciela zbitego, zranionego, ukoronowanego wien-
cem cierniowym! Z piersi zbolalej wyrывa się skarga Hiobo-
wa: „*Czemum w żywocie nie umarł, wyszedłszy z żywota
wnet nie zginął... Teraz bowiem śpiąc milczałbym i odpó-
czywałbym snem moim... Dni moje przeminęły, myśli mo-
je rozerwane są, trapiąc serce moje.*” (3, 11; 18, 11).

Przydajmy do tego poczucie win własnych i owe piekące wyrzuty sumienia, które nie dają spokoju, ani w dzień, ani w nocy, za występki popełnione: dodajmy ciągle widmo śmierci i niepewności losu zbawienia: oto będzie cały obraz doli tułacza! oto bolesne a cierniste drogi jego wygnania! Jęk człowieka targanego boleścią wewnątrz i niepokojonego na zewnątrz staje się jękiem burz; płacz jego powszechny—bezbrzeżny: jak płacz oceanu. Z Hiobem cierpiącym wzniosłszy wzrok do nieba zapytuje zboląły: *„przecz nędznemu dana jest światłość, a żywot tym, którzy w gorzkości są duszy? którzy czekają na śmierć, a nie przychodzi?... i bardzo się weselą, gdy najdą grób?...“* (3, 20); i z psalmistą pokutującym jęczy: *„ustał w boleści żywot mój i lata moje we wzdychanii; upadła w ubóstwie siła moja, i kości moje strwożone są!...“* (30, 11). To druga doba życia człowieka i świata—dzień wielki i gorzki bardzo: to doba tułactwa, doświadczeń i krzyków!... to świat, za którym się upędzają światowcy!...

III.

Ale nie tu koniec utrapień człowieka. Przychodzi chwila rozrachunku sprawiedliwości Bożej z winowajcą—śmierć. A chwila ta najcięższa, najstraszniejsza zarówno dla świata jak i dla człowieka. W jaskrawych a przerażających barwach przedstawia ją nam Chrystus Pan, wykazując ogólne zamieszanie i zniszczenie we wszechświecie w państwie człowieka. Groźny był dzień Boży, gdy mściwa prawica Boża spadła na grzeszne Jeruzalem. W opisanu tej grozy ustaje ręka świadka: jakoż groźniejszą będzie chwila powszechnej zagłady? Dość wspomnieć tylko na słowa Ewangelii i na Objawienie Św. Jana, by zadrzeć z trwogi na zbliżenie się tej chwili strasznej. Zamieszanie w powietrzu, trzęsienia ziemi, spadanie gwiazd, mór na ludzi; mrok i ciemność panująca na ziemi od zaćmienia słońca i księżyca, od pary wydobywającej się z czeluści na miejscu zapadłych światów:—oto utraipenia zewnętrzne! Bólem i grozą chwili rozjątrzone

dzikie instynkta ludzkie podepczą prawa miłości bliźniego. Powstanie naród przeciwko narodowi, brat na brata, syn na ojca. Do tego ognia nienawiści dolewać będą smoły fałszywi prorocy, pobudzający ludzi jednego przeciw drugiemu w imię fałszywej religii; a w dodatku strach i przerażenie na przyjście Sędziego, co lotem błyskawicy zjawi się zdjąć rachunek: w mocy i majestacie sądzić człowieka!...

Wpatrzony w te dzieje skonu świata i ostatecznego losu rodzaju ludzkiego, Św. Jan powiada: *„upaleni byli ludzie upaleniem wielkiem i bluźnili imię Boże.... I bluźnili Boga niebieskiego od boleści i ran swoich... I stały się błyskawice, i gromy, i głosy: i stało się wielkie trzęsienie ziemi, jakie nigdy nie były, odkąd ludzie byli na ziemi... I wszelka wyspa uciekła i góry się nie znalazły.... I widziałem, i słyszałem głos orła lecącego przez pośród nieba, mówiącego głosem wielkim: Biada, biada, biada, mieszkającym na ziemi!”* (8: 13, 17).

Zanim jednak te grozy przy końcu świata nastąpią; zważmyż, jak podobnym pod wielu względami jest koniec człowieka przy śmierci. Nie zawsze przechodzi on do krainy wieczności lotem gwiazdki nagle gasnącej. Życie jego dogorywające w boleści jest nieraz przeciągłym skonem świata; a jeśli się wstrzymuje od bluźnierstw i złorzeczenia, jest to szczególniejszy dar Boży męstwo z pociech religijnych poczerpnięte. W ciągu życia nosi w sobie zarodek śmierci, każdy dzień przebyty stanowi krok jeden bliżej do groźnej chwili skonania. Coraz dalej posuwa się w głąb przybytku śmierci, coraz wyraźniej dają się słyszeć drżenie i chwiejność sił. Zaćmiewa się słońce radości jego młodocianych, kirem żałoby przykrywa się i coraz słabiej świeci księżyc jego wspomnień i usposobień. I gwiazdki nadziei, przyjaźni, jedne po drugich upadają. Świeciły mu w wieku młodzieńczym gwiazdki rodziców—i zagasły!... i gwiazdki uczuć dozgonnych męża, lub żony—już pogrzebane! Roskosznym a pieśczołliwym uśmiechem bawiły go i cieszyły gwiazdki dziatki: i te przedwcześnie, wichrem śmierci porwane, zaćmiły

się... ulotniły się, znikły jedna po drugiej, wszystkie gwiazdki jego w ziemię zapadły!...

A widząc upadające gwiazdki zdrowia i sił, widząc otwarty grób ciemny, czekający nań: zapłaczę i zajęczy nad losem swoim i wołać będzie: „szukałem ostatka lat moich!... Nie oglądam więcej człowieka i obywatela pokojul!... Wiek mój przeminął“ (Isai 38, 11). „Zgniłości rzekłem: ojcem i matką moją jesteś, i siostrą moją robakom!“ (Hiob). To dzień ostatni z okresu tułactwa człowieka; to wypoczynek po jego nadziejach i łzach, doli i śmierci, troskach, zabiegach i pracach!...

I niechże mi świat mający nadzieję w postępie, naukach: w maszynach i wynalazkach swoich, wskaże środek, abym mógł uniknąć tego dnia gorzkiego! Niechże mi wskaże złocisty salon, który nie był pokryty kirem żałoby! niech wskaże wdzięki, któreby nie spoczęły na tym całunie! niech wskaże bogactwa, któreby wykupiły od żądła śmierci, i maszynę, któraby zagłuszyła bojaźń śmierci i sądów Bożych i osuszyła śmiertelne łyzy konającego!...

Ale u tego kresu świat milczy! To przyjaciel tylko do grobu, na który rzuci kilka grudek ziemi i czasami powie kilka słówek ceremonjalnych...; a jak może tak odgania od siebie tę groźną chwilę.

I tylko wiara, ta wiara: co do nas woła słowy mędrca: „pamiętaj na rzeczy ostateczne, a nie zgrzeszysz na wieki!“ i rozwija obrazy wstrząsające dnia ostatecznego: uchyla nam tajemniczy rąbek przyszłości i przez usta świadka, widzeniem przyszłych rzeczy oświeconego, woła do nas: „I widziałem niebo nowe i ziemię nową... święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące od Boga. I słyszałem głos wielki z stolicy, mówiący: oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem jego... I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie“ (21, 1). „Kto czyta, niech rozumie!“

Ta wiara uświęca łyzy nasze i trudy nasze doczesne, uwija nam wieniec korony wiekuistej. I dla tego

z Apostołem: pracujemy, i cierpimy, i pragniemy, i łakniemy, i nadzieję jesteśmy: w tej nadziei, iż jeśli współcierpimy z ukrzyżowanym Zbawicielem; współ też z Nim i radować się będziemy. „*Kto czyta, niech rozumie!*“ A.



KAZANIE

o Sądzie ostatecznym nad złymi.

„Tedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.“ (Mat. 24).

O sądzie ostatecznym kładzie Kościół Św. Ewangelią na Niedzielę dzisiejszą, która jest ostatnią w roku podług rachuby Kościelnej. Stając tedy w końcu roku, Matka nasza, Kościół Św., zawsze troskliwy o los dzieci swoich, usty Zbawiciela przedstawia im w całej grozie Sąd Boży, który ma spotkać każdego grzesznika na końcu świata. W ciągu całego roku w nabożeństwach swoich, już modłami, już łzami swemi, zasłaniał on dzieci swe od gniewu Bożego; już nareszcie uroczystymi hymnami i dziękczynieniem połączonem z cnotami i zasługami wiernych synów spłacał dług wdzięczności przez wyrodne dzieci zapoznanej. Dziś powstrzymując zwykły nastrój orędownictwa swego, każe zastanowić się nad sobą i pomyśleć o losie swym każdemu i wspomnieć na ową chwilę, kiedy „*narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.*“

I pocóż tyle ponurych obrazów i wieści przerażających? zapyta nie jeden. Czyż nie dość nam cierpień, łez i boleści w codziennem życiu? małoż mamy biczów, które nas obecnie dotkliwie smagają? Po cóż do ran pięknych dodawać nowe rany, które nas w przyszłości spotkają? Czemuż Kościół, jako Matka nie pociesza nas; ale zboliałych zasmuca? Ach, zapewne do szpiku kości przejmujące są te obrazy sądu Bożego: nie jedna dusza zachwieje się w przerażeniu, nie jedno serce zajęczy w bo-

leści, wspominając on dzień sądu Pańskiego. Gdybyśmy jednak w życiu swem i w postępowaniu okazywali żywą pamięć o tym dniu, nie potrzebowaliby nasz Kościół Św. wyliczać tych pogroźek zatrważających, ani rozwijać przed oczami naszymi krwawych scen, kiedy *„narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.”*

Lecz nie zawsze i nie wszyscy po sobie tę pamięć okazujemy. Wielu owszem tak postępuje, jakby na świecie nie tylko sądu Bożego, ale nawet i samego Boga nie było; wielu szydzi z sądów Bożych i bluźni przeciwko karom Bożym. Ztąd groźna postawa obrażonej przez wyrodków Matki, ztąd pogroźki przyszłym sądem Bożym. Znając swawolę i rozpustę ich, pełna oburzenia na ich postęпки i trwogi o los ich, woła z prorokiem natchnionym: jest *„mszczący się pan i mający zapalczywość, ... a gniewający się na przeciwniki swoje!”* (Nah. I, 2)—*„Oto dzień Pański przyjdzie okrutny i pełen rozgniewania i gniewu i zapalczywości, aby obrócił ziemię w pustynię, a grzeszniki jej aby startł z niej.”* (Isai 13, 9). Powagą Chrystusową wzmocniona, wskazuje nieuniknione kary i straszny los bezbożnych, na który *„narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.”*

Idąc za głosem Świętej Matki naszej, chcemy dziś posłuchać nauki o tym groźnym a strasznym sądzie Bożym, którego ślady nosimy w sercu swoim, a który został opisanym przez Apostoła Jana Św. w objawieniu i na powadze słów Chrystusa Pana opartym. Przyjrzymy się tym katuszom, przez jakie przechodzić będą bezbożni na końcu świata i w dzień Sądu Pańskiego. O, Boże, Miłosierny dla żyjących, a nieubłagany w dzień Sądu Twego, byś nas nie potępił w on dzień nauką twą skieruj nas na drogę poprawy, za przyczyną twej Matki Najświętszej, którą pozdrawiamy, mówiąc: Zdrowaś Maryo! ...

I.

Dziwne jest omamienie umysłu ludzkiego doczesną pomyślnością i zyskiem; przerażająca niepamięć na rze-

czy ostateczne! Obliczamy się nieraz do przesady w sprawach doczesnych, aż do śmieszności jesteśmy bojaźliwymi o nasz los doczesny; a lekce sobie ważymy przyszłość wieczną i połowiczną religijnością myślimy zażegnać nieubłagany sąd Boży. A przecież ten sąd wypisany jest ręką Stwórcy w sercach naszych, a przecież od dzieciństwa sumienie nasze jest ustawicznym prorokiem tego sądu. Głos sumienia przerażający nas w zbrodniach, a pochwalający nasze cnoty jest powszechnym a zrozumiałym dla każdego prorokiem: iż Bóg nas kiedyś osądzi. Przestrogi tego głosu nie tylko dają się słyszeć w bojaźni ludzi bogobojnych, ale i w zgryzotach sumienia zbrodniarzy widocznymi się stają. Sumienie przypomina Sąd Boży nie tylko ludziom znającym prawa Ewangelii, ale i dzikim narodom, drżącym wobec grzmotów i błyskawic, jak przed gniewem Pana wszechświata. Dzień Sądu Pańskiego przeczuwa natura ludzka; na pogroźkę Bożą wypowiedzianą przez Psalmistę: „*ja sprawiedliwości (wasze) sądzić będę*,” (74, 3) zadrży mąż i niewiasta, dziecko i starzec:—każde serce zachwieje się przejęte niewypowiedzianą trwogą.

Zaiste, przepowiada nam sumienie przyszły sąd Boży, ale nie określa bliżej wszystkich okoliczności, jakie go poprzedzać i towarzyszyć mu będą. Nie jest w mocy natury naszej określać przyszłe rzeczy, Bogu same-mu wiadome. Ku wzmocnieniu więc tego głosu sumienia już w starym Zakonie objawiał Bóg niektóre okoliczności Sądu swego przez usta Psalmisty i Proroków. W nowym Zakonie otwierając wyznawcom swym podwoje niebios, Chrystus Pan, jak słyszeliśmy w przeczytanej dziś Ewangelii, w sposób wzruszający opisuje przyszłość nieubłaganą i Sąd, któremu ulegnie człowiek. I nie dość na tem, co sam powiedział, oto najulubieńszemu uczniowi swemu Janowi w objawieniu wskazał go w całej grozie dla bezbożnych, a pełnym uroku i szczęścia dla wybranych.

Z objawienia tedy Św. Jana dowiadujemy się o strasznych szczegółach Sądu Bożego i przerażającym znacze-

niu tych słów Chrystusowych: „*będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach... i mocy niebieskie będą poruszone... i narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.*“ Pomijając inne obrazy gniewu Bożego opisane przez natchnionego Apostoła dla ich mnogiej liczby, dosyć nam będzie przyrzec się 7-miu Aniołom Bożym, mającym trąby, i po zatrąbieniu sprowadzającym dotkliwie plagi na świat i ludzi bezbożnych, a także i 7-miu Aniołom mającym czasie gniewu Bożego i z wylaniem ich sprowadzającym jeszcze straszniejsze klęski na złych ludzi.

„*I widziałem, powiada Apostoł, siedem Aniołów stojących przed oczyma Bożemi, a dano im siedm trąb, aby trąbili. I pierwszy Anioł zatrąbił, i stał się grad i ogień zmieszane ze krwią, i zrzucone jest na ziemię i trzecia część ziemi zgorzała...*“ (8, 7). Po zatrąbieniu z kolei innych Aniołów będą coraz dotkliwsze kary spadać na ziemię i na ludzi. Głosem przeraźliwym zagrzmia grzmoty, błyskawice jak miecze ogniste przeszywać będą sklepienia niebios. Zadrży i poruszy się ziemia, a trzecia część jej zapadnie, trzecia część morza w krew się obróci i wody słodkie staną się gorzkiemi jak piołun i zabójczemi dla pijących. Przyćmione zostanie słońce i księżyc, a trzecia część gwiazd świecić przestanie. Straszna burza zapanuje na ziemi, wpośród ryku gromów i jęku podstaw ziemi da się słyszeć z nieba donośny a przejmujący głos Anioła: „*Biada, biada, biada mieszkającym na ziemi.*“ (8, 13).

Od wzruszenia i zamieszania rozerwie się powłoka ziemi; a oto z czeluści jej ukaże się para ciemna i cuchnąca, jeszcze więcej zaciemniająca blask słońca. Potem wyjdą całe chmury szarańczy, która rzuci się na ludzi bezbożnych i gryść ich będzie zadając rany bolesne. Przez pięć miesięcy będą znosić męczarnie takowe— „*będą szukać ludzie śmierci a nie znajdą jej, i będą żądać umrzeć, a śmierć uciecze od nich,*“ (9, 6). W końcu na głos trąby Anielskiej wypuszczone zostaną z więzów cztery złe duchy, które zabiją trzecią część ludzi. Nie będą one mieć mocy nad wybranymi, ale czyniąc spu-

stoszenie wśród bezbożnych doprowadzą ich do rozpacz i szaleństwa, tak iż zamiast nawrócić się do Boga będą bluźnić i lżyć Majestat Boży. Będą szukać schronienia a nigdzie nie znajdą— „*będą mówić góróm: padnijcie na nas! i pagórkom: przykryjcie nas!*“ (Łuk. 23, 30).

Okrutny i srogi los będzie bezbożnych, ale nie koniec ich cierpieniom na tej ziemi. Bo Anioł Boży woła: „*biada jedna przeszła a oto idą jeszcze dwie biedy.*“ (9, 12). I oto występuje siedmiu Aniołów trzymających czasze gniewu Bożego w ręku swych. I wyleje Anioł pierwszy czaszę swą: wrzody i rany pokryją ciała bezbożnych. Wyleje Anioł drugi czaszę swą, morza w krew się zamienia i poginą w niem wszystkie istoty żyjące. Wyleje trzeci Anioł czaszę swą na źródła i rzeki; a one w krew się obrócą, i będą z nich pić bezbożni, i da się słyszeć głos z nieba: „*Sprawiedliwyś Panie... iż krew świętych i proroków wyleli, dałeś im krew pić, bo są godni.*“ (16, 6). Gdy tedy krwią będą gasić pragnienie swe bezbożni, Anioł piąty wyleje czaszę swą na nich, a do udręczeń ciała przyłączą się udręczenia ducha, obudzą się zgryzoty sumienia; a ztąd powstanie straszliwa rozpacz, do szaleń dochodząca, z bólu i wściekłości „*będą żuć języki swoje.*“ (16, 10). I wyleje czaszę swą Anioł szósty; a bezbożni, z bólu zdjęci szaleń, zaczną się gromadzić przeciw Bogu i Jego wyznawcom: i wypowiedzą wojnę Bogu. Tymczasem wyleje Anioł siódmy, a zbiorowisko bezbożnych, jak ów Babilon wszeteczny, zatracone zostanie. „*I podniósł, powiada Jan Św., jeden Anioł mocny kamień, jakoby młyński wielki, i wrzucił w morze, mówiąc: Tym pędem wrzucona będzie Babilonja, miasto owo wielkie i już dalej nie będzie znaleziona.*“ (19, 21).

O Boże sprawiedliwy, o nieubłagany Sędzio, Tyś tak Wszechmocny i pełen Majestatu w stworzeniu, tak miłosierny i pełen litości w Odkupieniu, a tak straszny i pełen zapalczywości w karaniu: któż zbada drogi twoje, któż ogarnie sądy twoje! Czyż się nie zlitujesz nad stworzeniem twojem, któreś słowem twem ożywił, krwią Syna Swego obmył?... Ale nie ma litości! Oto słyszeć

się daje głos Anioła przysięgającego przez Boga żywego, iż: „*czasu nie będzie więcej*. (10, 6).

II.

Skończyło się panowanie bezbożności na ziemi, skończyły się i kary ziemskie. Zaczyna się na prochach ludzkości ostateczny Sąd. „*I pośle, powiada Chrystus, Anioły swe z trąbą i głosem wielkim...*“ (Mat. 24, 71). „*i będą zgromadzone wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce poprawicy, a kozły po lewicy...*“ (Mat. 25). „*I wynijdą Aniołowie i odłączą złe z pośrodku sprawiedliwych.*“ (Mat. 13, 39). Głos trąby Archanioła obudzi wszystkich umarłych. Jakże będzie okropnem to przebudzenie dla bezbożnych! Wszystkie ich zmysły porażone zostaną widokiem dla siebie nowym a strasznym, a pamięć przywodzić im będzie straszne katusze, które przebyli, sumienie zaś będzie zapowiadać nowe, ale jakie? Oto kiedy jeszcze z przerażenia, wskutek tak niezwykłego przebudzenia się, nie ochłoną, usłyszą jakieś zamieszania, jęki i narzekania w pośród niezliczonej rzeszy zmartwychwstałych. Co za szmer, zkąd wyrzekania? Ach to Aniołowie Boscy, jako woźni sądowi, czynią porządek przed przyjęciem sędziego: oddzielają winnych od niewinnych. Stróż i towarzysze łaskawi człowieka za życia, łączący serca rodzin i przyjaciół, w tym dniu okrutnym stają się nielitościwymi wykonawcami wyroków Bożych. Oddzielają więc rodziców od dzieci i dzieci od rodziców, brata od siostry, męża od żony, przyjaciela od przyjaciela, sąsiada od sąsiada; a oddzielają i rozłączają na wieki. „*I wynijdą Aniołowie i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych...*“

Nastąpiło żniwo sprawiedliwości Bożej: oto kłókol wybierają z pszenicy i wiążą w snopki ku spaleniu. Los potępionych staje się coraz okrutniejszym. Cierpieli oni częstokroć na ziemi; ale w tych cierpieniach osłodą byli blizy, krewni i przyjaciele; a tutaj skazanym na męki

wieczne odejmują i tę pociechę! Najgorszy człowiek przy chwilowem rozstaniu się z blizkimi uczuwał pewną boleść w sercu; a tutaj rozstają się na wieki! Poczucie opuszczenia i sieroctwa w tej chwili pobudzi w sercu ich wszystkie tętna braterstwa, uczuć rodzinnych i przyjaźni; a te ręką Aniołów potargane i zniweczone zostaną: bo w piekle nie ma innych uczuć oprócz nienawiści. Sumienie zagrożone sądem Bożym, oto zacznie wyrzucać potępieńcom wszystkie krzywdy wyrządzone bliźnim na ziemi.— „Dobrze wam, zły ojcze i matko, iż dziatki wasze zabrali Aniołowie, boście nie pamiętali o nich na ziemi! Dobrze wam tak, dzieci wyrodne, iż z objęć waszych wydarto rodziców, boście nie słuchali ich w domu! Sprawiedliwie się stało wam, pijacy i rozpustnicy, iż zabrano od was uczciwych mężów i żony, blizkich i przyjaciół, boście się naśmiewali z ich rad, prośb i przestrogi; boście wylewali łzy i krew ich bez wszelkiej litości! Sprawiedliwie cierpicie, wy, co goniąc za zyskiem i wywyższeniem doczesnem stąpaliście po łzach i krwi bratniej, a opuściliście sprawiedliwość: oto sprawiedliwi opuszczają was na zawsze!“ Zranieni tymi bolesnymi wyrzutami sumienia, z rozdartem sercem patrząc na wybranych zawołają potępieńcy: *„My głupi życie ich mieliśmy za szaleństwo i koniec ich bez czci: a oto jako policzeni są między synami Bożymi, a między świętymi dział ich jest!“* (Sap. 5, 4).

Do opuszczających tedy wybranych Pańskich będą wyciągać ręce, jęcząc i płacząc przeraźliwie, wołać będą: „Zmiłujcie się, zmiłujcie się nad nami, wy przynajmniej przyjaciele nasi, bo ręka Pańska dotknęła nas!“ — „Ojcze i matko, wybrani, nie opuszczajcie wyklętego dziecka! Dziecina luba, synu i córko, nie zostawiajcie bez pomocy potępionych rodziców! Mężu, żono, przyjacielu i towarzysz, między świętymi policzeni, nie zostawiajcie nas na kary wieczne skazanych! Wyście się litowali nad nami, kiedyśmy grzeszyli, zlitujcie się dziś, kiedy pomsta Boża spadła na nas! Zmiłujcie się, zmiłujcie się, wy przynajmniej, przyjaciele nasi, bo ręka Pańska

srodze dotknęła nas!...” Ale próżne wołania, próżne błagania, bo Anioł przysiągł przez Boga żywego, iż *„czasu więcej nie będzie!...”*

O ludzie, ludzie, co na tym świecie nienawiścią i pogardą nawzajem się prześladujecie, co rozpustą, i pijanstwem, i zbrodniami bracią waszą zasmucacie: wspomnijcie na on dzień straszny, a opamiętajcie się! Wszakże do tych, których dziś nienawidzicie, z których szydzicie, będziecie wyciągać dłonie wasze! O krzywdziciele rodzin, ojców, żon i dzieci, zadrżycie na wspomnienie dnia sądu Bożego! Dziś wy nieczuli na łzy, a w on dzień sami bez pomocy i ratunku zawodzić będziecie—kiedy Aniołowie poprowadzą wybranych na prawicę! O ludzie mściwi i zawzięci, powstrzymajcie złość waszą, a wsłuchajcie się w rozpaczliwe jęki potępionych przy rozstaniu z blizkimi, a *„czyńcie sobie przyjaciół... aby gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych!”* (Łuk. 16, 9).

III.

„Biada wtóra przeszła, a oto biada trzecia przyjdzie rychło,” (11, 14) woła Św. Jan w Objawieniu. Zaczyna się panowanie i Sąd Sprawiedliwości Chrystusowej. Na niebie ukazuje się światło promieniste, które krwawym płomieniem razi oczy potępieńców. Cóż to za światło dziwne i straszne dla bezbożnych? To znak Syna Człowieczego. To Krzyż, o którym On sam powiada: *„Na ów czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie, i wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.”* Okrzyk rozpaczny wyrwie się z piersi bezbożnych, bo w tym Krzyżu poznają zamię Chrystusowe, które oni sponiewierali; przypomną krew Chrystusową, którą oni podeptali. Załkają i zapłaczą, jak dziatwa rozpustna na widok wzniesionej różgi, jak skazaniec na widok przygotowanej kaźni, jak potępieniec na widok pomsty Bożej. Bo ten krzyż będzie zapowiedzią rychłego Sądu Bożego i przyjścia sędziego!

„Albowiem jako błyskawica... tak będzie i przyjście Syna Człowieczego... i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z Majestatem.“ Mój Boże, jakże straszna odmiana! Ten Chrystus, co płakał w jasełkach, co płakał nad bezbożnem Jeruzalem i na Krzyżu: co litościwym był dla grzeszników, a łagodnym, cichym i pokornego serca na ziemi dla wszystkich: jakże jest wielkim w swym Majestacie, nieubłaganym a srogim na wejrzenie! Ten majestat, ta surowość oblicza, gniew i pomsta, wytryskająca z oczu: oto przygnębia do reszty potępieńców, oddech im tamuje—słowa wymówić nie mogą! I nie dziw, bo to pełne gniewu oblicze trwoży i bojaźnią napęlnia nawet Świętych Pańskich i Aniołów Bożych.

„Drżę na wspomnienie oblicza Sędziego Boga, zatrwającego nawet Aniołów, woła wzruszony Bernard Św.! Bojaźń mnie zdejmuję od gniewu Wszechmocnego, od oblicza srogości Jego, od zniszczenia ginącego świata, od pożaru ziemi, od przerażającej burzy, od trąby Archaniola. O któżby dał wodę głowie mojej, potok łez oczom moim, abym płaczem mym zapobiegł łzom i zgrzytaniu zębów w dzień ostatni, uniknął więzów i ciężaru kajdan ściskających i palących wiecznych!... Biada mnie, matko moja, na cożeś mię zrodziła, syna boleści, syna gorzkości, gniewu i płaczu wiekuistego! Czemużem z łona przyjęty, czemużem, piersią karmiony, czemużem zrodzony na spalenie i na strawę ognia!“ (Sermo 16 in Cant.). Ach, jeśli Święci, zdala przewidujący Sąd Boży, tak się trwożyli i tak wyrzekali: cóż powiedzieć o przerażeniu potępieńców mających pzzed oczyma Sędziego i Sąd?...

Sędzia ludzkości, który wołał niegdyś przez usta Ioela proroka: „zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Jozafata i będę się tam z nimi sądził“ (3, 2)—Ten, który głosem krwi swojej wypisał surowość sądów swoich dla bezbożnych, zasiadłszy na tronie, zaczęnie ogłaszać dekreta swoje. „I widziałem, powiada Św. Jan, stolicę wielką i siedzącego na niej, i umarłe wielkie i małe stojące przed oblicznością stolicy; a księgi otworzo-

ne i osądzono umarłe z tego, co napisano było w onych księgach, według uczynków ich.“ (20, 11). Głosem gromu przerażającego przemówi tedy sędzia do bezbożnych: „Syn ma w uczciwości ojca a sługa Pana; jeśli tedy ojciec ja jestem: gdzież jest cześć moja? a jeśli ja pan: gdzież bojaźń moja?“ (Mat. 1, 6). „Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy ziemi!... wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną węgardzili!“ (Isai 1, 2).— „Jam dla was stał się człowiekiem, za was byłem biczowany i najgrawany, zabity i ukrzyżowany: gdzież zapłata za moje poświęcenie? Cena krwi mojej za was wylanej woła do was: gdzie zaślugi wasze? Jam was przeniósł nad Majestat mój, stając się człowiekiem; a wyście mną pogardzili i najniższym uczynili, ze wszech rzeczy, coście umiłowali na ziemi i dla nich podeptaliście wiarę moją i sprawiedliwość! Krzyżem swym nie tylko otworzyłem wam wrota do nieba, ale i wskazałem drogę do wiedzy i pomyślności na ziemi; a wyście naukę waszą i bogactwa przeciwko mnie obrócili i pogardziliście Krzyżem moim!“

„Jam dla zbawienia waszego zostawił Kościół i Kapłanów, i Sakramenta; a wyście pogardzili Kościołem, kamienowali kapłanów moich, podeptali Sakramenta moje! Jam pożycie wasze rodzinne uświęcił i związek małżeński podniósł do godności Sakramentu; a wyście uczynili zeń jaskinię zbójców, gdzie rozlegały się jęki, gdzie lały się łzy pokrzywdzonych mężów, żon i dzieci! Jam błogosławił was błogosławieństwem Patryarchów, dałem wam dziatki i kazałem troszczyć się o ich duszę i ciało; a wyście nie tylko zapomnieli rozkazu mego, ale i głosu krwi waszej, puściliście się na pijaństwo i rozpustę—zostawiając dziatki bez dozoru, bez kawałka chleba;—i kiedy lwica karmiła szczenięta swe, wy dla rozpusty waszej morzyliście głodem dziatki wasze! Synowie i córki wyrodne, gdzie pamięć o ojcach waszych? Oni czuwali nad kolebką waszą, kierowali krokami waszymi; a wyście ich na starość wyśmieli i bez przytułku zostawili! Jam postanowił was przełożonymi i panującymi między bracią; a wyście nimi pogardzili, przelewaliście krew

i łzy ich! Jam wybrał was na towarzyszków swych, sam służąc ludzkości, chciałem abyście i wy służyli; a wyście poniewierali panów i przełożonych swych, szargaliście ich sławę i mienie! „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie znam was!“ (Mat. 25, 12).

Straszne jest piekło, woła Św. Jan Chryzostom, lecz nad tysiące piekieł i mąk straszniejsze jest słyszeć groźne słowo Chrystusa: „nie znam was!“ Tysiące piorunów i błyskawic byłoby łatwiej znosić, aniżeli widzieć odwracające się oblicze Jego!“ (Sermo de Iudic). Z surowością więc przerażającą będzie wyrzucał potępieńcom zapomnienie obowiązków miłosierdzia względem braci.— „Jam kazał wam być miłosiernymi, abyście sami mogli miłosierdzia dostąpić—*„łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodziliście mnie; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie!“* „Panie, zawołają potępieńcy, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy; a nie służyliśmy tobie?“ Tedy im odpowie: „*pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili: idźcie przekłęci w ogień wieczny, zgotowany djabłu i Aniołom jego! „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“*“ (Mat. 25).

Ryk i jęk rozpaczliwy potępieńców będzie odpowiedzią na ten dekret nieubłaganej sprawiedliwości Bożej... Wstrząśnie się ziemia, zadrży i zapadnie pod ich stopami. Ukaże się jezioro wielkie, ogniste i wrzuceni tam będą wszyscy potępieńcy i zawrze nad nimi piekło czeluści swe na wieki: a „*tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*“ „I widziałem, powiada Św. Jan w Objawieniu, *a śmierć i piekło wrzucono w jezioro ogniste, i który nie znalazł się zapisanym w księgach żywota co rzucon jest w jezioro ogniste!...*“ (20, 15).

Słowa ustają, serce zamiera wobec tych strasznych sądów Bożych... Dla tego nad grobem bezbożnych krótką wam daję, ze Św. Janem Chryzostomem, naukę: „kończy się rokosz, nim się grzech skończy, kary zaś przy-

szle nigdy końca nie mają.“ i z Chrystusem, zawołam: *Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie.*“ (Mark 13). Amen.



KAZANIE

na Niedzielę Adwentu.

O Sądzie Sprawiedliwych.

„Poglądajcież, a podnoście głowy wasze, albowiem przybliżyło się odkupienie wasze.“ (Łuk. 21).

W krainę przyszłości groźnej i pocieszającej razem—w królestwo przyszłych tajemnic wprowadza nas dzisiaj Ewangelia Św. Przedstawiając nam cały wszechświat konający wpośród burz, ucisku i zamieszania, każe wiernym wyznawcom podnosić głowy i oczekiwać rychłego zbawienia. Dziwne to na pozór, a nie jasne zalecenie. Bo jakże poglądać i co można widzieć, kiedy się zaćmi słońce i księżyc? Jakże można podnieść głowę i oczekiwać zbawienia, kiedy gwiazdy niebieskie gradem spadać będą i cały świat, jakby w przedśmiertnych drganiach, konać będzie i zbliżać się do zagłady ostatecznej?

Ta jednak pozorna niejasność słów Ewangelii usuwa się natychmiast i zalecenie jej staje się możliwem do wykonania: jeśli zważymy, że wszystkie te klęski ginącego świata całym swym ciężarem spadną na bezbożnych; sprawiedliwi zaś będą ochronieni od ucisku, a światło wiary zastąpi im światło słońca i księżyca i będzie oświecać im drogę do rychłego zbawienia. Nadzieja będzie ich podtrzymywać wobec ruiny wszechświata i upadku gwiazd niebieskich, i wskazywać im zbawienie w przyszłym sądzie Bożym. A kiedy mocy niebieskie będą poruszone, wiara ich w Boga i Nadzieja w dobro-

ci Jego pozostaną niewzruszonymi, pódług zapewnienia mędrca Pańskiego „*kto ma nadzieję w Panu, podniesion będzie*“ (Prov. 29, 25).

Ztąd, gdy dla bezbożnych groźne objawy zbliżającego się ostatecznego sądu będą całym szeregiem udręczeń i katuszy, dla sprawiedliwych staną się pocieszającymi oznakami rychłego panowania Sprawiedliwości Bożej i pożądanego wybawienia ich z tego padołu płaczu. Przerażające klęski ginącego świata są tedy nietylko zwiastunami zatracenia bezbożnych, ale i wybawienia sprawiedliwych, według słów Psalmisty Pańskiego, wołającego do Pana: „*Z nieba dałeś słyszeć sąd, ziemia zadrżała i zamilkła, gdy powstał Bóg na sąd, aby wybawił wszystkie ciche ziemi.*“ (75, 10). Jasne przeto i zrozumiałe są słowa Ewangelji, powołującej sprawiedliwych: „*poglądajcie, a podnoście głowy wasze, albowiem zbliżyło się zbawienie wasze.*“

Wiedząc już o losie bezbożnych w dzień sądu Bożego z przeszłej nauki, dzisiaj ku zbudowaniu własnemu chcemy przyjrzeć się niewypowiedzianemu szczęściu wybranych Pańskich, które ich spotka przed skończeniem świata i na sądzie Bożym! Boże, Ty, co już rószczką karzącą, już obfitością łask twoich, powołujesz nas do siebie; wejrzyj dziś na to gronko dzieci twoich, do ciebie się garnących i daj, by rozważanie przyszłego szczęścia wybranych, było nam pobudką ku zbawieniu! Spraw to za przyczyną Bogarodzicy Maryi, którą pozdrawiając słowy Archaniola, mówimy: Zdrowaś Maryo!

I.

W cierpliwości wielkiej i nieogarnionem miłosierdziu rządzi Pan Wszechmocny ludźmi na tej ziemi. Folgując niesprawiedliwym i dopuszczając krzyż i cierpienia na sprawiedliwych, wydaje się nam nieraz, jakby się nie rządził Sprawiedliwością. Owo, jak Ewangeliczny gospodarz nie pozwala wyrywać kłokolu z przenicy, bezbożnych z pośrodku sprawiedliwych; ale woła do sług swo-

ich: „*dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa.*“ (Mat. 13, 30). Dzięki temu dekretowi woli Bożej, widzimy nieraz jak się szeroko rozrasta kłkol bezbożności; przygłuszając nieraz i wyciągając soki pszenicy, podkopuje cnoty i zasługi sprawiedliwych Pańskich. Dzięki temu rozporządzeniu Ojca wszystkich ludzi, miłującego posłuszne dzieci, a litującego się nad wyrodnymi, częstokroć pomyślność doczesna nie idzie w parze z zasługami. Bo gdy sprawiedliwi doświadczają przeciwnych losów i na skrwawionych ramionach za Chrystusem dźwigają ciężki Krzyż Pański; bezbożni natomiast opływają w dostatki, przyjaźnie i wszelkie pomyślności ziemskie. Ten rozbrat doczesny zasług z nagrodą tak jest bijącym i tak boleśnie rani serca sprawiedliwych, iż nieraz wołają z Psalmistą: „*Dokądże grzesznicy, Panie, dokąd grzesznicy będą się chlubić? Lud twój, Panie, poniżyli i dziedzictwo twoje utrapili?*“ (93, 3)—i z owymi pobitymi, spoczywającymi pod okłarzem pańskim i wołającymi, według świadectwa Św. Jana, „*dokądże, Panie, święty i prawdziwy, nie sądzisz?*“ (Objaw. 7, 10). Wiara jednak i wyrozumienie miłosierdzia Bożego dla żyjących na tym świecie grzeszników, woła z gospodarzem Ewangelicznym: „*dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rękę żęńcom: zbierzcie pierwiej kłkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleni, a pszenicę sprowadźcie do gumna mojego!*“ (Mat. 13, 30).

Wtenczas dopiero, gdy nastanie to żniwo Boże, dzień sądu ostatecznego, ujrzą sprawiedliwi zapalczywość Sędziego nad głowami bezbożnych. Wtenczas, gdy się poruszy niebo i ziemia, gdy kary zaczną smagać nielitościwie gwałcicieli prawa Bożego, poznają sprawiedliwi należną sobie łaskawość Boga sędziego. Nim się bowiem zaczną kary na bezbożnych, według świadectwa Jana Ś. wszyscy sprawiedliwi naznaczeni zostaną znakiem zbawienia, znamieniem Krzyża Świętego. „*I widziałem, powiada natchniony Apostoł, anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego, i zawołał głosem wielkim do czterech Aniołów, którym dano jest szkodzić morzu i ziemi, mówiąca nie szkodźcie ziemi i morzu,*

ani drzewom, *aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich*“ (7, 2). Wszystkie więc plagi na świat spadające nie dotkną ich, a gdy bezbożni schnąć będą od strachu i usychać z pragnienia, gasząc je ze źródeł krwawych wodą w krew przemienioną: sprawiedliwi ochronieni od przerażenia i upalenia potokiem rosy niebieskiej i źródeł wody najczystszej ożywieni, śpiewać będą pieśń dziękczynną, pieśń Mojżesza sługi Bożego: *„Wielkie i dziwne są sprawy twoje, Panie Boże Wszechmogący, sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, królu wieków.“* (Apoc. 15, 13).

Gdy wreszcie na bezbożnych, udręczonych pragnieniem i spiekotą do rozpacz doprowadzonych spadną całe hordy szarańczy i będą ich kąsać i ranić boleśnie, wyraźny rozkaz Boży ochroni sprawiedliwych od tej plagi. Nie wolno bowiem jej będzie szkodzić ani trawom, ani roślinom, ani sprawiedliwym; ścigać ona będzie tylko samych bezbożnych i zadawać bolesne a dotkliwe rany tylko tym, *„którzy nie mają pieczęci na czołach swoich“* (Apoc. 9, 4). Naostatek: gdy ścigani karami Bożemi, zabijani przez czterech złych duchów, nurtowani wyrzutami sumienia i udręczeniem ducha, bezbożni wypowiedzą bunt przeciw Bogu i jego wyznawcom i zbiorą się w jedno, by walczyć z wyznawcami Chrystusowemi, i gdy ręką Anioła zostaną strąceni do przepaści:—Sprawiedliwi będąc świadkami tryumfu sprawiedliwości Bożej nad bezbożnymi, śpiewać będą pieśń dziękczynną, pieśń Mojżesza sługi Bożego: *„Dziękujemy tobie, Panie Boże Wszechmogący, iżśś wziął moc twoją wielką i królowaleś, abyś oddał zapłatę sługom twoim, abyś wytracił te, co poproszali ziemię.“* (12, 17). Koniec bezbożnych będzie skróceniem cierpień i mąk ich na ziemi, dla cnót i zasług sprawiedliwych. I to poczucie znaczenia zbawczego zasług swoich przed Bogiem napełniać będzie roskoszą serca sprawiedliwych i podnosić ich w uznaniu wielkiej wartości życia cnotliwego, nie tylko pod względem własnego zbawienia, ale i przyniesienia ulgi drugim nawet bezbożnym. Wyraźnie to bowiem świadczy sam Chrystus

Pan, mówiąc o udręczeniach bezbożnych w dni ostatnie i, dodając: „*A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one.*“ (Mat. 24).

Tak więc jako współuczestnicy Krzyża Chrystusowego i Jego cierpień, cnotami i modłami swemi jednający Boga nie tylko dla siebie ale i dla drugich w ciągu życia na ziemi: oto wybrani Pańscy i w ostatni dzień świata wezmą część w Odkupieniu Zbawiciela i ofiarą swoją skrócą gniew Pański nad bezbożnymi. To będzie wieńcem ich zasług i wstawiennictwa na ziemi; to im będzie drogą świetlaną do wieczności; to im osłodzi chwilę śmierci, której według prawa Bożego dla tułaczy ziemskich ulegną. Cisza zalegnie tę ziemię, na której przez wieki kwitnęły cnoty, i rozwijały się zbrodnie, dały się widzieć przykłady poświęcenia i zaparcia się obok rozlewu krwi niewinnej i przykładów chciwości i pomsty! Cisza całunem grobowym otoczy tę ziemię, z której przez wieki wznosiły się—obok hymnów dziękczynnych tryumfujących, jęki uciśnionych; obok modlitwy, bluźnierstwa. Cisza zalegnie zupełna nad prochami bohaterów i potworów, sprawiedliwych i bezbożnych, a w pośród tej ciszy da się słyszeć głos z nieba: „*Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą*“ (Apoc. 14, 13).

II.

Odpoczynek ten sprawiedliwych nie będzie długim. Trąba Archanielska rychło powoła ich do Zmartwychwstania chwały, do wzięcia nagrody za swoje cnoty, do nowych a coraz większych rozkoszy w królestwie Chrystusowem. „*Prędziuchno, we mgnieniu oka, na trąbę ostateczną umarli powstaną nieskażonymi*“ (I. Kor. 15, 52), powiada Św. Paweł Apostoł. O jakże pełne uroku i rozkoszy będzie to przebudzenie sprawiedliwych w nieskażitelności ciała, a w świątobliwości ducha! Radość nie-

zmierna i zachwyt niewymowny zapanują w duszy wybranych, gdy się uczują być wolnymi od wszystkiego, co ich na świecie ziemskim uciemieżało i przyczyniało im cierpienia i bólesci. Umysł zwolniony z więzów skazanej i ułomnej natury w uświęconem i uszlachetnionem cielesie, a oświeconej światłem Bożem, roskoszować się będzie w rozpatrywaniu, badaniu i dochodzeniu wyroków i tajemnic Bożych i zachwycać się otaczającymi cudami. Serce pozbywszy się namiętności i wszelkich uczuć ziemskich, w rokosznem upojeniu rwać się będzie do Źródła miłości, do Dawcy wszelkiego szczęścia—do Boga, który powołując do siebie zwolnił ich na zawsze od panowania grzechu i śmierci. „*Boć musi, powiada Paweł Św., to skazitelne przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność; a gdy to śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność, tedy się stanie mowa, która jest napisana: pożarta jest śmierć w zwycięstwie.*“ (I Kor. 15, 54).

W Bogu Zbawicielu swoim rozmiłowani, gdy ujrzą Aniołów Bożych wyprowadzających wybranych z pośrodka bezbożnych, nie będą najmniejszego czuć żalu po blizkich swoich, a nieprzyjaciółach Bożych, pozostających po lewicy. Miłość nieskazitelna, Miłość Boża usunie cielesne skłonności i przyjaźnie; a na jej miejscu rozkwitnie miłość Synów Bożych, braci w Bogu, wybranych Pańskich. Odrodzeni na żywot wieczny przez Zmartwychwstanie, staną się prawdziwymi Synami Bożymi z duszy i ciała, o których Jan Św. mówi, iż się „*nie ze krwi, ani z ciała,—ale z Boga się narodzili.*“ (1, 13). Natomiast wielka radość i szczęście zapanuje między wybranymi, spotykającymi się na prawicy Bożej. Świat ziemski tytułami, bogactwem, nauką i zajęciem rozdzielał ich i dalekimi nieraz czynił od siebie; a tylko jedność wiary i wspólność cnót łączyła ich duchowo i od czasu do czasu zgromadzała ich w świątyniach ziemskich. W tych przybytkach Bożych, na ziemi wspólnie, bez różnicy urodzenia, bogactw, nauki, płci i wieku, wznosili modły do Jednego wszystkich Ojca; po wyjściu zaś musieli wracać do swych obowiązków, na swoje stanowisko, nie zawsze znaj-

dujące się w otoczeniu przyjaciół Bożych i z sercem tęsknem żegnać to święte zgromadzenie Braci w Chrystusie. Tam spotkanie sług Bożych: Mędrca z prostaczkiem, pana z podwładnym, kapłana z ludem wiernym: będzie wstąpieniem do życia wiekuistego, do wiecznej łączności w chwale Bożej. Z tych już przybytków niebieskich nie trzeba będzie wracać na ten padół płaczu; od ołtarzy Świątyni Bożej nie trzeba będzie odchodzić, by szukać kawałka chleba: nie trzeba będzie rozłączać się ze zgromadzeniem św., by wpośród bluźnierców i ludzi przewrotnych z zakrwawionem sercem spełniać obowiązki doczesnej pielgrzymki. Na te wspomnienie, na to uprzymienie obecnego szczęścia, rozkosz i słodycz napełni serca wybranych; a pod ich ciepłem obudzą się uczucia wdzięczności i jak cytry dźwięczne a strojne zaśpiewają hymn dziękczynny Panu: *„I widziałem, mówi Św. Jan, a te co zwyciężyli bestję... mające cytry Boże i śpiewające pieśń: Któż się Ciebie bać nie będzie, Panie, a nie uwielbi Imienia Twego? gdyżś sam dobry jest, gdyż wszystkie narody przyjdą i przed oczyma twemi kłaniać się będą, że się okazały sądy Twoje.“* (Apoc. 15, 2). A do tej pieśni wdzięcznej dostrajając lutnię swą będzie śpiewał Psalmista Pański: *„Oto jako dobra, jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej spolem.“* 102, 1).

Pienia rzewnej wdzięczności rozlegać się będą po prawicy, potokiem hymnów wyleją się serca zjednoczonych dzieci Bożych, a po nad ich głowami, jakby dostrajając się do tryumfu światłem barwnem i promieniem, światłem nadziemskim, zajaśnieje zwyciężki Krzyż Chrystusowy! Nowa radość, nowe zachwyty,—bo to zapowiedź rychłego przyjścia Sędziego, bo to znak Syna Człowieczego, w którym pokładali swe nadzieje wybrani Pańscy w życiu śmiertelnem! Z okrzykiem radości i upojenia wznosząc wzrok i serca swe ku Niemu, zawołają wybrani Pańscy:—*„O Krzyżu Święty, słodkie brzemie nasze! nadziejo nasza, na tym padole wygnania naszego! O Krzyżu Święty, towarzyszu wygnania naszego, pociecho nasza i ozdobo nasza! Tyś zdobił świątynie nasze,*

głowy kapłanów i królów naszych, Tyś był upiększeniem i błogosławieństwem domów, zagród, i dróg i grobów naszych! Tyś ramionami swemi otaczał kolebkę naszą, życie nasze i prochy nasze! Ciebie niewinni wianuszkami zdobiliśmy, przed Tobą grzeszni kruszyliśmy się, u stóp Twoich, biedni, i stroskani, i uciśnieni splatając wieniec cierniowy, płakaliśmy! Tyś był promykiem świetlany we łzach, wskazówką w zwątpieniu, podporą w chwiejności! Witaj Krzyżu, na którym spoczął zabity nasz Zbawiciel, na którym zawisło świata Zbawienie! Witaj, Krzyżu, Chwała nasza, witaj!“

III.

Wiele zapewne cierpimy na tym świecie, pod cio-sami przeciwnych losów zachwieje się nieraz skołatany umysł i zajęczy żałośnie zbolałe serce; ale któż wypowie obfitość nagrody, którą Bóg zgotował w on dzień dzieciom swoim? Jak tu na ziemi, próby i doświadczenia spadając jedna po drugiej doprowadzają cierpiących do bolesnych wyrzekań, tak potok roskoszy w on dzień niewyczerpanemi falami napełniać będzie umysł i serca wybranych i wywoływać z ust ich radosne hymny i dziękczynienia. Przyjście Chrystusowe, Jego sąd i nagroda wiekuista, cóż za niewyczerpane źródła pociechy, jakże niezmierzony ocean roskoszy! Możeż serce śmiertelne odczuć, a usta wypowiedzieć, kiedy Apostoł, świadek naoczny, przyjrawszy siętemu szczęściu, woła: „*oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co zgotował Bóg tym, którzy Go miłują.*“ (I. Kor. 29).

Wysłuchując się tylko w głosy i wpatrując się w czynny świętych na ziemi, zarówno jak mając w pamięci nawoływania i obietnice Zbawiciela naszego i wyroki Jego, możemy dziś choć zdala, jakby przez zwierciadło przysłuchać się tym wołaniom i zachwytem wybranych, z jakimi spotkają Sędziego. Kiedy bowiem z mocą wielką i Majestatem ukaże on się przed zgromadzeniem świętem, radość z rozrzewnieniem zajaśnieją na obliczach

ich; serca zachwycone dobrocią Jego podniosą się ku Niemu z uwielbieniem, a z ust ich wyjdą pozdrowienia rzewne i wdzięczne. „Nauczycielu, zawołają Apostołowie, i wodzu nasz, witaj! Myśmy światło nauki twej po wszystkich krańcach ziemi roznieśli, i wślawiliśmy Imię Twoje! Zbawicielu i Boże nasz, zawołają męczennicy, myśmy krwią i życiem stwierdzili posłannictwo Twoje! Królu panujących, Królu wieków, dla ciebie w świętości i sprawiedliwości trzymaliśmy berła na ziemi, odezwa się królowie ziemi! Baranku niewinny, zaśpiewają dziewice i wyznawcy, dusz czystych miłośniku i dziewictwa Korono! Zbawienie nasze, towarzyszu ubóstwa, niedoli i cierpień naszych na ziemi, odezwa się chórem wszyscy wybrani. Witaj nam, witaj! Myśmy wyznali Imię Twoje przed ludźmi, myśmy uczcili Ciebie maluczkiego, myśmy współczuli trudom i pracy twojej, myśmy opłakiwali śmierć i pogrzeb Twój i mieliśmy nadzieję, iż Ty zbawisz Izraela. Witaj, iż Zmartwychwstaniem Twem utwierdziłeś wiarę naszą, a w dniu dzisiejszym wypełniasz požądania nasze! Witaj,—niebo i ziemia przeminęły, ale słowa Twoje nie przeminęły!

„Do tego hymnu chciały przyłączyć się Chwalebny poczet Patriarchów i Proroków Starego Zakonu, wołający: „Nasienie święte, oczekiwanie narodów, Gwiazdo Jakóbowa, Rószczko Jessego, Książę Pokoju, Ojciec przyszłego wieku, Boże, Wielki, Radny, Emmanuel! *„Ty jesteś Pan Bóg nasz, na któregośmy czekali“* (Jerem. 15, 22) przyjrząwszy się tym rzeczom pozdrawiającym Baranka, Św. Jan w Objawieniu, powiada: *„potymem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, i ze wszech narodów i pokoleń stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w białe szaty a palmy w ręku ich i wołali głosem wielkim: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi.“* (7, 9).

Okiem łaskawem a pełnem miłości patrząc na te wdzięczne rzesze, zacznie Zbawiciel sąd swój nad sprawiedliwymi. Nie będzie to sąd straszny, gdyż nie zmanego w sprawiedliwych nie znajdzie; nie będzie dekret

dla nich groźny, gdyż imiona ich zapisane będą w księgach żywota. Będzie to najuroczystsza chwila ogłoszenia ich niewinności, cnót i zasług, a każdy z wybranych usłyszy z ust sędziego słowa pochwały i pociechy. „*Słudzy wierni*, zawoła do nich głosem ojcowskim, znam uczynki wasze, i wiarę waszą, i miłość waszą, i posługowanie, i cierpliwość waszą, ucisk wasz, i ubóstwo wasze; byliście mi wiernymi aż do śmierci, wytrwaliście aż do końca przeto się wam należy wieniec nagrody! Wyście wyznali mię i ja was wyznam i uwielbię przed Ojcem moim i przed Jego Aniołami. „*Słudzy wierni, wnijdźcie do wesela Pana swego!*“

„W niewinności spędziliście wiek wasz młody, w wierze i cierpliwości wielkiej spełniliście obowiązki wasze w życiu: byliście wiernymi dziećmi dla rodziców, potem zachowaliście wiarę i miłość w małżeństwie, troskliwymi byliście o zbawienie i los dziećmi waszych, słudzy wierni, wnijdźcie do wesela Pana swego. I wy, coście z Magdaleną czynili pokutę, z Piotrem opłakiwali odstępstwo, z Dawidem zbrodnie, i z Zacheuszem we czwórnasób wynagrodzili krzywdy braci wyrządzone: dzieci marnotrawne, do Ojca drogą łez i pokuty wracające, wnijdźcie do wesela Pana swego radość wielka będzie między Aniołami Bożymi!“ Jeśli pochwała ludzka bywa dla nas miłą i przyjemną, acz nie zawsze bywa zasłużoną i szczerą, i od ludzi godnych pochwały pochodzącą; cóż dopiero za rokosz, co za rozrzewnienie napełni serca wybranych, gdy usłyszą pochwały z ust Boga-Sędziego nieomylnego i Najświętszego, który Sam mówi przez Proroka: „*niech się w tym chlubi, który się chlubi, że umie i zna mię, że ja jest Pan, który czynię miłosierdzie i sprawiedliwość*“ (Jerem. 9, 24).

Najmniejsza cnota, najdrobniejsza zasługa nie ujdzie baczного oka sędziego; każdy jęk serca, każdą łezkę, każdą kroplę potu w pracy uczciwej wylanego, policzy i wyjawi przed całym światem. Szczególniejszą zaś pochwałą ozdobi uczynki miłosierne, mówiąc: „*Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgo-*

towane od założenia świata, albowiem łaknąłem, daliście mi jeść; pragnąłem, a напоiliście mię; byłem nagim, a przyodzieliliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie; chorym, a nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi: Panie, kiedyżeśmy widzieli Cię łaknącym, a nakarmiliśmy; pragnącym, a daliśmy pić? Kiedyśmy Cię też widzieli gościem, a przyjęliśmy cię; albo nagim, a przyodzieliliśmy cię, albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy i przyszliśmy do ciebie? A odpowiadając, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (Mat. 25, 34). Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, a otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata!...”

Cóż to jest, o Boże wielki! gdzież granice łaskowości i dobroci Twojej, Ojcze nieogarnionego miłosierdzia! Za nasze drobne zasługi, za nasze cnoty wynagradzasz wiecznie, Królestwem od wieków zgotowanem. Coż jest człowiek, iż go tak uwielbiasz? Ale znamy Cię miłośniku nasz! Ty powołałeś nas z ziemi do życia, Tyś nas grzesznych krwią swoją oczyścić i zbawił—Tyś do nas, jak oblubieniec, od wieków wyciągał ręce swoje, przywołując nas do Królestwa swego: „Oblubienico moja, pójdź z Libanu, a będziesz ukoronowaną!... Już deszcz przeszedł, zima minęła, i kwiatki się ukazały po ziemi naszej... Wstań, przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź!“ (Cant. 2, 8).

Za Twym głosem, o Panie, przez całe wieki, nie zważając na odstępców, szła ludzkość wierna przykazaniom twoim: do Ciebie śpieszyły dusze czyste i serca szlachetne i oto dziś na sądzie twoim, spotkały ciebie: oto, jak oblubienica na wezwanie oblubieńca, zgromadzenie świętych przygotowanych na gody, woła: „Znalazłem Tego, którego miłuje dusza moja!... Wynijdzie córki Syońskie Zbawiciela mego w koronie... w dzień zrekowin Jego, w dzień wesela serca Jego.“ (Cant. 3; 4, 11).

„I słyszałem, mówi Jan Św., jako głos rzeszy wielkiej, i głos wielu wód, i głos wielkich gromów, mówiących: Alle-

luja: iż królował Pan Bóg nasz Wszechmogący: weselmy się, i dajmy mu chwałę, iż przyszło wesele Barankowe, a małżonka Jego przygotowała się!... Błogosławieni, którzy na wieczerzę Barankowego wesela wezwani są!“ (Apoc. 19, 6). „I widziałem niebo nowe i ziemię nową i święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z Nieba od Boga przygotowane, jako Oblubienicę mężowi swemu, i słyszałem głos wielki z stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego; a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich, i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku ani jęku, ani boleści więcej nie będzie.“ (Apoc. 21. 1). Amen.

Koniec tomu I-szego.

SPIS KAZAŃ.

Stron.

Kazanie o Miłości Bożej	5
Kazania 1. o Jarzmie światowem i Jarzmie Chrystusowem	17
" 2.	26
" 3.	33
Kazanie o litościwym Samarytaninie	45
" o czuwaniu na przyjście Pana	55
" na słowa Apostoła	64
" o Tajemnicach wiary i dowodach	71
" o pocieszeniu w Wierze	88
" na uroczystość Wszystkich Świętych O zjednoczeniu w pocieszeniu przez wiarę	99
" na Nowy Rok. O obowiązkach Chrześcijanina	112
" na Św. Władysława	121
" o współczuciu Chrześcijańskiem	131
" o Sakramencie Małżeństwa	143
" na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. O godno- ści Patryarchów	153
" o powadze wstawiennictwa rodzicielskiego przed Bo- giem	164
" o wpływie dobrego i złego towarzystwa	176
" o zbytkach i marnotrawstwie	186
" o potrzebie pracy	198
" o obludzie	211
" o pysze i jej szkodliwym wpływie	290
" na Św. Piotra i Pawła. O odpuszczeniu grzechów	230
" o wyznaniu Św. Piotra	241
" na dzień przeniesienia zwłok Ś. Stanisława B. M.	251
" na uroczystość Św. Trzech Króli	262
" na Św. Szczepana, pierwszego Męczennika	276
" na uroczystość N. Maryi P. Różańcowej	288
" o początku i końcu świata i człowieka	297
" o Sądzie ostatecznym nad złymi	307
" na Niedzielę Adwentu. O Sądzie Sprawiedliwych	318



KAZANIA
PRZYGOĐNE.

KAZANIA PRZYGODNE

PRZEZ

X. Jana Kurczewskiego

Tom II.



WILNO.

Drukiem Józefa Zawadzkiego.

—
1901.

Дозволено Цензурою Варшава 27 Ноября 1900 г.

APPROBATUR

Kielcis die $\frac{19 \text{ Junii}}{2 \text{ Julii}}$ 1900 anno.

Officialis Praelatus **Fr. Brudzyński.**

Sècretarius Canonicus Cathedralis **Br. Obuchowicz.**

№ 1218.

ОДОБРЕНО

г. КѢльцы $\frac{19 \text{ Юня}}{2 \text{ Юля}}$ 1900 года.

Членъ Консисторіи Кс. **Вл. Сялковскій.**

Секретарь Капонику Каѳедральный Кс. **Бр. Обуховичъ.**

KAZANIE

o Litości Bożej.

„Żal mi ludu.“ Mat. 15 32.

„Pragnęła cię dusza moja... w ziemi pustej, (bezdrożnej) i bezwodnej, jako w świątnicy stawilem się przed tobą, abym widział moc twoją i chwałę twoją. Iż lepsze jest miłosierdzie twoje“ ¹⁾ niż nadzieje ziemskie. Oto, co mówią rzesze, idące za Chrystusem. Oczy ich wpatrzone w cuda Chrystusowe, uszy wsłuchane w Jego nauki przesyłają do serca uczucia zachwytu i wdzięczności. Zmysłowe znaki, ukrywające w Chrystusie potęgę Bóstwa, przez zmysły słuchaczy potracając o duszę ich, przyniewalają ich iść za Chrystusem, nie oglądając się na sprawy ciała i doczesne troski; iść do ziemi bezludnej, bezwodnej, nieurodzajnej—iść na pustynię.

I tak zawsze bywa z człowiekiem, kiedy mu objawi Bóg chwałę swą i dobroć swoją; kiedy w szczególniejszy sposób przemówi do duszy jego i pociągnie ku Sobie. Depcząc po skarbach i pomysłnościach ziemskich pójdzie człowiek za Bogiem swoim pełen zachwyty i wdzięczności. Uczucia te zatrą wspomnienia opuszczonych wygod ziemskich; i choćby zostawał na pustyni bezludnej, cudami łask i błogosławieństw Bożych opromieniona dusza jego, ozdobiona miłością i znajomością Bożą, z psalmistą i z rzeszami idącymi za Chrystusem śpiewać będzie: „jako w świątnicy stawilem się przed tobą, abym widział moc twoją i chwałę twoją: iż lepsze jest miłosierdzie twoje,“ niż dostatki ziemskie.

¹⁾ Ps. 62, 2, 3 4.

Nie omyli się dusza wierna Bogu w nadziei swej—lepsze jest miłosierdzie Boże, niż nadzieje ziemskie. Bo kiedy na tym świecie rodzice nieraz nie pamiętają, na dzieci swe, a dzieci częstokroć zapominają o swych rodzicach, nie mówiąc już o zmienności uczuć przyjaznych; to Bóg nigdy nie zapomni o wiernym sobie dziecięciu, o narodzie uległym jego wyrokom i za Nim postępującym po drogach wskazanych. Owszem, gdy potrzeby jego nawet doczesne nie dadzą się zaradzić pomocą ludzką—zlituje się nad cierpiącym i okaże mu pomoc swoją.

O Boże, litujący się nad rzeszami za Tobą idącymi i karmiący je chlebem cudownie rozmnożonym—oto i my zgłodniałi nauki Twej przyszliśmy do świątyni nakarmij nas słowem Twem—i daj nam poznać miłosierdzie Twoje za wstawieniem się Twej Matki—Zdrowaś Maryo!

I.

„Kto z Bogiem, z tym i Pan Bóg,” mawiali ojcowie nasi. Rzeczywistość tych słów sprawdza się na pokolenia i pokolenia. Każdy naród, każda rodzina i każdy człowiek, jeśli żyje z Bogiem w jedności, cieszy się opieką i litościami Bożemi. Bóg nie opuści go w potrzebie i nadzieja w Bogu położona, nie będzie zawiedziona. Bo wszechmocny jest w potęgze swej Bóg nasz, sprawiedliwy i litościwy w swych stosunkach z człowiekiem. „*Słodki i prawy Pan, woła Psalmista, przetoż da zakon występnym... poprowadzi ciche (w sprawiedliwości). Wszystkie drogi Pańskie miłosierdzie i prawda, szukającym testamentu jego i świadectw jego. Podporą jest Pan bojącym się go.*” ¹⁾ W dobroci swej i miłosierdziu niepojęty pociąga ku sobie grzesznego człowieka, wskazując mu prawa swoje, a znajdując go uległym i posłusznym sobie wynagradza go według sprawiedliwości. I jakkolwiek by człowiek zgrzeszył, skoro zwróci się do Boga—wszystkie drogi powrotu doprowadzą go do miłosierdzia Bożego.

¹⁾ Ps. 24, 8—14.

Znali te drogi miłosierdzia Bożego, stojące otworem do powrotu do Boga zagniewanego, mężowie starego Zakonu. Sprawdzili je na drogach poprawy swej wielcy pokutnicy Zakonu Mojżeszowego. Wyśpiewał je grzesznik wielki i pokutnik Psalmista Pański, mówiąc „*Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami. Litościwy i miłościwy Pan, długo czekający, a wielce miłosierny. Jako lituje się ojciec synów swych, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją.*“ ¹⁾

Miłosierdziem Bożem nieskończonem, litością Bożą zachwyca się i wielbi i opowiada je wszem pokoleniom Mędrzec Pański: „*Jako wielkie jest miłosierdzie Pańskie,*“ woła on w zachwycie i dodaje: „*Litość jego nad tymi, którzy się do niego nawracają.*“ ²⁾ A mówiąc o znikomości ludzi i niestałości wykazuje litość Bożą nad błądzącymi. „*Dla tegoż, powiada, cierpliwy jest Bóg z nimi i wylewa na nie miłosierdzie swoje. Widział dumę serca ich, że zła jest i wywrócenie ich, iż haniebne jest, przetoż wypełnił zlitowanie swe nad nimi i ukazał im drogę prawości. Który ma miłosierdzie, naucza i ćwiczy jako pasterz trzodę swoją. Miłościw jest temu, który przyjmie naukę miłosierdzia*“ ³⁾.

Odwieczną litość i miłosierdzie Boże nad ludźmi przez wieki opiewane w starym Zakonie w sposób wymowny a tkliwy potwierdził i wypowiedział Boski nasz Zbawiciel. Nie dosyć bowiem, iż wszechmocą swoją leczył rany duszy i ciała ludzkości, nie dosyć, że pociągał do Siebie jawno grzeszników, przebaczał pokutującym grzechy, chorym wracał zdrowie, wskrzeszał umarłych, karmił zgłodniałych; ale jeszcze w przypowieściach swych wskazał ludzkości opiekę i troskliwość Ojca niebieskiego: „*Wejrzycie, powiada do rzeszy ubogich, na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Oj-*

¹⁾ Ps. 102, 2—8. ²⁾ Eccl. 17, 28. ³⁾ Eccl. 18, 9.

ciec wasz niebieski żywi je. Ażście wy nie daleko ważniejsi niż one? Przypatrzcie się lilijom polnym jak rosną: nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej swej chwale nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary? Albowiem Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie“¹⁾.

Możnaż dosadniej i wyraźniej określić miłosierdzie i litość Bożą nad człowiekiem, jak wykazał to Chrystus Pan w tkliwej troskliwości Ojca o los synów ludzkich? Możnaż jaśniej okazać serce Ojca niebieskiego względem dzieci Jego—i dać poznać znaczenie okrzyku Chrystusowego: „Żal mi tego ludu!“ Tak jasno, tak wszechmocnie, tak stanowczo nie mówili zakonodawcy Izraela, nie wyśpiewali piewcy, nie wypowiedzieli Prorocy. Chrystus dał nam poznać tajniki litości Bożej—i Apostoł Jego za chlubę i wywyższenie poczytuje sobie synowstwo Boże, wykazujące nie tylko opiekę Bożą w pomyślnościach, ale i przyświecające nadzieją w cierpieniu. „Chlubimy się, powiada, w nadziei chwały Synów Bożych. I nie tylko, ale się też i w uciskach chlubimy: wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość; cierpliwość doświadczenie: a doświadczenie nadzieję; a nadzieja nie pohańbia“²⁾.

Oto wyroki Boże i świadectwa mężów św. o litości Bożej nad człowiekiem. Wspomnienia poczerpnięte z własnego życia, niech wam domówią reszty. One wam powiedzą głosem ojców waszych i słowy mężów św. „kto z Bogiem, z tym i Pan Bóg.“

II.

Ale pono nie wszystkim z was obudzone wspomnienia mówić będą o litości Bożej? gdyż wielu dziś nie ogląda się na tę litość, a szuka zmiłowania u ziemskiej fortuny. Wielu dziś zakryło oczy i zamknęło serce na objawy litości Bożej, a szuka natomiast pocieszenia w ziemskich dostatkach, rozrywkach, uciechach i wrażeniach

¹⁾ Mat. 6, 26—32. ²⁾ Rom. 5, 2—5.

zmysłowych. Dla takich Bóg jest czemś dalekiem, nieokreślonem, nieprzystępnem dla uczuć ludzkich; a nadzieja w Bogu jest wprost niezrozumiałą.

Bo jakże to mieć nadzieję w Bogu, kiedy rozum ludzki tyle cudów widocznych okazał? zmierzył niebo i ziemię, zważył i określił każdą cząstkę ziemi i gwiazd, zbadał prawa natury i odkrywa wciąż ich niedostępne tajemnice, obracając je na swój użytek; a Boga tymczasem ani miarą, ani wagą, ani najmisterniejszemi szkiełkami nie odkrył? Jakże można ufać Bogu, kiedy rozum ludzki wynalazkami swymi zaćmił wieki przeszłe; zgotował niespożyte zdobycze dla wieków przyszłych; ujarzmił pioruny i siły przyrody uczynił sługami swymi; poruszył maszyny, skrócił przestrzeń, a na krańce ziemi lotem błyskawicy przenosi głos i słowa ludzkie — a Bóg tymczasem niewidzialny i milczący, i jakby nieczynny.

Jakże można ufać Bogu i oczekiwać od niego pociechy? kiedy natchnieni wieszczę grą słów i dźwięków i barwami kolorów, uderzając na zmysły wprost oczarowują słuchaczy; to Bóg, pozostając ukrytym dla zmysłów, wiele wymaga umartwień i przygotowań, by dostępnym był dla ducha ludzkiego! I te właśnie wymagania, te prawa Boże, są kamieniem obrażenia dla światowców. Bo żebyż to jeszcze tak łatwo można było przystąpić do Boga, jak ubrać się na bal, na koncert, lub na widowisko jakie, toby jeszcze uszło; ale tu trzeba poruszyć tajniki serca, potępić swoje zachcianki i sprawy — to są rzeczy przykre odstraszaające i prawie niemożliwe.

Tu skażona ludzka natura domaga się swego, tu namiętność goni za rozkoszą i uciechami, tu świat wabi zmysły czarem wdzięków, rozkoszy i szalu; a Bóg wymaga wstrzemięźliwości, postów i umartwień! Tu rozbawione towarzystwa, koledzy, rówieśnicy i sąsiedzi powołują do udziału w hulatykach — i jakżeż tu się wyróżniać? A Bóg tymczasem każe pamiętać, iż człowiek przede wszystkim jest obrazem Bożym i mówi do ludzi „świętymi bądźcie, bom święty jest.”

A Chrystus tak miłosierny i łaskawy dla grzeszników, jakże jest surowym w prawach swych dla wyznawców! Bo niedość, iż wskazując na Ojca niebieskiego mówi: doskonałymi bądźcie jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest; ale wprost zaleca opuszczenie nadziei ziemskich i dźwiganie krzyża. Mówi bowiem: kto chce za mną iść, niech opuści ojca, matkę (*Mat. 19, 29*) brata siostrę, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój... i naśladuje mię:“ (*Mat. 16, 24,*) kto się nie zaprze samego siebie i nie nosi swego krzyża—nie jest mnie godzien, nie jest uczniem moim. (*Luc. 14, 27*).

Możliweż to rzeczy? pyta nie jeden światowiec. Czyż poto nas układano od dzieciństwa do tańców, wygod i użycia dóbr tego świata, byśmy się mieli ich wyrzec? Potoż nam spleatano wieńce różane zabaw i uciech, byśmy mieli zapierać się upodobań i zachcianek swoich i nosić jeszcze dobrowolnie krzyże? Potoż wynalazki i udogodnienia tego świata, żebyśmy je mieli porzucić, a krępować zachcianki swoje postami i umartwieniem? Tak mówi świat bogaty i rozbawiony. Nie brak jednak i wyrobników i ludzi ciężkiej pracy, którzy już nie chcą się oglądać na litość Bożą; ale w zysku i w nałogach położyli nadzieje swe i uciechy. I dla nich Bóg za wysoko, litość Boża niezrozumiała—głos Chrystusa: „Żal mi ludu“ bez znaczenia. Za to łatwy i spory zarobek, choćby i z zapomnieniem sumienia; pijatyka i hulatyka chociażby aż do zbydlęcenia—to ich nadzieja, to ich pociecha i rozkosz. Łączą się więc z bogatymi w nadziejach i uciechach swoich i razem z nimi wołają: „*Nie chcemy, aby ten królował nad nami.*“ ¹⁾

III.

„Zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. (I mówili:) potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich. Który mieszka w niebiesiech naśmiej się z nich, a Pan szydzić z nich będzie; będzie mówił do nich

¹⁾ Luc. 19, 14.

w gniewie i w zapalczywości swej potrwoży je."¹⁾). Tak śpiewał Pieśniarz Pański o ludziach, pokładających nadzieję w ziemskich dostatkach i wyłamujących się z pod prawa Bożego, taki smutny zapowiedział im koniec. „Pan szydzić z nich będzie i będzie mówił do nich w zapalczywości i gniewie.“—A przepowiednia ta groźna codzien się spełnia nad tymi, co nie położyli nadziei swej w litości Bożej, co głuchymi byli na głos Chrystusa: „żał mi ludu!“

Niewiara w Boga kończy się zwątpieniem o wszystkim, nawet o godności osobistej człowieka: -- ostatecznie: zniechęceniem do wszystkiego—czarną nieuleczalną rozpaczą, a nieraz i samobójstwem. Kiedy widzisz na czole człowieka czarną chmurę smutku i zwątpienia ostatecznego, kiedy on jakby głaz martwy pozostaje na głos Boży—i z lekceważeniem albo i z bluźnierstwem odzywa się o litości Bożej: poznajże, że ten człowiek przeszedł już granicę litości Bożej. On się wyłamał z pod jarzma wiary, a nałożył na się stokroć cięższe jarzmo zwątpienia. On za nic sobie poczytał litość Bożą; a tymczasem bez Boga nigdzie, oprócz obłudy, litości nie znalazł. Jemu się zdaje, że on uczony i mądry, wyzwolony od przesądów religijnych, że wyższym jest po nad prawa Boże pisane dla ludzi, a tymczasem w odrętwiałości swej nie czuje tego, że ten Bóg, co przez długi czas wołał: „żał mi tego człowieka“ dziś już mówi doń karą odrzucenia i zaślepienia, mówi już nie w litości, ale w gniewie i zapalczywości swej trwoży go.

Jeśli usłyszysz głos i jęk wyrzekającego nałogowca i hołdownika uciech światowych, jeśli usłyszysz narzekania i bluźnierstwa pijaka i rozpustnika, a nie widzisz w nim ani isierki skruchy i żalu za zbrodnie popełnione: poznajże, że i ten nieszczęśliwy przebrał miarę litości Bożej. I kiedy on dziś mówi, że się nie lęka, ani Kościoła, ani Boga, to znaczy, że już Bóg zaczął mó-

¹⁾ Ps. 2, 2—5.

wić do niego w gniewie swym i w zapalczywości trwoży sumienie jego. Widzisz człowieka nieuczciwego, jak nieoglądając się, ani na Boga, ani na ludzi zabiera cudze, żyje oszustwem, nie ogląda się na łzy i narzekania pokrzywdzonych, a na wszelkie napomnienia odpowiada szyderstwem. Jemu się zdaje, że to on szydzi z Boga, zrzuciwszy z siebie jarzmo sprawiedliwości, a tymczasem nie dójrzy w zaślepieniu swem, kiedy „Pan z nieba z niego szydzić będzie,” kiedy się nad nim spełni przepowiednia Psalmisty: *„widziałem bezbożnego wyniosłego i podniesionego jako cedry libańskie i minąłem. Alić go już nie masz i szukałem go, a nie znalazło się miejsce jego.“*¹⁾

*„I coś pomoże człowiekowi, zapytam was z Chrystusem, jeśliby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął?“*²⁾. I coś wam ludzie światowi pomogą wasze zabiegi ziemskie, wasze rozrywki i uciechy światowe, wasze pragnienia i pożądanja zmysłowe? jeśli dla nich Boga litościwego odstąpiliście i wyparliście się litości Jego; jeśli dla zmysłowych rozkoszy, dla wdzięków błyszczące go światła, dla bogactw i namiętności waszych nie słyszycie już nawoływania Chrystusowego: „Żal mi ludu.“

Ale wy nie chcecie być tkliwymi - dziś rozrzewnienie się nie popłaca; bądźcież sprawiedliwymi—jeśli bez Boga można być sprawiedliwym. Nie wyrzekajcie na Boga i na Opatrzność Bożą, jeśli was chłoszcze bez litości. Opuściły was dostatki, honory, a nawet i zdrowie i wdzięki, którym ufaliście, za którymiście się uganiali—zostały ubóstwo, nędza, pogarda, cierpienia i rozpacz. Nie, wy na Boga nie wyrzekajcie, iż litości nie ma, bo, wy dla waszych upodobań pogardziliście litością Jego. Nie zawoła nad wami Chrystus „żał mi tego ludu“ boście nie poszli za Nim...

*„A teraz rozumieście (mądrzy i wielcy), wołam do was z Psalmistą Pańskim, ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię: służcie Panu w bojaźni, chwycicie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan i nie poginęliście z drogi sprawiedliwej: Gdyby się wkrótce zapalił gniew jego: błogostawieni wszyscy, którzy w Nim ufają.“*³⁾ Amen.

¹⁾ Ps. 36, 35; ²⁾ Mat. 16, 26; ³⁾ Ps. 2, 10, 12.

KAZANIE o śnie Chrystusowym.

«A On spał.» Mat. 8.

Ilekoć się wczytamy w słowa Ewangelii św., ilekoć głębiej wnikiemy w znaczenie wypadków i cudów przez nią podanych; tyle razy umysł nasz przejmuję się zdumieniem na widok potęgi Bożej, tyle razy serce nasze żywiej zabije z wdzięczności ku Dobremu i Litościwemu naszemu Zbawcy Jezusowi Chrystusowi. Kto z umysłem czystym w prostocie ducha ze światłem wiary odczytuje i rozważa słowa Ewangelii św., ten zawsze się zbuduje naukami Jezusa, umocni się cudami Jego, a rozrzewni się dobrocią i utwierdzi się w wierze i nadziei w moc i miłosierdzie Boże.

Oto i dziś opowiada nam Ewangelija św. o śnie Chrystusa w łodzi, o uśmierzeniu burzy na wołanie strwożonych Apostołów. Gdy zważymy najprzód przyczynę snu Chrystusa w łodzi, poznamy bezgraniczne Jego dla nas poświęcenie i zarazem niezbadane nauki i przestrogi jakie w tym śnie podaje. Zasnął Chrystus Pan i zasnął w łodzi. Cały bowiem dzień spędził na nauczaniu rzeszy na górze. A zstąpiwszy z góry, na drodze swej spotkał chorych i cierpiących. Więc uleczył trędowatego, uzdrowił sługę setnika i wielką liczbę chorych, których doń zewsząd znoszono i kładziono na drodze, kędy przechodził; i tak aż do wieczora. Zasnął więc ze zmęczenia i znużenia po ciężkiej pracy.

Nie czuł, co prawda, Jezus zmęczenia jako Bóg. W naturze swej Boskiej działa odwiecznie i ustawicznie współdziała z Ojcem swym niebieskiem, mówi bowiem: „*Ojciec mój, aż dotąd działa i ja działałem.*“ ¹⁾ Jako Bóg czuwa we dnie i w nocy nad wszechświatem i rządzi losami jego i nigdy nie zasypia. Potrzebował zaś wypoczynku niekiedy jako człowiek. Dnie spędzał na nauczaniu, obchodzeniu wsi i miast, uzdrawianiu chorych;

¹⁾ Jan 5, 17.

noce na modlitwie. Zachwycali się tem rzesze, podziwiali nawet to poświęcenie i moc Chrystusa niektórzy Doktorowie; i oto jeden z nich mówi do Chrystusa, iż pójdzie za Nim dokąd się uda: ale Chrystus, widząc próżność jego i szukanie sławy, odpowiada mu: „*liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda; a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.*“¹⁾

Tak, nie miał Jezus, gdzieby głowę skłonił na ziemi, wstąpił tedy do łodzi, by choć na chwilkę uwolnić się od rzeszy i spocząć. Odbili od brzegu, na cichych falach jeziora Genezaretskiego zasnął znużony i spracowany Jezus. Łódź Jego otoczona była innemi łodziami, w których towarzyszyli tej podróży gorliwi słuchacze Jezusa. Ale niedługi wypoczynek. Oto burza gwałtowna zrywa się na jeziorze: piętrzą się rozszalałe fale, rzucają łodzią, jak łupiną orzecha. Apostołowie z początku kierują łodzią jak mogą; ale kiedy raz poraz widzą przed sobą otwierające się otchłanie jeziora i grożącą zgubę, wtedy zwracają się do Jezusa, budzą Go wołając: „Ratuj nas, bo giniemy!“ I dopiero na ich wołanie powstaje Chrystus i nakazuje spokój rozszalałej burzy.

Rzewne to są i porywające objawy wszechmocności Bożej i dróg nieogarnionej mądrości; ale czujemy w sobie pewną potrzebę wyjaśnienia, dla czego to Chrystus Pan dopuścił burzę i trwogę na Apostołów? Dla czego badający tajniki serca ludzkiego nie powstrzymał się od podróży przed burzą: dla czego czekał z pomocą, aż Go zawołają. Nad tem dziś szczegółowiej się zastanowimy.

O, Chryste Wszechmocny, oświeć nas, byśmy poznali Twe nauki, podane nam z łodzi Twej burzą miotanej! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

I.

Wielu już cudów i znaków wszechmocności Jezusowej byli świadkami Apostołowie. Widzieli moc Bożą i pomoc,

¹⁾ Mat. 8. 20.

okazywaną chorym i cierpiącym. To w nich obudzało podziw i umacniało wiarę w Bóstwo Jezusowe. Ale jeszcze nie doświadczyli na sobie tej pomocy w potrzebie, jeszcze nie uczuli trwogi i bólu serca na własne niebezpieczeństwo, nie doznali jeszcze w swej własnej niedoli ratunku i wdzięczności w sercu za pomoc sobie okazaną. A Chrystus chciał ich mieć do siebie duszą i sercem przywiązanych, chciał ich mieć wypróbowanych, doświadczonych i nauczonych w ich-że własnem niebezpieczeństwie. Wszakże w przyszłości czekały ich cierpienia i prześladowania ze strony żydów i pogan, jak to im zapowiadał: niebezpieczeństwa w mieście, na pustyni i na morzu, jak świadczy św. Paweł. ¹⁾ Dla wprowadzenia tedy Apostołów do znoszenia niebezpieczeństw, dla wskazania im drogi ratunku i dla zapewnienia ich o swej wszechmocności: dopuścił Chrystus Pan burzę na nich, i sam zasnął w niebezpieczeństwie, by w groźnej chwili, przychodząc z pomocą, nauczyć ich wytrwałości w niebezpieczeństwach i ufności.

Zasnął Chrystus Pan w łodzi i nie śpieszył Apostołom z pomocą wprzód, aż Go zawołają, aż nim Go prosić nie zaczną: „ratuj nas, bo giniemy!”

Nauka to znowuż dla Apostołów, że bez Chrystusa nic sobie nie poradzą: stosownie do tego, co powiedział: „bezemnie nic nie możecie uczynić;” że we wszelkiej potrzebie powinni się do Niego zwracać, Jego pomocy wzywać, a to znowuż według obietnicy danej: „proście, a będzie wam dano.” Wie Bóg potrzeby ludzkie, znał Chrystus Pan śpiący w łodzi niebezpieczeństwo Apostołów; wyczekiwaniem swoim i jakby ociąganiem się z pomocą wywołał w nich uznanie własnej ich nieudolności i wołanie o ratunek do Boga.

Dopiero na głos ich błagalny „powstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie”. Stał się spokój na morzu, ustały trwogi i niepokoje żeglarzy, ludzie towarzyszący w innych łodziach „dziwowali się mo-

¹⁾ II Cor. 11, 26.

cy Tego, któremu i wiatry i morze są posłuszne“—a w Apostołach zajaśniała wiara i wdzięczność do Zbawcy swego. W oczach ich i w sercu na wieki zarysowała się wszechmocna postać Mistrza skinieniem ręki uśmierzającego rozhukane fale i szalejące wichry. Ta wszechmocność nie tylko była podstawą ich wiary i wdzięczności ku Chrystusowi, ale dodawała pewności i wymowy w nauczaniu i przepowiadaniu Ewangelii Chrystusowej. Świadek objawienia tej wszechmocy na morzu, zarówno jak i chwały Chrystusa na górze Tabor, sternik łodzi Chrystusowej, Piotr św., ze szczerością pełną przekonania niezachwianego, woła do swych słuchaczy: *oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternemi, ale przypatrzwszy się sami wielmożności Jego.*“ ¹⁾.

I kogoż, pytam was, nie przekona, kogoż nie rozrzewni, kogoż nie zachwyci ten cud Jezusowy na morzu i to wołanie przekonanego naocznie świadka Jego wszechmocności? Któż z was nie będzie dziś podziwiał niezbadanych, a ukrytych przed oczami śmiertelników dróg Mądrości Bożej i Dobroci Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa? Któż biedą, niedolą i przeciwnościami zaskoczony, widząc się wpośród rozszalałej burzy złowrogich losów, jakby opuszczony od Boga, wspomniawszy na ten cud, nie obudzi w sobie otuchy i nadziei, iż obudzi się kiedyś Chrystus i nakaże spokój: i że stanie się ucieszenie wielkie, jak w sercu miotanem przeciwnościami, tak i w stosunkach naszych z braćmi? Oto Bracia mili, dla czego Chrystus zasnął w łodzi, zasnął w czasie niebezpieczeństwa i czekał aż Go zawołają o ratunek!

II.

Zasnął Chrystus Pan w łodzi, a oto powstały burze i wichry na morzu, zwątpienie i trwogi napęłniły serca Apostołów, aż Chrystus, uspakajając burze, uspakajając musiał strwożonych Apostołów: „czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ I nas, Bracia mili, jak widzimy, coraz wię-

¹⁾ II Petri 1, 16.

cej zdejmuję strach i obawa na widok burzy niewiary i bezbożności. Wieją wichry niedowiarstwa, śpionione bałwany namiętności ludzkich rzucają Kościołem i ołtarzami jak łodzią Chrystusową. Wierni drżą z obawy i trwogi, a Chrystus zdaje się być śpiącym. W ciągu wieków napada niewiara, jak burza, na Kościół Chrystusa, i zdaje się przez czas niejaki, iż wywróci ten Kościół; ale w chwili najniebezpieczniejszej, na wołania swych dzieci, powstaje Chrystus i nakazuje uciszenie rozszalałej burzy.

I dziś dla wielu zasnął Chrystus. A więc najprzód dla tych, co nie mają wiary w Boga, co przyjąwszy Chrzest św. odrzucili później Ewangelię i naukę Kościoła, a uwierzyli wynalazkom ludzkim. Spi Chrystus Pan dla niedowiaraków—a zważcie jak nimi miota burza zwątpienia i chwiejności. Dziś jednemu wierzą, jutro już przeczą; dziś pod niebiosa wynoszą, jutro mieszają z błotem to samo, co wczoraj ubóstwiali; dziś zdawałoby się, iż są spokojni, a nazajutrz zdejmuje ich trwoga i przerażenie, jakby widzieli przed sobą otchłanie morskie i czyhającą na nich zgubę. Jeżeli widzicie niedowiaraka niespokojnego, rzucającego się na wszystko, w zapalczywości bluźniącego Bogu i wszystkiemu co święte; poznajcie w nim rozbitka nieszczęśliwego na rozhukanych falach niewiary. Jak rozbitek, zaskoczony burzą, nie widząc ratunku, modli się i bluźni, a ostatecznie dla przekroczenia męczarni rzuca się w rozhukane bałwany, szukając śmierci; tak i niedowiarek zdjęty rozpaczą miota się na wsze strony: tuby chciał wierzyć i modlić się, tu bluźni i szydzi, aż ostateczną rozpaczą zdjęty nakłada nieraz ręce na swe życie i kończy samobójstwem. Nie ma ratunku, niemasz spokoju bezbożnym: bo Chrystus śpi, a oni Go nie chcą obudzić błaganiami swemi i wołaniem swoim.

Zasnął Chrystus i dla tych, co zbyt często zaufali dostatkom ziemskiemu, goniąc za próżnością i wygodami tego świata z zapomnieniem praw Bożych i własnej godności. Szaleje nad nimi burza namiętności i pożądliwości: nie mają spokoju w sercu. Już gonią za zmy-

słowami uciechami, nie znają granic w szale i rozbewstwień; już widząc dokoła ruiny i upadek majątności drżą z trwogi o byt swój; już nurtuje ich zawiść do bliźnich o przodowanie w dostatkach i wziętości; już bledną na samo wspomnienie, kiedy przed oczami ich przeleci widmo śmierci, trzęsącej prochem i strzępkami zgnilizny, co ich czeka po śmierci. Tu się wdzięczą, tu się stroją, tu nieraz, aż do bezwstydu, posuwają się okazywaniem wdzięków swych i urody; a tu choroby szpetne i kalectwa grożące wstrząsają ich do szpiku kości. Bo czyż dostatki, wiek i uroda ochronią od cierpień i łoża Łazarzowego; czyż nie jeden co wczoraj świecił dostatkami i wdziękami, dziś jest nędzarzem i jęczy na łożu boleści ranami okryty?... Oto rozbitki na morzu majątności rzućceni falami pożądliwości, topiący się w odmętach ciężkich chorób, nędzy, ubóstwa, śmierci i grobu. Nie ma światowiec czasu na modlitwę i nabożeństwa, rozbija się powozami, robi wizyty: bo go pędzi szal majątności; nie ma on spokoju i ufności w Bogu w niedoli, bo go ogarnia rozpacz po utraconych uciechach. Spi dla niego Chrystus, bo Go nie wzywa; zginąć musi, bo nie woła do Chrystusa: „ratuj mnie, Panie, bo ginę!“ Dla niego spi Chrystus.

Zasnął Chrystus i dla tych, co nie mając miłości Boga nie miłują i bliźnich swoich. Zasnął dla tych, co wyzuwszy się wiary w Boga i w Chrystusa, nauczającego o miłosierdziu i przebaczeniu, zieją nienawiścią i pomstą do ludzi; i dla tych, co zamiast zgody i miłości bratniej, rozniecają waśnie, kłótnie, pomsty, czynią zdrady i zasadzki. Zasnął dla nich Chrystus. Dla tego burza nienawiści miota nimi; nienawidzą ludzi, iż innego narodu są, inaczej wierzą: ci gorliwcy zapominają, iż nie tylko uratowani zostali Apostołowie w łodzi Chrystusowej, ale i ci wszyscy, co za tą łodzią płynęli i towarzyszyli Jezusowi choć zdala... Nadto ludzie bez wiary, jak wichry obiegając rodziny i zagrody, odrywają dzieci od rodziców, podwładnych od przełożonych, czeladź od gospodarzy, nauczając ich nieposłuszeństwa, niewiary, siejąc

wszędzie poróżnienia i waśnie, zakłócając spokój rodzinom. Są to istni wysłańcy piekieł, gdzie niema porządku, gdzie wieczny strach przebywa: wyrwawszy wiarę w Boga wyrrywają i miłość bliźniego. Jeżeli widzisz takiego burzyciela strzeż się go: straszny to człowiek; jeżeli cię podusza do odstępstwa od Boga, do nieszanowania władzy, uciekaj: bo to burza chodząca, fałszywy prorok, co obiecuje pokój, a wszędzie, gdzie się pokaże, ściąga burze niezgody, łzy i jęki. To rozbitek tonący w burzy przez się zgotowanej. Miej się na baczności, by jak topielec w ostatecznej chwili nie porwał i ciebie w otchłań zguby. Nie ratuje go Chrystus, bo on Go nie wzywa, bo śpi dla niego Chrystus.

Zasnął Chrystus i dla nałogowców, pijaków i rozpustników. I nimi miota burza namiętności zmysłowych. Czyż nie są bowiem podobni do rozpaczliwych rozbitków na burzliwym morzu pijacy i rozpustnicy. Szaleją oni wposród wichrów namiętności; szaleją kiedy na nich spadnie prawica Boża, karząca ich grzechy: gdy palec Boży ich dotknie. Zważcie na pijaka: oto w szale swym nie pamięta, nie zwraca uwagi, ani na łzy żony i dzieci, ani na swoją zgubę widoczną. Sam nieraz przeklina siebie za swój nałóg; rozpacz jest częstą towarzyszką jego, kiedy chmiel z głowy wyjdzie. I koniec jego straszny, najczęściej w chorobach ciężkich nieuleczalnych, ale i w pijactwie, i w śmierci nagłej, niespodzianej, bez pojednania z Bogiem, bez Sakramentów świętych.

Alboż i rozpustnicy, czyż nie są to ludzie miotani szaleem zmysłowości, czyż w nałogach ginący nie są podobni do topielców, nieraz rozpaczliwie wyciągających dłonie i ginących bez ratunku; bo ludzka pomoc niemożliwa, bo zdala od brzegu zbawienia, od wiary, giną? Owo jak topielcy, tak rozpustnik i rozpustnica rzucani są falami rozpusty, oderwani od męża i żony, od dzieci i rodziców! Nałogi ich raz wyrzucają w górę hardości i uporu, drugi raz zalewają i rzucają na dno rozpacz i zatracenia. Wyciągają do nich z brzegu swe dłonie blizcy, nawołuje ojciec i matka swawolne dziecko: synu i

córko, podaj rękę, zawołaj do Boga, uratuje cię! Ale cóż pomogą nawoływania i jęki tonącemu, a nie mającemu już władzy uchwycić się wyciągniętej ręki do ratunku! Gina więc w rozpuszcie i nałogach, gina w rozpacz, gina bezpowrotnie i na wieki, bo dla nich śpi Chrystus, bo Go nie obudzili wołaniem: „ratuj nas, bo giniemy!“, bo Go nie wzywali ze skrucą i żalem i postanowieniem poprawy. Dla tego i zginęli, iż nie było wezwane nad nimi Imię Pańskie!

III.

Ale kto w potrzebie swej wzywa pomocy Jezusa, ten ją otrzymuje; dowodem tego są grzesznicy nawróceni. Wspomnijcie, Bracia mili, jakim sposobem powstałście z waszych mniejszych, lub większych nałogów. Wspomnijcie na grzechy swe przeszłe: bo któż jest bez grzechu? Niedoświadczenie, nieuwaga ludzka często są przyczyną obłądzenia... Wspomnijcie, czyście nie byli podobni w zgryzotach sumienia do rozbitków? towarzysze hulatyk waszych poginęli marnie; wyście uratowani. Czem się to stało? Oto łaską Bożą, która wam zaświeciła na chwilę i dała przejrzeć i poznać rozpaczliwe położenie i groźną zgubę. Zawołaliście tedy do Boga: «Panie, ratuj nas, bo giniemy!». I rozkazał Chrystus burzom namiętności, by się uspokoiły; a w chwilowym tym spokoju ujrzełście deskę ratunku, pokutę i spowiedź! Udaliście się do spowiedzi. Mocą Bożą upoważniony Kapłan rozwiązując sumienia wasze uspokoił wichry i burze zgryzot i niepokojów waszych; a wy z towarzyszami Jezusa poznaliście moc Bożą i z Apostołami pokochaliście Jezusa, który was z tego niebezpieczeństwa, z tej toni namiętności wyratował. I dziś wdzięczni i rozrzewnieni dziękujecie Mu za ratunek, i uznajecie Jego moc i Bóstwo: iż nie tylko rozkazuje morzu i wiatrom, ale i udręczeniu zbolelej i starganej grzechem duszy...

O ktokolwiek jesteś, słuchacz, miotany burzami przeciwności i namiętności na tym burzliwym oceanie życia, i czujesz się w niebezpieczeństwie, widząc jak

łódź wiary i nadziei twoich rzuca się na wsze strony, widząc jak rozszalałe fale namiętności uderzają na twe cnoty: „obudź Chrystusa, zawołaj do Niego!“ mówi Augustyn św.; który także przechodził burzliwe koleje życia, a nigdzie w żadnej nauce ludzkiej nie znalazł uspokojenia i wtedy uczuł się bezpiecznym, kiedy w skrusze i żalu zawołał do Chrystusa o ratunek. I oto woła do ciebie, miotany burzami tułacz: *„Jeśliś zapomniał Chrystusa, obudź Go, wspomnij na Niego, powstanie na pomoc twoją; jeśli cię nienawiść dręczy, ukaże ci się na krzyżu wołający: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“. Jeśli cierpisz, obudź Chrystusa, wspomnij na mękę Jego, proś wytrwałości, a obudzi się i wzmocni cię. Jeśli zgrzeszyłeś, zawołaj Jezusa i za jawnogrzesznicą rzuć się do stóp Jego, lub z łotrem konającym wołaj: „Panie, pamiętaj o mnie!“ Obudzi się, a okryje cię od kamienowania przez ludzi i od potępienia wiekuistego. 1).“*

Sieroto i opuszczony, ubogi i nędzarzu, ciężkie jest życie twoje, burzliwe przeciwnościami są dni twoje, wołaj do Chrystusa. On śpi może dla tego, iż ty o Nim zapomniałeś. Dziś, kiedy ujrzałeś moc Jego i dobroć względem narażonych na niebezpieczeństwo i ty wołaj z Apostołami: „Panie, ratuj nas, bo ginimy“. Obudźcie w sercach waszych Chrystusa i wołajcie do Niego, możni i światli bracia nasi! Dostatki i nauki ludzkie zawo-
dzą nadzieje wasze. Oto wam przykład, do kogo macie zwrócić się z prośbą o pomoc: Apostołowie rzućni falami burzliwego morza. Oto wam przykład inny, żywy, naoczny: sierota u stóp krzyża znajdująca ukojenie. Spotkała ją niedola, śmierć zabrała ojca i matkę. Rzuciła się o wieko grobowe miotana żalem i boleścią... Ale spójrzała na krzyż Jezusowy, wspomniała na Jezusa i zawołała: Ratuj mnie, Panie, bo ginę! I powstał Chrystus i nakazał ciszę rozhukanym uczuciom żalu, odpędził wichry rozpacz i jęków, nakazał spokój zbolełemu sercu. I oto, ustają jęki i wyrzekania; nastaje pogodne poddanie się woli Bożej. Wzywajcie tedy Chrystusa, a On

1) Hom. 17.

obudzony utwierdzi was w nadziei, pobłogosławi dostatkom waszym i uwielbi naukę i wiedzę waszą. Wzywajcie Go w dni pogodne, wzywajcie Go w chwilach burz i zwątpienia, wzywajcie Go w życiu i przy śmierci, wzywajcie Go z Apostołami i z Psalmistą.

*„Powstań, czemu śpisz, Panie, powstań i nie odrzucaj (na wieki!) Czemuż oblicze Twoje odwracasz, zapominasz ubóstwa naszego i utrapienia naszego! Powstań, Panie, ratuj nas... dla Imienia Twego świętego!”*¹⁾ Panie, oto niewiara i namiętność, jak fale rozszalałe tyle codzień pochłaniają ofiar niewzywających Ciebie; my przeto wołamy za nich „ratuj nas, Panie, bo giniemy!” Powstań, Panie, a nakaz pokój i uciszenie narodom i pokoleniom ziemskim. Daj zgodę i jedność królom i narodom Chrześcijańskim, Kapłanom Twym i ludowi Twemu. Daj pokój i jedność wszystkim narodom ziemskim, aby się w zgodzie i jedności wypełniły słowa Twe, iż będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia. Daj pokój za dni naszych, wołamy z Kościołem i z Kapłanami i Królami Twoimi, uśmierz burze nienawiści bratniej, zaświeć słońcem miłości, aby Cię goręcej pokochali Apostołowie Twoi, i podziwiali moc Twoją: i zbawieni byli wszyscy ci, co na tym oceanie życia razem z łodzią Twoją, Kościołem Twym, w swych łodziach podróżują, i do Ciebie ręce o pomoc wyciągają. Daj nam pomoc wszystkim „Ratuj nas, bo giniemy!” Amen.



¹⁾ Ps. 43, 23—26.

KAZANIE o kąkolu i pszenicy.

Gdy urosła trawa i owoc uczyniła, wtedy się pokazał i kąkol Mat. 13.

„Otworzę usta moje w przypowieściach i będę opowiadał skryte rzeczy od założenia świata“ wołał Jezus do rzeszy, mówiąc w podobieństwach i uprzystępniając zrozumienie prawd odwiecznych w przypowieściach. Proste to były przypowieści, z życia codziennego wzięte obrazki i porównania; a tymczasem kryły w sobie głębokie i niedoścignione stworzonym umysłem zagadnienia i rozwiązania. I ci tylko mogli je rozumieć, komu było dano znać tajemnice królestwa niebieskiego. To też gdy Apostołowie nie mogli sami wyrozumieć tej przypowieści, zwrócili się do Chrystusa, prosząc o wyjaśnienie i mówiąc: „wyłóż nam przypowieść o kąkolu roli.“

Ulegając ich prośbom Chrystus wytłómaczył im tę przypowieść w sposób następujący: „Ten który sieje, mówi Chrystus, dobre nasienie, jest Syn człowieczy; a rola jest świat. Dobre nasienie, ci są synowie królestwa, a kąkol są synowie złego; nieprzyjaciół który go nasiał jest djabeł, a żniwo jest skończenie świata, a żęncy są Aniołowie. Jak tedy kąkol zbierają i palą ogniem, tak będzie i w dokonaniu świata. Pośle Syn człowieczy Anioły swe, a zbiorą z królestwa Jego te, które czynią nieprawość i wrzucą je w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Sprawiedliwi zaś świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich.“

Dla wielu dzisiejszych chrześcijan niezrozumiałemi są przypowieści Chrystusowe i niedostępne są podobieństwa Jego. To, co się stało za Chrystusa, iż rzesze wysłuchały przypowieści i rozeszły się, a tylko uczniom wyjaśnione zostały tajemnice podobieństwa, powtarza się i za dni naszych. Wielu słyszy te podobieństwa i przypowieści w kościołach czytane, wielu nawet czyta je, co

więcej, dysputuje i rozprawia o nich z punktu naukowego. A tymczasem odchodzą od Chrystusa, odchodzą do swoich nawyków i upodobań, pojęć i pragnień. Zostaje Chrystus ze swymi prawdziwymi uczniami i na prośby ich, by mówił więcej, by wyjaśnił nauki swoje, mówi do nich „wam dano znać tajemnice Królestwa niebieskiego“ i przez Kościół swój wyjaśnia nam przypowieść o kłakolu roli i o pszenicy swojej.

O Siewco niebieski, łaską Twoją zgotuj rolę w umysłach i w sercach naszych, byśmy mogli wyrozumieć Twe nauki zbawienne i wydać owoc stokrotnie! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

I.

W tem jest obłęd zgubny i zwodnicze zaślepienie tego świata, iż upodobania swoje i pojęcia postawił za próbierz swej cnoty i pomyślności; a zapoznał i lekceważy prawa Boże i Ewangelii, jako rzeczy przestarzałe, a nawet i do wykonania niemożliwe. Odrzuciwszy wyroki Boże, idąc za słabem światelkiem umysłu swego i za pobudką serca, uważa tylko to za szkodliwe, co zakłóca spokój i pomyślność człowieka na ziemi. Więc unika tego co szkodzi jego doczesnym interesom, a sprawy ducha załatwia dodatkowo, ot tak sobie: od niechcenia, z konieczności, z nałogu. I pogląd jego na ludzi jest wręcz odmienny, a nawet przeciwny prawom Bożym. Co on uważa za swobodę przekonań, wobec Boga jest odstępstwem od wiary; co nazywa słabością, niewinną rozrywką, wobec praw Bożych jest grzechem nieraz i ciężkim; a ci których on uważa za ludzi bardzo dobrze urodzonych i praktycznie postępujących w tem życiu, są wobec Ewangelii kłakolem—„synami złego.“

Weźmy najprzód naszą lekkomyślność i swawolę. Cóż więcej bijącego wpośród nas nad te wady? Lekceważymy zasady Boże, a ztąd częstokroć jesteśmy w niezgodzie z zasadami rozumu i rozsądku. Owszem nad rozum i rozsądek przenosimy samowolę, i własne upodobania, i zachcianki. Swoboda przedewszystkiem i we

wszystkiem. Niestateczni w zasadach wiary, jesteśmy niestałymi w pojęciach sumienności obowiązku społecznego i rodzinnego. Łatwo zapalni, aż do bohaterstwa, kiedy się nam podoba, a słabi i niewytrwali w tem, co musimy, a co nas korci i nuży, co nam podają nieubłagane prawa obowiązku. Wielu między nami jest zdolnych, ale mało wytrwałych, wielu amatorów, ale brak ludzi gruntownych i wytrawnych w swym fachu

Mamy amatorów: muzyków, poetów, literatów, filozofów i komedyantów wreszcie; bo to tak wzniośle, tak to miło i rozkosznie bujać sobie w obłokach dźwięków harmonijnych, zachwycać się fantazją, poezją, roztrząsać wszystko umiejętnie: wreszcie grać rolę bohaterów na deskach komedyanckich. Ale żeby poznać należycie fach swój i zawód, wymagający wiele ślęczenia, zaparcia się i poświęcenia wygódek: mało się na takie bohaterstwo zdobędzie! Mamy więc amatorów: gospodarz zaniedbuje majątek, jest filozofem, pisze ustawy dla narodów. roztrząsa o wszystkim jak Salomon, a dzieci bez chleba—majątek z rąk ucieka. Filozof chce być teologiem. Na filozofa, przypuśćmy, ma dyplom; ale z teologii nawet i katechizmu nie umie: tem nie mniej rozprawia o zatargu rozumu z wiarą, nauki z religiją. Rzemieślnik chce być prawodawcą, woziwoda astronomem: a nawet i kobieciny, zarzucając obowiązki poważniejsze i wprost do nich odnośne, chciałyby zakładać kursa dla duchowieństwa i uczyć, gdzie im wypada bywać, a nawet i jak spełniać obowiązki kapłańskie.

Co to jest? To wyższy polot ducha, to postęp, mówią mi w tych sferach. A rozum i rozsądek odpowiada, iż to jest zgubne zaślepienie i prowadząca do ruiny niestałość w zasadach i obowiązkach. A Chrystus odpowiada, iż te napozór wyższe umysły i wyzwolone duchy są to: kąkol i synowie złego.

Za poniewierką zasad i obowiązków idzie poniewierka własnej godności. Nie chcą tacy wiedzieć i sły-

szeć nawet, że są obrazem Bożym, istotami stworzonymi na podobieństwo Stwórcy. Bóg ich: to ich pojęcia i zachcianki. Według woli tego boga, czyli raczej tych bogów, układają życie swoje i postęпки swoje. Żyje się nie według praw Bożych, ale według własnych zachcianek po zwierzęcemu. Coraz więcej zanika wstrzemięźliwość, wstyd i skromność; natomiast brutalstwo, grubiaństwo i bezwstyd coraz więcej się rozwija. Dziś zrobić burdę w domu rodzinnym, to sensacyjny skandalik; ukazać się na poły obnażonej dziewczycy w zgromadzeniu tłumnym i obcym, to wyższa moda! ubliżyło by się gospodarzom i sobie, występując w sukni skromnej!.. Co to jest? Wymagania światowe, którym trudna nie dogodzić. A rozum mówi, że to jest ohyda i brak poczucia osobistej godności, nadrabianie zmysłami w zaniku umysłowej wartości, smutne sztukowanie wdziękami ciała, zdartego i sponiewieranego poszanowania siebie, duszy swej i uczuć szlachetnych! Nie szukają tej godności i w przyszłych swych małżonkach mężowie. Oto jedni, jak żórawie na żer, z dalekich stron ciągną polując na posagi, nie oglądając się na osoby; a drudzy biedniejsi zaprzęda ją za pieniądze młodość swą starym babom. Wobec tej poniewierki osoby człowieka w tak ważnych sprawach, cóż mówić o życiu codziennem! Patrząc na tę czeredę depczących obraz Boży, osobistą godność człowieka widzi się, że to jest „kąkol i synowie złego.“

II.

Niema poszanowania godności osobistej człowieka, nie oglądają się na osoby, a na pieniądze, wstępujący w związki małżeńskie; nie ma u takich ani małżeństw statecznych, ani ojców i matek przekazujących dziatkom swym najświętsze słowa wyroków Bożych i wyroków rozumu i rozsądku. Tacy rodzice nie widzą w dziecku swem obrazu Bożego, ale tylko przedmiot zmysłowej miłości. Lękają się powiększenia ich liczby, bo to by spowodowało wiele niewygód i kłopotów w wychowaniu i uposażeniu. Ale te, co mają, to już jak mogą otaczają troskli-

wością zwierzęcą. Zwracają uwagę na ciało, a ducha pozostawiają nauczycielom. Bawią je, stroją, pieszczą, uczą próżności i marnotrawstwa. I nie dosyć tego psucia dzieci w domu; trzeba i przed światem się pokazać, że się wychowało według wszelkich form etyki zmysłowej! Urządzają się bale dziecinne z tańcami, gdzie smarkacz jest już kawalerem, bo tak go wita, na czworakach jeszcze przed rokiem chodząca, „panna.“

Co to jest? To wprowadzanie dzieci do towarzystwa, do nabrania maniery! A rozum i rozsądek mówi nam głosem pradziadów „wciełta się nie orze, idź, malcze, do grammatyki!“ a rozum i rozsądek odpowiada, iż to jest psucie dziecka z pobudek zmysłowych. Sami się bawią rodzice, jakże dziecku nie dać skosztować tych słodczy; a przytem jest przecie czem się popisać! Jest to zdziwienie uczuć rodzicielskich i naśladownictwo tych rodziców nałogowych, co w brudnej stancji, zapijając wódkę, pakują kieliszek i dzieciom: „i wy dziś pijcie, mówią, na to dziś bal, jakże tu dziecku odmówić.“ Oto gdzie się ostateczności spotykają: pałace z chałupą, rodzice jaśni z ciemnymi, wyższy polor towarzyski z kieliszkiem siwuchy. Miłość rodzicielska je łączy! Czemże są tacy rodzice, pytam już głosem, zamierającym z oburzenia. Rozum i rozsądek mówi: to są zabójcy swych dzieci, Herody zabijające uczucia wiary i skromności w swych dziatekch; a Chrystus mówi: że to jest kłakol, że to są synowie złego.

Z tego nasienia samowoli, rozpusty i marnotrawstwa, oto wyradzają się młodzieńcy nieszanujący ani Boga, ani ludzi. Choć od dziecka uczą ich pięknych form, jak podrosną grzeszą butą, grubijaństwem w towarzystwie, a zazierają do kieliszka po kątach. Rzucają książki, warsztaty i pługi, lecą na uciechy według wychowania, danego przez rodziców! Tańczyli około nich rodzice w niemowlęctwie, łamią dziś ręce nad nimi, kiedy podrośli. Boga i władzy oni żadnej znać nie chcą; niema dla nich Kościoła i przełożonych. Sami wyłamując się z pod praw Bożych i ludzkich, polują na nieogłędną młodzież,

uwodząc ją od nauk i od pracy ułudnemi obietnicami „swobody“ i pchając ją na drogi niewiary i rozpusty. Oto kwiat młodzieży, wychowanej według wszelkich form towarzyskich i zmysłowej miłości rodzicielskiej! Wy dziś na nich rzucacie kamieniem za ich bluźnierstwa i rozpustę; prawda, zasłużyli na to; ale wstrzymajcie rękę; a dajcie temu rzucić, kto z was jest bez grzechu. Uczyliście dzieci pięknych form towarzyskich, a oni dziś nie tylko bluźnią Bogu i wam, ale oto tym biednym rzemieślnikom, temu ludowi, chcą wyrwać wiarę w Boga, chcą go oderwać od towarzystwa Kościoła. Wyście ich otaczali zmysłową miłością: w imię tych zmysłów oto odrywają ten lud od ołtarza i Sakramentów!...

Swawolnicy zaślepieni, dzieci zmysłowości, zatraciliście wiarę Boga, rzuciliście Kościół, bluźniąc mu i sługom jego! Zważcie, nieszczęśliwi, ten Kościół wytykając wasze rany nie pozwala rzucić na was kamieniem: modli się za was i czeka upamiętania, zdając waszą sprawę Bogu i władzy od Boga postanowionej. Może jeszcze nie zamarło w was uczucie ludzkości, prosi was Kościół, iżbyście zostawili ten lud, biedny i pracujący, w spokoju! Trzymacie go w przedpokoju, nie znaleście go pierwiej, a może i ciężką pracą jego wy dziś świecicie; bawicie się z nim dziś jak z cackiem, jutro rzucicie jak fantazja przejdzie. A Kościół od wieków ogarnia go opieką swą i jak może radzi doli jego. Wy chcecie mu wyrwać z serca miłość do kapłanów: próżna praca. Kiedy ty z góry powozu na ten lud patrzyłeś, kapłan już go w maleństwie wzięwszy z rąk matki przygarnął do ołtarza; dziś go wspomaga w każdej niedoli, i nad trumną jego modlić się będzie, i nad sierotkami rozciągnie ramiona. Ten Kościół przez kapłanów swych da możność ubogiemu młodzieńcowi, mającemu iskierkę Bożą w sercu wykształcić się i służyć Bogu i ludziom,—nie dla pieniędzy i rozkoszy, ale w pracy i poświęceniu. Nie oderwiesz tego ludu od Chrystusa, bo on zna głos Jego i wie, że wszyscy, którzy bluźnią Bogu i Kościołowi są „kąkolem i synami złego“.

Z tegoż zapoznania wyroków Bożych, z tejże zwyrodniałej swawoli wypływa odmienna nieco, ale w gruncie jedno i to samo z niedowiarstwem rozpraszającym owczarnię Chrystusową stanowiąca, bigoterya. U zaślepionych tą chorobliwą religijnością nie mają powagi Kapłani. Od konfessyonału do konfessyonału latać będą szukając potwierdzenia urojeń swoich; a nie znajdując gotowi bez spowiedzi codzień komunikować, łącząc przytem kapłanów i lud wierny. Kiedy do kościoła wejdą, to bynajmniej nie dla zaspokojenia rzetelnych uczuć religijnych, ale dla postrzegania. Rzucają wszędzie oczyma złośliwemi, nie ustąpią nikomu, każdego zwymyślają, złają, kto się do nich zbliży. Jedną ręką biją się w piersi, a drugą popychają sąsiadujące osoby. Dla Boga mają modlitwę na ustach, a dla bliźniego kamień w zana-dru; ubiegają się o odpusty, a sami nikomu nie odpuszczają; latają po miejscach odpustowych, a własne kościoły, przybytki Boga w Najświętszym Sakramencie utajonego, poniewierają...

Coż to jest? Są to osoby Bogu i pobożności poświęcone, odpowiadają! A rozum i rozsądek odpowiada, że to jest zwyrodnienie pychy i samowoli w kierunku religijnym—wstrętniejsze od niedowiarstwa. Bo religija prawdziwa uczy, iż pierwszym przykazaniem pobożności jest wypełnienie obowiązków domowych, którymi bigoci poniewierają. Coż to jest? wołamy, patrząc na tę chałastwę, targującą się w świątyni Pańskiej o miejsca przy konfessyonałach i przy ołtarzach? Jest to plaga Egipska w narodzie wybranym, szarańcza w Kościele Chrystusowym, zakała prawdziwej pobożności, odpowiadają prawdziwie wierzący; a Chrystus mówi: iż to są „groby pobielane, kąkol na niwie Bożej i synowie złego.“ Oto wiązanka zielska szkodliwego, którąśmy dojrzeli w winnicy na roli Chrystusowej; oto jaka się kupa zebrała kąkolu z rozpusty i samowoli zrodzonego. Oto co uczynił nieprzyjazny człowiek, szatan, zasiewając złe nasienia ziarna pychy i namiętności w sercach przewrotnych...

III.

A gdzież pszenica? spytacie. Nie stłumił-że jej kąkol? nie wypenił-że nasienia dobrego w sercach wier-nych? O nie: dzieło Chrystusowe nie może być zniszczo-nem, proroctwo Chrystusa nie może zawieść nikogo. Wszakże On swoją nauką zasiał, krwią swoją zrosił na-sienie dobre na roli śmiercią Jego wykupionej. Wszak-że On powiedział, iż na tej roli będzie pszenica i kąkol i będą rość razem aż do żniwa. Wszakże i kąkolu za-bronił wyrwać, by tem nie przyczynić szkody w rozro-ście i plonowaniu pszenicy. Wszakże powiedział sługom swoim, Apostołom i Kapłanom, pracującym na roli Jego: „Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa“; aż Bóg poszle żeń-cow swych ku zbieraniu kąkolu i pszenicy.

Jest więc pszeniczka Boża na roli Chrystusowej. Są ludzie pełni wiary w Boga, gruntowni w zasadach, wy-trwali w obowiązkach,--ludzie pełni poświęcenia siebie dla dobra swych braci, tem niemniej szanujący swą go-dność osobistą. Są to ludzie powstrzymujący siebie od wybryków natury skażonej, od zwierzęcych zachcianek, od swawoli pod każdym względem. Są to ludzie pamię-tający, iż noszą na sobie obraz Boży, iż na podobień-stwo Boże stworzeni zostali. Wszędzie ich dojrzysz, gdziekolwiek sięgnie oko twoje, i u stóp ołtarzy, i na polu przy pracy, i na tronach królewskich, i na służbie i urzędach pozostających; i w ozdobnych pałacach i w ubogich lepiankach. Szeroko aż do kończyn ziemi rozciąga się rola Boża; a na niej wzrasta i plonuje na-sienie dobre, pszenica Boża; „synowie królestwa“.

Patrząc na ten olbrzymi łąn, na tę niezmierzoną niwę Bożą, widzisz na niej pszenicę w rozmaitym stanie rozrostu. Jedna ledwo się wznosi od ziemi, druga w sta-nie dojrzewania, inna schyla kłosa swe ku ziemi, jako dojrzała. To nasza młodzież, to nasi mężowie i niewia-sty w sile wieku, to nasi starce zgrzybiali i schylający się ku ziemi, to ludzie wierni Bogu i obowiązkom swo-im—prawdziwi miłośnicy Boga i bliźniego, prawdziwie po-

bożni na jakimkolwiek są obowiązku, na każdym stanowisku. Cieszy się serce Boże na widok tych łąnów urodzajnych, cieszy się serce każdego dziecięcia Bożego z bogatych plonów Ojca niebieskiego. Wielka tam radość w niebie przed aniołami Bożymi, wielka zachęta do życia i pracy na niwie Bożej, dla sług Jego na ziemi.

Zważmy na tę naszą młodzież bogobojną a pracowitą. Z ust rodziców i wychowawców powzięli naukę, iż tylko drogą sumiennego spełnienia obowiązków zdobywa się nagroda u Boga, uznanie u ludzi i dobre świadectwo sumienia. Pracują tedy w zakładach naukowych, przy warsztatach i posługach. Nie mają czasu na rozbijanie się z pozłacaną młodzieżą. Wypoczynek ich w kółku rodzinnem krótki, a praca długa i pełna poświęcenia. Odmawiają sobie wygod i dostatków, jeśli posiadają takowe; o głodzie i chłodzie pracują, jeśli są ubodzy i nie ma im czasu polować na tańczącą dobroczynność. W ostateczności wspomóż dobry kolega i przełożony. Pracują, by się wywiązać należycie z obowiązków przed Bogiem i przed ludźmi.

Jak pszeniczka Boża wybrana pracują nasze bogobojne i skromne dziewice. Jedne rozwijają umysł i serce w zakładach i w zaciszu domowym, gotując się do przyszłych obowiązków według powołania Bożego. Drugie dopomagają rodzicom w pracy ciężkiej, inne idą między obcych za chlebem i podtrzymują starców rodziców i podupadłe rodziny. Niema im czasu na błyszczące zabawy, rozrywki ich nie przechodzą wymagań rzetelnych młodości; zawsze i wszędzie bogobojne, skromne, uczciwe i pracowite. Zdala one są od wyuzdanej i rozpasanej mody, za skromność swoją życiem by przypłaciły. Oto pszeniczka Boża, oto błogosławieństwo Boże dla rodzin prawdziwie chrześcijańskich: dla tych rodzin, gdzie ojciec i matka stojący na czele domu dyktują dzieciom swym najświętsze słowa wyroków Bożych, rozumu, rozsądku i sumiennego wykonania obowiązków.

Taki ojciec nie pójdzie całemi nocami rozbijać się po jaskiniach gry i pijatyki, taka matka nie

będzie się ubiegała z lekkoduchami za modą i słabostkami. Pełni poczucia obowiązku względem dzieci, zdala są od szalejącego świata i marnotrawców, by słowem i przykładem zachęcać swe dziatki i domowników do spełnienia obowiązków. Jeśli nie mają dziatki, dobrodziejstwa ich, jak promienie słońca, rozchodzą się na sąsiadów blizkich i dalekich; a biedni i nieszczęśliwi korzystają z ich pomocy i wsparcia w Imię Boże udzielonych. I tak przez całe życie wytrwale i niezłomnie postępują drogą obowiązku i poddania się wyrokowi Bożemu, aż do zgrzybiałości, aż nim przyjdą żenicy z niebios i zabiorą do przybytków Bożych! Oto pszenica Boża, oto nasienie dobre, wydające owoc stokrotny! Oto pszenica Boża czasu pogodnego żywiąca dziatki, sieroty, karmiąca nędzę i ubóstwo!

Ale jak na niwie ziemskiej nie zawsze bywa czas pogodny, tak i na niwie Bożej powstają nieraz burze i wichry, miotające pszenicą jak falami; zjawiają się nawalne i grady niszczące wzrastające i dojrzewające zasiewy. Pod różyczką dopuszczenia próby Bożej nie jedna bogobojna rodzina owo się chwieje i jak kłosy wichrami miotane, aż do ziemi z bólu przypada. Siecze ją nieraz bez litości nieubłagana śmierć, porywając wschodzące latorośle i dojrzewające kłosy. Widzimy w rodzinie bogobojnej osieroconych rodziców i dziatki sieroty z jękiem tulące się do wieka grobowego, które im zabiera najdroższe istoty, widzimy głód, niedolę i ubóstwo, wyciskające piętno smutku i boleści na ich obliczu ..

Przechodzi burza. Aniołowie, żenicy Bozi, zabrali do nieba ściętą pszenicę; a pozostała oto, w promieniach wiary podnosi się z upadku i jak kłosy znowu skierowuje swe oblicza do nieba, serce swe do Boga, i znowu rośnie, rozwija się, plonuje, aż nim przyjdzie żniwo Boże! Oto Bracia mili, snopek pszenicy zebranej z tego padołu cierpień i łez. Oto nasienie Boże, w którym uwielbiony bywa Bóg, uznany Zbawiciel, pocieszone niebo i ziemia!...

IV.

Zapiszcie sobie głęboko w pamięci, Bracia mili, tę przypowieść o kłakolu roli i o pszenicy Bożej! Stosując ją tutaj i w każdej chwili ważniejszej życia waszego, pytajcie siebie, czem jesteście. Pytajcie siebie w tym czasie szczególnie, kiedy nastaje czas hulatyki i szału dla wielu — czas zapust. Wiele sypnie nasienia swego szatan w czasie tanów i płasów, pijatyki i zbytkowania. Przetoż, ojcowie i matki, nie śpijcie; czuwajcie, by nasienia kłakolu nie padły na serca dzieci waszych, byście później nad losem ich rąk nie łamali dla marnotrawstwa ich i swawoli grzesznej.

Od przyszłej niedzieli zaczyna się pamiętka postu dawnych chrześcijan; Kapłan w szatach pokutniczych wzywać będzie zmiłowania Bożego nad ludem. Uderzcie się w piersi, amatorowie zabaw i hulatyk i wszelkich komedyi, zanim młotek nie uderzy nad mieniem waszem, a dzieci wasze nie pójdą z torbami; uprzedzajcie gniew Boży, coraz częściej spadający ruiną majątkową i co gorsza — moralną — na towarzyszków waszych zabaw zbytkownych, swawolnych, obrażających Boga i gorszących ludzi; tych ludzi biednych, którym bez tańców i komedyi dalekobyście większy mogli dać datek na wsparcie w nędzy i — z mniejszym dla siebie uszczerbkiem, a z większym uznaniem i zasługą przed Bogiem! A jeżeli sami o nawróceniu nie myślicie, nie stłumiajcież samowolą swą i szałem wiary i bogobożności domowników waszych, nie wysysajcie soków życia ich waszem brutalstwem, naigrawaniem i szyderstwem z ich pobożności. Pamiętajcie, że jeśli was Bóg nie powyrywał z tego świata ku spaleniu, gdzie płacz i zgrzytanie zębów; zawdzięczacie to pszenicy Bożej: waszym dobrym żonom, mężom i dzieciom, lub rodzicom, dla ocalenia których Bóg wam, „synowie złego,” dozwala rość. Nie szydźcie przeto z pobożności domowników waszych, nie naigrawajcie się z modłów; bo żeby nie ta pobożność i mo-

dlitwy, dawnobyście już byli wyrwani i oddani na spalenie.

Pszeniczko Boża, ludu wierny, zasługą i cnotami ozdabiasz ty niwę Bożą, niosąc swe dostatki i wywyższenie we wdzięcznej ofierze Bogu i braciom: miej nadzieję w Bogu, iż ten siewca niebieski, który cię zasiał dotrzyma cię do żniwa swego i zesze żenców swych powołać cię do wznioslejszych i bogatszych przybytków Bożych! Pszeniczko Boża, ludu wierny, miotany wichrami przeciwności, niedostatku i ubóstwa; miej nadzieję w Bogu, iż przejdą dni nawalności, a ty ujrzysz czas pogodny i posiedzisz przybytki Boże. Pszeniczko Boża, ludu wierny, sieroty i bezdomni, wy nie macie tu na ziemi przytułku: jak pszenica na polu narażeni bywacie na upały i niepogodę: wytrwajcie w dobrem, a przyjdzie czas, iż zstąpią Aniołowie Boży i zaprowadzą was do gumna Bożego, do królestwa niebieskiego. Trzymaj się, pszeniczko Boża, i nie sarkaj na kąkol, wszak dla twego dobra — „by snąć zbierając kąkol nie wykorzenili i pszenicy“ — Bóg sługom swym nie pozwala go wyrwać.

O Miłosierny i litościwy Siewco nasz i Odkupicielu! jak kłosa pszeniczne podnosimy ku Tobie ręce nasze, błagając o dni pogodne dla nas, błagając o zmiłowanie nad kąkolem: boć jeśli ziemski kąkol nie stanie się pszenicą, synowie jednak złego mogą się upamiętać i być synami Twoimi! O nawróć ich, Boże, oczyść serca ich z kąkolu niewiary, samowoli i zapomnienia Ciebie i własnej godności! Oczyść niwę Twoją z tych chwastów zakażenia i zniszczenia, by się na niej rozwinęło dobre nasienie i wydało owoc stokrotny czasu żniwa Twego. Amen.



KAZANIE

o lenistwie w służbie Bóżej.

„Co tu stoicie cały dzień próżnujący?
I rzekli mu: nikt nas nie najał.“ Mat. 20.

Smutny to jest i przykry widok patrzeć na robotnika cały dzień wyczekującego pracy. Na obliczu jego spostrzega się znużenie i niepokój; jakaś tęsknota i zniechęcenie wieje od niego. Od dzieciństwa ułożony do pracy zawsze się czuje jakby nie swój, kiedy zmuszony jest próżnować. Do pracy uzwyczajony, jak ptak do latania; czuje się skrępowanym tym brakiem zajęcia, jak ptasze w klatce. Przytem jak zmora go dręczy groźne przecucie, iż bez pracy nie będzie miał zarobku, nie będzie miał kawałka chleba. A wszakże ma on żonę, dzieci, rodziców, lub krewnych blizkich potrzebujących pomocy. W braku zajęcia, w braku zarobku, wszystkim grozi głód i nędza. O z jakąż boleścią wróciwszy do domu powiada domownikom swoim: „nikt nas nie najał“.

Smutniejszy jednak i boleśniejszy jest widok patrzeć na człowieka próżnującego z lenistwa, z rozpusty. Ospałość i ociężałość do pracy zabija w nim wszelkie uczucia szlachetniejsze i pobudki religijne. Człowiek bez pracy dziczeje. Dowodem tego są zarówno, tak złoci młodzieńcy pomimo wychowania wyprawiający burdy po domach, jak i parobcy z próżniactwa dopuszczający się zbrodni, jak i fałszywi pobożni, którzy przesiadują po kościołach, a opuszczają obowiązki i w próżniaczej waleśnianie szukają łaski u tego Boga, który do praojca naszego powiedział: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego.“ Poniewierka pracy, którą Bóg nazначył człowiekowi, jako obowiązek nieodwołalny, prowadzi za sobą poniewierkę przepisów wiary, wyuzdanie złotych młodzieńców, spodlenie nędzarzy i obłudną religijność. Takim sumienie zagłuszone nie mówi: czemu stoicie cały dzień próżnujący?

Ale za to mówią i wyrzekają na nich rodzice i panowie, mężowie i bracia, którym ciężko jest i wstrętnie żyć tych trutniów swą pracą. I mówią gorzko i ze łzami żony hultajów pracujące się od rana do wieczora, zarabiając na kawałek chleba dla siebie i dzieci i dla trutnia—męża. Mówią gorzko i ze łzami rodzice, upadający pod ciężarem starości i pracy, na wypieszczonych trutniów—dzieci swoich. Mówią do tych próżniaków walających się z boku na bok w domu, albo wałęsających się po ulicach i przesiadujących po za domem w próżniactwie:—czemuż stoicie cały dzień próżnujący?

Jak się dzieje na świecie, tak się też dzieje i w winnicy Chrystusowej. Lenistwo ludzkie w służbie Bożej sprowadza na się skargi Jezusowe: „czemuż stoicie cały dzień próżnujący?” Ospałość nasza w sprawach duchownych wywołuje z ust Kościoła, Matki naszej, dotkliwy i bolesny wyrzut względem nie jednego z nas: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?” Ewangelia dziś czytana chyba o niejednego serce tym wyrzutem potrafiła. Nie gaśmyż w sobie tej isierki Bożej, a w nauce dzisiejszej chciejmy rozważyć nasze lenistwo duchowne i jego karygodność wobec powszechnego nawoływania do służby Bożej.

O Chryste, coś przyszedł na świat najmować robotników do winnicy Twojej, oświeć nas, byśmy do niej powołani przez godne sprawowanie obowiązków naszych zasłużyli na nagrodę w dzień Sądu Twego. O Matko, Ty się módl za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

Nie można tego powiedzieć o nas wszystkich, że byśmy próżnowali w sprawach naszych doczesnych; oprócz bowiem liczonych trutniów, rozbijających się po balach i zabawach, oprócz leniuchów, wylęgających się całymi dniami, widzimy wszystkich, od najmniejszych do największych, od prostaczków do ludzi zamożnych—od młodzieńców do starców—widzimy wszystkich pracujących

od rana do wieczora, do nocy, a nieraz i nocami: — pracujących ciężko i krwawo na kawałek chleba. Jeżeli czasami i pozwalają sobie na godziwą rozrywkę, lub wypoczynek, to jednakże chwilki te swobodne w porównaniu do dni ciągłej pracy nikną, jak promyki jasne po za mgłą ustawicznego trudu. Pracują sami, pracują żony ich i córki stosownie do wykształcenia i obowiązków swych i potrzeb domowych. O takich, pod względem zajęcia codziennego, nie można powiedzieć: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?”

Ale u tych ludzi pracy daje się spostrzegać rozwijające się coraz więcej zaniedbanie się w sprawach duszy — lenistwo w służbie Bożej. To lenistwo, które jest grzechem głównym, jak to wiemy z katechizmu; to lenistwo, które Chrystus Pan wyrzucał swym uczniom z Emaus, nazywając ich ludźmi „leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy” — jest główną wadą; to lenistwo jest powodem, dla którego Chrystus z wyrzutem i skargą mówi do spracowanych w sprawach ziemskich, a nie oglądających się na sprawy niebieskie: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?”

Zaprawdę, zgrzeszyliby ten wielce, ktoby się natrząsał z pracy waszej, z waszego potu i tych ciężarów życia, które dźwigacie; ależ i lekceważenie wasze obowiązków religijnych na pochwałę chyba nie zasługuje. Bo zważcie, jak to u was zwykle bywa. Zaczynacie dzień Boży z pośpiechem, zrywając się do obowiązków, do pracy. Częstokroć i nie pomyślicie nawet, by choć w krótkim pacierzu ofiarować tę pracę Panu Bogu i nie tylko pracę — ale i wszelkie sprawy dnia tego — jak zaleca Apostoł „*czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie — na chwałę Bożą czyńcie.*”¹⁾

Niektórzy już nawet uważają i znak Krzyża św. za zbyteczny! Owo się człowiek uważa, jak wół do pracy przeznaczony, bez obowiązku modlitwy do Boga. Niektórzy nawet rozumują: — iż Bóg widzi ich pracę i zna potrzeby — pocóż modlitwa? Dosyć, mówią wzniesć myśl

¹⁾ I Cor. X. 31.

do Boga,—On wie tajniki serca ludzkiego:—na cóż modlitwa w słowach? Na to, człowieku nierozważny, odpowiem ci, iż Bóg ci dał mowę i chce abyś ty go chwalił nie tylko sercem, ale i słowem. On od bydłęcia tego nie wymaga, by Go mową chwaliło, bo nie dał mu tego daru. Ale jak istoty nierozumne chwalą Boga ulegając prawom natury, wypełniając ślepo według przyrodzonych zdolności swe obowiązki;—tak człowiek wszelkimi siłami i zdolnościami i przymiotami powinien wielbić Stwórcę swego. Modlisz się w duszy i w sercu:—dobrze, bo masz duszę i serce; ale musisz pochwalić Boga i słowem,—bo masz dar mowy, co cię zewnątrznie od bydła odróżnia!

Nie poruczając Bogu spraw codziennych, odstępując tacy pracownicy od prastarych zwyczajów. Dawniej ojcowie nasi zaczynali dzień Boży śpiewem: „Kiedy ranne wstają zorze“, a kończyli hymnem: „Wszystkie nasze dzienne sprawy, Przyjmij nasz Ojcze łaskawy!“; w święta zaś nim się wybrali do kościoła śpiewali Godzinki i Różaniec św. Ale wyście już zapomnieli tych śpiewów. Prawda, dziś mało takich śpiewów słyszymy! Zresztą umarli i wieszczę, co ludowi wierzącemu te śpiewy układali—i śpiewami tymi zbudowali w sercach i ustach tego ludu pomnik zasługi nieśmiertelnej. Oto jeszcze i dziś gdzieś tam ten lud wyśpiewuje: „Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze: Tobie śpiewa żywioł wszelki: Bądź pochwalon, Boże wielki!“ No, ale wy nie znacie tego śpiewu:—dziś wam inaczej mówią i śpiewają wieszczę—błuzniąc nieraz Boga, Kościół, ołtarze i tajemnice wiary—a wy to deklamujecie po domach rodzinnych, tam, gdzie niegdyś prababki śpiewały: „Kiedy ranne wstają zorze.“.... I patrzy na tę swawolę waszą i mówi Chrystus ze skargą „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“

Z zapomnieniem służby Bożej w dnie powszednie idzie w parze i lekceważenie dni świątecznych. Ten kto się odzwyczaja od nabożeństwa codziennego, uważając je za ciężar lub rzecz niepotrzebną dla siebie, i święty dzień obraca na próżniactwo, albo na zabawy. Wielkim dla ta-

kich leniuchów jest ciężarem zejść do kościoła;—a jeżeli i zasłi i wysłuchali Mszy św., to już uważają za skończoną służbę Bożą:—o nieszpórach już niema co i myśleć,—a tembardziej o nabożeństwie w domu. Chociaż Sam Bóg powiedział: „*Sześć dni robić będziecie, ale siódmy dzień jest Szabat... Pana Boga twego*“¹⁾, t. j. iż ten dzień Bogu i zbawieniu duszy wyłącznie poświęcić należy;—tacy uważają ten dzień li—tylko na wypoczynek swój poświęconym. Wałęsają się też nieraz z kąta w kąt przez cały dzień Boży;—i nie słyszą w sumieniu swem wymówki Chrystusa do krzyża przybitego; „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“

I nie koniec na tem; jak z małej iskiej powstają pożary, tak z tych na pozór nieznacznych opuszczeń służby Bożej powstają wielkie zbrodnie i występki. Tacy najczęściej lenią się i do Sakramentów św. przystępować;—spowiadają się raz na rok, albo i po lat kilka nie chodzą do spowiedzi:—i to poprostu z lenistwa. Nie doprowadzają też w czasie i dzieci do Sakramentów św., nie nauczają ich pacierza i katechizmu—nie przyprowadzają ich do kościoła. I patrzy na tych leniuchów Chrystus Pan, i mówi ze skargą bolesną:—„czemuż stoicie cały dzień próżnujący!“

II.

Oto, co mówi do was Chrystus, oto ludzie pracujący i niezrywający z wiarą, a leniwi w służbie Bożej, jak boleśnie uskarża się nad wami Zbawiciel. A mówi i uskarża się z tem większą boleścią serca, z tem większym żalem, iż lenistwo wasze niczem się nie da usprawiedliwić i wytłómaczyć. Bo jeżeli Ewangeliczni robotnicy tem tłómaczyli próżnowanie swe, iż ich nikt pracować nie najał, to czyż wy możecie to powiedzieć o sobie? Zeznajcie tylko szczerze, czyż was do służby Bożej nikt nie powoływał? czyż i sumienie wasze zawsze milczało? i wy nie czuliście w duszy swej nawoływania do służby Bożej?

¹⁾ Deuter. 5, 13 14.

Wszakże od dzieciństwa zachęcali was do tej służby bogobojni rodzice wasi. Wszakże pobożne matki wasze, nauczając was pacierza mówiły wam codziennie, iżbyście mówili ten pacierz na chwałę Bożą! I prowadzili was rodzice wasi do kościoła, byście od małych dni w świątyni Bożej przy ołtarzach Pańskich, pod kierunkiem kapłana przykładali się do służby Bożej! Czyż to raz w ciągu młodości waszej zalecali wam już prośbą, już groźbą, byście służyli Bogu w pobożności? Może dziś już ich napomnień nie pamiętacie, bo zabrał ich Bóg tam do służby swojej: —wspomnijcie, wszakże opuszczając ten świat i żegnając was jeszcze wam mówili: nie zapominajcie o Bogu! służcie Mu wiernie! I czyż wy powiecie, że was nikt nie najął?

Zamilkł głos rodziców, zatarły się wspomnienia młodości w służbie Bożej spędzonej: ale czyż ustał głos chwały Bożej na ziemi? czyż wy możecie powiedzieć, iż nikt was do służby Bożej nie zachęca? Przyjrzyjcie się tylko uważniej otoczeniu w którym żyjecie: niebu i ziemi i wszystkim istotom stworzonym! Wszystko to razem i każde z osobna chwali Boga i moc Bożą po swojemu. Więc słońce i gwiazdy niebieskie światłem swym nawołują was we dnie i w nocy do służby Bożej. Wstaje zorza na poranku, wschodzi słońce, by okazać posłuszeństwo swe Stwórcy i głosić chwałę Jego w ciągu dnia! Zajdzie słońce, a oto gwiazdki, jak ogniki wieczorne zapalają się w domu Bożym i w oczach naszych drżącym i jakby lęklivem światelkiem śpiewają hymn wieczorny i przez całą noc głoszą chwałę Boga, przed którym drżą mocy i potęgi niebieskie i ziemskie. Idziecie do pracy rano, a oto już na nogach skrzydlaty służka Boży—ptaszę niebieskie, buja po powietrzu wesoło i ochoczo wyśpiewuje chwałę Bożą! Niewiele mu dał Bóg—kilka ziarenek na pożywienie, gniazdeczko niepewne na przytułek, kilka piór na przyodziewek—a patrzcie z jaką to wdzięcznością wielbi Boga!

Spójrzysz na ziemię, a oto trawa pod stopami twymi, perli się kropelkami rosy, oto rzeka nie zna wypo-

czynku we dnie i w nocy: — oto wszystko, na co spójrzysz, pracuje — i pracą tą chwali Boga! Rozumiał tę chwałę pieśniarz, który nam pozostawił śpiew chwały Bożej na zaraniu; — w duszy jego promiennymi barwami zaświeciła ta chwała Wszechstworzenia, kiedy usta jego wyśpiewały: „Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki: Bądź pochwalon Boże wielki!“ A czyż wam co innego mówi „żywioł wszelki“ i czyż wy możecie powiedzieć — iż „nikt nas nie najął“?

Codzień wreszcie spotykacie na drogach waszych krzyże, macie je i w domach swoich; a wielu was nosi je i na piersiach. Wpatrzcie się w ten krzyż, a posłuchajcie, co mówi przybity doń Jezus! Oto mówi: „*Jam zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał*“ ¹⁾ „*abym wykonał sprawę Jego.*“ ²⁾ Jam pracował ciężko w domku Nazarejskim dopomagając Opiekunowi memu; a w tej pracy ciężkiej znalazłem chwile swobodne, bym mógł z rodzicami swymi nawiedzić wedle zwyczaju zakonnego Świątynię Jerozolimską, o kilka dni uciążliwej drogi od Nazaretu. Jam w każdy dzień sobotni bywał na modlitwie w synagodze Nazarejskiej — czemuż wy stoicie próżnujący! Jam nauczając nie ustawał w pracy we dnie, a noce spędzałem na modlitwie! Zmęczony usiadłszy przy studni Samarytańskiej nauczałem Samarytanów: — a odpoczynek mój był w łodzi na morzu, wpośród burz i wichrów, i na Krzyżu — wpośród szyderstwa i bluźnierstw!... czemuż wy stoicie próżnujący?... I teraz z psalmistą moim „*spracowałem się wołając*“ ³⁾ do ciebie ludu oziębły i leniwy w służbie Bożej: „*pracujcie nie na pokarm który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu*“... ⁴⁾ „*Idźcie i wy do winnicy mojej — a co będzie sprawiedliwa, dam wam*“... ⁵⁾ „*Synu idź, dziś rób, pracuj w winnicy mojej!*“ ⁶⁾ I czyż wy na ten głos Chrystusa, męką, krwią i śmiercią Jego do was wołający, czyż wy możecie powiedzieć, że was nikt nie najął?

¹⁾ Joan. 5, 38. ²⁾ Joan. 3, 34. ³⁾ Ps. 68, 4. ⁴⁾ Joan. 6, 27. ⁵⁾ Mat. 20, 4. ⁶⁾ i-bid. 21, 28.

III.

Idźcie i wy do winnicy Chrystusowej, wy wszyscy, którzyście pomimo wiary waszej, byliście dotychczas oziębli i leniwi w służbie Bożej. Ciężko i bez wypoczynku nieraz pracujecie na kawałek chleba, na utrzymanie rodziny i zabezpieczenie majątku:—nikt was za to ganić nie myśli; owszem pracujecie i nie opuszczajcie rąk. Ależ, na Boga, nie zapominajcie o duszy waszej, o pracy w winnicy Chrystusowej! *„I do tej winnicy powołał nas Chrystus, jak powiada św. Bernard, nie na wypoczynek, ale na pracę, abyśmy udoskonalali tę winnicę—duszę swoją—cnotami, a Kościół dobrymi obyczajami.“*¹⁾ Idźcie i wy do winnicy Chrystusowej!

Nie stójcie próżnujący w sprawach zbawienia duszy waszej, w winnicy Chrystusowej, nie gaście w sobie ducha pobożności chrześcijańskiej; ale w modlitwach i dziełczynieniach, w śpiewach i uczynkach dobrych niech zawsze żądania Bogu będą objawione. Nie opuszczajcie się w przystępowaniu do Sakramentów św., w nawiedzaniu kościołów i w modłach domowych; ale we wszelkiej pobożności, jak przystało na pracowników Chrystusowych, dawajcie przykład dzieciom, domownikom i sąsiadom swoim, aby nie było naganione posługowanie wasze przed Bogiem i przed ludźmi. Idźcież i wy do winnicy Chrystusowej!

Ojcowie i matki! pobłogosławił was Bóg dziećmi, prowadźcie je—a prowadźcie na zaraniu ich życia do winnicy Chrystusowej. Nieście maluczkie pod błogosławiającą rękę Kapłana—nieścież je z sobą do kościoła, jak nieraz niesiecie na pole pracy! A kiedy podrosną, prowadźcie je z sobą do tej winnicy Bożej, niech się one przypatrują modłom waszym i ludu i Kapłana—niech się od maleństwa uczą służby Bożej i pobożności! Prowadźcie je za sobą i do Spowiedzi i do Komunii świętej, aby zasmakowały w pracy i w łaskach Bożych, aby pokocha-

¹⁾ Cor. a Lap. Com. in Ev. T. I.

ły niwę Bożą, winnicę Chrystusową. Idźcież i wy z dziatkami waszemi do winnicy Chrystusowej!

Młodzieży Chrześcijańska! synowie i córki ojców pracujących na niwie Bożej: czemuż wy stoicie próżnujący? Czemuż to Bóg rzadko kiedy widzi was modlących się i przystępujących do Sakramentów św. Czemuż was Bóg częściej widzi na zabawach i rozrywkach, aniżeli w winnicy swojej? I modlicie się rzadko, do kościoła chodzicie od wielkich festów, albo parady;—a do Spowiedzi i Komunii tylko raz na rok! Pracujesz ty nieraz i ciężko na niwie tego świata:—czemuż jednak opuszczasz winnicę Chrystusową? A wszakże jak od dziecka człowiek więcej się przywiązuje do kątki rodzinnego, tak i do służby Bożej i do chwały Bożej—do winnicy Chrystusowej. Dusza młodzieńcza pochopniejsza jest i wrażliwsza, więcej czuła i tkliwa na objawy chwały Bożej: nabożeństwa, modłów i śpiewów;—tymczasem wyście już oziębli i ostygli: więcej się na świat ogłądacie, niż na Boga—Czemuż stoicie próżnujący?

Nie chodźcie wy do kościoła, nie wczytujecie się w Księgi święte—nie słyszeliście zapewne głosu Mędrca Pańskiego, który o swej młodości mówi: *„gdym jeszcze był młodzieniaszkiem... przez modlitwę swą szukałem mądrości, przed kościołem prosiłem o nią.”*¹⁾ A wy czego szukacie? i o co prosicie? i kogo prosicie? Nie chodźcie wy modlić się na groby rodziców, unikacie ich za życia,—by was napomnieniem, łzami i prośbą nie nawoływali do służby Bożej:—oto dziś Chrystus z ołtarza woła do ciebie młodzieńcze: „Synu, idź pracuj w winnicy! Słuchaj córko i nakłoń ucha twego, wyjdź z domu ojca twego, a idź do winnicy mojej!—Czemuż stoicie cały dzień próżnujący?”

O, gospodarzu nasz niebieski, Ty co z Tronu Ojca swego zstąpiłeś na ziemię, by w pracy, cierpieniach i śmierci szukać nas i najać do winnicy Twej! Otośmy się zgromadzili na głos Twój, a usłyszawszy napomnie-

¹⁾ Eccl. 51. 18—19.

nia Twe poczuliśmy, jak dzieci swawolne: żeśmy się opuścili w pracy i nie czynili tego, coś Ty nam czynić rozkazał, i próżnowaliśmy w winnicy Twojej na służbie Twojej! Teraz upokorzeni błagamy, przebac nam przebac, a odtąd już nie zapomnimy głosu Twego i pracować będziemy na niwie Twojej. O Matko nasza, Ucieczko grzeszników, płaszcem opieki Twojej osłoń nas, dzieci rozpuszczone; a my Ci przyrzekamy, iż pójdziemy do winnicy Syna Twego i pracować będziemy, aż nim nas powoła do zapłaty w dzień sądu swego. Amen.

KAZANIE

o cierpliwości wybranych.

„Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a prostem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości“ Luc. 8, 15.

Jak ziarenko, do roli wrzucone, przez wiele musi przechodzić dla siebie niszczących przemian, wiele przenosić, i od ziemi, i od powietrza zanim wyda plon; tak i człowiek cnotliwy na ten padoł płaczu rzucony przez wiele musi przechodzić prób i doświadczeń, wiele musi ponosić przeciwności zanim za cnoty swe otrzyma nagrodę u Boga. Jak roślina Boża zanim zacznie plonować, znosić musi upały i niepogody, burze, wichry i grady; tak i człowiek cnotliwy prawie ciągle narażonym bywa na przeciwności duszy i ciała, zanim wzrośnie w męża doskonałego, pełnego cnót i zasług, na progu wieczności otrzymującego z rąk Bożych, jak ziarno czyste, miejsce w przybytkach Bożych.

To też i Chrystus Pan wyraźnie na te przeciwności wskazuje i naśladowcom swym zaleca cierpliwość, jako środek, bez którego nie możebny jest wzrost i postęp w cnotach i zasługach przed Bogiem, prawdziwemu

Jego wyznawcy. Wykazawszy w przypowieści, jak ginie ziarno pszeniczne dla twardości i oschłości roli, jak zagłuszonem bywa na roli ostami i cierniem porosłej: okazuje i ziemię dobrą. Wyjaśniwszy następnie, iż rolę nieurodzajną są ludzie twardzi i nieprzystępni na głos Boży jako też i ludzie namiętni, rozwiążli, bogactwom i doczesności oddani: jako rolę dobrą wystawia człowieka cnotliwego, a znamieniem urodzajności podaje cierpliwość. „Lecz które na ziemię dobrą ci są, którzy dobrem a prostem sercem, usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.“

Wielu z bogobojnych chrześcijan widać nie należyście rozumie ten znak zasługi przed Bogiem i urodzajności na życie wieczne cierpliwości, kiedy się uskarża na dopuszczenia Boże i na losy przeciwne. Wielu zwykło przeciwności w życiu swem uważać jako kary Boże; a tymczasem jest to probierz Boży, ogień Boży, przez który przechodzi złoto; jest to środek rozwoju na niwie Bożej i środek do otrzymania zbawienia. Chciejmy się nad tem zastanowić.

O Chryste, coś w ubóstwie i cierpieniach na ten świat przyszedł, by cierpiącym na tym podole dodać siły do wzrostu w zasługach przed Ojcem, oświeć nas dzisiaj przez przyczynę Twej Matki, którą pozdrawiając słowy Archanioła mówimy: Zdrowaś Maryo!

I.

*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, powiada Paweł św. prześladowanie będą cierpieć.*¹⁾). Zasada to jest chrześcijańska, podstawa cnót i droga do Boga, od wieków synom Bożym wskazana. Wiele muszą cierpieć dla Boga, którzy chcą Go pozyskać na wieki. A cierpienia te wypływają już z natury powszechnej, panującej na tej ziemi pod klątwą grzechu pierworodnego, już z natury skażonej dla tegoż grzechu samego człowieka. Cierpienia pochodzące z natury powszechnej

¹⁾ II Tim. 3, 12.

dotykają wszystkich zarówno: jak sprawiedliwych, tak niesprawiedliwych, jak synów Bożych, tak i synów tego świata skażonego.

Pobożność i cnoty, jak wiemy, nie zawsze ochraniają ludzi cnotliwych od przeciwności ziemskich. Zarówno jak i wszystkim ludziom dokucza im nieraz ubóstwo, niedostatek i cierpienia. Zarówno jak i w domu każdego śmiertelnika, w domu pobożnym widzą się łzy bolesne i słyszą się jęki żałośnie, uskarżające się na ból i cierpienia. Tu dziatki bogobojne opłakują przedwczesną śmierć rodziców, tam rodzice pobożni tłumią łkania nad trumienką dzieci. Tu biedna wdowa nie umie zaradzić ze swem ubóstwem, tam zacny mąż z załamanemi rękami patrzy skamieniały na niedolę swoją. Słowem i nad pobożnymi spełnia się dotkliwe proroctwo Hiobowe: „człowiek żyjąc przez czas krótki napełnion bywa wielą nędz.“

Bywa to, że Opatrzność, litując się nad wiernemi dziećmi, śpieszy im z cudowną pomocą dając wsparcie w niedostatku, pociechę w strapieniu, zdrowie w cierpieniach. Ale to bywa cud. A któż byłby z pobożnych tak niewyrozumiałym, iżby śmiał zawsze dla siebie cudów Opatrzności Bożej wymagać? Jak z jednej ziemi ze wszystkimi ludźmi żyjemy, jak jednym powietrzem oddychamy; tak jednakowo, póki na tym podole wygnania jesteśmy, ze wszystkimi i cierpieć musimy. A w tem będzie różnica i zasługa, że to wszystko przenosić będziemy nie z obojętnością filozofów, nie z wyrzekaniami namiętnych; ale z zupełnem poddaniem się woli Bożej w cierpliwości wielkiej.

Inne są znowuż cierpienia natury moralnej ze skażenia duszy naszej i serca pochodzące. A temi są: chwiejność w wierze, zwątpienie w nadziei, przewrotność namiętności i niestateczność woli naszej, więcej skłonnej ku złemu, niżli ku dobremu. Te cierpienia, ten niepokój ducha, jest próbą Bożą wyłącznie dla pobożnych przeznaczoną. Mają i synowie tego świata cierpienia moralne, ale odmienne: jak wyrzuty sumienia, groźne prze-

czucia kary Bożej i ostateczna rozpacz, która im za życia daje poczuć przedsmak piekła. Cierpienia pobożnych nie są tak straszne, beznadziejne: są one jakby mękami czyścicielstwa, dla okupu zdrożności ludzkich za życia przeznaczonemi od Boga.

Niemniejże jednak są one dotkliwe, mając na względzie ugruntowaną bojaźń Bożą, i szlachetność serca, i ową trwogę o zbawienie duszy, o której wspomina Apostoł mówiąc „ze drżeniem i bojaźnią sprawujecie zbawienie wasze.“ Cierpi więc, i cierpi dotkliwie, człowiek wierzący w Boga, gdy się w nim zaczyna chwiała wiara i nadzieja. Cierpi i srogich ciosów doświadcza pobożny, gdy przeciwko jego pobożności powstanie zła wola i namiętność uzbrojona pokusami, zmysłowością i zgorszeniem. Cierpi wielce, bo aż do dna duszy przenika boleść jego, kiedy się przed nim tuż, tuż pod stopami jego pokaże przepaść niewiary i występku. Ztąd powiada pewien mąż chrześcijański, iż więcej jeden cnotliwy chrześcijanin dla bohaterstwa swego dowodzi prawdziwości wiary, niżeli tysiące bluźnierców hołdujących zmysłom i zachciankom zwierzęcym. Łatwo tu różnicę dostrzeżecie rozsądkiem swoim: pytając, kto z was więcej na wiarę zasługuje: czy bluźnierca, pijak i rozpustnik, czy człowiek cnotliwy dla Boga cierpiący. Inni tego nie widzą, bo stracili już rozsądek. Cierpi wielce każdy pobożny, i z Apostołem jęczy, i uskarża się przed Bogiem. „*Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię;.. widzę inшы zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego:.. nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?*“¹⁾ „*Dan mi jest bodzić ciało mego, anioł szatanów, aby mię policzkował. Dla tego trzykroć Pana prosił, aby odemnie odstąpił. I rzekł mi: dosyć ty masz na łasce mojej: albowiem moc w słabości doskonałą się stawia*“²⁾. Jak Apostoła swego, tak każdą duszę wierną doświadcza i srodze nieraz próbuje zsyłając na nią przeciwności i pokusy wszelkie. Oto

¹⁾ Kom. 7, 19—23. ²⁾ II Cor. 12, 7.

dla czego Chrystus mówi do Apostołów, iż na świecie ucisk mieć będą, a świat będzie się weselił; oto dla czego zaleca cierpliwość swym wyznawcom i przynoszenie owoców w cierpliwości; oto dla czego Apostoł Jego poucza nas, iż wszyscy, którzy zechcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą.

II.

I nie tu przecie kres cierpieniom pobożnego. Obok przeciwności od natury skażonej, cierpieć on musi i od wyrodných braci. Wiemy jak to nas boli, kiedy widzimy wyśmianą i wyszydzoną wiarę w Boga i cnoty chrześcijańskie. Wszyscy, którzy zechcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, wiele cierpieć muszą od wyrodných braci, od bezbożnych mężów i żon, od rozpustnych dzieci, od złych sąsiadów i domowników swoich. Czegoż na świecie nie wyśmiała i nie wyszydziła rozpusta ludzka, czegoż nie przekręciła i nie zbluźniła złość ludzka?! Z jednego dyabła, jak powiada pewien mąż światły, nie szydzą i nie naigrawają się; a tak, ze wszystkiego śmieją się i szydzą źli ludzie. Wyśmiewają Boga i Chrystusa Jego, szydzą z Ewangelii i z jej wyznawców, szydzą i z pobożności chrześcijańskiej; a do tego dodają postępowanie swoje rozpustne i bezwstydne i tem ranią serca żyjących pobożnie w Jezusie Chrystusie.

Oto nowy szereg cierpień, które czekają na pobożnego; oto nowe tortury, nowy czyściec, przez który musi przechodzić człowiek w Boga wierzący! Dodajcie do tego wymyślania, oszczerstwa, podstęp i zdrady, których nie skąpią źli ludzie cnotliwym, a dosadnie zrozumiecie, jak wiele przeciwności, jak wiele cierpień ma człowiek do przeniesienia na tej ziemi! Zresztą nie nowa to nauka o cierpieniach ludzi pobożnych. Już w starym Zakonie spotykamy św. mężów przenoszących wiele cierpień, i od Boga zesłanych, i przez ludzi przyczynionych.

Któż nie słyszał jęku cierpiącego Hioba, i wołającego z pośród najsroższych cierpień: zlitujcie się, zlitujcie

się nademną, wy przynajmniej przyjaciele moi, bo ręka Pańska dotknęła mię.“ I któż nie wie, jak z powodu tych cierpień posądzali go przyjaciele i naigrawała się zeń żona jego? Czyż nie wiadome są nam losy niewinnego Józefa, przez braci zaprzedanego do niewoli, i przez nierządnicę wtrąconego do więzienia? Do czyich że uszu nie doszedł jęk Dawida, świątobliwego młodzieńca, na lutni swej wieszczcej wyrzekającego: „*Czemuś smutna duszo moja? i czemuś mię trwożysz, gdy mię trapi nieprzyjaciół? Od narodu nie świętego i od człowieka bezbożnego, wybaw mię Boże!*“ ¹⁾).

Już przecie i w Starym Zakonie, zsyłając wyjątkowe cierpienia na wybranych swoich, Opatrzność Boża przez Anioła swego sprawiedliwemu Tobiaszowi wyjaśniła niezbadane wyroki swe, o których Apostoł mówi: iż którzy zechcą żyć pobożnie, cierpieć będą. Tobiasz prawdziwy Izraelita, pełen bojaźni Bożej i miłości braci swoich zapomina o sobie, o swych wygodach i dostatkach. Wspiera ubogich, karmi zgłodniałych, przygarnia bezdomnych, umarłych grzebie, narażając się na niebezpieczeństwa. Nie zna wypoczynku w swej pracy pełnej poświęcenia. I cóż go spotyka? Oto za dopuszczeniem Bożem traci wzrok, sam staje się kaleką i nędzarzem bez środków do życia!

Wspomniał na dni dawne olśniony starzec i przypomniał, iż będąc dostatnim pożyczył pewnemu mężowi znaczną sumę, posyła doń syna swego. Zjawił się przewodnik, wyruszył jedynak w drogę, pozostawiając w sercu starców, ojca i matki, tęsknotę i trwogę. Matka wybiega na drogę, wyglądając powrotu, a zażalona na męża, iż wysłał podporę starości w daleką i niebezpieczną drogę, lamentując wyrzuca: „*podporę starości naszej odjąłeś i odesłałeś od nas. Bodaj nie nigdy były te pieniądze, po któreś go posłał*“ ²⁾. Cierpiał starzec wielce, i z powodu kalectwa, i z tęsknoty po synu, i z powodu wymó-

¹⁾ Ps. 42, 5, 2. I. ²⁾ Tob. 5, 23, 24.

wek lamentującej żony; cierpiał, mając ufność w Bogu, iż syn zdrów powróci.

I nie zawiodła go nadzieja. Bóg litościwy nigdy nad siły nie doświadcza pobożnego; a kiedy go doprowadzi do krańców cierpienia, wtenczas daje mu pomoc swoją, wynagradza cierpienia przebyte. Wrócił Tobiaszowi syn zdrów i szczęśliwy, ożeniony z córką Gabeta, przynoszący wielką majątność, a nadto i lekarstwo od ślepoty dla ojca. W uzupełnienie nagrody Bożej przewodnik zrzuca z siebie powłokę śmiertelnego człowieka, objawia się Aniołem Bożym, stojącym przed stolicą Bożą, i między innemi naukami wyjaśnia niezbadane wyroki Mądrości Bożej doświadczającej dusze prawe: „*Iżes był przjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła*“¹⁾).

III.

O, jakże ta przestroga Anioła jest pocieszającą? O jakże ona żywo i obrazowo zapowiada naukę Chrystusową o przynoszeniu owoców w cierpliwości i słowa Apostoła „wszyscy, którzy zechcą żyć pobożnie, cierpieć będą.“ O, jakąż otuchę wlewa w serca ludzi bogobojnych, których życie jest ciągłą utarczką nie tylko z przeciwnościami pochodzącemi od świata, ale i z własną złą wolą i krewkością: ale cierpieć muszą od fałszywych braci, bluźniących Boga i naigrawających się z wiary i pobożności!

Nieraz ci nierozważni bracia, oszołomieni bogactwem, wywyższeniem i fałszywą nauką zaślepieni, bluźnią z rzeczy najświętszych; łamiąc przepisy Kościoła, targają i depczą najświętsze uczucia bogobojnych mężów, niewiast i dzieci. Sami chyba tego nie rozumieją jak zakrwawiają serca pobożne swymi wybrykami, a co gorsza natrząsaniem się z pobożności i wiary. Wszakże już w modę dziś u nas weszło lekceważenie jeśli nie religii, to praw i przepisów Kościoła i lekceważenie sług Ołtarza. Wielu dzisiejszych chrześcijan zapomniało bogo-

¹⁾ Tob. 12, 13.

bojności ojców swych, a jedynym ich Bogiem został jakiś tam fałszywy bóg—wątpliwej konduity „honor.“

Co zabrania Bóg i Kościół, na to się nie zważa, bo to przesąd niezgadający się z wymaganiami światowemi; ale co dyktuje brutalstwo, dzika namiętność, zemsta i odwet, to rzecz u takich święta, bo to nakazuje honor! Można więc zrobić burdę w domu, można znieważyć człowieka wobec jego bliźnich i znajomych, można popełnić towarzyską zbrodnię: rozgrzeszenie daje honor pakujący kulę przeciwnikowi swemu. Dziwne zadoścuczynienie, dziwna pokuta za zbrodnię, a jeszcze dziwniejszy honor! Bodaj i ludożercy, liczący sobie za zaszczyt nie tylko zabić przeciwnika, ale i zjeść go, pod względem tylko apetytu różnią się od swych kolegów honorowych, a spoganiałych chrześcijan!

Oto skutki zapoznania Boga i bogobojności chrześcijańskiej, oto znikczemnienie w obyczajach, które Apostoł wyrzucał poganom, mówiąc: *„Jak Sodoma i Gomorra tymże sposobem zwiśniętawszy i uduwszy się za cudzem ciałem,... ciała plugawą, zwierchność odrzucają i majestat bluźnią; a cokolwiek z przyrodzenia, jako nieme bydło rozumieją, w tym się psują... których Bogiem brzuch ich jest“*¹⁾. O, wielcy i mądrzy, a wysoce sobie o honorze rozumiejący! czołem przed waszą rzetelną nauką, jeśli ją posiadacie; ale co do honoru pozwólcie sobie pouczyć się od waszych braci mniejszych, bogobojnych prostaczków.

Oto stanie się mu krzywda—on wypędza zemstę z serca, bo tak nakazuje Bóg: „Mojać jest pomsta!“ Słuszności i wymiaru sprawiedliwości nie szuka w pięści i w ślepym trafie strzału, ale według zalecenia Chrystusowego zdaje sprawę na sąd braci i Kościoła. On i w kółku rodzinnem, chociaż nie brał lekcyi honoru, nawet i wyrazu tego niewymówi, ale żyje honorowie jeśli słucha Boga i Kościoła. Więc mąż cierpi od swarliwej żony, żona od niegodziwego męża: wiele cierpią, ale szukać nie będą rozstrzygnięcia różnicy charakteru w se-

¹⁾ Ep. Jud. 7—10 i Philip. 3, 19.

paratach i w gorszących procesach rozwodowych! Bo chociaż nie rozumieją, co mówi honor pogański, ale wiedzą, co mówi Chrystus i Kościół o małżeństwie! Nie bawili się oni w kochania i solenne zaręczyny; ale raz się pobrali, już wiedzą, że „co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.“

Nie znają oni honoru pogańskiego, ale znają uczciwość chrześcijańską i ogólnie ludzką. Każdy naród, każda wiara, ma swoje uroczystości i dni żałoby i pokuty i strzeże ustaw religii swojej. I nasz ten ludek prosty zna święta swe, zna czas pokuty i postu. Zna prawo mądrości Bożej pouczającej, iż jest *„czas płakania i czas narzekania i czas tańcowania;“*¹⁾ a niechaj mu dziecko w poście, w awdencie, lub w piątek, choć dla żartu pokręci się po komnacie, ostro je skarci za naruszenie czasu pokutniczego. Tymczasem u was, bracia możniejsi i światlejsi, w czasie postu dzieci uczą się tańców; a w piątki i soboty huczne bale wydajecie.

Ale wy mówicie, iż nie rozumiecie, co za różnica między piątkiem a innymi dniami. Być może, iż wam pamiątki święte Kościoła nie są znane. Słuchajcież: 6 dni zostawił Bóg człowiekowi dla pracy, a 7-my kazał sobie poświęcić. Dwa dni Kościół św. z tygodnia zachował dla rozpamiętywania Męki Pańskiej i Boleści Maryi. Bo w Piątek pod wieczór skonął Jezus na Krzyżu i został z jękiem i ze łzami Matki złożony do grobu. W piątek wieczorem z koroną cierniową, jedyną spuścizną po Synu, wracała ta Matka Bolesna z Golgoty, zboleła cierpieniem Syna, przybita swem sieroctwem... Zapamiętaj to sobie, chrześcijanko modna, strojąca się na bal piątkowy i wiedz, dla czego to Kościół taką żałobą ten dzień otoczył... Ty w Sobotę na świtanie hasać będziesz pod czarem szału i muzyki; a Marya całą noc czuwała po stracie swej—słońce wschodzące w Sobotę ujrzało Jej oczy zapłakane i oblicze pełne boleści. Sobota—był to pierwszy dzień okrutnego sieroctwa kiedy ta Matka szła

¹⁾ Eccl. 3, 4.

na grób dziecięcia, którego tuliła do piersi w stajence i na tułactwie i w Nazarecie... Oto, niewiasto chrześcijańska, co znaczy Sobota! Oto dlaczego nasze bogobojne niewiasty „suszą“ Soboty. Oto Matka twoja idzie słaniając się z bólu na Golgotę a ty się słaniasz od szalu!...

O Boże nasz i Zbawicielu, Jezu Chryste, nie karz nas za występki nasze i grzeszne zapomnienia. Przebacz rozszałym synom i córkom marnotrawnym, a daj im upamiętanie, aby odtąd w cierpliwości spełniali obowiązki swe, a w wyrokach Twych szukali utraconej godności i rozsądku. O Chryste! daj wytrwałość w cierpieniu szydzonym i naigrawanym Twym dzieciom!

O Matko nasza, Matko Bolesna, czego brakło słowom moim dopełnij przyczyną Twoją, wyjednaj upamiętanie dla synów i córek marnotrawnych; płaszczem Opieki okryj Twą dziatwę z Tobą współcierpiącą i bolejącą, wyjednaj nam wytrwałość do końca! Amen.



KAZANIE

o Wszechmocy Bożej.

„Chcę, bądź oczyszczonym.“ Mat. VIII, 3.

Współczucie ku sobie wzbudza w nas ten biedak trędowaty; pozbawiony praw i przytułku między ludźmi i wszelkiej nadziei wyzdrowienia od tak strasznej choroby, jedyną nadzieję położył w Wielkim Cudotwórcy z Nazaretu. Musiał już wiele o Nim słyszeć—cuda Jezusowe doszły i do jego uszu—idla tego, gdy się dowiedział, iż Jezus naucza rzesze na górze, pośpieszył do Niego. Nie śmiał pójść na górę, by posłuchał nauk zachwycających i pouczających rzesze—nie; jemu nie wolno było zbliżać się do ludzi; Wolno tylko mu wołać o pomoc. To też u podnóża góry czeka na Zbawcę swego, a uj-

rzawszy Go w pośród rzeszy woła: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić“!

Nowy to dowód, bracia mili, iż cierpienia i niedola przewyższające pomoc ludzką, zbliża prawe dusze do Boga i otwiera im oczy na Wszechmoc Bożą. Wszakże świadkami byli nauk i cudów Jezusowych faryzeusze i doktorowie zakonni; ci jednak nie tylko wątpili o posłannictwie Chrystusowem, ale nawet uważali Chrystusa za gwałciciela zakonu Mojżeszowego i za uwodziciela ludu. Tymczasem trędownatemu cierpienia były pobudką do szukania Jezusa i wskazały mu drogę do ratunku; i oto ranami pokryty Łazarz, nie oglądając się ani na wątpiących zakonników, ani na prawo zabraniające mu zbliżyć się do ludzi—idzie na spotkanie Jezusowi, wołając i prosząc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“

Usłyszał ten głos błagalny Chrystus Pan. Boskim swym umysłem przeniknął tajniki zbolełej duszy. Nie wchodzi w długą rozmowę z wołającym Łazarzem, ale ściąga swą wszechmocną rękę, dotyka ran jego, do których niewolno było nikomu się dotknąć, głosem, pełnym powagi i współczucia mówi: „Chcę, bądź oczyszczony.“ I natychmiast ustąpiło cierpienie długoletnie i nieuleczalne. Pociesza się trędownaty, widząc się uzdrowionym; pociesza się tem i każde serce potrzebujące wspomżenia Wszechmocy Bożej. Nadzieją serce się przejmuje, gdy widzi dłoń wszechmocną ściągającą się do ran ludzkości, a każdy niedolą zaskoczony odważniej zawołać może: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“

Ku pocieszeniu strapionych, ku obudzeniu nadziei w sercach zbolełych, dziś o Wszechmocy Bożej mówić będziemy. O Panie, oczyść trąd umysłu i serca, byśmy poznali drogi Twej Wszechmocy. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

I.

„*Jam Bóg wszechmogący, chodź przedemną, a bądź doskonałym,*“ wołał Bóg przed wieki do Abrahama: „*uczy-*

nie przymierze moje między mną i tobą i rozmnożę cię... i będziesz ojcem wielu narodów." ¹⁾ Ten głos Boży unosił się przez wieki nad narodem Izraelskim i był otuchą i pociechą dlań, póki nie zakrył oczu i nie zasłonił uszu swych. Ten głos rozbrzmiewał w sercach narodów pogańskich, dopóki nie znikczemnieli w myślach swych, a nadziei w Boga nie przenieśli na bałwanów ręką ludzką uczynionych. Ten głos porusza niebo i ziemię, poniża góry, ożywia pustynie, cudami i dziełami rąk Bożych, napęlnia świat cały. „Jam Bóg wszechmocny!“ oto głos Boży pełen otuchy i pocieszenia do każdego człowieka, idącego drogami zakonu Pańskiego, drogami doskonałości.

Ale nie wszyscy synowie tego świata słyszą i rozumieją ten głos Boży. Skazili drogi Boże nikczemnością, zaślepili umysł swój pychą, zakopali się w dostatkach ziemskich i zyskach doczesnych, nie patrzą oni na niebo, nie oglądają się na Wszechmocnego. Wygodami i wynalazkami tego świata olśnieni, dzisiejsi ludzie zdają się nic nie wiedzieć o Wszechmocnym; owszem w uszach naszych, jak w uszach Hioba sprawiedliwego, rozlegają się nieraz głosy i szyderstwa bluźnierców: „Któż jest wszechmocny, żebyśmy mu służyli; a co nam pomoże choćbyśmy się mu modlili.“ ²⁾ Patrząc na ten świat nie wierzący i bluźniący Wszechmocy Bożej, zdaje się nieraz, iż za prawdę ustał nad nim odwieczny głos Boży: „Jam Bóg Wszechmogący!“ Zdaje się, że zamilkły nad głowami tego świata i niebios, które tak głośno, a wdzięcznie, świadczyły i opowiadały Psalmiście chwałę Wszechmocnego. Zdaje się, iż te cuda Boże, co poruszały ziemię i morza, pustynie i miasta i w oczach pokoleń już grozą już litościami Wszechmocy Bożej świeciły: znikły gdzieś — odeszły od nas, zostawiając nam maszyny, parę i młot, zostawiając nam strzępki złudnych świecidełek postępu i wynalazków ludzkich... Zamarła już w ustach wielu pieśń wiary i nadziei w Boga; za wielką uczość już dziś

¹⁾ Gen. 17, 2—4. ²⁾ 2I, 15.

uchodzi, naigrawać z nadziei w Bogu. Owszem, jako przechwałkę postępową, coraz częściej daje się słyszeć w domach chrześcijańskich odwieczne bluźnierstwo: „Któż jest Wszechmocny, żebyśmy mu służyli; a co nam pomoże, choćbyśmy się mu modlili?” I to mówią i tak bluźnią ludzie — zkaźnając szanujący się. Świat i jego wynalazki zaślepiły im umysły i serca. Niezrozumiały są dla nich wyroki pisane w Księgach świętych, niepojęte cuda Boże; a Wszechmoc Boża jest dla nich czemś niedostępnem. Z punktu ich widzenia i pojęć wiara w Boga wszechmocnego jest urojeniem, mrzonką, wymysłem dusz słabych i bojaźliwych, ucieczką i pocieszeniem niewykształconych i prostaczków! Opuścili Boga, opuścili ich i Bóg; skazili pychę i występki drogi Boże, przestała im świecić nadzieja w Bogu Wszechmocnym: zamilkło niebo, ustały dla nich cuda Boże; a Chrystus, ściągający rękę do ran ludzkości jest, co najwięcej, filozofem w naukach i magikiem w cudach. Oto wiara, oto nadzieja synów tego świata!

O, jakże ona sraszna, o jakże czarna, bracia mili! Owoż jak całun pogrzebowy pokrywa wszelkie nadzieje ludzkości, owo jak grób ciemny pochłania modły i jęki i nawoływania synów ludzkich do Wszechmocnego. Ta niewiara w Boga, ten brak nadziei we Wszechmocnym: co to ma wyzwolić ludzkość od przesądów, jak mówią ci zaślepieni: w rzeczy samej jak mara piekielna staje wobec zboliałych synów tego świata, natrząsa się z bólu matki żegnającej dziecię na wieczny spoczynek, z ubóstwa nędzarza, z ran kaleki, z opuszczenia i łez sierocych. Jak Anioł śmierci zagląda w oczy każdemu człowiekowi i z szyderstwem zdaje się mówić: „próżne nadzieje, próżne prace i zabiegi, próżne cnoty, zasługi i poświęcenie!” Zginiesz marnie wpośród losów przeciwnych, nie ostoisz się przed nieszczęściem; nie powstaniesz z upadku, bo „któż jest Wszechmocny? i co nam pomoże, choćbyśmy się mu modlili?”

II.

Ciężko i straszno być niedowiarkiem, za chwilę ułudy światowej, żyć bez nadziei w Bogu Wszechmocnym! Obudźmy w sobie, bracia mili, wiarę w Boga, a w promieniach tej wiary i umysłu niezamąconego badajmy świadectwa Wszechmocności Bożej. Zważmy, jak naraz jasne barwy przyjmuje ten świat i jego otoczenie, kiedy nadzieja ożyje w sercu naszym. W oczach naszych ożywia się niebo i gwiazdy, jak obłoki jasne spuszczaają się cuda Wszechmocy Bożej; na tej ziemi w promieniach tych cudów, nad zboląłą ludzkością, ukazuje się postać Wszechmocnego Syna Bożego, rozkazującego morzu i wiatrom, cierpieniom i śmierci, otoczonego Chwałą Zmartwychwstania—Chrystusa, ściągającego rękę do ran ludzkości.

Niebo i ziemia dostrajają swe głosy i wznoszą hymn odwieczny na cześć Wszechmocy Bożej, która je powołała do istnienia. Spójrzmy na niebo: firmament niebieski, obłoki jasne i chmury ciężkie, wszystko to staje za świadków Wszechmocy Bożej. Spójrzmy na ziemię, a oto stoją góry niebotyczne i przepaściste oceany, kwieciste doliny i bezludne pustynie, lądy i wyspy, i ptactwo niebieskie, i ryby morskie: i całe otoczenie daje świadectwo Wszechmocności Bożej. Przyjrawszy się tym dziełom Wszechmocności Bożej z psalmistą rozrzewnieni i zachwyceni zawołamy: „*Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił, napelniona jest ziemia dziełami Twemi.*“ ¹⁾

Idźmy tedy do tych świadków Wszechmocy Bożej i pytajmy ich kolejno. Powiedźcie nam niebioso, skądżeście tak zdobne, a majestatyczne, czasu pogodnego; a tak straszne i przerażające wpośród burzy i wichrów — skądżeście powstały? Może nicość was stworzyła? Umysł nasz odpowiada: a cóż nicość stworzyć może? Możeście wieczne? Ale któż był, kto wieki uczynił? Możeście

¹⁾ Ps. 103, 24.

przypadku? Ale przypadek może się stać w rzeczach istniejących. I oto niebiosa poważne w milczeniu, a pouczające ogromem i mądrym ustrojem, wołają do nas wskazując Wszechmocnego: „On nas uczynił.“ — Powiedz nam światło niebieskie, co oświecasz i ożywasz ziemię, co wskazujesz drogi tułaczom—powiedz nam o dniu poczęcia i narodzenia twego, powiedz nam: z kąd bierzesz ogień i blask niegasnący? Jesteś ty wszechmocnem—wiecznem? Nie, odpowiada; Ten mię uczynił, który jest źródłem światłości, który na początku wieków wyrzekł słowo Wszechmocne: „Niech się stanie światło!“ Powiedz nam ziemio, kolebko i towarzyszo tułaczy synów Adamowych, ty wiekową pielgrzymkę we wszechświecie odbywasz, wiele światów na drodze swej widziałas, wiele gwiazd jasnych spotykałas:—powiedz nam o sobie i o tułaczach, których żywisz i grzebiesz w swem łonie:—powiedz, jestż żeś—ty wieczną, lub igraszką losu?—Powiedźcie góry w obłokach zadumane i morza wnętrzości ziemi ożywiające, powiedźcie ptaszęta śpiewne i ryby morskie: czyją mocą, czyją siłą powstałyście i żyjecie?—Wszechmocny nas stworzył. Po tych odpowiedziach jasno widzimy to, co Mędrzec Pański rzekł do ludzi, rozważających dzieła Boże. *„Niech rozumieją, iż mocniejszy jest Ten, który je uczynił, z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia, jaśnie Stworzyciel tych rzeczy poznany być może“*: ¹⁾ i co Święty Paweł wyrzekł iż: *„przez te rzeczy, które są uczynione... bywają poznane wieczna moc Boża i Bóstwo“*. ²⁾ Jeśli nam było mało tych świadectw natury martwej, przejdźmy do żyjącej, do człowieka.

Powiedź mi, człowieku każdy, co wznosisz oczy twe do nieba, kiedy ci serce z radości wyskakuje, lub zajączy z bólu; powiedz nam, ludzkości cała, od wieków wznosząca ołtarze i składająca ofiary:—do niebios wyciągająca ramiona, powiedz, kogo tam szukasz, kogo nawołujesz i błagasz? Jestż tam Wszechmogący, co zważa i sądzi sprawy ludzkie? wynagradza nadzieje i karze od-

¹⁾ Sab. XIII. 4—5. ²⁾ Rom. I, 20.

stępstwo? I oto powstają mędracy i geniusze ludzkości, co badali dziwy Boże; powstają wieszczowie, co opiewali cuda Boże w wiekach zamierzchłych; powstają ludy wszech pokoleń i wieków—odpowiadają nam jednogłośnie: „Jest Wszechmocny na wysokościach!“

Zwróćmy się w końcu do źródła światłości naszej, do Jezusa i Jego Krzyża i pytajmy: powiedz nam Jezu, czyż napróżno krew Twą przelałeś i skonałeś na drzewie hańby? powiedz nam Krzyżu Jezusowy, czyż napróżno stanąłeś na Golgocie i połała się z ciebie Krew Zbawiciela ludzkości? powiedz, czyż napróżno ludzkość ukochała tego Ukoronowanego cierniową Koroną Króla i konającego na twych ramionach Syna Bożego?

Czyż napróżno i dziś do ciebie się tułają cierpiący i bolejący—sieroty i opuszczeni?... Oto, wznosząc się na świątyniach ludzkości i na koronach królów i kapłanów pokoleń ziemskich, świadczy Krzyż Jezusowy: iż Ten, co na nim umarł był wszechmocny, bo zwyciężył świat: iż to był zaiste Wszechmocny, który nie tylko ściągnąwszy rękę leczył rany, skinieniem nakazywał posłuszeństwo morzu i wiatrom; ale rozciągnąwszy swe ręce na Krzyżu śmiercią swą zwyciężył, grzech jak śmierć, straszny i zwątpienie i w Zmartwychwstaniu Jego zajaśniała światu nadzieja w Tym, co przed wieki wołał: „Jam Bóg Wszechmogący!“

III.

Do nadziei we wszechmoc Bożą powołuję przeto każdego z was, bracia mili! Być może, kłopoty wasze i troski, a może i wykroczenia i grzeszne zapomnienie, zaćmiły [wam chwilowo wszechmoc Bożą. Być może, iż w boleści i w żalu swym nieutuleni uskarżacie się;—w ubóstwie waszem, w sieroctwie, w losach przeciwnych, w dniach smutku i żalości, mówicie z Hiobem do Boga: „Czemuż kryjesz oblicze twoje (o Boże); i mniemasz mię być nieprzyjacielem twoim? Przeciw listkowi, który wiatr porywa, pokazujesz moc swoją, a źdźbło suche gonisz? Wszakże, człowiek, żywiąc przez czas krótki, napelnion bywa wielą nędzą!

I (ty Boże) masz za godną rzecz na takiego (obrać) oczy twoje i przyprowadzać go z sobą do sądu? A wszakoż ciało jego póki żyw, boleć będzie, a dusza jego nad samym sobą płakać będzie“¹⁾.

Tak może nie jeden z was uskarża się przed Bogiem. Ale powstrzymaj ludu wierny skargi twe; ubogi, opuszczony, poniewierany i sieroto, powstrzymaj żale swoje na wyroki Boże. Oto wsłuchaj się, Bóg odpowiadając Hiobowi mówi i do ciebie: „*Izali kto się spiera z Bogiem tak łatwo się uspokaja? Izali uniwecz obrócisz sąd mój i potępisz mię, abys się ty usprawiedliwił? A jeśli masz ramię jako Bóg, oblecz się w ozdobę i wynies się w górę i bądź chwalebnym... i ja przyznam, że cię może zbawić prawica twoja“²⁾.*

Na ten głos Boży poczujesz człowieku, jak nierozważne były skargi twoje na Wszechmocnego; przeto z tymże Hiobem upokorzony zawołasz: „*Wiem o Boże, iż wszystko możesz, a nie jest Ci żadna myśl tajna. Przetom nie mądrze mówił... przetoż sam siebie winię i czynię pokutę w prochu i popiele“³⁾.*

O jakże wielu z wierzących w Boga powinno byłoby przysłuchać się tej rozmowie cierpiącego Hioba z Bogiem! Jak dla wielu należałoby ją zapamiętać sobie! Jakże wielu hardych i zaciętych w nierozwadze swej znalazłoby tu dla siebie naukę, jak wielu wątpiących i zrozpaczonych ujrzałoby w tych słowach promyk pociechy i nadziei we Wszechmocy Bożej! Bo czyż mało między wierzącymi takich, co to niby się modlą i spełniają przepisy wiary, a główną ufność pokładają w pomyślnościach ziemskich i ludzkiej pomocy „*którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują“⁴⁾* od Boga Wszechmocnego. Czyż to rzadko słyszymy dziś skargi na Opatrzność Bożą i utyskiwania na Wszechmoc Bożą w przeciwnościach. Zdawałoby się, iż przed takimi wierzącymi zakryte są wyroki Boże i oni sami wyglądają tak bezna-

¹⁾ Hiob. XIII 2—4, 25, XIV. 1, 3, 22. ²⁾ XXXIX 32, ³⁾ XL. 3—9. XLII 2, 3, 6. ⁴⁾ Luc. 8. 13.

dziejmi, jakby nigdy nie słyszeli o Chrystusie, ściągającym swą rękę do ran ludzkości! Niech tylko w rodzinie ukaże się cierpienie, zawody, straty majątkowe i śmierć niespodziana; już znika ufność we Wszechmoc Bożą, a powstają skargi Hiobowe: „czemuż kryjesz oblicze Twoje, o Boże, i mniemasz być nieprzyjacielem moim; przeciw listkowi, który wiatr porywa, ukazujesz moc Twoją!..”

I żebyż to jeszcze kończyło się na skargach i żalach czasowych nie straciliby względów Bożych. Wszakże i Hiob skarżący się w boleści swej został, co prawda, napomniany przez Boga, ale nie stracił Jego łaski; owszem sprawiedliwym został nazwany za swe poddanie się woli Bożej i upokorzenie na głos Boży. Ale to jest bolesne i zgubne, iż tacy ludzie nie upokarzają się z Hiobem, nie uznają swej nierozwagi i nie czynią pokuty za nierozważne skargi. Przeciwnie, zacinają się w żalu przeciw Wszechmocy Bożej, uzbrajają się nieposłuszeństwem i oporem. Tacy nierozważni nie zawołają z Hiobem: „nie mądrzem mówił, sam siebie winię i pokutę czynię,” ale gotowi z bluźniercami wołać: „gdzież jest Wszechmocny?”

O ludzie małej wiary! czemuście stracili z przed oczu ramię Wszechmocnego, czemu bluźnicie Wszechmoc Bożą w waszem zaślepieniu: kiedy niebo i ziemia, i wszystko co na nich jest, wysławia ją i wielbi? Czemuż wasze serca upadły, kiedy mężowie sprawiedliwi cierpiący wspierali się nadzieją we Wszechmoc Bożą i z Hiobem wołali: „W Panu, choćby mnie i zabił w Nim ufać będę!” Opamiętajcie się przeto, a przyjrzyjcie się Chrystusowi dotknięciem ręki leczącemu trędowatego; garnijcie się do Niego, każdy w potrzebie swej, a otrzymacie pomoc i wspomóżenie.

Skażony i zeszpecony został twój umysł zwątpieniem i niewiarą, jak trąd pożera twą duszę niedowiarstwo i rozpacz: idź do Chrystusa, wołaj z trędowatym „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!” Rany grzechu pokryły sumienie twoje, wstrętnym dla ludzi uczyniły cię grzechy i nałogi twoje, stronią się od ciebie,

jak od zapowietrzonego blizcy twoi—ty już nie możesz dójść do Chrystusa na górę świętą: stój u podnoża jej, u progu świątyni, a ujrawszy Jezusa na ołtarzu, wpośród rzeszy wielbicieli swoich, wołaj, a nie przestawaj wołać „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“ A oto na głos twój ściągnie rękę, dotknie się ran duszy twojej i powie: „Chcę, bądź oczyszczony“ i idź ukaż się Kapłanom u trybunału pokuty.

Otoczają cię przeciwności, obrzucają cię ludzie oszczerstwem i pogardą dla ubóstwa twego i sieroctwa, odpychają cię blizcy twoi dla boleści i ran twoich, zdale od ciebie stoją przyjaciele twoi: idź do Jezusa, poskarż Mu się z cierpień twoich: powiedz Mu: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić.“ I dotknie się ran twoich i powie „chcę, bądź oczyszczony, idź ofiaruj dar twój.“

O, Wszechmocny Jezu, ściągnij Twą rękę, a dotknij się ran niedowiarstwa naszego i zwątpienia; dotknij się ran zbolełej duszy, ulecz niedowiarków, ulecz grzeszników! ulecz cierpiących! O miłosierny Jezu, o Wszechmocny Lekarzu, dotknij się serc naszych zakażonych nienawiścią i pomstą! Z góry świętej Twojej, przyjdź do nas; oto niezgody, kłótnie i pogrożki, jak rany nieuleczalne pokrywają nas od stóp do głowy: narody chrześcijańskie cierpią od niezgody, brat nie przebaczy bratu, syn ojcu, sąsiad sąsiadowi: odpychamy się wzajem dla szpetności ran pożerających serca nienawiścią! Przyjdź i ściągnij Twą rękę, ulecz serca pomstujące, oddal od nas trąd pomsty i nienawiści, abyśmy w zgodzie i miłości bratniej, mogli się ukazać Kapłanom Twoim i złożyć ofiary z miłości Boga i bliźniego. Amen.

KAZANIE o Władzy Bożej.

„*Śłuchaj ludu mój, Pan Bóg wasz, sam jest Bogiem i Panem panujących. Bóg wielki i możny i straszny. Oto Pana Boga twego jest niebo i ziemia, i wszystko co na niej jest*“ ¹⁾. *Pan Bóg twój jest ogień trwający, Bóg miłosierny. Pan Bóg twój jest, a nie opuści cię*“ ²⁾.

Temi słowy przemawiał Mojżesz do ludu Izraelskiego po czterdziestoletnim tułactwie na puszcy, na progu ziemi obiecanej. Długoletnie tułactwo zaznaczone wielu karami Sprawiedliwości Bożej i wielu łaskami, i dobrodziejstw, dla tego ludu drażniącego cierpliwość Bożą, jak go nazwali prorocy: aż nadto widocznie dało poznać panowanie Boga potężnego i miłosiernego nad człowiekiem. Ztąd mówi: „*Pana Boga twego będziesz się bał i jemu samemu służył, będziesz stał przy nim. On jest chwała twoja i Bóg twój, który uczynił z tobą te wielmożne i straszliwe rzeczy, które widziały oczy twoje*“ ³⁾.

Powtarza przeto prawa dane na górze Synai, przypomina im łaski i kary zesłane na puszcy, aby się na pokolenia utwierdzili w poszanowaniu władzy Boga, panującego nad niebem i ziemią. Mówi im przeto, aby nie opuszczali dróg Pana swego, który ich wyprowadził z niewoli Egipskiej, przeprowadził przez pustynię i doprowadził do bram ziemi obiecanej. Zapewnia ich, iż jeśli za wskazówką prawa Bożego postępować będą, błogosławieństwo, miłosierdzie i dobroć Boża ich otaczać będzie; lecz jeśli odstąpią od prawa Bożego i będą się wyłamywać z poddaństwa Władzy Bożej: „*za świadki biorę, woła Zakonodawca, niebo i ziemię, że rychło zginiecie z ziemię, którą posiadacie: nie będziecie w niej przez długi czas mieszkąć, ale wygładzi was Pan:*“ — „*bo Pan Bóg twój jest ogień trwający. Bóg zawistny*“ ⁴⁾, „*Bóg wierny, sprawiedliwy i prawy*“ ⁵⁾.

¹⁾ Deuter. 10, 14—17.

²⁾ Deuter. 4—24, 31.

³⁾ Deuter. 10, 20—21.

⁴⁾ Deuter. 4, 26. ⁵⁾ 32, 4.

Ale oto w dokonaniu wieków sprawiedliwości Bożej i miłosierdzia, widzimy lud Izraelski smagany różczką Boga zagniewanego, widzimy go gnanego karzącą prawicą widzimy Proroka zawodzącego nad upadkiem pięknej córki Syonu, nad rozproszeniem ludu wybranego: „Cóż to jest, Izraelu, żeś policzony jest między te, którzy zstępują do piekła? Opuściłeś źródło mądrości! Wszuk byś był chodząc w drodze Bożej, mieszkałbyś w pokoju wiecznym“ ¹⁾.. Podnosząc zboląły wzrok do nieba woła prorok: „Panie Boże Izraelów, słuchaj teraz modlitwy... tych, którzy zgrzeszyli przed tobą a nie słuchali głosu Pana Boga swego... Nie pamiętaj na nieprawości ojców naszych, boś ty Pan Bóg nasz“ ²⁾.

Bracia, wsłuchajcie się w ten głos modlitwy Proroka, czy nie modli się on i za wasze grzechy, iżeście zapomnieli dróg Pana Boga waszego i jego władzę sporniewierali, podeptali sprawiedliwość, wzgardzili dobrocią i miłosierdziem. Głosem proroka woła do was Święty Kazimierz, wierny sługa Boży, byście uznawali władzę nad sobą Pana niebios i ziemi, liczyli się ze sprawiedliwością Jego i przez to zasłużyli na Dobroć Jego i Miłosierdzie. Dla należytego wypełnienia tych zaleceń w ciągu tego nabożeństwa mówić będziemy najprzód o Władzy Bożej, powtóre o Sprawiedliwości i potrzebie o Dobroci Bożej.

O, Nieogarniony Boże, któż wystłowi możliwości Twoje i władzę Twoją nad światem, któż wypowie o Boże Sprawiedliwy i Dobry, coś przemawiał do Hioba wpośród wichru i do Izraela z pośród obłoku, błyskawic i gromów: i jękiem i nawoływaniem proroków, a do odkupionej ludzkości głosem Krwi Syna Twego: przemów do nas, naucz nas za wstawieniem się Bogarodzicy Maryi.

I.

Za wysoko Bóg mieszka nad nami, za nisko my stoimy na tym padole tułactwa, byśmy oczami śmiertelnymi mogli widzieć wielkość Jego i umysłem swym ob-

¹⁾ Bdaruch. 3, 10—13. ²⁾ ibi 3, 4—6.

jąc i pojąć Jego władzę: „Boga któż widział, powiada Chrystus Pan, jedno Syn Jego.“ Niedostępnem jest naturze naszej cielesnej widzieć oko w oko Majestat Boży. I dla tego ludzie cielesni zapominają o Bogu, a hołdując prawom zmysłów, za nic sobie mają prawa Boże i władzę Bożą. Ale duch ludzki przenika powłokę ziemską, sięga dalej, niż oko ludzkie dojrzeć może, niż wyobraźnia przedstawić. Dla ducha ludzkiego Bóg nie jest ani dalekim, ani niedostępnym. Dostępnym jest dla każdego umysłu i serca nieprzezwrotnego, „niedaleko jest od nas, jak powiada Apostoł, i może być poznana mądrość moc i dobroć Jego.“ Mędrzec Pański przedstawia nam Boga objawiającego się człowiekowi w dziełach swoich, w stworzeniach widzialnych: „*Wielka jest mądrość Boża, powiada, a silny jest w mocy, widzący wszystkie bez przestanku. Oto niebo i nieba niebios, głębokość, i wszystka ziemia, i wszystko co w nich jest, poruszają się przed oblicznością Jego: góry społem, i pagórki i fundamenty ziemi; gdy na nie Bóg spójrzy, zatrzęsą się od strachu*“ ¹⁾). Widzi w tych stworzeniach człowiek nie tylko Boga Stwórcę, ale i Pannę i Króla wszechstworzenia, na którego skinienie ulegają posłuszne wszystkie istoty stworzone. Od obłoków bujących w powietrzu do głębokości oceanów, od gwiazd napełniających niezmierzone przestrzenie, do maluczkich okruszynek ziemi, do ziarenek piasku: wszystko to ulega ślepo Woli Bożej. Ulega i mówi: „wielka jest moc Boga — silny jest w mocy swojej, a mówi do nas wielkością, trwałością i porządkiem wszechświat cały.

Mówią nam tak o potędze Bożej stworzenia, jak dzieło rąk ludzkich mówi o potędze umysłu mistrza. Widzimy na tym świecie olbrzymie maszyny, wynalazki umysłu ludzkiego, podziwiamy ich siłę, chyżość i dokładność w obrotach i wykonaniu. Cóż właściwie w nich podziwiamy, czyż tylko ścisłość wykonania przeznaczonego ruchu? Nie, głównie podziwiamy potęgę rozumu ludzkiego, który to wynalazł i władzę człowieka kieru-

¹⁾ Eccl. XV, 19; XVI, 18, 19.

jącego temi machinami. To człowiek, co im każe przebiegać morza i lądy, poruszać góry i morza, wzbijać się w powietrze, dźwigać ciężary, oświecać noc i prznosić lotem błyskawicy słowa i myśli ludzkie na krańce świata: to człowiek stanowi przedmiot podziwu w wynalazkach i władzy swojej, zdobytej nad tą ziemią i jej prawami.

Ale o jakże większe maszyny, o jak nieogarnione światy roztaczają się przed oczami naszymi—te światy, te dziwy, które stworzyła ręka Pańska, którymi kieruje dłoń Boga Wszechmocnego! Spójrzmy na to niebo, badane od wieków przez umysł ludzki, a jeszcze więcej kryjące w sobie tajemnic niedocieczonych, niż je zbadał umysł ludzki! Spójrzmy na ten kwiatek ścielący się u stóp naszych, którego skład i rozwój określiła nauka ludzka, a który wdziękiem barw swoich nietylko poucza badacza, ale pociąga i zachwyca nawet dziecię; wszak one nam mówią o potędze i władzy tego, który je stworzył, daje im wzrost i wdzięki. Spójrzmy na gwiazdy, owo jak owce pastwiska Bożego rozproszone po niebie, każda idzie swą drogą, posłuszna kierującej dłoni, nie zakłóca porządku we wszechświecie. Spójrzmy na kropelkę rosy perlącej się na listku najlichszej trawki: i ta kropelka maluczka, jak kropla potu na obliczu pracownika, tak ona świecąc na obliczu matki ziemi, świadczy o ustawicznej pracy w uległości Panu wszechstworzenia, temu Panu, który nietylko wskazał drogę światłu niebieskiemu, ale *„jest ojcem dżdżu i który zrodził krople rosy“* jak mówią Księgi Hioba ¹⁾.

O jakże wielka jest potęga i władza Tego, który nietylko stworzył te dziwy i cuda, na które patrzy i podziwia, które bada i władzy swej poddaje człowiek, ale i samego człowieka i rozum ludzki! To też mędracy i geniusze narodów, badający tajemnice świata; hymny uznania i zachwytów wyśpiewują na cześć Boga Stwórcy i kierownika świata: *„Ujrzałem Boga w stworzeniu,*

¹⁾ Hiob. 38, 28.

woła z nich jeden w zachwycie, *ujrzałem i zaniemiałem. Udało mi się odkryć ślady Jego w dzieła h stworzenia, a w nich, nawet w najnniejszych, nawet w takich, co się wydają nikczemnymi, jakaż potęga, jakaż mądrość i nieogarniona doskonałość!*" ¹⁾ „Wysławiajcie Pana wszelkie istoty, woła inny, i wy którzyście je poznali! Ty także duszo moja wielbij Pana Boga swojego, gdyż z Niego i przez Niego i w Nim jest wszystko: i to co wiemy i to czego jeszcze nie znamy" ²⁾. A więc i mądrość ludzka woła z zakonodawcą Izraelskim, iż Pan Bóg jest wielkim i możnym i z Mędrce m Pańskim, iż „wielka jest moc Boża ..“ W ten Majestat Boga, rządzącego światem wpatrzony, Święty Augustyn woła w zachwycie: *Czemże Ty jesteś Boże mój? Czem jeśli nie Panem? Bo któż Panem oprócz Pana, albo który Bogiem, oprócz Boga naszego? Najwyższy, najlepszy, najpotężniejszy, najwszechmocniejszy, najłitościwszy, najsprawiedliwszy,... najpiękniejszy, najmocniejszy, rozumem nieogarniony, niezmienny, a zmieniający wszystko: nigdy nowy, nigdy stary, a odnawiający wszystko! Ty jesteś i Bogiem, jesteś i Panem wszystkiego, co stworzyłeś, u Ciebie trwają przyczyny wszystkich rzeczy nietrwałych, u Ciebie trwają niezmiennie początki wszystkich rzeczy niezmiennych“ ...* ³⁾

II.

Wielka i przemożna jest władza Boża nad światem, ale wymowniejsza i wznioślejsza jest nad człowiekiem. Bo tu podwładny nie ślepo, ale dobrowolnie i z zeznaniem ulega. Tu człowiek z wdzięcznością korzący się uznaje nieogarnioną potęgę Bożą i woła z Psalmistą: „O Panie! Tyś mię stworzył i położyłeś na mię rękę Twoją! Dokąd pójdę od ducha Twego, a kędy uciekę od oblicza Twego. Jeśli wstąpię do nieba, tamś Ty jest; jeśli zstąpię do piekła; tamś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, będę mieszkał na końcu morza; i tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja. Tyś posiadał (serce) moje,

¹⁾ Linneusz cyt. u Nicolasa I, 19. ²⁾ Kepler cyt. u Holzw. ³⁾ Confess. lib. I c. 4 i 6.

przyjąłeś mnie z żywota matki mojej. Dziwne sprawy Twoje, a dusza moja zna je bardzo!" ¹⁾ Ten głos Psalmisty, widzącego drogi Boże i uległego Woli Bożej, to okrzyk podziwu i uwielbienia całej ludzkości, korzającej się przed wszechmocnością i potęgą Bożą, kierującą losami narodów. To śpiew duszy każdego wierzącego człowieka, zdumionego i upokorzonego wielkością i mocą Bożą. Bóg panuje nad światem i nad człowiekiem—Bóg rozkazuje ziemi, podnózkowi tronu swego i człowiekowi—królowi tej ziemi. Serce ludzkie czuje, iż Bóg panuje nad światem i głosem Psalmisty woła: „*mówcie między narody? iż Pan królował*", ²⁾ „a królestwu jego nie będzie końca". Albowiem królem wszystkiej ziemi Bóg: *będzie królował między narody!* ³⁾

Odrzućmy na chwilkę namiętności, które nas zaślepiają, odrzućmy nałogi i uprzedzenia, które w nas tłumią przyrodzone porywy serca i umysłu do Boga; odrzućmy na chwilkę bluźnierstwa, zaciemniające Majestat Boży! A oto głos duszy mówi w nas, że pod władzą Stwórcy naszego jesteśmy; on nam powie, że nie my Boga i władzę Jego uroiliśmy, ale „*że On uczynił nas*" i panuje nad nami. Sami z siebie nic nie wiemy, ani o początku, ani o końcu swoim, ani nawet z tego życia, którem żyjemy, jesteśmy w możności zdać sobie sprawę. Chcąc nie chcąc czujemy to, że kiedy się stosujemy do tego głosu przyrodzonego duszy i ulegamy Woli Bożej, spokojni jesteśmy; niespokojni zaś kiedy od Niego odchodzimy, kiedy się z pod Jego władzy wyrrywamy. Tysiące przykładów codziennych uczy nas, iż pod władzą Bożą kształci się i rozwija się rodzaj ludzki; a podeptawszy prawa Boże dziczeje i schodzi do stanu zezwierzęcenia!

Sama natura ludzka wymaga tej władzy. Któryż ojciec na świecie bez względu, poganin, czy chrześcijanin, nie wskazuje synowi nieba, która matka nie uczy dzieci modlitwy? Możecie znaleźć wyjątki—ofiary obłędu i choroby duszy; ale prawem ogólnie ludzkim jest uznanie

¹⁾ Ps. 138, 5, 7—10, 13, 41. ²⁾ Ps. 95, 10. ³⁾ Ps. 46, 8.

władzy Bożej! Tę władzę wielbi dziecię w pacierzu, tę władzę opiewa młodzież niewinna, wyznają mężowie i niewiasty wznoszący ramiona do niebios, wyznają starcy zgrzybiali. Tę władzę Bożą nad ludzkością po całym świecie opowiadają królowie i podwładni,—świątynie i ołtarze, kapłani i ofiary wszej ludzkości! Oto w jeden hymn Psalmisty zlewa się wiara narodów, jak dym z kadzielnic ofiarnych wznosi się do nieba i jak pieśń odwieczna Psalmisty rozbrzmiewa od krańców do krańca ziemi. „Pan króluje: królem wszystkiej ziemi jest Bóg, będzie królował między narodami. Pan możny i mocny, a silny jest w mocy swej.“

To głos ludzkości, a do nas, do chrześcijan, oto i z tego miejsca chwały swojej utajony pod postaciami chleba, oto od wieków pokazuje przemożną władzę swoją. Wszystkie wynalazki ludzkie przerywają się i pomyśły mędrców przechodzą. Zważcie, Bóg ukryty w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza—przez wieki zgromadza korne u stóp swych narody i pokolenia! W tej wierze, w tych modłach ludu wołającego przed Przenajświętszym Sakramentem: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, a Nieśmiertelny“, nietylko objawia się wiara wieków i pokoleń; ale wiara żywa, wiara niezłomna, wiara uświęcona krwią Męczenników, nauką mędrców i gieniuszów Kościoła, ozdobiona palmami cnót Wyznawców—wiara wypływająca z przebitego Bogu Zbawiciela, wiara w Boga i w moc Bożą: iż Pan króluje między narodami, Pan możny i mocny, a silny w mocy swej: króluje i *„dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie.“* ¹⁾

III.

Zastanów się przeto człowieku, ktokolwiek jesteś, i zapytaj siebie: jak ty uznajesz władzę Bożą i jak wykonujesz wolę Jego? Uznajesz przecie, że Bóg nad tobą

¹⁾ Sap. 8, 1.

panuje, ale czy zawsze wypełniasz wolę tego Pana? Zastanów się, bo oto woła do ciebie: „*Syn ma w uczciwości ojca, a sługa Pana świętego; jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? A jeśli Pan, gdzież jest bojaźń moja?*“¹⁾ Nie do wszystkich, to pewna; ale do wielu niezawodnie stosuje się ta skarga Boża: i dopomina się Bóg od nich głosem proroka: gdzie jest cześć moja? gdzie jest bojaźń moja?

Wielu bowiem pychą zaślepiwszy swój umysł, po za szumnemi hasłami fałszywej nauki, nie chcą już widzieć Boga. Kiedy mądrość Boża i rzetelni mędracy ludzkości wykazują nam wielkość i możność Pana nad Panny; oni natworzyli sobie fałszywych bogów postępu i cywilizacji, a odrzucają panowanie Najwyższego. Kiedy ludzkość od wieków się korzy przed ołtarzami Wszechmocnego; oni jak niegdyś Izraelici natworzyli sobie ołtarzy bezbożności; i w niewolniczem drzeniu oddają cześć Bożą przypadkowi i dowódcom bezbożności i namiętności. I nie poprzestając na tem, bałamuca młodzież, jak niegdyś kapłani fałszywych bogów i odprowadzają synów i córki od ołtarzy Boga prawdziwego, od ołtarzy modłami i łzami ojców ich uświęconych. Do tych ludzi bez wiary, do tych ludzi zbuntowanych przeciw władzy Najwyższej woła Bóg: „gdzie jest cześć moja, gdzie jest bojaźń moja?“

Nie do wszystkich, ale do wielu stosuje się to napomnienie Boże—do tych właśnie, którzy nawyknięcia swe, nałogi i upodobania uczynili bogami swymi. Chociaż bowiem usta swemi wyznają Boga nad sobą, jednakże nie stosując się do Woli Bożej, nie słuchając Kościoła, któremu posłuszeństwo sam Bóg nakazał, cóż czynią w nierozwadze swej, jeśli nie odmawiają Bogu czci należnej? Goniąc się za zwyczajami tego świata, ubliżającymi nieraz świętości Boga i godności człowieka: dla zabaw hańbiąc dni Bogu poświęcone:—cóż czynią, jeśli nie składają czci i bojaźni bogom fałszywym? Do

¹⁾ Malach. 1, 6.

nich to woła Najwyższy: „gdzie jest cześć moja, gdzie jest bojaźń moja?

Nareszcie i do wielu z nas zwraca się z wyrzutem Wszechmocny Pan, za nasze grzeszne zapomnienia i uchybienia we czci Mu należnej. Jak Mojżesz ludowi Izraelskiemu, tak Chrystus z tego ołtarza wyrzuca nam odstępstwo od bogobojności ojców: *„Izali to oddawasz Panu ludu (nierozważny i swawolny)?* zapytuje nas z wyrzutem. *Aż nie On jest ojcem twoim, który cię posiadał, i uczynił, i stworzył cię. Wspomnij na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj: spytaj ojca twego i oznajmi tobie, starszych twoich i powiedzą ci.“* „Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta i nad nimi latający rozszerzył skrzydła swoje nad tobą, wziął cię i nosi na skrzydłach swoich“... ¹⁾ Jako orzeł rozciągnął Pan ramiona nad ludem swym i w słupie obłoku unosił się nad nim na puszczy. Jako orzeł wywabiający orlęta ku lataniu, wstąpił Pan na górę Synai i nakłaniał lud swój, by się wznosił ku świętości Jego, w zachowaniu przykazań. Jako orzeł rozciąga skrzydła, tak rozciągnął ramiona swe Zbawiciel nasz na Krzyżu—na ramionach swych nosił nas i grzechy nasze. Jako orzeł wywabiający orlęta ku lataniu wstąpił i dziś na ołtarze nasze—by nas pociągnąć na wyżyny cnót i świętości „Jako orzeł wywabiający orlęta ku lataniu i nad nimi latający—rozszerzył Pan skrzydła swoje nad tobą—wziął cię i nosi cię.“ A ty ludu niewdzięczny odrzucasz władzę Pana twego i niewolniczo poddajesz się władzy namiętności i grzechu. Krew Boża połała się z Krzyża, Krew uświęcająca uległość twoją Panu;—a tyś się wylał na zbytki bezprawia i sprośności. Izali to oddawasz Panu twemu, ludu swawolny i nierozważny? Cały świat ulega woli Pana swego—ludzie możni i zacni wielbią Majestat Jego—przed Nim się korzą królowie i mędracy świata;—a ty Mu bluźnisz niewiarą swoją i podeptaniem praw Jego. Izaliż to oddawasz Panu twemu ludu swawolny?

¹⁾ Deuter. 32, 6—11.

„Panie Boże, Tyś począł pokazywać sługom Twym wielkość Twoją i rękę bardzo mocną; bo nie masz innego Boga, ani na niebie, ani na ziemi, któryby mógł czynić dzieła Twoje i przyrównany być mocy Twojej!” Oto upokorzeni i powolni na rozkazy Twoje z jękiem i ze łzami wołamy: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!

KAZANIE o Sprawiedliwości Bożej.

„Słuchajcie niebios, co mówię, niech słucha ziemia słów ust moich. Niechaj się zroście jako deszcz nauka moja, niechaj płynie jako rosa wymowa moja:.. bo będę używał Imienia Pańskiego; dajcie wielmożność Bogu naszemu. Boże sprawy są doskonałe i wszystkie drogi jego sądy. Bóg wierny, a bez wszelkiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy.”¹⁾ O jak rozkoszne było zakonodawcy Izraelskiemu wystawiać wielmożności Boże i sprawiedliwe sądy jego, gdy widział na progu ziemi obiecanej spełniające się obietnice jego,—te obietnice, które dane były praojcom w ziemi Hur i w ziemi Egipskiej. Gdy widział, jak Bóg dla dokonania tych obietnic poruszył Egipt, osuszył morze i ożywił pustynię: karmiąc lud swój chlebem niebieskim i pojąc wodą ze skały, idąc na czele narodu w słupie obłoku we dnie i w nocy, po błędnych i bezludnych drogach pustyni!

Ale też i nie mniejszą czuł trwogę w sercu swem zakonodawca wychwalający wielmożności Pańskie i sądy jego. Bo wszakże był świadkiem naocznym tych strasznych i doraźnych kar, które Bóg sprawiedliwy na odstępców od zakonu wymierzał. W jego to oczach plagami chłostał okrutnych Egipcyan, przez jego usta wydał rozkaz nieubłagany wycięcia w pień wszystkich z Izraela, którzy kłaniali się złotemu cielco-

¹⁾ Deuter 32, 1.

wi na puszczy, w jego to oczach, w ciągu czterdziestoletniego tułactwa, wymarło całe pokolenie Izraelitów, buntujących się przeciwko Niemu. Sam wreszcie, stojąc na progu ziemi obiecanej i oglądając ją² zdala widział, jak dłoń sprawiedliwa tamuje mu wejście do tej ziemi, za jego zwątpienia przy wyprowadzeniu wody ze skały. O jak groźnie i tkliwie wychodziły u ust prawodawcy Izraelskiego słowa: „Bóg wierny, a bez wszelkiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy;”—a jak² przekonywająco!

Bracia, a my, czy się liczymy ze sprawiedliwością Bożą, czy w życiu swem, w postępkach i sprawach oglądamy się na sprawiedliwość Bożą? A wszakże nad nami panuje tenże sam Bóg sprawiedliwy i prawy, który rządził narodem Izraelskim. A wszakże za nas dał Syna swego na śmierć, przez to więcej się nam okazał dobroczynnym, niż synom Izraelskim: większe nam wyświadczył dobrodziejstwo odkupując nas od grzechu i niewoli wiecznej, aniżeli wyzwalając Izraelitów z niewoli Egipskiej? Dla uwielbienia tedy sprawiedliwości Bożej i dla naszego pożytku, dziś zastanowimy się nad sprawiedliwością Bożą, kierującą ludźmi i odpłacającą każdemu wedle uczyków jego.

O, Boże sprawiedliwy i prawy, dziś wejrzyj na modlitwy nasze i na pożądanja serca naszego, oświeć nam drogi sprawiedliwości Twej, byśmy niemi postępując znaleźli Ciebie wynagradzającego, a nie karzącego! Zwierciadło sprawiedliwości, Matko Boża, módl się za nami! Zdrowaś Marya!

I.

Gdy Bóg powoływał Jeremiasza na urząd prorocki i stanowił go nad narodami, jako tłumacza swej woli i sądów, ukazał mu w widzeniu rószczkę i spytał go mówiąc: „co ty widzisz Jeremiaszu?„ I odpowiedział Jeremiasz; „Rószczkę czującą ja widzę“¹⁾. I rzekł Bóg do niego: „Dobrześ widział, bo ja czuwać będę nad słowem mojem, abym je

²⁾ Jerem. I, II—16.

wypełnił... Oto ja zwołam wszystkie roztaje... i będę mówić sądy moje z nimi o wszelaką złość ich.“ widzimy jak Wszechmocny i nieogarniony w swej władzy nad światem, Bóg sprawiedliwy, w postaci różeczki smagającej zdrożności, czuwa nieustannie nad synami ludzkimi! Czuwanie to jest ustawiczne w trwałości, nieubłagane w karach i groźne w następstwach.

Głęboko wierzący ojcowie nasi w śpiewach swych, zapisali wyznanie o ustawicznej czujności Bożej nad nami, kiedy śpiewali: «We dnie i w nocy Bóg nad nami czuje,» A czujność tę Bożą nietylko poznali z wyroków Bożych zapisanych w księgach świętych, ale widzieli ją nieraz w życiu swoim. Bo i cóż jest widoczniejszego nad sprawiedliwość Bożą, idącą w tropy za człowiekiem. Wszakże z wyjątkiem objawów cierpliwości Bożej, czekającej poprawy grzesznika, ileż to razy świadkami byliśmy doraźnej kary Bożej za grzechy ludzkie, za nieposłuszeństwo przykazaniom Bożym. Powiadają Księgi święte o Jonaszu proroku, iż za nieposłuszeństwo Bogu, uciekając od oblicza Bożego, został miotany burzą na morzu i wrzucony do morza: i tylko cudem miłosierdzia Bożego w końcu wyratowany; otoż ten wymiar sprawiedliwości Bożej widzimy najczęściej doraźny: w tem życiu wykonanym nie odkładanym na przyszłe. Dla tego też i mędrzec Pański mówiąc o potędze Bożej wykazuje i rychłość kar jego mówiąc, że Bóg: „*pokwapia się wypuszczać błyskania sądu swego*“¹⁾.

Niejeden z zaślepionych namiętnościami pychy i pożądlivosti, na wzór proroka Jonasza, nie chce pełnić woli Bożej; a goniąc za nałogami swymi ucieka od oblicza Bożego. Wsiada na okręt swych nadziei i puszczają się po falach niepewnych losów tego życia. Aliści patrzysz, już się burzą, jak morze rozhukane, losy; zachwiewają się nadzieje doczesne, pod nawałnością wichrów gniewu Bożego, wywracają się wszystkie zabiegi: i nieszczęśliwy zbieg tonie i ginie w przepaści rozpaczy,

¹⁾ Eccl 43, 14.

w otchłaniach ubóstwa, nędzy, cierpień i śmierci! O, jakże często patrzącemu na te doraźne sądy Boże, przychodzi na myśl słowa psalmisty: «widziałem niebożnika wyniosłego i minąłem go, alieć go już nie masz; i szukałem go, a nie znalazło się miejsce jego» ¹⁾).

Wspomnijmy tylko, jak to często dotknęła kara Boża te domy i te rodziny, które wyparły się wiary w Boga, które bluźniły Chrystusowi i jego Ewangelii, które szargały i pomiały powagę Kościoła Chrystusowego na ziemi. Zdawało się wtedy kiedy bluźnili, iż nic im nie grozi. Powodziło się im w życiu, mieli swoich jednomyślnych przyjaciół, urządzali bale i bankiety i mówili sobie podochoceni i ośmieleni długą bezkarnością: «nic sobie nie robimy z praw Bożych i z przesądów religijnych, a nic się nam nie dzieje.» Zapomnieli nierozważni, iż co u ludzi wiek stanowi, to u Boga wiekuistego jest tylko chwilką, lub raczej obecnością wieczną. Ani się obejrzeni, jak sprawiedliwość karząca dosięgła ich, wywracając i niwecząc ich dostatki i zarobek, zdrowie i stosunki i ciskając ich na łoże Łazarzów, powołując ich na sądy swoje nieubłagane; a przechodzący dokoła ich kiwając głowami mówili, «oto jaki koniec tych, co nie położyli nadziei w Bogu, co bluźnili Wszechmocnemu.»

Wspomnijmy, jaki to koniec spotkał ludzi, lub dzieci tych, co nie liczyli się ze sprawiedliwością Bożą w postępowaniu swem z ludźmi i w obyczajach swoich. Któryż krętacz zostawił dzieciom dostatki, coby im wyszły na pożytek, któryż zdzierca i krzywdziciel doczekał się błogosławieństwa w dzieciach i potomności? któryż pijak i rozpustnik skończył pomyślnie to życie i nie przeklinał w końcu siebie i dnia urodzenia swego? Na wyjątki tu nie ma co zwracać uwagi, bo koniec ich Bogu wiadomy; ale patrzmy na rószczkę Bożą zwykle zaraz idącą za występkiem. Krętacza ściga przekleństwo w domu i po za domem; krzywdziciela i zdziercy dzieci najczęściej kończą rozpustą i nędzą: pijacy i rozpustnicy

¹⁾ 36, 36.

pogardzeni od ludzi giną przedwcześnie w rozpacz. W czyich że domach rozlegają się łzy i jęki żon i dzieci i starców rodziców? jeśli nie tam, gdzie się nie liczą ze sprawiedliwością Bożą, a idą za nałogami swymi: jeśli nie tam, gdzie na Boga nie pamiętają? Czyje dzieci chodzą nagie i poniewierane od wszystkich, jeśli nie pijaków i rozpustników? Czyją pamięć wyklinają ludzie, jeśli nie krętaczy? I wy mówicie nie ma sprawiedliwości na bezbożnych. Przyjrzyjcie się tym rychłym sądom Bożym i sprawiedliwości karzącej! Patrzycie na nią codziennie, tylko samolubstwo, rozmiłowanie się w nałogach zaślepia was: iż nie zawsze widzicie w tem rękę sprawiedliwości.

II.

Jak złodziej, znienacka, kiedy się jej najmniej spodziewają, przychodzi kara sprawiedliwości Bożej, a przychodzi straszna i niczem nie powstrzymana. Zdawałoby się, że ślepą jest i głuchą na tę pożogę i zniszczenie, na łzy i jęki, które czyni i roztacza na miejscu kaźni. Jak nie żałowała sprawiedliwość Boża narodu wybranego, jak nie pożałował Bóg Syna Jednorodzonego, tak nie powstrzyma ręki swej karzącej nad wszelkim człowiekiem niesprawiedliwość czyniącym.

I zaiste długo Bóg czekał na poprawę Izraela, cały szereg wysyłał do nich proroków, głosem matki nawołując do poprawy, cudami z nieba okazując wielmożności swoje i łaskawość swoją. Ale kiedy ten naród przeszedł granice, które sprawiedliwość zakreśliła miłosierdziu, znienacka, jak grom, przyszła nań pomsta Boża. Rozwalił Pan mściwy mury Jeruzalem, nie pożałował świątyni swej i kapłanów: i dał ich na zniszczenie i pohańbienie, i puścił naród swój w rozsypkę na tułactwo: ani wysłuchał modłów ich, ani wysłuchał jęków ich niewiast i dzieci: kiedy z głodu konały na ulicy Jeruzalem i na wiekowem tułactwie. Żywo widać i wstrząsająco przedstawiała się sprawiedliwość Boża ścigająca Izraela w paszczęce miecza w Jeruzalem i w poniewierce, i pogardzie od naro-

dów w rozproszeniu, kiedy Święty Paweł w liście swym do Żydów, ku przestrodze wieków potomnych, zapisał: „*strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego*“ ¹⁾; i wskazując na ten naród, jak na gałąź odciętą, Rzymianom wołał: „*Obaczcie srogość Bożą przeciwko tym, którzy upadli*“ ²⁾.

Ale cóż mówić o srogości Boga Sprawiedliwego względem odrzuconego narodu? dość z wiarą przyjrzeć się Krzyżowi Zbawiciela i uprzytomnić to morze krwi i łez i jęków Ofiary, za grzechy ludzkie, której wymagała Sprawiedliwość Boża. Na ten krzyż i na te męczarnie wskazując woła tenże Apostoł, iż Bóg Sprawiedliwy „*własnemu Synowi swemu nie przepuścił: ale go za nas wydał*“ ³⁾. A wydał Go zalewającego się krwawemi łzami w Ogrójcu Oliwnym i wydał Go w ręce Judasza i kapłanów żydowskich! Wydał Go na szyderstwo tłumów i żołdactwa, na biczowanie i koronowanie... Wydał Go na haniebną śmierć Krzyżową. Karę Jego posunął do krańców, do ostateczności: bo nawet rozkazał mu nieść narzędzie swej śmierci i w czasie bólów najsroższych, w czasie konania, na Krzyżu opuścić Go i nie pocieszył. Nie ukazał się nad Nim, jak nad brzegiem Jordanu, jak na górze Tabor: i tem dał powód nowego szyderstwa oprawcom naigrawiającym się z konającego: „*Ufał Bogu—niechże go teraz Bóg zbawi.*“

O, Boże sprawiedliwy, o Boże nieubłagany i niepowstrzymany w twej sprawiedliwości! słowa zamierają na ustach opisując drogi sprawiedliwości Twej karzącej! Duch się trwoży, serce się rzuca niespokojne pytając, czy się mamy do Ciebie garnąć i wyciągać dłonie, czy uciekać od oblicza Twego! Czy się wznosić do Ciebie w modlitwie błagalnej, czy wołać do gór: spadnijcie na nas! i do pagórkow: przykryjcie nas i zakryjcie od gniewu Boga Sprawiedliwego! Ale gdzież się skryję od oblicza Twego?... oto pod Krzyżem Syna Twego łkając wołać będą: nie bierz pomsty ze mnie.

¹⁾ Hebr. 10, 31. ²⁾ Rom. 11, 22. ³⁾ Rom. 8, 32.

Oto kres sprawiedliwości naszej — kres nieogarniony, nieskończony: jak nieogarnionym i nieskończonym jest Ten, który cierpi. Zaiste u stóp Chrystusa, za Apostołem trzeba zawołać: „*Chrystus jest końcem zakonu, ku sprawiedliwości wszelkiemu wierzącemu*“ ¹⁾). Końcem zakonu starego — końcem i kresem, po za którym już większej kary Sprawiedliwość Boża nie może poszukiwać! Chrystus jest końcem zakonu Sprawiedliwości — i ku Sprawiedliwości każdemu wierzącemu.

O ludzie, ludzie niepamiętający na sprawiedliwe sądy Boże, zastanówcie się dzisiaj! Spójrzycie na Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, oto woła do was: Nie płaczcie nademną, ale nad synami waszymi płaczcie, bo jeśli to na zielonem drzewie czynią, to cóż będzie na suchem? Jeśli mnie niewinnego, za winy ludzkie, tak ubiczowała Sprawiedliwość Boża, to jakże bićować będzie was i dzieci wasze za grzechy wasze własne: za wasze bluźnierstwa, niewiarę, nałogi, zbytki i swawole: za wasze naigrawania się ze Sprawiedliwości Bożej? Nie płaczcie nademną, ale nad samymi sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi płaczcie: „*bo przyjdą dni,*“ kiedy mówić będą niezbożni górcom: „*padnijcie na nas! i pagórkom: przykryjcie nas*“ ²⁾! O ludzie, ludzie nie pamiętający na Sprawiedliwość Bożą, wsłuchajcie się w słowa Apostoła wołającego do żydów odstępców: „Jeśli ktoby wzgardził zakon Mojżeszów bez wszelkiego miłosierdzia umiera. Jakoż mniemacie daleko sroższe zasłuży karania, któryby Syna Bożego podeptał i krew testamentu, przez który był poświęcony i Ducha Łaski zelżył! Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego“ ³⁾).

III.

Odchyliłiśmy rąbek tajemniczej zasłony, ukrywającej w dziejach ludzkich karzącą Sprawiedliwość; a oto trwoga zdjęła serca nasze: obyż to było ku nawróceniu tym, którzy dotychczas nie liczyli się z tą sprawiedliwo-

¹⁾ Rom. 10, 4. ²⁾ Luc. 23, 27. ³⁾ Hebr. 10, 28.

ścią! Ale wy, bracia, którzy w waszem postępowaniu oglądacie się na Boga i na to, co powie Bóg, korząc się za ułomności swe: miejcie nadzieję w Sprawiedliwości Bożej, która liczy wasze zasługi, pracę, cierpienia i wiarę waszą. Bo jeśli sprawiedliwość karze grzechy, toż i cnoty nagradzać musi; jeśli ściga grzeszników niebłaganie i bez ustanku, toż nad dziećmi swemi litować się musi i pożalować ich w niedoli: wszakże od dzieckaśmy się uczyli, iż Bóg jest sprawiedliwym,—złych karze, a dobrych nagradza. Wiara ta oparta na wyrokach Bożych i na przykładach wymownych. Chłoscze Bóg niemiłosiernie grzechy i zapomnienia ludzkie; ale też nie zapomina choćby najmniejszych zasług: i wynagradza je w Sprawiedliwości swej niezawodnej i nieomyłnej. Świętość Jego i doskonałość, jako Istoty nieskończonej, Sprawiedliwość Jego Najświętsza, nie pominie żadnej ofiary, ze strony człowieka, dla imienia Jego poniesionej. Nietylko bowiem zakonodawca Izraelski na wspomnienie kar, ale i nagród Sprawiedliwości Bożej, wołał: „Boże sprawy są doskonałe, Bóg wierny, a bez wszelkiej nieprawości: sprawiedliwy i prawy.“ To potwierdza i Psalmista Pański, gdy mówi, iż „Pan zna drogę sprawiedliwych i odda mi Pan według sprawiedliwości moich.“ To potwierdza i Chrystus Pan gdy mówi: „*ktobykolwiek wam dał ku picciu kubek wody w imię moje,.. nie utraci swej zapłaty*“¹⁾).

Bracia mili, wy, którzy na tym świecie narzekacie na los i przeciwności, co was spotykają: wspomnijcie, iż na niebie jest Bóg sprawiedliwy, który wam stokrotnie wynagrodzi cierpienia wasze. Czy wy doświadczacie ubóstwa, czy cierpicie i ponosicie choroby i kalectwa, czy ludzie was językami swemi czernią i pomstą wam się odgrażają: wspomnijcie, że w niebie jest Sprawiedliwy, który zna drogi wasze i odda wam według sprawiedliwości waszej! Nie narzekajcie, iż w tem życiu wam się nie powodzi; nie tu kres Sprawiedliwości Bożej. Ona jest wieczna: obejmuje początki i zakończenia dziejów ludz-

¹⁾ Mar. 9, 40.

kich; a wyście nieśmiertelni: jeśli nie tu na ziemi, tam w niebie nastąpi zapłata sprawiedliwości... Dopuszcza na was prawica Boża różgi i bicz: wszakżeście nie bez grzechu, więc na tej ziemi załatwia się z wami, by po za grobem nie brać z was pomsty, by przez czyścić cierpień na tym świecie przeprowadzonych, wprowadzić was do raju. Cierp więc i znoś przeciwności, człowieku wierzący, duszo wybrana, i nie pogardzaj cierpieniem swem, bo to część cierpień Jezusowych, bo to część Krzyża. Za swoje grzechy i za swych domowników ofiaruj cierpienia twe, jako zapłatę Sprawiedliwości Bożej należną. Cierp i ufaj, iż zna Bóg drogi sprawiedliwych swoich; słyszy jęk sierocy, widzi łzy wdowy, liczy jęki i westchnienia duszy zbolelej; widzi i—wynagrodzi.

I wy, maluczcy tego świata: ojcowie i matki, synowie rodziców pracujących, nie lekceważcie waszych trudów codziennych, nie narzekajcie, że was Bóg tak nisko postawił, że po za pracą waszą nie możecie się wznieść do chwały Bożej, do zasług wielkich przed Bogiem! Widzi Bóg maluczkie wasze zasługi; a ten co wynagradza kubek wody podanej, czyż zapomni o tem, jak wy ciężko pracujecie, znosicie niedostatek, poniżenie, a zawsze Mu wierni jesteście! O nie, byłoby to bluźnierstwem straszniejszem od niewiary, byłby to grzech przeciwko Duchowi świętemu. O, nie upadaj w boleści i nie wyrzekaj na Opatrzność; ale pamiętaj, że na ciebie patrzy Bóg prawy i sprawiedliwy: i odda ci według pracy rąk twoich. Czyż nie widzisz, jak sprawiedliwość często wynagradza cię na tym świecie, dając ci zgodę i bogobojność w domu, dobre imię u ludzi. O, nie jeden bogacz zazdrości wiary i spokoju duszy, którym cię Bóg obdarzał! O, nie jeden chciałby mieć tak dobre dziatki i widzieć pożyte dobre, jak u ciebie! O, nie jeden chciałby odczuć te słodcze w modłach i nabożeństwach, które ci Bóg zsyła. Oto człowieku sprawiedliwość Boża wynagradzająca cię w ubóstwie i za ubóstwo twoje.

O, bracia mili, którzyście z drogi Bożej nie zeszli i pamiętacie na Sprawiedliwość Bożą, wy się nie uskarżaj-

cie na Pana Boga, nie utyskujcie na swój los; ale wzniescie modlitwy za tych nieszczęśliwych zaślepionych braci, którzy bluźnią sprawiedliwości Bożej, oni się nie modlą ale szydzą ze sprawiedliwości, która karą im zagraża—o zasłońmy ich przed sprawiedliwym gniewem Bożym modłami swemi! Połączmy się z ich rodzicami i dziatkami, z jękiem i łzami żon; a wzniesmy swe modły do Boga, by one przechyliły szalę sprawiedliwości ku zbawieniu.

„*Sprawiedliwyś jest, Panie, i wszystkie sądy Twoje sprawiedliwe,*“ ¹⁾ wołamy do Ciebie o, Boże, z ulegającym woli Twej Patryarchą Tobiaszem. *A teraz, Panie, wspomnij na nas i na naszą uległość sądom Twoim „ani pamiętaj na występki nasze, albo rodziców naszych.”* W sprawiedliwości Twej zważyłeś modły nasze, i trudy nasze, i pracę, i zasługi, „*Panie Boże, Tyś jest sprawiedliwy: żeśmy zostali, którzy byliśmy byli wybawieni*“ ²⁾. Otośmy przed Tobą, przed sprawiedliwością Twoją, korząc się i łkając litości błagamy dla siebie i dla braci naszych. Rządź nami w sprawiedliwości: tu nas karz, tu nas siecz, tu nie przepuszczaj, byleś tylko od oblicza Twego nie odrzucił na wieki: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny.

KAZANIE

o Dobroci Bożej.

„*Rozumieście o Panu w dobroci, a w prostości serca szukajcie Go, gdyż w tych bywa nalezion, którzy Go nie kuszą; na tym się ukazuje, którzy mają wiarę w Nim. Albowiem w złościwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechowi poddanem*“ ³⁾.

Temi słowy nawołuje Mędrzec Pański wielkich i mądrych synów ludzkich, chcących zbliżyć się do Boga

¹⁾ Tob. 3, 2, 3. ²⁾ Ezdr. I. 9, 15. ³⁾ Sap. I, 1—4.

i poznać Majestat Jego. Prostoty serca, wiary i niewinności wymaga Mędrzec Pański od tych, którzy się zbliżają do Boga. Nie dosyć bowiem znajomości i wiedzy umysłowej; trzeba czystości sumienia, trzeba niewinności duszy, trzeba być w całości wierzącym i bogobojnym, by choć w części, o ile umysł i serce ludzkie są zdolne, poznać Boga i wyrozumieć jego stosunek do ludzi...

Inaczej znajomość Boga będzie niedokładna, częściowa — nie odpowiadająca tej wiedzy, na ile Bóg przez ludzi na tym świecie może być poznany. Mędrzec i badacz tego świata, jeśli tego zaniedba, będzie w Bogu widział tylko potęgę twórczą, filozof — rozum powszechny i piękność; prawodawca — sprawiedliwość i władzę; inne zaś przymioty Boże jak: Dobroć, Łaskawość, będą niepoznane; a nawet nieraz i zaprzeczane, jak to czynią ci uczeni, którzy uznając Boga Stwórcą odrzucają Opatrzność Bożą. A staje się to dla tego, że ci mędracy najczęściej, wznosząc się umysłem po nad światy pod względem obyczajów, hołdowali i hołdują namiętnościom i jak mówi Apostoł, „zaćmione jest bezrozumne serce ich.“ By uniknąć tego obłędu, trzeba wniknąć do głębi serca i sumienia, usunąć ztamtąd złe nawyki i pożądlivość, obudzić uczucia zacne i święte i tak przy świetle wiary poznawać doskonałości Boże. Ztąd i Zbawiciel nasz mówi: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.

Tem więcej powinniśmy dzisiaj zstąpić do serca, obudzić w niem uśpione uczucia wiary i dążności do Boga; gdyż w uzupełnieniu nauk o władzy i sprawiedliwości Bożej mówić będziemy o Jego Dobroci i Łaskawości względem rodzaju ludzkiego. Jeżeli tedy kto przygnębiony został wielkością Boga i zaniepokojony Jego sprawiedliwością, niech z czystem sercem, przez żal oczyszczonem, wzniesie modlitwę do Boga, by przez słowa tej nauki znalazł dla siebie uspokojenie i wskazówki do postępowania w bojaźni Bożej i w ufności ku Jego Dobroci. O Władzco świata, potężny i sprawiedliwy Panie, dopomóż nam zbliżyć się do Twego serca ojcowskiego i poznać

Dobroć Twoją. O Panno Łaskawa, Matko nasza, Ty się módl za nami.

I.

Zawsze jest pożytecznie i zbawiennie rozważać o przymiotach Bożych i rozmyślać o Jego doskonałościach. Rozważanie wielkości Bożej podnosi nas z tej ziemi nędzy i niedoli, zbliża do wrót utraconego raju. Czujemy się, i pewniejsi, i więcej godni, jeżeli się przyjrzymy wielkości Ojca naszego, który nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje i rządzi nami w swej władzy nieogarnionej, w sprawiedliwości swej niezmiennych i prawych. W chwili tego widzenia, zaiste, z należnym poczuciem swej godności, człowiek widzący w Bogu swego ojca zawołać może z Mojżeszem: „*Oto lud mądry i rozumny, naród wielki; Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze!*“ ¹⁾ i z Psalmistą „*Chwała ludowi przybliżającemu się do Boga.*“ Ale gdy wnikiemy do tajników sumienia, bracia mili, nieprawdaż, iż się trwożymy w poczuciu niegodności swej i świętości Boga naszego. Trwożymy się jak dzieci swawolne na widok zbliżającego się ojca i, w tej chwili po nad wszystko i przede wszystkim, chcielibyśmy ujrzeć oblicze jego Łaskawe. I tak jest w istocie: pókiśmy na tym świecie, póki się poczuwamy do win mniejszych lub większych, chcielibyśmy zawsze widzieć władzę naszego niebieskiego i sędziego sprawiedliwego, o wejrzeniu łagodnym, litosnym: pełnym słodyczy i dobroci. Z Psalmistą w trwodze o stan duszy głosem tkliwym i rzewnym, nieraz ze łzami, wylewamy przed Nim modlitwę naszą i wołamy: *Tobie rzekło serce moje, szukało Cię oblicze moje—nie odstępuj w gnicwie od służby swego, ani mię wzgardzaj, Boże Zbawicielu mój*“ ²⁾.

O, jakże pocieszającą odpowiedzią wyroków Bożych, na ten głos, na to wołanie duszy strwożonej, jest odpowiedź zapisana prawie na każdej stronicy Pisma, iż Bóg jest dobry! O, jakże uspakajająco oddziałuje na du-

¹⁾ Deuter 4, 6, 7, 14, 8, 27, 8, 9.

szę stroskaną ułomnościami swemi odpowiedź Proroka; iż Pan Bóg nasz: „*jest dobry i miłosierny... i łacny do ublagania nad złością,*“ ¹⁾ i „*dobry jest Pan i posilający w dzień utrapienia*“ ²⁾. Nie wszyscy mogą wznieść się na wyżyny władzy Bożej, nie wszyscy ze spokojnem sercem rozmyślać mogą o sprawiedliwości Bożej; ale skoro przemówię o dobroci, zrozumie starzec i dziecię, mędrzec i prostaczek, cnotliwy i grzesznik: bo wszyscy pragniemy mieć Boga dobrotliwym.

Tak, jest na niebie Bóg dobry, jak nieskończony w swej wielmożności, tak nieogarniony i niedościgniony w swej dobroci. Jest dobrym dla grzeszników, czekając ich upamiętania, jest dobrym dla pokutujących, jest dobrym dla każdego człowieka, posyłając mu swe łaski i dary wedle potrzeby zbawienia i nawrócenia jego. Dobroć Jego, jak inne doskonałości, nie są czemś oddzielnem, jest Jego Istotą. Bóg jest niepodzielny, Istota Jego i doskonałości nie oddzielają się jak w stworzeniu,—jak w człowieku, co innego gniew a dobroć, smutek a radość. Przymioty Boże są Istotą Bóstwa. Władzę i potęgę, sprawiedliwość i dobroć, podziela w Bogu tylko rozum ludzki, który częściowo poznaje. Kiedy poznajemy Boga, tworzącego światy, nazywamy to potęgą i mądrością Bożą, kiedy Go poznajemy, kierującego losami stworzenia, nazywamy Opatrznością. Kiedy Bóg nagradza dobrych, a karze złych, nazywamy sprawiedliwością; kiedy się lituje nad upokorzonymi—Dobrocią. Oddzielamy niejako w umyśle swym doskonałości Boże od Istoty: w rzeczywistości zaś w Bogu są one nieoddzielne, stanowią jedność niepodzielną—Istotę Bożą: w niczem sobie się nie sprzeciwiają, ani jedna po drugiej następują.

Tak się objawiają i w dziejach ludzkości w Starym Zakonie, tak się też i objawiają społem doskonałości Boże na zewnątrz w dziejach Nowego Zakonu: sprawiedliwość i dobroć naprzemian się ukazują nad człowiekiem. Dobroć Boża z nicości tworzy człowieka, z mułu ziemi da-

¹⁾ Joel 2, 13. ²⁾ Nahum i. 7.

je mu ciało i wlewa weń duszę nieśmiertelną. Człowiek ten, co był nicością, staje się obrazem Boga nieśmiertelnego i nieskazitelnego. Dobroć postępuje dalej w swych dobrodziejstwach: obsypuje go łaskami, czyni go panem świata, narnacza mu życie wieczne w przybytkach niebieskich; Sprawiedliwość zaś Boża narnacza uświęconemu i uprzywilejowanemu człowiekowi prawo do zachowania: zabrania mu pożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, aby przez uległość wyraził swą wdzięczność za otrzymane dary i zasłużył na nowe łaski. Człowiek złamał prawa sprawiedliwości, to też sprawiedliwość pozbawia go łask i przywilejów szczególniejszych i wyrzuca go z raju. Ale tuż się ukazuje Dobroć Boża nad skruszonym wygnańcem: za jego skruczę wlewa w serce jego iskierkę nadziei w przyjść mającego Zbawiciela, czyni obietnicę przyszłego Odkupienia.

Od wrót przeto raju, po tym padole tułactwa, obok sprawiedliwości karzącej, poszła za człowiekiem i Dobroć, litująca się nad tułaczem. Zgrzeszyli synowie ludzcy: sprawiedliwość stanowi zagładę potopem wód; ale dobroć przeciąga tę karę, nakazując sprawiedliwemu Noemu, przez cały wiek budować Arkę i napominać grzeszących. Nie usłuchali występni ludzie głosu napomnienia: Sprawiedliwość zalała ich potopem; a dobroć, na powierzchni wód potopu, zachowała od zniszczenia sprawiedliwego Noego z jego rodziną, aby nie był doszczętnie wygładzony rodzaj ludzki. Kiedy Sprawiedliwość stanowi wywrócenie miast grzesznych Sodomy i Gomory, Dobroć posyła Lota sprawiedliwego, by napomnieniem zwrócił grzeszników ze złej drogi. Dosięga w końcu ramię Sprawiedliwości zbrodnicze miasta, niszczy je deszczem ognistym, ale Dobroć ratuje Lota i jego dzieci.

Idąc ślad w ślad za narodem wybranym wreszcie widzimy, jak naprzemian nad tym narodem drażniącym, już się sroży pomsta Sprawiedliwości, już rozlega się głos łagodny, jakby głos matki, nawołującej do poprawy, Dobroci Bożej. Sprawiedliwość nie przebacza synom zatracenia; ale Dobroć lituje się nad tymi, którzy litości

byli godni. W zakonie grozy i gniewu od czasu do czasu daje się słyszeć tkliwy a rzewny i pocieszający głos Boga Dobrego i Litościwego: „Zlituję się nad tym komum litościw.“ W ten głos wsłuchany, w te cuda Dobroci Bożej wpatrzony z wdzięcznością i rozrzewnieniem woła Mędrzec Pański: „O jako dobry i słodki jest, Panie, duch twój we wszystkich! I przetoż te, którzy występują po części karzesz i w czem grzeszą upominasz i mówisz do nich, aby opuściwszy złość wierzyli w Ciebie! Nie przeto, żebyś nie mógł... słowem zaraz wytracić, ale poczęści sądząc dawałeś miejsce do pokuty .. Tyś sprawiedliwy, wszystko sprawiedliwie sprawujesz. Ty, Panie mocy, sądzisz z cichością i z wielką folgą nami rządysz, bo masz w pogotowiu moc, kiedy chcesz“ ¹⁾.

„Litościwy i miłościwy Pan, woła i Psalmista Pański wychwalając Dobroć Bożą, długo czekający, a wielce miłośnierny Jako lituje Ojciec synów swoich, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją: boć on zna utworzenie nasze (krewność naszą): wspomniał, iżeśmy proch“ ²⁾. Tą dobrocią opromieniony i rozradowany Prorok Pański do wesela i radości powołuje niebo i ziemię wołając: „Chwalcie niebiosy, a raduj się ziemio, śpiewajcie góry chwałę: bo pocieszył Pan lud swój, a zmiłuje się nad ubogimi (dziećmi) swemi“ ³⁾. Uznaniem odezwały się te zachwyty w sercu Bożem, kiedy, niejako z wyrzutem za niewdzięczność ludzką i poniewierkę Jego Dobroci, mówi do tegoż Proroka: „Syon mówił: opuścił mię Pan, a Pan zapomniał mię. Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego?... a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie: na rękach moich napisałem cię“ ⁴⁾.

II.

Gdy tak rozrzewniał Bóg wierne dzieci swe Dobrocią już w Starym Zakonie; jakoż daleko więcej rozrzewniającą i porywającą stała się Dobroć Jego w zakonie Nowym. Jak promienie słońca przyćmiewają światła nocne i promienną jutrzrenkę zaranną, tak i dobroć Bożą,

¹⁾ Sap. 12, 1—3, 9, 10, 15, 18. ²⁾ 102, 8, 13, 14. ³⁾ Izaj 49, 13. ⁴⁾ Jsai. 49, 15.

która się okazała w Chrystusie przewyższyła objawy litości Bożej, świecące przed Jego przyjściem. W Chrystusie bowiem, jak powiada Apostoł, mieszkała „pełność bóstwa cielesnie“ ¹⁾, w Nim też i objawiła się pełność dobroci Bożej widzialnie. Dobroć Ojca ukazała się w całej swej pociągającej słodyczy i okazałości. Chrystus na prośby Apostołów, by okazał im Ojca, odpowiada: „*kto mnie widzi, ten widzi i Ojca*“, ²⁾ a więc i ocean niezmierzony Dobroci Ojca Niebieskiego ku swym dzieciom.

Już samo zstąpienie Syna Bożego z nieba było dziełem dobroci Bożej względem rodzaju ludzkiego; dobroci spłacającej dług sprawiedliwości za grzechy ludzkie: spłacającej poniżeniem i Krwią i śmiercią Syna umiłowanego. Ojciec dobrocią pobudzony posyła Syna swego na okup za grzechy ludzkie; posyła Go nie na tron ziemski, ale do ubogiej stajenki, do domu Nazarejskiego, by w ubóstwie, poniżeniu i pracy pociągnął ku sobie nawet najcichszych, nawet zapomnianych i pogardzonych tego świata; Syn w dobroci równej przyjmuje to pełne poniżenie i krwawe poselstwo, mówiąc: „Oto idę, abym pełnił wolę Twoją“ ³⁾.

Od lat młodocianych pociąga Chrystus ku Sobie pastuszków i uposiedzonych tego świata, którzy Go oblegać będą w ciągu nauczania, którzy utworzą rzesze chciwe nauk Jego; rzesze po wsze wieki napełniające świątynie Jego. Pierwszy Jego cud w życiu publicznym był objawem dobroci w Kanie Galilejskiej, względem niezamożnych gospodarzy. Rozmnażając wino w dobroci swej, zapobiegł niedostatkowi biesiadników i zapalił isierki wiary w sercach swych uczni — „*i uwierzyli weń uczniowie jego*“ ⁴⁾. Od tej chwili słowem i czynem, nauką i cudami wykazuje dobroć Ojca.

By uprzystępnąć maluczkim Ojca niebieskiego, by Go zbliżyć do nich, w przypowieściach swych czyni Go podobnym ich stanowisku na ziemi. Więc Pan możny, Bóg wielki, mściwy, straszny Pan zastępów, w Starym

¹⁾ Coloss., 2, 9. ²⁾ Joan 14, 9. ³⁾ Ps. 39, 8. ⁴⁾ Joan. 2, 11.

Zakonie, w nauce Chrystusa jest: już gospodarzem mającym winnicę swą, już siewcą siejącym dobre nasienie na roli swej; już oblubieńcem, zapraszającym na gody, już pasterzem szukającym owiec zgubionych, już wreszcie ojcem przebaczającym synowi marnotrawnemu. Jakże odmienny obraz Boga wskazuje nam Zbawiciel, jak ten, który nam kreśli mądrość świata. Tą prostotą obrazowania tak pociągnął ku sobie rzesze, iż Go nieraz Królem swym uczynić chciały, iż „nalegały nań“ ¹⁾, szły za Nim o głódzie na pustynie. Tą nauką o dobroci Ojca tak rozpałił serca uczniów, iż wołali: „Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam“ ²⁾. I nie dziw, bo serce ludzkie szuka Boga Dobroci, i znalazło Go, i ujrzało—w Jezusie Chrystusie.

To też do Jezusa Dobrego zbiegają się zewsząd cierpiący, i chorzy, i zasmuceni. A On obchodząc wsie i miasta leczy, pociesza i wzmacnia. Zabiegają Mu drogę trędowaci, wołają ślepi, ojcowie i matki przypadają do stóp Jego, prosząc o uzdrowienie i wskrzeszenie dzieci swoich; a On wysłuchuje prośby ich, pochwała wiarę ich i zwraca im dzieci żywe i zdrowe. Ujrzawszy tę dobroć Bożą wołały rzesze wdzięczne i zdumione: „Bóg nawiedził lud swój.“ A któż wypowie objaw Dobroci Bożej, współczującej niedoli naszej, która się objawiła nad grobem Łazarza. Wiemy iż Chrystus, nim wskrzesił przyjaciela swego, zapłakał wprzód nad grobem jego. Tu się już objawia nie tylko dobroć Boża wszechmocna, rozkazująca cierpieniom i śmierci; ale i dobroć współbolejąca. Chrystus płaczący nad grobem w dobroci serca przyjął w płacz łązy wszystkich osieroconych braci, sióstr, rodziców i dziatki...

„Panie, naucz nas modlić się“ ³⁾, domagali się Apostołowie. Czyż oni nie umieli modlitwy zakonnej, owszem; ale oni nie umieli modlitwy do Boga dobroci. I oto Chrystus uczy ich modlitwy: wy kiedykolwiek modlić się będziecie, tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w nie-

¹⁾ Marc. 3, 10. Luc. 5, 1. ²⁾ Joan. 14, 8. ³⁾ Luc. 11, 1.

biesiech. Oto streszczenie wiary i ufności w dobroć Bożą: Ojcze nasz! Ojcze ubogich, Ojcze prostaczków, Ojcze mędrców, Ojcze możnych, Ojcze królów, Ojcze podwładnych, Ojcze cierpiącej ludzkości, Ojcze, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje! Boś Ty Bóg dobry i litościwy, współczujący w Dobroci Twej niedoli naszej. Ojcze nasz, woła za Chrystusem ludzkość cała i z Psalmistą, tęskniąc do Ojca dobrego, nawołuje: „Tobie rzekło serce moje, szukało Cię oblicze moje, Ojcze, nie odwracaj oblicza Twego odemnie, ani zostawiaj sługi Swego w gniewie, ani mną pogardzaj, Boże i Zbawicielu mój.“

Idźmy dalej za dobrocią Bożą, ujrzymy Ją w całym uroku słodczy cierpiącą. Pojmana i skrępowana staje przed arcykapłanem pod zarzutem uwodzicielstwa i buntowania ludzi. Chrystus w słowach pełnych powagi odpowiada na czynione sobie zarzuty, iż nic w skrytości nie nauczał, a czynił wszystko jawnie. Za tę odpowiedź wymierza Mu żołdak policzek. Dobroć Boża znosi obelgę, a w słowach pełnych rzewnej skargi mówi: „jeślim rzekł nieprawdę, daj o tem świadectwo; a jeślic prawdę mówię, czemuż mię bijesz?“ Od tego miejsca aż do domu Piłatowego widzimy dobroć Bożą w milczeniu znoszącą obelgi urągania siepaczy i Heroda, biczowanie i koronowanie: żadnej skargi, żadnej wymówki.

Kiedy dumny poganin, władzca Rzymski, Piłat, hardo się nadymając swą powagą, wyrzucał Chrystusowi milczenie i grożąc mówił: „milczysz, a nie wiesz, iż mam moc ukarać ciebie, lub wypuścić?“ Dobroć cierpiąca odpowiada mu jakby współczując i usprawiedliwiając jego dumę i zaślepienie: „nie miałbyś tej mocy, gdyby ci z nieba nie była dana.“ Przyjmuje milcząco dekret niesprawiedliwy, przyjmuje krzyż na swe barki w milczeniu; a kiedy litościwe niewiasty płaczą nad cierpieniem Jego, Dobroć zapomina o sobie, ale pamięta o ich niedoli i dzieci ich mówiąc. „Nie płaczcie nademną, ale nad samemi sobą i nad synami waszymi płaczcie!“ ¹⁾.

¹⁾ Luc. 23, 27.

U kresu cierpień, na krzyżu zawieszona, nie przestaje Dobroć Boża świecić promieniami słodczy swej. Ciężkie boleści konania zbliżają się, wzmagają się ból ran świeżo zadanych, konająca Dobroć wzywa pomocy Ojca: „Eloi, Eloi, Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił“¹⁾). Oprawcy i wrogowie śmiechem i szyderstwem na to odpowiadają. Zajęczała ziemia od potworności ludzkiej, a Dobroć objęła słodczą katów swych, ulitowała się zaślepienia ich, zawołała do Boga: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“²⁾). Oto głos Dobroci cierpiącej, oto głos modlitwy, ogarniającej dobrocią wrogów swych; nie rozumieli jej synowie zatracenia.

Ale zrozumiał łotr wiszący obok Chrystusa, przesyłała ona zbrodnicze serce: i oto zaczyna on karcić naprzód towarzysza swego, szydzącego z Dobroci konającej! „Ani ty Boga się boisz, mówię, my godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił“³⁾). Zważcie, wobec Dobroci sponiewieranej i modlącej się łotr nauczył się rozróżniać złe od dobrego, sprawiedliwość od niesprawiedliwości. Całe życie brnął z grzechu w grzech, całe życie nie pomyślał o sprawiedliwości, bo nie widział Dobroci Bożej... Tu się nauczył sprawiedliwości, gdzie Dobroć konała, tu poznał Zbawcę grzeszników, który przyszedł nie tracić dusze, ale zbawić. Tu na krzyżu zajaśniała krwawą modlitwą ta Dobroć, która osłoniła niegdyś jawnogrzesznicę od ukamienowania, mówiąc do wykonawców sprawiedliwości zakonnej, nie rozumiejących dobroci: „kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień.“ Tu się przypomniała ta Dobroć, obcuja z celnikami i jawnogrzesznikami; poznał Ją łotr, oto woła: „Panie, pomnij na mnie gdy przyjdiesz do Królestwa Twego!“⁴⁾ A Dobroć konająca odpowiada mu: „dziś ze mną będziesz w raju.“

Na krzyżu Zbawiciela spleconym został dług sprawiedliwości Bożej, na Krzyżu dokonała swej nauki i słodczy swoją aż do dna wyczerpała Dobroć Boża, modląc

1) Marc. 15, 34. 2) Luc. 23, 34. 3) Luc. 23, 40. 4) Luc. 23, 42.

się za oprawców swych i przygarniając łotra pokutującego. Sprawiedliwość Boża nieubłagana i Dobroć nieogarniona, jak szły za ludzkością, tak się i spotkały na krzyżu i wykazały Boga mściwego i karzącego do nieskończoności i miłosiernego zarazem i dobrego nieskończenie ku rodzajowi ludzkiemu. Po za krzyżem już tylko piekło i niebo będzie ostatniem słowem Sprawiedliwości i Dobroci Bożej dla tych, którzy Dobrocią pogardzili i którzy w niej nie szukali zbawienia. Tu na ziemi Chrystus objawiający w mękach Sprawiedliwość, a w słodyczy i cierpliwości Dobroć Ojca, jest końcem zakonu ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu. Na ten krzyż, na którym skonała Dobroć Boża, wskazując Apostoł woła do pokoleń ziemskich: *„Bóg dla zbytnej miłości swej, którą nas umiłował, .. okazał w nadchodzących wiekach obfite bogactwa swej Łaski w dobroci... w Chrystusie Jezusie“* ¹⁾.

III.

Kończymy tedy, bracia mili, to uroczyste czterdziestogodzinne nabożeństwo, kończymy i wzniosłe a rozrzewniające nauki o wielmożności Bożej. Przypomnijmy je sobie i jeszcze raz w pamięci swej uprzątnijmy doskonałości Boże i nasze obowiązki. Bóg jest władcą i kierownikiem świata i ludzi: szanujmyż Go jako Pana wszechstworzenia, Jego się bójmy, przy Nim stójmy i służmy Mu ze wszystkich sił. Szanujmy i słuchajmy władzy od Boga postanowionej: szanujmy powagę i prawa Kościoła i kierowników w tym Kościele postawionych:—Ojca Świętego, jako zastępcę Jezusa Chrystusa na ziemi: Biskupa, jako spadkobiercę urzędu Apostolskiego Ojca i Pasterza naszego: Kapłanów, jako kierowników na drodze zbawienia duszy. Szanujmy i wszelką władzę, bądźmy ulegli woli rodziców i kierowników naszych.

Bóg jest sprawiedliwym. Postępujmyż drogami sprawiedliwości, byśmy nie ściągnęli na siebie gniewu Bo-

¹⁾ Efez 2, 4.

żego. Spełniamy nasze obowiązki święcie, nie zbaczając na błędne drogi, któremi chodzą wyrodni synowie, co prawdę Bożą w niesprawiedliwości trzymają, którzy opuszczając najświętsze obowiązki, zajmują się rzeczami do nich nie należącemi. Sprawujemy sumiennie włożone na nas urzędy, nie marnujemy talentów od Boga nam danych, nie marnujemy i darów Bożych doczesnych. Bądźmy sprawiedliwymi względem Boga, bądźmy sprawiedliwymi i względem ludzi, a niech nie ściga nas gniew Boży za jakąkolwiek niesprawiedliwość.

Bóg jest dobry: naśladujmyż Dobroć i Łaskawość Pana Boga naszego i Syna Jego Zbawiciela naszego w stosunkach naszych z ludźmi. Bądźmy przeto dobrymi z domownikami naszymi i z obcymi ludźmi, aby jak Chrystus pociągał Dobrocią swą jawno grzeszników i łotrów, tak i my łaskawością swą, nawrócili bluźnierców i niedowiarków i rozpustnie żyjących.

Ojcowie, bądźcie dobrymi dla dzieci waszych, dzieci dla rodziców, mężowie dla żon, żony dla mężów; panowie bądźcie dobrymi dla sług waszych, słudzy bądźcie dobrymi dla panów waszych. Chrześcijanie, bądźcie dobrymi dla wszystkich ludzi, żydów i pogan, bo Ojciec niebieski Dobry i Łaskawy, jest ojcem dla was wszystkich. Bądźcie dobrymi, bo mamy i mądrych, i zdolnych, i mistrzów, i wieszczów; ale dobrych nam braknie. Oto synowie złego, nieraz pod pokrywką religijności, rozsiewają niezgody w rodzinach i w Kościele: strzeżcie się ich, bo nie znają oni Boga dobrego. Oto synowie zatracenia podszczuwają męża na żonę, żonę na męża, dzieci na rodziców: strzeżcie się ich, bo drogą Kainową poszli.

Wy bądźcie dobrymi, bo Bóg nasz dobry jest. Wołał on niegdyś przez usta Zakonodawcy Izraelskiego. „Świętymi bądźcie, bom święty jest, wołał przez Syna swego: Doskonałymi bądźcie, bo Ojciec wasz w niebiesiech doskonałym jest.“ Woła i dziś z Przenajświętszego Sakramentu do was: dobrymi bądźcie, bom dobry jest; bądźcie nieodrodnymi dziećmi Ojca waszego! Bądźcie dobrymi nie powierzchownie, nie językiem, ale bądźcie

z duszy waszej i z serca waszego: a ten, który widzi w skrytości, Ojciec dobry, odplaci wam Dobrocią wieczną.

Grzesznicy, do was to szczególnie przemawia dziś dobroć Boża, dając wam dziś czas i miejsce do nawrócenia; nie odkładajcież do jutra pokuty waszej, by nie karał Bóg za występki wasze, nie nadużywajcie dobroci Ojca niebieskiego, czekającej waszej pokuty i poprawy. Jeśli się będziecie ociagać z nawróceniem waszem, któż was zapewnił, że nie rychło odwróci od was Bóg oblicze łaskawe i zacznie was ćwiczyć nieubłagana Sprawiedliwość Boża? *„Przełoż nie możesz być wymówionym, o człowiecze! woła do ciebie Paweł święty, czyliż bogactwy dobrotności (Bożej), i cierpliwości, i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotność Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i serca twego niepokutującego skarbisz sobie gniew... w dzień sądu Bożego, który odda każdemu według uczynków jego“* ¹⁾.

O Boże dobry, Boże litościwy, upokorzyłeś nas Majestatem Twej władzy, zatrwożyłeś i pocieszyłeś potęgą Sprawiedliwości, wywyszyłeś nas i rozrzewniłeś słodyczą Dobroci Swej. Wołamy z Psalmistą. porwani Dobrocią Twą: Tobie rzekło serce nasze, Ciebie szuka oblicze nasze. O Boże dobry, nie odwracaj oblicza Twego, ani odchódź w gniewie od sług Twoich, ani nami pogardzaj, Boże i Zbawicielu nasz! Słabiśmy i ułomni, niewyrozumieli i nie-litościwi: tu postanowiamy poprawę, tu za chwilę grzeszymy: według mnóstwa litości Twoich odkup nas i zmiłuj się nad nami. O Zbawicielu nieskończenie dobry, niedość Ci było umrzeć za nas, aleś jeszcze w Dobroci swej nieogarniony został w tym Najświętszym Sakramencie, by nas posilać i pocieszać. O bądź pochwalony i uwielbiony od rozrzewnionych i zbudowanych Twych dzieci! Boże, usłysz modlitwę naszą i za tymi, którzy nam bluźnią iponiewierają: za bluźnierców i oszczerców. Z Dobrocią konającą na Krzyżu wołamy: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!“ I wejrzyj na boleść serca

¹⁾ Koen. 2, 1—6.

zranionego i wysłuchaj łkania i jęki: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, Ojciec dobry i litościwy. Zmiłuj się nad nami!



KAZANIE na Dzień Bożego Narodzenia.

„Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszelkiemu ludowi.“

„Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne słowo Boże zstąpiło na ziemię“ ¹⁾. Wychodząc od Ojca Światłości, w jasności wielkiej, w poczcie Aniołów, zstąpiło słowo Boże na ziemię, pokrytą ciemnością nocy. Słowo Boże, które od wieków rozbrzmiewało na krańcach ziemi przez usta patriarchów i w ziemi Judejskiej przez natchnionych proroków: oto w milczeniu uroczystem zstępuje na ziemię. Zasnęli snem śmierci Patriarchowie i Prorocy, w głębokim śnie spoczywa świat i stróże wyroków Bożych, Kapłani i Doktorowie; czuwającym pasterzom objawia się Ten, co ma być Pasterzem pasterzy.

A jak niegdyś objawiał się Mojżeszowi w obłoku i prorokom w widzeniach pełen chwały, mocy i mądrości; tak dziś Syn Boży objawia się maluczkim prostaczkom w świetle niebieskiem, w śpiewach i nawoływaniach Aniołów. Nie zrozumieliby ci biedni pastuszkowie jego głosu ze stolicy majestatu; żłobek przeto obrał sobie za tron, pieluszki za obłoki, stajenkę za przybytki, aby był widziany i poznany przez pogardzonych i zapoznanych tego świata, aby się spełniło odwieczne proroctwo: „*Ten-ci jest Bóg nasz, Ten wynalazł drogę umiejętności; potym na ziemi był widzian i z ludźmi obcował*“ ²⁾.

¹⁾ Sap. 18, 14. ²⁾ Baruch 3, 38.

I rozkazał Aniołom swoim stroić multanki rzewne i śpiewne: i zagrać, i zaśpiewać tym pastuszkom biednym, aby poznali Boga swego, który zstąpił na ziemię otoczony cudowną światłością, by rozproszyć ciemności smutku i zwątpienia w sercach wierzących. Zstąpił w otoczeniu wojska śpiewających i chwających Boga Aniołów, by na miejscu rozpacz balwochwalców zaświecić radością i weselem synów Bożych, by w promieniach wiary, w słodyczach błogosławieństwa, ukazać zbolącej ludzkości chwałę Ojca swego, miłość bratnią i pokój wszemu pokoleniu. To też Hetman wojsk niebieskich woła do strwożonych pasterzy: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi“ ¹⁾. Nietylko więc pasterzom, ale i wszystkim pokoleniom, ale i nam głosi Anioł wesele wielkie. Wsłuchajmy się w głos jego, a przyjrzyjmy się radości swej. O Dziecię Jezus, Dziecię cudowne i dziwne, co płaczesz w żłobku, a pocieszasz narody ziemskie: oświeć nas Twem światłem, byśmy poznali radość i wesele nasze! O Matko w stajence rodząca, dzieląca łązy i pociechy z Dzieciątkiem, Ty się módl za nami.

I.

„Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło,“ śpiewali od wieków bogobojni ojcowie nasi, a śpiew ten utwierdzał ich w wierze i w pobożności, umacniał w nadziei, pocieszał w strapieniu. Święta Bożego Narodzenia były dla nich radością i pożądaną chwilą wypoczynku duszy i serc, skołatanych zmiennością losów ziemskich. Kościół, jako prawdziwa Matka ciesząca się z cieszącymi się i z płaczącymi płacząca, otoczyła ten dzień uroczysty rozrzewniającymi a budującymi obrzędami, przyjęła piosenki i kolendy przez swe dziatki z łez nadziei ułożone na cześć maluczkiego Jezusa. Zawieszając w czasie tych Świąt szumne i huczne zabawy światowe, w świątyniach swoich zaprowadza uroczyste i przeciągłe nabo-

¹⁾ Luc. 2, 10.

żeństwaienne i nocne; wystawia przed oczy dziatwy Tajemnice i Łaski Boże ku rozpamiętywaniu.

W modłach tej nocy okazuje czujność swoją z Maryą i Józefem nad kolebką Jezusową, jak pasterzy zwołuje swe dziatki do Jezusa. Odprawiając trzy msze święte, zaczynając od pół nocy, obudza przed oczami naszymi wieki starodawne i pobożność praojców wiary naszej pierwszych chrześcijan i pierwszych Kapłanów, co po kilka Mszy odprawiali i całe noce spędzali na modlitwie i czuwaniu. Z psalmistą przyjściem Pana rozpromieniony nasz Kościół św. woła: „Czekałem onego, który mię wybawił od lekliwości ducha i od nawałności. W wieczór i rano i w południe, będę opowiadał i wystawiał“¹⁾. „Radujcie się, woła do dziatek swych, Bogu pomocnikowi naszemu, w dzień zacny uroczystego święta waszego.“

„Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło!“ odpowiada śpiewem swym wierne dziecię Kościoła. Radość z narodzenia Boga Zbawiciela i pomocnika ludzkości, rozbrzmiewa po wszystkie czasy, po wszystkich zakątkach ziemi, podnosi serca wierzące, porusza obojętne, zdumiewa i zastanawia niewierne! „Dzieciątko się narodziło,“ śpiewali ojcowie nasi i matki nasze w pałacach i zdobnych komnatach i w ubogich lepiankach z równą wiarą, z równą pobożnością, z jednakowem namaszczeniem, choć nierówni w stanowisku spotykali Dziecię Jezus. I dziś chociaż wielu zobojętniało, chociaż wielu światowe zabawy przenosi nad czuwanie w świątyni Bożej: nie zamarł ten głos wiary śpiewającej Dzieciąteczku. I dziś w każdym domu chrześcijańskim usłyszymy śpiew i kolendy Maluczkemu Jezusowi, spotkamy te same zachwyty, te same rozrzewnienia...

II.

Wesel się i raduj ludu chrześcijański w ten dzień zacny uroczystego Święta Bożego Narodzenia. Otrząśnij się na chwilkę z twoich trosk i kłopotów codziennych,

¹⁾ 54, 9, 18. 80, 1, 4.

zapomnij maluczko o twych smutkach i biedach w obec radości Matki Kościoła! Przyjrzyj się dziś duszy twej, przyjrzyj się wspomnieniom twoim wiary dawnej; obudź uśpione uczucia twych, śpiewów miniowych, wsłuchaj się w głos ojców twych śpiewających maluczkiemu. Oto, jak Mojżesz zbliżający się do krzaku gorejącego—do Boga, zzuź z siebie ziemskie i doczesne zabiegi i troski; a za gwiazdą i światłem wiary w towarzystwie Aniołów Bożych, obudzonych uczuć wiary w Boga, zbliż się dziś do Jasełek—do Jezusa.

„*Pójdźmy, o bracia, do Betlejem, zawołam z pasterzami, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał*“¹⁾. Pójdźmy wszyscy uczeni i prostaczkowie, bogaci i biedni, panowie i słudzy, Kapłani i lud wierny, ot tak za jedno, jak jesteśmy dziećmi jednej Matki Kościoła. Tu przy żłobku Chrystusowym uczony przyjrzy się mądrości Bożej od wieków pouczającej, i oświecającej drogi ludzkie, w posród ciemności nocnych świecącej światłem. Tu bogacz zrozumie znikomość bogactw swych i nadziei ziemskich, a prawdziwą godność człowieka, dla podniesienia której Bóg w ubóstwie i w opuszczeniu przychodzi z Nieba. Tu biedak pozna Boga, Pana i Pomocnika swego w pracy i niedostatku, we łzach i zapomnieniu. Tu odepchnięta od świata, od rodziny, braci i sióstr, sierota spotka rodzinę świętą, odepchniętą przez moźnych krewnych w Betlejemie i mieszczącą się w stajence, iż miejsca nie było w gospodzie. Tu każdemu sercu zbolełemu i duszy skołatanej zaśpiewają Aniołowie wesole gloria! „*Pójdźmy do Betlejem, oglądajmy to słowo, które się stało, które pokazał nam Pan.*“

A pokazał Je nam w wierze wieków, w bohaterstwie męczenników, w cnotach wyznawców. Pokazał w uroczystościach Kościoła, w gromadach ludu nocy dzisiejszej z dalekich stron dążących do jarzących światłem kościołów swych. Pokazał je nam w kółkach rodzinnych łamiących się opłatkami ojców z dziećmi, są-

¹⁾ Luc. 2, 15.

siadów z sąsiady, panów ze sługami. Pokazał je w pojednaniu dnia dzisiejszego wielu rodzin, w wynagrodzeniu krzywd, we wspomózeniu ubogich i sierot. A pokazał je nam naocznie, bo chociaż jasełka ziemskie znikły, chociaż pasterze z Aniołami tam, w Niebie, i ustały na ziemi dźwięczne ich śpiewy; jasełkami stały się wierne serca, pieluszkami cnoty, pastuszkami czuwającymi lud wierny; a po nad tą kolebką Jezusową rozlega się głos wiary, śpiew uczuć obudzonych tem świętem: Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło, Gloria, Gloria, Gloria.

III.

Cieszcie się więc, o ludu mój, że zawolałam do ciebie dziś z prorokiem: *„Oto Pan Bóg w mocy przyszedł, a ramię jego panować będzie. Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swym zgromadzi baranki,“* ¹⁾ On będzie ojcem sierot; opiekunem ubogich i wdów; — Zbawicielem wszystkich: *„Którzy mają w Nim nadzieję odzyszczą siły, wezmą pióra jak orłowie, pobieżą, nie spracują się, chodzić będą, nie ustaną“* ²⁾. Albowiem maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany... i nazowią Imię jego: *Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju“* ³⁾. Cieszcie się, ludu mój, wołajcie i śpiewajcie, jak ojcowie wasi: „Dzieciątko się narodziło... Gloria, Gloria, Gloriam!

Cieszcie się wszyscy, nie wyłączając nikogo, bo przyszedł Bóg i Odkupiciel wszystkich. Jeżeli radość w domu twoim, niech to święto będzie koroną tej radości. Jeżeliś możny i dostatni, niech ono będzie utrwaleniem twych uczciwych dóbr. Jeżeliś smutny i zbolaty, jeżeliś ubogi i biedny, spójrz na Dziecię Jezus i na Jego Matkę: oto patrząc na łzy Jezusowe i sama płacze; ale przez ten płacz przebija się jakaś otucha, promyk szczęścia błyska; przyjrzyj się Matce twej, ona ci powie i pocieszy cię, iż Dziecię jej przyszło, byś ty był pocieszonym, byś na wieki nie płakał... Dzieciątko się narodziło...

¹⁾ Jsaï 40, 10, 11, ²⁾ Jsaï 46, 31. ³⁾ Jsaï 9, 6.

A widząc was pocieszonych i rozrzewnionych z Apostołem jeszcze nawołuję: „Weselcie się w Panu powtóre mówię, weselcie się!“ ¹⁾ „Nie w opilstwach i biesiadach, ale w skromności i trzeźwości w duchu Bożym. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan^{us} blisko jest. Nie troszczcie się o nic; ale we wszelkiej modlitwie i proźbie z dziękowaniem, niech żądania wasze będą Bogu oznajmione“ ²⁾. „A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie“ ³⁾. „Dzieci^{us} narodziło“... Amen.

KAZANIE

na św. Szczepana o posłannictwie proroków.

„Oto ja posyłam do was proroki i mędrcy; a z nich ubiczujecie i ukrzyżujecie“... Mat. 23, 34.

„Miłosierdzie i sąd śpiewać będę Tobie Panie. Będę śpiewał, a będę rozumiał na drodze niepokalanej, kiedy przyjdiesz do mnie“ ⁴⁾. Z psalmistą Pańskim podnieść mi przychodzi głos i wielbić miłosierdzie Boże, okazane w przyjsciu Jego Syna ku pocieszeniu ludzkości na ziemię, i nieubłagane sądy Jego sprawiedliwości ku zatraceniu bezbożnych. Podniósłszy oczy ku Panu, przyjrzawszy się dziełom Jego względem rodzaju ludzkiego, widzimy Boga naszego litością i miłosierdziem ukoronowanego — i oto rozrzewniony a wdzięczny głos wyrывa się z piersi: miłosierdzie śpiewać będę! Obróciwszy wejrzenie ku sprawom ludzkim, widząc zaślepienie synów ludzkich, nadużycia cierpliwości Bożej i po za niemi idące kary Boże, z głębi zbolełego serca wydobywa się jęk pełen trwogi: „i sądy będę śpiewał“

¹⁾ Philip. 4, 4. ²⁾ Rom. 12. 13. ³⁾ Philip. 4, 5. 6, 7. ⁴⁾ Ps. 100, 1, 2.

Rozrzewniała i pocieszała nas wczoraj łaskawość i dobroćliwość Boga naszego, okazująca się w Synu Jego Jednorodzonem na ten świat przychodzącym w ubóstwie i poniżeniu, aby nas wzbogacić i podwyższyć,—synami Bożymi uczynić! A dziś, oto Kościół, Matka nasza, w krwawe szaty ubrana, przedstawia nam przed oczy pamięć ofiary złości i zaślepienia synów bezbożnych, i czyta nam słowa Ewangelii pełne grozy, i zapowiada kary wiszące nad bezbożnymi. Jednakże w tych słowach Chrystusa, jak widzimy, walczy jeszcze miłosierdzie ze sprawiedliwością; jeszcze woła Bóg: „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje.“ Jeszcze kołacze miłosierdzie Boże do zaślepionych, jeszcze nawołuje do upamiętania. Ale na próżno; nie usłuchali synowie zdradliwi głosu miłosierdzia:—„a nie chciałaś“ woła miłosierdzie: „otoż wam zostanie dom wasz pusty, nie ujrzycie mnie odtąd“ ¹⁾).

Nie zgromadzili się synowie Izraelscy pod skrzydła miłosierdzia nawołującego do upamiętania, ale nowych zbrodni zaczęli się dopuszczać na swych prorokach i mędracach. Przed nami staje krwią zalany, pod gradem kamieni konający nowy Męczennik, postępujący w ślady za swym ukrzyżowanym Mistrzem Jezusem Chrystusem. W miłości bratniej, w miłości zakonu Chrystusowgo ukochał naród swój; chciał mądrością, świętością swą i dobrodziejstwami zasłonić ten naród przed wiszącą nad nim karą Bożą: a oto za swe cnoty i poświęcenie został wyrzucony ze świątyni i miasta i jako zbrodniarz bez litości wszelkiej ukamienowany. Upadając pod gradem kamieni ciskanych z bratnich dłoni, jeszcze woła męczennik za ludem swoim, jeszcze nawołuje miłosierdzia nad zaślepionymi: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu“ jęczy konający męczennik. Skonał męczennik ukamienowany, padł nowy Abel od ręki bratobójczej. Miłosierdzie Boże zasłoniło się kirem żałobnym gniewu Bożego; nad wyrodnym ludem jękiem żałośnym odezwa-

1) Mat. 23, 36.

ły się słowa prorocze: „i będzie wam dom wasz pusty, nie ujrzycie mię odtąd!..“

Ku czci Św. Szczepana i ku naszej przestrodze, zważmy dzisiaj dziwne drogi miłosierdzia i sądów Bożych nad narodem Izraelskim. O, Sędzio nasz, który miłosierdziem, prędzej niż sprawiedliwością, z nami się rozsądzasz i nim ściągniesz swą rękę biczącą, nawołujesz nas do upamiętania, oświeć nas dzisiaj i naucz dróg miłosierdzia i sądów Twoich za przyczyną Twej Matki, którą pozdrawiając mówimy. Zdrowaś Marya!

I.

Rozmaicie i wielą sposobów, jak świadczy św. Paweł Apostoł, mówił Bóg w ciągu wieków przed Chrystusowych do ludzi. Posyłał do nich mężów świętych, oświeconych i natchnionych znajomością wyroków Jego, by nauką swą i przykładem kształcili umysły i serca synów ludzkich i oświecali im drogi do przyszłego Messyasza. Mężami tymi byli na początku Patryarchowie i Kapłani Boga prawego. W późniejszym czasie, kiedy synowie Abrahamowi stali się narodem wybranym i odłączonym od reszty synów ludzkich, hołdujących bałwochwalstwu, na czele tego narodu kierownikami na drogach zbawienia stanęli, Mojżesz i Kapłani, Sędziowie i w końcu Prorocy. Powaga mężów Bożych była świętą i nieomylną w pośród narodów nawet pogańskich, tembardziej u narodu wybranego, póki ten naród strzegł przykazań Bożych.

Skoro zaś naród Izraelski zaczął lekceważyć wyroki Boże i naśladować obyczaje pogan, miłosierdzie Boże litując się nad nim wysyła doń cały szereg mężów św. szczególniejszą mocą i widzeniem przyszłych rzeczy obdarzonych, by nauką, cudami i przepowiadaniem przyszłych rzeczy zwracali zbłąkanych na drogi wiary ojców. Już od czasów Saula zaczęli się zjawiać w ziemi Izraelskiej święci mężowie, nazywani „widzącymi,“ lub prorokami, w ważniejszych potrzebach narodu. Im zaś większe groziło niebezpieczeństwo odstępstwa, tem częściej,

tem większą mocą i widzeniem obdarzonych posyłał Bóg proroków do narodu Izraelskiego, by już słodyczą nawoływać, już grozą napomnień i przepowiedni, zwracali ten naród na drogę wiary. Idź, mówi Bóg do Izajasza proroka, do narodu złośliwego posyłam cię: *„wołaj nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich“* ¹⁾.

Gdy tak troszczył się Bóg w Miłosierdziu, nieprzebrany o naród swój i posyłał mężów świętych dla nawrócenia go na drogę wiary, z pośrodku Izraela, jakby na karę zaślepienia tego ludu, zaczęli się wyradzać fałszywi prorocy, którzy już przykrywali się imieniem Boga, już pochwalali niewiarę i zmysłowość wyrodných, już poduszczali lud przeciwko prorokom Bożym. Fałszywi prorocy Izraela, owo jak dzisiejsi bezwyznaniowcy i prowodyrowie bezbożności, szydzili z nauk proroków Bożych, z lekceważeniem odzywali się o ich pogroźkach i groźnych przepowiedniach, sprowadzali na mężów świętych prześladowania. Nadto za ich poduszczeniem bywali mężowie święci wtrącani do więzień i zabijani.

Dosyć będzie przytoczyć dzieje kilku wybitniejszych Proroków Bożych, by poznać zaślepienie ludu, przewrotność fałszywych proroków i ciężki los mężów świętych. Wielu z nich pisząc proroctwa, na początku zamiast położyć napis: „widzenie,“ pisali: „ciężar, — brzemień proroka.“ Co się nietylko da zastosować do brzemienia kary Bożej, którą zapowiadali, ale i do ich własnego losu.

Oto, gdy naród Izraelski zaczął zupełnie odstępować od Boga, a po górach i gajach nabudował ołtarze fałszywym bogom, zjawia się mąż Boży, Eliasza prorok. Ujrawszy powszechne odstępstwo ludu swego, idąc za głosem Bożym, opuścił dom, rodzinę: całego siebie oddał na usługę i ratunek braci. Obiegał wsie i miasta Izraelskie, nawołując do upamiętania. A kiedy go nie słuchano, zapowiedział karę Bożą, trzyletnią posuchę i głód. Kiedy ta rószczka Boża spadła na grzeszny naród,

¹⁾ 58, 1.

kiedy zaczęli z głodu mrzeć, wtedy dopiero otworzyły się oczy. Zaczęli szukać proroka. Idzie prorok powolny na głos ludu swego, by ratować go w niedoli. Zwołuje wszystkich na górę Karmel razem z kapłanami pogańskimi i woła do zgromadzonych: „pókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim“ ¹⁾. Zamilkł lud zawstydzony wyrzutem tak zasłużonym. Prorok buduje ołtarz, każe i kapłanom pogańskim to czynić i zaleca im wzywać bogów, by ogień zstąpił z nieba i pożarł ofiary na ich ołtarzach złożone. Gdy nawoływania kapłanów pogańskich były bezskuteczne, i przekonał się lud o fałszu bałwochwaltwa, wtedy prorok zanosi modły do Boga Prawego, a ogień zstępujący z nieba i pożerający ofiarę jego naocznie przekonał lud o prawdziwości Boga Izraela. Nadto spadając potem żyzny deszcz udowodnił przepowiadanie proroka. Rzucił się lud na ołtarze bogów fałszywych, poniszczył je i kapłanów bałwochwalczych pozabijał. Zdawało się, iż wiara w Boga prawego stale już zapanuje; a prorok będzie poważany i słuchany.

Ale gdzież tam. Już nazajutrz ścigali Eljasza, by go zabić. Żal im było bożków i kapłanów pogańskich. Uląkł się, jak powiada pismo św., tedy Eljasz, nowej zbrodni: „a wstawszy poszedł, gdzie woła niosła“ ²⁾. Uciekł od zbrodniczego narodu na puszcę i tam zdala od braci wyrodnych na bezludnym stepie, chroniąc się pod cieniem jadalowcu od skwaru słonecznego, zgłodniały i pragnący tułacz zaczął wylewać przed Bogiem skargi swoje. Zwątpił już o tym narodzie, grzechy jego odbierały mu nadzieję wszelką; ujrzał pracę swą i zabiegi zmarnowane. „Żądał przeto, aby umarł i rzekł: dosyć nam, Panie, weźmij duszę swoją, bom nie jest lepszy, niż ojcowie moi“ ³⁾. Zlitował się Bóg nad wygnańcem, posłał mu Anioła swego, by go posilił i wskazał mu drogę na górę Horeb, gdzie mu sam okazać miał oblicze swoje. Kiedy stanął twarzą w twarz przed Bogiem, poruszyło się serce jego.

1) II Reg, 18, 21; 2) ibid; 3) ibid.

Z głębi zbołałej duszy wypłynęły rzewne a dotkliwe skargi na bezbożność ludu. „Zalem rozżaliłem się o Pana Boga Zastępów, zawołał łkając, iż opuścili przymierze Twoje synowie Izraela; ołtarze Twoje zepsowali, proroki mieczem pozabijali. Zostałem ja sam i szukają duszy mojej.“ Oto świadectwo Proroka przed Bogiem, co go spotkało u braci za jego poświęcenie się i pracę.

A któż czytając księgi święte prorocze pominie los Jeremjasza Proroka. Od litości i miłosierdzia zaczynają się nawoływania jego i przechodzą do wstrząsających obrazów kary Bożej nad bezbożnymi. Wielkie serce było u tego proroka, całem sercem ukochał lud swój, w niem czerpał barwy: już łagodne i porywające, jak oblicze matki nawołującej: już jaskrawe a przerażające, jak widok zniszczenia, pożogi i zagłady ostatecznej: wszystkie tentna, tego serca poruszył, by lud nawrócić do upamiętania. W szatach pokutniczych i napoty nagi, obciążony kajdanami, obiegał ulice Jeruzalem, i stawał u bram miejskich, i groził możnym panom Izraelskim, iż tak Pan Bóg ich obnaży i obciąży kajdanami, odejmie świątynię i wiarę i zapędzi w niewolę. Tłukąc naczynie gliniane w oczach ich zapowiadał zniszczenie grodu bogatego i potężnego. Szydzili z proroka możni Izraelscy, a kiedy im dokuczył wtrącili go do więzienia. „Szydzili z posłów Bożych, mówią księgi Kronik, i naigrawali proroki, aż przyszła zapalczywość Pańska“ ¹⁾.

I trzebaż szczególniejszego dopuszczenia Bożego Ci Babilończycy, którzy zburzyli Jeruzalem i uprowadzili lud do niewoli, wypuścili z więzienia uwięzionego przez braci proroka. Wyszedłszy z więzienia spójrzawszy na palec Boży, na gruzy zamków i świątyni, na drogi Syonu płaczące, iż niema komu chodzić na święto Sabbatu—przyjrawszy się pobitym synom i córkom Izraela, matkom konającym z głodu i dziatkom na ich łonach jęczącym: „gdzie jest chleb i wino“ ²⁾ zajęczał, zapłakał, jak nikt na świecie nie płakał i płakać nie będzie. „Jako sie-

¹⁾ 2 paral. 36. 16, ²⁾ Trauy 2, 12.

dzi samo miasto pełne (niegdyś) ludu, stało się jako wdowa, pani narodów; księżna powiatów stała się hołdowną...“ ¹⁾ „Zapadły w ziemię bramy jego; zatracił i połamał zawory jego; i króle jego, i książęta jego między pogany... Komu cię przyrównam, córko Jerozolimska? Prorocy twoi widzieli tobie fałsz i głupstwo, a nie odkrywali nieprawości twej, aby cię do pokuty przywiedli“ ²⁾.

Promień nadziei zabłysnął jednak w oczach proroka, gdy ujrzał gromadzące się resztki rozbitków dookoła Kapłana Godoniasza; lutnia jego żałosna zadrgała pieśnią ufności w miłosierdzie Boże i w lepszą przyszłość. „*Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, zawołał pocieszając się w płaczu swym, „bo nie ustały litości Jego. Dobry jest Pan nadzieję mającym w Niego, duszy szukającej Go. Bo nie odrzuci Pan na wieki: bo jeśli odrzucił zmiłuje się“* ³⁾.

Ale zawiedli nadzieje proroka Pańskiego fałszywi prorocy; ci bowiem zabili kapłana Godoniasza, rozproszyli gromadkę jego zwolenników, a proroka uprowadzili z sobą do Egiptu, i tam, gdy karmił bezbożność wyrodných synów i nierząd niewiast Izraelskich, ukamienowali go.

Nie oglądali się, jak widzimy, Izraelici, na osoby proroków, ani na czas, ani na miejsce. Z ręki ich skonał przepiłowany żywcem Izajasz; ukamienowany w Egipcie Jeremiasz; między kościołem i ołtarzem zabity Zacharyasz; na drzewie krzyża skonał, przed świętem Paschy, w obliczu świątyni i Arki przymierza, obiecany Messyas. Z ręki bratobójczej skonał wpośród gradu kamieni Patron nasz i pierwszy Męczennik, św. Szczepan, który im w mowie swej wyrzucał: „*któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi?*“ ⁴⁾.

II.

Zdawałoby się, iż tu nareszcie koniec miłosierdzia Bożego, gdzie koniec zbrodni. Po zabiciu Syna Bożego możliweż jest przejednanie? Tak poczęści—na długie

¹⁾ Treny 1, I. 2. 9. ²⁾ 2, 14 ³⁾ Treny 3, 22; ⁴⁾ Act. 7, 52.

wieki zamknęło się miłosierdzie Boże nad ludem zaślepionym, ale nie nad całym rodzajem ludzkim; owszem od krzyża miłosierdzie Boże zajaśniało barwy jaśniejszemi, litości Boże stały się obfitsze, nieogarniona miłość Boża ku ludziom dała się widzieć po wszystkich krajach ziemi. Kiedy na Golgocie konał Syn Boży, a młotłoch rozjuszony miotał Nań szyderstwa i przekręcając proroctwa, jako obelgę ciskał Mu w oczy, wołając: „*Ufał Bogu, niechże przyjdzie Bóg i zbawi Go*“¹⁾;—nad światem rozległa się modlitwa konającego: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*“²⁾).

Zamknęło się miłosierdzie Boże nad narodem grzesznym na pokolenia i pokolenia, ale nie na wieki: Izrael w końcu wieków nawróci się. A tymczasem spełnia się nad nim proroctwo Izajaszowe, proroctwo straszne—wygłoszone na rozkaz Boży: „*Idź a powiedz ludowi temu: słuchajcie słuchając, a nie rozumieście i oglądajcie widzenie, a nie poznajcie. Zaślep serca ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj, aby snadź nie widział oczyma swemi i uszy swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał, a nawrócił się i uzdrowiłbym go. I rzekłem, dokądże Panie? I rzekł, aż będą spustoszone miasta bez obywatela, a domy bez człowieka, a ziemia zostanie spustoszona i daleko zapędzi Pan ludzie*“³⁾). I oto mrokiem kłątwy Bożej zaślepiony, z kraju swego wyrzucony tuła się Izrael po świecie, po wszystkich zakątkach ziemi, jak wieczny, żyjący, pomnik gniewu Bożego. Wszędzie przychodzień, wszędzie obcy: bez króla, bez kapłana i bez ołtarza. Wieczna igraszka losu, nosi on ze sobą wyroki Boże o swem niegdyś wywyższeniu w narodach i późniejszym przekleństwie. Wszędzie i zawsze kłania się złotemu cielcowi—dziś nędzarz, jutro bogacz, pojutrze znowu trzęsący łaćmanami nędzarz i niewolnik nienasyconej chciwości i zysku. Wszędzie i zawsze, idąc jak cień za krzyżem, na którym zabił swego Messyasza, pogardzany, poniewierany, Izrael chroni się jednak pod miłosierne ramiona krzyża, z którego

1) Mat. 27, 43. 2) Luc. 23, 34. 3) Isai. 6, 9—12.

modlił się za niego zabity Messyas: chroni się bluźniąc Mu i złorzecząc w swem wiekowym zaślepieniu. Tak ginie naród, który nie szanuje swych proroków, do takiego obłądu i upośledzenia dochodzi lud, który biczuje i kamieniuje swych proroków. Spełnia się nad nim przepowiednia starych proroków, spełnia się i proroctwo Chrystusa: „i będzie wam dom wasz pusty.“

Ale miłosierdzie Boże nieogarnione; ukarawszy naród żydowski nowemi łaskami otacza powołane narody do Kościoła Chrystusowego. Nowych proroków i mędrców posyłając na świat przepowiadać Królestwo Łaski i Miłosierdzia, Królestwo niebieskie, mówi Zbawiciel nasz do swych Apostołów: „Idźcie, oto ja posyłam was. Jak mię posłał Ojciec i ja was posyłam“ ¹⁾; idźcie, nauczajcie wszystkie narody, nauczając je zachować wszystko, com wam przykazał ²⁾. Idźcie, nauczajcie wszystkie narody miłować Boga nadewszystko, a bliźniego jako samego siebie. Idźcie, nauczajcie: oddawać Bogu, co jest Boskiego, a Cesarzowi, co jest cesarskiego: ³⁾ oddawać, komu cześć, cześć; komu bojaźń, bojaźń; komu podatek, podatek ⁴⁾. Idźcie, a do któregokolwiek miasta przyjdziecie, a przyjmą was; uzdrawiajcie niemocne i mówcie, iż się zbliżyło królestwo niebieskie ⁵⁾. Darmoście wzięli, darmo dawajcie; a nie miejcie, ani trzosa, ani dwusukien ani obuwia ⁶⁾. Idźcie, rozwiązuje sumienia ludzkie od grzechów: komu odpuscicie grzechy, będą odpuszczone; a komu zatrzymacie będą zatrzymane ⁷⁾. Dając te polecenia nauczania, pocieszania i zwalniania od grzechów ludzi, stanowi na czele ich Piotra, a kierownictwu jego porucza Kościół swój, wyznawców swych: „paś owce moje, mówi doń, paś baranki moje“ ⁸⁾. Przyodziewa ich władzą Bożą: kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi—mną gardzi ⁹⁾. I nie rokuje im losu pomyślnego na świecie: nie jest uczeń większy od Mistrza, jak mnie prześladowali i was prześladować będą ¹⁰⁾. Na sądy was poprowadzą, w bożni-

¹⁾ Joan 20, 21. ²⁾ Mat. 28, 19. ³⁾ Marc. 12, 17. ⁴⁾ Rom. 13, 7. ⁵⁾ Luc. 10, 9. ⁶⁾ Mat. 10, 10. ⁷⁾ Joan. 20, 23. ⁸⁾ Joan. 21, 17. ⁹⁾ Luc. 10, 16. ¹⁰⁾ Mat. 10, 29. ¹¹⁾ Joan 15, 20.

cach biczować was będą: ¹⁾ wy będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się weselił ²⁾). Ale wy nie odpłacajcie złem za złe—owszem; módlcie się i za prześladowających was, módlcie się i za nieprzyjaciół wasze ³⁾); kiedy wam będą bluźnić, wy błogosławcie; prześladować was będą, bądźcie cierpliwymi, wyklinać was będą, wy im błogosławcie ⁴⁾). Wy przyjaciele moi jesteście, wy będziecie dawać świadectwo o mnie, bo ze mną od początku jesteście i ze mną wytrwaliście w pokuszeniach moich ⁵⁾). Idźcie, oto ja posyłam was, jak Ojciec mój z nieba mię posłał w ubóstwie, poniżeniu i w ucisku, oto i ja was posyłam.

I poszli Apostołowie ściśle wypełniając ten rozkaz Zbawiciela miłosiernego; a za nimi poszły krzyże, uciski i prześladowania. Spadły na nich bluźnierstwa i szyderstwa i sprzeciwianie się nie tylko od obcych, od żydów i pogan; ale i od swoich, od złych chrześcijan, od fałszywych braci, jakich nazywa Apostoł. Im więcej Apostoł dał się poznać pracą i poświęceniem; tem cięższe ciosy oczekiwały go. Dość wspomnieć św. Pawła, obiegającego krainy Judzkie i Greckie, z całem zaparciem się przepowiadającego Ewangelię i troszczącego się o wsparcie wdów i sierot, pracą rąk zdobywającego sobie i swoim kawałek chleba. A tymczasem największe na niego spadły oszczerstwa i napaści ze strony fałszywych braci. Na Boga, na widzenia swoje, zaklina się Apostoł w liście do Koryntyan: naczynie wybrane Boże, Kaznodzieja narodów, broni się od zarzutów fałszywej braci ⁶⁾).

Mój Boże, ilekroć się wspomni tego Apostoła narodów, tłumaczącego się od zarzutów nikczemnych ludzi, i skoro się ujrzy obrzuconym oszczerstwami: maleje znikoma godność, nie tak bolą ościenienie złośliwe. Cóż bo nam biednym należy cierpieć, kiedy tak cierpiał wybrany Apostoł Boży?...

¹⁾ Mat. 23, 34. ²⁾ Joan 16, 20. ³⁾ Luc. 6, 28. ⁴⁾ Mat. 5, 44. ⁵⁾ Luc. 22, 28.
⁶⁾ II Cor. 12, 26.

III.

Złość fałszywych braci i dzisiaj idzie w parze z miłosierdziem Bożem, ściga zajadłe sług Bożych i Pasterzy. Bezwyznaniowcy, chcący obalić świątynie i ołtarze, uderzają na Kapłanów, a im towarzyszą w tej bezbożności fałszywi bracia, bigoterja głupia, a złośliwa. Jeszcze nie tak boli, kiedy na cię godzi bezwyznaniowiec, jego to robota: nienawidzi Boga i Chrystusa, trudna żeby sługi miłował. Ale to jest bolesnem, że te niby to pobożne duszyczki, co to niby do komunii codziennie przystępują—a bez zastanowienia się szkalują Kapłanów i Pasterzy. Wszakże i Psalmista uskarżał się i mówił, iż lżej by mu było cierpieć, gdyby mu bluźnił obcy, ale srodze go boli, że go czerni przyjaciel - towarzysz stołu jego ¹⁾).

Słuchaj, zaślepiona bigoterjo, ty, co masz język żmijowy, a usta twe pełne jadu, ty, co czernisz sług ołtarza: czy ty rozumiesz, co czynisz? Pasterze twoi przez włożenie rąk Biskupa przy święceniu na Kapłanów otrzymali powagę Bożą, kogo ty czernisz, czy się zastanowiłaś ty, co codziennie komunikujesz?

Ale ludu mój, znam i wiem, że garstka bezwyznaniowców rzuca się na Pasterzy, że tylko zaślepiona bigoterja czerni sług ołtarza: są to fałszywi bracia z pierwszych wieków, są to fałszywi prorocy Izraelscy. Znam i wiem, ludu mój, że ty kochasz Pasterza swego, z namaszczeniem i ze łzami go witasz i schylasz głowę pod jego błogosławiącą dłoń. Widzę cię, ludu mój, w mieście i na wsi tłumnie oblegającego Pasterza i jak kłosa urodzajnych łanów schylającego swe głowy. Nie ku zawstydzeniu przeto was, bracia wierzący, powiedziałem tych kilka słów ostrych; ale ku przestrodze, byście nie nadstawiali ucha tym bezbożnym podszczuwaczom, co sami omijając kościoły i spowiedzie, sięją podejrzenia na Pasterzy—i tych bigotek, co w zaślepieniu swem nie znają innej drogi, oprócz nienawiści i oszczerstwa.

¹⁾ 54, 13.

Dla tego też, ludu mój, nie pomsty Boże będę ci zapowiadał, ale litość; nie sądy, ale miłosierdzie Boże będę ci śpiewał. Jeżeliby różyczka Boża zawisła nad tobą i chciał cię Bóg skarać za grzechy twe: jak Mojżesz, powagą Boga mego Jezusa Chrystusa odziany, stanę przed Najwyższym i wołać będę z tym że Mojżeszem: albo przebacz temu ludowi, albo mię wymaż z ksiąg, któreś napisał. Z bracią moją otaczając Pasterza naszego staniemy między ołtarzem i świątynią, i płacząc, i łkając wołać będziemy: przebacz Panie, przebacz Panie ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na pohańbienie. . .

O Boże, o Władco świata, którego miłosierdzie wielbiły gwiazdy poranne na początku wieków świata, którego litoście sławili patryarchowie i opiewali prorocy, oto i my w uznaniu wdzięcznem tłumiąc jęki wołamy: przebacz nam, przebacz, jeśliśmy w czemkolwiek zawinili przeciwko prorokom twym, a daj upamiętanie fałszywej braci, bezbożnej i zaślepionej.

O Święty Szczepanie, patronie nasz i patronie Pasterza, tyś cierpiał od swoich, tyś konał od gradu kamieni z ręki zaślepionych braci,—ty wiesz jak ciężko cierpieć od swoich... Oto i my za tobą wołamy do Boga, aby im Bóg przebaczył: bo nie wiedzą, co czynią... O Męczenniku coś widział niebo otwarte i widzeniem Syna Bożego został wzmocniony i pocieszony, ach! jeśli i nam serce krwią zabieży od kamienowania i pocisków fałszywej braci: uproś nam u Boga widzenia wzmocniające nas w cierpieniu naszym... Amen.



KAZANIE

o Miłości ś. Jana Ewangelisty.

„A Piotr obróciwszy się ujrzał ucznia,
którego miłował Jezus.“ Joan 21.

Uzupełnieniem zakonu jest miłość, powiada Apostół. Miłość bywa początkiem świata i człowieka, gdyż z miłości ku rodzajowi ludzkiemu powołał Bóg światy i wszystko, co na nich jest, do bytu. Miłość jest ostatecznym celem człowieka, gdyż jest nagrodą wiekiustą w niebie. Miłość jest gwiazdą opromieniającą drogę każdego człowieka na ten świat przychodzącego i wszej ludzkości od chwili stworzenia, aż do tej chwili, kiedy w uścisku miłości wiecznej spoczną synowie ludzcy—tej Miłości, o której mówi sam Bóg do człowieka: „miłością wieczną umiłowalem cię.“

W uzupełnieniu tajemnic i uroczystości dnia przedwczorajszego i wczorajszego, w uzupełnieniu miłosierdzia Bożego, któremyśmy się cieszyli w dniu pierwszym i sądów Bożych rozważanych wczoraj, Kościół św. stawia nam dziś najukochańszego ucznia Chrystusowego; wykazuje nam dziwne drogi tego ucznia i jego szczególniejsze wyniesienie po nad innych uczniów w miłości: by nam pokazać górującą po nad wszystkim, po nad miłosierdziem i sądami Bożymi, nieogarnioną miłość Bożą. „*Bóg jest miłością*“, powiada Apostół miłości i każdy, co miłuje z Boga jest ¹⁾ narodzony.

W szczególniejszy sposób przelał Chrystus miłość swą na Jana św., aby ze wszystkich Apostołów był rzecznikiem tej miłości najwymowniejszym. Piotrowi powierzył Kościół, Pawłowi kaznodziejstwo, Janowi tajemnice miłości. Miał go w ciągu przepowiadania swego zawsze przy sobie: w najważniejszych tajemnicach miał go jako świadka miłości. Chciejmy w nauce dzisiejszej poznać te drogi i dzieje miłości, ku wielbieniu miłości Bożej, ku naucze-

¹⁾ I Joan. 4, 16, 7.

niu się prawdziwej miłości Boga i bliźniego. O Miłości z niebios na ziemię przychodząca, by oświecić synów ludzkich, daj nam poznać twą miłość: o Matko Miłości, módl się za nami!

I.

Kaznodzieja i pisarz świątobliwy Skarga, pisząc żywot św. Jana, zaczyna go od słów: „że człowiek jest mało co mniejszym od Aniołów i może nie daleko stać od nich: owszem, że może naśladować Boga i być Jego synem miłowanym, mamy tego dowód w naszym wielkim św. Janie.“ Słowa te są streszczeniem wrażeń i przekonania, które się wynosi po rozważaniu życia św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Z ubogiej miejsciny, z Nazaretu, od ojca rybaka naprawiającego sieci nad brzegiem morza Nazarejskiego, powołanym został przez Chrystusa na apostołstwo młodziuchny, bo ledwo 20 letni Jan, syn Zebedeusza. Był on czystym i niewinnym, żyjąc w dziewictwie i takim pozostał aż do śmierci. Całą swą duszą niewinną, całym sercem niepokalanem, przylgnął do Jezusa i ukochał Baranka Niepokalanego. Miłością też nieskończoną wynagrodzonym został przez Chrystusa i przypuszczonym do tajemnic i cudów wyjątkowych. Zważając na to wyróżnienie Apostoła miłości, musimy zeznać, iż Chrystus chciał go wtajemniczyć w ważniejsze chwile cierpień i tryumfów swych i ludzkości, jak na ziemi w czasie pielgrzymowania, tak i w dokonaniu wieków. Widzimy najprzód Jana z Chrystusem przy łożu tylko co zmarłej córki Jaira. To pierwsza nauka dla miłości, jak nietrwałem i znikomem jest to życie doczesne; to nauka dla miłości niebieskiej, jak prędko więdnie i niknie miłość ziemską; to nauka dla miłości wiecznej, jak prędko usycha, owo jak kwiatek podcięty kosą, miłość doczesna. To nauka jak miłość chrześcijańska nie powinna się przywiązywać do ziemskich ideałów, ale wznosić się po nad zmysłową ułudę, po nad związki krwi; a szukać przedmiotu swej miłości w tem, co nigdy nie przemija—w Bogu. U łoża zmarłej

dziewicy zaświeciła Janowi jaśniej owa myśl głęboka a pouczająca, którą później wypowiedział w listach: „świat przemija i pożądlivość jego.“

Od łoża wskrzeszonej córki Jaira prowadzi z sobą Chrystus Pan Jana św.,—miłość Apostolską—po wsiach i miastach, po górach i dolinach, i stawia jej przed oczy grzechy i cnoty, zbrodnie i zasługi, dolę i niedolę synów ludzkich. Tu wskazuje rzesze tłumnie nalegające, żądne słuchania słowa, tu faryzeuszów stojących na uboczu, lub pytających zdradliwie; tu zachwyconych i wołających: błogosławiony żywot który cię nosi! tu jęczących i wzywających: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami! Gdziekolwiek się ukażą, wszędzie cierpienia, jęki, łzy i nawoływania cierpiącej ludzkości: zabiegają im drogę trędowaci, przynoszą powietrzem ruszonych, ślepi wołają u drogi, niewiasta Chananejska z dalekiej krainy przybywa, by wyżebrzeć uzdrowienie dla córki. Niedola ludzka przejmuje samego Boga Zbawiciela, miłość widzi Chrystusa, płaczącego nad grobem Łazarza.

Tak poprowadził Chrystus miłość Janową po drogach ciernistych życia i cierpień ludzkich, aby ta miłość ukochała cierpiących, aby kojącym balsamem współczucia leczyła piekące rany tułaczy. Lecz miłość, wystawiona na tak ciężkie próby, czyż wytrzyma, czyż sama nie upadnie pod nawałem boleści nad tem, co widziała, i nad tem co ma ujrzeć—przy krzyżu Boga Zbawiciela—i w dokonaniu czasów, i na końcu wieków przy łożu konającego świata? Otóż dla dodania jej siły i wytrwałości w przeciwnościach, dla oświecenia dróg na tym padole tułactwa, bierze Chrystus miłość swą, Jana św., na górę Tabor i tam się przedstawia w Majestacie i jasności, pośrodku Mojżesza zakonodawcy i Eljasza proroka, jako uzupełnienie prawa i proroctw. Tam miłość ujrzała nadzieję swoją, tam usłyszała głos Ojca niebieskiego, świadczącego o swym Synu najmilszym. Błogo było miłości na tej górze, w tem widzeniu nadziemskim; ale nie wolno jej tam było długo pozostać, na nowe i dotkliwsze próby miała być narażoną. Zbliżał się czas męki. Na

ostatniej wieczerzy, kiedy inni uczniowie w trwodze i przerażeniu na zarzut Chrystusa, iż jeden z nich zdradzi pytali „azażem ja?“ miłość w św. Janie przygarnęła się do serca Jezusowego. Jakby przeczuwając, iż to poraz ostatni na tej ziemi, bo później za wysoko była na krzyżu, nie dostępna po Zmartwychwstaniu, przytulił się uczeń najukochańszy do piersi Chrystusowej; chciał się ogrzać ciepłem miłości Jego, posiąść tajemnicę tej miłości, co siebie za rodzaj ludzki poświęciła.

Od pojmania, kiedy uciekli i rozproszyli się drudzy uczniowie, miłość Janowa idzie w śluby za pojmanym Mistrzem. Chciał ją Chrystus mieć świadkiem swego poświęcenia: jako miał duszę swą położyć za przyjaciół i nieprzyjaciół swe. Idzie przeto miłość do domu Annasza i Kaifasza, widzi naigrawania służalców, zaparcie się Piotra, słyszy fałszywe świadectwa wrogów i sądy niesprawiedliwe arcykapłanów. Staje na placu przed ratuszem, widzi Ukochanego, ubiczowanego i ukoronowanego, słyszy jak głoszą nań dekret śmierci, w pośród okrzyków i wycia tych tłumów, które niedawno „Hosanna“ śpiewały...

Za Jezusem, dźwigającym krzyż swój i upadającym pod ciężarem jego idzie miłość krwawymi stopami Oblubieńca na Golgotę. Tu na tej drodze nowych szyderstw i objawów poruszających była świadkiem: więc złorzeżeń i bluźnierstw tłumów, znęcania się katów nad Jezusem, oporu i niechęci Cyrenejczyka: i płaczu bogobojnych niewiast, i groźnej w swej przepowiedni na ten płacz odpowiedzi Chrystusa: *„nie płaczcie nademną, ale same nad sobą i nad synami waszemi płaczcie; bo przyjdą dni, w które rzeką: szczęśliwe nieplodne“*... ¹⁾.

I tak zdala za Jezusem, ale sercem bliska, miłość ucznia postępowała na Golgotę, wpatrując się i wsłuchując w niedocieczone tajemnice odkupienia. Dopiero pod krzyżem zbliżyła się do Jezusa; nie mogła Go dosięgnąć, by spocząć na zranionej piersi, ale tu się spotkała i ze-

¹⁾ Luc. 23, 28.

spolila w żalu nieutulonym z miłością Niepokalaną Matki Jezusowej i z miłością jawnogrzesznicy pokutującej. Tu, u stóp konającego Zbawiciela, bliżej sobie przyjrzały się i testamentem wiecznym zbrały się trzy miłości — miłość młodzieńcza ucznia; miłość rodzicielska matki i miłość pokutująca jawnogrzesznicy, której przebaczano wiele, iż wielce umiłowiała. Tu nastąpiły wieczyste żrętkowiny miłości niewinnej młodzieńczej z miłością rodzicielską Matki Bożej. Oto Chrystus spójrzawszy z krzyża i ujrzawszy te dwie miłości boleścią zespolone, niewinnością opromienione, zawołał i zalecił, by się nawzajem podtrzymywały: Niewiasto, oto syn Twój, a do ucznia rzekł: oto Matka Twoja! Odtąd, od krzyża Jezusowego, pójdą te dwie miłości ręka w rękę, miłość ucznia zdobić będzie skronie młodzieży, miłość Matki Dziewicy Niepokalanej, opromieniać będzie miłość rodzicielską i dziewiczą; a za nimi i z nimi pójdziełkająca i bolejąca towarzysza śmierci Jezusowej, miłość pokutująca. Pójdą po całym świecie poprzedzone światłem wiary — za krzyżem Jezusowym, pójdą i będą świadkami nowych cierpień ludzkości, nowych katuszy Jezusowych, ale i nowych pociech i słodyczy, nowych tryumfów wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego!

II.

Od wniebowstąpienia Chrystusowego, po zesłaniu Ducha św. Jan św. razem z innymi Apostołami wziął na się urząd Apostolski przepowiadania. Obchodził wsie i miasta Małej Azji, niosąc światło Ewangelii i pocieszenie ludzkości. W tej pracy Apostolskiej nie miał pierwszeństwa Piotra, rozgłosu Pawła i powagi Jakóba, Biskupa Jerozolimskiego: zdawał się być ukrytym ze swoją miłością zdala na uboczu od świątyni Jerozolimskiej i od areopagu Ateńskiego; w skromnej miejscinie Efezie założył stolicę swoją, miłością pociągając ku sobie zbłąkane owce i wprowadzając je do owczarni Chrystusa. Jednak-

¹⁾ Joan 19, 26.

że Chrystus najlepszą częśćkę zostawił ukochanemu swemu uczniowi: otworzył przed nim zasłone przykrywającą przyszłe rzeczy świata i ludzi, pozwolił mu przyjrzeć się wielkości swej i majestatowi, jako Słowa Bożego, pełnego łaski i prawdy. Chrystus uczynił go prorokiem narodów i swym Ewangelistą, obdarzonym szczególniejszą jasnością i głębokością widzenia.

Kiedy prześladowany uczeń został zesłany na wyspę Patmos, tam Chrystus otwiera mu w objawieniu przyszłe rzeczy Kościoła i rodzaju ludzkiego: nietylko na ziemi, ale i tam, gdzie oko ludzkie nie dojrzy, przeczucie wieszczą nie dosięgnie—u krańców wieków, u tronu Bożego. Zachwyconym był i św. Paweł do trzeciego nieba, i oglądał dziwy, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało; ale nam śmiertelnym powiedział, iż o tem wszystkiem mówić mu nie można. Miłość opromieniona widzeniem przyszłych rzeczy i tronu Bożego, w słowach, co prawda, pełnych tajemnic, ale i pełnych grozy, powagi, majestatu, uroku i zachwytów, przedstawia nam tę przyszłość jasno i wymownie. Dość otworzyć księgę objawienia i wczytać się w słowa ręką miłości kreślone. Zdaje się, że naocznie występują w niej wszystkie klęski niknącego świata: widzi się Aniołów trzymających i wylewających czasze gniewu Bożego na ziemię, a potem powstające grzmoty i błyskawice, potwory i bestje, i klęski trapiące i dobijające strwożoną ludzkosć: słyszy się w pomroce zniszczenia głos orła wołającego; biada, biada, biada żyjącym na ziemi! Tak jasno, tak obrazowo, tak poruszająco może opowiadać tylko miłość widząca.

Naraz jakby dla ulżenia i podtrzymania serca zranionego trwogą, odsłania nam miłość przybytki Boże, ukazuje siedzącego na stolicy Boga i Syna Jego—Baranka. Roje aniołów otaczają tron Boży, starcy z kadzielnicami w rękę na twarz przed Nim upadają wołając: „Święty, Święty, Święty;“ ¹⁾ a niezliczone tłumy ze wszech naro-

1) Apos. 5, 8, 13. 19, 1—6.

dów i pokoleń w szatach białych, z palmami w rękę, wykrzykują: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi: i cześć, i chwała, i moc na wieki: Alleluja. Miłość oświeciła Janowi przybytki Boże, miłość mu włożyła w serce prymyk nadziei, którą przyniósł nam na ziemię, miłość wskazując nam śmiertelnym tułaczom przybytki Boże woła ku pocieszeniu naszemu, iż tam „Bóg otrze wszelką łzę“ ¹⁾).

To też i w napisaniu Ewangelii miłość zajęła odmiennie stanowisko od swych braci Ewangelistów w wykazaniu posłannictwa i Bóstwa Jezusowego. Kiedy inni Ewangeliści z rodowodu, proroctw i cudów dokonanych wykazywali, iż Chrystus Pan był prawdziwym Messyaszem; Jan św. wzniósł się po nad cuda, proroctwa, po nad zastępy Aniołów; a zbliżywszy się do Tronu Bożego, ujrzał Słowo Boże, na łonie Ojca swego. Kiedy Mateusz zaczyna Ewangelię od rodowodu Jezusowego ziemskiego; Marek od proroctwa Jzajaszewego, a Łukasz od ofiary Zacharjasza: święty Jan przenosi się poza kresy ofiar świata i czasów, wpatrując się w wieczność nieogarnioną woła: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko przezeń się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością świata:.. a Słowo ciałem stało się...“ ²⁾).

Zdumiali się prorocy Izraelscy na to objawienie Słowa, o którym oni wołali: „rodzaj Jego któż wypowie?“ ³⁾ Strwożyli się Cherubiny i Serafiny, gdy do nich doszedł ten głos Ewangelisty, wykazującego śmiertelnikom odwieczne rodzenie się Słowa, na które oni tylko z trwogą patrzeć mogli. Zamilkły niebiosy, gdy wyjawiona została ziemi tajemnica, którą one od wieków ukrywały. Wszystko stworzenie w niemej ciszy pozostało, kiedy Bóg miłości odkrywał tajniki nieogarnionego majestatu swego, kiedy miłość z ust Bożych powziąwszy wieści całemu światu głosiła, niewypowiedziane dotąd Boże Narodzenie. Tak może mówić tylko miłość, o któ-

¹⁾ Apoc. 21, 4. ²⁾ Joan. 1, 1. ³⁾ Isai. 53, 8.

rej św. Paweł powiada, iż miłość wszystko przetrwa, chociażby ustały umiejętności prorocstwa, i języki ¹⁾. Tylko miłości Bóg objawia w taki sposób tajemnice swoje, o którym uczeń miłości powiada, iż On jest miłością i światłością.

III.

W widzeniach swych i objawieniach, wznosząc się po nad niebiosą, nie zapominał Jan św. o dzieciach Chrystusa na ziemi, ale owszem otaczał je najczulszą i najżywszą miłością. Ojcowskie jego serce zarysowuje się nam wyraźnie w jednym podaniu, które nam przedstawia Jana św., jako starca już, z poświęceniem się szukającego straconej owcy. Było to tak. W pracy Apostolskiej nawrócił był i ochrzcił pewnego młodzieńca i oddał go pod opiekę pewnemu Biskupowi, prosząc aby miał nad nim dozór. Tymczasem zaniedbany przez Biskupa młodzieniec, zaczął kraść drobne z początku rzeczy, w końcu został złodziejem. Uciekając od zgryzot sumienia i przed wstydem, przystał do bandy zbójckiej, został jej naczelnikiem i dał się poznać całej okolicy z okrucieństwa. Kiedy się o tem dowiedział Jan św., nie oglądając się na stare lata swoje, poszedł w góry szukać zbója. Pojmany od złoczyńców prosił ich, aby go zaprowadzono do naczelnika. Zbój poznał Apostoła od razu i zaczął był odeń uciekać; ale oto starzec, dobywając resztki sił, puścił się za zbójem, nawołując jak matka: dziecko moje, czemuż uciekasz? Ja cię do Boga doprowadziłem, oto szata biała, którąm cię na Chrzcie św. przyobłókl: nie uciekaj synu mój, ani się obawiaj, grzechy twoje na siebie biorę. Ten głos starca, a właściwie, głos miłości przenikającej tajniki Boże, przeszył skrzupę i żalem złoczyńcę: rzucił się do nóg starcowi skruszony i upokorzony! Oto troskliwość, oto potęga miłości: ona nietylko rwie pęta niewoli, ona kruszy serca zbojów: i złoczyńcę, zbója nieustraszonego, zmusza drzeć i w pro-

¹⁾ I. Cor. 13, 8.

chu się tarzać u stóp starca zgrzybiałego—oto miłość św. Jana.

Jak zachodzące słońce w dzień pogodny, zbliżał się do grobu Jan św. A ciężko było uczniom z nim się rozstać: modlić się nawet nie mogli bez niego w świątyni. To też na rękę go nosili do przybytku Pańskiego; a on im wtenczas głosem przerywanym powtarzał: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem“ ¹⁾. Cóż jest ojcze, że nam to ustawicznie powtarzasz? pytają zdumieni uczniowie: „bo zachowując miłość wypełnicie zakon Chrystusowy: dziateczki miłujcie się nawzajem.“ Oto testament miłości dla synów ludzkich: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem.“ Oto ostatnie słowa, ostatnie promyki konającej miłości, gasnącego słońca miłości Boga i bliźniego.

Wsluchajcie się w te słowa, przyjrzyjcie się tym promykom miłości, słuchacze. Dziś przedewszystkiem, kiedy świat grzeszy samolubstwem, bezbożnością i obojętnością w sprawach Bożych i bliźniego, wsluchajcie się w ten głos ucznia miłości. Oto staje dziś przed nami ten ukochany uczeń Jezusowy, który od lat młodocianych, posiadłszy w swem sercu miłość niepokalaną, dochował ją do zgonu. Wiele on widział w promieniach tej miłości łez i niedoli ludzkiej, na wiele katuszy i cierpień narażone było serce jego; ależ wiele łask szczególniejszych doznała miłość jego od Boga i od ludzi. Nie zawiodła go miłość jego. To też konając niejako testamentem nam ją przekazuje: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem.“

Do ciebie, młodzieży chrześcijańska zwraca głos, swój ten Apostoł miłości, od lat młodocianych czysty i niepokalany w miłości swej, „dziateczki, miłujcie się nawzajem.“ Miłujcie się miłością czystą, nieskalaną, unikając niskiej, zmysłowej, poniżającej człowieka. Nie jest to uczucie przywiązania do wdzięków i zmysłowości, miłością. Nie; nazwali je tak ludzie, ale z niej miłości nie uczynili: jest ono uczuciem właściwem zwierzętom—bezrozum-

¹⁾ I. Joan 4, 7.

nym, a w człowieku jako kara pożądlivosti. Ty miłuj Boga nadewszystko, miłuj bliźniego sercem czystem, nie skalanem, duszą pogodną i promienną. Twoja miłość niech oświeca serce twoje, ognisko rodzinne i świat cały, jak promienie słoneczne nie pozostawiając plam na drugich, ani się sama plamiąc.

Do was, rodzice, woła Apostoł, do was, małżonkowie odzywa się ukochany uczeń Chrystusa: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem.“ Nie miłością synów tego świata, do czasu i w pomyślnościach, ale zawsze, ale wszędzie; a więc i w radości i w smutku, w dostatkach i ubóstwie, w zdrowiu i w cierpieniach, w życiu i przy śmierci: dziateczki, miłujcie się nawzajem. Miłujcie się miłością, o której mówi Paweł św., iż cierpliwa jest, łaskawa jest, nie szuka swego, nie nadyma się, nie zajrzy; wszystkiemu ufa, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa, chociażby ustały umiejętności i proroctwa i języki. . Może dla was za wzniosłe są te prawa miłości, pójdźmy na groby, ujrzymy sieroty opłakujące ojców swych, mężów i żony łzami zraszających miejsce spoczynku dozgonnych towarzyszków swych i rodziców, płaczących nad dziatkami. Zapadły mogiły, poschły kwiaty ręką kochającą ustawione, ale nie zapadła, nie zwiedła miłość Boża jęcząca i zawodząca nad grobem ukochanych.

Pójdźmy, o rodzice, do kolebki dziecięcia chorego. Miłość Boża uczy ojca i matkę szczególniejszą otaczać miłością schorzałe i kalectwem dotknięte dziecko. Miłość zwierzęca takimi pogardza, poganie zabijali je: ale miłość Chrystusowa bliżej je przyciska do serca, im więcej one cierpią i są upośledzone. Pójdźmy do sędziwych małżonków nad grobem stojących, weteranów życia i towarzyszków wiekowej doli i niedoli: oto z równą miłością podają sobie dłonie w sędziwości lat swoich, jak niegdyś na kobiercu przed ołtarzem: owszem miłość ich tkliwsza i rzewniejsza, bo wiele widziała i przecierpiała na tym świecie: miłość wdzięczniejsza, bo wiele doznała wzajemnej pomocy: miłość promienniejsza, bo u schyłku życia, u wrót wieczności, stojąca i licząca dnie i godziny

tułactwa. Taką miłością miłujcie się nawzajem rodzice i małżonkowie chrześcijańscy, a wypełnicie zakon Chrystusowy.

Dziateczki, miłujcie się nawzajem. Panowie miłujcie sług waszych, słudzy miłujcie panów swoich, przełożeni podwładnych, uczeni prostaczków, bogaci ubogich: wy zaś podwładni, prostaczkowie i ubodzy, miłujcie bracią waszą, waszych przełożonych, kierowników i chlebobawców. Miłujcie domowników swych i sąsiadów, miłujcie i obcych współbraci w wierze, jako dziatki jednej Matki Kościoła; wszystkich chrześcijan, jako braci w Chrystusie i wszystkich ludzi, jako braci w Bogu Ojcu wszystkich. A niech odmienne przekonanie, pochodzenie i plemię nie sprowadza was na drogi nienawiści. Miłujcie wszystkich, jak Bóg miłował wszystkich, módlcie się za zjednoczenie narodów ziemskich; za głosem Ojca św., Papieża, wołajcie, by weszli do owczarni Chrystusowej. Nie wyrzucajcie z miłości i z modlitwy waszej nikogo. Więcej Bóg ma łask dla ludzi, niż rozdał; a miejsca u Boga nie zabraknie nikomu: „bo wiele jest mieszkania u Ojca“ ¹⁾, jak zapewnia nas Chrystus. Dziateczki, miłujcie się nawzajem, nie językiem i słowem, ale uczynkiem i w prawdzie: a tak okażcie, żeście godni być uczniami Jezusa, współtowarzyszami tego Apostoła, którego ukochał Jezus i który nam w testamencie miłość przekazał. Dziateczki, miłujcie się nawzajem, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy i zbliżycie się do Boga miłości i Bóg się do was zbliży, i będziecie mało co mniejszymi od Aniołów, naśladowcami Bożymi, Synami Bożymi, jak Jego uczeń ukochany, św. Jan Apostół. Amen.



¹⁾ Joan 14, 2.

KAZANIE na dzień Obrzezania Pań- skiego.

«Nazwane jest Imię Jego Jezus»
Luc. 2.

Gdy Mojżesz, wódz Izraelski, za swe zwątpienie i niedowierzanie obietnicom Bożym nie mógł wejść do ziemi obiecanej, naznaczył Pan Bóg na jego miejsce innego męża na imię „Jozue.“ Doszedł Mojżesz do granicy ziemi obiecanej, ale jej nie posiadał; wstąpiwszy na górę, ujrzał ją zdala i umarł. Dopiero Jozue, wzięwszy przewodnictwo narodu, wprowadził go do ziemi prajcom obiecanej. Przeprowadził naród przez Jordan, obalił mury Jerichonu, posiadał ziemię obiecaną i podzielił ją na pokolenia synów Izraelskich.

Oprócz pouczającej prawdy dziejowej, wiele w tem przewodnictwie, jak i w imieniu nowego wodza było zawartych przepowiedni o posłannictwie wodza narodów ziemskich Jezusa Chrystusa. Jozue imieniem swem i przewodnictwem zdumiewajacem zapowiadał Jezusa, Zbawiciela świata i kierownika ludzkości: i jak imię Jozuego znanem było i wielbionem w Izraelu, tak Imię Jezusa Zbawcy naszego znanem jest i wielbionem u wszystkich narodów i pokoleń ziemskich: na to Imię, jak powiada Apostół *„wszelkie kolano upada, niebieskich, ziemskich i piekielnych.“*

W Mojżeszowym przewodnictwie i zakonodawstwie kryje się potęga rozumu ludzkiego i proroków natchnionych, prowadzących ludzi do Boga—do przyjscia Chrystusowego. Prorocy Izraelscy i mędrcy narodów doprowadzili rodzaj ludzki, pod godłem wiary w Boga, do krańców dostępnych śmiertelnym ludziom—i pomarli. Dopiero Jezus, wzięwszy przewodnictwo nad narodami, przeprowadzając je przez Jordan Chrztu św. i burząc odwieczne dzieło szatana, grzech, bałwochwalstwo i pożydlivość,

oddał w posiadanie ludowi swemu ziemię obiecaną,— królestwo Boże; oddał ją na pokolenia i pokolenia.

A chociaż po swem Wniebowstąpieniu stał się niewidzialnym dla nas okiem zmysłowym; w oczach wiary ludu swego Jezus żyje, działa, naucza, wspomaga, odżywia i pokrzepia każdego. Nad ludzkością wierzącą unosi się, jak słońce wszechmocne i zbawienne nad wszechświatem, Najświętsze Imię Jezus: oświecając drogi życia ludzkiego, umacniając wierzących, wspierając chwiejnych, pociągając grzeszników, a pocieszając wszystkich. I aż do kresów pielgrzymowania ludzkiego, do końca wieków, doprowadziwszy ludzkość, poprowadzi ją do ziemi nowej, do ziemi świętej, do ziemi synów Bożych: tam do Boga i odda w posiadanie wieczne „ziemię żywiących.“ O święte Imię Jezus, oświeć nas, byśmy poznali przewodnictwo Twe! O Matko Jezusowa, módl się za nami!

I.

„Którą mocą, albo którem imieniem wysście to uczynili“? ¹⁾ pytali niegdyś, na początku dziejów Kościoła Chrystusowego, kapłani i faryzeuszowie Apostołów Chrystusowych. Z nienawiścią patrzyli przełożeni Izraelscy na wpływ Apostołów, z rozpaczą, właściwą zaślepionym, widzieli coraz większe gromadki, otaczające Apostołów. Nowy dół potęgi zabitego Jezusa obudził w nich nową trwogę i zawiść. Kiedy bowiem św. Apostołowie Piotr i Jan wchodzili do świątyni, żebrak od niemowlęctwa ułomny i kaleka prosił ich o wsparcie. Piotr św. zwróciwszy się doń rzekł: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie daję: w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź“ ²⁾. Chory natychmiast wstał, jakby nigdy kaleką nie był. Widzieli to wszyscy i dziwowali się wielce—gdyż znali go wszyscy jako ułomnego żebraka. Gdy tedy tłumnie otoczyli Apostołów i słuchali nauki św. Piotra o Jezusie Chrystusie, jako Messyaszu zapowiadanym, nadeszli kapłani i urzędnicy kościelni, a oburzeni tem, co zaszło,

¹⁾ Act. 4, 7. ²⁾ Act. 3, 6.

zwołali sąd i zapozwanych Apostołów pytali: „*którem imieniem wyście to uczynili?*“

Wtedy Piotr św. pełen Ducha św. zawołał: „*Książęta ludu i starsi, słuchajcie: Jeśli my dziś sądzeni jesteśmy o dobrodziejstwo przeciw człowiekowi niemocnemu, niechże wam... jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych: przez Tegoż ten stoi zdrowy przed wami. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.*“ ¹⁾

Ta chwila z Dziejów Apostolskich i odpowiedź Piotra powtarza się w ciągu wieków i od czasu do czasu jest uroczystą odpowiedzią, jaką wyznawcy Imienia Jezusowego dają bezbożności. Bo jak niegdyś przełożeni żydowscy zaślepieni nienawiścią, tak i dzisiejsi, i wszystkich czasów, bezbożni zaślepieni pychą i zmysłowością, widząc tłumy czołem bijące przed Imieniem Jezusowym, pytają Apostołów i sług Jezusowych: „*którem imieniem wy to czynicie?*“ Dalecy od Boga i wiary, chcą widzieć w Apostołach Jezusowych przesady i zabobony, albo i obłudę, i udawanie; ze zgorszeniem tedy pytają: „*jakiem imieniem wy to czynicie?*“ A jak niegdyś Apostołowie, tak później Ojcowie Kościoła, kapłani i wierni wyznawcy Jezusa z przekonaniem i namaszczeniem odpowiadają bluźniercom: „*przez Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, którego wy bezbożnymi językami krzyżujecie, a którego Bóg obudził z umarłych.*“

Zaiste dziwnem, niedocieczonem to się wydaje bezbożnym, iż narody ziemskie: pomimo rozgłosu mądrości ich prowodyrów, pomimo blasku ich wynalazków, pomimo zdobyczy ich wiedzy, tłumnie oblegają ołtarze Jezusa, garną się do stóp Jego krzyża, ufają, aż do poświęcenia i zaparcia się, aż do katuszy i śmierci męczeńskiej, w Imię Jezusowe. Szydzili z tego przywiązania i z tej ufności pierwszych chrześcijan pogańscy filozofowie, gor-

¹⁾ Act. 4, 8—12.

szyli się żydzi, starali się zerwać i potargać węzły, łączące ludzkość z Imieniem Jezusowem, wyrodne dzieci Kościoła późniejszych wieków. Ale to się im nie udało; zawstydzeni musieli uznać swą nieudolność przed Imieniem Jezusowem, na wspomnienie którego nietylko niebo klęka, ale i piekło.

O, bo to Imię, wszechmocne w Osobie Boskiego Zbawcy, głębokie, a niewzruszone, fundamenty założyło w sercach ludzkich. Jezus: toż to nasz nowy Mojżesz, to nasz Jozue: wódz nasz, i przyjaciel, i towarzysz pielgrzymowania naszego od kolebki, aż do grobu, od początku wieków, aż do krańców: od owej chwili, o której mówi Ewangelista: „*Na początku było Słowo,*“ ¹⁾ aż do owej kiedy będzie powiedziane: „*że czasu nie będzie więcej*“ ²⁾, a tylko wieczność. Już w jasełkach spoczywając stanął na czele tułaczy, kiedy z ubogą Matką i Opiekunem zaczął podróż w ucieczce do Egiptu. Jeden z Ojców Kościoła ³⁾, wyjaśniając powody i okoliczności ucieczki do Egiptu, zwraca uwagę na to, iż Anioł przestrzega tylko Józefa we śnie, aby wziął Dziecię i Matkę Jego i uciekał do Egiptu przed Herodem; sam zaś nie przewodniczy w tej ucieczce, jak np. przewodniczył Tobiaszowi w podróży jego do Gabela i w powrocie. Jeżeli Bóg posyłał Aniołów swych za przewodników ludziom, czemuż odmówił Synowi swemu?

Nie inny tu był powód jedno, iż od kolebki swej Chrystus sam wziął na się przewodnictwo ludzkości, tułającej się w doli i niedoli po tym padole płaczu. Jako niemowlę potrzebuje pomocy Matki i Opiekuna, ale jako Bóg przewodniczy im i ochrania ich i niemowlęctwo swoje w czasie tułactwa po puszczy i wpośród narodu obcego. Jako niemowlę, nie może sam kroku postąpić, od matki wyczekuje pokarmu i przytułku, ale jako Bóg kieruje krokami Jej, osłania Ją i ochrania od wszelkich niebezpieczeństw podróży. Szczególniejsze i dziwne to przewodnictwo zapowiadało w przyszłości pochod chrze-

¹⁾ Joan I, 1.; ²⁾ Apocal. ³⁾ Chrysost. Hom. 8 in Mat.

ścijan po drogach życia ofiarnością swą i cnotami podtrzymujących chwałę Jezusową, a wspomaganą i kierowaną przez Jezusa. Bo czemu są nasze zdobne świątynie i ołtarze, jeśli nie pieluszkami Jezusowemi? czemu nasze jałmużny na ubogich, jeśli nie pokarmem Jego w braci cierpiącej? czemu są śpiewy i nabożeństwa nasze, jeśli nie pieśzczotami Matki? Czemu nasza obrona chwały Jezusowej wobec bluźnierstwa i bezbożności, jeśli nie troskliwością matczyną nad bezpieczeństwem Jezusa? Drogi nasz Jezus wobec tego świata przemijającego a bezbożnego nieraz bywa, jak sam powiedział: i łaknącym, i pragnącym, i nagim, i podróżnym, i więźniem; a wszelka nasza uczynność względem Imienia Jezusowego jest wyrazem pieczołowitości macierzyńskiej ku Jezusowi.

Ale w tej troskliwości i pieczołowitości nie my stoimy na czele; tylko Jezus mocą swego Bóstwa nas prowadzi: my za Nim jak dzieci postępujemy, On kieruje drogami życia naszego. W życiu swem niemowlęcem i w ukryciu w Nazarecie przewodniczy nam na drogach ubóstwa, niedostatku i pracy; a jak niegdyś dziecięcym uśmiechem rozjaśniał oblicze ubogiej Matki, tak dziś błogosławieństwo swemi osładza chwile cierpień i kłopotów naszych. W Dzieciątku Jezus ma przewodnika swego krwawo pracujący ojciec rodziny i matka troskliwa o wychowanie dzieci swoich. Domek Nazarejski wszędzie daje się widzieć, gdzie praca i zabiegi codzienne połączone są z wiarą w Boga, z ufnością w Jego miłosierdzie, z poddaniem się woli Bożej we wszystkim: tu Dziecię Jezus jest członkiem rodziny, bo przecież sam powiedział: *„ktoby czynił wolę Ojca mego, ten brat mój i siostra moja i matka jest“* ¹⁾. To pierwsza chwila, to pierwszy okres przewodnictwa Jezusowego w życiu ukrytem i w pracy: to Jezus wódz zapowiedziany przez Proroka ludowi: *„Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi...“* ²⁾.

¹⁾ Marc. 3, 35; ²⁾ Zachar. 9, 9.

II.

Drugą chwilą przewodnictwa Imienia Jezusowego jest nauczanie, i czynienie cudów, i szafarstwo łask szczególniejszych garnącym się do Boga. Tu Mojżesz nasz i Jozue, wychodząc z niemowlęstwa swego i z ukrycia, staje się potężnym w słowie i w czynach kierownikiem ludzkości. On mówi „jako władzę mający;“ a mową swą pociesza i rozrzewnia rzesze, zawstydza i zdumiewa faryzeuszów. Jego skinieniu posłuszne są wiatry i fale morskie, na Jego słowo, za dotknięciem Jego ręki, ustają niemoce i cierpienia ludzkie, pierzchają choroby, znikają kalectwa: śmierć sama ustępuje wszechmocy Jego i rozkazom posłuszna, oddaje zabrane ofiary: setnikowi służę, Jairowi córkę, wdowie Naimskiej syna, Łazarza siostrą. Do Niego, jako do wielkiego Proroka, zbiegają się zewsząd i z ziemi Chananejkiej przychodzi zboląta i wołająca o uzdrowienie swej córki niewiasta. Tu Jezus, jako Pan wszechstworzenia, mówi do posłów Janowych: *„szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ułogim Ewangelią opowiadają“*¹⁾.

„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!“ oto ogólne wołanie, jednakowa prośba, nieprzerwany okrzyk niedoli ludzkiej, otaczającej Jezusa, gdziekolwiek się ukaże. Czy to Apostołowie zagrożeni burzą na morzu, czy ślepi siedzący u drogi, czy niewiasta chananejska, u wszystkich jedna prośba, jedna modlitwa: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami! Ratuj nas, bo giniemy!“ I nie odmawia Jezus pomocy swej, każdego pociesza i wspomaga w potrzebie. Ogólne uznanie i wdzięczność czcią i uwielbieniem otacza Imię Jezusowe: niewiasty Izraelskie prowadzą doń dziatki, by je pobłogosławił, poganie chcą go poznać przez pośrednictwo Filipa Apostoła, cały naród w pochodzie tryumfalnym: „Hosanna

¹⁾ Mat. 11, 4, 5.

Synowi Dawidowemu!“ wykrzykuje i wielbi Boga, „iż dał moc takową ludziom.“

Nie ustała litość Boża; to świetne a zdumiewające przewodnictwo Jezusowe trwa w ludzie Bożym po dziś dzień. Prawda, niewidzialnym jest Chrystus w oczach naszych; ale Imię Jego Święte czyni te same dobrodziejstwa i rozdaje łaski i wspomnienia. Iluż ojców i matek może dziś temu przyświadczyć, że z Jairem i niewiastą Chananejską ubłagali w Imię Jezusowe zdrowie i życie dla swych dzieci! Iluż braci i sióstr pocieszonych zostało powrotem do życia i do rodziny chorych na ciele, lub umarłych na duszy, Łazarzów! Iluż ślepych przejrzało, a trędowatych na sumieniu zostało oczyszczonych w Imię Jezusowe! Iluż ubogich, opuszczonych, wdów i sierot znalazło w tem Najświętszem Imieniu wspomnienie i pocieszenie! Oto, jak niegdyś, tak i dziś, do wszechmocnego Imienia Jezus podnoszą się głosy zewsząd: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami“—„Ratuj nas, bo giniemy!“

I nasze matki, jak niewiasty Izraelskie, prowadzą swe dzieci pod błogosławiącą rękę Jezusa i one szukają utrwalenia szczęścia swych dzieci w Imieniu Jezusowem. Ileż z narodów ziemskich, skoro usłyszą o Imieniu Jezusa i Jego dobrodziejstwach, ciekawością naprzód wiedzionych, uznaje w końcu moc Bożą w Imieniu Jezusowem i zachwycene z tłumami Izraelskimi i z Kościołem św. wołają, iż Bóg nawiedził lud swój i dał moc swoją ludziom“ w Imieniu Jezusowem. Codzienne nawrócenia po całej kuli ziemskiej narodów pogańskich i żydów do Chrystusa jest wymownem tych słów świadectwem. A nabożeństwa i dni uroczyste gromadzące tłumy do świątyni, a śpiewy i hymny Kościoła i ludu wiernego—czemże są, jeśli nie owem uroczystem wołaniem w pochodzie tryumfalnym: „Hosanna Synowi Dawidowemu!..“

Tej wierze narodów wdzięcznych Imieniu Jezusowemu, tym hymnom pochwalnym z serc milionów na cześć Imienia Jezus wznoszącym się do nieba, towarzyszy

wieszczy głos proroka w Imieniu Boga wołającego: „*Oto go dał świadkiem narodom, wodzem i nauczycielem pokoleniom... Oto naród, któregoś nie znał, powołasz: i narody, które cię nie znały, pobieżą do ciebie dla Pana Boga twego i świętego Izraelowego, że cię uwielbił...*“

Oto druga chwila przewodnictwa Imienia Jezus! Oto Jezus, wódz potężny w mowie i czynach, tryumfujący, uznany i wielbiony.

III.

Ale, jak wiemy z doświadczenia, nie wszystkie nasze nadzieje ziemskie ziszczają się w Imieniu Jezusowem tak, jakby się nam chciało. Jedni z tego powodu powątpiewają o wartości swych modłów, drudzy wpadają w smutek i zwątpienie, a niebrak i takich, co opuszczają to Najświętsze Imię. Tymczasem brak tu wyrozumienia przewodnictwa Jezusowego i zastanowienia się nad tem, iż Jezus nie tylko jest wodzem naszym w ubóstwie i niedostatku, w pomyślnościach i szczęściu; ale i w cierpieniach, w ucisku i losach przeciwnych.

Tu już Mojżesz nasz i Jozue, drogi nasz Jezus, występuje od stóp do głowy ranami pokryty, w wieńcu cierniowym na skroniach, z krzyżem na ramionach i woła: „kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mię!“ Tu Imię Jezus nie jaśnieje mocą i chwałą cudotwórczą, okrytą blaskiem z góry Tabor; ale oplecione w koronę cierniową, jak je nieraz widzicie na obrazach, drogą łez i krwi przewodniczy w pochodzie krwawym na Golgotę. Tu Jezus wpośród swych czcicieli nie wzbudza zdumienia i podziwu, ale współczucie i łzy: owo, jak na drodze Kalwaryjskiej, pobudza do łez i litości święte niewiasty i mężów bogobojnych. Tu Jezus nie rozkazuje potęgom świata, tu sam niejako poddany wyrokowi jego, dźwigając krzyż, zaleca sercom współczującym: „nie płaczcie nademną, ale nad sobą i nad synami waszymi płaczcie...“ To Jezus wódz Męczenników, to nowy Mojżesz w wieńcu cierniowym z krzyżem na ramionach, to Jozue przechodzący przez morze własnej

krwi: Męką i Śmiercią burzący potęgę szatana i moc cierpienia i niedoli ludzkiej...

Tak zaiste; bo jeśli jest potęga na świecie zadająca cierpienia, to większą jest ta potęga, która znosi te cierpienia: większa jest moc tego, który znosi rany, aniżeli tego, który je zadaje: więcej jest walecznym i bohater-skim męczennik, aniżeli oprawca: więcej nam mówi o mocy swej niezwykłej Jezus cierpiący, aniżeli Piłat i żydzi, co Go, na śmierć skazali.

Idzie nasz drogi Jezus, znacząc krwawo swe stopy i upadając—idzie na Golgotę, by cierpieniem swem złagodzić cierpienia ludzkie i śmiercią osłodzić śmierć swych wyznawców i złamać żądło śmierci wiecznej... Idzie nasz drogi Jezus na Golgotę, a za Nim oto idą tłumy niezliczone, uczestnicy w tym męczeńskim pochodzie, bohaterowie wiary—apostołowie i męczennicy Jego, mając na czele Królowę Męczenników—Matkę Jego. Idzie nasz drogi Jezus na Golgotę, a za Nim postępują wierni Jego wyznawcy, prawdziwi uczniowie i przyjaciele Jego, którym On zamiast pomyślności na tym świecie, suto rozdzielił krzyże swoje i pokusy swoje... Idą za Nim rodzice osieroceni, dziatki sieroty, idą tułacze bezdomni, idą Łazarze i pogardzeni, uciśnieni i prześladowani; idą wszyscy: starce i dzieci, mężowie i niewiasty, możni i prostaczkowie, idą wszyscy w wieńcach męczeńskich na skroniach, ze łzami w oczach... z modlitwą przebaczenia na ustach.. Szereg to długi, bo od Golgoty ciągnie się przez okrag ziemi, i aż do dni ostatnich trwać będzie...

Oto wódz wszech narodów i pokoleń ziemskich, oto wódz cierpiących z dopuszczenia Pańskiego! Oto woła do swych dzieci wiernych, do tych rzeszy przechodzących przez morze boleści, przez ogień oczyszczenia „*wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. Ufajcie, jam zwyciężył świat!*“¹⁾

Oto Imię Jezus w cierpieniach i śmierci zwyciężkie, promieniejące krwią okupu—własną i swych wyznawców

¹⁾ Łuk. 22, 28. Joan 16, 33.

i zwyciężające oprawców! Oto Imię Jezus, wołające głosem konającego Chrystusa i głosem cierpiących: ufajcie, jam zwyciężył świat, śmierć i cierpienia. Oto widzimy u stóp krzyża tulących się męczenników i czerpiących z tamtąd męztwo i ukojenie. A jeżeli bezbożni w zaślepieniu swem natrzasać się będą z naszej wiary i ufności w to Imię, z Piotrem im odpowiemy: *„Niechże wam jawno będzie i wszystkiemu ludowi, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy krzyżujecie, a którego Bóg wzbudził z umarłych—stoi wiara nasza, albowiem nie jest pod niczem inne Imię dane ludziom, w którymbyśmy byli zbawieni!“*

O, Najśłodsze Imię Jezus, Ciebie wielbili ojcowie i matki nasze, Tobie piosenki: „Najśłodszy Jezu,“ układali wieszczę nasi, o zaświeć promieniem pocieszenia na tym padole: oświeć ubogie lepianki, oświeć kolebki dzieci, oświeć nadzieję rodziców, zaświeć pociechą sierocie i opuszczonemu, pociesz uciśnionych i zbolących! O, św. Imię Jezus, bądź ozdobą i uświęceniem Królów i Kapłanów, bądź chwałą narodu Twego.—O, wodzu nasz i przewodniku po ciernistych drogach życia! oto do Ciebie wyciągamy zbolące ramiona, oblicza zapłakane wnosimy, Ty nas nie opuszczaj, Ty nas pocieszaj, Ty wspieraj nas na wieki. „Najśłodszy Jezu dla Imienia Twego, racz nas uchować ode wszego złego.“ Amen.

KAZANIE na Trzy Króle

O podróży Królów i każdego człowieka.

„A wzięwszy odpowiedź we śnie,
aby się nie wracali do Heroda inną drogą
wrócili do krainy swej.“ (Mat. 2, 21).

Oprócz świadectw i tajemnic Bóstwa Zbawiciela naszego, przez Królów uwielbionego, uroczystość dzisiejsza podaje nam wiele nauk odnośnych do podróży tych Królów, jako też i do naszej pielgrzymki do uznania Boga i po tym doczesnym padole tułactwa. We właściwym znaczeniu Ewangelija dziś czytana podaje nam dowody Bóstwa Jezusowego, którego Królowie za przewodnictwem cudownej gwiazdy szukali i za wskazówką kapłanów Izraelskich znaleźli. Opowiada nam szczegóły o podróży Królów na pozór małej wagi, a jednakże w rzeczywistości kryjące w sobie tajemnice doniosłego znaczenia.

Królowie idą za przewodnictwem gwiazdy, za wodem zmysłowym: bo im nie dano słyszeć proroków Izraelskich; a to z powodu, iż poganie więcej się zmysłowemi spostrzeżeniami rzadzili, niż duchem Bożym, i poznawali Boga przez stworenia, lecz nie przez objawienia mężów natchnionych. Paweł św. mówi o poganach, iż dla nich *„rzeczy (Boże) nie widzialne przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc i bóstwo“* ¹⁾. „A przetoż, mówi dalej tenże Apostoł, *języki są na znak nie wierzącym, ale niewiernym; a proroctwa nie niewiernym, ale wiernym“* ²⁾.

Gwiazda świeci przez całą drogę i znika nad Jeruzalem. Bo nie może tam świecić wyrocznia pogan, gdzie przybytek Pański—arka przymierza i tłumacze zakonu ogłoszonego mężom świętym. Królowie zwracają się do

¹⁾ Rom. 1, 20. ²⁾ I Corin. 14, 22.

kapłanów, bo jakiegokolwiek światło, jakakolwiek droga prowadzi człowieka do Boga, zawsze musi ten człowiek przyjść do kapłana i zapytać jego o wyroki Bożych. Bez względu przeto, iż kapłani Izraelscy odrzuceni byli z ludem i niewarci oglądać Nowonarodzonego Messyasa; jednak zanim stanął Kościół Chrystusa istniało prawo Mojżesza, a kapłani byli tłumaczami ksiąg św. z urzędu: do nich przeto i udawać się należało po oświecenie. Wszakże i Chrystus szanował to prawo, kiedy oczyściwszy z trądu chorych, mówił: „*idź, ukaż się kapłanowi*“ ¹⁾).

I nie zawiedli kapłani Izraelscy Królów: wskazali wyraźnie Betlejem, jako miejsce urodzenia Messyasa. Po tem wyjaśnieniu Proroków, znowu zjawia się gwiazda, jako przewodniczka po drogach nieznanych, dla Królów pogańskich. Za jej przewodnictwem znajdują Dziecię, oddają Mu pokłon i dary; a ujrzawszy Zbawiciela narodów, już nie potrzebują gwiazdy, gdyż Anioł Boży, posel od tronu Bożego, przez sen wskazuje im drogę i przestrzega, aby się nie wracali do Heroda, ale inną drogą wrócili do krainy swej.

Zważmy szczegółowiej nauki dla nas zawarte w tej podróży cudownej Królów i przyjrzyjmy się drogom życia naszego i Światłu, oświecającemu te drogi. O Cudowne Dziecię, coś oświecało drogi narodów, oświeć nas dzisiaj, byśmy się przyjrżeli gwiazdzie zbawienia naszego. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Marya.

I.

„*Jam jest przychodzień u Ciebie, o Boże, i podróżny, jako wszyscy ojcowie moi; jestem gościem na ziemi,*“ woła Psalmista Pański. ²⁾). To uroczyste oświadczenie przed Bogiem o pielgrzymowaniu Króla—Proroka jest świadectwem każdego człowieka, na ten świat przychodzącego: odednia wyjścia, aż do dnia zstąpienia do grobu, życie to

¹⁾ Luc. 5, 14. ²⁾ Ps. 38, 13. 118, 19.

przedstawia się jako dłuższa, lub krótsza, droga doczesnego pielgrzymowania; aż nim człowiek dójdzie do mety swej podróży, do kresów, poza którymi leży inna droga—droga do wieczności—„do krainy swojej“.—Do tej krainy na progu której napisano słowa mędrca Pańskiego „i wróci się proch do ziemi swej, z której był; a duch wróci się do Boga, który go dał“.¹⁾

Na początku tej drogi pielgrzymowania, uświęca człowieka łaska Boża w Sakramencie Chrztu św., a nad kolebką jego świeci gwiazda wiary, nadziei i miłości rodzicielskiej. Jest on jeszcze niemowlęciem, nie może się wzniesć do wysokości pojęcia wyroków Bożych objawionych; zastępuje mu przeto światło gwiazdy uczucie ojca i matki. Lata przejdą zanim się wzmoże na siłach; zanim zdolnym będzie pojąć wyroki Boże, głoszone przez kapłanów, wielki kawał drogi uczyni za przewodnictwem tej gwiazdy. Ilekroć widzisz, człowieku, matkę, modlącą się nad kolebką dziecięcia, tyle razy widzisz światło gwiazdy oświecającej drogę Królom do Jerozolimy i Betlejem. Ile razy widzisz ojca, lub matkę, nauczających dziatki swe pacierza i niosących, lub też prowadzących je do świątyni, tyle razy obaczysz cudowną gwiazdę prowadzącą Królów do kapłanów i do Boga.

Dójdzie dziecię do lat, kiedy się już trzeba ukazać kapłanom i od nich zapytać o drogach życia: jak gwiazda królewska prowadzi ojciec i matka swe dziecię do kapłana. Spotyka je kapłan, wsłuchuje się w dzieje podróżowania jego, bada życie i drogi jego i wskazując na ołtarz mówi:—„tam jest ten Bóg, którego szukasz.“ Ojciec i matka usuwają się w tej chwili na stronę, pozostawiając dziecię kapłanowi: bo i gwiazda znikła z oczu Królów, kiedy im odstawiali wyroki Boże kapłani. Odejdzie dziecię od kapłana, znowu jak gwiazda Królom ukazuje się dzieciom ojciec i matka i powadzą je do ołtarza Pańskiego; prowadzą potem po drogach życia, świecąc światłem wiary i nadziei w Boga. Gwiazdą dziecię-

¹⁾ Eccl. 12, 7.

cia są rodzice jego. „Bo ktokolwiek pobożnie i przykładowie żyje, powiada św. Leon, jest na kształt światła niebieskiego: jasnością życia swego, jakby światłem gwiazdy, wskazuje drogę do Boga“. ¹⁾

Gdy człowiek za przewodnictwem tej gwiazdy ujrzy i pozna Boga swego i dojrzeje w znajomości prawd Bożych, wtedy to nad głowę jego wschodzi inne światło, inna gwiazda przyświeca drodze jego; a tą gwiazdą jest wiara jego, i nauka Kościoła. Ujrzawszy Boga składa Mu dary z Królami, więc uczucia wiary, nadzieje swoje i zasługi i cierpienia swoje, łoży swe i piosenki swe. Całe to życie jest ustawicznym składaniem Bogu darów królewskich i hołdów, aż nim nie przyjdzie przestroga, by się wybierać inną drogą do krainy swej. „Jeśli cię przeto, człowiecze, powoła Bóg do świętości i życia cnotliwego, poucza pewien mąż chrześcijański, ukazuje ci gwiazdę, która ma ci oświecać drogę do nieba. Wpatruj się w światło jej i naśladowaj ją, idź za nią aby ta gwiazda przez ciebie ujrzana i pogardzona, nie była powodem potępienia twego na sądzie Bożym.“ ²⁾

Idąc zaś za tą gwiazdą powołania twego, o pielgrzymie doczesny, nie zapominaj o tej gwiazdce, co ci przyświecała w młodości twej i prowadziła cię do kapłanów i do Boga. Możesz ty już stracił z przed oczu swoich jedną i drugą: i gwiazdę łask Boskich, i gwiazdkę nauk rodzicielskich! Może dziś w ciemnościach niewiary i zwątpienia tułasz się po błędnych bezdrożach tego świata? O, przejrzyj, tułacz, a wspomnij na to uroczyste światło świecące nad niemowlęctwem twojem wspomnij na tę gwiazdę, co cię przyprowadziła do przybytków Bożych; i na tę gwiazdę wiary, która jaśniała w duszy twej, pókiś był niewinny, pókiś w Boga wierzył. Ze łzami skruchy i żalu za swe błędy szukaj w pokucie utraconej gwiazdy wiary, szukaj utraconej gwiazdy nadziei i ufności w Boga. Szukaj, a znajdziesz ją i znowu zaświeci nad głową twoją i w sercu twojem, i

¹⁾ Sermo 3 de Epiphan. ²⁾ Corn. a Lapid. Com. in Ev. I, 105.

znowu rozraduje się serce twoje: jak Królowie uradowali się radością wielką, ujrawszy gwiazdę.

II.

Tak, B. m, traci człowiek gwiazdę jasną kierownictwa rodzicielskiego i łask Boskich przez grzech swój, który zaślepia umysł i serce, ale nie traci jej zupełnie. Miłosierdzie Boże ukazuje ją grzesznikowi od czasu—do czasu, by się upamiętał. Raz ona zaświeci światłem wspomnień o młodości niewinnej, drugim razem zabłyśnie blaskiem spójrzenia matczynego, innym razem zajaśnieje majestatem świątyni i kapłana składającego na ustach jego Boże Ciało.... Czasami przyjmuje barwy krwawe i groźne, a zgryzotami i wyrzutami sumienia pobudza grzesznika do upamiętania. Uczeni mężowie chrześcijańscy nazywają to działaniem łaski pobudzającej; i tak jest w rzeczywistości. W sercu grzesznika i w umyśle jego, niezdolnym wznieść się do wysokich pojęć o działaniu łaski, przedstawia się ta pobudka do nawrócenia, jako gwiazda świecąca w pomroce nocnej zbłąkanemu.

Pod wpływem tej gwiazdy widzimy grzesznika z Królami szukającego Pana swego. Za jej światłem i przewodnictwem idzie grzesznik do Jeruzalem pytać kapłanów, gdzie jest Zbawiciel jego, któryby go zwolnił od grzechów i udręczeń sumienia i dał pokój duszy jego i sumieniu. Kapłan wypytuje go o drogi życia jego i o cel przybycia do Jeruzalem—do trybunału pokuty. Grzesznik spowiada się z grzechów swoich, wypowiada obawy swoje i nadzieje, zwątpienie i ufność, i zamiary, swe złożyć w pokucie hołdy Zbawicielowi i ofiarować mu dary z wiary swej, z modłów i z uczynków pokuty—jako złoto, kadzidło i mirę. Kapłan otwiera księgę miłosierdzia Bożego, czyta nad upokorzonym grzesznikiem słowa przebaczenia „Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy i ja cię rozgrzeszam! Idź i więcej nie grzesz!”

Idź do Betlejem, do miasta chleba, przystąp do stołu Pańskiego, tam znajdziesz Boga Zbawiciela twego, bo tak jest napisano w księgach o Nim: „*Jam jest Chleb żywy, który z nieba zstąpił; jeśli kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki.*“ ¹⁾ Odchodzi grzesznik pojednany z Bogiem i oświecony wskazówkami kapłana od trybunału pokuty; a oto w duszy jego ukazuje się znowu gwiazda ale już jasna, promienna urokiem swym, porywająca uczuciem: już żalu za grzechy, już wdzięcznością za otrzymane łaski. Jak Królowie ujrzawszy gwiazdę „uradowali się radością bardzo wielką“, tak i grzesznik pojednany z Bogiem na drodze od konfesyoanału do Stołu Pańskiego czuje w sercu swem szczęście i radość niewymowną. Gwiazda jasna prowadzi go do tego Stołu, a na ołtarzu wskazuje mu Pana i Króla świata. Ubogo i samotnie wygląda to miejsce w oczach człowieka nieoświeconego gwiazdą wiary; przybytek Boży ziemski na ołtarzu, w porównaniu do Chwały niebieskiej i do Majestatu tego Boga, wygląda jakby stajenka, żłobek i piełuszki betlejemskie. Ale w promieniach gwiazdy poznaje grzesznik nawrócony swego Pana i z Królami, upadłszy na kolana, oddaje Mu pokłon i składa Mu swe dary, jako Królowi, Bogu i Zbawicielowi swemu.

Po tym hołdzie następuje wypoczynek, jakby sen błogi—modlitwa pełna wiary i ufności. Gwiazda ustępuje miejsce działaniu i kierownictwu wyroków i przykazań Bożych. Wspominając na te przykazania i na przestrogi kapłana, grzesznik wyraźnie słyszy w swej duszy głos Boży, aby nie wracał do Heroda—do niewiary i bezbożności swej, do nałogów i występków swoich. Każe mu ten głos inną drogą udawać się do krainy swej, która go czeka po śmierci, drogą wiary i cnót chrześcijańskich, drogą wstrzemięźliwości i dobrych uczynków; woła ze św. Pawłem do grzesznika nawróconego i do wszystkich, co w nawróceniu swem ujrzeli światło Boże „*byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Ja-*

- ¹⁾ Ioan. 6, 51.

ko synowie światłości chodźcie, bo owoc światłości jest we wszelkiej dobroćliwości, i sprawiedliwości, i prawdzie; 1) z Chrystusem nawołuje: *„chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły! Póki światłość macie, wierźcie w światłość, abyście byli synami światłości.”* 2)

Wsluchując się w te przestrogi i napomnienia pokutnik zajęczy pieśnią Dawida i podniesie głos swój w modlitwie: *„Oświeć oczy moje, (o Boże), abym kiedy nie zasnął w śmierci, by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: przemożem go! Ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku Tobie podnosił duszę moją.”* 3) I ze św. Augustynem będzie wielbić nieogarnione miłosierdzie Boże mówiąc: *„Miłosierdzie twoje nie opuściło nędzyny naszej i rzekłeś: „niech się stanie światłość.” „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.”* 4) *„Czyńcie pokutę, stańcie się światłem. Obrzydły nam ciemności nasze i nawróciliśmy się do Ciebie i stała się światłość.”* 5)

III.

Drogami światłości chodzą synowie Boscy sprawiedliwi i grzesznicy nawróceni. Inną drogą przychodzą do poznania Boga, inną odchodzą. Jedne światło prowadzi do poznania dróg Bożych, a drugie kieruje krokami postępujących po tych drogach pielgrzymów doczesnych. Po za temi drogami doczesnemi leży kraina rodzinna, raj utracony; a całe życie nasze jest podróżą do tej krainy. Inną drogą przychodzimy na ten świat, inną odprawiamy się w tę daleką krainę. Przychodzimy z nicości, przechodzimy do życia wiekuistego; przychodzimy wpośród radości i nadziei rodziców naszych i towarzyszy tułactwa naszego, cieszących się *„iż się człowiek na świat narodził”*; a odchodzimy w pośród łez i jęków otoczenia *„iż przyszła godzina”*.

Nad przychodzącymi świeci gwiazdka promienna oczekiwania i nadziei. Złotą nić przyszłości snują nam ser-

1) Efez. 5, 8. 2) Ioan. 12, 35. 3) Ps. 12. 4) Ps. 142. 8 4) Mat. 3, 2. 5) Confes. lib. 13.

ca rodziców, wieniec różany zasług i wyniesienia uplatają nam bracia i Kościół matka nasza w szatach zdobnych i uroczystych wita nas, wstępujących na drogę życia i obowiązków doczesnych: życzenia i błogosławieństwo otaczają nas zewsząd. A cóż to jest wszystko w rzeczywistości? Czyż te nadzieje i oczekiwania, błogosławieństwa i życzenia nie są gwiazdą czasową, świecąca Królom tylko do tej chwili, kiedy ujrzawszy Boga musieli wrócić do krainy swej. Czyż nie zapadają i nie nikną na zawsze te nadzieje, jak gwiazda—przewodniczka królów?

Światłem młodości, zdrowia i dni pomyślnych opromienieni, zachwycamy się cudami towarzyszącymi naszej doczesnej podróży. Zachwyca nas światło tej gwiazdy rzucającej promienie rześiste i barwne po drodze życia; i tak to życie staje się nam miłym i uroczym, iż chciałoby się żyć i żyć,—i dalej a dalej postępować za tą gwiazdką przewodnią. Tymczasem gwiazdka idzie naprzód, co dzień, co chwila, zbliża się do celu podróży—do Betlejemmu narodzenia naszego w krainie wieczności, do kresów życia doczesnego. Jakby się nam nieraz chciało zatrzymać tę gwiazdkę, ale ona postępuje nieubłagana. Stanie jak gwiazda Królów, nad celem podróży naszej—nad kresem doczesnej pielgrzymki. Stanie—kiedy stanie serce nasze zimne i martwe....

Inna już po za tymi kresami leży droga. Zakryta dziś przed oczami naszymi, przyjrzy się jej dusza nasza w ostatniej chwili i zamknie oczy cielesne; bo tam już one nie będą potrzebne, bo tam już inna gwiazda świecić będzie. Inną drogą wrócimy do krainy swej i w innych okolicznościach i w innym otoczeniu. Nie ujrzymy tych przy swem łożu, których oglądaliśmy przy kolebce; nie ujrzymy tego uśmiechu radości, który opromieniał oblicza ojca i matki w niemowlęctwie naszym: ujrzymy trwogę i zamieszanie w sercu i w otoczeniu, ujrzymy łzy i smutek głęboki, ujrzymy kapłana z powagą i ze współczuciem, obudzającego ufność w Boga i wiarę w życie nieśmiertelne. Inną drogą wrócimy do krainy swej.

I ciało zacznie zastygać powoli—obezwładnieją nogi, chodzące po drogach doczesnych i ręce, wyciągające się do tego życia, opadną; oddech zacznie ustawać. Kończy się życie powłoki śmiertelnej; zaczyna się życie nowe, przedtem nieznane, niezbadane, niedocieczone dla zmysłów, utrudniających polot ducha. Widok umarłego człowieka, postawa jego pełna powagi i tajemniczości grobowej, niech wam domówi reszty o tej drodze, którą wraca śmiertelnik do krainy swej....

O Bracia! mili, wspomnijcie na gwiazdę waszą, która was prowadzi po tych drogach życia, pamiętajcie na drogę, którą macie wracać do krainy swej, a nie przywiązujcie serca, ani do bogactw, ani do pomyślności, ani do rozkoszy doczesnych. Nie ufajcie zbyt mocno chwilowym dostatkom, wywyższeniu i pomyślności, nie ufajcie zbyt mocno zdrowiu i urodzie; prędko przyjdzie do mety doczesna gwiazda, stanie nad łóżem śmierci i zgaśnie na progu innej drogi—drogi do krainy wieczności. Wpa-trujcie się raczej w gwiazdę wiary i nadziei nieśmiertelnej—w Boga; idźcie za nią, by was światło wiekuistej chwały powitało na progu wieczności, byście tem światłem we śnie śmierci przestrzeżeni wrócili do krainy swojej—do utraconego raju.

Ojcowie i matki, świećcie światłem wiary i obyczajów dziatkom waszym i jak gwiazda prowadząca Królów do Betlejem, wiernie i wytrwale wskazujcie im drogę do Boga. Niech życie wasze będzie ciągłym składaniem darów Bogu Zbawicielowi. Spójrzcie na gwiazdy niebieskie: żadna burza nie zwróci ich z drogi, niechże i was nie zachwiewa niewiara, nałogi i panujące dokoła zgor-szenia!

Młodzieży chrześcijańska, idź za gwiazdą wiary ojców twoich, a nie pokrywaj kirem żałoby oblicza ich odstępstwem swoim. Nie ufaj zbyt mocno promiennym błyskom młodości i wdziękom kwitnącego zdrowia; jak cień przeminie młodość—prędko gaśnie gwiazda lat młodocianych, nadziei, marzeń i porywów młodzieńczych. A biada temu, komu z tą gwiazdą gaśnie zarazem i

światło wiary i niewinności; biada komu w latach dojrzałych nie świeci światło Chrystusowe; stokroć biada temu, komu ono nie świeci przy śmierci.

Synowie światłości, wźniemy modły nasze do Boga światłości, by nie ustawało światło wiary naszej i nadziei; zaniemy modły i za tymi, którzy siedzą w cieniach śmierci: za rodziców w Boga nie wierzących, za młodzież bez wiary i bojaźni Bożej, za wszystkich nad którymi zgasa gwiazda wiary w Boga i nadziei.

O, Światłości nasza i chwało nasza Jezu Chryste! Prorocy zapowiadali, iż w światłości Twej chodzić będą królowie ziemscy i narody ziemskie; nie dopuść, by nad nami zagasło światło Twej wiary, łask i dobrodziejstw Twoich; byśmy zbłąkani nie zaczęli chodzić w ciemnościach.

O, Światłości i Chwało nasza! czemuż ach, czemuż, wielu braci naszych pograżonych w ciemności! Wiemy, iż umiłowali ciemność więcej, niż światłość, iż złe były ich uczynki; ale, Boże, z Boga i Światłość z Światłości! Tyś oświecał pogan: oświeć Twe dzieci marnotrawne i swawolne, aby i one przyszły do poznania światłości, aby i nad nimi zaświeciła gwiazda wiary. O zaświeć światłem pociechy, ratunku i pomocy wszystkim zbolełym i strapionym, o zaświeć sierocie i opuszczonemu, o świeć nam wszystkim na tym padole tułactwa, byśmy za Twem światłem przyszli do swej krainy i do Ciebie, o Światło nasze, o Chwało nasza, o Zbawicielu nasz, przez Królów uwielbiony. Amen.

KAZANIE na Uroczystość Zwiastowania N. M. Panny.

O znaczeniu słów: „Pan, z Tobą“

„Zdrowaś Marya, Łaskiś pełna, Pan
z Tobą.“ (Luc. 2.)

W chwilach uroczystych życia, przy spotkaniu i pożegnaniu, ludzie bogobójni zwykli pozdrawiać siebie w Imię Pańskie. Piękny ten zwyczaj wykazuje panowanie Boże w sercach ludzkich i w stosunkach bratnich i zarazem przypomina starodawny zwyczaj, z ust posłów Bożych i mężów świętych powzięty. Piękny ten i starodawny zwyczaj pozdrowienia w Imię Pańskie wzmacnia człowieka i poucza. *Wzmacnia*, bo nad człowiekiem wzywa się Imię Pańskie, w którym jest wszelka moc i błogosławieństwo; *poucza*, bo przywodzi na myśl te chwile uroczyste, tak wieków dawnych, jak i późniejszych Starego i Nowego Zakonu, kiedy przy spotkaniu i pozdrowieniu wzywano Imienia Pańskiego.

„Pan z tobą“ pozdrawiał niegdyś poseł Boży, Anioł, wodza Izraelskiego, najmocniejszego z mężów, Gedeona. A po drawiał go w chwili ciężkiej dla narodu, bo w czasie spustoszenia ziemi przez Madyanitów. Pozdrawiał go i zapowiedział mu zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi i wyzwolenie narodu ¹⁾. „Pan z wami“ wołał pozdrawiając żeńców swych przy pracy Patryarcha Booz, praojciec Dawida i Jezusa Chrystusa, i w pozdrowieniu tem wykazał, jako wszelki gospodarz i pracownik powinni mieć ufność w Imieniu Pańskiem ²⁾. „Pan z wami!“ wołał prorok Azaryasz, witając zwyciężkie wojska Izraelskie z królem u bram Jerozolimy i zapowiadając, iż zawsze będzie z nimi, skoro się do Niego nawrócą i strzedz będą prawa Jego ³⁾.

¹⁾ Judic 6, 12; ²⁾ Ruth. 2, 4; ³⁾ Paralip. 15, 2.

„Pan z Tobą“ mówi poseł Boży do Maryi, zwiastując Jej Macierzyństwo Boże i zbawienie rodzaju ludzkiego od grzechu i niewoli: zapowiadając prace Apostołów i Wyznawców w Królestwie Jej Syna, zasługi i zwycięstwa w Imię Pańskie: zapowiadając Jej godność najwyższą między wszelkiem stworzeniem i usynowienie rodzaju ludzkiego przez Boga. I odtąd nie ustaje to pozdrowienie w Kościele Chrystusowym. Temi słowy witają się i żegnają się Apostołowie, kapłani pozdrawiają lud wierny od ołtarzy i wszyscy wierni i bogobojni wyznawcy Chrystusa wyrażają sobie nawzajem życzenia i pozdrowienia chrześcijańskie. Nad głębszem znaczeniem tego pozdrowienia dziś się zastanowimy, wykazując łączność Boga ze światem, z ludźmi i z wybranymi.

O błogosławiona przez Anioła i wielbiona przez narody, o Łaski pełna Marya, uproś nam łaskę oświecającą. Zdrowaś Maryo!

I.

W potrójnym związku pozostaje Bóg ustawicznie ze światem widzialnym. Najprzód, będąc Stwórcą wszechstworzenia łączy się z istotami przez się stworzonymi, jako przyczyna ze skutkiem, jako Mistrz z dziełem rąk swoich. W tej łączności ze Stwórcą pozostając niebo i ziemia i wszystko, co na nich jest, wołają głosem Psalmisty: *„wiedźcie, iż Pan sam jest Bóg, On nas uczynił“* ¹⁾. Powtóre, kierując i rządząc losami wszechświata, wskazując słońcu, księżycowi i gwiazdom drogi, zakreślając morzom i oceanom brzegi, trzymając w ręku swem początek i koniec wszech istot, jest Bóg Panem i Królem świata i jest z nim w łączności, jako rządca z podwładnym; co potwierdza psalmista jego wołając doń: *„Twoje są niebiosy i twoja też jest ziemia; Tyś ugruntował okrąg ziemi i napelnienie jej... Ty panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawałności jego Ty uśmierzasz“* ²⁾. I potrzecie dając pożywienie wszem istotom żyjącym, wytwarzając i

¹⁾ Ps. 99, 3; ²⁾ Ps. 88, 10, 12.

dając im pokarm i pożywienie, dla podtrzymania życia. Karmiąc ptastwo niebieskie, ryby wodne i ziemskie istoty, Bóg jest powszechnym żywicielem i karmicielem świata; a wszystkie stworzenia z rąk Jego otrzymują pokarm swój, stosownie do słów tegoż Psalmisty do Boga zwróconych: „*oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego*“ ¹⁾).

I z rodzajem ludzkim pozostaje Bóg w zjednoczeniu trojakim sposobem, czyli w trojakim porządku: w porządku przyrody i łaski na ziemi i w porządku chwały w niebie. W porządku przyrody jest Bóg zjednoczony z każdym człowiekiem, jako Stwórca jego, jako źródło znajomości i wiadomości jego. On mu nie tylko daje byt i podtrzymuje życie jego, jak i wszelkiej istoty żyjącej; ale nadto, dając mu duszę rozumną i wolną, rozwinął przed nim cały skarb wiedzy i poznania rzeczy i tajemnic widzialnych i niewidzialnych, dał mu prawo kształcenia i uszlachetnienia woli i uczuć przyrodzonych. Dał mu zdolność i moc poznawania majestatu swego i potęgi swej z tych rzeczy widzialnych, które go otaczają: „*bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo*“ ²⁾ W tem też znaczeniu i mówi tenże Apostoł do mędrców Ateńskich: „*Bóg od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w nim żywiemy. i ruszamy się, i jesteśmy*“ ³⁾).

Wyższym nad ten związek przyrodzony i najwyższy na ziemi jest—w porządku łaski, dostępny tylko uczęstniczącym w Odkupieniu Chrystusowem. Związek ten opiera się już nie na chwiejnych podstawach przyrodzonego światła, ale na nieomylnych podstawach i natchnieniach łaski. Tu światło przyrodzone umysłu i zdolności ludzkich ustępuje światłu łaski Bożej oświecającej umysł ludzki, skłaniającej wolę ku Bogu i podnoszącej uczucia ludzkie ku pożądaniu rzeczy niebieskich. Tu następuje ściślejszy związek człowieka z Bogiem w świetle

1) Ps. 144, 5. 2) Rom. I, 20. 3) Act. 17, 27, 28.

wiary, nadziei i miłości. Tu już człowiek nie tylko jest stworzeniem Bożem i badaczem dzieł Jego; ale jest synem Bożym, dziecięciem Jego najmilszym, należącym do Niego nie tylko przez uznanie, ale i przez przysposobienie: stosownie do tego jak poucza Paweł św.: „przez wiarę mamy przystęp ku tej łasce, w której stoimy i chlubiemy się w nadziei chwały synów Bożych“ ¹⁾).

Nareszcie najwyższy stopień zjednoczenia z Bogiem otrzymują w Niebie wybrani Pańscy. Najwyższym on jest, gdyż tam będziemy połączeni z Bogiem nie węzłem łaski, ale jednością nierozzerwalną i poznawać Go będziemy nie przez znaki i symbole, nie przez stworzenia i natchnienia, nie w świetle wiary, ale oglądać Go będziemy wprost, jakby „twarzą w twarz“, jak poucza tenże Apostoł:—w świetle chwały niebieskiej, której tu na ziemi oczekujemy, której pożądamy, w której się chlubiemy i nadzieję mamy. „Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam jakom i poznany jest“ ²⁾). Chociaż bowiem istoty Jego nieskończoności nigdy nie ogarniemy i przez całą wieczność będziemy coraz nowe odkrywać w niej cuda i tajemnice; niemniej przeto światło chwały uprzystępnia nam widzenie Boga bezpośrednio: w tem świetle oglądać Go będziemy, jak dziś widzimy sami siebie. Nie dorównamy Bogu w znajomości, ale oglądanie nasze Majestatu Jego będzie podobieństwem tej znajomości, którą Bóg ma o nas wszystkich. I woła nasza pod wpływem tego światła już się nigdy nie rozłączy z Bogiem i na wieki w jedności z Nim pozostanie, i serce ukocha Go miłością nierozzerwalną na wieki.

II.

Po tem wyjaśnieniu trojkiego naszego stosunku do Boga zrozumiemy teraz, iż jeżeli tu na ziemi życzymy

¹⁾ Rom. 5, 2. ²⁾ I Cor. 13, 12.

sobie, aby Pan był z nami, wyrażamy przez to chęć i pragnienie, aby przez łaskę swoją Bóg był z nami zjednoczonym i abyśmy byli synami Jego przez wiarę uznającą ojcowstwo Jego, przez nadzieję ufającą w dobroć Jego i przez miłość pociągającą ku Niemu, jako Istocie najświętszej, najdoskonalszej, najwięcej miłości godnej.

Być z Bogiem w tem rozumieniu znaczy: być oświeconym światłem wiary i w jej promieniach wznosić się po nad mądrość i wynalazki ludzkie i czerpać znajomość Bożą u samego jej źródła — u tronu Bożego. To znaczy, porzuciwszy choćby na chwilę drogi ziemskie, po drogach tajemnic i cudów Bożych, jakby po owej drabinie Jakóbowej wstępować do niebios i zstępować z Aniołami Bożymi. To znaczy, lotem orła wzbijać się po nad ziemię i po nad obłoki i z Apostołem zachwyconym oglądać piękno przybytków niebieskich, którego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało“ — i odczuwać w duszy swej głębokość mądrości i znajomości Bożej, której żaden język śmiertelny wypowiedzieć nie może. To znaczy trzymać się statecznie zasad Bożych, chociażby wszyscy mędrce i geniusze sprzysięgli się przeciw Bogu i deptali prawa Jego; chociażby runęły cedry libańskie i bracia nasi odstąpili wiary ojców swych; chociażby wszelkie wysiłki i dążności nasze szlachetne były podeptane i wyszydzone, a i nam samym groziły ucisk i prześladowanie, tortury i śmierć — to znaczy, wpośród ogólnej niewiary i zniszczenia wołać z Hiobem: „*wiem, iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny... oglądam Boga mego*“ ¹⁾. To znaczy, na gruzach świątyń, na prochach męczenników wierzyć w tryumf Chrystusa nawołującego: „*Ufajcie, jam zwyciężył świat!*“ ²⁾ i z Apostołem święcić i śpiewać tryumf tego zwycięztwa, i wołać przed światem rozszalałym w namiętnościach i święcącym tryumf bezbożności: „*To jest zwycięztwo, wiara nasza*“ ²⁾. To znaczy być z Bogiem, to znaczy „Pan z tobą!“

Być z Bogiem: to znaczy, wpośród zmienności i za-

¹⁾ Hiob. 19, 25. ²⁾ Joan. 16, 33.

wodów zarówno, jak i w pomyślności i szczęściu, mieć nadzieję w Bogu i w Jego troskliwej Opatrzności, i w dobroci ojcowskiej; we wszystkich życia naszego chwilach nie wzbijać się dumą niepomierłą, ani upadać na duchu, ale z Psalmistą w niebo wpatrzonym wołać niezachwianie: „*w tym ja nadzieję pokładać będę*“. To znaczy, w świetności życia, w sławie, poszanowaniu i wywyższeniu, coraz wyżej postępując po szczeblach cnoty i więtości we wdzięcznem uznaniu śpiewać: „*w Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony*“ ¹⁾. „*Prawica Pańska wywyższyła mię, prawica Pańska dokazała mocy*“ ²⁾. W nieszczęściu i cierpieniach najsroźszych z Hiobem cierpiącym płakać, a ufać: skarżyć się na ból, a oświadczać nadzieję w Panu— „*by mnie też zabił, w Nim ufać będę!*“ ³⁾; i z Chrystusem konającym z bólu i trwogi w ogródcu Oliwnym modlić się, i zalewając się łzami i krwawym potem wołać: „*Ojcze mój, niech się dzieje wola Twoja!*“ To znaczy, w poniżeniu i zapomnieniu, w grzechu i pokucie, w poczuciu winy własnej i grozy Bożej, wiszącej nad głową syna marnotrawnego, nie tracić nadziei, nie wpadać w rozpacz, ale z otuchą w sercu płakać i śpiewać z Prorokiem: „*Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli. bo nie ustały litości Jego; dobry jest Pan, nadzieję mającym w nim, bo nie odrzuci Pan na wieki... bo jeśli odrzucił, i zmiłuje się według mnóstwa miłosierdzia swego...*“ ⁴⁾ To znaczy być z Bogiem, to znaczy, „Pan z tobą“. Być z Bogiem to znaczy, ukochać Go miłością najwyższą, najgorętszą, miłością bezinteresowną, a pełną zaparcia się— a z Bogiem ukochać wszystko, co święte i sprawiedliwe i dla Boga ukochać bliźnich. Ukochać wszystkie wyroki Jego i tajemnice i te dziwne drogi, któremi nas do siebie prowadzi i z Psalmistą zachwyconym i rozmiłowanym w Panu śpiewać: „*Rozmiłowałem się w drodze świadectw twoich, jako we wszystkich bogactwach*“ ⁵⁾. To znaczy, kochać Go nadewszystko, nad na-

¹⁾ Ps. 70, 1. ²⁾ Ps. 117, 16. ³⁾ Hiob. 13, 15. ⁴⁾ Treny 3, 22—32.

⁵⁾ Ps. 118, 14.

sze nadzieje i pragnienia ziemskie, nad nasze dostatki i dostojeństwa, nad nasze cnoty i zasługi, nad niebo i ziemię:—to przejąć się nawskróś ową najszczytniejszą miłością Chrystusa ku swemu Ojcu i z Apostołem, opromienionym tą miłością, wołać: *„żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“*. W tej miłości napawać serce swe rozkoszą wtenczas, gdy nas ogarnia ucisk i napełniają gorycze; w tej miłości ogrzewać i opromieniać zboląłą duszę i wołać ze świętymi w zachwycie: *„O miłości moja: cierpieć dla ciebie, albo umrzeć, kochać ciebie, albo wcale nie istnieć!“*; to na skrzydłach tej posłanniczki Bożej odbywać wniebowstąpienie z tego padółu płaczu tam — do tronu Bożego — by zaczerpnąwszy jej ożywczych iskierek oświecać drogi swego życia i ogrzewać swą bracią. To znaczy być z Bogiem, to znaczy — „Pan z tobą“.

Wiarą, nadzieją i miłością zjednoczony z Bogiem swym geniusz chrześcijański, Ojciec Kościoła, św. Augustyn, wznosi się po nad tę ziemię i po nad gwiazdy i obłoki w przybytkach okiem śmiertelnem niedoścignionych, szuka przedmiotu miłości swej: „pytałem ziemi, powiada, czy ona jest tem, co ukochała dusza moja i odpowiedziała: nie jestem — i cokolwiek w niej jest toż samo mnie wyznało. Pytałem morza, otchłani i płazów i odpowiedziały: nie jesteśmy Bogiem twoim, szukaj wyżej nad nami. Pytałem wiatrów szybkołotnych i one odrzekły z mieszkańcami swymi: nie jesteśmy Bogiem. Pytałem nieba, słońca, księżyca, gwiazd: — nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz, odpowiedziały. I rzekłem wszystkim przedmiotom mnie otaczającym: wyście rzekły, iż nie jesteście Bogiem moim, powiedźcież mi o Nim, cokolwiek wiecie! I zawołały głosem wielkim: „On uczynił nas“. Tak pytałem ogromu świata o Boga moim i odpowiedział mi: nie jestem Bogiem, ale On uczynił mię ¹⁾. Wielka jest moc pamięci, pamięć jest duchem moim! Oto ja wstępując przez ducha mojego do Ciebie, który

¹⁾ Confess. 10, 6.

górujesz nademną, o Boże, wzniosę się i po nad tę władzę, chcąc doścignąć Ciebie... ¹⁾). Szukam Ciebie, ażeby żyła dusza moja, gdyż ciało moje żyje przez duszę moją, a dusza moja przez Ciebie ²⁾). I samo życie szczęśliwe nic innego nie jest, jak radować się z Tobą, z Ciebie i dla Ciebie ³⁾). Wszystkie rzeczy oddalały mnie od Ciebie, ale Ty zawołałeś i głos Twój przerwał głuchotę moją; zajaśniałeś i przywróciłeś wzrok mnie ślepemu, zasmakowałem w Tobie i odtąd łaknę i pragnę. Gdy z Tobą się połączę, wtedy żadnej boleści i troski doświadczać nie będę“ ⁴⁾). Oto, co znaczy być z Bogiem— oto, co znaczy: Pan z tobą.

III.

Ale powiecie mi: wzniosłe to są i zachwycające drogi Boże, któremi Pan zbliża się do nas— i my mamy przystęp do Niego; nie każdy jednak śmiertelnik może ich doścignąć i po nich postępować. Czyż w naszym życiu, pełnem trosk i kłopotów, nieznajomości rzeczy Bożych, możliwe postępowanie po tych drogach cudów i zachwyków? Czyż w skolataney duszy naszej i w sercu zbolełem mogą zamieszkać wzniosłe natchnienia i porywy? Na to wam odpowiem: nie rozumiemy o sobie za wiele, bo to byłoby pychą i zarozumiałością grzeszną; ależ nie rozumiemy o sobie i za mało, bo to będzie niesprawiedliwością i niewdzięcznością względem Boga, który nam hojną ręką udzielił darów swych przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Człowiek jest synem grzechu, ale przez Chrzest św. staje się synem Bożym. Człowiek jest słabym i ułomnym, ale w Kommunii św. staje się uczestnikiem pokarmu niebieskiego i Chleba Anielskiego pożywa; jest wygnańcem i tułaczem, ale przed nim stoją otworem bramy niebieskie i zgotowane mu dziedzictwo wieczne. Jest trzciną, ale myślącą; jest prochem, ale wznoszącym się do stropów niebieskich,

¹⁾ Confess. 10, 17. ²⁾ ibid. 20. ³⁾ ibid. 22. ⁴⁾ ibid. 27.

według tego, co mówi Apostoł: „*Byliśmy z przyrodzenia synami gniewu...; lecz Bóg... ożywił nas w Chrystusie... i posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie*“ ¹⁾.

Gdy natchnieni mężowie zachwyty swoje w podniosłych słowach wypowiadają, lud prosty i wierzący w modłach swoich i w pragnieniach i nadziejach wyraża też same uczucia wiary, uznania i hołdu ku Bogu swemu. Więc dziatki niewinne, skoro w nich zacznie umysł się obudzać i rozwijać, wznosząc swe oczki ku niebu wlatując i duchem, jak aniołki ziemskie ku temu Panu i szukają Go zarówno, jak z pośród złocistych pałaców, tak i bujające po polach i łąkach, ręką Bożą kwieciami i zbożem usianych, roślinnością umajonych, ozłoconych promieniami słońca. I wzrok prostaczka nie zatrzymuje się tylko na tej niwie, która go żywi; ale szuka od czasu do czasu pociechy serca tam, w niebie, do którego wyciąga spracowane dłonie, do którego skierowuje ciężkie westchnienia, do którego woła w pieśni religijnej: „Boże, kocham Cię, Boże, kocham Cię... całym sercem kocham Cię, całym niebem kocham Cię...“

Nie umie on zapewne w słowach wzniosłych i pięknych wypowiedzieć zasad wiary swej—nie zawsze o niej myśleć może w swoich kłopotach doczesnych; ale za to umie miłość Boga wykazać w wytrwałości swej w wierze, w poszanowaniu praw i przepisów Kościoła.

Spójrzcie na wiarę bojących się Boga chrześcijan, a z ich stałości w wierze, z ich uległości prawom Bożym, z ich uczynków chrześcijańskich sądźcie o miłości Boga, o tem poczuciu wewnętrznem potrzeby, aby z nim był Pan jego. Sądźcie z tych gromad napełniających świątynie nasze, rozrzuwnionych i uszczęśliwionych okazaniem się chwały Bożej; a przekonacie się, iż rzeczywiste szczęście tej rzeszy wiernej polega na tem, że z nią jest Pan. Nie zawsze ona się rządzi tem uczuciem, bo słabość ludzka i kłopoty tego świata ją odciągają; ale w tej chwili wykazuje, w co wierzy, w czem nadzie-

¹⁾ Ephez. 2, 3, 6.

Je położyła, w czym jej pocieszenie. Szuka Pana, znajduje Go i owo, jak oblubienica z pieśni nad pieśniami rozrzuwniona woła: którego szukałam, znalazłam; znalazłam, którego miłuje dusza moja— zatrzymam go i nie puszcze....

Piękność Boża sprawia cuda, działając na dusze, woła pewien mąż religijny. Niechaj tekst jaki pisma Bożego wpadnie w nasze ucho w kościele, albo gdzieindziej, zostajemy wzruszeni, zaczynamy się modlić: a oto cały szereg chwil rzewnych i jasnych przeżywamy. Są to chwile krótkie i przemijające, na podobieństwo owych promieni księżyca, które przeciskając się między przerwy chmur, srebrzą krzyż na wieży, a potem znikają— lecz zdolne pokrzepić duszę ludzką. Także po przyjęciu Komunii św., gdy czujemy przytomność Bożą w sercu naszym, mamy tyle do wypowiedzenia, iż zaniemawiamy. W chwilach smutku mieszmamy chwile tak pełne słodyczy zjednoczenia z Bogiem, i te uściski Ojca niebieskiego pocieszają nas w strapieniach.... Czujemy, że wpośród tych gęstych ciemności, chwyciła nas ręka jakaś i porywa nas na wyżyny—ten objaw piękności Bożej mieszmają i umierający... ¹⁾.

Oto co mówi mąż świątobliwy, oto co mówi serce nasze nawiedzone obecnością Bożą, oto co znaczy być z Bogiem.

Wspomnijcie teraz każdy na owe chwile radośne, kiedy się wam objawił Pan Bóg w wierze, nadziei i miłości, pocieszający was i wzmacniający. Wspomnijcie na lata młodości, kiedyście z rodzicami się modlili— wspomnijcie kiedyście ze wzrokiem wznosili czystą duszę do nieba, a w obłokach, w majestacie słońca i w zastępach gwiazd, okiem wiary szukaliście śladów Bożych i ucieszyliście się objawieniem się Boga w sercu waszem. Wspomnijcie na modły wasze i Komunie, na te chwile krótkotrwałe, a pamiętne, kiedy w was pałało serce w obecności Bożej. Wspomnijcie słodkie

¹⁾ Faber 42.

łzy pokuty, kiedy skruszeni na sercu z po za chmury gniewu Bożego ujrzełicie pogodne oblicze Pana przebacającego. Wspomnijcie na te przebłytki nadziei i pociechy, kiedy was żałobą i smutkiem pokrytych nawiedził Bóg pocieszający w sieroctwie waszem i w niedoli. O, te chwile najdroższe są dla was—o, bo w tych chwilach Pan był z wami: krótko, co prawda, jakby gość upragniony, bo na tym padole płaczu i prób On się nam częściej ukazuje w wieńcu cierniowym.

Niechże to pociechą naszą będzie i radością jedyną, iż Pan jest z nami. Niech to będzie koroną pomyślności naszej i wywyższenia naszego i dóbr naszych. Wołajmy z Psalmistą: *„Jedni w wozach, a drudzy w koniach (ufają); ale my imienia Pana Boga naszego używać będziemy“* ¹⁾).

Niechże to będzie osłodą dni naszych pełnych smutku i żalości, ubóstwa i ucisku— niechże to będzie nadzieją naszą w zawodach i losach złowrogich, iż Pan Bóg nasz jest z nami. Wołajmyż przeto za Apostołem: *„jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nas“* ²⁾).

O Zdrowaś Maryo, Matko Boża i Matko nadziei naszej! Pan z Tobą: i w domku Nazarcjskim, i w jasełkach, i w tułactwie na puszczy— Pan z Tobą: i w świątyni, i na godach—Pan z Tobą i na Golgocie. O Matko nasza! wszak ten Pan w tak rozmaitych chwilach i z nami bywa.... obyśmy tam w Niebie z Tobą oglądali tego Pana. Amen.



1) Ps. 19, 8. 2) Rom. 8, 31.

KAZANIE na Święto Gromnicznej N. P. Maryi.

O znaczeniu gromnic.

Oczy moje oglądały Zbawienie twoje,
światło na objawienie poganów. Luc. 2.

Pojęcia i obyczaje ludzkie tworzą zwyczaje, które każdy szanujący się człowiek zachowuje w stosunkach z bliźnimi. Wyroki Boże i prawa Boże pisane w Księgach św. i w sercach ludzkich ustanawiają zwyczaje religijne, które każdy człowiek bogobojny zachowuje. Jak wszędzie w narodach pojedynczych spotykamy szanowanie zwyczajów narodowych, tak też i religijnych. Każdy naród póki szanuje siebie—szanuje i zwyczaje swoje; każdy naród, który uznaje Boga, zachowuje zwyczaje religijne. Nawet poganie, chociaż odstąpili od Boga prawdziwego i skazili w bałwochwalstwie swe zwyczaje religijne, niemniej jednak szanowali obrzędy i przepisy, tak narodowe, jak i religijne. Każdy zaś naród, który odstąpił i zapomniał o zwyczajach swoich, zginął marnie.— To też Zbawiciel świata, zstępując na ziemię, od kolebki swej, zachowuje zwyczaje i prawa przepisane zakonem Mojżeszowym. Nie obowiązywało Go prawo Mojżeszowe o pierworodnych, bo On był Synem Bożym—Prawodawcą,—jak również i Jego Matki, bo Ona poczęła i zrodziła nie z woli męża, ale z Ducha św., pozostając Niepokalaną zawsze Dziewicą. Wypełnia jednak Jezus z Matką swoją zwyczaje zakonne, bo jako Odkupiciel za nas wszystkich je wypełnia; bo jako Nauczyciel nasz i Pasterz poucza nas, byśmy szanowali prawa i zwyczaje św. Kościoła naszego. Kościół bowiem nasz święty, wzięwszy z rąk Chrystusa kierownictwo narodów, wziął i prawo ustanawiania zwyczajów religijnych. Jak Chry-

stus nie przyszedł rozwiązywać Zakonu, ale go uzupełnić; tak i Kościół usunawszy niektóre, jako czasowe, zwyczaje Starego Zakonu, ustanowił nowe prawa, uzupełnił stare zwyczaje w odkupionej ludzkości. I chociaż ustało prawo Mojżeszowe oczyszczania niewiast potem, gdy Chrystus Krwią swoją oczyścił nas wszystkich, chociaż ustało prawo okupu pierworodnych potem gdy Chrystus śmiercią swą spłacił Bogu dług należny: tem niemniej Kościół każe matkom przychodzić do wywodu, już nie dla oczyszczenia, ale dla wzięcia błogostawieństwa dla siebie i dla dziecka, dla naśladowania bogobojności Maryi, ofiarującej w dniu dzisiejszym swe dziecko w świątyni. Pamiątkę dnia tego święci Kościół uroczyscie, a dzieciom swym, przychodzącym w tym dniu do świątyni wedle zwyczaju starodawnego ze świecami, podaje wiele tajemnic i nauk do rozważania. Idąc tedy za wskazówką naszej Matki Kościoła dziś ustanowimy się nad znaczeniem tych świec, które w ręku trzymacie; wykazując: jak one nam przypominają Zbawiciela naszego — światło na objawienie pogan: i Bogarodnicę Niepokalaną Maryę — jutrzenkę zaranną: i nasze obowiązki i wywyższenie — jako synów światłości.

O, Światłości nasza, Jezu Chryste, oświeć nas dzisiaj przez przyczynę Twojej Matki, która Cię dziś w świątyni ofiarowała. O Jutrzenko zaranna, Niepokalana Maryo, Módl się za nami. Zdrowaś Maryo!

I.

Obrzędy i zwyczaje naszego św. Kościoła, mają na celu rozwijanie w nas znajomości wiary, pobożności i utrzymanie nas w jedności widzialnej z bracią naszą, wyznawcami Chrystusowymi: nie są przeto wymysłem czyisto ludzkim, ale wypływają z wyroków Bożych i z postanowienia Kościoła: nie są ceremonijami tylko zewnętrzznymi, ale zawierają w sobie głębokie tajemnice i wymowne nauki. Tak też i zwyczaj poświęcania w dniu dzisiejszym świec, zwanych gromnicami, uroczysta z nie-

mi processya i zapalenie ich w czasie Mszy św., zawiera w sobie wiele nauk i pamiątek.

Te świece gorejące w ręku waszem, Bracia mili, przypominają żywo najprzód Jezusa Chrystusa, który w dniu dzisiejszym był za nas w świątyni ofiarowany; przypominają i Bóstwo Jego i człowieczeństwo. Ogień przypomina Jezusa, jako Syna Bożego, Boga z Boga i Światło z Światłości: jako światło oświecające świat cały i każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Jako Światło był On zapowiadany przez Proroków, jako Światło był wzywany ku oświeceniu siedzących w cieniach grzechu i śmierci przez kapłanów Izraelskich. W światłości wielkiej ukazał się na ziemi— w stajence, na górze Tabor i w Zmartwychwstaniu: jako Światło świata opowiadają Go Apostołowie i wielbi nasz Kościół święty. Nadto, świeca zrobiona z wosku zebranego z kwiatów czystych, przypomina człowieczeństwo— ciało Jezusowe, zrodzone z Niepokalanej Maryi. Jak wosk ulegając zniszczeniu podtrzymuje światło, tak człowieczeństwo w Chrystusie, ulegając poniżeniom i wyniszczając siebie w mękach i śmierci krzyżowej było środkiem oświecenia rodzaju ludzkiego. Świeca przeto jarząca się w ręku twem, chrześcijaninie, dziś poświęcona, przypomina ci najprzód i przedewszystkiem Bóstwo i człowieczeństwo Jezusowe, i Jego światło, i chwałę, i Jego cierpienia i śmierć, przez które ty odkupiony i oświecony zostałeś. Chrystus bowiem *„jest jasnością chwały i wyrażeniem istności (Ojca)“* ¹⁾ jak poucza św. Paweł; Chrystus *„pojednał (nas) w ciełe (swem) przez śmierć, aby (nas) przedstawił świętymi i niepokalanymi“* ²⁾ przed Ojcem swoim.

Powtórę, świeca ta przypomina Matkę Boską, Niepokalaną Maryę. Płomień i światło świecy wyobraża czystą i płomieniejącą miłością Boga i ludzi duszę Maryi. Jak płomień świecy wznosi się w górę, tak dusza Maryi, czysta i niepokalana wznosiła się zawsze do Boga wiarą, nadzieją i miłością. Jak płomień świecy oświe-

¹⁾ Hebr. 1, 3. ²⁾ Colos. 1, 22.

ca i ogrzewa; tak i miłość Maryi względem ludzi oświeca drogi Jej czcicielom i ogrzewa ich zbolące serca. Jak światło zorzy zarannej, świeciła Marya Patryarchom i Prorokom, zwiastując ukazanie się Światła Światłości, Jezusa Chrystusa. Maryę piękną jak księżyc, zdobną jak słońce, wysławiał Mędrzec Pański. A Kościół nasz święty streścił i uzmysłowił tę wiarę mężów natchnionych w nabożeństwie Adwentowem ku czci Maryi i w tej świecy, którą na ołtarzu wznosi ponad inne. To też i w dniu dzisiejszym, kiedy Marya po raz pierwszy ukazała się z Dzieciątkiem swem, jako Matka obiecanego i oczekiwanego Messyasza, Kościół nasz święty wita Ją rzeszystem światłem świec, przypominających Jej cnoty i zasługi i wszystkie proroctwa, które się do Niej odnoszą, jako do Jutrzenki zarannej.

Potrzenie, świeca gromniczna jest obrazem wyznawców Chrystusowych. Wszakże o swych wyznawcach mówił Chrystus Pan, kiedy wyrzekł do Apostołów: *„wy jesteście światłość świata... niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre“* ¹⁾. Jako dzieci Jezusa, który jest światłością i jasnością Ojca niebieskiego i Maryi, jako zorzy porannej, jesteśmy synami światłości; a światłość naszą stanowi wiara nasza i cnoty nasze, opromieniające nas chwałą synów Bożych przed ludźmi i przed Bogiem. Dla tego też i świeca ta zaświeciła po raz pierwszy nad kolebką naszą—w pierwszej chwili, kiedyśmy zdrojem zbawienia we Chrzcie świętym omyci zostali, i w tej chwili, kiedy nas pobożne matki nasze, idąc za Maryą przyniosły maluczkich do świątyni i wprowadzone zostały ze światłem tej świecy do kościoła. Ta świeca jest błogosławieństwem i ochroną domów naszych, towarzyszką pomyślności i niebezpieczeństw naszych; ona też będzie światłością naszą w ostatnią chwilę życia. Tę świecę ostatnią uściśnie kostniejąca w skonaniu ręka nasza, bo jesteśmy synami światłości, światłością świata: ze światłem też witamy i żegnamy to

¹⁾ Mat. 5, 14.

życie. „*Wy jesteście światłością świata!*“ Oto, Bracia mili, co nam mówi ta świeca, którą dziś w ręku trzymacie.

II.

I nie tylko mówi nam ta świeca o godności naszej, ale i o obowiązkach naszych. Z Chrystusem woła do nas: „*Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość, chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły... Póki światłość macie, wierźcie w światłość, abyście byli synami światłości*“ ¹⁾. „Jeszcze mały czas,“ zwaźcie, Bracia mili, na te słowa Zbawiciela! Jeszcze mały czas jest między wami to światło wiary i ta świeca poświęcona. Szybko przechodzą dnie ludzkie, prędko mijają lata, i któż zgadnie ową chwilę, kiedy się przyjdzie po raz ostatni uścisnąć tę świecę, po raz ostatni oglądać jej płomyk świetlany? Iluż, co w przeszłym roku ze świecą tu stali, pożegnali się już z tym światem i światło gromnicy zapieczętowało dni życia ich na tej ziemi!

Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość, chodźcież póki światłość macie, by was ciemności nie ogarnęły. Póki wam przyświeca światło wiary i nauki Chrystusowej, postępujcież według przykazań Bożych, sprawując się uczciwie i sumiennie w stosunkach z Bogiem i z ludźmi. Niech światło wiary waszej i cnót waszych jaśnieje wobec niebios i ziemi, aby nie było naganione postępowanie wasze. Okażcie to w uczynkach, co wyznajecie wiarą, i obrzędami, i zwyczajami religijnymi. Niech ta świeca przypomina wam tak w świątyni, jak i w domu, żeście synami światłości i światłością świata. Niech ona was ostrzega przed drogami ciemności, drogami niewiary, rozpusty, pijaństwa i wszelkich występków: postępujcie drogami światłości, póki to światło wam przyświeca „*póki światłość macie.*“

Zwaźcie, jak smutno widzieć, iż to światło dla wielu już zagasło. Jednym przestało ono świecić na początku życia, drugim w połowie, innym przy końcu. Ciem-

¹⁾ Joan. 12, 32, 36.

ności niewiary i namiętności ogarnęły ich zewsząd; unikają światłości, omijają świątynie i nabożeństwa. Nie chodą już w światłości wiary, by nie jętrzyć sumienia pograżonego w ciemnościach zapomnienia i zatwardziałości serca; nie trzymają w dniu dzisiejszym tej świecy ze swymi współbraćmi; unikają jej, by im nie przypomniiała wiary ojców ich, i ich odstępstwa własnego, by im nie przypomniiała ich śmierci, która dla nich jest „najgorszą,” jak mówi Pismo św.

Zapominają, że to światło świeciło nad kolebką ich i opromieniało oblicze, modły i łzy ich matek; zapominają, że ono przyświecało pierwszym błogosławieństwom, udzielanym im przez Kapłanów. Zapomnieli już zupełnie, jak po Chrście św. Kapłan, wręczając tę świecę w ich imieniu mówił do rodziców chrzestnych: „weź świecę gorejącą, bądź prawym, zachowaj przykazania Boże, abyś, gdy przyjdzie Pan na gody, mógł wyjść na spotkanie ze wszystkimi świętymi w królestwie niebieskiem i miał żywot wieczny. Amen.“ Zapomnieli o tem wszystkim i dziś lekceważą tę świecę, która była świadkiem ich ślubów przy Chrście św. i wiary ojców: *dziś raczej umiłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki*“ ¹⁾ jak mówi o nich z żalem i wyrzutem Chrystus Pan.

Jakie życie, taki i koniec. Ludzie tacy, kiedy się im przychodzi rozstawać z tym światem, wzywają lekarzy, poddają się najryzykowniejszym środkom lekarskim, piszą testamenty, wypowiadają swą ostatnią wolę, czynią ostatnie rozporządzenia nieraz z najzimniejszą krwią i z poddaniem się losowi. Jednego się lękają: Kapłana i tej świecy. Najczęściej w ciągu życia pomimo dostatków nie mają jej w domu i w razie potrzeby u służby pożyczają; a przy końcu życia, uważając ją za zwiastunkę śmierci, ani na oczy pokazać sobie nie pozwolą. Smutne i ciemne takie życie, smutny i czarny taki koniec, którego nie oświeca światło Boże i to światło wiary ojców.

¹⁾ Joan. 3, 19.

Smutek i rozpacz otaczają łoże człowieka bezbożnego przy śmierci: tam, gdzie nie jaśnieje płomień tej świecy, ciemność ponura zalega w sercach, bo gdy „światłość sprawiedliwych uwesela, świeca niebożnych zagaśnie“ ¹⁾ mówi Mędrzec Pański. Przy skonie człowieka bez wiary żywo stają przed oczy słowa ksiąg Hiobowych: „*aza światło niebożnego nie zagaśnie, ani się będzie świecił płomień ognia jego? Światłość zaćmi się w przybytku jego i świeca, która nad nim jest zagaśnie. Ściśnione będą... siły jego, a obali go rada jego. Zewsząd go straszyć będą strachy... (Śmierć) wypędzi go z światłości do ciemności i z świata go przeniesie...*“ ²⁾ Oto co przypomina ta świeca bezbożnym!

III.

Niechże świeci światło wasze, o Bracia wierzący, przed ludźmi, aby widzieli wasze uczynki dobre i chwaili Ojca niebieskiego, z Chrystusem dziś wołam do was! Z jarzącemi się świecami stanęliście dziś przed Ołtarzem Pańskim, by zaświadczyć waszą wiarę w Bóstwo Jezusa — Światło świata i waszą pobożność ku Maryi Niepokalanej — zarannej Jutrzence. Miejcie nadzieję w mocy Bożej i w opiece Maryi! Nad temi świecami zaniesione zostały modły do Boga, aby one były oświeceniem waszem na drodze wiary, ochroną w doczesnem tułactwie i gwiazdą przewodnią do Boga! Oświecajcie niemi świątynie Boże, ozdabiajcie i domy wasze; przy ich świetle szukajcie ratunku i wspomżenia Bożego w przeciwnościach i niebezpieczeństwie życia, zapalcie je i przy śmierci. •

Przyniósłszy je poświęcone dziś do domu, wspomnijcie diatom waszym o Chrście ich i o tej świecy, co nad kolebką ich świeciła, by nie zapomniały, iż są synami światłości. Nauczajcie je o Bogu i Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, którego ta świeca wyobraża i o Matce Jego Przenajświętszej, aby szły drogą światłości Chrystusowej: by nie zeszły na drogi ciemności, by nie zagaśła nad nimi ta świeca, która im w niemowlę-

¹⁾ Proer. XIII, 9. ²⁾ Hiob 18, 5—18.

ctwie i w latach dziecięcych przyświeca. Przypominajcie im tajemnice Boże i nauki w dzisiejszej uroczystości zawarte, aby pokochały Kościół nasz święty, który tak budująco poucza nas obrzędami i nabożeństwem swem, by nie odstępowały od tego Kościoła i nie zeszły na drogi ciemności.

Nawiedzi wasz dom niebezpieczeństwo, choroba: zapalcie te świece w domach waszych, przy świetle ich módlcie się do Boga i do Maryi i proście o odwrócenie przeciwności i cierpień, które wam zagrażają. Proście o zdrowie dla siebie, o urodzaj i błogosławieństwo niebios w pracy waszej i w trudach waszych. Zawyją wichry i burze nad domem waszym, gromy i pioruny przerażać was będą, zapalajcie te świece, uciekajcie się do Boga, o ratunek i wspomóżenie błagając. Skuteczność tych świec poświęconych pobożnością ojców naszych i wiekami stwierdzona została. Od tegoż i gromnicami nazwano je, iż przeciwko burzom i gromom zapalali je ojcowie nasi, a od poświęcenia ich i uroczystość dzisiejsza i Matka Boska Gromniczną z dawien dawna nazwana. Wiele mogą wynalazki ludzkie, wielu nieszczęściom zapobiega umiejętność ludzka; ale najwięcej może moc i mądrość Boża, która wskazała drogi rozumowi ludzkiemu; a tam, gdzie ustają siły ludzkie, jedyna ucieczka w życiu i pomoc: nadzieja w Bogu i w tych środkach, które Kościół św. ku ratunkowi naszemu podaje.

To też kiedy i przy śmierci nieudolną okaże się pomoc ludzka, Bracia mili, nie wzdragajcie się wzięść do ręki tej świecy, która jest waszą towarzyszką od kołębki. Światło jej zbawienne niech opromienia ostatnie chwile życia waszego, promyk jej światła, wznoszący się do niebios, niech wam wskazuje drogę do wieczności, do światła chwały. Niech ta świeca trzymana w godzinę śmierci w kostniejącem ręku będzie świadkiem wiary waszej i nadziei w Bogu. Kiedy usta zaczną drętwieć i język zamierać, niech drgające światło gromnicy świadczy przed Bogiem i przed ludźmi, żeście synowie światłości; jak za życia chodziliście w tej światłości, tak i

przy śmierci bierzcie ją na świadectwo swej wiary. Niechże to światło będzie wam gwiazdą przewodnią za życia, niech będzie gwiazdą nieśmiertelności przy śmierci. Amen.

KAZANIE

o poście i umartwieniu.

Pościł czterdzieście dni i czterdzieście nocy. (Mat. 4, 2.).

Z tronu niebieskiego zstąpił Syn Boży na tę ziemię i przyszedł do ubóstwa i poniżenia naszego, zamieszkał w jasełkach i w domku Nazarejskim, by odkupić świat potępiony za obżarstwo, pychę i swawolę.

Z ubogiego w dostatki ludzkie, ale obfitego w błogosławieństwo Boże, domku Nazarejskiego, z objęć matczynych wyszedł Zbawiciel nasz zacząć swe dzieło Odkupienia. Już się wieść o Nim rozchodziła po narodzie Izraelskim, już poprzednik Jego, Jan św. wołał: „pośrodku was stawał, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się“¹⁾. Tłumy otaczały Proroka, nawołującego do pokuty: „iż się zbliżyło królestwo niebieskie“ i przyjmowały chrzest na odpuszczenie grzechów. Przyszedł i Zbawiciel, by przez Chrzest i post swój zacząć nawoływanie ludzkości do przygotowanego królestwa. Przyjawszy Chrzest z rąk Janowych opuszcza tłumy, opuszcza miejsca zamieszkane przez ludzi, zdobne i strojne doliny Judzkie, gwarne miasta i wsie Izraelskie, udaje się na puszcę dziką, samotną; zdala od zgiełku świata zaczyna w swej Osobie, poszcząc i umartwiając się, odrodzenie ludzkości z błędu i grzechów, z zaślepienia i namiętności. W tem odosobnieniu od świata, w tem zacisznem pustkowiu, pograża się cały w modlitwie i rozważaniu dzieła Odkupienia, które z woli Ojca wziął na się; łączy w nich modły i rozmy-

¹⁾ Joan. I, 26, 27.

ślania swych wybranych uczniów, którzy, porzuciwszy świat na dłuższy, lub krótszy czas i jego jaskrawe zwyczaje, oddają się modlitwie i bogomyślności; a w poście surowym łączą post i umartwienie wiernych swych dzieci.

„Pójdźmyż dziś za Chrystusem, wierne dzieci, że zawolałam ze św. Ambrożym, odrzucając od siebie zbytki i rozwiązłość i naśladujmy Go w umartwieniu i poście, unikając rozkoszy światowych. Nie na zgromadzeniach bowiem rozbawionego świata, ani na widowiskach znajduje się Chrystus; ale na puszcy modlący się i poszczący. Niema Chrystusa wposród zgiełku światowego. On jest pokojem; na tym świecie kłótnie i swary; On jest sprawiedliwością, a na świecie niesprawiedliwość; Chrystus sprawuje Zbawienie, a świat pogrążony w lenistwie; Chrystus jest miłością, a świat pełen nienawiści; Chrystus jest źródłem wiary, a świat jest fałszem i zdradą przesiąknięty;“ ¹⁾ Chrystus w poście i umartwieniu—a świat ginie w zbytkach, rozpasanu i marnotrawstwie.

Pójdźmy za Chrystusem poszczającym i nawołującym nas przez Proroka swego: „*Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i w płaczu, i w żalu;.. poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie kościół, zbierzcie starce i dzieci... między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy: Panie, przepuść ludu Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę...*“ ²⁾ I z Apostołem zachęca: „*Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia—nie dając nikomu zgorszenia, stawmy sami siebie, i jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej... w pracach, w nieśpaniach, w postach...*“ ³⁾

O Zbawicielu nasz, przez umartwienie, modły i święty post Twój, daj nam wyrozumienie, jak mamy Cię w tem naśladować. O Matko nasza, módl się za nami! Zdrowaś Maryja.

¹⁾ de Virg. lib III. ²⁾ Joel. 1, 14. ³⁾ I. Cor. 6, 2.

I.

We wszystkich przepisach wiary powinniśmy rozważać dwojaki obowiązek odnoszący, się do ciała i ducha naszego. Tak samo i w poście. Jako pozbawienie się pokarmu cielesnego i poskramianie nieporządných porywów ducha i uczuć, post jest podwójną ofiarą ze strony człowieka, istoty cielesno-duchowej: jest ofiarą zupełną ku uwielbieniu Boga, wyrażeniu wdzięczności i ubłaganiu przebaczenia grzechów i łask potrzebnych. Z duszy i ciała składa się człowiek, to też i post powinien się stosować do duszy i ciała. Podwójne to prawo wyprowadza podwójne obowiązki, łącząc w jedną intencję spełnienia woli Najwyższej.

Czytając księgi święte znajdujemy, iż jak dawnym jest rodzaj ludzki na ziemi, tak jest dawnym i post. Już w raju Adam powstrzymywał się od pożywania owocu zakazanego. Na początku dziejów narodu wybranego, zgromadzonego u stóp góry Synai, widzimy wodza tego narodu poszczącego 40 dni przy odebraniu prawa. Pości naród Izraelski w rozmaitych przygodach i potrzebach, pości mężna Judyt, pości pokutujący Dawid, pości Eliasz, podążający na górę widzenia Boga. Poszczą i narody pogańskie—Niniwitowie na ubłaganie miłosierdzia Bożego. Pości i Poprzednik Chrystusa św. Jan Chrzciciel, od lat niemowlęcych żyjąc na puszczy i żywiąc się korzonkami i szarańczą leśną. Długoletni post tego proroka, stojącego na progu dokonania starego zakonu, a objawienia nowego, był jakby odźwierciadleniem postu patryarchów i proroków: gwiazdą wieczorną st. zakonu; a zaranną jutrenką postu Prawodawcy i wyznawców—Nowego. Ztąd i Prawodawca nasz, Zbawiciel, w Odkupieniu swem mający oddać hołd należny Bogu Ojcu, ubłagać miłosierdzie Jego, zadosyćuczynić sprawiedliwości Jego i wyjednać dla nas potrzebne łaski, od postu i umartwienia zaczyna dzieło swe i uczniom swym post zaleca, gdy mówi, odrzucając obłudę faryzejską:

„gdy pościecie, nie bądźcie jako obłudnicy;“ ¹⁾ gdy przy uleczeniu opętanego zastrzega, iż przez modlitwę i post może być taki uleczonym i zapowiada o swych uczniach, iż po Jego odejściu pościć będą ²⁾.

W postach i modłach rządząli Apostołowie Kościołem Chrystusowym po Wniebowstąpieniu swego Mistrza; w poście i modłach poświęcali na urząd Apostolski swych uczni, sami w wielkich postach sprawowali urząd swój; post, umartwienie, wstrzemięźliwość zalecali swym uczniom, jak to można widzieć w dziejach Apostolskich, w listach św. Pawła i Piotra i w podaniach mężów Apostolskich ³⁾.

Na dobrą rolę padły przykład i nauki Chrystusa i Apostołów: chrześcijanie pierwszych wieków, nieustraszeni Apostołowie wiary, prawie większą część roku pościli, susząc całe tygodnie przed Bożem Narodzeniem, 9 tygodni przed Wielkanocą, nadto po kilka tygodni przed ważniejszymi świętami, jak to: przed ś. Piotrem i Wniebowzięciem i w końcu, zachowując post w ciągu każdego tygodnia w roku: we Środę i Piątek na Wschodzie, a w Piątek i Sobotę na Zachodzie. Post ich, przedewszystkiem wielkanocny, odznaczał się nadzwyczajną surowością. Raczej tylko na dzień pożywali; całe noce spędzali na modłach i nabożeństwie w świątyniach; niektórzy nie przyjmowali pokarmu po kilka dni z rzędu, a nawet szczególniejsi wybrańcy Boży i miłośnicy Chrystusa powstrzymywali się od pokarmu do dni dwudziestu. Tak pościli praojcowie nasi. Nadludzkim był ich post, ależ i cnoty ich były niepomierne. Nie było między nimi oszustów, krzywdzicieli, marnotrawców, rozpustników; poganie zachwycali się ich cnotami, Apostoł świętymi ich nazywał.

Gdy z biegiem czasu poczęła ostygąć pierwotna gorliwość, Kościół, mając na względzie krewkość natury ludzkiej, a dobroczynny wpływ i doniosłe znaczenie postu, zmniejszył liczbę dni, złagodził pierwotną surowość;

¹⁾ Mat. 6, 16. ²⁾ Mat. IX, 15. ³⁾ Act. 13, 2; 27, 9. II. Cor. 6, 5, 11. 97.

ale nie zniósł zwyczaju odwiecznego. Według więc prawa dzisiejszego post dzieli się na dwa rodzaje: na ścisły i zwyczajny, na powstrzymanie się tylko od mięsa i powstrzymanie się i od mlecznych potraw. Jedno i drugie trzeba dobrze pamiętać. Ścisły post polega na tem: że tylko raz w dzień można przyjmować pokarmy do syta, rano zaś i wieczorem poprzestać na lekkiej przekąsce. Post zwyczajny dopuszcza pożywanie postnych pokarmów, ile kto potrzebuje. Powstrzymanie się od mięsa i mleka łączy się z postem ścisłym w Wielkim poście, w Środy i Piątki Adwentowe, w wigilije ważniejsze i w dnie kwartałowe, z wyjątkiem suchedni, przypadających w tygodniu Zielonych Świątek, w które post ścisły odbywa się na potrawach mlecznych, a to dla uroczystości Zmartwychwstania. I znowuż post zwyczajny łączy się z powstrzymaniem się od mięsa i mleka we wszystkie niedziele Wielkiego postu. Ztąd wypada, iż we wszystkie powszednie dni wielkiego postu jest post ścisły z powstrzymaniem się od mięsa i mleka—raz na dzień można jeść do syta; a w niedziele post zwyczajny, tak, że nie wolno używać, ani mięsa, ani nabiału, ale postne potrawy można pożywać, ile chcąc.

Gdy zaś w skutek chorób, lub wyjątkowych okoliczności nie każdy może zachować ten post cielesny—Kościół przez swych Pasterzy Biskupów i Kapłanów zwalnia od niego w części, lub całkowicie. Zwalniają się przeto od postu zupełnie: ciężko i obłóźnie chorzy, jako też i powracający do zdrowia po ciężkiej chorobie; a także i ci, którzy zagrożeni są śmiercią głodową w braku pokarmów postnych, jak to być może w podróży w kraju niechrześcijańskim, albo z w ostatecznem ubóstwie. Powtórę zwalniają się zupełnie, albo w części, stosownie do okoliczności: chorowici, nie mogący znosić postnych pokarmów i niewiasty karmiące i słabe, o tych prawo mówi, że więcej by grzeszyły poszcząc, niż nie poszcząc, ale to prawo wcale nie odnosi się do niewiast zdrowych i dla których różnica pokarmów nic nie stanowi, jak powszechnie widzieć się daje u naszego bogobojnego lu-

du. Potrzebie niezależący od siebie: żony i dzieci; (co do sług, można służbę zmienić) w końcu dzieci do lat 7 i pomieszani na umyśle wolni są od postu.

Co zaś do ilości przyjmowania postnych pokarmów, to od ścisłego pod tym względem postu uwalniają się i mogą jeść postne pokarmy, ile chcą i kiedy chcą, najprzód: młodzież do 21 roku życia i starcy od lat mniej więcej 60-ciu; wszyscy ludzie biedni i ciężko pracujący, mający liche pożywienie. Wszystkie matki, hodujące dzieci i mężczyźni zajęci ciężką pracą po biurach, fabrykach i gospodarze.

II.

Te są zwyczaje i prawa postu, takie to są ulgi w Kościele Chrystusowym dla potrzebujących. Ale uwalniając od postu zmysłowego Kościół wcale nie myśli zwalniać od umartwienia ducha. Owszem zwolnieni więcej się poczuwać powinni do tego umartwienia i zastępować post modlitwą, uczestnictwem w nabożeństwach, przystępowaniem do Sakramentu Pokuty, jałmużną i powstrzymaniem się nawet od dozwolonych w innym czasie rozrywek i uciech światowych. Każdy powinien modlić się, a tem bardziej ten kto korzysta z miłosierdzia. Każdy powinien pomyśleć o Bogu, i duszy swej, i o dzieciach, by je wykształcić religijnie. Oto teraz czas przyjemny, czas zbawienia: nieszpory; nauki: uczcie się i uczcie dzieci... Zarzućcie ctykiety światowe i te dziecinne tańce, które chociaż napozór są niewinne, gorszą ludzi prostych i bogobojnych, a w dzieciach rozwijają próżność i powodują zanik uczuć religijnych. Uczcie się od matek bogobojnych, śpiewających dzieciom piosenki o Męce Pańskiej; kształcenie dziatek zaczynajcie od głowy i serca, a nie od nóg: bo widzicie teraz nie jednego młodzieńca zręcznie wywijającego nogami po salonie i z werwą tańczącego, ale w sercu pustki, albo brudy, a w głowie wiatry wieją:—niema Boga, nie ma uwagi i wstydu, nie ma i post dla niego znaczenia, bo go jak dzieckiem był tańczyć uczyli; więc i całe życie przetań-

czy dziś ze zbytku, a kiedyś z biedy: dziś z rozpusty nie pości, a kiedyś jako cherlak, lub żebrak, zwolnionym będzie. Wesołe życie, nie prawdaż?

Powstrzymajcie się od uciech i zbiorowisk w innym czasie uchodzących; a jeżeli zgromadzi się rodzina, lub kółko przyjaciół, niechże usunięty będzie ten zwyczaj stosowania się do mody i nakrywania stołu dla poszczących i nieposzczących. Post w Kościele, post i w domu Chrześcijańskim; w rodzinie, w kółku ściśleśm powinowatych, jeszcze ujdzie korzystać z dyspensy, ależ, na miłość Boga, nie robić z tego ostentacyi, która gorszy wierzących, a rozzuchwala niedowiarków. Dyspensa jest miłosierdziem, a nie jakimś parawanem kupionym i jeżeli z tego ktoś wystawę robi, niechże wie, że ta dyspensa nieważna, bo nie daje się dyspensa dla obżarstwa, ale dla lekarstwa; nie dla zbytku, ale z biedy, z niedostatku zdrowia.

Post oprócz ofiary i ubłagania ma na celu uświęcenie człowieka, stosownie do tego, jak śpiewa Kapłan w Prefacyi; post czterdziestodniowy powstrzymuje występki, podnosi ducha, zaszczeplia i rozwija cnoty. Post jest czyścem ziemskim, oczyszczającym człowieka z grzechów i nałogów i przez ogień umartwienia hartującym cnoty. Nie tylko więc porzucić należy wszelkie nałogi i złe nawyki, ale nadto wdrażać się w przeciwnie im cnoty. Kto oddawał się pijaństwu i rozpuście, powinien od nich powstrzymać się nie tylko w ciągu postu, ale na zawsze, a przez post się przygotować; kto miał zamiłowanie namiętne do kart i do gier hazardowych, ten nie tylko w ciągu postu ma zaprzestać gry, ale i wypracować w sobie bojaźń Bożą i poczucie honoru, by już więcej nie gubił duszy swej, ani fortuny w karciorstwie. Kto się był rozmiłował w tańcach i hulatykach nadmiernych, w tym czasie zastanowić się powinien nad zgubnym ich wpływem i wyrzec się ich raz na zawsze. Oto post duchowy, od którego niema dyspensy, ani w niebie, ani na ziemi: oto post nieodwołalny, bez które-

go powstrzymanie się od pokarmów będzie tylko postem faryzejskim.

Widząc waszej natury dolegliwość dyspensuje was Kościół od postu cielesnego— dla zdrowia: dopomóżcież i wy troskliwosci Kościoła o wasze zdrowie. Bo, wiedźcie, nic zdrowia tak nie rujnuje, jak nałogi, pijatyka i rozpusta: chyba o tem wątpliwosci być nie może; nie jeden, co przez nie utracił raz na zawsze zdrowie, westchnąwszy dziś powie: prawda! Nic tak znowu nie podkopuje zdrowia, jak przesiadywanie całych dni i nocy przy kartach, a mianowicie w grach hazardowych.... nic tak zabójczo nie rujnuje zdrowia w młodym wieku, jak całonocne tańce. Słówko do rodziców. Skarżą się ludzie, że w późniejszym wieku ojcowie, a szczególnie matki, zapadają na zdrowiu, pomimo wygod w wychowaniu. Zwróćcie uwagę na tańce całonocne: toż chyba żelazne zdrowie trzeba mieć, żeby tańcząc po kilkanaście godzin z rzędu, aż do białego dnia, nie chwycić zarodków ciężkich chorób. Nawet wiejskie dziewczęta, wytrwałe na ciężar pracy, chyba by nie dotrzymały placu w tej hecy.

Sądźcie więc sądem sprawiedliwym, kiedy wam doktorowie mówią, że nie możecie pościć dla zdrowia,— dobijacie się o dyspensy. Ale dla czego nie słuchacie zdania poważnych lekarzy, którzy mówią ojcom i synom: nie wolno za wiele pić i hulać, nie wolno lampartować;— a matkom i córkom: nie wolno małpować dzikim zwyczajom mody, ryzykować zdrowia i życia w przeciągłych tańcach. Patrzcie, Chrześcijanie możni, co się dzieje: biedne dziewczęta, co ciężko pracują i sucho poszczą, rażniej wyglądają od waszych córek; wyszedłszy za mąż same wychowują dziatki poszcząc i susząc,— wydają na świat olbrzymów pracy, co nam po ziarenku zdobywają chleb i pożywienie, po cegiełce budują gmachy. Żadna z nich póki żyje nie powierzy małenstwa swego obcym, a tem bardziej matkom złego prowadzenia. Jak zaś u was jest sami wiecie;... a wszakże wasze żony i matki powinny być zdrowsze, bo lepsze mają wygody. Cze-

muż tak jest? Nie trudna dójść przyczyny. Hołdowaniem modzie, przeciążaniem etykieta, podkopujecie w nich zdrowie, a tańcami dobijacie. Kto po tych szalach tańecznych rozważnie zastanowił się nad sobą, ten wie, że prawdę z życia wziętą mówię—innych lekarz i trumna przekonają.

Jeżeli przeto nie możecie pościć dla braku zdrowia cielesnego, módlcie się i prosicie Boga o poratowanie zdrowia duszy. Czytajcie rzeczy o obowiązkach religijnych, kształćcie w sobie cnoty chrześcijańskie, rozwijajcie uczucia religijne, szalem zabaw przygnębione. Smutno bowiem widzieć was biegłych w wielu umiejętnościach, a nie znających katechizmu i podstawowych zasad i dziejów Kościoła Świętego.

Słuchajcież tedy ojcowie i matki: „*nadstawcie uszu*“, że zawołam z Mędrce Pańskim, wy którzy władacie domem i dziatkami: „*dana jest wam władza od Pana,...* który pytać się będzie o uczynkach waszych i myśli badać się będzie... nie sądziliście sprawiedliwie, aniście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili według woli Bożej. Strasznie a prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni: nie będzie... dbał na... osobę Bóg, ani się zleknie... wielkości... nad mocniejszym mocniejsza męka wiśi;.. przetoż przyjmujcie naukę, a będzie wam pożyteczna... ¹⁾).

III.

Ale, może dla grzechów naszych, dla szalu i marnotrawstwa, nie jesteśmy warci zmiłowania Bożego. Bo iluż to zgorszonych zbytkami i nieroztropnością, ileż ofiar uwiedzionych, ileż opuszczonych kołacze dziś o pomstę do Boga, i zagłusza dziś błagania nasze, i zawstydzają upokorzone oblicza nasze. Czyż dostąpimy zmiłowania Bożego? Serce zwrócone ku Bogu chciałoby ufać, że tak; ale umysł nauczony krwawem doświadczeniem pomsty Bożej drży na wspomnienie różgi Pana

¹⁾ Sap. 6, 4—9, 27.

zagniewanego. Czyż niema ratunku? Tego powiedzieć nie możemy, póki za nas z rozciągniętymi ramionami na krzyżu błaga pośrednik nasz, Jezus Chrystus: „Przebacz im, przebacz, bo nie wiedzą, co czynią. Miłosierdzie posłałeś mię głosić Ojcie na ten świat grzeszny—przebacz im...”

Ach, jeśli chcemy zaznać tego miłosierdzia, bądźmyż i sami względem braci miłosiernymi. Przyłączmy do poprawy naszej uczynek miłosierny—jałmużnę. *„Jałmużna bowiem, jak nas pouczają księgi święte, od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności; jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią...¹⁾ Jałmużna od śmierci wybawia i ona jest która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny“²⁾. Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niżli skarby cho-
wać“³⁾.*

Czyńcie więc jałmużnę przedewszystkiem, wy, którzy nie możecie pościć, a czyńcie ją najprzód dla okazania uległości Bogu i złożenia Mu ofiary należnej; czyńcie ją, by pokryć mnóstwo grzechów waszych i zbytków; czyńcie ją w imię miłosierdzia Chrześcijańskiego; byście sami znaleźli miłosierdzie, miłosiernymi bądźcie. Dawajcie jałmużnę przedewszystkiem biednym rodzinom i to z miłosierdziem i roztropnością, by ona na marne nie poszła. Wspierajcie wdowy i sieroty, podtrzymujcie rodziny zacne i upadające w ubóstwie. Niedaleko trzeba szukać, może twój sąsiad, krewny, podwładny, rzemieślnik, podłupał na zdrowiu... Czyńcie jałmużnę nietylko z grosza, ale z rozumu i serca: poradź nieumiejętnemu, pociesz strapionego, przebacz winowajcy: hojną dłonią syp jałmużnę swoją, a z serca szczerego, by ona nie była ofiarą z konieczności.

Ojcowie i matki, wiem, że nawet w poście opłacie niewinne rozrywki. Zajrzyjcie do biedy, a znajdziecie tam bezpłatne zgromadzenia i koncerty. Tam się

¹⁾ Tob. 4, 11—13. ²⁾ ibid. 12, 9. ³⁾ ibid. 12, 8.

skupiają sieroty koło konającego ojca i matki, indziej popłakują z głodu, w innym miejscu jęki i rozpacz wskutek ruiny szczęścia domowego. Oto są koncerty Chrześcijańskie, na które wypadaloby zająć i coś tam odłożyć. Nie strojne one, nie błyszczące, nie z zamorza sprowadzone; ale swojskie, nasze, kość z kości naszej: a może, to nasz własny przyszły koncert w ubóstwie, niedoli i opuszczeniu?... Któż zgadnie drogi Boże? nie jedno z tych dzieci niedoli może lat temu parę ani przypuszczało, co je czeka... Czyńcie więc jałmużnę z majątności i z serca. Poświęcajcie post wasz dobrymi uczynkami, uzupełniajcie post cielesny umartwieniem ducha, modlitwą i nabożeństwem, oddalajcie gniew Boży wiszący nad waszemi głowami; a pokutą i skruczą zjednywajcie przebaczenie, miłosierdziem miłosierdzie.

Rozdzierajcie więc serca wasze..., wołam do was z Prorokiem, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia, i łączny do ublagania nad złością... Wróci, i odpuści, i zostawi po sobie błogostawieństwo!... Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją, a przepuścił ludowi swemu. I odpowiedział Pan i rzekł ludowi swemu: Oto ja wam pošlę pszenicę, i wino, i oliwę: i nasycicie się nimi; i nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody!... Przecz mówią: gdzież jest Bóg ich? Będziecie widzieć, że ja w pośrodku Izraela jestem, ja Pan Bóg wasz;... nie będzie zawstydzon lud mój na wieki“¹⁾.

„Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze“, w poście, modlitwie i umartwieniu ducha, wołam do was z Prorokiem Pańskim. „Nawróćcie się do Pana Boga waszego;“ porzućcie zbytki, marnotrawstwo i hołdowanie światowym zwyczajom; a nie obawiajcie się mnogości przeszłych grzechów, „bo dobrotliwy i miłosierny jest“ dla pokutujących; „cierpliwy i wielkiego miłosierdzia i łączny do ublagania nad złością:.. nawróćcie się do Pana Boga waszego!“

¹⁾ Joel, II, 13—27.

Dla złości naszych oddaliliśmy od siebie Pana Boga naszego, rozgniewaliśmy na się Stwórcę niebieskiego marnowaniem Jego darów i poniewieraniem swego zdrowia; krwawo obraziliśmy, bo podeptaliśmy Krew Najświętszą Boga Zbawiciela, hołdując zwyczajom światowym, a zapoznając, lekceważąc prawa i przepisy Jego Oblubienicy, Kościoła.

Ale skoro ten Ojciec rozgniewany ujrzy skrucę w sercu naszym i łzę pokuty na obliczu „*uróci się i odpuści i zostawi po sobie błogosławieństwo...*“ Pomimo sprośności naszych skoro ujrzy nas, jako dziecię marnotrawne, wracających, współczuciem przejmując serce ojcowskie. *Żalem jest zdjęty Pan nad ziemią swoją, woła Prorok, i przepuścił ludowi swemu*“. Nawróćcie się do Pana Boga waszego!

Prawda, swawola nasza granic nie zna— chwyталиśmy się wszelkich nowostek, podaliśmy ręce bezwyznaniowcom, hulakom i rozmaitego rodzaju wykolejonym. Szukaliśmy wywyższenia w hasłach postępowych, inni w grach, tamci w pijatykach. Dla hardości i pychy, zbyt ków i swawoli, zmarnowaliśmy dary Boże; wielu z nas przyszło do nędzy, a ci co się odziewali purpurą i szkarłatem, okryci są nędzą i hańbą; ci co zastawiali sute stoły, wyciągają rękę o kawałek chleba; dzieci rodziców możnych, ale rozrzutnych, dziś łakną chleba, a nie masz ktoby im dawał; cieszący się powagą i poszanowaniem stali się pośmiewiskiem.... Nawróćcie się do Pana Boga waszego: oto powie wam przez Proroka swego: „*Oto ja wam poszlę pszenicę i wino i oliwę i nasycicie się niemi i nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody. Przecz mówią, gdzież jest Bóg ich? Będziecie widzieć, że ja w pośrodku Izraela:... ja Pan Bóg wasz:... nie będzie zawstydzon lud mój na wieki... Nawróćcie się do Pana Boga waszego*“. Amen.



KAZANIE na Wielki Piątek. O napisie Piłata.

„I włożyli nad głowę Jego winę Jego napisaną: Ten jest Jezus Nazareński Król Żydowski“¹⁾. Gdy wszystko z największą niesprawiedliwością i okrucieństwem dokonaniem zostało na Osobie Chrystusa i wykonały się wszystkie proroctwa, Piłat położył ten napis na Krzyżu nad głową Jezusową. Tak wymagało prawo rzymskie, aby nad głową skazanego umieszczony był napis o jego winie. Nie zaniechał tego Piłat. Położył napis w trzech językach: Hebrajskim, Greckim i Łacińskim, aby nie tylko żydom, ale i światu całemu znaną była wina Jezusowa...

I cóż złego uczynił Jezus? że użyjemy zapytania przez Piłata żydom uczynionego. Cóż złego uczynił ten Syn Boży z Ojca Najświętszego—Najświętszy—przed wielki zrodzony? Cóż złego uczynił ten ubogi Nauczyciel i wielki prorok z Nazaretu? Wszakże uczniowie Jego, nieodstępni świadkowie Jego czynów i nauki dali o Nim świadectwo, iż „dobrze wszystko uczynił“²⁾. Wszakże tłumy Izraelskie, co Mu niedawno Hosanna śpiewały, wiedziały o Jego dobroci i łaskawości. Widziały Go uzdrawiającego chorych, wskrzeszającego umarłych, pocieszającego strapiionych, litującego się nad grzesznikami, płaczącego nad Jeruzalem. Cóż tedy złego uczynił?

Wszakże na sądzie żadnej Mu winy nie dowiedziono. Wszakże Arcykapłanom zamknął Jezus usta odpowiedzią: „Jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bożnicy i w Kościele... a w skrytości nicem nie mówił“³⁾. Wszakże i Piłat nie znalazł w Nim winy żadnej—jak to uroczyście oświadczył ludowi. A kiedy na zarzut żydów, iż buntuje lud i królem chce być, Piłat zapytał o

¹⁾ Mat. 27, 37 i Joan. 19, 19. ²⁾ Marc. 7, 37. ³⁾ Joan. 18, 20.

to Jezusa; otrzymał odpowiedź: „*Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby Królestwo moje z tego świata było wzdobyli się bili słudzy moi, żebym nie był wydan żydom*“ ¹⁾. Wszakże wzruszony odpowiedzią Jezusa ponownie zaświadczył Piłat o niewinności Jezusa— „*Nie znajduję w Nim żadnej winy*“ ²⁾.

Nie znaleźli żadnej winy żydowie, nie znalazł i Piłat: tamtych świadectwa były sprzeczne i fałszywe, a ten chwiał się w sądach swoich i ustąpił pod grozą wymaganiom żydowskiem.

A jednakże, kiedy ukrzyżowali niewinnego Jezusa „*położyli nad głową Jego winę Jego napisaną*“. I czemuż to uczynił Piłat, cóż kierowało ręką jego, iż tak wyraził tę winę: „*Jezus Nazareński Król Żydowski*“. Nic więcej, jak duma pysznego Starosty Rzymskiego. Chciał on tem zadrzeć z ludu nędznego, który go rozzłościł i z Króla ich pogardzonego - w cierniowej koronie na Krzyżu konającego. Chciał przeto rzucić obelgę narodowi upośledzonemu: patrz, ludu nikczemny, oto jaki Król twój— tyś Go zabił?... Niech wie cały świat, jakim jesteś ty i ten Król twój w opuszczeniu, wpośród szyderstw, konający:— „*Ten jest Jezus Nazareński, Król Żydowski*“.

Ale kiedy dumna ręka poganina kreśliła ten napis Mądrość Boża inną myśl zawarła w tych słowach. Piłat, przedstawiciel pogan, którzy mieli być Królestwem Jezusowem, mimowolnie wyrzekł prorocstwo o tem królestwie. A kiedy żydzi, naród odrzucony, ukoronowali Jezusa koroną cierniową; Piłat umieścił nad nią koronę od pogan— prorocstwo przyszłych hołdowników Jezusa! Nie dziwny się temu. Wszakże i Kaifasz, przewodnicząc w zmowie na Jezusa, wyrzekł w swym dekreście pomimowolne prorocstwo: iż należy, aby jeden umarł za wszystkich. Prorokował więc i Piłat. Chociaż to prorocstwo ubodło żydów i prosili żydzi Piłata, aby zmienił napis, jako im ubliżający; Piłat jednakże odrzekł stanowczo: „*com napisał, napisałem*“ ³⁾.

¹⁾ Joan. 18, 20. ²⁾ Joan. 19, 20. ³⁾ Joan. 19, 22.

Napis ten Piłatowy jest odwiecznem świadectwem obłądu tego świata i dziwnych dróg mądrości Bożej, korzystającej nawet z błędów ludzkich i obracającej złość ludzką na chwałę swoją. Od czasu kiedy ten napis zawieszony został nad głową Jezusową, jako dekret Jego winy, świat bezbożny w dumie swej i zaciekłości, nowe miota bluźnierstwa na Jezusa, coraz nowe winy kładzie nad głową Jego. A to wszystko, ściągając karę na bezbożnych, wyświetla posłannictwo, chwałę i Majestat tego Króla, na drzewie hańby konającego i zwyciężającego świat i serca ludzkie. I dla tego to: „*położyli nad głową Jego winę Jego napisaną*“..

Świat więc potępił Jezusa bez winy i potępia Go po dziś dzień. Jakże Mądrość Boża, kierująca ręką Ewangelisty dopuściła, aby ten napis wyrażony był, jako „*wina?*“ Zgadzaż się na to Sprawiedliwość Boża? Tak, wobec sprawiedliwości Bożej był nasz drogi Jezus winowajcą. Wszakże Sprawiedliwość Boża, przez usta Proroka, wyrzekła: „*On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze, sinością jego uzdrowieni jesteśmy. Wszyscy my jako owce pobłądzili, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas.... dla złości ludu mego ubiłem go...*“¹⁾.

To proroctwo wyświetla i napis Piłatowy tłumaczy najgłębszy badacz i znawca Zakonu Sprawiedliwości, święty Paweł Apostoł, mówiąc, iż Zbawiciel nasz zadośćuczynił Sprawiedliwości: „*zamazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu: i ten zniósł z pośrodku przybiwszy go do Krzyża*“²⁾. Oto, co mówi Apostoł natchnieniem Bożem oświecającem drogi Boże i ludzkie nauczony. Jezus był winien; bo wziął na się winę naszą: bo przyjął na Osobę swoją dług ludzkości grzechem zaciągnięty; podjął cyrograf napisany na nas — na potępienie nasze — podjął go, i wznosił na Krzyż, i przybił go, dając przybić siebie goździami do Krzyża, i zmasał go — krwią swoją: — spłacił go śmiercią swoją. I dla tego to „*położyli nad głową Jego winę Jego napisaną*“.

¹⁾ Izai 53, 5. ²⁾ Colos. 2, 14.

W ten napis i w mękę konającego Skazańca Boga-Zbawiciela wpatrzony Apostół miłości, Jan święty, sercem swem miłością gorejącem przeniknął aż do tajników Miłości Bożej. Tu wobec tego napisu i mąk, utwierdziła się w sercu jego nauka Jezusowa głęboka a wzruszająca, którą później za Mistrzem swym wypowiedział: „*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*“ ¹⁾. Oto odpowiedź miłości: oto wyjaśnienie winy Jezusowej, wspominanej w napisie Piłatowym: „*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*“. Oto odpowiedź, którą nam przyniósł zstępujący z Golgoty Apostół Miłości.

Za świat—za grzechy świata—wydał Go Ojciec niebieski na urąganie i na szyderstwo, na bicz i rany, na śmierć haniebną i na to, by nad Nim, jak nad zwykłym zbrodniarzem, napisana była winą Jego. I za jakież to świat wydał Go? Oto zgromadzony ten świat stoi na Golgocie. Około Krzyża tulący się do Jezusa skazanego i—zdala od Krzyża stojący i bluźniący. Nie wiele tu znajdziemy świętych, bo tylko Niepokalaną Matkę, niewinnego ucznia i kilka świątobliwych niewiast. U stóp Krzyża jęczy nawrócona i pokutująca jawnogrzesznica—obok Krzyża skruszony łotr! Oto całe zgromadzenie świętych. Opodal całe tłumy ryczą z zawiści, szydzą z konającego; żołdak przebija bok Jezusowi, inni rzucają kości i dzielą się szatami Jego. Oto cały świat. Świat szalejący pomstą i nienawiścią, świat chciwy i łakomy, świat okrutny...

A jednakże, za ten właśnie świat, wydał Bóg Syna swego Jednorodzonego. To też nie potępia go Chrystus konający; ale w odpowiedzi na szyderstwa jego, modlitwą mu się odpłaca „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią*“ ²⁾. Tak, w szale swym zapamiętały świat nie wie co czyni; krew i modlitwa Jezusowa zasłania go przed gniewem Bożym i wyjednywa mu nawrócenie. Świat nie rozumie krwi i modlitwy Jezusa; ale kiedy

1) Joan. 3, 16. 2) Luc. 23, 34.

śmierć Jego poruszy niebo i ziemię i ukażą się znaki na słońcu i księżycu, kiedy się zaćmią światła niebieskie i ziemia zadrży we wnętrznościach swych; zmysłowi ludzie poznają wtedy, czym jest Jezus i czym jest dla nich śmierć Jezusowa: i ze schodzącymi z Golgoty oprawcami krusząc się i bijąc w piersi, wołać będą: „*prawdziwie ten był Synem Bożym*“ ¹⁾).

Za ten świat chwiejny i niestały w swych przekonaniach i postępkach wydał Bóg Syna swego Jednorodzonego: „*posłał Go ubłaganiem za grzechy nasze*“ ²⁾), jak mówi Apostoł Miłości; za ten świat nędzny, bolejący i wyrzekający—pomimo pychy swej i próżności gorzkimi łzami zalewający cierniste drogi życia doczesnego tułactwa:—„*aby wszelki, który wierzy weń nie zginął*“. Za grzechy i winy tego świata ubiła Sprawiedliwość Boża, najmilsze Dziecię swe Syna swego Najmilszego, bo tak Bóg umiłował świat—dziecię swoje marnotrawne i swawolne, dziecię pyszne i harde, dziecię wygnane— „*tak Bóg umiłował świat!*“ Jak Ojciec zlitował się nad synem wyrodnym i poświęcił zań Syna swego Najmilszego; tak Bóg umiłował świat, i dla tego to nad głową Najmilszego Syna Bożego „*położyli winę Jego napisaną: Jezus Nazareński, Król Żydowski*“.

O, witaj Królu nasz w cierniowej koronie: cierniem spowici witają Cię hołdownicy Twoi! O, witaj Królu dekretem potępienia przez poganina ukoronowany: pozdrawiają Cię poddani Twoi przez ten świat niewierzący osądzeni! O, witaj Królu wyśmiany i wyszydzony: z pośród zgiełku bezbożności podnosimy do Krzyża Twego pozdrowienie! O, witaj Królu spoliczkowany i wyśmiany: pogardzone dzieci pozdrawiają Cię! O, witaj Królu Żydowski narodu nikczemnego: oto my nędzni Królem Cię swoim głosimy. O, witaj Królu na drzewie Krzyża, na tronie hańby konający: nie wiele między nami znajdziesz świętych i świątobliwych; ale oto tłumy całe nawróconych jawnogrzeszników, bluźnierców i szyderców --

¹⁾ Mat. 27, 54. ²⁾ Joan. 4, 10.

naród oplakujący w pokucie winy swe — garnie się z jawnogrzesznicą do stóp Twych i z łotrem woła: „*Pamiętaj o nas*“. O, witaj Królu nasz: ubodzy i nieszczęśliwi, grzeszni, pogardzeni i potępieni przez świat bezbożny, z ufnością się do Ciebie garniemy: bo i nad Twoją głową Najświętszą położono winę Twoją napisaną! Jezusie Nazareński, Królu Żydowski, zmiłuj się nad nami!...

KAZANIE

o głosie sumienia.

I stało się słowo Pańskie do Jana,
Zacharyaszowego syna, na puszczy.
(Łuk. 3).

Do najbardziej pocieszających wydarzeń, opowiadanych w Ewangelii, zalicza się i to, w którym Bóg przemawia do Proroka swego. Tu się powinna upokorzyć i zniżyć się do głębi nicestwa swego wszelka zarozumiałość ludzka, po nad góry i obłoki powinna się wznieść nadzieja pokornych sług Pańskich: bo Bóg przemawia do człowieka! Istota Najświętsza, Nieskończona, Wszechmocna, przemawia do człowieka śmiertelnego — tego robaczka, co się ledwo rusza po ziemi, który maleje i niknie wobec nieskończonej potęgi; a przemawia nie we własnej sprawie, lecz w celu wywyższenia człowieka do godności niebiańskiej, w celu uszczęśliwienia go na wieki! „*Stało się słowo Pańskie*“.

Ludzie, winowajcy w swym praojcu, przez całe wieki bładzili, jak owce, że się wyrażę słowy Proroka, zapomnieli o swym Stwórcy; a oddając cześć bałwanom tarzali się w steku rozpusty i bezprawia. Bóg jednak, jak Ojciec prawdziwy, troszczy się o ich losie, a widząc ich, iż się przekonali o smutnym losie marnotrawnego syna, rozkazuje Prorokowi, by szedł i powołał zbłąka-

nych do siebie. Żal Mu było człowieka starganego srogą walką, jaką sam dla siebie w nierozumie swym zgotował; żal Mu było obrazu swego, skalanego grzechem i błędem! Tęskno Mu było do ukochanego i krnąbrnego syna; chce go już przygarnąć i uścisnąć w uścisku miłości nieskończonej, a ciepłem ojcowskiego uczucia ogrzać zlodowaciałe serce jego i obudzić w nim życie szczęścia wiekuistego. I oto „stało się słowo Pańskie...”

O bracia mili! czyjeż serce nie zadrga na ten głos Boży, a umysł się nie pocieszy, zważywszy, iż ten Ojciec łaskawy ustawicznie przemawia do nas drogą sumienia! Chciejmy tylko się nad tem zastanowić, nad głosem naszego sumienia, jako też i nad tem, co następuje w razie lekceważenia jego przepisów.

O Boże, któryś dla uczynienia nas Tobie wiernymi, dał nam za przewodnika sumienie, rozprosz ciemności umysłu naszego, byśmy, poznawszy głos sumienia, wypełniali rady i przestrogi, które nam podaje.

I.

Jeżeli mam szczerze wyznać, to wielu bodaj z dzisiejszych chrześcijan odzwyczaiło się nadstawiać ucha temu głosowi wewnętrznemu, który ludziom wskazuje Boga sprawiedliwego. Wylani na zewnątrz, odzwyczajeni od zastanawiania się nad sobą, przy błędnem światełku zwichniętego umysłu, latają po gwiazdach, mierzą przestworza nieskończone, badają wnętrza ziemi i wszędzie szukają... czego? sami dobrze nie wiedzą. Jedni powiadają: szczęścia; — drudzy: prawdy; inni znowuż: Boga. Lecz nie znajdując jednogodności, spotykając nieprzeparte tamy w ograniczoności umysłu, wykolejeni z prawdziwej drogi, na której się Bóg znajduje, pozbawieni światła, które prowadzi do Boga; w nierozumnym zwątpieniu pytają: „gdzież jest Bóg, gdzie są prawa Jego?” Gdy tymczasem w nierozumie swym nie chcą zauważyć, iż ten Bóg jest wpośród nas, a prawa Jego wypisane są w sercu naszym, które my nazywamy głosem sumienia.

By ludzi zachęcić do czynu i pobudzić do cnoty, dwojakim sposobem zwykł Bóg przemawiać do nich. Najprzód przemawia sposobem nadzwyczajnym, drogą natchnienia. Tak przemawiał do Proroków, których wyznaczał na nauczycieli i kierowników ludu. Tak przemawiał i do świętego Jana Chrzciciela, o którym mówi Ewangelija święta. Lecz to bywa rzadko i w razach nadzwyczajnych. Dla tego zaś, aby miał człowiek ustawicznego doradcę na drodze do zbawienia wiodącej, dał mu sumienie, które mu dodaje zachęty do dobrego, a ostrzega od grzechu.

Ten głos każdemu z nas znajomy, bo też każdy z nas w sobie go nosi, każdy go czuje. Na tej to zasadzie opierając się, św. Paweł Apostoł powiada, iż wszyscy poganie, chociaż im obce było objawienie nadprzyrodzone, odpowiedzialnymi będą za swe czyny, gdyż „sumienie, powiada, daje im świadectwo i myśli między sobą różne, albo je oskarżające, albo też potępiające“ ¹⁾. Poganom nie było obce pojęcie o głosie sumienia, jeden bowiem z nich zeznaje, iż jest w nas siła, pochodząca od Boga, która nas pobudza do dobrego, a odwraca od złego. Sumienie, według nauki Ojców Kościoła, jest zwiastunem i posłańcem Bożym, rządzi nami, rozkazuje w Imię Boże i prowadzi nas do Boga.

Że znowuż rzecz tak się ma w istocie, sami możemy być świadkami tej prawdy, a to na zasadzie własnego doświadczenia. Któżby się znalazł z pomiędzy nas tu zebranych, któryby nie znał tego głosu, co to potępia nasze złe czyny, a pochwala dobre; co to zachęca i pobudza do cnoty, a powstrzymuje od występku: głosem dotkliwym, a wyraźnym błaga nieraz i usilnie prosi, byśmy szli drogą doskonałości, a groźnym się staje, gdy zwracamy na błędne drogi.

Chciejmy tylko przypomnieć nasze lata dziecinne, o ile pamięć nasza sięga; a przypomnimy ową pierwszą chwilę, kiedy do rozumu naszego przemówił ten głos

¹⁾ Rom. 2, 15.

tajemniczy. Umysł nasz dziecinny zaniepokoił się na widok tego nieznanego a surowego sędziego, który i w skrytości śledził i roztrząsał nasze czyny: i zadrżał cały, usłyszawszy jego stanowczy sąd, a chociaż nie mógł sobie z tego zdać sprawy, jednakże się cofnął przed czynem zganionym: i odtąd ten głos zawsze nam towarzyszy. Już w latach niemowlęcych wśród uciech i zabawy doświadczaaliśmy niespokojności, skoro tylko dopuściliśmy się czynu karygodnego i, chociaż nikt z otaczających nas tego nie widział, sumienie dyktowało nam dekret potępiający: i dopóty kołatało serce dziecinne i umysł się niepokoił, dopókiśmy szczerze winy nie wyznali i wyznaniem tem nie zmyli z siebie zmały występku. Przeciwnie, skorośmy wykonali czyn dobry, z któregośmy znowuż należytej sprawy zdać nie mogli, jakiż to urok panował w sercu naszym, jaka radość panowała na obliczu! Radość i urok nie zkądiną pochodziły, jeno z tego, iż sumienie nasze dawało nam dobre świadectwo.

Znajomy i dobry przyjaciel od dziecka, głos sumienia; potęguje się i wzmacnia z postępem lat, w miarę należytego wykształcenia umysłu i serca. Gdziekolwiek się uda człowiek, zawsze ten świadek z nim i w nim pozostaje. Nie ukryje się nigdzie przed nim śmiertelnik, on pójdzie za nim do najgłębszej kryjówki i poprowadzi za sobą wyrzuty i skargę na niesprawiedliwość! Chociażby go nie dostrzegło żadne oko śmiertelne, sumienie uprzytomni mu czyny jego; chociażby postępowanie jego uszło uwagi i sądu ludzkiego, sumienie spostrzeże, sumienie go osądzi. Ono pójdzie do piekła, jako nieodstępny świadek, będzie przez całe wieki wyrzucało bezbożność potępieńcowi; ono wstąpi przed Tron najwyższy i włoży koronę nieśmiertelną na skronie wybrańca.

Będąc sędzią naszym i doradcą, sumienie częstokroć staje nam z radą i pomocą tam, gdzie już braknie, albo należytego wyrozumienia sprawy, albo odpowiedniego męztwa w walce ze złą wolą i namiętnościami. Nierzadki to wypadek lekkomyślności ludzkiej, rzucającej się na oślep na niepewne drogi i działającej bez zastanowienia;

skoro zaś w takim razie zjawi się głos sumienia ostrzegający, zadrży z przerażenia i powstrzyma rękę ściągniętą do sprawy wątpliwej, lub co najmniej zawaha się i zasięgnie rady stosownej.

Z innej znowuż strony częstokroć się dzieje, gdy przez niedbalstwo, lub opieszałość, nie chcemy się wziąć do czynu dobrego, sumienie, przedstawiając karę sługi leniwego, zachęca nas i pobudza do działania. Ileż to znamy czynów heroicznych, bohaterskiego poświęcenia, których bodźcem było sumienie; ileż to cnót, jak diamenty świecących w dziejach naszego Kościoła, zawdzięczamy temuż sumieniu! Oto dzielny wyznawca Chrystusów śmiało staje do dźwigania Jego krzyża; w jakimkolwiek stanie chętnie znosi cierpienia i przykrości, nieodłączne od naśladowców Ukrzyżowanego Boga i święcie spełnia Jego przepisy. Postępowanie jednakże synów tego świata nieraz go zraża: nieprzyjaciele miotają pociski, opacznie tłumaczą dobre jego czyny, piętnem obłudy cechują prawdziwą jego gorliwość, a i przyjaciele nieraz bywają owymi przyjaciółmi Hioba, niewczesnymi radami swemi zniechęcającymi do dalszej walki. W tym chaosie zdań i pojęć światowców głos sumienia jest najwierniejszym przyjacielem. Bo gdy walczący, czując w sobie brak sił i nie spotykając współczucia w otaczających, zamknie się w sobie na czas niejakiś, wtenczas zjawia się sumienie z koroną nagrody. Ono koi uczucie, złością ludzką obrażone; balsamem pociechy napełnia serce, pociskami szatańskimi zranione, a umysłowi gnaniem bezbożnością daje prawdziwy odpoczynek.

O, sumienie czyste i nieskalane, cóż może być dla nas droższego nad ciebie; tyś naszym prawdziwym skarbem i jedyną naszą na tej ziemi nagrodą! W tobie się spostrzega ów palec Boży, który rządzi światem, tyś jest głosem Bożym, zesłanym na tę ziemię dla kierowania krokami człowieka na drodze zbawienia. O zaiste! szczęśliwy, kto cię posiada, kto rad twych słucha i przepisy twe wiernie zachowuje.

II.

„I stało się słowo Pańskie...” Puszcza, jako miejsce oddalone od zgiełku tego świata i wszelkich jego znikomych uczuć i rozkoszy, chytryści i ośludy, jest symbolem życia umartwionego, polegającego na otrząśnięciu się ze wszystkich grzesznych namiętności, na poświęceniu i zaparciu się dla Boga. Podobnie, jak pustelnikowi, zatopionemu w rozmyślaniu majestatyczny szum lasów i uroczy śpiew ptasząt opiewa Majestat Boży i uderzając w strunę serca jego, wywołuje wdzięczny hymn do Boga, i usposabia go zarazem do przyjęcia natchnienia Bożego; tak też i człowiekowi umartwionemu, przy świetle łaski towarzyszy cudny szmer potoku rozkoszy nadziemskiej; a zwycięzki hymn z odniesionych zwycięstw nad grzeszną naturą, napędza serce rzeczywistą pociechą, daje mu poznać dobroć Boga Najlepszego i czyni go zdolnym do spełnienia rozkazów Bożych, objawionych drogą sumienia.

Może teraz kto zapyta: „gdzież jest ten głos sumienia, gdzież są jego cudne dzieje, o których tyleśmy mówili? Wszakże, powiedzą, czyż nie spotykamy istot z uśpionem, zwichniętem sumieniem, lub wcale bez sumienia? Wszakże dzisiejsze stosunki mogą udowodnić, że częstokroć ludzie się niem wcale nie rządzą; a widząc ich obojętność, z jaką spełniają krzyczące bezprawia, można ich posądzić, że nawet wcale sumienia nie mają”. Cierpliwości chwilkę, a rzecz rozwiążemy.

Każdy z was, bracia mili, z tem się zgodzi, iż umysł ludzki stworzony został do poznawania rzeczy go otaczających, a przez nie—Boga. Z tego jednak należy się wywiązuje przez odpowiednie wykształcenie; umysł bowiem niewykształcony lub spaczony błędną nauką, albo bywa zabobonnym i do śmieszności łatwowiernym, albo też do niedorzeczności zarozumiałym i odrzucającym najświętsze prawdy. Toż samo się dzieje z sumieniem. Przeznaczone od Boga na kierownika człowieka, wiernie spełnia swe naznaczenie, jeśli mu towarzyszy nie-

zbędne wykształcenie i dopomaga cnotliwe życie; w braku zaś tego wykształcenia nie cofa się od swego zadania, zawsze stoi na swem stanowisku, ale błądzi w wyborze dobrego; otoczone zaś i przygnębiłone występkami traci swe siły.

Tylko więc przy życiu uczciwem i moralnem, przy świetle łaski Bożej, połączonej z należytem wykształceniem, sumienie staje się drażliwem na najmniejszy błąd i ostrzega od najmniejszego uchybienia; życie zaś bydlęce, złe i rozwiązłe obezwładnia je i do tego stopnia krępuje, iż milczy nieraz wobec codziennych występków; a tylko kiedy niekiedy z całym pociskiem gromów i piorunów uderza na grzesznika, dopominając się praw swoich, nawołując występnego do upamiętania; lecz i ten wybuch się zmniejsza, gdy grzesznika porywają fale namiętności i ciągną do przepaścistego morza piekieł: kiedy dokoła grzesznika rozlegają się oklaski tryumfujących szatanów, głos sumienia ustaje i milknie.

I tak, gdy ktoś, ulegając niecnym namowom, lub też złej woli, ściąga rękę po cudze mienie, lub zamyśla wyrządzić krzywdę bratu, złamać przykazania Boże: na samą myśl występłą zjawia się z początku słaby, lecz w miarę zastanowienia się i wsłuchania potężniejący głos sumienia; ten głos stara się powstrzymać złe zamiary. Im więcej grzesznik stara się go pozbyć tem silniej kołace do jego serca, tem usilniej błaga o wysłuchanie rad jego. Uporem złośliwym zwyciężony, nie umilknie odrazu, lecz jak echo skargi, jak zbawcze światelko powoli się oddala, coraz więcej słabnie, aż w końcu zniknie.... ale nie na zawsze, bo wróci jeszcze. Oto nieraz na rozkaz Boży jeszcze wstrząśnie całą istotą grzesznika, pobudzając go do pokuty: i nawoływania te się nie skończą, aż póki Bóg nie odrzuci grzesznika ostatecznie, gdy w końcu na sądzie Bożym znowu się zjawi i potępi swego zabójcę.

O, wy wszyscy, którzyście się stali zabójcami sumienia własnego, przypomnijcież ową chwilę, kiedyście, porzucając Boga oddali się szatanowi; czyż nie słyszeli-

ście tkliwej a rzewnej skargi tegoż sumienia? czyż nie uczuliście, jak się ono was silnie trzymało, a nie chciało opuścić, gdyście się zeń wyzuwać zaczęli? Zważcie, czyż teraz nie zjawia się ono przed wami w postaci surowego sędziego i nie zakłóca wam grzesznej ospałości? Zważcie wszystko i zadrżycie, bo jeśli go teraz nie usłuchacie, spotkacie się z niem na sądzie Bożym, gdzie już nie będzie czasu!...

III.

Ta to jest smutna historia, jaką przechodzi sumienie w grzeszniku; te są okropne dzieje, które wyzuwają człowieka z sumienia. To historia codzienna; są to dzieje, na które własnymi oczyma patrzymy; a historia tak jest bijącą w oczy, dzieje te są tak widoczne i rzeczywiste, iż najwyuzdańszy człowiek, chociażby miał odrobinę rozumu i rozsądku, temu nie zaprzeczy; a mający choć trochę poczucia sprawiedliwości niepodobna, by nie zadrżał wobec upadku bliźniego.

Ztąd nic dziwnego, że na samą wzmiankę o człowieku bez sumienia, czujemy w sobie wstręt i oburzenie; na nic bogactwa i honory, tytuły i zaszczyty, nauka i wykształcenie, jeżeli posiadacz ich jest bez sumienia, nikogo sobie nie zjedna, w nikim nie obudzi zaufania; lecz jak zbójca, który w sobie wyniszczył głos Boży, wszędzie się będzie strach i przerażenie; a choćbyś go wyniósł po nad światy i obłoki, zawsze będzie tym samym samobójcą,—Kainem, czyhającym na sprawiedliwość, a to dla tego, iż zabił swe sumienie;... choćbyś go okrył zasługami, nagrodami i tem wszystkiem, co podwyższa wartość człowieka u świata; lecz przez zasługi i nagrody da się widzieć jakiś przelotny cień zabitej ofiary, a tą jest sumienie opuszczone, sumienie zagłuszone i zabite. O, człowieku bez sumienia, jakże straszna postać twoja, sam szatan chyba drży przy spotkaniu ciebie!...

Człowieku, ktokolwiek jesteś, bogaty czy ubogi, uczony czy prostaczek, jeżeliś miał nieszczęście stać się

podobnym człowiekowi bez sumienia, zabijając w sobie ten głos Boży, drżij na samo wspomnienie potworności występku, drżij na widok spodlenia i upadku i nędzy twojej— nic ci oprócz piekła nie pozostaje, jeśli we łzach i pokucie nie pójdziesz szukać straconego sumienia!

Nic ci to nie pomoże, że okiem chciwem liczysz twe skarby nieprawnie nabyte i zaspakajasz się tem, że żadne oko śmiertelne nie dociecze twych nadużyć. Nie-szczęśliwy! zaślepienie sumienia to sprawa, że w tym kruszcu martwym nie czujesz krwi i łez bratnich, któreś wylał, wydzierając je podle i niesprawiedliwie; że w brzęku ich nie usłyszysz jęku i skargi obrażonej sprawiedliwości; nie słyszysz dzwonu grobowego, żałośnym jękiem odprowadzającego na wieczny spoczynek ofiarę twej chciwości, której ostatni kawałek chleba wyrwałeś! Ale gdy się otworzą oczy, gdy sumienie na chwilę przemówi—sam odpowiedz, co się z tobą wtenczas dzieje...

Ty zaś coś kosztem sumienia, oszukując ludzi, zdołał zjednać od nich pochwały i nagrody, wtenczas gdy za bezprawia kary godnym byłeś, nie łudź siebie tem, żeś wpadł w odrętwienie, usuwające zgryzoty sumienia. Prawda, dalekoś je po za sobą zostawił: cała przepaść uraz i żalu uciśnionych, którąś pod kierownictwem szatana przebył, całe morze zmartwień i smutku zawiedzionych, któreś z zawiązanemi oczyma przepłynął, oddziela ciebie od sumienia: tameś je zostawił, na krańcu otchłani, do którejś się rzucił. Jednak się nie łudź pozornym spokojem, bo jeśli sumienie teraz nie kołace o twe serce, tem gorzej dla ciebie. Spotka ono ciebie, ale na łozu śmierci, u wrót wieczności, na progu sądu nieomylnego, gdzie odbierzesz zasłużoną karę. Nędzys i wstrętny za życia, najniešťczęśliwszy przy śmierci: oto twój los, człowieku bez sumienia!

Cóż macie począć niešťczęśliwi, jeśli w istocie staliście się zabójcami sumienia, jeśli nie możecie spokojnie spójrzeć na ten świat?—zła przepowiednia. Głosem Proroka wołam do was: „pokutę czyńcie, bo się zbliży-

ło królestwo niebieskie; nie wiecie ani dnia, ani godziny“....

Wy wszyscy tu obecni, jeżeliście się kiedykolwiek jemu sprzeniewierzyli, żałujcie, czyńcie pokutę, usłuchajcie rad jego, naprawcie bezprawia i nadal słuchajcie go i przestrzegajcie rad jego!

Nareszcie ty, młodzieży katolicka, która tak dbasz o swoją przyszłość i o uszczęśliwienie jej: wiedz o tem, a bądź przekonana, że nie zaznasz szczęścia, jeśli czystego sumienia mieć nie będziesz. Staraj się w niem mieć przyjaciela swego i doradcę, jeśli nie chcesz, aby ono było dla ciebie sędzią potępiającym. Słuchaj tych, którzy dbają o twe prawdziwe szczęście, a nie nadstawiaj ucha podszczuwaczom, którzy, sami zatraciwszy sumienie w bezbożności i rozpuszcie, chcą wydrzeć z serc waszych najlepszego przyjaciela—sumienie wasze.

Więc wobec ołtarza Pańskiego, złożmy Bogu dzięki za Jego dobroć nieskończoną i czynmy postanowienie zachowania czystego sumienia aż do grobu.

Dzięki Ci niech będą, Ojcze nasz miłosierny, za ten dar nieoceniony! Oto nas masz gotowych na Twe rozkazy. Aleśmy słabi i ułomni—Ty wspieraj nas, Ojcze Wszechmogący! Amen.

KAZANIE o Pokucie.

„Gotujcie drogę Pańską...; czyńcie owoc godny pokuty.“ Mat. 3.

Na przyjęcie pana doczesnego gotują ludzie zwykle drogi ziemskie, równając je i prostując, by uczynić mu wygodną podróż i zaskarbić sobie łaski jego i względy. Na przyjęcie Pana niebieskiego do serc ludzkich wierne dzieci Jego przygotować powinny sumienia i uczynki swe sprostować, by ten Pan, co patrzy na tajniki ducha ludz-

kiego, znalazł godne dla siebie przyjęcie. Ztąd gdy od wieków zapowiadane było przyjście Messyasza na tę ziemię, przepowiedzianem też było i przyjście poprzednika Messyasza, gotującego drogę w sêrcach ludzkich. „*Oto ja posyłam Anioła mojego, woła Zbawiciel nasz przez Proroka, a nagotuje drogę przed obliczem mojem*“ ¹⁾.

Dziwny to poseł: zdumiewające są okoliczności jego posłannictwa, przerażające jego słowa. Przychodzi ten poseł Boży nie z pałaców niebieskich, ale z puszczy; nie z wesołego otoczenia Aniołów, ale z głuchych i odludnych krain, z postu i umartwienia długoletniego. Nawet odzienie jego nie odpowiada poselstwu od tak możnego Pana, bo na pół nagi, mający tylko biodra wło-siennicą przepasane. Nie ukazuje się w Jeruzalem w świątyni, ale wpośród dzikich skał, przy ubogiej wsi Beta-mi; na miejscu, prawda, sławnem z pobytu proroków, ale odludnem, na brzegu Jordanu. Zgromadzając na to pustkowiu tłumy Izraelskie, nie do radości ich powołuje, iż się zbliżyło ich panowanie nad światem, jak tego sobie pożąдали; ale każe im pokutować i w Jordanie omywać grzechy swoje, bo się przybliża królestwo nie ludzkie, ale Boże. „*Jam głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską*“.

Kapłani, i Faryzeusze, i inni przedstawiciele narodu Izraelskiego, zdawałoby się mogli sobie liczyć na wyjątkowe przyjęcie u tego posła niebios, boć to stróże Zakonu Pańskiego. Tymczasem ten poseł pokuty wprost z pogroźkami odzywa się do nich i woła: „*Rodzaju jiszczureczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu, czynicież tedy godny owoc pokuty. A nie chcecie mówić sami sobie: Ojcu mamy Abrahama... bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone*“ ²⁾. Cóż to wszystko znaczy? Rzecz bardzo prosta i jasna. Jest on posłem Zbawiciela pokornego, mniemanego syna cieśli z Nazaretu, ofiarującego się Ojcu swemu Niebie-

¹⁾ Malach. III. I. ²⁾ Mat. 3, 7.

skiemu na cierpienia i śmierć krzyżową; jest posłem Męża boleści, który Krwią swoją ma okupić świat cały, nauką swoją zaszcześcić dobre obyczaje i sprawiedliwość na ziemi. Dlatego to ubóstwem i umartwieniem daje przykład; dlatego to nauczaniem i chrztem oczyszcza winy i nakłania do pokuty; dlatego to ostro karci przewodników Izraelskich, iż w zaślepieniu swem źle tłumaczyli narodowi Pisma i Proroctwo o Messyaszu i sami udając religijnych nie mieli wiary, ani dobrych obyczajów, ani czystego sumienia; a ufali w tem iż Bóg ich zbawi przez to, iż się rodzą z Abrahama.

Ten poseł pokuty jest posłem i do chrześcijan zaślepionych swoją powierzchowną pobożnością, a nie mających żywej wiary i dobrych obyczajów. Ztąd i Kościół św. przed zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia przedstawia tego posła swym dzieciom, by wsłuchawszy się w Jego nawoływania i pogróżki pomyśleli o pokucie, o czystości sumienia i sprostowaniu życia swego. Idąc tedy za wskazówką Matki naszej, chciejmy dziś wsłuchać się w ten głos Proroka: „czyńcie owoc godny pokuty“.

Ty zaś, Boże, który łaską swoją oświecasz i do pokuty grzeszników pociągasz, oświeć i nas dzisiaj słowy poprzednika Twego i nauką Twoją, byśmy czynili owoce godne pokuty. Spraw to za wstawieniem się swej Matki, którą pozdrawiając mówimy: Zdrowaś Marya.

I.

Jednym z najwięcej potwornych objawów i najniebezpieczniejszych, co do następstw swoich na tle fałszywie rozumianej religii, jest zaślepienie i zbytnia ufność w miłosierdziu Bożem bez zasług. Człowiek, dotknięty tą ślepotą, nic nie widzi dokoła siebie zagrażającego jego urojonej religijności, a jeżeli posłyszysz wyrzut napomnienia od ludzi, jeżeli się czasami odezwie w nim głos sumienia, powołuje się wtedy na miłosierdzie Boże i jakby tarczą przykrywa się powierzchowną religijnością. Tak

postępowali żydzi niezwracający uwagi na głos proroków swoich, ani zważający na ich pogroźki — gdyż sądzili, iż dla zasług Abrahamowych, Bóg dla nich będzie miłosiernym. W tem zaślepieniu stracili panowanie i stali się podwładnymi Rzymu; gdy zaś w spełnieniu czasów, w chwili przyjścia Messyasza, miecz Boży, według prorocтва Daniela, zawisł nad ich świątynią i ołtarzem, Jan św., wskazując blizkie zatracenie woła: „*Nie chcecie sami w sobie mówić: Ojca mamy Abrahama.... bo siekiera do korzenia drzewa już przyłożona...*“ Przyjmowali chrzest pokuty, ale powierzchownie; w zaślepieniu i przewrotności swej nadal pozostali. To też i Chrystus Pan, karcąc ich i napominając, wyrzucał im obłudę i zatwardziałość; a dla ukrywanej pod płaszczykiem pobożności dumy i przewrotności serca nazwał ich dziećmi djabła. Gdy się oburzyli faryzeusze na tę nazwę, dowodząc, iż są dziećmi Abrahama i mają jednego Ojca w niebie, na to im odpowiedział Chrystus: „*Jeżeliście synowie Abrahamowi, czyncież uczynki Abrahamowe*“ ¹⁾. Nie usłuchali Proroków, nawołujących do pokuty, nie poprawili obyczajów na pogroźki Chrystusa; stracili przeto świątynię, ołtarz, kapłana; a ze sławnego miasta Dawidowego, Jeruzalem, dają się dziś widzieć tylko gruzy. Sami rozpędzeni po całym świecie, bez świątyni, bez ołtarza, bez ofiary, bez kapłana; wszędzie obcy, wieczni tułacze, nienawidzeni, prześladowani, pogardzani: żyją wpośród pokoleń ziemskich, jako nieśmiertelny świadek pomsty Bożej nad zaślepieniem.

To jednak nie bardzo zdaje się przerażać wielu dzisiejszych chrześcijan, którzy, ufając w Chrzest przyjęty i w Miłosierdzie Chrystusowe, nie myślą porzucić zbrodniczego życia, a tembardziej za nie pokutować. Wszelkie pogroźki rodziców, czy kapłana spotykają łatwą od nich odpowiedź: „chrześcijaninem jestem, katolikiem: Chrystus przebaczył na krzyżu łotrowi, a więc i nademną się zmiłuje. Lepszy Pan Bóg, niż ludzkie pogroźki“. Dzięki temu zaślepieniu widzimy wpośród chrześcijan często-

¹⁾ Joan. 8, 39.

kroć takie potworności, przed którymi wzdrygnąłby się uczciwy poganin.

I nic dziwnego, bo jeśliby ów poganin usłyszał głos Zbawiciela naszego, nawołujący do pokuty, opamiętałby się; chrześcijanin zaślepiony nie zwraca już uwagi na ten głos; on jak faryzeusz zasłania się tem, że Ojca ma w niebie, a w Chrystusie miłosiernego Sędziego: szeroka więc droga dla takich chrześcijan do występku. Pójdzie młodzian swawolny, albo wyrodna córka na złą drogę, a spotka się z pogrózkami rodzicielskimi: „to nic, wołają, Bóg łaskawszy jest, niż rodzice“. Zaczną prowadzić życie hulaszcze, występne, a usłyszą pogrózkę kapłana: „to nic, wołają, Bóg lepiej zna prawa młodości i miłosierniejszy jest od kapłana fanatyka“. Hańbią więc lata młode swoje, szargają sławę i rujną zdrowie na rozpucie i pijatykach: „to nic, upamiętamy się na starość“. Już i sumienie zaczyna coś niepokoić, a głos jego coraz przeraźliwszym się staje; już się lękają kościoła, już i do spowiedzi nie chodzą: „to nic, mówią, tłumiąc w sobie wyrzuty sumienia, Chrystus łaskawy jest— przebaczy“.

O mój drogi Zbawicielu, coś tak upodobał sobie dusze czyste i niewinne, iż za Matkę sobie obrał Niepokalaną Dziewicę, a najbardziej ukochał niewinnego Apostoła Jana św. jakżeż boli Cię serce na widok bezczelności tej wyrodnej młodzieży, zestarzałej już w spodleniu i rozpucie, zakamieniałej już w zaślepieniu!

Ale powiecie: młodzież nierozważna, wyszumi się, upamięta się. Obyż choć tak się stało! Tymczasem przysłówie mówi: czem skorupka za młodu nasiąknie, tem i na starość trąci; zaślepienie z latami nie ustaje, ale coraz trudniejszym jest do uleczenia. Mamy na nieszczęście liczne przykłady tego zaślepienia w dorosłych mężczyznach i niewiastach. Iluż to mamy takich mężów, co się oddawszy pijaństwu, rozpucie, lub kartom, nietylko już Boga i głosu sumienia nie słuchają; ale nawet wyrzekają i napomnień, lecz i jęków pokrzywdzonych dzieci i żon swych nie rozumieją.

Zbliż się do tej rodziny, gdzie głową jest mąż taki: obacz jak marnuje ostatni kawałek chleba, jak już doprowadził do nędzy dom swój pijaństwem i hulatyką: przyjrzyj się, oto zalawczy sobie głowę, rozbija rodzinę swoją—zapytaj: „ktoś ty jest? czy ty w Boga nie wierzysz: wszakże i żydzi tak nie robią?” Jeżeli nie doczekasz się od niego odpowiedzi; to ci znajomi jego powiedzą: to chrześcijanin—katolik; czasami i w kościele bywa, żegna się, pacierz mówi: może chodziłby i do spowiedzi, tylko że za łotrowstwa nałogowe nie dają mu rozgrzeszenia! Cóż on wreszcie powie otrzęzwiony? myślisz, zajęczy, zapłacze w pokucie; ale gdzie tam: „wszyscy my grzeszni przed Bogiem, odpowie, Bóg miłosierny przebaczy”; a no i znowu pójdzie do szynku, albo do innej jaskini. A oważ małżonka, co zaprzysięgałszy wiarę mężowi, łamie ją i zrywa; porzuca dzieci swoje dla nierządnika i żyje w nierządzie zhańbiona i bezwstydną; zapytajcie ją, jakiej wiary? — „Chrześcijkanką jestem” odpowie. Jeszcze się oburzy, jeśli zaczniesz powątpiewać. Po jakimuż żyjesz? A Chrystus łaskawy, wszak przebaczył Magdalenie. Owóż wreszcie wyrodni synowie, co rodzicami na starość poniewierają; krzywdziciele wdów i sierot, sióstr i braci, krętacze i wszelkiego rodzaju oszuści, fałszywi świadkowie, chciwcy i zdziercy, czyż myślicie, że siebie mają za straconych? O nie! Oni także liczą na miłosierdzie Boże, że sądy Boże będą łaskawsze od kary ludzkiej, co ich ściga za zbrodnie. Czyż, myślicie, wyparli się imienia chrześcijańskiego? O nie! Obaczcie, jak oszukując, boży się i przysięga na to, że on chrześcijanin! Stąpając po łzach ludzkich i krwi bratniej, chowając w sercu zdradę i przewrotność, poprzysięgając pomstę bliźniemu, oto woła: „chrześcijanin jestem!” i żegna się, i modli się nieraz, i na miłosierdzie Boże liczy!

O święty Kaznodziejo pokuty, serce ci się zakrwauiło, kiedyś widział, obłudników przyjmujących chrest pokuty i nazwałś ich rodzajem jaszczurczym: o jakżebyś nazwał tych zaślepionych chrześcijan, co Imieniem

Chrystusowem przykrywają zbrodnie swoje, a nie myślą o pokucie! O, Zbawco Miłosierny, coś faryzeuszów dla ich namiętności i serca przewrotnego nazwał dziećmi djabła; jakże nazowiesz tych wyrodków, co Najświętsze miłosierdzie Twoje uczynili płaszczykiem i ucieczką dla zaślepienia swego i ostatecznego niepokutowania?

II.

Zapewne łudzą się niepokutujący zbrodniarze zbyt swą ufnością w Miłosierdzie Boże, jak i cierpliwością karzącej prawicy Bożej. Cierpi Bóg tych bluźnierców, bo jeszcze nie nadszedł czas karania; jak przez wieki cierpiał odstępstwo narodu Izraelskiego. Lituje się nad nimi: i czeka pokuty, i skarży się, jak niegdyś nad grzeszną Jerozolimą: „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem cię zgromadzić pod skrzydła swoje— a nie chciałoś!“ W litości swej nieprzebrany, jak niegdyś posyłał proroki, tak dziś posyła kapłany swoje, by nawoływali grzesznych do upamiętania. „*Idź, wołaj do uszu Jeruzalem mówiąc: to mówi Pan, wspomniałem na cię, litując się młodości twojej. Co za nieprawość znaleźli ojcowie wasi we mnie, iżeście się oddalili odemnie, a chodzili za nikczemnością i staliście się nikczemnymi?* 1). *I rzekłaś: Jestem ja bez grzechu i niewinnam. Jakoż się stała podłą? Podnieś oczy twe na prost, a obacz... splugawiłaś ziemię wszeteczeństwem twemi i złościami twemi*“ 2).

Chrześcijanie obłudni, chrześcijanie przewrotni a niepokutujący! wsłuchajcie się w te słowa Boże, tak rzewne a pełne zarazem dotkliwych wyrzutów; wszak to do was przemawia ten Pan Miłosierny i litujący się nad zaślepieniem waszem. Wsłuchajcie się i odpowiedźcie, coście za nieprawość znaleźli w Bogu? iżeście się od Niego przez zaślepienie wasze oddalili? Czyż może za to, iż was stworzył, jako istoty rozumne i mające duszę nieśmiertelną; czyż dla tego, że wam daje pożywienie,

1) Jerem, 2, 2. 2) Jerem, 2, 35; 3, 2.

ogrzewa i oświeca słońcem, orzeźwia rosą niebieską; rozleślał u stóp waszych łąny zbożem umajone, łąki pokryte kwieciami; nad głowami waszemi rozpostarł cudny milionami gwiazd upiękuszony firmament niebieski! Coście za nieprawość znaleźli w Bogu?—może w tem, że iżby was grzesznych uczynić dziedzicami niebios, Syna swego za was ofiarował, drogą krwawą poprowadził Go na Kalwaryę—na krzyż? Ale coście za nieprawość w Bogu znaleźli?

My Boga znamy i czcimy, powiadacie, a że do kościoła nie chodzimy, że do Sakramentów nie przystępujemy, to jeszcze nie znaczy, żebyśmy się Boga wyparli. Ależ opamiętajcie się! Wszakże i Kościół i Sakramenta przez Boga ustanowione—możnaż czcić Boga, a ponieważ wolać Jego? Cóż zresztą za nieprawość znaleźliście w Kościele? Chyba że niosąc światło wiary między narody rozkrzewia i dobre obyczaje; chyba że kolebkę waszą otoczył opieką i błogosławieństwem, chyba, że ojców waszych wyprowadził z dzikości poganizmu; chyba, że nad wami zaślepionymi płacze teraz; chyba, że i po śmierci waszej będzie pamiętał o duszy waszej? Cóż za nieprawość znaleźliście w tym kościele? chyba, że dzieciom waszym każe was szanować, a żonom waszym być wam wiernymi towarzyszami—i mężom waszym, by was miłowali miłością Chrystusową; że was godzi zwaśnionych, jedna pomstujących, przyprowadza do upamiętania grzeszących? Coście za nieprawość znaleźli w Sakramentach świętych? Czyż to wam cięży, iż na Chrzcie świętym wzięliście imię chrześcijańskie i prawo na dziedzictwo Boże, w Bierzmowaniu utwierdzenie Wiary; w Sakramencie Ołtarza Boga samego, a w Pokucie ulgę dla skołatanej grzechami i zgryzotami sumienia duszy, i wskazówki, i pomoc do życia uczciwego, usprawiedliwienie wobec Boga i chwałę na ziemi!

Nie na to nie odpowiecie, bo też nie w Bogu, ani w Kościele, ani też w Sakramentach znajduje się przyczyna zaślepienia i odstępstwa waszego; ale w waszych grzechach; ale w niepokutowaniu waszem, ale w skara-

niu Bożem, które już was ściga. Nie nauka to, nie wielkość wasza, ale palec Boży zaślepiający dotknął was. Bo jakże wobec tylu tak jasnych dobrodziejstw Bożych, wobec tylu łask otrzymanych przez Kościół i Sakramenta święte, niedbać na głos Boży nawołujący do pokuty i poprawy obyczajów: i odrzucać, i lekceważyć prawa Kościoła i Sakramenta? Czemże sobie wytłumaczycie ztwardziałość waszą w grzechach i niepokutowaniu? wobec tylu nawoływań ze strony waszych rodziców, blizkich i przyjaciół, wobec próśb i pogróżek kapłanów Chrystusowych? Jakże sobie objaśnicie upor wasz i zaciętość w złości wobec tylu przykładów nawrócenia i pokuty waszych znajomych i krewnych i tych pokutników, którzy codziennie u trybunału pokuty jedną się z Bogiem, wyznaniem i łzami zmywają swe grzechy, a poprawą życia czynią zadość sprawiedliwości Bożej? Jakże to sobie wszystko wyrozumiecie?—i czemuż was nie spotkało to szczęście, jakie oni w pokucie otrzymali? Rumieniec wstydu pokrywa oblicze, wzrok wasz ku ziemi się schyla; a serce bodaj przeczuwa, iż niepokutowanie wasze pochodzi z kary Bożej, z zaślepienia, które Bóg na was rzucił.

Głos Pański mocny i wielmożny, łamiący cedry Libańskie, rozmiatający płomienie ogniste, jak powiada Psalmista; głos Pański, poruszający pustynią, nie złamał waszego uporu, nie stłumił waszych namiętności, nie poruszył waszego dziczalego a próżnego serca; bo dla was był on dotychczas głosem zaślepiającym. Był on rozkazem dla Proroka, zciemniającym umysły wasze i serca. „*Idź a powiedź ludowi temu, wołał Bóg niegdyś do Proroka Izraelskiego, słuchajcie... a nierozumieście; oglądajcie..., a nie poznajcie. Zaślep serca ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj; aby snadź nie widział oczyma swemi i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał*“ ¹⁾. Stało się:—straszna pomsta Boża dotknęła was i zaślepiła. Wy powiadacie, żeście wy za bardzo ucze-

¹⁾ Isai 6, 9.

ni, mądrzy i dzielni, byście mieli schylić głowy wasze w pokucie i serca wasze w żalu i skrusze. Nie; wyście grzeszni, wy słabi nie ostoicie się przed namiętnością; nie możecie się zdobyć na akt pokuty, wy biedni, zaślepieni, wy najnieszczęśliwsi ze wszystkich, bo ręka Boga zaślepiająca — srodze dotknęła was.

„I rozumiesz że to o człowiecze..., że zawołam ze św. Pawłem, że ty ujdiesz sądu Bożego? Czyli bogactwy dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twojej i ser a niepokutującego, skarbisz sobie gniew sprawiedliwego Sądu Bożego“¹⁾.

III.

Przyjrząwszy się całej ohydzie zaślepienia waszego i zawstydenia w występkach swych i niepokutowaniu, zważcie na stratę, jakąście ponieśli. Stworzył was Bóg na obraz i podobieństwo swoje, postawił was królami i panami na tej ziemi, poddał wam na usługi bydłęta ziemi i ryby morskie i ptastwo niebieskie, oświecił was światłem nadziemskim Wiary, Nadzici i Miłości, przez Syna swego wybrał was z pokoleń ziemi i uczynił was wyznawcami i dziećmi Kościoła Chrystusowego. W tym Kościele uposażył hojnie obfitością Darów swoich, Ciałem i Krwią Syna swego nasycił was, Chlebem Anielskim nakarmił. Wy tymczasem nie chcieliście nosić na sobie podobieństwa Bożego, woleliście nurzać się w namiętnościach bydłęcych, woleliście być niewolnikami zysków i złota; znienawidziliście drogi światłości i ukochaliście ciemności; wyście zrzucili z siebie słodkie jarzmo Chrystusowe, a wdzieli na się jarzmo niewolnictwa grzechu; wyście zamiast przystępowania do Stołu Pańskiego, zasiedli do stołów bezbożnych. Zaświecił Bóg przed oczyma waszemi jaśniejszym obrazem przykładów świętych mężów i niewiast, starców i młodzieży, św. kró-

¹⁾ Rom. 2, 3—5.

łów i podwładnych, uczonych i prostaczków i przemawiał do was głosem rodziców waszych i kapłanów. Ale wy odwróciliście oczy swe od tych postaci świętych i zasłoniliście uszy swe na prośby i napomnienia.

Oto przed wami staje napół nagi Prorok pokuty, święty młodzieniec nie z rozkoszy i wygod pochodzący; ale z postu i umartwienia i woła do was: gotujcie drogę Pańską: — „czyńcie owoc godny pokuty!“ Czyż nie poruszy się serce twe, chrześcijaninie, lubiący wygody i rozkosze tego świata i dla nich porzucający Boga? Czyż nie zajęczy w tobie dusza twoja, strojnisko, co na świecidełka i mody więcej zwracasz uwagę, niż na stan twej duszy nieszczęśliwej. Czyż się nie zapali rumieniec wstydu na obliczach waszych, delikatni chrześcijanie, co dla dogodzenia ciała zapomnieliście o postach.

I ty, młodzieży swawolna, przyjrzyj się postaci pokutniczego młodzieńca. Lubisz się zasłaniać w swawoli swej prawami młodości; a no zważ, jaką ta młodość być może i powinna; zważ jak prawa do życia nie tak wiek stanowi, jak raczej sposób życia dyktuje; zważ, a przekonasz się o możliwości życia trzeźwego i niewinnego w latach młodych: gotujcie więc drogę Pańską, czyńcie owoc godny pokuty.

Zbliżcie się do tego młodzieńca i wy, zapamiętali zdziercy i krzywdziciele braci waszej, przyjrzyjcie się ubóstwu jego; a uczcie się, że nie w zyskach niegodziwych, dla których wyparliście się Boga, ale w ubóstwie dobrowolnem, ale w spełnianiu Woli Bożej zbawienie i w pokucie ratunek dla ginących. Zbliżcie się do tego pustelnika i wy, co lubicie wesołe towarzystwa, tańce, zabawy i rozrywki—nie zawsze godziwe; zbliżcie się do niego mężowie przewrotni i nałogowi i żony niewierne a złośliwe; zbliż się do niego każdy, co dziś jęczysz pod ciężarem grzechów i wmawiasz w siebie, iż grzechy ludzkie ze słabości pochodzą:—św. Jan postem swym i umartwieniem zadaje kłam wymówkom waszym, a głosem swym woła: gotujcie drogę Pańską—czyńcie owoc godny pokuty.

Smutek wzrasta, zdwajają się wyrzuty sumienia, boleść napęla serca wobec tych rozważań i wspomnień. Owoż grzesznik, jak syn marnotrawny, przypomina sobie, co utracił z dziedzictwa ojcowskiego i do czego przyszedł, porzuciwszy ojca. Jak ów syn marnotrawny wspomina, jak zasiadał niegdyś u stołu z ojcem, a dziś wydziedziczony musi się żywić strawą wieprzów; jak niegdyś czysty na sumieniu z ufnością przestępował progi świątyni, a dziś lęka się zbliżyć do niej!

Oto i Święta uroczyste Bożego Narodzenia nadchodzi. Jakież miłe dla dobrych, a bolesne dla złych wspomnienie. Oto lud wierny będzie wielbił Dzieciątko w śpiewach i modłach; a jakież będą śpiewy niepokutującego? i z kim je śpiewać będzie? Niema już tej niewinności, nie ma tej wiary, co w ten dzień rojem aniołków „Gloria“ śpiewających opromieniała umysł i serce niewinne; a tylko od czasu do czasu daje się słyszeć groźne wołanie Proroka: gotujcie drogę Pańską— „czyńcie owoc godny pokuty, bo już siekiera do korzenia drzewa przyłożona“...

W strwożonem sercu grzesznika od czasu do czasu daje się posłyszeć jakiś głos łagodny, jakby prośby, skargi, napomnienia, ale i zachęty i otuchy: jakby głos matki z lat dawnych, nawołujący do upamiętania. To głos Boży, to głos Ojca niebieskiego przemawia do zaślepionego, jak niegdyś przemawiał do Izraelitów: „*Niech opuści złośnik drogę swoją, a mąż nieprawy myśli swe i niech się nawróci do Pana; a zmiłuje się nad nim: i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu*“ ¹⁾. Jeszcze więc miłosierdzie Boże lituje się nad tobą, zaślepiiony człowieku; jeszcze dziś słyszycie głos Boży napominający po ojcowsku wy wszyscy, którzy byliście dotychczas głuchymi na głos pokuty: nie zatwardzajcież serc waszych i nie kuście Pana Boga i Miłosierdzia Jego, by snadź zaślepienie i odrzucenie wieczne was nie spotkało. Nie ufajcie zbytęcznie w imieniu swem chrześcijańskim i w do-

¹⁾ Isai. 55, 7.

rywczem bywaniu na uroczystych nabożeństwach; nie wybawią one was niepokutujących w dzień gniewu Pańskiego.

Chlubicie się Imieniem Chrystusowem, czynicież uczynki Chrystusowe; ufacie Miłosierdziu Ojca niebieskiego, zbliżajcież się do Niego w pokucie, i we łzach, i w poprawie życia; a przybliży się do was, a przebaczy wam i podwyższy was! Czyńcie owoc godny pokuty. Jeżeli zaś i nadal zamyślacie pozostać w niepokutowaniu waszem, do wyrzutów sumienia terazniejszych doda Bóg cięższe kary: stracieście wiarę, którą się chlubicie, staniecie się jej odstępcami i bluźniercami, a świątynie wtedy was nie obronią. Prorokiem nie jestem, ale powagą Boga mego wzmocniony, wołam do was, wstępujących do tej świątyni słowy Proroka, napominającego Izraelitów zgromadzonych w świątyni:—*„Słuchajcie słowa Pańskiego (chrześcijanie), którzy wchodzicie przez te bramy, abyście się kłaniali Panu! To mówi Pan Zastępów: dobre czyńcie drogi wasze i sprawy wasze, a będę mieszkał z wami na tem miejscu. Nie ufajcie słowom kłamliwym mówiąc: kościół Pański, kościół Pański, kościół Pański (nas obroni)!... Wy ufajcie słowom kłamliwym, które wam nic nie pomogą¹⁾. Tymczasem zwyczajem waszym jest kraść, zabijać, cudzołożyć, przysięgać fałszywie.... I przyszlście i stanęście przedemną w tym domu, w którym wzywano Imienia mego i rzekliście: wybawieniśmy, żeśmy czynili te wszystkie obrzydliwości. A więc jaskinią zbójców stał się ten dom, w którym wzywano Imienia mego przed oczyma waszemi! Ja, ja jestem: jam widział, mówi Pan. Odrzucę was od oblicza mego!... A ty (proroku) nie módl się za tym ludem, ani mi się zastawiaj, bo cię nie wysłucham. I rzeczesz do nich: ten jest naród, który nie słuchał głosu Pana Boga swego... zginęła wiara i odjęta jest od ust ich“²⁾.*

O ślepi, przejrzyjcież! o nierozumni, zrozumiejcież raz nareszcie, do czego prowadzi was zaślepienie i ociąganie się z pokutą! Spójrzcie na los tych, co już tę wia-

1) Jerem. VII, 2—8. 2) Jerem. VII, 9—11, 16, 28.

rę stracili— i odjętą im została, a zadrżycie nad losem waszym i dzieci waszych!

Kiedy spadnie mściwa ręka na najdroższe uczucia wasze, wy prosić będziecie kapłanów, by się za was modlili; a owo z niebios rozkazano im będzie: „*nie módl się za tym ludem, bo cię nie wysłucham;*“ wy będziecie gotowi wszystko poświęcić, by wiarę zachować, a owo z niebios usłyszycie dekret: „*zginęła wiara i odjęta jest od ust ich*“; i przechodzący, widząc upadek wasz kiwając głowami, mówić będą: oto ci, co nie słuchali głosu Pana Boga swego. Czyńcież owoc godny pokuty...

KAZANIE

o znakach dla bezbożnych.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli
a uwierzyli“ Joan. 20, 29.

W tych słowach błogosławi Chrystus Pan wiarę, jako dar Boży i łaskę Bożą tych, którzy nie na zmysłach i wynalazkach ludzkich oparli uznanie swoje i nadzieje swoje. Mowa tu o wierze, która nie z ziemi pochodzi, ani się na zdolnościach ludzkich opiera; ale jest posłaniczką niebios, gościem i towarzyszem serc i umysłów prawych i czystych. O tej wierze, która nie z zasług i cnót człowieka się rodzi; ale z łona Ojca niebieskiego pochodząc, staje się nagrodą zwrócenia się człowieka do Boga, źródłem usprawiedliwienia jego i ogniskiem cnót i zasług jego. Stosownie do tego, co mówi Apostół: „*uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu jest ku sprawiedliwości*“¹⁾.

Błogosławieństwo przeto Chrystusowe odnosi się do tych, którzy tę wiarę otrzymawszy od Boga, współpra-

¹⁾ Rom. IV, 3.

cując z nią, postępują wciąż w znajomości Bożej i wykonywaniu cnót chrześcijańskich, utwierdzają się w uznaniu wyroków Bożych i własnych obowiązków, nie dla względów ludzkich, nie dla powagi mądrości ludzkiej, nie dla świadectwa zmysłów; ale dla tego, iż Bóg oświecił ich światłem wiary i utwierdził w nich stałość i przekonanie niezłomne i niewzruszone o prawdziwości tych zasad i dobrodziejstwie cnót. I rozniecił w sercach ich miłość, opromieniającą wiarę, miłość nadziemską, nadludzką; jak wiara niezachwiana, niepokonana, oświecającą drogi wytknięte światłem wiary. Miłość, o której mówi tenże Apostół: *„Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczą, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana — wszystko przetrwa“* ¹⁾.

Ale nie wszyscy odczuwają to zbawcze światło w sercu i w duszy swej, nie wszyscy mu ulegają; są dusze słabe i chwiejne, co z Tomaszem domagają się cudów Bożych; są też i umysły harde a nieposłuszne na głos łaski, co z żydami domagają się znaków. Pierwszym ukazuje się Bóg pokrzepiający i wzmacniający wiarę ich i pocieszający smutek i trwogę. Ale do drugich mówi: *„Ten naród złośliwy żąda znaku, a znak mu nie będzie dan tylko znak Jonasza proroka. Bo jako był Jonasz znakiem Niniwitom, tak też będzie i Syn człowieczy narodowi temu... Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z narodem tym i potępią go“* ²⁾. O tych znakach, na które się oglądają niewierzący i bezbożni i o smutnym końcu ich niedowiarstwa dzisiaj mówić będziemy.

O, Ty, co ranami Swemi i majestatem oświecałeś Apostołów po Zmartwychwstaniu, Chryste tryumfujący, oświeć nas dzisiaj łaską Twą, byśmy ujrawszy znaki nad bezbożnymi utwierdzali się w wierze zmysłom ludzkim niedostępnej! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

¹⁾ I Cor. XIII, 8. ²⁾ Łuk. 11, 29.

I.

Nie chcieli żydzi słuchać nawoływania Chrystusowego, nie chcieli i uznawać Jego zbawiennych cudów, nie chcieli poznać w pokornej postawie Proroka z Galilei Syna Bożego; duma ich i próżność domagała się znaków z nieba, by im już na tej ziemi ukazała się chwala niebieska i majestat Boży, którego żadne oko śmiertelne nie oglądało. Nie zważali na nicość i ułomność, na występki i odstępstwo swoje; chcieli oglądać te tajemnice Boże, które tylko Patryarchowie zdala oglądali, Prorocy przez natchnienie przepowiadali; a których zasłony tylko rąbek został uchylony św. Pawłowi w zachwyceniu i św. Janowi w objawieniu. Chcieli widzieć znaki z nieba. „*Naród złośliwy znaku żąda.*“ Jakże wielu z dzisiejszych zarozumiałców i odstępców żąda tych znaków, nie oglądając się na bezbożność i występki swoje, na niewiarę i obłąd swój. Im nie dosyć jest widzieć Chrystusa żyjącego w Kościele swym, nauczającego pokolenia i narody, niosącego pociechę i pomoc wszystkim garnącym się do Niego. Oni chcą bliżej przyjrzeć się mocy Bożej, aniżeli Apostołowie i Męczennicy, Wyznawcy i wybrani Pańscy na ziemi. Oni chcą widzieć znaki z nieba. „*Naród złośliwy znaku żąda.*“

Ale nie dano znaku z nieba dla żydów: przed oczami ich ukazały się znaki z ziemi i na ziemi ku przerażeniu i trwodze, rozproszeniu i pohańbieniu ich na pokolenia i pokolenia! A tymi znakami wstrząsającymi ich dusze nikczemne były: męka, śmierć i pogrzeb Zbawiciela, wypisujący na czole ich krwią niewinnego miano bogobójców; tymiż znakami były Zmartwychwstanie Chrystusa, ukazywanie się Apostołom i Jego Wniebowstąpienie, których, chociaż dla odrzucenia swego oczami nie oglądali, ale o których świadczyli stróżę grobu i Apostołowie, od których to świadectw „*krajały się ich serca i zgrzytali zębami swymi*“ ¹⁾. Tymi znakami były najście

¹⁾ Act. VII, 54.

wojsk rzymskich, oblężenie Jeruzalem, głód, nędza, zniszczenie miasta, i świątyni, i ołtarza; i rozproszenie ich samych po kuli ziemskiej bez króla, kapłana i ofiary. Dany im był znak Jonasza Proroka nawołującego do pokuty—Jezusa trzy dni spoczywającego w grobie i zmartwychwstałego! Nie poszli za przykładem Niniwitów, pokutujących na głos Jonasza, nie usłuchali nawoływań jego: dany im został znak w ucisku i w paszczęce miecza! Innego znaku im nie dano! A ci, którzy widzieli to wszystko i widzą po dziś dzień klątwę Bożą, wiszącą nad grzesznem plemieniem, wołali i wołają: „*błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*“

Nie dano też znaków z nieba i wszystkim odstępcom od Kościoła Chrystusowego, szydercom i bluźniercom jego Ewangelii. Nie słyszą oni głosu Chrystusowego, rozbrzmiewającego w Kościele; nie widzą go w cudach i mocy oddziaływającej na dusze czyste i serca szlachetne: to są za słabe, za delikatne znaki, na ich zaślepione umysły i zatwardziałe serca. Oni chcą znaków potężniejszych, jaskrawszych; oni chcą znaków z nieba. Oni wołają: „niech stanie przed nami Chrystus, jak przed Tomaszem, ukazujący rany swe, a uwierzemy.“ Ale nie dano im znaków z nieba, ale dano im dla bezbożności ich znaki poruszające, przerażające—znaki kary Bożej z ziemi i na ziemi. Więc widzą i słyszą, jak Chrystus Pan, dobroczyńca ludzkości, codzien jest krzyżowany przez bogobójców i kona wpośród naigrawań i szyderstwa. Więc widzą grób Jego cichy, ponury i milczący; w milczeniu głębokiem a groźnem spoczywa zabity Zbawiciel. Bo oto, kiedy się bluźniercom zdaje, iż mogą swobodniej odetchnąć z oprawcami z Golgoty, bo zabity nie był Prorokiem, nagle w oczach ich zajaśnieje światło wiary narodów w Zmartwychwstanie; w uszach ich rozlega się wieść rozgłośna, od krańców ziemi do krańców przebiegająca, echem tryumfu i zwycięstwa głosząca „*zmartwychwstał Pan prawdziwie!*“¹⁾. Chcieliby świadków

¹⁾ Luc. 24, 34.

tego zmartwychwstania przekupić, jak żydzi stróżów grobu; chcieliby ich wytępić, jak żydzi Apostołów. Na nic się zdało. Zdraycy okrywają się hańbą, a poćwiertowani i zabici Apostołowie i męczennicy, jeśli nie słowy, to krwią wołają: „*zmartwychwstał Pan prawdziwie!*“ Widzą znaki, ale nie pocieszające dla bezbożności swej; słyszą narody i pokolenia głoszące tryumfy Zmartwychwstania i krajają się im serca, jak faryzeuszom i zgrzytają zębami swymi z zawiści...

II.

Nie pocieszające to znaki dla bezbożnych, ale nie tu koniec tym znakom; to dopiero początek groźnej pomsty Bożej dla odstępców i wszelkiego rodzaju gwałcicieli zakonu Chrystusowego. Zważmy po kolei zaczynając od pomniejszych. Oto mamy przed sobą chrześcijan chwiejnych, wybierających między Bogiem a mamoną—chrześcijan ośpałych i leniwych w służbie Bożej. Długie lata nieraz się udaje im ta dwulicowość i obojętność, tak że w końcu im się wydaje, iż najlepszą częśćkę z wiary wybrali. Bo to się żyje głównie dla zysków doczesnych i dla wygodę życia; co zaś do obowiązków wiary, tak się układa, iżby ona ich jak najmniej kosztowała, jak najmniej czasu im zabierała. Ograniczają się zatem na dorywczym, przez piąte dziesiąte odmówionym pacierzu; na bywaniu kiedy niekiedy w kościele; raz w rok albo i w kilka lat u spowiedzi; na przypadkowym poście. Nawoływania kapłanów do rzetelnego wykonywania obowiązków chrześcijańskich uważają za wygórowane wymaganie, jeśli nie za fanatyzm; upomnienie sumienia za chwilowy rozstrój nerwowy, albo za objaw przywidzenia. Bo przecież jawnych znaków nie widzą, iżby mieli siebie źle prowadzić i przeniewierzać się wierze ojców swoich.

Tymczasem te znaki zgromadzają się nad głową ośpałych i oziębłych chrześcijan. Zgromadza je ten Bóg, który wołał w Objawieniu św. Jana do Biskupa Laody-

cejskiego: „Znam sprawy twoje, iżes nie jest, ani zimny, ani gorący: bodajbyś był zimny, albo gorący; ale iżes letni.... pocznę cię wyrzucać z ust moich. Iż mówisz: żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję: a nie wiesz, iżes ty nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi“ ¹⁾. Zbliża się tedy Bóg w karze do ludzi obojętnych w wierze i zadowolonych w ośpałości swej z siebie i zaczyna ich wyrzucać z łaski swej i z Kościoła swego. Obojętni chrześcijanie kończą życie w zaślepieniu i ostatecznem niepokutowaniu. I widzą znaki na sobie kłątwy Bożej, iż kiedy grzesznicy i zbrodniarze w pokucie szukają ratunku, oni kończą ośpałe i leniwe swe życie niepojednani z Bogiem! Z obojętnych rodzin chrześcijańskich wychodzą odstępcy od wiary, synowie i córki nierządne. Dziwią się ludzie, dziwią się i sami, jak z domu, bądź co bądź, porządnego mogą wyjść wyrodne dzieci? Tymczasem to są znaki, których w ośpałości swej doczekalisz się obojętni w wierze rodzice.... Błogosławieni, którzy tych znaków nie widzieli, a uwierzyli... I czy wierzą ci, którzy je nad sobą ujrzeli?...

Nałogowi pijacy i rozwięzli, krętacze i krzywdziciele ludzi, nie są też wrażliwi na głos Chrystusa i na Jego łagodne zachęty i pouczające przykłady. Nie słuchają przestróg ani rodzicielskich, ani domowników, ani przyjaciół. Idą i brną coraz głębiej w nałogach swych i broczą we łzach i we krwi ludzkiej. Nic ich nie powstrzyma, nic ich nie zastanowi. Nawet głos kapłana, który z początku niepokoił i przerażał, stał się dla nich obojętnym. „*Ten naród złośliwy znaków żąda*“ Omijają kościoły, zarzucają spowiedzie, za nic sobie mają prawa Boże i ludzkie. Naród złośliwy znaków żąda; a ponieważ nie widzi doraźnej kary Bożej i przez długie lata udaje się złoczyńcom broić i kapać się we łzach bratnich: „nie masz Boga, nie masz Chrystusa, nie ma i sumienia“, wołają. Niechże mię karze, jeśli jest!... Milczy Bóg, ale kary Jego nieubłagane, znaki Jego krwawe, jak

¹⁾ Apocal. III, 15.

chmura gromadzą się nad głowami bezbożnych i zapamiętałych w swej złości...

I groźnie i krwawo zarysowują ślady swe, spadając gromem na bluźnierców. Czyście nie widzieli znaków kary Bożej na pijakach i rozpustnikach, na oszustach i krzywdzicielach, i na dzieciach ich, i na potomstwie. Czyście nie widzieli pijaków i rozpustników powalonych na łoża boleści rozpaczliwej i skonania bez pojednania z Bogiem; czyście nie widzieli nagłej śmierci ich i pogrzebu poza miejscem świętem?... Czyście nie widzieli oszustów i krzywdzicieli obciążonych kajdanami, gnijących w więzieniu i ginących poza domem śmiercią haniebną?... Czyście nie widzieli potomstwa ich, żebrzącego i szukającego kawałka chleba? Te znaki, które dano widzieć nad złośliwymi, to znaki, których się doczekali bezbożni.

I nie tu koniec tym znakom. Odkryjmy sumienia ich, wsłuchajmy się w wyrzuty i zgryzoty, które targają duszę bezbożnych, jęczących pod nawałem znaków widzialnej kary Bożej; przyjrzyjmy się temu znakowi najokropniejszemu, który im w żywe oczy krwawą łuną świeci — obrazowi piekła zbliżającego się, które oni konając widzą, a z trwogą zawołamy; „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli...“ Ale czy uwierzą ci, którzy te znaki ujrzą!

Bezbożność wreszcie i niedowiarstwo nie chce wierzyć w nauki i cuda Chrystusa, nie chce uznać powagi Jego Kościoła. Z cyrklem w ręku, ze szkłem w oku, otoczone hukiem pary i młotów, świecąc jaskrawo wynalazkami wiedzy doczesnej: „nie uznaję, woła, tajemnic wiary, bo ich nie widzę; nie znam Boga nieskończonego, bo Go wymierzyć nie mogę; nie chcę słyszeć o powadze Kościoła, aż nie ujrzę znaków wymowniejszych nad wynalazki ludzkie i nad wiedzę i postęp ludzkości“. Zastępy tych szermierzy składają się najczęściej z młodzików niedoświadczonych, w sobie i w swych zdolnościach, a najczęściej w namiętnościach, rozmiłowanych. Młodość ma to do siebie, iż siłą wyobraźni żywej a nie-

doświadczonej, zarozumiała pewnością siebie, umie opromieniać urokiem nawet najzgubniejsze drogi. Bluźni Bogu, wyszydza wyroki Niebios; zerwawszy z wiarą i z sumieniem puszcza wodze namiętnościom swym, urojeniom i snom swoim: okrzykując wiwaty na cześć zwycięstwa niewiary i odstępstwa od Boga i wiary ojców swoich. Ten naród młody i niedoświadczony, a już zepsuty i złośliwy „znaków żąda!...”

Spójrząwszy na tę gromadę swawolną, a ziejącą niewiarą i bluźnierstwem, zdaje się spostrzegać co dosłowne spełnienie się przepowiedni Króla-Proroka: *„Ludzie rozmyślali próżne rzeczy, stanęli współ,... zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego“*. I mówili: *„portargajmy związki ich i zrzucimy z siebie jarzmo ich. Który mieszką w niebieszech naśmiej się z nich, a Pan szydzić z nich będzie. Tedy będzie mówił do nich w gniewie swoim i w zapalczywości swej potrwoży je“* ¹⁾. I zaiste, kiedy zarozumialcy okrzykują swe zwycięstwa i zdają się już sięgać po wieńce tryumfu; zgromadzają się nad głową ich znaki, a znaki z ziemi, znaki przerażające i do szpiku kości przejmujące bluźnierców i odstępców, znaki zniszczenia i rozproszenia, które niegdyś ukazały się nad grzesznym Jeruzalem i nie pozostawiły w niem kamienia na kamieniu. Ustaje wiara w Boga w stosunkach ludzkich, rosną zbrodnie; rozprzegają się węzły rodzinne, rozwija się wszeteczeństwo, zanika głos sumienia; na człowieka spada kir żałoby — rozpacz bezbrzeżna. Groźne widmo nicości czarnej beznadziejnej, jak całun pogrzebowy rozwija się przed zbuntowanym duchem bluźnierców i odstępców.

Ujrzą to wszystko bezbożni, ujrzą te znaki zniszczenia swych złudnych nadziei i dążności; ujrzą palec Boży wywracający ich zyski, wynalazki, hasła i drogę postępu w bezbożności; ujrzą kamień na kamień spadające wspaniałe budowy bezbożnych marzeń swoich i ujrzą i zajęczą w nieudolności bezzaradnej, w rozpaczach osta-

¹⁾ Ps. 2.

tecznej. Ujrzą na łożu śmierci, czym jest człowiek bez Boga i bez wiary; ujrzą znak doświadczalny zgonu straszego, zgonu beznadziejnego — zgonu zwierzęcia bez pociech religijnych — bez duszy.... Ujrzą zrozpaczone oblicza domowników swych, którym wiarę wyrwali — i zniszczenie powszechne. Spełni się proroctwo Dawidowe: „Grzesznik gdy ujrzy... będzie zgrzytał zębami swymi, a będzie schnął; a żądza niebożnych zaginie“ ¹⁾. Spełni się i proroctwo Chrystusowe: „Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z narodem tym i potępią go; iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe; a oto tu więcej, niżli Jonasz“ ²⁾.

III.

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli! Nie czekajcie sądu Pańskiego i znaków spadających na bezbożnych: o, wy wszyscy gwałciciele zakonu Pańskiego i odstępcy od wiary! Nie ufajcie zbyt mocno zdrowiu swemu i sile, nie polegajcie na wynalazkach i hasłach swych bezbożnych. Bo dzień Pański, dzień pomsty Bożej i różnych znaków, dzień rozproszenia waszego i zatracenia, jak złodziej przychodzi. Jeżeli odwleka Sprawiedliwość Boża, a różyczka Boża jeszcze nie spadła na was za wasze niedowiarstwo, obojętność w wierze i nałogi i krzywdy wasze: nie zatwardzajcież serc waszych, ani się wzbijajcie w pychę i dumę, iż dotychczas broiliście, a nie się wam nie stało, bo i na was przychodzi czas pomsty Bożej i nad waszemi głowami gromadzą się znaki zniszczenia. Przyjrzyjcie się, ile to rodzin obojętnych w wierze oplakuje dziś jawną niewiarę i odstępstwo swych dzieci. Oni jeszcze, acz ospałymi byli na głos Boży i lekceważyli przepisy Kościoła, nie zrywali z Bogiem i z Kościołem, z honorem i ze czcią domu chrześcijańskiego. A dzieci ich jawnie już bluźnią Bogu i Kościołowi; a córki ich otwarcie zerwały z obyczajami matek swych i deptając wszelkie prawa wstydu i poszanowania; najbezwstydniej natrząsają się z prostoty matek swoich...

¹⁾ Ps. III, 10. ²⁾ Luc. II, 32.

Nie jeden nałogowy, nie jeden krzywdziciel, ociągając się z nawróceniem, za nic sobie miał przykazania Boże i Sprawiedliwość Bożą, zwlekającą, a nie śpieszącą ku pomście. A dziś na barłogu konając, lub w kajdanach okuty, krwawe odbiera nauki; przerażające i dotkliwie widzi znaki zniszczenia zdrowia, życia, majątności doczesnej i zbawienia wiekuistego.

Nałogowy zarozumiałcze, ty co się przechwalasz: „piję, a nic mi się nie stało; oszukuję, a nic mi nie spotkało“ i wołasz w zapomnieniu i z naigrawaniem: „jest że Bóg na niebie?“ Rozejrzyj się uważniej dokoła siebie. Gdzie są twoi towarzysze od wypitki, gdzie są twoi koledzy od oszustwa i krzywdy ludzkiej? Wszak długo bawiliście się razem, długoście łotrowali. Zdawałoby się, iż niema Boga na niebie. Ale ten Bóg przypomniał się w pomście swojej! Rzucił na łożo boleści pijaków i nierządników — odebrał im łaskę pojednania w godzinę śmierci... Dotknął mściwą ręką oszustów i zbrodniarzy; obciążył ich kajdanami, dał ich na zadosyćuczynienie sprawiedliwości ludzkiej. Przyjrzyj się tym szeregom złoczyńców karę ponoszących: czy nie spotkasz tam towarzysza i kolegi swego. Przyjrzyj się łzom, wsłuchaj się w jęki żon ich, wdów za życia mężów, i rozpaczy ich dzieci—i pomście Bożej nieubłaganej, strasznej, wiszącej nad domem ich, nad rodzinami ich....

Natworzyliście sobie nauk nowych i zasad i rzekliście w nierozwadze swej: „niemasz Boga“. Uwierziliście w hasła bezbożnych, utworzyliście sobie bogów ze złota, swawolnej rozkoszy i namiętnego wyuzdania. Nibyto w imię nauki zrzuciliście jarzmo Chrystusowe, a poddaliście się jarzmu wynalazków ludzkich. Nazwaliście się uczonymi, postępowymi, nie wierzącymi w przesady i zastarzałe poglądy ludzi wierzących. Wyśmieliście, wyszydiliście wiarę ojców—błuźnicie wierze i Kościołowi, gdzie was maluczkich, na ręku wierzących matek błogosławiono; staliście się nieprzyjaciółmi kapłanów, którzy was w młodości do Boga doprowadzali, błogosławili wasze kroki młodociane. Sprzysięgliście się przeciwko Panu i Chry-

stusowi Jego, by z wyrzutkami społecznymi podeptać prawa ich i złamać ich jarzmo. Obaczcie, nierozważni: a ujrzyjcie dzień pomsty Bożej, który już spotkał rodziny niewierzące. Obaczcie, w jak czarnej rozpacz kończą bluźniercy i odstępcy wiary, obaczcie domy zrujnowane; całe narody pomstą Bożą ścigane; obaczcie konających bluźnierców w poczuciu kary Bożej, w którą przez całe życie nie wierzyli. Obaczcie rozpacz rodzin łamiących ręce nad łóżem konającego, iż niepojednany z Bogiem z tego świata, jak zwierzę bezduszne schodzi; obaczcie, a ujrzyjcie, jak straszno jest wpaść w ręce Boga mściwego; obaczcie, jak krwawymi znakami świeci Bóg w oczach tych, co nie uwierzyli.

„*Dzień pomsty Pańskiej*, wołam z Prorokiem do was, rodzaju złośliwy, szukający znaków, *rok odpłaty sądu: w nocy i we dnie nie zgaśnie. I wznijdą po domach waszych ciernie i pokrzywy, i osęć po murach waszych, i będzie legowiskiem smoków! Szukajcie pilnie w Księgach Pańskich, a czytacie, ni jednej rzeczy (z tych prorocत्व strasznych) nie ubyło*“ ¹⁾. Czytajcie w Księgach Pańskich, a rozumiejcie: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“.

Staje oto przed wami ten Chrystus, któregoście się dla nałogów i niesprawiedliwości waszych wyparli; lub dla niedowiarstwa odstąpili. Staje przed wami zraniony, okazujący wam, jak Tomaszom niewiernym, przebite swe ręce i nogi i otwarty bok swój. Staje otoczony chwałą i majestatem Zmartwychwstania.

Widzicie naocznie rany Jego, zadawane Mu przez nieprzyjaciół i przez was, dzieci wyrodne: kiedy poniewierana była nauka Jego i podeptana Męka Jego, bluźnierstwa i złością przebite zostało najświętsze Serce Jego. Zbliźcie się, dzieci marnotrawne, oglądajcie ręce Jego i nogi, oglądajcie rany Jego. Rany te żywe, blizny te krwią zroszone, bo dziś przez was wyrodnych zadane, kiedyście czynami waszymi Krew Jego Najświętszą

¹⁾ Izai, XXXIV. 13, 16.

wylewali. Przyjdźcie, a oglądajcie sprawy wasze w ranach Boga Zbawiciela waszego!

Ale i majestat Jego widzicie: oto, pomimo krzyżów i tortur od bezbożnych i od was Mu zgotowanych, pomimo szyderstw i bluźnierstw waszych, otacza Go chwała w narodach ziemi, jako chwała Syna Bożego— Boga w ludzkim ciele zmartwychwstałego. Oto cała ludzkość weń wierząca korzy się przed Nim z rozrzewnieniem wdzięcznem i z zachwytem Apostoła woła u stóp Jego: „*Pan mój i Bóg mój!*“ Obyście i wy przejrzeni z tym Apostołem, obyście w żalu i skrusze z nim garnąc się do stóp Chrystusowych zawołali: „*Pan mój i Bóg mój!*“; oby wam został dany znak z nieba, byście i wy ujrzeli i uwierzyli, a nie czekali na znaki grozy i pomsty Bożej. Amen.

~~~~~

## KAZANIE o pobożności mężów.

Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany  
i lewity do Jana. (Joan. 1, 19).

Czasy odkupienia rodzaju ludzkiego zapowiedziane przez Proroków już się zbliżały; wszystkie przepowiednie o znakach i objawach, poprzedzających przyjście Messyasza, już się spełniły. Dla tego usłyszawszy głos Proroka z nad Jordanu, poruszający Judeę i Galileję, mieszkańcy Jeruzalem wysyłają poselstwo do tego Proroka, aby powiedział: kim jest, i czy nie jest on oczekiwanym Messyaszem—Chrystusem? Odpowiedź Jana słyszeliśmy: jasno i dobitnie określa ona posłannictwo jego, jako poprzednika Chrystusowego, zapowiadającego przyjście Messyasza, nawołującego do pokuty naród Izraelski.

Wysyłają poselstwo to mężowie Izraelscy i do tego poselstwa powołują Kapłanów i Lewitów, mężów ozdobionych powagą kapłańską. Rzecz sama przez się jasna

i zrozumiała, bo Abrahamowi i nasieniu jego było obiecane błogosławieństwo w przyszłym Messyaszu, a kapłanom powierzono było strzeżenie i tłumaczenie tych obietnic Bożych. Posyłają do Jana męża-Proroka, spadkobiercy wszystkich mężów prorockich Izraela, którego zapowiadał ostatni z szeregu prorok Malachiasz: „Oto ja pošlę Anioła mego przed Tobą, który zgotuje drogę twoją przed Tobą“.

Poselstwo mężów Izraelskich do św. Jana przypomina odwieczny zwyczaj i prawo Boże w rzeczach wiary przestrzegane, iż mężowie przez Boga powołani stali zawsze na straży czystości wiary, byli jej tłumaczami przed ludem, ogłaszali wyroki Boże i składali ofiary. W chwilach pomyślnych stali na czele wiernego ludu, przewodnicząc w uroczystościach i obrzędach; w czasie prób i doświadczeń Bożych—byli pośrednikami przed Bogiem, a w niedoli i ucisku—obrońcami wiary. Ten zwyczaj odwieczny przodownictwa mężów w rzeczach wiary, jak jest niezaprzeczonym dowodem szacownego przywileju rodzaju męskiego, tak zarazem jest prawem obowiązującym wszystkich mężczyzn, aby nie tylko nie byli opieszalymi w rzeczach wiary, ale nadto by gorliwością w zachowaniu i obronie zakonu Pańskiego dawali wzór i przykład niewiastom, a nie zwalali na nich obowiązków religijnych. W tym bowiem przywileju, w tem prawie zachowania wiary i bojaźni Bożej, spoczywa cała potęga mężów i zawiera się chwała ich i owa mądrość Boża odwieczna, a wszechwładna, która mówi o sobie: *„Moja jest rada i prawość,... przez mię królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość. Przy mnie są bogactwa i sława, abym ubogaciła tych, którzy mię miłują“* <sup>1)</sup>. Ku obudzeniu więc w nas uczucia wiary i gorliwości w wypełnianiu jej przepisów, w nauce dzisiejszej zastanowimy się nad przykładem gorliwości w rzeczach wiary, jaki nam podają wierni Bogu mężowie Starego i Nowe-

1) Prov. VIII, 14, 18, 21.

go Zakonu: rozważymy przyczyny i skutki ospałości w rzeczach wiary mężów dzisiejszych.

Ty zaś, Boże, coś powoływał mężów wszystkich wieków ku służbie Twojej i do przewodnictwa w Zakonie Twoim: pobłogosław dziś nauce tej w imię obudzenia w mężach naszych uczuć wiary i pobożności przedsięwziętej. Spraw to za wstawieniem się Matki Twej... Zdrowaś Marya.

## I.

Na każdej karcie Ksiąg świętych Starego Zakonu, gdzie tylko jest mowa o przewodnictwie i kierownictwie w rzeczach wiary i pobożności, widzimy powoływanych do tego mężów zacnych, Patriarchów św., Kapłanów i Proroków Pańskich. Od ofiary Abła sprawiedliwego, aż do bohaterskich czynów wiary, bojaźni Bożej i gorliwości w obronie Zakonu Pańskiego braci Machabejskich; od początku, aż do końca, Historya Święta jest historią mężów Bożych, stojących na straży wiary i przodujących w pobożności.

Mędrzec Pański, rozważający przeszłe dzieje narodu Bożego, zachwycony pobożnością ich woła: „*Wystawiamy męże chwalebne i ojce nasze... panujące we władzach swych, ludzie wielkiej mocy i mądrością swą obdarzeni, pokazujący w pismach prorockich zacność prorocką i rozkazujący ludowi czasu swego... najświętsze słowa;.. ludzie miłosierdzia, których pobożności nie ustały*“ <sup>1)</sup>. Na potwierdzenie zachwy-  
tów i uniesień swych wylicza następnie cały szereg mężów przodujących w pobożności. Więc Henocha za jego cnoty przeniesionego do raj, więc doskonałego i sprawiedliwego Noego, który czasu rozniewiania stał się pojednaniem i wybawieniem rodzaju ludzkiego od zupełnej zagłady w potopie. Tu występuje ojciec mnóstwa narodów, Abraham, któremu nie jest znalezion podobny w sławie, zachowawca Zakonu Pańskiego, zawsze pozostający w przymierzu z Bogiem, wierny w pokuszeniu i

1) Eccl. 44, 1—10.

otrzymujący od Boga przyrzeczenie błogosławieństwa w synach swoich i w potomności. Tu miły Bogu i ludziom Mojżesz, prawodawca i wódz narodu, którego Pan uczynił świętym w wierze i w łagodności i podał mu przykazania, aby nauczał synów Izraelowych znajomości Bożej i wykonania Zakonu. Tu Aaron, brat Mojżeszowy, wywyższony i podniesiony na urząd kapłański i potomstwo jego, aby sprawowali urząd kapłański i chwalili Boga i błogosławili ludowi w Imię Boże. Tu Kaleb, mąż wierny Bogu i w czasie buntu Izraela niezachwiany sprzymierzeniec Mojżesza, wyniesiony i czczony w Izraelu, aby potomność wiedziała, iż dobrze być posłusznym Bogu świętemu. Tu Jozue, wódz narodu, następca Mojżesza, mąż wielki imieniem swoim, największy wybawieniem narodu od nieprzyjaciół, wzywający Pana w ucisku. Tu Samuel od Boga umiłowany, łzami i modlitwą matki uproszony, doświadczony w wierności swej ku Bogu, stróż Arki Przymierza, wierny w słowach wódz Zakonu Pańskiego.

Długo by nam się przyszło wyliczać mężów świętych, mężów sławnych, przodujących bojaźnią Bożą i pobożnością w Starym Zakonie. Ale czyż można pominąć pełną tkliwej a rzewnej i śpiewnej pobożności postać Dawida w latach młodości; jego przykładne przywiązanie do Zakonu Pańskiego w ciągu życia: jego poruszającą pokutę po grzechu spełnionym. Któż się nie rozrzewni pełnemi namaszczenia naukami Tobiasza starego; któż się nie zbuduje czystą, niewinną a bezinteresowną pobożnością jego syna?— Nie można też nie zastanowić się nad poświęceniem Proroków Pańskich dla Boga i dla świętego Zakonu Jego, podtrzymujących w narodzie wiarę w Boga i nawołujących do bojaźni Bożej z narażeniem nawet życia swego. Nie można nie zwrócić uwagi na wzruszający objaw wierności prawu Bożemu w starcu Eleazarze, który wolał śmierć ponieść, aniżeli przestąpić Zakon Mojżeszowy. Pamiętkę wiekiustą potomności pozostawili sławni, mężni, a przedewszystkiem bogobojni bracia Machabejscy, na polu walki składający ofia-



ry za dusze poległych braci. Bywały, co prawda, liczne wypadki, kiedy świątobliwe niewiasty, Debory i Judyty, stawwały na czele narodu w dzień úcisku, a świętością swą i mężstwem połączonem z pobożnością zapobiegały karom Bożym; ale w całej Historyi ludu Bożego z woli Bożej stale, jak w kierownictwie, tak i w pobożności, przodowali święci mężowie.

Ojciec w domu, kapłan w świątyni, Prorok po całej ziemi świętej, byli nauczycielami Izraela pod względem wiary i obyczajów. W bojaźni Bożej mężów widział Psalmista Pański bogactwo, sławę i błogosławieństwo pokoleń przyszłych, gdy śpiewał: *„Błogosławiony mąż, który się boi Pana, w przykazaniach Jego będzie się kochał wielce; możne będzie na ziemi nasienie jego, naród prawych będzie błogosławiony. Sława i bogactwo w domu jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków“* <sup>1)</sup>.

Nawet w narodach pogańskich, gdzie się zachowały jeszcze podania Patryarchów, tłumaczami woli Bożej i nauczycielami wiary byli mężowie, ojcowie rodzin i Patryarchowie, jak czytamy w Księgach Świętych o Kapłanie Melchizedeku, o sprawiedliwym, a głębokim badaczu wyroków Bożych Hiobie i o Magach ze Wschodu, szukających gdzie się narodził Zbawiciel nasz. Dzieje zresztą wszystkich narodów świadczą, iż mężczyźni zawsze stali na czele czci religijnej. Historya ludzkości jest świadkiem prastarym, iż wyroki niebios starożytnym Egipcyanom, Persom i Medom tłumaczyli kapłani, Grekom poeci i filozofowie, Rzymianom augurowie i ofiarnicy, a w domach i zagrodach naczelnicy plemion i ojcowie rodzin. Tłumaczyli więc ci mężowie nauki religijne swym słuchaczom, jak sami pojmowali, jak się od ojców swych nauczyli; najczęściej błędnie, nie zawsze obyczajnie, ale w tem są do naśladowania, iż nie zrzucili z siebie obowiązku pośrednictwa między Bogiem i ludźmi i przewodnictwa w rzeczach wiary religijnej.

<sup>1)</sup> Ps. III, 1—3.

II.

Boską ręką wypisane w sercach mężów Starego Zakonu przewodnictwo religijne, w Zakonie Chrystusowym razem z innemi uczuciami religijnemi zostało uświęconem, wywyższonem i spotęgowanem szczególniejszemi łaskami. W Sakramencie Kapłaństwa i Małżeństwa Chrystus stawia mężów: już jako następców po sobie w sprawowaniu dzieła Odkupienia, w szafowaniu darów i łask Boskich w Kościele; już to jako naczelników rodzin Chrześcijańskich, by troszcząc się o los doczesny rodziny byli zarazem troskliwymi i o jej los wieczny; a więc nauczycielami i wzorem religijnego życia w domach i zagrodach swoich. Sam Chrystus porucza nauczanie, sprawowanie tajemnic i kierownictwo Kościoła wybranym przez się mężom—Apostołom—na czele Kościoła swego stanowi, jako filar niezłomny i świecznik wiary i obyczajów, Piotra św. Powołanych na to wysokie stanowisko nazywa sam Chrystus solą ziemi, światłem świata, wskazując przez to i nauczanie ich i przewodnictwo. W nauce Chrystusowej i w Odkupieniu uświęca się i powaga Ojców Chrześcijańskich; staje się wznioślejszym a zarazem i więcej obowiązującym dla nich obowiązek przewodnictwa religijnego w rodzinie.

Św. Paweł w słowach wyraźnych wypowiada naukę Chrystusa odnośną do tego obowiązku: „*Chcę, abyście wiedzieli, mówi ten Apostoł narodów, iż każdego męża głową jest Chrystus, a głową niewiasty—mąż*“ <sup>1)</sup>. „*Chcę, aby mężowie modlili się na każdym miejscu, podnosząc czyste ręce bez gniewu i sporów*“ <sup>2)</sup>. Z nauki tedy Chrystusowej wypływa, iż każdy mąż chrześcijański nie tylko powinien się modlić; ale jako głowa domu przewodniczyć domownikom swoim w pobożności i w bojaźni Bożej, w objaśnianiu podwładnym zasad wiary i dawać przykład w wykonywaniu jej przepisów. Tę powagę mężów i ojców ro-

<sup>1)</sup> I Cor. XI, 3. <sup>2)</sup> I Tim. II, 8.

dziny mając na względzie ten Apostoł odsyła niewiasty po naukę do mężów swych: „*Niewiasty niech milczą w kościele, albowiem niedopuszcza się im mówić; .. a jeśli się czego chcą nauczyć, niechże doma swych mężów pytają*“<sup>1)</sup>). W podobnyż sposób wskazuje ojcom chrześcijańskim obowiązek ich względem religijnego wychowania dzieci: „*Ojcowie, wychowujcie synów waszych w karności i w grozie Pańskiej*“<sup>2)</sup>).

Wzniósł i piękna nauka Zbawiciela naszego o pobożności mężów Chrześcijańskich; nie mniej świetne zdobiją ją przykłady. Oto, jak zaranna jutrenka tej pobożności w Zakonie Chrystusowym, staje przed oczami naszymi św. Jan Chrzcziciel, — wzór pobożności i umartwienia. Biorąc w spuściźnie odwieczną pobożność Patriarchów i mężów i Proroków Izraelskich, staje się przykładem dla mężów przyszłych wieków i pokoleń. Pielgrzymka tłumów Izraelskich do tego Męża świętego, opowiadającego zbliżenie się Królestwa niebieskiego, będzie pielgrzymką przyszłych pokoleń chrześcijańskich, szukających w nim przykładu pobożności. On jest poprzednikiem Chrystusa nie tylko w duchu prorockim; ale i poprzednikiem pobożności mężów Chrześcijańskich w pobożności, wszystkich mężów bojących się Boga i naśladowających swego Boga Zbawiciela w gorliwości, w spełnianiu woli Ojca niebieskiego i w pobożności prawdziwej. Jak słońce bowiem na firmamencie niebieskim, przyćmiewając światło gwiazd, oświeca otaczające je planety; tak pobożność Chrystusowa przyćmiewa wszelką pobożność synów ludzkich i oświeca swych wyznawców. Czy to będziemy rozważali gorliwość Jezusową w nauczaniu ludzi o Królestwie Niebieskiem, czy pomoc podawaną chorym i cierpiącym, czy pociechę niesioną jawnogrzesznikom, czy błogosławieństwo udzielane dziatkom, czy płacz Jego nad Jeruzalem grzesznem: zawsze i wszędzie Chrystus Pan jest wzorem najwyższym i pobudką najdzielniejszą i najpewniejszą drogą do pobożności chrześcijań-

<sup>1)</sup> I Cor. 14, 34, 35. <sup>2)</sup> Efez. 6, 4.

skiej. Modlitwa Chrystusowa w czasie nauczania, modlitwa w czasie boleści i trwogi największej w Ogrójcu Oliwnym; modlitwa w końcu na krzyżu w czasie konania: o, jakże jest wielkim a niezrównanym wzorem dla mężów Chrześcijańskich do uzupełnienia obowiązku pobożności! o, jakże porywającym przykładem, który natchnął Apostoła i włożył w usta jego to prawo dla mężów Chrześcijańskich: *„Chcę, aby mężowie modlili się na każdym miej-cu, podnosząc czyste ręce“*.

Potężny wpływ nauki, przykładu i zasług Chrystusowych obficie napełnił serca Apostołów, Mężów Apostolskich i mężów prawych wszystkich wieków i zagrzebał je ku pobożności wzniosłej i wytrwałej. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa oto mężowie Chrześcijańscy w modlitwie oczekują Zesłania Ducha św.; a potem częstokroć zgromadzają się na ofiary i modły wspólne, jak świadczą dzieje Apostolskie. We wszystkim, a więc i w pobożności, przodują Apostołowie. Św. Piotr w pobożności swej zmywa plamy grzechu, wyjednywa nawrócenie; Ananiasz otrzymuje widzenie nawrócenia Szawła prześladowcy. Nawrócony Paweł w cierpieniach, ucisku, prześladowaniu i w więzieniu pokrzepia się modlitwą, a pobożnością swą zagrzewa serca wiernych do stateczności i wytrwania. Któż objąć zdoła i wypowiedzieć ogrom i wielkość pobożności tych św. mężów—tej pobożności, co im tłumaczyła i otwierała tajniki wiedzy Bożej, pokrzepiała ich na duchu i ożywiała świeżo nawróconych pogan i wytrącała miecz oprawcom z ręki. Któż wypowie tę bohaterską pobożność męczenników Chrześcijańskich, senatorów, filozofów i mężów wszelkiego rodzaju, co wobec mieczów i stosów na placu śmierci, hymny dziękczynne śpiewali; kiedy nawet dzikość pogańska widziała w niej objaw nadziemski; kiedy ta pobożność nieustraszona uwielbioną została i wyznana przez usta tłumów pogańskich, patrzących na bohaterską śmierć tych mężów pobożności i wołających: „wielki Bóg Chrześcijański!“

Nie zamarała ta pobożność mężów Chrześcijańskich i po dziś dzień. Obok zobojętnienia i lekceważenia, przez

wszystkie wieki spotykamy pouczające przykłady gorliwości naśladowców cnót Mężów Apostolskich i Męczenników. Weźcie do ręki księgi Ojców Kościoła, wsłuchajcie się w hymny i śpiewy Kościoła, przysłuchajcie się modłom św. Augustyna, św. Bernarda, św. Franciszka; przyjrzyjcie się pobożności królów Chrześcijańskich, filozofów wielkich i ojców wiedzy ludzkiej, i pobożności prostaczków, i pobożności św. Izydora, modlącego się przy pługu oracza; a poznacie jak wielka jest pobożność i jak wielką jest chwała jej i ozdoba w życiu mężów Chrześcijańskich po wszystkie wieki: po dziś dzień w domach ich i rodzinach jest ona osłoda i nauką życia i błogosławieństwem Bożem na przyszłość. Nad domem pobożnego męża rozlega się proroczy śpiew Psalmisty: *„Błogosławiony mąż, który się boi Pana; w przykazaniach jego będzie się kochał wielce; możliwe będzie na ziemi nasienie jego, naród prawych będzie błogosławiony...”*<sup>1)</sup>

### III

„Wielka jest, że zawołam ze św. Pawłem, tajemnica pobożności, która (przez Chrystusa) jest oznajmiona w ciele, usprawiedliwiona w duchu, okazała się aniołom, opowiedziana jest poganom; wiarę jej dano na świecie i wzięta jest w chwałę“<sup>2)</sup>. „Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego“<sup>3)</sup>. To też z niejednej piersi wyrwało się westchnienie bolesne ze skargą: czemuż nie jest pobożnym mój mąż, ojciec, brat, lub syn. Do tej skargi i ja łączę żale moje i wołam z wami: czemuż bo zaiste dziś wielu mężów są tylko z imienia chrześcijanami, a pobożności żadnej nie mają, albo co gorsza i straszniejsza, lekceważą ją i szydzą z niej, uważając ją za przesadę, za obowiązek chyba tylko niewiastom przynależny. W tej obojętności przodują zamożni i mający pretensye do nauki, a za nimi już się poważają lekceważyć pobożnością mężowie pracy i prostaczkowie.

<sup>1)</sup> Ps. CIII. <sup>2)</sup> I Tim. III, 16. <sup>3)</sup> ibid. IV, 8.



Więc najprzód występują wielcy tego świata, którzy z góry patrzą na pobożność, uważając ją za niską dla swych męzkich obowiązków i poglądów. Bolesny to jest i smutny objaw, tem bardziej jeżeli się spostrzegać daje w ludziach zkażinądy rzetelnych i prawych. Co prawda tłumaczy ich poniekąd wpływ dóbr i zamożności, gdyż nie tak człowieka nie usypia i nie ostudza w rzeczach wiary, jak rozkosze i dostatki ziemskie. Urok światowych uciech, wygodne otoczenie, stosunki z błyszczącym i rozbawionym światem, zagłuszają poczucie religijnych potrzeb w sercu mężów możnych i powstrzymują poryw ducha do Boga. Ztąd ogólnie, acz nie zawsze, ludzie zamożniejsi obojętniej traktują rzeczy wiary i niechętni są do pobożności. Mówię, nie zawsze; bo przecie w gronie ich spotykamy wielu zaiste mężów sławnych, co umieją dostatki swe pogodzić z pobożnością i, nie uchybiając rzetelnym obowiązkom światowym, wysoce nieraz stoją pod względem wiary i bojaźni Bożej. Ten pocieszający objaw pobożności w sercach wielkich i możnych mężów, każdemu wierzącemu każe uchylić głowy przed nimi, jako bohaterami wiary, iż uczuć swych nie zatopili w ziemskich rozkoszach, ale bojaźń Bożą przenieśli nad wszystko. Ten objaw pouczającym się staje dowodem i wskazówką dla ich obojętnych braci, że bogactwa tego świata rzetelnie używane nie są przeszkodą do pobożności.

Wielu jednak mężów możnych, nie zważając ani na przykład budujący braci, ani na odwieczne wyroki Boże, za ubliżenie, albo, co najmniej, za ciężar sobie poczytują obowiązki religijne. Bywają nieraz dla dzieci swoich powierzchownie przykładnymi ojcami i troskliwymi kierownikami domu, ale bardzo luźne mają pojęcie o rzeczach wiary i najopaczniej przedstawiają sobie pobożność. Z takiego sposobu traktowania rzeczy wytworzyły się dziwne poglądy i zwyczaje. U takich mężów nie być odpowiednio wykształconym uważa się za ujmę; nie mieć oglądy towarzyskiej, to gorszące; źle pokierować interesami—to wstydy; nie troszczyć się o losy dzieci—to hańba! I

słusznie! Ale u tychże samych mężów opuszczać kościół i nabożeństwa— uchodzi; łamać posty i opuszczać spowiedzie, to rzecz zwyczajna; nie znać zasad swej wiary, to rzecz możebna; łamać przykazania Boże dla widoków ludzkich, albo i dla namiętności, zaniedbywać się w wychowaniu religijnem dzieci, to słabość ludzka. Największe ustępstwo z ich strony, jeśli pozwolą żonie, lub córce, albo siostrze, bawić się, jak mówią, w nabożeństwo. A to już nie tylko, że niesłusznie, ale i nie mądrze, moi panowie, i nie po chrześcijańsku!

Nie bardzo sobie honorowie poczynacie, wy zkądnad mający pretensyę do honoru, chowając się z pobożnością za plecy waszych niewiast, nie bardzo też i mądrze rozumujecie, jeżeli wypieracie się tej wiary w czynie, którą usta wyznajecie. Jedno z dwojga: albo wiara jest fałszywą, która obarcza niepotrzebnie mężów, a więc ją odrzucić; albo jeśli wiara jest prawdziwą, więc i pobożność, którą ona zaleca, zachować należy. Połowicznej wiary Bóg nie przyjmuje—brzydzi się nią, jakby trupem; bo wiara bez uczynków martwa jest. Nabożeństwo zaś niewiast, zbawiennem będąc dla nich samych, nie zawsze tarczą uchronną bywa dla wyrodných mężów. Prawda, iż za Orędowniczką naszą Maryą postępuje cały szereg pobożnych, a uczciwych, naszych matek i sióstr, jednających miłosierdzie Boże dla nas; prawda, iż i teraz jak niegdyś w Izraelu w braku bogobojnych mężów, święte niewiasty oddalają gniew Boży swymi postami, modłami i łzami. Jednakże ojcowie i synowie możni: zkądże ta pewność, iż wyjątkowe łaski Boże będą dla was prawem stałem zmiłowania Bożego i że pobożność tych słabych istot, jak wy nazywacie, uchroni was od pomsty Bożej? Chcecie być mądrymi, honorowymi: bądźcież najprzód sprawiedliwymi. Prawo Boże mówi, żeście głową niewiasty, a jakoż się ostoi pobożność bez głowy, a jakoż się uratuje ta głowa od gniewu Bożego, kiedy sama o swym ratunku nie myśli? Wyroki Boże mówią, iż w bojaźni Bożej i w mądrości Bożej spoczywa rada i prawość, panowanie i prawodaw-

stwo, bogactwa i sława, a wyście zapoznali tę hojaźń i mądrość: czyż mamy się dziwić o mężowie, iż przy was coraz mniej daje się spostrzegać rada i prawość, panowanie i sprawiedliwość; nawet bogactwa i sławę ojców waszych już bodaj kończycie marnować....

Do takich to następstw oplakanych doprowadzają bogactwa, dostatki i wywyższenie; nie brak przecie smutnych objawów lekceważenia pobożności i u mężów pracy, rzemieślników i prostaczków. Chociaż bowiem ubóstwo i praca, częściej każe człowiekowi wznosić wzrok do nieba i odrywać ducha spracowanego od ziemi; chociaż codzienne kołatanie się o kawałek chleba jest najlepszym bodźcem do uciekania się do Boga, a ztąd i do pobożności: nie mniej przecie spotykamy i tam ojców i synów, którzy już się modlić nie chcą i naigravaju się nieraz z pobożności blizkich swoich. Prawda, iż w większości tego ludu, żyje po dziś dzień pobożność wieków dawnych; w sercach ich nie zamarło nabożeństwo do Boga, który, uszczuplając im w darach ziemskich, sowicie wynagradza ich darami niebieskimi i łaską swą „*zbogaca ubogiego i wzbudza z prochu nędznego*“ <sup>1)</sup>).

To się daje widzieć w ich tłumnem zgromadzaniu się do kościoła — w ich śpiewnem a rzewnem nabożeństwie. Wszakże w ustach tego ludu i w pamięci jego żyją modły i pienia praojców naszych; wtenczas gdy światlejsi bracia, wiele się ucząc rzeczy ludzkich, nie tylko nie znają śpiewów religijnych, ale częstokroć już i pacierza nie umieją: lud ubogi, lud pracy, owo jak Arka przymierza, przechowuje święte pamiątki nasze. Nabożeństwo i pobożność możnych ulega modzie, ale mąż pracowity, owo jak skowronek Boży, jedną i tą samą nutką chwali Boga śpiewem: „Kiedy ranne wstają zorze“, jednym i tym samym głosem woła: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“.

Tem więc smutniejszy i boleśniejszy staje się objaw bezbożności u tego ludu. Człowiek pracy bez Boga, bez

---

<sup>1)</sup> I Reg. 2, 7, 8.

pobożności: toż to istota najnieszczęśliwsza, to sierota bez przytułku, to rozbitek na morzu, nie mający deski ratunku. Przyjaciół nie ma, dostatków nie ma: któż go podtrzyma w biedzie, któż go pocieszy w niedoli? A jednakże patrzcie, o ludzie pracy, jak niektórzy z was już zadzierają głowę na wspomnienie o pobożności, jak sobie już nic nie robią ze spowiedzi, z bywania na Mszy w Niedzielę, z postów i z innych przykazań Bożych i Kościelnych; jak w kompaniach swoich wysmiewają i szydzą z tych, co są pobożni! I oni już nabożeństwo swoje zwalili na żony i córki, lub matki swoje; a kiedy te krwawemi łzami zalewają się w kościele, oni po szyneczkach, zalewając się gorzałką, szydzą z łez i krwi najbliższych swoich.

Niema pobożności, niema i cnoty, i sprawiedliwości, u takich mężów: jeżeli nie pijak, to złodziej, lub oszust; jeżeli nie zbój, to rozpustnik, lub krzywoprzysięzca, który nie szanując przykazań Bożych nie uszanuje i prawa bliźniego. Stracił wiarę w Boga i pobożność: stracił serce dla ludzi i litość dla swoich. Szydzą z Boga i pobożności: śmieje się i z krzywdy ludzkiej i naigrawa się nad jękiem i płaczem domowników swoich. Oto jest człowiek pracy i ubóstwa; oto jest człowiek bezbożny; oto jest człowiek łez, boleści i hańby! bo odrzucając bojaźń Bożą i pobożność, odrzucił radę i sprawiedliwość, bogactwo i sławę. Oto jest człowiek, który dalej postąpił w bezbożności od swego brata bezbożnego bogacza. Nad głowami tych mężów bezbożnych zapisuje się dekret Boży: *„Rzekł głupi w sercu swem: nie masz Boga; popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich, nie masz ktoby czynił dobrze, nie masz aż do jednego“* <sup>1)</sup>.

#### IV.

O Mężowie Chrześcijańscy, synowie pobożnych matek i bogobojnych ojców, zastanówcie się nad bezboż-

1) Ps. XIII, 1.

nością waszą, zastanówcie się nad lekceważeniem pobożności; wielcy i maluczcy, uczeni i prostaczkowie zastanówcie się nad upadkiem waszym! Gdzież wiara ojców waszych, gdzież pobożność matek waszych, która was w niemowlęctwie żywiła i ogrzewała; która was kołała, piosenki śpiewała i rojem Aniołków Bożych otaczała kolebkę waszą. O synowie marnotrawni, wspomnijcie na utracone dziedzictwo, wiarę i pobożność ojców waszych; zważcie na obecną nędzę waszą i zapłaczcie płaczem skutecznym, płaczem pokuty i poprawy. Bo jeżeli dalej trwać będziecie w oziębłości waszej, jeżeli dalej będziecie lekceważyli pobożność i religijne przewodnictwo po domach waszych, ręka Boska dotkliwie karząca bezbożnych dotknie i was, i domy wasze. Oto Bóg posyłający proroki swe do bezbożnych Izraelitów i dziś woła do was przez moje usta niegodne: *„Mów mężowi i obywatelom Jeruzalem rzekąc: niech się nawróci każdy z drogi swej złośliwej, a prostujcie drogi wasze i sprawy wasze... oto ja tworzę przeciwko wam złe“*<sup>1)</sup>.

A głos Boży i słowa Jego nie przemijają; wspomnijcie na koniec bezbożnych waszych braci i sąsiadów i zadrżycie nad losem własnym! Jeśliś ojciec i mąż, a masz iskierkę miłości ku dziecku i żonie, zlituj się nad losem ich; jeśliś syn i brat, a mili są ci rodzice i bliscy twoi, zlituj się nad zgrzybiałością starców i nad łzami blizkich twoich. Jeżeli wreszcie sam siebie żałujesz, zapłacz nad losem twoim: bo Pan mściwy oto woła nad tobą: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe“*. Ty dziś ufasz bogactwom swoim, nauce, znajomościom, zdrowiu i przyjaciółom; a Bóg z nieba grozi: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe“* — i dotknie ręką niszczącą dostatków twoich i mądrości twojej, i ściągnie prawicę karzącą na twe zdrowie i przyjaciół; a oto jak nędzarz, jak Łazarz na barłogu leżąc, czytać będziesz dekret Boży: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe“*. Gdy wreszcie synowie i córki wasze, poszedłszy za wami drogą bezbożności, hańbą okryją

<sup>1)</sup> Jerem. 18, 11.



dom wasz, i będą się urągać nędzy waszej, i przeklinać starość waszą; wyczytacie w tem dekret Boży: „*oto ja tworzę przeciwko wam złe.*“

Staniecie wreszcie na sądzie Bożym, a tam według zapowiedzi Chrystusa: „*Mężowie Niniwitowie powstaną i potępią was, iż pokutę czynili na Jonaszowe kazanie*“ <sup>1)</sup>. Czyńcież tedy i wy pokutę. W tym czasie pokuty roztrząsajcie sumienia wasze, spowiadajcie się z oziębłości waszej, by przyjście Pana znalazło sprostowane ścieżki wasze i drogi wasze, byście już nie byli ślepi, chromi i głusi na słowo Boże i na głos pobożności; lecz, by ta pobożność ozdobiła was powagą Patryarchów, świątobliwością Kapłanów, gorliwością Proroków, żarliwością Apostołów i wytrwałością Męczenników: koroną chwały Wyznawców i mężów św. Bo to mówi Pan przez Proroka: „*niech się nie chlubi mądry w mądrości swej, i niech się nie chlubi mężny w męstwie swem, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swem; ale niech się chłubi w tem, że umie i zna mię, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, i sąd, i sprawiedliwość na ziemi*“ <sup>2)</sup>.

Tu więc, mężowie chrześcijańscy, u stóp ołtarzy naszych skruszeni w sercu, z gorącą wdzięcznością, iż nas oświecił na drodze pobożności dziękujmy i wołajmy z Prorokiem: „*Nie masz podobnego tobie Panie! Wielkiś ty i wielkie Imię twoje w mężności! Kto się bać nie będzie Ciebie? o Królu narodów! bo Twoja cześć między wszemi mędracami narodów i we wszech królestwach ich: nie masz żadnego Tobie podobnego*“ <sup>3)</sup>. „*Oblecz nris Boże Wielki pokojem sprawiedliwości i chwałą pobożności!*“ <sup>4)</sup>. Amen.

<sup>1)</sup> Mat. 12, 41. <sup>2)</sup> Jerem. 9, 23, 24. <sup>3)</sup> ibid. 10, 6, 7. <sup>4)</sup> Bar. 5, 2, 4.

## KAZANIE

### o wychowaniu dzieci przez rodziców.

„Wy jesteście solą ziemi.“ (Mat. 5).

Jak ustanowiony przez Chrystusa Kościół jedyną jest łodzią przenoszącą śmiertelnika z tego ziemskiego padołu płaczu, przez morze łez i niedoli do portu zbawienia; tak przepisy jego i wskazówki jedyne są do osiągnięcia zamierzonego celu. Jakich ludzi nie wymyślali środków, do jakich olbrzymich pomysłów się nie uciekali; rozczarowani byli zawsze nieskutecznością starań swych zmierzających do uszczęśliwienia ludzkości. Chrystus tylko i Jego zasady zwyciężają stale i zawsze wszelkie tamy utrudniające powrót do utraconej ojczyzny szczęścia. Przykład jeden z licznych to potwierdzi i wyjaśni. Kiedy w wieku XIII południowa Francya zalana była herezyami; zabójstwa, grabieże, zbezczeszczenie Świątyń Pańskich i inne potworne zbrodnie napęliły ten kraj, wprzód cieszący się spokojem, który daje wyznanie jednej i prawdziwej wiary.

Gdy wszelkie środki nie wyłączając nawet napomnień i nauki okazały się bezskutecznymi, a zamieszki i niezgody rozwijały się w najlepsze, Opatrzność przysłała tu pełnego Ducha Bożego człowieka, który zważywszy smutny stan rzeczy uznał w końcu, że chociaż tam nie brak ludzi dbających o uśmierzenie zaburzeń, i nie brak dobrych chęci; nie dostawało im jednakże wyrozumienia należytego tych słów Chrystusa: „wy jesteście solą ziemi“. A ten właśnie brak i niedostatek czynił to, że słowa ich i nauka przechodziły bezskutecznie. Pojął w tej chwili, że chcąc uratować ludzi od moralnej zgnilizny, trzeba najprzód samemu przejąć się ową solą nauki Boskiej; i wtedy dopiero słowem zachęcać, a przykładem utwierdzać upadłych w cnocie i posłuszeństwie

Bogu i Jego Kościołowi. Tym człowiekiem pełnym Ducha Bożego, był św. Dominik. Następne jego prace i zakon przezeń założony zupełnie urzeczywistniły jego oczekiwanie; a walcząc z bezbożnością, nauką i modlitwą i stwierdzając to własnym przykładem, tysiące dusz wyrwał z przepaści występku i niewiary i wrócił na łono jedności z Kościołem św.

Ten czyn chwalebny a skuteczny w swych następstwach jest wymowną dla nas nauką, iż wszelkie nauczycielstwo i kierownictwo wtenczas tylko dosięga celów zamierzonych, kiedy mu towarzyszy przykład podany przez kierowników. Wszyscy bodaj z małym wyjątkiem zaliczamy się do nauczycieli i przewodników, mając pod sobą mniejszą, lub większą, ilość słuchaczy; i nieraz niezbywa nam na mądrych przepisach i radach; a jeśli nauczanie nasze nie poprawia zwichniętych, nie usuwa złych obyczajów, wiele tu się przyczynia brak dobrego przykładu w nauczycielach. Siejemy nieraz ziarno zdrowe; ale cóż kiedy rzucamy je na rolę nieuprawioną, zaniedbaną, na serca zepsute i jalone, które najprzód trzeba było ciepłem własnego a czystego serca oczyścić z błota kryjących się tam namiętności, wlać siły żywotne w to serce dla cnót obumarłe. Zbieramy więc same chwasty. Nie sztuka to zresztą uczyć innych podług tego, jak tam w książkach napisano; ale uczyć za wskazówką rozumu i serca wykształconego, oto jest nauczycielstwo w całym znaczeniu tego słowa. Takiego to nauczycielstwa, kierownictwa i w takim znaczeniu pojętego wymaga od nas Bóg, powiadając do posłańców swoich, co mieli cały świat nauczać: *„wy jesteście solą ziemi... wy jesteście światłem świata“*.

Każdy kierownik w myśl słów Chrystusowych powinien być posiadaczem mądrości niebieskiej, wskazując Boga jako cel ostateczny dla ludzi i zarazem światła cnót oświecającego drogę do tego celu dla ludzi zagrożonych w ciemnościach błędu i hołdujących swym namiętnościom. W innym razie, jeśli tych darów niema,

nie nie wart, a może być tylko wyrzutkiem, ale nigdy nauczycielem ludzkości.

Z pomiędzy wszystkich kierowników, te słowa powinni sobie zapamiętać i zawsze je mieć przed oczyma rodzice chrześcijańscy, którym Bóg szczególniejszym sposobem powierza kształcenie tego maleńkiego świata, jaki ich codzien otacza. Rodzice powinni być tą solą nauki Bożej i światłem cnót otoczeni, by jedno i drugie zaszczerpić w młodociane umysły swych dzieci. Stając się z prawa natury nieodłącznymi nauczycielami swej dziatwy, rodzice mają oczy jej na siebie zawsze zwrócone. Co umysł dziecięcy spostrzeże, czego bywa świadkiem od dzieciństwa, to niewolniczo prawie przyjmuje; tak że często dzieci zachowując fizyczne podobieństwo do rodziców są spadkobiercami ich cnót, lub też nałogów. A że dzisiejsze młode pokolenie nie może poszczyścić się swymi obyczajami, zastanówmy się w tej nauce nad obowiązkiem rodzicielskiego wychowania, mianowicie zaś nad główniejszymi wadami i nad środkami zaradczymi.

## I.

Wielkie to jest i wzniosłe stanowisko ojcowstwo i macierzyństwo. Dwoje ludzi połączonych do zgonu węzłem nierozzerwalnym przez Sakrament małżeństwa i przez łaskę szczególniejszą, w tymże Sakramencie udzieloną, utwierdzonych w nazwie i postępowaniu synów Bożych, stają się niejako królami maleńkiego, co prawda świata, ale za to zupełnie im oddanego; a to nie z przymusu, nie z przywłaszczenia, ale ze świętego i niezłomnego prawa Bożego. Przez to władza ich nabiera większego uroku i powagi. Mieć usługę na skinienie, posłuszeństwo z wylaniem uczuć serca, a nie z przymusu, lub jakiegoś tam wyrachowania; a nad tem wszystkiem królującą koronę tej władzy — miłość najszczerzą: toż to coś nadziemskiego, toż to odbłask potęgi i rządów Boskich, toż to jedna z tych kotwic spuszczonej przez Stwórcę na

ziemię, by przez nią wznieść umysł i serce śmiertelników do siebie. O zaiste, wszystko jest dobre, co Bóg stworzył i ustanowił; ale ludzie, czyli raczej zła wola ludzka wiele z tych rzeczy skoszlawiła i zeszpecila. Zepsuty rozum, zepsute serce, jak wstrętny ślimak przesuwa się po cudnych tworach Bożych i potwornemi stopami kazi i plami kwiaty dzieł Jego. Zbezczeszczając wszystko do potworności zła wola skoszlawiła też tak święty, a wzniosły stosunek rodziców do dzieci i wzajemnie. Złości to i przewrotności ludzkiej jest dziełem, że w kółkach rodzinnych zamiast miłości i spokoju spotykamy niechęć i swary, zamiast potęgi Boskiej—objawy potęgi szatańskiej, zamiast nieba—piekło.

Każda droga prowadzi do właściwej i wyłącznie sobie należnej mety. Trudno szukać tam potęgi Bożej w rodzinie, gdzie bezbożności hołdują rodzice; gdzie w rodzinach panuje brak znajomości Boga i Jego świętych przepisów; tam i uroku tego nie znajdziecie—pożegnajcie się tam z waszem wzniosłym wyobrażeniem o świętości rodzeństwa. Jest to kółko zwierząt zegnane jakimś trafem w jedno stadło, spojonych zewnętrznymi widokami: gdzie spokój i niezgoda stosownie do kaprysu nawzajem się przeplatają, gdzie miłość stateczną a niekłamną, ową miłość chrześcijańską zastępują chwilowe usposobienia, lub instynktowne, że tak powiem zwierzęce przywiązanie, jakimi zwierzę do zwierzęcia czuje pociąg i jedno po drugim tęskni.

Miłość chrześcijańska, drogą łaski wkraczająca do serca ludzi wiernych Bogu i wiążąca miliony serc w jedną rodzinę—Kościół, obcą jest w takim rodzeństwie, bo obca jest łaska Boża, która ustąpić musiała przed nawałem namiętności i szpetnością zepsutych obyczajów. Weźmijmy na przykład ojca i matkę zupełnie pozbawionych cnoty, albo połowicznie oddanych Bogu i mamonie; tych właśnie, co to nie zawsze pamiętają, iż są rodzicami, a zawsze zapominają, iż są chrześcijanami. Zaniedbują obowiązki względem Boga, bo im za ciężka zdaje się być droga, którą Bóg w 10 przykazaniach i w nauce Ko-



ściół wskazał. Opuszczają modlitwy, posty, Msze św., bo głupie względy światowe i własne niedbalstwo i opuszczenie się w służbie Bożej, stają temu na przeszkodzie. Słowem choć i znają nazwę Boga Stworzyciela; nie chcą słyszeć o Bogu Sprawiedliwym, co karze występki, a dobre czyny nagradza.

Wziąwszy rozbrat z prawami i przepisami Boskimi, zaniedbują obowiązki względem bliźnich. Nie znajdziesz tam roztropnego współczucia, lub rozsądnej nagany, jakich wymaga postępowanie tych, co nas otaczają. Tam wszystko się dzieje stosownie do kaprysu i charakteru. Jedni więc są pobłażliwi aż do ostateczności: tak że w obecności ich i dzieci można wymyślać na wiarę, rzucać pociski na Kościół i jego sługi. Zapomniawszy o naszym „Niech będzie pochwalony“, zapomnieli o Krzyżu Pańskim; nie spotyka się go po domach, a i na czole czyniony bywa chyba dla ceremonii. Natomiast jakież to głosy wrogie wierze rozlegają się po domach katolickich w gronie dorastającej młodzieży. Jeżeli tam nie katuja wiary, to przynajmniej zaostwiają tępe umysły na jej szermierzach, piętnując ich obskurantami i zacofańcami. I to takie wyrodky mają wstęp, wygłaszają zasady bezbożne wobec dzieci; rodzice milczą, jeśli nie potakują; nieraz jakby dla potwierdzenia ich bluźnierstw miotanych na Kościół św. raczą tych jegomościów potrawami mięsnymi w dnie postne.

Drudzy bywają surowi do zbytku— nikomu się nie dadzą uprzedzić w krytykowaniu bliźnich, w wyjawianiu swych niechęci względem tych, co mieli nieszczęście im się narazić. Najmniejsza wada, najmniejszy cień, nie ujdzie ich uwagi, a wszystko to muszą rozciągnąć na ohydny warsztacie obmowy i torturować językami swymi bliźniego: i to wobec dzieci. Cały szereg występków w podobny sposób popełnianych sprawia to, iż w końcu rodzice tacy wyzuwają się z obyczajów chrześcijańskich. Jednakże mienią się być chrześcijanami i dzieciom każą, ba, nawet strofują ich za najmniejsze uchybienie. „Doktorze, ulecz samego siebie“ — rodzice, nauczcie się

sami być z duszy i serca chrześcijanami, a dzieci pójdą w wasze ślady. Wasze niedowiarstwo i występki to pierwsze źródło zguby dla waszych dzieci. Nie możecie ich uratować od zepsucia, boście się sami stali solą zwierzęcą. „A jeżeli sól zwietrzeje, na cóż się zdała?”

Drugim złem zgubnie oddziaływającym na dzieci jest nieznajomość rodziców w rzeczach wiary, brak nauki chrześcijańskiej. Na ten brak zazwyczaj mało u nas zwracają uwagi. Zajęcie się młotem i parą, a w braku pojęcia o tamtych, polowaniem za miłym groszem, lub za jakimiś nadziejami, nie daje im czasu na to. Majątek, bogactwo, stanowisko i karyera w świecie: oto przynęcająca meta, do której zżijani biegną tacy rodzice, a w tym pochopnym biegu zapominają o prawdziwym celu — Bogu i Jego znajomości. Dla świata, dla zabezpieczenia przyszłości na świecie, wszystko poświęcają; ale dla Boga, dla życia przyszłego, to chyba kilka pacierzy i kilka praktyk religijnych z pośpiechem, nieumiejętnie, jako tako odbytych. Nieszczęśliwi są tacy rodzice, a jeszcze nieszczęśliwsze są dzieci tych rodziców, w których umyśle i sercu manja kariery światowej zatarła znajomość Bożą. Cóż to pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat pozyskał, a duszę by swą stracił?

Ale daleko więcej nieszczęśliwi i nierozsądni są rodzice hołdujący duchowi czasu i za przesąd uważający wziąć do ręki dziełko religijnej treści. Powiedzmy sobie, bracia, szczerze, tu przed Bogiem niema się z czem skrywać; wszakże to jest smutną prawdą w życiu waszem, iż posiadając nauki światowe nie macie wyobrażenia o życiu i dziejach Kościoła, o jego uroczystościach i wzniosłych obrzędach. Katechizm to tam na pół z biedą pamięta się, ale obca wam jest znajomość życia Kościoła Bożego, obce wam jest jego piękno, któreby przemawiało do uczucia i serca.

Wszak często gęsto bywacie na Mszy św. i jeżeli ta niekrwawa Ofiara nie przemawia dzielnie do duszy waszej, to dowód, że jej nie znacie, nie odczuwacie w niej bolesnej historyi z góry Kalwaryjskiej; nie słyszycie

w nieznajomości swej, jak przez jej obrzędy przemawia to życie ojców naszych w wierze, co w pełni wiary i Miłości Boga i bliźniego, przekazali nam w tych obrzędach swoje święte zwyczaje, swe radości i smutki, obawy i nadzieje, prześladowania i tryumfy nad prześladowcami. Wszak prawda, że w skutek tej nieznajomości wiele dzisiejszych rodziców patrzy okiem bezmyślnem; a nie jeden nawet do tej beczelności dochodzi, że się nie waha zapytać po co to wszystko? wtenczas kiedy pierwsze lepsze dziełko stosownej treści z temby go poznało.

Ale gdzież tam im o tem czytaniu mówić? Oni szepczą ciekawie, co się tam dzieje w Chinach, jak tam rzeczy stoją za granicą; śledzą, jak drogie maszyny i zboże; podsłuchują szept polityków; krytykują każdy krok sąsiada; ale głuśnią na głos tej wiary, w której się urodzili; ślepi są na jej dzieje, a nieczuli na stratę duszy własnej i swych dzieci. Mój Boże! cóż za bolesny widok przedstawiają tacy wysoce i daleko patrzący rodzice. Rozprawiają o wszystkim, ale o religii, albo etykietalne milczenie i to jeszcze pół biedy; — albo, jak zaczęną prawić o niej, to aż ściany trzeszczą od tych potwornych zdań, jakie sobie ucząc się u podobnych do siebie postępówiczów wyrobili. Inni sobie i tej fatygi nie zadają, ich nie interesuje ta religia, której wyznawcami się głoszą, dalekimi są od tej wiary, jaką głosił ukrzyżowany Zbawiciel i miliony życiem i śmiercią stwierdzili: oni hołdują tej sparodyowanej religii, jaką kilka przewróconych głów, błędnych pismaków, w obłądnie dla odstępców wiary skleciło. Cóż się dzieje z dziećmi pod okiem takich rodziców? Mała bieda! wszak można dostać nauczyciela religii, albo jeszcze, co łatwiej, za kilka złotych można nabyć pewną poważną księgę o wychowaniu, gdzie się wskazuje rodzicom, jak mają uczyć dzieci tej wiary, której sami nie mają i nie znają. O Chryste Ukrzyżowany, o Święci Bohaterowie, coście krwią i życiem tę wiarę stwierdzili, nie pamiętajcie im tego, że nakształt zbirów pod krzyżem krwią zlanym, rzucających

losy o skrwawione szaty ofiary grzechu i zaślepienia, niektórzy z braci naszych idą na wyścigi w wyciąganiu korzyści z tej wiary bez najmniejszego do niej współczucia i przywiązania! O wstyd i hańba nam, że takich niemądrych i zaślepionych wpośród siebie widzieć musimy,—potworów wylęgłych w zepsutych obyczajów zgniźnie.

O Boże, Tyś sam świadkiem katuszy serca codzienną goryczą wstrętnej obojętności w wierze napawanego. Niebiosa, schylcie się; góry, zasłońcie nas od potwornego widoku, gdzie niedowiarkowie rodzice szerzą niewiarę w dzieciach! Ale taka Twa wola, byśmy na tym padole płaczu, płacząc nad swą niedolą, płakali nad upadkiem braci, boś Ty sam płakał nad zgubą ukochanego ludu, i na Twem obliczu spoczął rażący Cię do głębi Boskiego serca pocałunek Judasza.

Nie posiadając, ani cnoty, ani wiary, tacy rodzice najwstrętniejszy i najzgubniejszy wpływ wywierają na dzieci. Podzielają się oni mniej więcej pod względem religijnego wychowania dzieci na dwie kategorie: rodziców spoganiałych i rodziców obojętnych na rzeczy wiary. Tamci w nierozumie swym, który postępem nazywają, cofają się do zasad pogańskich, wyzuwając się zasad Wiary Chrystusowej, kształcą swe dzieci według rasy i majątku; o nich tu mowy, dla krótkości czasu, być nie może; zresztą mało ich jest. Drudzy, a tych najwięcej pono, co to w słowach uznają potrzebę religii, ale w czynach z nią się rozmijają; czasem „Wierzę“ odmawiają, ale „Dziesięciora“ i pięciu przykazań kościelnych nigdy w całości nie wypełniają—ci interesują się wychowaniem religijnem dzieci. Pożałuj jednak Boże, jakież to ich pojęcie o tem wychowaniu i o jego potrzebie. Oto jeden z tysiąca przykładów. Spotykacie dajmy ojca wiozącego dziesięcioletniego synka do zakładu naukowego. Wejdźcie w rozmowę z tym wyrostkiem przygotowanym do egzaminu, najczęściej jak z procy wypali wszystkie odpowiedzi arytmetyczne, lub z języków. Ale zapytajcie z religii, zmiesza się dzieciak, bo się już dawno uczył,



zapomniął, odpowiedzą. Zresztą jeżeli i odpowie kilka zdań z katechizmu, wyjaśnienia jednakże najprostszego, któreby wskazywało, iż rzecz rozumie, nie da. I cóż, powiedzą, nauczyciel domowy nie mógł i czasu nie miał na objaśnienie religii: a my wszakże nauczyliśmy pacierza i katechizmu, więcej nie mogliśmy.

Jeżeli ślepy ślepego prowadzić będzie, obadwaj w dół wpadną. Coż dziwnego, że dla rodziców nierozważnych i nierozsądnych utrapieniem są synowie ich i córki. Coż dziwnego, iż obojętni względem Boga rodzice puszczają na świat osiołków w rzeczach wiary, albo potworków bezbożności i niewiary. Nie może złe drzewo wydać owoców dobrych. O Boże, cóż to za parodja, cóż za zbezczeszczenie świętych obowiązków, któreś ty włożył na rodziców! Nie dość, że sami znieważają Ciebie dziką swą obojętnością; ale i dzieci nierozsądnem kierownictwem przygotowują na przyszłych Twych wrogów, lub synów marnotrawnych. Przepaść ich występków gotuje przepaść zwątpienia i zguby dla dzieci. O Proroku Pański, coś płakał nad pobitemi dziećmi Izraela przez pogan i przywoływałeś potoki łez na opłakanie opuszczenia Zakonu Pańskiego i zbrodni, wskaż nam morze niewyczerpane łez, któremibyśmy mogli opłakać godnie zabójstwo na duszy dzieci przez własnych rodziców—chrześcijan.

## II.

Zgroza przejmuje człowieka na wspomnienie sponiewierania tak wielkich obowiązków, serce się z żalu rozdziera na widok tej przepaści niewiary, jaką rodzice w nierozsądku swym przed własnymi dziećmi kopią. Lecz nie czas narzekania: Bóg i dzieci proszą was rodzice chrześcijańscy o trochę zastanowienia się i pracy nad wychowaniem potomstwa jakim Niebo was obdarza.

Najprzód wiedzieć należy, iż to powierzchowne wychowanie religijne, jakie dajecie pod formą pacierza tylko i książki zakupionej do nabożeństwa jest niewystar-



czajacem, a nawet na fałszywe drogi obłądy, faryzejskiej pobożności, albo też, co gorsza, do poniewierania i pogardy tejsze wiary poprowadzić może. Nie dla oczu tylko i języka podane zostały prawa Boskie, ale dla całego człowieka— dla rozumu i serca szczególnie, by ten człowiek poznawał Boga i poznanego czcił i kochał należycie. Wszakże najprostszy w świecie przyjazny stosunek staje na zgodzie umysłu i serc sprzyjażnionych:— jakżeż można odmówić serca i umysłu naszego Bogu, chcąc z Nim zachować jedność i związek stały?

Od najwcześniejszych więc dni należy rodzicom śledzić rozwój umysłu i uczucia dziecka, a skoro dochodzi do lat rozumienia rzeczy i pocucia, powoli i umiejętnie wdrażać weń znajomość i miłość Boga. Nauczanie powinno opierać się na słowie i przykładzie. Najprzód słowem trzeba obudzić z uśpienia umysł niemowlęcy i skierować go drogą miłości do Stwórcy wszechrzeczy. Drogą miłości mówię, gdyż miłość jest wyrozumiałą i najpraktyczniejszą nauczycielką. Zastosowana do dziecka, ona uwzględni jego niedołęztwo i z największą cierpliwością jedno i to samo po kilkakroć powtarzać będzie. Miłość roznieci w maleńkiem serduszkun przywiązanie i zamięłowanie do tego Boga, od którego mamy wszystko dobre. Słowy zbytęcznie obciążać nie wypada małej główki niemowlęcun; z początku pojedyncze wyrazy: imiona Boga, Maryi i t. p. dostateczne będą.

Następnie, kiedy takowe już dobrze będą zapamiętane, przystąpić można do uczenia pacierza. Tutaj trzeba się wystrzegać zwyczaju ogólnie przyjętego, podług którego odrazu każę dziecku cały pacierz powtarzać, tak, że to biedactwo męczy się i nabiera niechęci do dalszego odmawiania. Do tego zniechęcenia dopomaga jeszcze i ten dziki zwyczaj, kiedy to rodzice każę dziecku klęczeć, a sami stojąc, jakby ekonom nad robotnikiem, podpowiadają mu wyrazy, albo co najszkodliwiej zdają tę rzecz na piastunki, które nie zawsze wyrozumiałość i miłość rodzicielską zastępują. Umysł dziecka nadzwyczaj jest pochopny do naśladownictwa, otoż rodzice, najuko-

chańsze przez nich istoty, w tej modlitwie powinni słowem i przykładem im przewodniczyć i pokłękawszy na kolana sami uważnie i pobożnie modlitwy odmawiać; a choćby to była i urywana modlitwa Bóg ją przyjmie, jako ofiarę złączonych miłością tych sercem oddanych Mu istot.

Dla uniknienia zbyt ciężkiego obciążenia umysłu dziecka, najprzód należy je nauczyć „Chwała Ojcu“; a potem przystąpić do nauczania „Ojcze nasz“. Modlitwę tę powtarzać z największem skupieniem i uwagą; i nie zadowalniać się tem, że dziecko umie już machinalnie powtarzać słowa tej modlitwy; ale potrzeba wyjaśnić, dając mu pojęcie o Bogu Ojcu dobrym, który nas przez stworzenie i odkupienie uczynił synami swymi, o tym Ojcu najlepszym, który dla nas wszystko daje, którego w zamian powinniśmy Imię święcić i do Niego się o chleb powszedni i we wszystkim z prośbą uciekać.

Z postępem czasu postępować w nauczaniu innych części codziennego pacierza, zawsze z nieodstępem, a odpowiednim wyjaśnieniem, do czego wskazówki podane są w odpowiednich dziełkach. A kiedyż to czynić? spytacie, czy w czasie pacierza? czy może godziny wyznaczać? Na to odpowiadamy: nim zacznie mówić pacierz, powinno mniej więcej wiedzieć, co mówi i do kogo mówi. Modlitwa bez najmniejszego zrozumienia miłą jest w ustach niemowląt, których pierwsze słowa przez pobożne matki skierowane są do Ojca, co jest w niebiesiech, gdzie wyrozumienie i uczucie i intencję zastępuje serce matki chrześcijanki niosącej pierwociny na ołtarz Najwyższego; ale skoro tylko umysł dziecka zacznie rozróżniać przedmioty i zapytywać o nie, skoro przychodzi do lat poznawania tego, co je otacza, konieczną jest rzeczą wyjaśnić mu słowa, które codziennie ma w ustach, a to nie tak przywiązując się do pewnych godzin, jak raczej do chwil usposobienia dziecka, zaostrażając wrodzoną mu ciekawość i zaspokajając ją skierowaniem na właściwe drogi do Boga wiodące. Zamiast więc bawić i straszyć młodziutki umysł jakimiś niedorzecznymi baś-

niami, wybierać stosowne miejsca z Historii Św. i takowe opowiadać w formie powiastek; głównie wybierać takie gdzie się wskazuje dobroć Bożą i cnotliwe czyny ludzi świętych. O karach straszliwych, albo o przewrotności złych ludzi, dobrze byłoby i należy z początku nie wspominać. Najlepiej wskazać dziecku, że Bóg jest dobry, że dobrzy Mu się podobają i że dla tego, aby być dobrym trzeba pełnić Jego wolę: modlić się do Niego, być posłusznym i otwartym względem rodziców.

Coraz bardziej rozwijając się, napotykając rozmaite przykłady, spotka dziecię nieraz przykład i złego; trzeba mu to przedstawić jako czyn nie podobający się temu Ojcu, którego już ono się nauczyło kochać i to na tej miłości Boga świętego najlepiej będzie zasiać wstręt i odrazę w maleńkiem serduszkum do złego. Wszelkie zaś hałaśliwe, a często i razami przeplatane napomnienia są to tylko półśrodki, czasowe, powierzchowne, kształcące dzieci na bezmyślne bałwanki obracające się bez wyrozumienia jakby na sprężynach; albo co gorsza doprowadzające do obłudy i zaciętej skrytości. Starać się obudzić w dziecku głos sumienia, żeby ten zawsze był świadkiem nieprzedajnym czynów jego i pamięć na Boga wszędzie obecnego, najszybsze czyny widzącego.

To nauczanie i śledzenie postępków dzieci powinno być zawsze zadaniem rodziców; im więcej dorastają, tem baczniejszą uwagę na nie zwracać należy. Wielką niedorzeczność popełniają, jeśli nie zbrodnię, ci rodzice, co to oddawszy dzieci na wychowanie innym, ciekawi są tylko znaków na świadectwie wystawionych i stosownie do tych nagradzają, lub karzą malców, wcale nie interesując się ich postępowaniem i znajomością religijną.

Jedzie synalek na wakacye. Co umie z religii? czasu nie miał; co teraz robi? bawi się — pod okiem rodziców uczy się marnotrawić czas i zaniedbywać najświętsze obowiązki, opuszczając kształcenie się religijne, po niewierając przepisy Kościoła. W dzień święte zabawy, albo hultajstwo, staje na przeszkodzie nawiedzić kościół parafijalny; a jeżeli tam i raczy zawitać, to nie omieszka

siebie wszystkim przedstawić, że się wycywilizował; bo też każdemu śmiało a nieraz i bezczelnie zagląda w oczy i nadyma się i panoszy się wobec ołtarzy Pańskich, wobec Krzyża Zbawiciela i Jego ofiary. Nie jeden biedak w prostocie serca zwali to na karby nauki, inny wspomniawszy pobożną młodość swoją i bezbożność terazniejszej młodzieży otrze łzę ukradkiem; westchnie i kapłan stojący u ołtarza za obłąkanego młodzieńca, bo on nieraz przeczuwa tajemniczą rękę Sędziego, jak kreśli nieubłagany dekret potępienia na rodziców i ich synalka. Ojciec zadowolony z syna; kłopotał się póki go nie wypchnął do zakładu; teraz spokojny: uczy się dobrze, będzie człowiekiem. Ach, ojciec nieszczęśliwy! będzie on człowiekiem nie takim, jak ty ojcem jesteś: ujrzysz to niechybnie na sądzie Bożym, a może i wcześniej: krwawemi łzami zapłaczesz nad zgubą dziecka, której ty byłeś przyczyną, i żeś nie nauczył go uszanować miejsce święte.

Nie tylko więc zawsze trzeba nauczać dzieci słowem, ale utwierdzać ich w dobrem własnym przykładem. Kiedy Pan Bóg powoływał Izajasza proroka na urząd nauczycielski, najprzód oczyścił go kamykiem ognistym, usunął odeń niedostatki i skażenie, by mógł cnotę głosić ludowi. Na nic wasze trudy rodzice oddani rozmaitym słabostkom na usługi, jeśli nie będziecie stwierdzać własnym przykładem rad waszych i nim zachęcać do cnoty dzieci was zawsze na oku mające. Siłą fizyczną, jaką zmuszacie dzieci do tego, aby religijnemi były można dźwigać ciężary materyalne, ale duch i serce nie są na usługi tej siły. Można goźdź wbić do ściany, ale nie przekonania religijne, nie cnotę. Trzeba najprzód swój umysł i serce zastosować do wiary, by przez nie Bóg mógł zarzucić kotwicę zbawienia do serc waszych dzieci. Dajcie z siebie przykład prawdziwej pobożności, a nie połowicznej; nagrodę będziecie mieli w pobożności dzieci waszych.

Wy jesteście solą ziemi, kierownikami, nauczycielami i lekarzami dzieci waszych; od was Bóg i społeczeń-

stwo oczekuje dziełek zdrowych przedewszystkiem na duszy. Na wasze domowe ognisko zapatrzeni są mieszkańcy niebios i ziemi: ci wyczekując bogobojnych pracowników i towarzyszy w doczesnem tułactwie, tamci współuczestników „w ziemi żyjących“.

Dziatki wasze instynktownie obejmując i uściskając was drobnemi rączkami bezwiednie proszą, byście byli dla nich solą zapobiegającą moralnej zgniliźnie—solą podsycającą i zachowującą nieskalane cnoty. Wy jesteście solą ziemi— oto rodzice chrześcijańscy, wasze hasło— w tem wasz honor, w tem ozdoba wasza, w tem i zbawienie wasze. Amen.

## KAZANIE o jedności.

I będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia.  
(Joan. 10, 16).

Zapowiada Chrystus Pan zjednoczenie powszechnie wszystkich narodów i pokoleń ziemi pod Jego berłem w dokonaniu wieków świata. Jak bowiem odkupienie rodzaju ludzkiego nie zaraz nastąpiło po upadku pierwszego człowieka, ale po kilku tysiącleciach, tak i powszechne uczestnictwo narodów ziemskich stopniowo powiększa się w ciągu wieków i ma być dokonaniem w onej wielkiej dobie zbliżającego się ku swemu końcowi wszechświata. Zjednoczenie to narodów obok Odkupienia jest głównym celem posłannictwa Chrystusowego. Jak Bóg jest Ojcem wszystkich, tak i Syn Jego jednorodzony przyszedł na ten świat „aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiach i co na ziemi jest“ <sup>1)</sup> „ażbyśmy się wszyscy zeszedli w jedność wiary i poznania Syna Bożego“ jak poucza św. Paweł Apostoł <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Efez. I, 10    <sup>2)</sup> ibid. IV, 1).



Do tej jedności zmierza cała działalność Chrystusowa, jak w słowach tak i w czynach, jak w naukach tak i przykładach, jak w powieściach tak i w cudach wciągu nauczania. O tę jedność w końcu swej pracy, w wieczerniku, żegnając się z Apostołami w wyrazach tkliwych błaga Ojca swego, i obejmując sercem swych wyznawców, wzniosłszy oczy swe w niebo woła do Boga: „*Ojcie święty, zachowaj ich w imię Twoje, któregoś mi dał, aby byli jedno jako i my.... a nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcie we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli;... aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedności*“<sup>1)</sup>.

Wysłuchującemu się w słowa tej modlitwy Pasterza dobrego, zaniesionej w przeddzień oddania duszy swej za owce i jakby testamentem ostatnią wolę wyrażającym przekazanej wyznawcom poniewolnie rozrzewnia się serce, obudzają się uśpione iskierki miłości bratniej, powstają uczucia i pragnienia Chrystusowe, aby wszyscy byli jedno—chciałoby się uścisnąć ludzkość całą—i wszystkich braci w Chrystusie i wołać: bądźmy wszyscy jedno! Chciałoby się przyspieszyć ów dzień wielki i chwalebny, kiedy narody rzucają się sobie w objęcia, kiedy będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia.

Ale wyroki Boże i próby niezbadane: kiedy ten dzień nastąpi? zakryto jest przed oczyma naszemi, ale za to jasne jest prawo Chrystusowe, abyśmy za przykładem Pasterza dobrego i za Jego głosem dążyli do zjednoczenia. To będzie przedmiotem nauki dzisiejszej.

O Ty, co rozproszonych zgromadzasz i zwaśnionych jednasz, Pasterzu Dobry, oświeć nas, byśmy słowy tej nauki nauczani i zagrzani, jedno byli z Tobą i z braćmi. Królowo Chrześcijan módl się za nami! Zdrowaś Marya.

<sup>1)</sup> Jan. XVII, 11 etc. do 23.

I.

Rzewnemi słowy błagał Chrystus Ojca swego o zjednoczenie wszystkich ludzi w Jego wierze, w chwili wiekopomnej zapisał w sercach i umysłach swych uczniów pamięć potrzeby tego zjednoczenia. Ale zanim się wzniosła ta modlitwa z wieczernika do stropów niebios, Chrystus dokonał wielu tajemnic, ofiar i poświęcenia, wygłosił wiele nauk w przykładach i podobieństwie, by przygotować ludzi do tego zjednoczenia, by usunąć uprzedzenia, gniewy, próżność i samolubstwo człowieka i natomiast w sercu, opromienionem miłością Boga i bliźniego, zapalić pochodnię jedności narodów. Sam się poniżył aż do postaci człowieka, stał się Synem ubogiej Dziewicy i był poczytany jako Syn cieśli. Sam z siebie dawał przykład poświęcenia w ciągu nauczania i ofiarując się w końcu na okup tego zjednoczenia na śmierć krzyżową: *„wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą należony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej“* <sup>1)</sup>. W tem poniżeniu i wyniszczeniu siebie cierpiał niedostatek i ubóstwo; cierpiał zmęczenie i przeciążenie w pracy; cierpiał niedowiarstwo swych uczniów, twarde serce ku wyrozumieniu Jego nauki ze strony rzeszy; cierpiał wreszcie złość i zawiść, zdrady i podejsścia ze strony faryzeuszów i doktorów zakonnych; ponosił obelgi i szyderstwa tak, iż Apostołowie czuli się oburzonymi i chcieli ogień sprowadzić z nieba na ukaranie zuchwalców. Ale On, Nauczyciel zjednoczenia zwaśnionej ludzkości i pojednania serc poróżnionych, w największej pokorze, zawsze pełen poświęcenia mówił: *„nie wiecie czyjego ducha jesteście, Syn człowieczy nie przyszł dusze trawić, ale zachowywać“* <sup>2)</sup>. Cierpliwość i pobłażliwość względem grzeszników zalecał w swych przypowieściach. Gromił grzechy, kary Boże zapowiadał na upartych; ale obejmując okiem łaskawem błędzących i

<sup>1)</sup> Filip. II, 7, 8. <sup>2)</sup> Luc. IX, 56.

gorliwych sług swoich w przypowieści o kąkolu zasianym nieprzyjazną ręką na pszenicy, „*dopusćcie*, powiada, *oboju rość aż do żniwa*.” A mówił to nie dla tego, by po-błażał występkom jednych, by karmił gorliwość drugich; ale by łagodnością swoją zjednać serca błędzących i w sługach swych obudzić współczucie: „*bo Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać*.”

Łagodność i cierpliwość bez granic w celu zjedna-nia wrogów swoich w sposób iście Boski objawił w cza-sie męki swej. Kiedy Judasz zdrajca zbliża się do Nie-go, by Go pocałunkiem zdradzić, nie odpycha go, nie wyrzuca mu zdrady. Ale mówi: „*przyjacielu, pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego!*” Stawiony przed Arcykapła-nem odpowiada mu na zdradzieckie zapytania z całą szczerością i łagodnością. Służalec oburza się na tę od-powiedź, wymierza Mu policzek; i na to zuchwalstwo bezprzykładne odpowiada łagodnie, a zniewalająco serce ku sobie: „*Jeśli źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?*”<sup>1)</sup>

Z tą samą łagodnością i życzliwością ujmującą od-powiada hardemu Piłatowi, który mu grozi powagą i po-tęgą swoją i jako władca Rzymski, potrzęsający kajdana-mi i toporami, woła: „*nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię?*” „*Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano*”<sup>2)</sup>; z tą uległością i poddaniem się woli Ojca i władzy ziemskiej bierze na ramiona krzyż i postępuje na Golgotę. Niewiasty zabie-gają Mu drogę, litują się nad Nim, płaczą. Nie uskarża się na sądy niesprawiedliwe, na okrucieństwo narodu w przeddzień uroczystego święta skazującego Go na śmierć haniebną: nie myśli o sobie, myśli o tych, za których idzie życie swe dać: „*nie płaczcie nademną, mówi, ale sa-me nad sobą płaczcie i nad synami waszymi...*”<sup>3)</sup>. Na krzy-żu wreszcie rozpięty i zawieszony, naigrawany i szydzo-ny, nie pomsty Ojca na wrogów, ale miłosierdzia błaga: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*” A w tem błą-

<sup>1)</sup> Joan. XVIII, 23. <sup>2)</sup> Joan. XIX, 10, 11. <sup>3)</sup> Luc. XXIII, 28.

ganiu konającego Mistrza zjednoczenia narodów dźwięczała nuta, pełna otuchy i nadziei dla rodzaju ludzkiego, iż „*Syn człowieczy przyszedł nie tracić dusze, ale zachowywać.*“ Oto Pasterz dobry dający życie swe i duszę za owce swoje, za ich zbawienie wieczne i za ich zjednoczenie doczesne.

## II.

W tem postępowaniu Chrystus Pan założył fundament i podstawę zjednoczenia ludzkości, w niem też i nam wskazał, jak mamy dążyć do tego, by pozyskać serca ludzkie i pociągnąć do Niego owce, które nie są w Jego owczarni. Po pierwsze potrzeba nam pozbyć się pychy i próżności, jakobyśmy z siebie byli coś lepszego i wyżej zasługami swemi stali w oczach Bożych. Nadto naśladować mamy Chrystusa w upokorzeniu i poświęceniu, w życzliwości nie tylko dla przyjaciół, ale i dla nieprzyjaciół. Bo wszakże, jeżeli jesteśmy, przypuśćmy, cnotliwsi od innych i należymy do owczarni Chrystusowej, chybaż na tyle nie będziemy nierozważnymi, iżbyśmy to wszystko sobie przypisywali. Zanadto wyraźna jest pod tym względem nauka Apostoła, mówiąca o naszej znikomości, byśmy się dumą i próżnością z cnót swoich ludzić się mieli. Do nadętych bowiem urojoną wyższością osobistą chrześcijan mówi Paweł św.: „*Co masz czegoś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął*“ <sup>1)</sup>.

I nie dość pokornego o sobie mniemania, potrzeba jeszcze poświęcenia i ofiary z siebie; na wzór Chrystusa wiele trzeba przecierpieć i przenieść dla tej jedności. Powinniśmy przeto współpracować z Chrystusem, znoszącym cierpliwie poniżenie, pogardę, bluźnierstwa, obelgi, ucisk i wszelkiego rodzaju udręczenia. Nie poszukiwać pomsty i odwetu, nie odpłacać się wet za wet, złością, pomstą i zdradą; ale we wszystkim dawać z siebie przykład cierpliwości i słodyczy chrześcijańskiej. Nie

<sup>1)</sup> I Rom. IV, 7.

wyrzekać na losy i rozporządzenia Opatrzności Bożej; ale trzymając się statecznie zasad wiary naszej, unikając wszelkiego zgorszenia w czynach i postępkach naszych spełnić w życiu swem obowiązek wyznawcy Chrystusowego wskazany przykładem Dobrego Pasterza i nakreślony ręką Jego Apostoła: „*Dla tego się podobam sobie w krewkościach, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa*“ <sup>1)</sup>. „*I łakniemy i pragniemy i nadzys jesteśmy i bywamy policzkowani i tułamy się;... zlorzeczą nam, a błogosławimy... bluźnią nas, a modlimy się*“ <sup>2)</sup>. „*Bluźnią nas, a modlimy się*“—oto trzeci środek pozyskania ludzi Chrystusowi. Modlitwa nasza za zjednoczenie narodów powinna być przejętą zamięłowaniem w dzieło Chrystusowem i opromieniona miłością narodów i pokoleń ziemskich, pozostających po za owczarnią Chrystusową. W tej modlitwie powinny zawsze występować na przednie miejsce słowa Chrystusa: „*i drugie mam owce, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł; i słuchać będą głosu mego.*“ Więć serca nasze paść powinny tem pragnieniem i pożądaniem Chrystusowem, które Go opromieniało w wieczerniku; sercem i duszą całą prosić powinniśmy Boga Ojca niebieskiego i za tymi, którzy uwierzą, aby byli jedno. Jeżeli na słowa modlitwy usłyszemy szyderstwa i bluźnierstwa; nie mamy tem się zrażać, ale z poddaniem się i uległością Woli Bożej, upokarzając się przed wyrokami niezbadanymi, na wzór Chrystusa, konającego na krzyżu z jękiem i łzami modlić się za szyderców i bluźnierców, modlić się i za świat cały, wołając: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!*“ Zachowaj ich w Imię Twoje, aby oni poznali Ciebie i Syna Twego, któregoś posłał Jezusa Chrystusa, aby i oni byli z nami jedno!

### III.

Oto jak mamy współpracować z Chrystusem w celu zjednoczenia ludzi z Bogiem. Oto jakie mamy ponosić

<sup>1)</sup> II Cor. XII, 10. <sup>2)</sup> I Cor. IV, 11—13.



ofiary i zanosić modły do niebios, aby wszyscy ludzie weszli do owczarni Chrystusowej, aby wszyscy z Bogiem z sobą byli jedno.

Chrześcijanie, gdzież są wasze ofiary, gdzież są modły wasze? Jeżeli ofiarujecie Bogu coś z siebie i z waszych darów, to tylko siebie macie na widoku; jeśli się modlicie, to się zastłaniacie przed Bogiem własnymi potrzebami. Nie za przykładem Chrystusa, nie za nawoływaniem Jego Apostołów idziecie; ale przeciwnie zamiłowani w sobie, odgradzacie się od potrzeb wszej ludzkości, zatykając sobie uszy na głos Chrystusowy nawołujący do współczucia i ofiary względem owiec, które On ma przywieść do swej owczarni, iż się chce nieraz z Apostołem w boleści serca o was zawołać: „wszyscy, co ich jest szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa“ <sup>1)</sup>.

W stosunkach z bliźnimi zapominamy o poświęceniu się i ofierze na ołtarzu zjednoczenia, nie oglądamy się na prawa Boże; ale powodując się sobkowstwem i zarozumiałością odpychamy od Chrystusa owce, a nie pociągamy. W imię tej zarozumiałości wydajemy dekreta potępienia na ludzi, a nie oglądamy się na miłosierdzie Boże, które i z kamieni zdolne jest tworzyć synów Abrahamowych. Wydajemy sądy nie oglądając się na wyroki Boże i na głos Apostoła, poskramiającego nasze zbyt pochlebne o sobie mniemania. „*Nie uwłóćcie jeden drugiemu bracia*“, woła Apostoł. „*Kto uwłacza bratu, albo który sądzi brata swego: uwłacza zakonowi i sądzi zakon.... Jeden jest zakonodawca i sędzia, który może zagubić i wybawić. A ty, ktoś jest, co sądzisz bliźniego?*“ <sup>2)</sup>.

Nie do nas przeto pomsty i sądy należą, bo jest, który sądzi—Bóg; a my sami oglądając się na te sądy, które spadną na sług niegodziwych, zrzucawszy urazy i uprzedzenia z serca powinniśmy dawać z siebie przykład pojednania i braterskiej miłości. Chrześcijanie pomstujący, na miłość Chrystusa, którego wyznawcami się głosicie, czyż wobec Chrystusowej miłości możliwa jest pom-

<sup>1)</sup> Filip. II, 21. <sup>2)</sup> Jacob, IV, 11—13.

sta? Czyż wobec pragnień i dążeń Chrystusa do zjednoczenia narodów mogą mieć miejsce rozterki, poróżnienia i wzajemne poduszczenia do pomsty i odwetu? Czyż wobec krzyża Jego i modlitwy na krzyżu, można myśleć o jakiegokolwiek pomście i zapomnieć prawo Jego nauką, cudami i krwią zapisane: „*Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono*“<sup>1)</sup>).

Budujące są modły wasze i nabożeństwa—rozrzucające zgromadzenia i śpiewy wasze w świątyniach; ale czy zawsze one przejęte są intencją Chrystusową, czy promieniają one miłością ludzi; czy w nich da się uchwycić oddźwięk i rzewną nutę modlitwy Chrystusowej za zjednoczenie narodów, aby wszyscy byli jedno. Oto z wysokości stolicy Piotrowej rozlega się głos Ojca św., nawołujący do zgody i jedności, zalecający uległym dzieciom modły i błaganie o pojednanie ludów Chrześcijańskich pod jednym berłem Boga-Zbawiciela, jednego Pasterza Jezusa Chrystusa; czy znalazł on gotowość i współczucie w sercach waszych i wieleście razy zanieśli do Boga szczere a gorące modły, aby ustały nieporozumienia i niezgody między chrześcijanami; aby nas zjednoczonych rządził—wielki Pasterz i Książę Pokoju Jezus Chrystus!

#### IV.

I będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia. Ale czy wy, gniewliwi i pomstujący chrześcijanie, będziecie do tej owczarni na sądzie Bożym zaliczeni? Wątpić o tem należy. I będzie jeden pasterz i jedna owczarnia; ale czy wy, złośliwi a niezgodni nawet w sąsiedztwie i w ogniskach domowych, będziecie należeć do tej owczarni—chyba że nie. Bo kiedy siejecie niezgody w domach i rodzinach, w stosunkach braci i sąsiadów, nie do owiec Chrystusa głosu słuchających, ale do zgrai wilków należycie, do tych wilków, co rozpraszają owce. Do wilków się zaliczacie co podtrzymujecie nienawiść plemienną

<sup>1)</sup> Luc. VI, 37,

między narodami chrześcijańskimi i poduszczacie brata na brata, sąsiada na sąsiada, chrześcijanina na chrześcijanina, człowieka wreszcie na człowieka, w imię ciasnych poglądów pogańskiego samolubstwa. Nie, wy chyba będziecie z tej owczarni wyrzuceni, chyba nad wami spełni się groza Boża: „*wyście rozproszyli trzodę moją: nawiedzę na was złość spraw waszych*“ <sup>1)</sup>.

Czeladko Bogu wierna, wy co idąc za głosem Pasterza Dobrego przejęci jesteście pragnieniem zjednoczenia ludzkości pod Jego berłem i kierownictwem, podnieście się dzisiaj w wierze swej i nadziei, ożywiajcie miłość ku Bogu i ludziom. W sercu waszem przebywa ten Pasterz Dobry, zna On was i wy znacie Jego i głosu Jego słuchacie i rozumiecie nawoływanie Jego „i drugie mam owce, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł“. Nie zrażajcie się chwilowymi usterkami i przelotnymi nieporozumieniami. Widzi Bóg waszą stateczność w pożądanu zgody i jedności; widzi Bóg wasze ofiary z siebie na ołtarzu zjednoczenia bliźnich składane. Zna was Pasterz Dobry i głos wasz słyszy. Zanieśmyż modły ubłagalne, gorące i szczere, prosząc Go, aby miłość i jedność między nami zapanowała.

O Pasterzu Dobry, Ofiaro i Mistrzu zjednoczenia ludzkości! O Ty, co w wieczniku promieniejąc miłością, a na Krzyżu świecąc ranami zapisywał prawa zjednoczenia ludzkości! O Nauczycielu nowego zakonu, coś w porywających przypowieściach, wpośród gór i dolin ziemi Izraelskiej, mówił rzeszom o pojednaniu: coś w przeddzień Męki w słowach rzewnych prosił Ojca za tymi, którzy w Ciebie uwierzą, aby byli jedno i na krzyżu z jękiem i łzami, krwią obłany przebaczenia błagał i dla wrogów: spójrz z tronu Twego na korne Twe dzieci, owce posłuszne i zwrócone z drogi błędnej! Oto się koryzą przed Tobą, oto z Prorokiem łkając wołają: Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę

<sup>1)</sup> Jerem, XXIII, 2.

wstąpił: a Pan włożył na Cię nieprawości wszystkich nas—abyśmy byli jedno!

O Pasterzu Dobry, „jako owca na zabicie wiedziony, a jako baranek milczący! z ucisku i sądu wzięty, dla złości naszych ubity—abyśmy byli jedno!—o Rzeczniku jedności narodów, wydający na śmierć duszę swoją i z złościami policzony i za przestępce modlący się!“<sup>1)</sup> abyśmy byli doskonałymi w jedno!—o, usłysz wołanie nasze, pojednaj narody chrześcijańskie, pojednaj pokolenia znamieniem Twego krzyża naznaczone, aby wszyscy byli jedno.

O Pasterzu Dobry, czyż nie dosyć łez, czyż nie dosyć krwi, czyż nie dosyć ofiar zwaśnionych i pomstujących wyznawców Twego Krzyża! Czyż nie czas by ustały klątwy i złorzeczenia w miejscu świętem i w narodach chrześcijańskich? Czyż nie czas upamiętania, czyż nie czas, czyż nie przyszedł czas zmiłowania Twego, czyż nie przyszedł czas?....

Poniżeniem Twem naucz nas pokory, poświęceniem zaparcia się, modlitwą Twoją w wieczniku i na krzyżu, naucz nas modlić się za przyjaciół i nieprzyjaciół i uczynić abyśmy w Tobie, jak Ty w Ojcu, byli doskonałymi w jedno—o Pasterzu nasz, o Królu nasz, o Księżu pokoju!... Amen.

---

## KAZANIE

### na uroczystość ś. Kazimierza.

O niepewności dnia śmierci.

„I wy bądźcie gotowi“. (Luc. 12, 40).

Nic na świecie niema widoczniejszego, nic pewniejszego nad tę przerażającą, a codziennie prawie w oczach naszych powtarzającą się prawdę, iż śmierć zabiera lu-

---

<sup>1)</sup> Isai LIII, 12.

dzi z tego świata najniespodzianie; a zabiera każdego od wieku niemowlęcego, bezwiednie spłacającego dług śmierci, aż do zgrzybiałej starości, z sędziwym Izaakiem wołającego: „*nie wiem dnia śmierci mojej*“<sup>1)</sup>). Ileż bowiem dziełek maluczkich ledwo spójrzawszy na świat zamyka swe oczki na wieki? Ileż niemowląt po krótkiej gościnie u swych rodziców, przenosi się do przybytków wiekui-  
stych? Ileż dorosłych młodzieńców i dziewic żegna się z tym światem wtenczas, gdy rodzice i opiekunowie złote snują nadzieje, co do ich przyszłości i stanowiska na tym świecie. Spodziewali się po nich podpory na stare lata i opieki, a oto w kwiecie wieku widzą ich nagle ściętych kosą śmierci— i zamiast pocieszenia, śmiercią swą rozdzierających serce i jakby napominających: „*I wy bądźcie gotowi*“.

Wpółśród tej rzeszy opuszczającej nas niespodzianie na zaraniu życia swego, widzimy mężów i niewiasty w sile wieku, ojców i matki w połowicy dni swoich porwanych w sposób nieoczekiwany na sąd Boży. Przemyśliwali oni nad tem, jak to doczesne życie urządzić, jak zabezpieczyć los dzieci, ciesząc się przytem nadzieją dłuższego pobytu. Aliści nagle, jak złodziej, stanęła przed ich oczami śmierć, zasłaniająca im doczesne drogi, a otwierająca drogę do wieczności; jak mieczem przecięła ich zabiegi i nadzieje, lotem błyskawicy przeszła ich serce i zabiła dążności i pragnienia; u ostygłych zwłok ich widzimy jęczące sieroty i łkających starców gotowych dać życie swe za ich życie, i w niedoli swej nie widzących innych prorocत्व, innych nadziei, nad to bolesne napomnienie Chrystusa: „*I wy bądźcie gotowi*“.

Ale cóż mówić o złudzeniach człowieka w młodości, w pełni sił i zdrowia; wszakże i starcy po długoletniej pielgrzymce, do ostatniej chwili życia cieszą się nadzieją dłuższego na tym świecie pobytu i z trwogą i niepokojem oddalają myśl o blizkim zgonie: i przed nią zakryta jest chwila śmierci. Najniespodzianie pow-

---

<sup>1)</sup> Genes. 27, 2.



stają nieraz z ciężkich cierpień; najniespodzianie gasną z lekkich dolegliwości. To też do ostatniej chwili pocieszają siebie i drugih, że jeszcze pożyją. Zamieranie powolne życia w sobie i zacichanie bólów przed śmiercią uważają za objaw polepszenia; skon blizki za pokrzepiający sen! Tak się cieszą sami, tem się cieszą otaczający;... dopiero ostatniem westchnieniem ciężkiem a przeciągłym wypowiadają tę głęboką przestrozę Chrystusa: „I wy bądźcie gotowi“.

„O śmierci, jakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich, woła z mędrce Pańskiego człowiek jej grozą zaniepokojony; o śmierci, dobry jest sąd twój człowiekowi niedostatecznemu i któremu na siłach schodzi“<sup>1)</sup>. O Boże, coś wszystko na tym świecie mądrze i przyjemnie rozrządził i w uścisku śmierci za grzech nasz na nas przychodzącej zawarłeś słodycz twej dobroci, wpośród ruiny i skruszenia świecisz promieniem nadziei; a do kielicha gorzkości skonu dołałeś kropelkę ośłody i w cieniach śmierci zaświeciłeś promykiem życia i wołasz do człowieka śmiertelnego: „nie lękaj się sądu śmierci. Pamiętaj, co przed tobą było i co po tobie będzie: i) że ten sąd od Pana wszelkiemu (człowiekowi)“<sup>2)</sup>.

W święto uroczyste Wyznawcy Królewicza św. Kazimierza, który w życiu swem w sposób pouczający wykonał to zalecenie Chrystusowe; mając biodra przepasane umartwieniem, z pochodnią wiary i cnót bohaterских, czekał na przyjście swego Pana i niespodzianie, w kwiecie wieku, powołanym został do Królestwa niebieskiego.— O potrzebie tych cnót a przede wszystkim o czuwaniu na przyjście niespodziane śmierci mówić będziemy. Zastanowimy się przeto nad tem, dla czego to Bóg ukrył przed nami godzinę śmierci; powtóre, jak na jej przyjście oczekiwał św. Kazimierz i jak my oczekujemy i potrzebujemy, jaki sąd Boży spotka nieczuwających.

O Stwórcę Wszechmocny, w mądrości swej niedościgniony, ukrywający oścień śmierci przed oczyma śmier-

<sup>1)</sup> Eccl. 41, 1—3. <sup>2)</sup> ibid, 41, 5,

telników, oświeć nas, byśmy w świetle wiary i cnót Ciebie spotkać mogli. Matko nasza, módl się za nami!

I.

Dwojaki cel miała mądrość Boża w ukryciu godziny śmierci. Najprzód, w łaskawości swej nieprzebrany Bóg dla człowieka skazanego na śmierć doczesną, ukrył przed nim chwilę śmierci, by go nie przerażała ustawicznym a wyraźnym swem zbliżaniem się i nie zatruchiła chwil życia jego swym ciosem jawnie wymierzonym. Do duszy nieśmiertelnej człowieka włożył iskierkę nadziei dłuższego na tym świecie pobytu, niż jest w rzeczywistości, by nawet tuż, tuż, zbliżająca się śmierć nie krwawiła zbyt ostro serca przywiązanego do tego życia ziemskiego...

Drugą przyczynę, dla czego Bóg zakrył chwilę śmierci przed oczyma naszemi, kładzie Grzegorz św. mówiąc: iż Bóg nam nie pozwala wiedzieć o godzinie śmierci, abyśmy w każdej chwili byli na nią przygotowani<sup>1)</sup>. Kiedy łaskawość Boża ukrywa ją dla odwrócenia od nas ustawicznej trwogi i osłodzenia chwil życia naszego nadzieją dłuższego pobytu, sprawiedliwość Boża zawarła w tej niepewności dnia śmierci bodziec do czuwania na spotkanie jej w gotowości zalecanej przez wyroki Boże odwieczne i przez Zbawiciela naszego, Ukrył w niej prawo ciągłego postępu w cnotach, by w każdej chwili człowiek mógł stanąć przed Nim, zdać rachunek ze swych cnót i zasług—by zawsze, w każdej chwili był cnotliwym. „*I wy bądźcie gotowi*“.

W skutek tego rozporządzenia mądrości Bożej, kierującej się w ukryciu śmierci przed człowiekiem łaskawością i sprawiedliwością i wypływa niepewność wieku życia naszego na ziemi i niewiadomość dnia śmierci. Z przepasanemi biodrami, z pochodnią gorejącą w ręku, chce nas Chrystus mieć gotowych do podróży w krainę

---

<sup>1)</sup> Hom, 13 in Evang.

wieczności; a gotowych zawsze, każdego dnia, każdej godziny, na zawołanie; gdyż tacy tylko trafiają do szczęśliwej krainy, którzy będą gotowi do podróży, tacy tylko u progu jej spotkają czekającego z usługą swą Pana, których znajdzie czujących na zawołanie znienacka przychodzącego pośła śmierci— „i wy bądźcie gotowi“. Każe przeto mieć biodra przepasane jak podróżnym, ludziom pracującym, dźwigającym ciężary i walczącym szermierzom; a w tych zewnętrznych oznakach wskazuje nam przymioty cnót, które towarzyszyć powinny naszemu na Jego przyście czuwaniu. Więc, poskramianie namiętności i złej woli, ustawiczny postęp na drodze cnoty, pracę nad udoskonaleniem swej duszy, wytrwałe znoszenie przeciwności i walkę ustawiczną z pokusami. „I wy bądźcie gotowi“.

I pochodnia wiary gorejącej w sercach naszych i promieniejącej w uczynkach naszych przyświecać powinna drogom i pracom pielgrzymowania naszego, aby nas powołanych do przybytków światłości niespodziana śmierć nie zastała siedzących w ciemnościach błędu i grzechu i w cieniach śmierci pograżonych. Nie dość strzedz się grzechu, nie dość walczyć z pokusami; potrzeba by promienie wiary naszej i uczynków naszych szeroko i daleko świeciły przed ludźmi, aby widzący nasze uczynki dobre chwalili Ojca niebieskiego, abyśmy spełnili zalecenie Chrystusowe: „*Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły, kto w ciemności chodzi, nie wie dokąd idzie. Póki światłość macie, wiercie w światłość, abyście byli synami światłości*“<sup>1)</sup>.

Laskawość Boża osładza ostatnią chwilę człowieka, otaczając ją tajemnicą; a sprawiedliwość Jego każe nam czuwać w zupełnej gotowości w ciągu życia na przyście tej chwili z pochodnią wiary i cnót z poskramianiem namiętności i pożądlivosti ziemskich. Woła przeto przez usta Syna Bożego: Niech będą biodra wasze przepasane i pochodnie gorejące w rękach waszych.... i wy

1) Joan, 12, 35.

bądźcie gotowi, bo nie wiecie dnia ani godziny... i przez Apostoła: „*Dzień Pański, jako złodziej przyjdzie:... czujmy, bądźmy trzeźwymi... obleksiemy pancerz wiary i miłości, a przyłbicie nadziei zbawienia*“<sup>1)</sup>. Poucza o tem i napomina wymownie i przez przykłady świętych swoich, jako i dziś przemawia do nas przekonywająco przez cnoty św. Kazimierza. Święty nasz Patron pamiętał na te nawoływania Sprawiedliwości Bożej, głęboko i gruntownie rozważył tę odwieczną prawdę przez Hioba wypowiedzianą iż „*umiera duży i zdrowy, bogaty i szczęśliwy; a drugi umiera w gorzkości duszy bez żadnej majątności*“, i że „*pospółu w prochu spać będą, a robacy okryją je*“<sup>2)</sup>. To też będąc synem królewskim, żyjąc wpośród przepychu i zbytków, a nawet i wpośród rozwiązłości obyczajów tamtoczesnych, nie uwiódł się nimi, nie poszedł za złymi przykładami i gorszącymi zwyczajami. Podeptał nadzieje i pożądlivości tego świata, wzniosł się po nad tę ziemię namiętą i zepsutą; jako wzór i przykład czuwania na przyjście niespodziane śmierci dla wszystkich wieków i potomności.

Przy stołach królewskich zachowuje post, pod płaszczem królewskim nosi włosiennicę, otoczony zbytkującą i swawolną młodzieżą strzeże czystości anielskiej; i tak tę czystość pokochał, że wołał umrzeć; sam siebie poskramiając opiekę roztaczał nad nędzarzami i sierotami, iż ojcem ubogich przez to był nazwany; z komnat bogatych, z łoża wypoczynku powstaje wpośród nocy i boso, nie zważając na chłodne pory roku udaje się do świątyni i przed zamkniętymi podwojami klęka na progu. W modlitwie głębokiej pogrążony, jak anioł ziemski, jak istota duchowa, nie czuje chłodu i znużenia. Jak czujny strażnik na przyjście Pana nad Pany w którego rękę spoczywają losy królów i podwładnych, spełnia on w tem czuwaniu obowiązek sprawiedliwego, o którym powiada mędrzec Pański, iż „*obróci serce swe, aby wstawał rano do Pana, który go stworzył, a przed oczyma Najwyższego modlić się będzie.... i będzie rozmyślał o tajemnicach je-*

<sup>1)</sup> Tesselon. 5, 2—8. <sup>2)</sup> Hiob. 21, 23—26.



go <sup>1)</sup>. I zaiste, ten Królewicz boso, włosiennicą przyodziały w kornej postawie modlący się u wrót kościoła, ten Młodzieniec na zaraniu życia oczekujący na przyjście Pana, ten Anioł ziemski, dla zachowania czystości, ponoszący śmierć bohatersko, czyż nie jest chlubą Kościoła i wzorem do cnoty dla wyznawców. Spełnia się też na nim i proroctwo tegoż Mędrca, iż „*nie ustanie pamiętka jego, o imieniu jego pytać się będą od narodu do narodu, a Kościół, chwałę jego opowiadać będzie*“ <sup>2)</sup>.

## II.

Zważcie, Królewicz boso i w pokutnicze szaty odziany idzie do świątyni: to nauka dla możnych i wielkich, którym ciężko zająć do kościoła, jeszcze ciężiej przebyć tam w czasie nabożeństwa, a jeszcze trudniej zgiąć kolano i uchylić głowy przed Najświętszym Sakramentem. To nauka i dla ciebie leniwy człowieku, co niechodzenie do kościoła tłumaczysz tem, żeś spracowany, że nie masz w co się ubrać. Patrz, oto św. Kazimierz nie wstydzi się iść do Pana swego boso: z kądzęs wziął ten wstyd? chyba może wstydzisz się tego, żeś zmarnował, przehulał swe odzienie—a to co innego; ale to nie wymówka, tem bardziej módl się i proś, żeby ci Bóg dał upamiętanie.

To nauka wreszcie i dla ciebie, hulaszczu młodzieży, co możesz dnie i noce spędzać na tańcach, kartach i pijatykach, a uskarżasz się na niewygody w kościele: to nauka szczególniejsza w tym świętym Młodzieńcu czujnym na przyjście Pana. Ty szalejąc i dokazując mówisz, iż każdy wiek ma swoje prawa: przyjrzyj się tylko tej postaci uroczej twego rówieśnika. Jego stać na bohaterskie zaparcie się, a czyżby tobie sił zabrakło, żebyś, jeśli już nie naśladował bohaterstwa jego, to przynajmniej, żebyś zachował przykazania Boże i kościelne; to przynajmniej, żebyś przestał być bydlęciem rozsiała-

---

<sup>1)</sup> Eccl. 39, 6—10. <sup>2)</sup> Eccl. 39, 13.



łem i rozwiązałem? Ty powiesz, że już naturę taką miał. Jedna u wszystkich natura—skażona: zdolna do złego i do dobrego: do zbrodni jak i do czynów bohaterskich. Nie świętsza natura była u wybrańców Bożych, powiada pewien Ojciec Kościoła; ale baczniejsza, ale więcej zwracająca uwagę na prawa Boże, niż na prawa skażonej ludzkiej natury.

Słuchajcież tedy, mądrzy i niemądrzy, oświeceni i ciemni, bogaci i biedni, synowie ludzcy, młodzieńcy i starcy, mężowie i niewiasty: twardym jestem dziś do was posłem i twarda jest mowa moja. Wy nazywacie św. Kazimierza Patronem swym. Ależ mój Boże! ktoby się przeszedł po waszych zebraniach i zgromadzeniach i przyrzał się waszemu zapoznaniu Boga i niepamięci na śmierć; waszym zbytkom, marnotrawstwom, pijaństwu, nałogom; waszej rozpuście i nierządowi; waszej wreszcie młodzieży zniesławionej i małżeństwom poróżnionym i zhańbionym, i pomimo to uchodzącym w towarzystwach waszych; wierzcie mi, nie za czcicieli by was uznał, ale za szyderców tego św. Młodziana.

Modlicie się, co prawda, do niego, uznajecie go za swego Patrona; ale jeśli z modłami waszemi zestawimy uczynki wasze, zważcie, jak wygląda to wasze nabożeństwo! Mówicie:—*św. Kazimierzu, młodzieńcze, na przyjście Pana czuwający, módl się za nami!* a my czuwać będziemy nad tem jakby tu na tym świecie wygodniej się urządzić. *Królewiczu, w umartwieniu żyjący, módl się za nami!* a my pójdziemy na tany i pląsy, na zbytki i hulatyki, na gwałcenie i deptanie praw Bożych i kościelnych. *Aniele czystości, módl się za nami!* a my pójdziemy na rozkosze tego świata, a my pójdziemy za namiętnościami naszemi: bo taka nasza natura! *Wyznawco Boży, dobrami i godnością świata pogardzający, módl się za nami!* a my będziemy się kłócić, nienawidzić, brat brata zabijać o kawałek ziemi, o marny grosz, o tytuły i wywyższenie. *Czułny strażniku Panski, we włosienicy na mrozie u drzwi kościoła się modlący, módl się za nami!* a my nie pójdziemy do kościoła, bo tam niewygody, a my jeżeli zajdziemy do ko-

ściola, to potem i na wypitkę.... *Młodzieńcze w kwiecie wieku gotujący się na śmierć i przeniesiony z tej ziemi, módl się za nami, abysmy tu najdłużej żyli i nie pamiętając na sądy Boże, używali dóbr świata tego...*

Dziwne nabożeństwo, niezwykła litania, powiecie; być może. Ale to widzicie nie z głowy wysnuta, ale z waszych uczynków, pragnień i dążności ułożona, z ust waszych pochwycona; z ust waszych i uczynków waszych, przystosowanych do życia i modłów św. Kazimierza, sądzi was Chrystus, mówiąc do każdego z was wykrzykujących bluźnierstwa, waśniących się o zysk doczesny: „*z ust twych sadzę cię sługo zły*“ <sup>1)</sup>. O przebacz mi, św. Patronie, to jaskrawe zestawienie twych modłów, umartwień, cnót i nadziei twoich z niepamięcią na Boga, z rozpasaniem, z nierządem i zmysłowością powierzchownych twych czcicieli! ale i uprosz też upamiętanie dla nich, iż czynami swymi do tego mię przywiedli, iżbym z tego miejsca świętego, z tej świątyni, której się dotykały stopy twoje, którą uświęciły twe modły, ozdobiły twe cnoty, przypominał im sądy Boże...

### III.

Niema więc czuwania na przyjście Pana; niema co się zachwycać chwałą i cnotami świętych. Słuchajmy przeto sądu Bożego nad ludźmi oddanymi ziemskim nadziejom. Oto człowiek niektóry, według przypowieści Chrystusa, unosząc się nad swymi ziemskimi dostatkami zawołał ucieszony do siebie: „*Duszo moja, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj! Irzekł mu Bóg: Szalony, tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie... a coś nagotował, czyjeż będzie?*“ <sup>2)</sup>.

Cieszy się z was nie jeden dzisiaj, o Bogu nie pamięta, ani o śmierci nie pomyśli; bo ma bogactwa, dostatki, bo ma gospodarkę, majątki, lub dochody wielkie. Cieszy się i ma tę nadzieję, że bogactwami swemi od-

---

<sup>1)</sup> Luc. 19, 22. <sup>2)</sup> Luc. 12, 19—20.

pędzi od siebie nędzę, zapewni życie wygodne. Cieszy się w dostatkach swych: więc nie szuka pociechy w kościele, w modlitwie, nie szuka łaski Bożej w życiu cnotliwym, w postach, w umartwieniu. Nawet i dzieciom zaniedbuje dać wychowanie religijne; bo sądzi, iż po jego najdłuższem a wygodnem życiu bogactwa zapewnią im szczęście.... Szalony, co czynisz— może tej nocy, może w najbliższym czasie upomną się o duszę twoją. A te dostatki twe, czyż pójdą na pożytek dzieciom twym, czyż nie przemarnują, nie przehulają... i czyjeż to będzie?...

Chciwie zbierasz bogactwa i zyski ziemskie, nie masz pomiarkowania i uwagi w twoich zabiegach i troskach; oto byle więcej zebrać, byle więcej mieć, często nie patrząc na to, co ci mówi Bóg i wiara twoja, nie zwracając uwagi na przykazania miłości i sprawiedliwości Bożej, chwytasz łapczywie, co ci tylko wpadnie w ręce; zabierasz nieuczciwie u twego brata, sąsiada ziemię, dobytek, podrywasz mu zarobek. Klóć się, pomstujesz i po sądach się ciągasz, najmując fałszywych świadków, byle coś urwać twemu bliźniemu, byle powiększyć twój dobytek. I ty myślisz, że z krzywdy bliźniego, z łez wdowy i sieroty skrzywdzonej, długo się cieszyć będziesz, albo dzieci twoje korzystać z tego będą. Szalony człowieku, czy ty pomyślisz, ciesząc się niegodziwym zyskiem i bogactwy niesprawiedliwie nabytemi, iż może tej nocy upomną się o przewrotną duszę twoją: czy ty pomyślisz o tem czyje to będzie, coś niegodziwie ludziom wydarł?— I wy bądźcie gotowi.

Dzieci masz, więc powiadasz, zostawię dzieciom. A czyś ty pomyślał o tem, że spadki niegodziwie nabyte nie dają błogosławieństwa niebios dzieciom, ale gniew Boży i przekleństwo sprowadzają na głowy ich; czy ty pomyślisz o tem, że dzieci biednych, ale bogobojnych rodziców wychodzą na ludzi, a dzieci złych rodziców przemarnowawszy nieuczciwie zgromadzone dóstatki, w nędzy z głodu konają. Czyś ty słyszał przekleństwo na zdzierców i krzywdzicieli. Posłuchaj je, oto nad głową twoją

woła, jak grom burzy zbliżającej się, przez Proroka: „*Biada, który łupisz, azaż i sam złupion nie będziesz?... gdy dokonasz łupienia, złupion będziesz*“ <sup>1)</sup>. „*Biada, którzy przyłączacie dom do domu, a rolę do roli przyczyniacie (niesprawiedliwie): izali wy sami mieszkać będziecie...*“ <sup>2)</sup>. *Biada wam... którzy usprawiedliwiacie nieubożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego*“ <sup>3)</sup>. „*Ocucił się Pan jako ze snu, jako mocarz upiwszy się winem... młodzieńce ich ogień pożarł, a panien ich nie płakano, i dał im hańbę wieczną*“ <sup>4)</sup>. Wyciągnie na was rękę swą Bóg sprawiedliwy i porazi was; zapalczywość Jego z prochem zmiesza zyski wasze niegodziwe i po śmierci ogniem ściągac was będzie... I wy bądźcie gotowi.

Młodość, uroda, wdzięki i zdrowie omamia ciebie swawolny i rozwiąży młodzieńcze; to też nie znasz ani modlitwy, ani umartwienia, ani przyzwoitości nawet. Na stare lata odkładasz dzień nawrócenia twego. „Ustatkuję się, odpowiadasz, mam jeszcze czas. Przecież młode piwo wyszumieć się musi“. Ale powiedz, od kogożeś ty wziął zapewnienie na długie życie? Od Boga? nie; bo mówi Bóg: *czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny. Od ludzi? od kolegów? i to nie; bo policz ile w tym roku pomarło. Od młodości i zdrowia twego? ale obacz ile to młodzieży zdrowej, kwitnącej, najniespodzianie zostało złamanej, jakby młode latorośle zgruchotane wichrami chorób i cierpień, a nieraz rozpusty i swawoli! Szalony, co czynisz? azaż dzisiejszej nocy nie upomną się o duszę twoją? I wy bądźcie gotowi.*

#### IV.

Bądźcież tedy gotowi wszyscy nieczuwający na przyjście Pana, bo nie wiecie, ani dnia, ani godziny, kiedy śmierć przyjdzie i na głowy wasze spadnie mściwa ręka Pańska. Bądźcie gotowi chciwcy i krzywdziciele, bądźcie gotowi pijacy i nierządnicy, bądźcie gotowi wy co ła-

<sup>1)</sup> Isai 33, 1. <sup>2)</sup> ibid. 5, 8. <sup>3)</sup> ibid. 5, 23. <sup>4)</sup> Ps. 77, 65; 63, 66.



miecie prawa Boże i kościelne, wyszydzacie nabożeństwa ludu wiernego i naigrawacie się z jego umartwień i postów. Bądźcie gotowi wy, co dni święte na pijatykach spędzacie. Bo oto na sąd wasz powstał sam Bóg— a powstał bez litości i rozwagi, jako mocarz gniewny ściganie na was miecz swój sprawiedliwy i mściwy— godziny której się nie spodziewacie przyjdzie sąd Boży.

Bądźcie gotowi, wołają do was głosem łaski Bożej Święci Pańscy—i wasze dziatki niewinne, owo jak aniołki z niebios, wyciągają ręczęta i nawołują was: ojczy, matko rzućcie zbrodnie, zacznijcie żyć uczciwie. Bądźcie gotowi. My w niewinności odeszliśmy od was i Bóg nas przyjął do siebie, ale nad wami wisi sąd Boży. Bądźcie gotowi. I rodzice starzy, co w sprawiedliwości z tego świata zeszli, wołają do was: my was uczyliśmy pamiętać na Boga, na świętą wiarę, a wyście zapomnieli. Bądźcie gotowi, bo godziny, której nie wiecie spadnie na was kara Boża—śmierć i sąd Jego nieubłagany! Wyrodne dzieci, bądźcie gotowe! A jeżeli tego głosu nie słuchacie, oto wszyscy wasi przyjaciele i uczestnicy zbrodni waszych, których już ręka Boska dosięgła, oto z czeluści piekielnych wołają do was—bądźcie i wy gotowi, bo już nas ręka Pańska dosięgła; i wołają na was, wszetecznicy i rozpustnicy, koledzy i towarzysze wasi: czekamy na was—bądźcie gotowi....

Bądźcie gotowi i wy wierni służy Chrystusowi, którzy nie zaufaliście dostatkom światowym, aniście poszli drogami bezbożnych. Bądźcie gotowi, ale i pełni nadziei w błogosławieństwa Boże w tem życiu i w nagrodę wielką po śmierci. Dał wam Bóg dostatki, których zgodnie z wolą Bożą używacie, zamieni je wam Bóg wiekuisty tam w niebie na dostatki wiekuiste: sam będzie nagrodą waszą. Podniesie was do godności niebian i udzielać wam szczęścia wiekuistego, będzie Panem waszym i źródłem szczęścia wiekuistego.

Bądźcie i wy gotowi biedni, opuszczeni, sieroty bojący się Boga i czuwający na Jego przyjście. Ta chwila, w której was do siebie powoła będzie końcem trudów



waszych, a początkiem radości, szczęścia i wywyższenia waszego. Bądźcie gotowi, tułacze bezdomni w Bogu nadzieję mający— oto sam Zbawiciel zapewnia was, iż w domu Ojca Jego jest mieszkania wiele— i *„zgotuję wam miejsce: przyjdę i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdzieś ja jest i wy byli“* <sup>1)</sup>. I wy bądźcie gotowi.

Młodzieży zacna i uczciwa, ciężki jest cios śmierci dla każdego, a tem bardziej dla ciebie, kwiecie nasz! Ale i ty bądź gotowa. Ale i wy młodzieńcy bądźcie gotowi, bo dnia którego się niespodziewacie przyjdzie Pan. A przyjdzie do ciebie jak przyjaciel twój najlepszy, jak obrońca i towarzysz bogobojnej młodości twej, osłodzi dla ciebie ostrze śmierci, *„bo sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony, mówi Mędrzec Pański, w ochłodzeniu będzie“*. Miej przed oczyma św. Kazimierza, który, mówiąc słowy tego Mędrca: *„Podobając się Bogu stał się umiłowanym i żyjąc między grzesznikami przeniesion jest, pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego... Podobala się Bogu dusza jego, dla tego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości“* <sup>2)</sup>.

Oto dziś stojąc u tronu Bożego mówi do nas wszystkich: i wy bądźcie gotowi! O przemawiaj do nas Patronie nasz, byśmy ostali się w wierze naszej i nadziejach naszych. O przemawiaj przed Bogiem Młodzieńcze niewinny za twymi braćmi na śmierć swą niepamiętającymi. O przemawiaj, byśmy w wierze jednacy, połączyli się z Tobą u Tronu Bożego. Amen.



---

<sup>1)</sup> Joan. 14, 3. <sup>2)</sup> Sap. 4, 7, 10—14.

## KAZANIA

### o 7 uczynkach miłosiernych co do ciała.

#### Kazanie I. Łaknącego nakarmić, pragnącego napoić.

A gdy pościł czterdzieście dni i nocy,  
potem łaknął. (Mat. IV, 2).

Wziąwszy na się winy ludzkie, by za nie spłacić dług Ojcu niebieskiemu, Zbawiciel nasz upokorzył się i poniżył aż do postaci sługi znającego ubóstwo, niemoc i niedolę ludzką. Od kolebki ponosi niedostatek, poniżenie i zapoznanie w ubogim domku Nazarejskim, jako Syn cieśli; w początku swego nauczania umartwia siebie w poście i modlitwie na puszczy; w dokonaniu swego dzieła kona wyszydzony, wyśmiany, wzgardzony i między łotry policzony na krzyżu. Kapłan i zakładnik, ofiara i ofiarnik, za grzechy nasze ulitował się nad krewkościami naszymi, jak nas poucza św. Paweł, był kuszony „*we wszystkim na podobieństwo, oprócz grzechu*“<sup>1)</sup>.

Po długim przeto a surowym poście, łaknął. Łaknieniem swem uświęca i podnosi do godności zasług niedostatek, ubóstwo, głód i pragnienie wszystkich ludzi łaknących, i pragnących, i przymierających z głodu. Łaknął; a tem łaknieniem w osobie swej, dla nas tak drogiej, uświęconem pobudza nas do współczucia i miłosierdzia względem łaknących i pragnących naszych bliźnich. Łaknął Najwyższy Prawodawca Miłosierdzia Bożego, by w nas obudzić łaknienie i pożądanie Sprawiedliwości Bożej opromienionej miłosierdziem; by do nas jako wykonawców tej sprawiedliwości i zwolenników miłosierdzia wyrzec: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwo-*

<sup>1)</sup> Hebr. 4, 1.

ści.... Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“<sup>1)</sup>).

W poświęceniu swem dla nas nieskończony, nieogarniony w miłosierdziu, łaknieniem swem uczy nas Boski nasz Zbawiciel miłosierdzia względem bliźnich z zapoznaniem naszych własnych wygod i potrzeb; miłosierdzia, z zaparciem się samych siebie i swych osobistych korzyści dla dobra i pożytku bliźnich naszych.

Nigdy pono tak nam obrazowo nie przedstawia się miłosierdzie Boże, jak w rozmyślaniu wielkopostnem o Męce Zbawiciela, nigdy tak ono nie przemawia żywo a przekonywająco do duszy, jak w tych dniach napominających nam nieskończoną miłość Boga do ludzi w krzyżu i śmierci Jego. Odwdzięczając się Bogu najmiłosierdniejszemu, ku zbudowaniu naszemu w ciągu tych nauk wielkopostnych, mówić będziemy o siedmiu uczynkach miłosiernych co do ciała. „Przystąpmyż tedy z ufnością do stolicy łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należeli ku pogodnemu ratunkowi“<sup>2)</sup>).

O Chryste Najmiłosierdniejszy, pobłogosław ustom moim, pobłogosław sercom i umysłom słuchaczy, byśmy poznawszy drogi miłosierdzia Twego i postępując niemi, znaleźli miłosierdzie u tronu Twego! O Matko Miłosierdzia, módl się za nami!

## I.

Dla podtrzymania życia ludzkiego na ziemi najniezbędniejszym jest pokarm i napój. Człowiek pozbawiony pożywienia traci siły, ulega strasznym cierpieniom i kończy życie w najokropniejszych męczarniach. Ztąd od wieków znana jest, jako najstraszniejsza kara Boska i ludzka, skazanie winowajcy na śmierć głodową. Sprawiedliwość Boża i prawa ludzkie ścigają tą karą największych zbrodniarzy, jak wiemy z Historii Świętej i z historii narodów. Ztąd współczucie ludzkie stoi na straży, aby

---

<sup>1)</sup> Mat. V, 7. <sup>2)</sup> Hebr. 4, 16,

tej kary nie doznał człowiek niewinny, ubogi, nieszczęśliwy— a tem bardziej nasz blizki, pokrewny i domownik. Na widok cierpień z głodu i pragnienia rozrzewnia się najzakamienialsze serce, otwiera się najłapczywsza ręka. A trzeba być chyba człowiekiem wyzutym ze wszelkich uczuć ludzkich, by się nie ulitować nad głodnym.

Nauka Chrystusowa podnosząca i uświęcająca wszystkie uczucia szlachetne, miłosierdzie swe rozpostarła na wszystkie pokolenia ziemi, nie wyłączając, ani żydów, ani pogan, ani najzjadlejszych wrogów. Możemy spotkać u Chrześcijan różnicę pod względem pojęcia zasad i obyczajów; ale miłosierdzie Chrystusowe jest wspólną zasadą wszystkich. Gdziekolwiek w narodach ziemi spotykamy krzyż na świątyni, tam w sercach wyznawców znajdziemy ślady miłosierdzia. Na tem miłosierdziu Chrześcijańskim wzorują się nawet narody pogańskie i w Chrystusa nie wierzące. Światło miłosierdzia Chrystusowego przenika do serc niewiernych i częstokroć bywa powodem nawrócenia.

Wzniosłe są zasady wiary Chrystusowej, zachwycające tajemnice; ale miłosierdzie— najprzystępniejszym i najzrozumialszym głosem przemawia do tych ludzi, co jeszcze nie skosztowali w słodyczy i rozkoszy nauk i tajemnic tej wiary. Przeto Kościół Chrystusowy, mając sobie powierzone nauczanie i kierowanie ludzi do bram utraconego raju, płaszcem miłosierdzia Chrystusowego otula wszystkie narody ziemi; modląc się o ich nawrócenie i zbawienie, zapisuje na pierwszym miejscu, w szeregu obowiązków doczesnych względem bliźnich, te wielkie przykazania miłosierdzia Chrystusowego z ust samego Chrystusa wzięte: łaknącego nakarmić, pragnącego napoić <sup>1)</sup>.

Już w Starym Zakonie, gdzie się wszystko działo w figurach i przepowiedniach, jakby w promieniach jutrzeńki, zapowiadającej wschód słońca miłosierdzia Chrystusowego, spotykamy liczne przykłady nakarmienia zgłod-

---

<sup>1)</sup> Mat. XXV, 35.

niałych i podania wody spragnionym. Abraham wracający z walki zwycięskiej, zgłodniały, posilonym zostaje przez Kapłana Boga prawego Melchizedeka. Rebeka poi podróżnego sługę Abrahamowego i jego wielbłądy. Tenże Abraham przyjmuje u stołu swego trzech przechodniów. Hiob sprawiedliwy przyświadcza o sobie, iż chlebem swym dzielił się z sierotą. Mojżesz nakazuje dziesięciny na żywienie nie tylko Lewitów, ale wdów, sierot i podróżnych <sup>1)</sup>. Rut moabitka, dzieląc wdowieństwo ze świekrą swą i ubóstwo, zbiera kłosy za żeńcami Booza, by ją i siebie mogła wyżywić. Zgłodniałemu Dawidowi kapłan daje na pokarm chleby pokładne, Bogu poświęcone. Cały oddany wspomózeniu biednych i opuszczonych Tobiasz nie tylko się dzielił chlebem z bracią swą ubogą w niewoli Assyryjskiej; ale i synowi swemu jakby w testamencie umierając przekazał: „*Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj*“ <sup>2)</sup>.

Miłosierdzia tego i współczucia dla zgłodniałych i spragnionych uczyli się mężowie i niewiasty Izraelskie od tego Ojca niebieskiego, na którego zwrócone są oczy wszystkich czekających pożywienia; który chociaż za grzechy karał głodem, lecz skoro ujrzał łzy pokuty wywołane głodem i ujrzał niedolę zgłodniałych, spuszczał mannę z niebios i wyprowadzał wodę ze skały łaknącemu i pragnącemu ludowi; tłustością zboża, winem i oliwą karmił go w ziemi obiecanej.

Czuwał nad prorokiem swym Eliaszem za czasów głodu przy królu Achabie i cudownym sposobem żywił go; czuwał i nad biedną wdową Sareptańską, gdy jej głód zagrażał, posyłając do niej tegoż proroka, by rozmnożył jej mąkę i oliwę.... Czuwał i czuwa nad zgłodniałymi ten Bóg, „*który stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest... i daje pokarm łaknącym*,“ jak śpiewa Psalmista Pański <sup>3)</sup>.

W przyjsciu Syna Bożego na tę ziemię wyraźniejszą się stała Opatrzność Jego nad łaknącymi i pragnącymi

---

<sup>1)</sup> Deutor. 14, 29. <sup>2)</sup> IV. 7, 17. <sup>3)</sup> 145, 6, 7.



Ten bowiem Syn Jego Najmilszy gromi faryzeuszów, zarzucających Jego uczniom gwałcenie szabatu, kiedy zgłodniiali, zrywając kłosa posilali się ziarnkami. Hojnie karmi rzesze zgłodniałe na puszczy; w sposób wreszcie jasny zaleca troskliwość nad zgłodniałymi i pragnącymi: już w przypowieści o Bogaczu i Łazarzu, już uosabiając siebie w postaci łaknącego i pragnącego na sądzie swoim. Przedstawia bowiem Siebie sądzącego świat i potępiającego ludzi niemiłosiernych, iż nie nakarmili łaknącego, pragnącego nie напоili — a nagradzającego miłosiernych, iż cokolwiek uczynili braci swej, Jemu uczynili <sup>1)</sup>.

Pod działaniem obfitej łaski, pod kierownictwem tak wymownych wskazówek, rozwija się po całej kuli ziemskiej miłosierdzie Chrystusowe nad łaknącymi i pragnącymi. Apostołowie w wieczerniku i w podróży zajęci są losem zgłodniałych; zbierają ofiary i jałmużny od dostatnich chrześcijan, by udzielać pokarmu dla ubogich wdów i sierot. Świątynie pierwszych chrześcijan były nie tylko przybytkami chwały Bożej, ale i skarbnicami ubogich, z kąd czerpali pożywienie. Ucztę Paschy Starego Zakonu, zastąpiono ucztami miłości bratniej, dającymi posiłek: jak bogatym, tak i ubogim. W imię tego miłosierdzia duchem Bożym wiedzeni wyznawcy Chrystusowi składają całą swą majątność i życie swe na ołtarzu ofiary dla zgłodniałych. Królowie i możni władcy świata czynią hojne daniny na wyżywienie ubogich. Cuda Boże dzieją się w tem tklivem miłosierdziu Chrześcijańskim; jałmużny wyznawców pociągają tłumy niewierne do prawdy: kubek wody podany spragnionej męczennicy daje koronę męczeńską litościwemu poganinowi. W tem miłosierdziu spełnia się przepowiednia Psalmisty: „*Miłosierdzie i prawda potkały się z sobą... Pan pokaże dobroćliwość, a ziemia nasza wyda swój owoc*“ <sup>2)</sup>.

Miłosierdzie nad łaknącym i pragnącym zrywa wszelkie zapory i granice plemienne, każe dawać pokarm i napój głodnemu, bez względu: czy swój, czy obcy: przy-

---

<sup>1)</sup> Mat. 25, 40, 45. <sup>2)</sup> Ps. 84, 11—13.

jacieli, lub nieprzyjacieli: żyd, czy poganin. Ono woła przez usta Mędrca Pańskiego od wieków: „*Jeśli łaknie nieprzyjacieli twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić*“ <sup>1)</sup>. Temiż słowy do miłosierdzia nad zgłodniałymi nawołuje i Apostoł Chrystusowy, dodając przytem, iżbyśmy ten obowiązek miłosierdzia wykonywali w prostocie ducha, w miłości, z uczciwością i weselem: i że przez to pozyszczemy sobie miłość prawdziwą u ludzi <sup>2)</sup>. Miłosierdzie ku łaknącym usuwa nawet, w ostateczności, siódme przykazanie i prawo własności. Kościół Chrystusowy, tak troskliwy o zachowanie praw Bożych, tak czujny na prawa posiadaczy, iż najmniejsze swawolne nadużycia mianem grzechu piętnuje: człowiekowi umierającemu z głodu, lub pragnienia, pozwala wziąć pokarmu i napoju cudzego, choćby bez wiedzy właściciela, jeśliby go na razie nie było, lub jeśliby tak był dzikim, iżby pomocy w tak groźnej chwili odmówił....

## II.

Ale zapewne, taki się człowiek chyba rzadko spotka, chyba niema między nami serc kamiennych, któreby się nie skruszyły niedolą ostateczną człowieka. Chciałoby się wierzyć i spodziewać się tego. Tymczasem nie rzadkie wypadki w życiu zaniedbania dzieci przez rodziców, rodziców przez dzieci, blizkich i powinowatych: na nieszczęście, inaczej mówią i krwawemi łzami zgłodniałych zapisują nieczułość i dzikość serc zwyrodniałych i nikczemnych. Iluż to ojców i matek, póki służy im zdrowie i siły nie pamiętają o potrzebach dzieckich swoich; a hulatyką, pijaństwem, rujnując zdrowie swe, majątki, lub zarobek, przygotowują dla dzieci swych śmierć głodową. Tacy rodzice przepijając, lub w karty przegrywając, albo wydając na marnotrawstwo mienie swoje, próżnując i leniąc się do roboty, pozbawiają się uczciwego zarobku, a dom swój i dzieci skazują na okrutną nędzę i głód.

---

<sup>1)</sup> Prov. 25, 21. <sup>2)</sup> Rom, 12, 13—21.

Tacy ojcowie nieczuli są, okrutni są, ani odrobinki miłosierdzia nie mają: kiedy w domu nędza dla rozpusty lub hultajstwa, kiedy biedne żony ich wynędziały i zgłodniały na poły z nędzy i głodu konające, tulą do suchej piersi z pragnienia i łaknienia przymierające dziaćki: oni nie mają ani odrobiny litości, ale się znęcają nad konającymi. Tacy rodzice nic w sobie ludzkiego nie mają, kiedy niewiniątka, co na świat wydali, z głodu konają, nie użalają się, nie zlitują się nad nimi; chociaż one nie słowy, ale jękiem, ale oczkami przymglonemi, rzucając bezwiednie wyschłemi z głodu rączkami— zdają się skarżyć jękiem i płaczem z Prorokiem Pańskim: *„dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał“* <sup>1)</sup>. Patrząc na tych maluczkich nędzarzy, na te niewinne ofiary zezwierzęcenia rodziców, na te pierwiosnki, co się urodziły w czasie posuchy upalenia i wichrów, wyniszczone głodem i pragnieniem, zdawałoby się słyszysz literalnie spełniającą się skargę Proroka: *„przysechł język do podniebienia ssącego dla upragnienia; szerniało nad węgle oblicze ich, i nie poznano ich na ulicach; przyschła skóra ich do kości, wyschła i stała się jako drewno. Jedze... karmiły szczenięta swe, córka ludu mego okrutna, jako struś na puszczy“* <sup>2)</sup>.

Kiedy w tak okrutny sposób zapominają rodzice o dzieciach, cóż się dziwić, iż przychodzą na świat potwory, którym daleko lepiej byłoby i lżej dla tej ziemi, by się wcale na świat nie rodzili. Zważcie słuchacze: oto obrazek zwyrodnienia i okrucieństwa wyrodných synów i córek. Póki w niemowlęctwie potrzebni im byli rodzice, tulili się do nich, przymilali się; póki im rodzice odejmując sobie od ust oddawali ostatni kęs chleba, póty i poszanowanie było dla rodziców. Ale oto dziś wzrosli, już sami na siebie zapracują: zapominają o wdzięczności dla rodziców i albo ostatki od nich wyciągają na hulaćki swe, na ubiory, na rozpustę; albo jeśli rodzice zupełnie są biedni, nie pomyślą o tem, żeby ich nakarmić, żeby im spragnionym i zniedołężniałym szklanek wody

<sup>1)</sup> Tren. IV, 4. <sup>2)</sup> ibid, IV, 4, 8, 3.

podać. Sami podebrawszy kompanijki hulają, szaleją; a biedni rodzice na starość zapomnieni z głodu przymierają, łzami pragnienie swoje gaszą. Synowie i córki, wyrodne potomstwo, prezenty i pamiątki kupują dla swych przyjaciół i przyjaciółek; a ojciec i matka usychają z głodu, pragnienia i żalu....

Ożenił się wyrodny synek, wyszła za mąż niegodziwa córka: na stronę ojciec i matka: dzieci będą rozjeżdżać po gościnach i spraszać będą swych znajomych; a ojciec i matka niech tam w kącie lży z głodu połykają. Zważcie na te rozdarte serca starców, kiedy drżącą ręką ze starości i nieśmiałości sięgają po kawałek chleba pokryjomu, by się dzieciom nie narazić... by głód dokuczający utulić... Miłeż stosunki ludzkie... nie prawdaż?... Milutka rodzina.... można spodziewać się w przyszłości błogosławieństwa Bożego!... Może wątpicie o tem? Konfesyonał ten jest świadkiem łez i jęku zgłodniałych, spragnionych rodziców; bo tu oni znajdują jedynie bezpiecznych powierników, przed którymi poskarżyć się i wypłakać się mogą... Bo niechby się odważyli przed ludźmi coś powiedzieć; poznaliby piekło w domu od wyrodków....

Ale jest drugi świadek ukryty i straszny — na niebie: jest Bóg cierpliwy i mściwy Sędzia. Widzi On zbrodnie twoje, wyrodny synu i córko, słyszy On jęki ukryte twych rodziców. Przeklęty jesteś od Niego w domu i na polu, w wejściu i wyjściu twojem, w zabawach twoich i w pracy twej, w zyskach twych i wydatkach twych; w pociechach twych i w nadziejach twych. Przekleństwo cię czeka, synu wyrodny, i w dzieciach twych i w potomstwie twem: oddadzą ci, wyrodku, w dziesięćkroć synowie i wnukowie twoi, iżeś sam okrutnym był dla swych rodziców w starości ich, kiedy z głodu i pragnienia, żalu i rozpaczcy konali!

Po tem wszystkiem czyż mamy się dziwić, iż są bracia i siostry, sąsiedzi i blizcy nieczuli na biedę domowników i blizkich swoich. Rozmaicie się urządzają losy ludzkie na ziemi. Jednego ojca i matki dzieci, nie jedna-

kowe szczęście i los mają w życiu. Jednym idzie wszystko pomyślnie, drugim nie dano zaznać pomyślności. Ciągła praca i ubóstwo, ciągłe troski i zawody, nieraz bieda ostateczna drzwiami i oknami się wciska do tych biedaków, kiedy braciom ich i siostrom wszystko sprzyja, wszystko idzie po myśli i ci cieszą się dostatkiem, nie znają biedy. Rozmaicie urządza Bóg losy ludzkie; a któż ze śmiertelnych poważy się badać nieogarnione wyroki Boże. Naszą rzeczą jest pomagać, a nie sądzić; być miłosiernymi współwspomożycielami, a nie sędziami. Tem bardziej, iż do ubóstwa i niedoli braci naszych sami się nieraz chcąc, lub nie chcąc, przyczyniamy.

Czyż to jedna rodzina dla tego jest dziś biedną, że nielitościwy i niesumienny brat obdarł ją i skrzywdził przy podziale; czyż to jedna sierota poszła między ludzi wygnana przez wyrodnego brata z domu rodzicielskiego, pozbawiona części przypadającej po ojcach spuścizny? Póki mogła pracowała, opędzała głód i nędzę, a dziś schorzała, złamana, lub w braku opieki zwiedziona z drogi prawej w nędzy, w ubóstwie, w pogardzie wyrzucona od wszystkich i łaknie i pragnie. Ach, sprawiedliwi, co ciskacie kamieniem na jawnogrzesznice i nędzarki — wy chyba nie wiecie, że nie każda nędza ze swawoli pochodzi, wy chyba nie wiecie, jakim złym doradcą bywa głód; wy chyba wiedzieć nie chcecie, że w tej nędzy kryje się częstokroć nieludzkość i krzywda ze strony braci?... wy chyba nie przypuszczacie, iż w jękach i skargach tej nędznicy, kryje się wołanie o pomstę do Boga na krzywdzicieli; wy chyba ducha Chrystusowego nie macie, kiedy nie słyszycie wołania Miłosierdzia: łaknącego nakarmić, pragnącego napoić.... wy chyba nie słyszycie i grozy Bożej nad sobą i pogróżki Proroka, rozlegającej się nad głowami waszemi. Usłysz ją a zrozumiej, serce nielitościwe, oto woła: *„oczy twoje i serce twoje na łakomstwo, i na rozlanie krwi niewinnej, i na potwarz. Przetoż mówi Pan: biada bracie, biada siostrze... biada panie, biada wielmożny“* <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Jerem. 22, 17—18.



### III.

*„Był niektóry człowiek bogaty, który się obłoczył w purpurę i bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał: ale psy przychodząc lizali wrzody jego“* <sup>1)</sup>. Słuchacze, znana jest zapewne wam ta przypowieść Ewangeliczna. Bogaci i zamożni chrześcijanie, chyba ta pouczająca a rzewna przypowieść Chrystusowa obita się nieraz o uszy wasze; ale czy dosięgła ona serc waszych? Czy wywołała ona współczucie nad łaknącymi i pragnącymi? Czy przypomniała ona wam obowiązek przedniejszy miłosierdzia chrześcijańskiego: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić?“...

Ozdobnie się ubieracie, złotem sypiecie dokoła, zbytkujecie w zabawach i rozrywkach waszych, rozpustujecie w zgromadzeniach waszych. Czy stanął przed oczyma waszemi ten Łazarz u wrot waszych siedzący? ten brat wasz biedny z bojaźnią dotykający zdobnych podwoi waszych? Czy, kiedy kąpiecie się w winach drogocennych, pomyśleliście o tych łzach Łazarzowych? czy, kiedy tańczycie pod dźwięki skocznej muzyki w oświeconych salonach, nie usłyszycie czasami jęku Łazarza o okruszynę chleba, o kropelkę wody błagającego? Czy nie słyszycie czasami żałośnego echa miłosierdzia Chrześcijańskiego: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić?“.

Panie strojne i modne, nudzące się z lenistwa i próżności, kapryszące w pokarmach i strojach; serca czułe i tkliwe na rozmaite przygody wymarzonych bohaterów i nędzarzy, czy nie stanął przed oczyma waszemi, szukającemi rozrywki, ten Łazarz żywy, prawdziwy — brat wasz, lub sługa wasz, kalectwem i niedolą złożony? Zbytki w strojach i bogactwach, promienie kamieni drogocennych, łuną olśniewającą oczy i zmysły biją od was, jak od bogiń: czy w tych promieniach nie spostrzegłyście

<sup>1)</sup> Luc. 16, 19—21.

czasami postaci tych Łazarzy, okrytych wrzodami—tych Łazarzy nie mających pomocy ludzkiej—przez psów obsługiwanych?...

Panie omdlewające na dźwięki akordów natchnionej muzyki, lub rozplywające się we łzach rozrzewnienia pod wpływem uroczych i porywających śpiewów salonowych; czy wpośród tych dźwięków i tych tonów wieszczych, natchnionych nie posłyszaliście łkania Łazarzy łaknących i pragnących i nawoływania miłosierdzia Chrześcijańskiego: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić...”

Ojcze i matko, żyjący z rąk pracy, a marnujący zarobek na wypitki i hulatyki; rzemieślniku, puszczający swą krwawą pracę na nałogi i rozpustę; młodzieży, rodziców pracowitych, co sama możesz dziś zapracować kawałek chleba, żyjąc skromnie i uczciwie, ale na swawolę wydajesz grosz tak ciężko zapracowany: czy ty znasz tę przypowieść? Zapewne matka ci twoja w dzieciństwie śpiewała: „pewien człowiek bogaty, w złoto, srebro, szkarłaty i w zbyt kosztowne szaty”.

Może widząc ubóstwo swoje, zapłakałeś nad losem Łazarza; a dziś, kiedy hulasz i rozpustujesz, czy ty pamiętasz o Łazarzu? czy ty pomyślisz, iż twoja żona i dziatki są Łazarzami, zbierającymi okruszynki z pijaństwa twego. Oto, przyjrzyj się: ty wracasz do domu po pijatyce i hulatyce, a Łazarze głodni w domu siedzą; rzucaś się jak bydlę na łóżko, a oni jeść chcą, przetrząsają twoje kieszenie, czy nie znajdą grosika pozostałego od pijaństwa?... Czyż to nie są Łazarze zbierający okruszynki? Czy ty pamiętasz rzemieślniku młody, sługo i służąca, o tym Łazarzu kiedy się stroisz, panów małpujesz, wydajesz na marne zarobek twój, o twych rodzicach Łazarzach i o tem, że sam w końcu przeklęty od Boga marnie i w nędzy zginiesz?...

Słuchajże każdy, co czynisz nieprawość, abyś „*wyniszczył duszę łaknącego, a odjął napój pragnącemu*”, wołam do was z Prorokiem Pańskim! „*Niewiasty bogate powstańcie, a słuchajcie głosu mego... bierzcie w uszy powieści moje...*”

*Zdumiejcie się bogate, zatrwoźcie się bezpieczne;“ <sup>1)</sup> słuchajcie końca przypowieści Chrystusowej: „I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle. Ujrzał zdaleka Abrahama bogacz i Łazarza na łonie jego i zawołał: ojcze Abrahamie zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota swego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki“.*

Nie jeden z was może wprzód nim się doczeka sądów Bożych po śmierci, już za życia osądzonym zostanie i cierpieć będzie jeszcze na tym świecie męki i katusze za swe marnotrawstwo i za niepamięć o braci łaknącej i pragnącej. Dziś więc, uprzedzając dzień sądu Pańskiego do miłosierdzia Jego uciekajcie się. Oto czas przyjemny, oto czas zbawienia. Czyńcie miłosierdzie, abyście sami doznali miłosierdzia. Nakarmicie łaknącego, napojcie pragnącego!

O Jezu łaknący na puszczy, Ty widzisz jak wielu łaknie i pragnie między ludźmi nie mającymi litości; do Ciebie wnoszą się modły i jęki starców, przez wyrodne dzieci opuszczonych i dziatek zagłodzonych przez nielitościwych rodziców, i sierot opuszczonych przez ludzi! Nie sądz nas Twym sądem, ratuj nas miłosierdziem, a otośmy gotowi czynić miłosierdzie: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić“. Amen.

~~~~~

Kazanie II. Nagiego przyodziać.

Szaty Jego stały się białe jako śnieg.
(Mat. XVII, 2).

Przemienił się nasz drogi Zbawiciel w oczach swych uczni na górze Tabor, pokrywając na chwilkę śmiertel-

¹⁾ Izai. 32, 6—11.

ną powłokę majestatem swego Bóstwa. Przemienił się ten Bóg wielmożnością odziany, Syn Boży, o którym, gdy jeszcze zasiadał na tronie Ojca w niebie, śpiewał Psalmista: *„Panie Boże mój, bardzoś się wielmożnym okazał... odziany światłością jako szatą, który kładziesz obłoki wstępem Twoim i chodzisz na skrzydłach wiatrowych“* ¹⁾.

Przemienił się ten Bóg, który zstąpiwszy na tę ubogą ziemię był przyodziany w pieluszki ręką ubogiej, Niepokalanej Dziewicy, zamieszkał w biednym domku Nazarejskim, i żył z pracy rąk własnych ubogo, i wyniszczył samego siebie, aż do postaci sługi....

Przemienił się, i chwałą nadziemską zajaśniał w oczach swych uczniu pierwiej, nim Go ujrzeli obnażonego z szat, ranami i sinością okrytego na krzyżu: by utwierdzić wiarę ich w swe Bóstwo i w posłannictwo swoje. Zdobnie i odświętnie przedstawił się Zbawiciel nasz na tej zmiennej ziemi, gdzie bogactwo z ubóstwem, dola z niedolą, nawzajem się przemienia i przeplata, aby okazać ludzkości, iż mocen jest podnieść z gnoju ubogiego, wywyższyć nędzarza i okryć nagiego. Aby w mocy i potędze swej, nadziemskimi promieniami jaśniejącej, wskazać naukę możliwym, by pamiętali o nędzarzach; aby wlać nagim iskrę nadziei w potęgę swego miłosierdzia, wołającego: nagiego przyodziać....

I stały się szaty Jego białe jako śnieg: zachwycają oczy Apostołów, wlewają otuchę nagim, iż ten Bóg tak zdobnie przyodziany przygarnie ich i przyodzieje swem miłosierdziem, iż poczuwszy urok i dobrodziejstwa Jego z Apostołami zawołają: *„Panie, dobrze nam tu być...“* Jak łaknieniem swem na puszczy i pragnieniem na krzyżu przemówił w sprawie łaknących i pragnących, tak dziś jasnością swą i majestatem przemawia w sprawie nagich i okrytych łachmanami nędzarzy, zanim nagością swą w biczowaniu i w skonaniu przemówi do serc ludzkich: „nagiego przyodziać!“

O jaśniejący w chwale i majestacie drogi nasz Zba-

¹⁾ Ps. 103, 1—3.

wicielu, o promyk tego światła Ciebie prosimy, byśmy poznali głos Twego miłosierdzia. O Matko przyodziewająca Twe Dziecię, módl się za nami!

I.

Dla przykrycia nagości i wstydu przyodziął Bóg wygnańców z raju na doczesne tułactwo. Odzienie stało się znamieniem wydziedzičenja z raju rozkoszy i utracenia niewinności. Nie dla zbytków przeto i popisów, ale dla przykrycia nędzy i poniżenia naszego otrzymaliśmy od Boga przyodziewek. Bliżej stojący u wrót raju Patriarchowie znali to prawo i dla tego nie znali zbytków w odzieży— ubior ich odznaczał się skromnością. Nie było zbytków, nie było próżności, nie było też nędzy i nagości. Dopiero z postępem czasu, kiedy zamożniejsi, zapominając o pierwotnem prawie Bożem, zaczęli używać bogatych strojów, jakby dla naigrawania z ich próżności zjawily się łachmany ubogich, jaskrawo zapisując swemi strzępkami nędzę ludzką na tle bogatych szat i ubiorów.

To szyderstwo nędzy z próżności bogatych i po dziś dzień zauważyć się daje u ludzi. Zważcie, wszak biedni wszędzie są, a jednak nie są oni tak przerażający nagością swą, tak wstrętni łachmanami między ludźmi skromnie się ubierającymi np. na wsi. Tymczasem po miastach, gdzie świecą jedwabie i drogie stroje bogatych: wytarte, porwane, pomięte i wstrętne strzępy żebraków i nędzarzy zdają się uragać i szydzić z głupoty ludzi próżnych.

Upadek pierwotnej skromności w ubiorach i w narodzie wybranym wywołuje nagość i nędzę. Prorocy przemawiający w sprawie ubogich, wyraźnie mówią do możnych Izraelitów, aby nie zapominali przyodziewać nagich, grożąc im, aby się nie doczekali sami losu takiego, jak ich bracia biedni: „*Gdy ujrzysz nagiego*, woła Izajasz, *przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem*“¹⁾. Obok zapomnic-

¹⁾ 58, 7.

nia i próżności w Izraelu spotykamy współczucie dla tych nagich nędzarzy i dawanie im przyodziewku. Więc Józef przyjąwszy swych braci, szukających chleba w Egipcie, rozdaje im szaty i ojcu takowe posyła. Więc Jonatas, syn Saula, przyodziewa przyjaciela swego Dawida, od trzody powołanego na dwór królewski. A Tobiasz stary jest jakby Ewangelistą miłosierdzia chrześcijańskiego, kiedy sam, będąc w niewoli Assyryjskiej, z dostatków swych wspiera i przyodziewa towarzyszy niewoli. Sam „ubogim odzienie dawał“, jak świadczy księga św. i synowi swojemu zalecał i testamentem przekazał: „szatami twojemi nagie przyodziewaj“ ¹⁾. Ezechiel prorok między wyraźnymi oznakami sprawiedliwości męża zalicza, iż „nagiego przykryje odzieniem“ ²⁾.

Takie to świetne przykłady i nauki były w narodzie Izraelskim o przyodziewaniu ubogich i nagich. Póki odziewali tych nędzarzy, póty i Bóg przyodziewał ich sławą, mężstwem i dostatkami. Ale zhardział ten lud niestateczny, podeptał sprawę ubogiego i nędzarza i kiedy zamożne niewiasty w ubiorach swych, w zawojach, naszyjnikach, pierścieniach, w szatach i obuwiu prześcigały się nawzajem; ubogie wdowy i sieroty napróżno wołały o przykrycie nagości swej. Nieludzkość i brak serca pobudziły gniew Boży; grozi Bóg przez proroków swych za poniewierkę losu ubogich i nareszcie jawnie zapowiada pomstę swoją przez Izajasza Proroka.

„Naonczas mówił Pan Izajaszowi rzekąc: idź, a rozwiąż włosienicę z biodr twoich, i zzuć buty z nóg twoich. I uczynił tak, chodząc nago i boso. I rzekł Pan: jako chodzi sługa mój Izajasz nagi i boso, tak zapędzi król Assyryjski młodych i starych nagie i boso.... Onego dnia odejmie Pan ozdobę trzewików, i łańcuchy, i naszyjniki, i zwoje przetykane drogiemi kamieniami, i pierścienie, i drogie kamienie, i szaty... I będzie miasto paska pnwrozek, miasto koszuli włosienica;.. przeto iż się wyniosła córka ludu mego, ogolę głowę jej... Dam cię w ręce nieprzyjaciół, obnażą cię z szat twoich i pobiorą ozdoby twoje i

¹⁾ Tob. I, 20; 4, 17. ²⁾ 18, 7.

zostawia cię naga...¹⁾ Dla nieprawości swej, którą jest: pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie.... a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie podała....²⁾

Spełniło się proroctwo. Odjęta została ozdoba od córki Syońskiej, a berło od Judy. Na gruzach wielkości i bogactw Izraela staje umartwiony i włosiennicą przyodziany Prorok, głosem wołającego na puszczy, według zapowiedzi starych Proroków, nawołujący do pokuty grzeszne plemię, by utraciwszy królestwo ziemskie, nie straciło zbliżającego się królestwa niebieskiego. To był Jan Chrzciciel. Nie był on odziany w szaty miękkie, jak świadczy o nim sam Chrystus, „ale miał odzienie z sierci wielbłąda i pas skórzany około bioder“³⁾, jak go opisuje Ewangelista. Staje jako pokutnik za zbytki przeszłych wieków i przestroga dla przyszłych pokoleń; jako pierwszy rzecznik miłosierdzia chrześcijańskiego, nawołującego, ażeby „nagiego przyodziać!“ Do rzeszy bowiem zgromadzonych i pytających, co mają czynić, poprzednik Chrystusowy i zwiastun Jego miłosierdzia woła: „kto ma dwie suknie, niech da niemającemu“⁴⁾.

Na zawołanie Proroka, za przykładem Chrystusa słowem i czynem stwierdzającego nawoływanie do miłosierdzia względem nagich, rozszerza się koło działalności dla wyznawców miłosierdzia Chrystusowego. Cuda Boże dzieją się w imię tegoż miłosierdzia. Rzewny a pouczający przykład tej troskliwości nad niemającymi przyodziewku podają nam dzieje Apostolskie w cnotliwej Tablicie. Miłosierna ta niewiasta, robiąc odzienie dla ubogich zjednała powszechną ku sobie miłość. Kiedy zaś umarła, biedni nie mogli się pogodzić z tą myślą, iżby ich opuścić miała tak troskliwa opiekunka. Dowiedziawszy się o pobycie w niedalekiem mieście św. Piotra, posyłają doń posłów i proszą, aby przyszedł i zarządził ich niedoli. Idzie Apostoł Chrystusowy do splekanych nędzarzy, a naprzeciw niemu wychodzą zalane łzami wdowy i sieroty i wskazują mu „suknie i zwierzechnie odzienie, któ-

1) Isai. 20. 3; 3, 18. 2) Ezechi. 16, 39, 49 3) Mat. 3, 4. 4) Luc 3, 11.

re im robiła“. Łzami ubogich poruszony Piotr św. wyjednywa u Boga modlitwą swoją wskreszenie umarłej opiekunki biednych ¹⁾.

Ale nietylko wdowy i niewiasty litościwe, nietylko Apostołowie Chrystusowi i ludzie Bogu poświęceni w Kościele Chrystusowym zajmują się losem nagich; owszem tkliwe miłosierdzie chrześcijańskie na nagość bliźniego znajduje przystęp do serc rycerskich, mężów uczonych, królowych i królów chrześcijańskich. Któż nie zna miłosiernego rycerza św. Marcina, który spotkawszy nagiego nędzarza, nie zważając na śmiechy i szyderstwa towarzyszy, przeciął płaszcz swój na dwoje i jedną połowę przykrył nędzarza i we śnie został godnym ujrzeć Chrystusa tą ofiarą przyodzianego. Któż nie zna podania o św. Janie Kantym, który będąc profesorem, buty swe oddawał biednym i boso wracał do domu, przykrywając togą profesorską swoje stopy. Któż nie zna wreszcie świetnych a wymownych przykładów miłosierdzia chrześcijańskiego, jakie pozostawili po sobie zasiadający na tronach królewskich i noszących mitry książęce?

II.

I nie dziw, iż miłosierdzie względem nagich tak szeroko rozpowszechniło się w Kościele Chrystusowym, nie dziw, że przeszło i przeniknęło do głębi wszystkich ludzi, prawdziwych wyznawców Chrystusa. Bo przed oczami ich stoi postać Boga Zbawiciela ludzkości, ubogiego w jasełkach, ubogiego i w skromne szaty odzianego za życia, obnażonego, ranami okrytego na krzyżu! Przed oczami ich żywo się przedstawia obraz Chrystusa, który był przyodziany w ubogie szaty ręką matki zrobione, a które Mu zdjęto w czasie biczowania i między zbóje podzielono po ukrzyżowaniu. Odkupiciel rodzaju ludzkiego, Syn Boży jednorodzony, nagi konający na krzyżu: jakież to niezwykły obraz, jakież to głos rzewny a wymowny

1) Act. 9, 13.

miłosierdzia Chrześcijańskiego krwią i jękiem, ranami i sinością Zbawcy nawołującego możnych tego świata, by się sami skromnie ubierali, by nagiego przyodzili!

Przyjrzyj się, Chrześcijanie, swemu Zbawicielowi nagiemu na drzewie krzyża, jest-że na świecie nędzarz i ubogi, któryby w skonaniu swem nie miał posłania choć najuboższego, a owo Syn Boży zawieszony na zranionych rękach, w koronie cierniowej kona. Pomyśl Chrześcijanie zbytkujący w ubiorach, iż za twoje brylanty i drogie kamienie korona cierniowa kolcami swymi wpiła się w skronie Chrystusa; za twoje naszyjniki, ozdoby ramion po szyi i ramionach Boga Zbawiciela two-go spływa krew z głowy świętej; za twoje popisy modą i bogactwem ubiorów zranione są ręce i nogi Jego i całe ciało świeci nagością i krwią zapiekłą; za twoje zamilowanie w zbytkach serce Mu na wylot przeszło....

Przyjrzyj się i wsłuchaj się w głos Jego, oto woła: „*Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!*“¹⁾. Za kogo to modlitwa? za oprawców swych powiesz; dobrze, ale zapamiętaj, że i za ciebie zbytniku, bo i ty nie wiesz, co czynisz: naśladować mody niechrześcijańskie. Strojnisie modne, czy wy wiecie, co wy czynicie? kiedy na wasze stroje setki i tysiące wydajecie, albo ciężko zapracowany grosz męzowski na głupie mody wyrzucacie? Nie, wy nie wiecie, co czynicie; dla tego Chrystus konający i za was się modli: „*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią...*“ Majętność waszą i przyodziewek rodzin biednych, z zimna przymierających, łachmanami świecących na się wdziewacie; od rana do wieczora wpatrujecie się w zwierciadła, czy wam do twarzy, co ludzie o waszych wdziękach powiedzą; posłuchajcie, co mówi nagi i konający Chrystus: „*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!*...“

Nawet już dzieci waszych nie uczycie skromności chrześcijańskiej, ale stroicie je według mody i od marnotrawstwa przyuczacie do zbytków i marnotrawstwa. Przy-

¹⁾ Łuc. 23, 34.

uczacie, nie zważając, iż kiedy podrosną, ostatni grosz wyrzuca na modne strzępy—a może, i z sumieniem, i z uczciwością rozminą się dla zbytków, i sławę domu waszego zhańbią dla marnotrawstwa. Czy wy wiecie co czynicie? Nie, wy nie wiecie: bo Chrystus za was się modli: „Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!“ Nadtoście się zagnali za modą, nadtoście się rozkochali w strojach, o chrześcijanie marnotrawni! Powiedzcież dla czego i dla kogoż się stroicie? Czy dla tego, że zgniliznę i zarodek śmierci w sobie nosicie, czy dla tych, co będą z wami pospołu kupą śmieci i robactwa? Idź na mogiły, szukaj w grobach, a tam znajdziesz próchniejące kości obok zbutwiałych łachmanów z szat niegdyś drogich i zdobnych... Czy wy wiecie dla czego szalejecie za modą? Nie, wy nie wiecie, co czynicie—i dla tego Chrystus za was się modli: „Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!“

Ale wy mówicie, iż dajecie zarobek biednym pracownikom i pracownikom. Omamienie wierutne, tłumaczenie się fałszywe i zbyt bolesne wobec rzeczywistości. Wy dajecie zarobek i dostatki handlarzom, ciągnącym z was podwójne zyski, wy dajecie zarobek modniarkom sprytnym; a tylko okruszynki z tego dostają się tym biednym męczennicom i męczennikom od igły, nożyc i warsztatów. Wy umiecie być hojnemi wobec mistrzów mody, a z biedną pracownicą targujecie się o grosz, wy myślicie im za lada usterkę i niedokładność. Nie zważacie, że jej z biedy i niedoli oczy łzami zachodziły—więc prześlęczyła omyłkę. Spójrzcie na bogate i strojne magazyny, spójrzcie na te w młodości więdnące niewolnice od mody; a same się przekonacie, że bładzicie i że „nie wiecie, co czynicie....“ Ach, zapomniałem was pochwalić—wszakże wy bogato się stroicie na bale „*dla biednych*...“ I chwaliłbym was; ale serce i rozsądek nie pozwala. Bo możeż być więcej gorzka ironia z biedy, jak tańce i zbytki z racyi biednych! Na mody idą dziesiątki i setki, a na biednych po rubelku. Czyż to nie jest naigrawanie się z miłosierdzia Chrześcijańskiego—

hulać dla biednych, aby zbyt看kami odjąć im prawdziwe wspomnienie! aby przemarnotrawiwszy własny fundusz powiększyć liczbę nędzarzy! Czy wy wiecie, co wy czynicie?...

Idźcież pod krzyż Boga Zbawiciela waszego; tam znajdziecie całe rzesze tych biedaków, nagich, obszarpanych, wyschłych, wynędzniałych. Nie jeden z nich i nie jedna ubierali świat, póki mogli: krwawo i ciężko pracowali na kawałek chleba dla siebie i dla rodziny. Upadły siły, ustał i zarobek, a hojni zwolennicy mody odwrócili się od nich. Oto nie mają do kogo się zwrócić. Biedny garnie się do biednego; i oni do stóp obnażonego Chrystusa, bo w Jego wizerunku czytają, i ubóstwo swe, i nagość swą, i opuszczenie!... Skarżą się przeto i z Nim do Boga wołają: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*“ ¹⁾ Z krzyża rozrzewniony ich losem i wołaniem, odpowiada im Chrystus: „*Przebacźcie, aby wam przebaczone było...*“

Do krzyża Chrystusowego i ty mężu marnotrawny, co na zbytki i hulatyki puszczasz majątek rodziny i ty pracujący człowieku, rzemieślniku i rolniku, co przepijasz i marnujesz krwawy zarobek swój. Tam znajdziesz starców rodziców swych, żonę swoją i dzieci swoje, nędzne, zbiedzone z głodu i chłodu, w łachmanach drżące. Przepiłeś, przemarnotrawiłeś życie ich i przytułek, puściłeś z torbami po świecie krew swoją! Idźże, marnotrawniku i nałogowy potworze, zobacz: do Chrystusa obnażonego uciekły wygnane z domu dzieci i rodzice twoi, oto patrzą na Niego zakrwawionemi od płaczu oczyma i skarżą się Mu, i mówią, i wołają: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*...“ Tyś biedny i my biedni, Tyś nagi i my w łachmanach, Ty nie masz gdzie głowy skłonić i my bez dachu... Boże mój, Boże mój, czemuś nas opuścił?...

I ty do krzyża, zdzierco i krzywdzicielu, ubogich, wdów i sierot! Zabrałeś u nich ziemię, dobytek, odebrałeś u nich ostatni kęs chleba, wygnałeś ich z domu oj-

¹⁾ Mat, 27, 46.

cowskiego. Pieniędzmi zasypałeś zbrodnie swoje i przechwalasz się, żeś postawił na swoim, żeś puścił ich z torbami... Idź i ty i wsłuchaj się w szlochania i jęki tych, których skrzywdziłeś, z drogi uczciwej zwiodłeś: może tam poznasz brata i siostrę, pokrzywdzone ofiary i zgubione przez ciebie. Wsłuchaj się, oto wołają: przyjaciele moi opuścili mię, a ci którzy blisko byli zdaleka stanęli. Zabrali dziedzictwo moje, wydarli mi ojcowiznę moją, podzielili sobie szaty moje i o suknie moje losy rzucali: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?...“

III.

Skonał na krzyżu Syn Boży nagi, wyszydzony, wyśmiany; a i biedni nędzarze schodzą do grobu nadzy i od wszystkich zapomnieni. Milczało niebo i Ojciec niebieski, póki Syn Jego konał na krzyżu; milczy i teraz niebo na wołanie nędzarzy. Ale kiedy ofiara została dokonana, wstrząśniętą została ziemia w podstawach swych, niebo się zachmurzyło, pomsta Boża zaczęła się zbliżać na głowy bogobójców: i dosięgła ich w czasie przez Boga postanowionym: i zgruchotała mienie ich: zniszczyła stroje ich: obłyśiła i obnażyła strojne niewiasty Izraelskie, nago i boso gnane do niewoli, sprzedawane na rynkach pogańskich....

Milczy niebo nad zbrodniami waszemi; ale przyjdzie czas dokonania ofiary; spadnie pomsta Boża na głowy wasze, marnotrawcy i zbytkujący w ubiorach. Biada wam, którzy przemyśliwacie od rana do wieczora, co wam do twarzy, uderzy na was prawica Boża, zespeczi oblicze wasze, ranami pokryje wdzięki wasze! Biada wam, co tę kupę zgnilizny ozdabiacie drogocennymi szaty i stroicie złotem i kamieniami; uderzy Pan w to cielsko i pokryje sinością i ranami i wtrąci je do przepaści zgnilizny. Biada wam, co ubiorem podniecacie zmysłowość, bo ręka Pańska wrzodami was okryje; a bliscy będą odwracać oczy od was, a najęte ręce będą was do trumny wkładać.

Biada wam, co szumiecie jedwabiami, łańcuszkami, naszyjnikami i świecicie kamieniami; a nie pamiętacie o nagich i bosych; czyż zagłuszyście tym szelestem i brzękiem głos waszego sumienia; dzień pomsty Bożej nie minie was! Niepowstrzymany w swej karze Bóg sprawiedliwy nie będzie się oglądał, ani na urodę, ani na osobę, jak wy dziś nie oglądacie się na wołanie miłosierdzia chrześcijańskiego.

Biada wam, co pijecie i zbytkujecie przepijając zarobek własny, a żony i dzieci wasze chodzą w łachmanach, a i sami, jak obszarpańcy, wałęsacie się po ulicach. Marnotrawicie zarobek i zdrowie, gotujecie sobie nędzę i śmierć głodową przez wasze nałogi; nie liczcie na miłosierdzie Boże i chrześcijańskie, będziecie konać z głodu, a nie będzie komu podać wam kropelki wody; będziecie jak zły bogacz w piekle prosić o odrobinę wody, a pragnieniem wiekuistym udręczeni będziecie. Biada wam, dzieci wyrodne, kiedy strojąc siebie zaniedbujecie waszych rodziców. Ponakładaliście na siebie i perkaliki i jedwabie i modne sukienki i surduciki; a rodzice nawet sukmany całej nie mają—bosi i nadzy wstydzą się ludziom pokazać! Biada wam, krzywdzicie i oszuści obdzierający ludzi, biada wam dręczyciele wdów i sierot: sam Bóg ujmie się za ich dolę, sam Bóg świadkiem i mścicielem będzie; a wy kiedyś trzęsąc kajdanami będziecie wspominać jęk ofiar waszych....

Biada wam wszystkim, bo nie skończy się na ziemi udręczenie wasze, ale na sądzie Bożym, przed całym światem stanie Chrystus i wyrzucać wam będzie, iż Go nagiego nieprzyodzieliliście!— „Kiedyśmy Cię widzieli nagim, zawołacie, a nie odzieliśmy Cię?“ Przypomni wam wasze nagie żony, dzieci, rodziców, braci, przypomni wam pokrzywdzone sieroty i gniewem wzruszony odpowie: „im tego nie uczyniliście, aniście mnie uczynili—idźcie przekłęci w ogień wieczny.... tam będzie płacz i zgrzytanie zębów...“

Póki więc macie czas, korzystajcie z miłosierdzia Pańskiego. Mocen jest Bóg przemienić was na sług swoich

miłosiernych, byleście się zwrócili do Niego, byle powstrzymali zbytki, swawolę i nałogi wasze, byleście zaczęli świadczyć miłosierdzie. Do dzieła przeto, komu zbawienie duszy miłe, do miłosierdzia! Ujmujcie ze zbytków w strojach, a przyodziejcie wdowę i sierotę i nędzarza prawdziwie nieszczęśliwego. Mówię—prawdziwie: bo też i w miłosierdziu baczność mieć należy, której nie zawsze się trzymają przypadkowo miłosierni. Są nędznicy i oszuści, przed którymi trzeba się mieć na ostrożności, bo polują na jałmużnę i wsparcie nie z biedy, ale z próżniactwa, ale dla nałogów—przepici rzemieślnicy, pijaczki i rozpustnice, a nieraz i przeżyci pankowie. Przed tymi ostrożność, bo datek wzięty zaraz przepiją. Macie biednych znajomych na oczach swych. Nadpłać biednej i uczciwej pracownicy, służącej; opuść z ceny posesorowi podupadającemu; podtrzymaj starego sługę—sąsiada, blizkiego i każdego człowieka, który pomocy rzeczywiście wymagać będzie. I dziatki swe ucz tego miłosierdzia. Wskaż mu Jezusa jaśniejącego na górze Tabor w szatach białych, wskaż mu Jezusa konającego na krzyżu i powiedz mu: „dziecię, nie uganiam się za zbytkami imo-dą; zmienne jest szczęście ludzkie, na wszystko trzeba być przygotowanym, kiedy nasz Bóg Zbawiciel nagim skonał na krzyżu...”

Rzuć pijaństwo, karty, próżniactwo, porzuć nieuczciwe życie, zacznij pracować, oszczędzać się. Przyodziej dziatki twe, by nagością nie świeciły i starców rodziców twych, by łachmanami nie trzęśli. Ujrzysz w domu twoim porządek i błogosławieństwo Boże; ujrzysz Przemienienie Pańskie i oblicza twych domowników jaśniejące i radośne; i dziatki twoje, co dziś płaczą w ubóstwie, z radością wołać będą: ojczy, dobrze nam tu być!... Biedny człowieku, jeśli pomimo twej pracy ubóstwo pokryło cię niedostatkiem i sukmaną wytartą, nie rozpaczaj. Jest miłosierdzie Boże nad ubogimi i nagimi. Wytrwaj chwilę próby Bożej; a oto zmiłuje się nad tobą i jak Syna swego nagego w śmierci, okrył światłem w zmartwychwstaniu; tak i dla ciebie da Bóg lepszą dolę, pośle ludzi do-

brych, sam zresztą ujmie się za tobą, i za twe ubóstwo i łązy stokrotnie cię wynagrodzi.

O, Chryste chwałą okryty na górze Tabor i w zmarłychwstaniu! o, Chryste nagi na krzyżu! w imieniu nędzarzy wznosi się do Ciebie ta modlitwa: zmiękczyć serca bogaczy, dodaj wytrwałości ubogim; a wszystkich nas okryj przed Ojcem płaszczem Twego miłosierdzia. Amen.



Kazanie III. Podróżnego w dom przyjąć.

„Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest” (Luc. XI, 23).

Wielka i poważna przestroga zawiera się w tych słowach dla ludzi obojętnych w rzeczach wiary. Wielkiego znaczenia jest to nauka dla tych, co mówią: „nie zabiliśmy nikogo, nie ukradliśmy, nie skrzywdziliśmy, więc jesteśmy spokojni na sumieniu”. Z przestrogi tej jak i z całej nauki Chrystusowej widzimy, że nie dosyć być wolnym od grzechu, ale trzeba czynić dobrze. Nie dosyć wystrzegać się tego, co Bóg i Zbawiciel zakazuje; ale trzeba jeszcze to czynić, co Chrystus nakazuje. Trzeba współpracować z Chrystusem i wypełniać wskazane przezeń cnoty; bo kto z Chrystusem nie współpracuje, kto z Nim nie zbiera zasług; ten rozprasza, ten z Nim nie jest, ale jest przeciwnikiem Jego.

Jak do wszystkich uczynków dobrych, tak tem bardziej ta przestroga da się zastosować do uczynków miłosierdzia — i szczególnie do uczynków miłosierdzia, gdyż sam Bóg w szczególniejszy sposób urządza się z nami i kieruje losy nasze miłosierdziem i litością. Wymaga przeto od nas przede wszystkim litości względem bliźnich naszych i miłosierdzia. Dla tego to Chrystus Pan ze szczególniejszym naciskiem zaleca nam miłosierdzie, mówiąc: *„Bądźcie miłosiernymi, jako i Ojciec wasz miłosierny*

jest“¹⁾ i „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*“²⁾).

Z tego wynika, iż kto nie jest miłosiernym; ten nie jest synem Bożym, nie współpracuje z Chrystusem, nie zbiera z Nim; ale i to, co ma, wszelkie łaski i zasługi, rozprasza i przez to przeciwnikiem się staje Chrystusowym; kto nie będzie miłosiernym dla bliźnich swoich sam u Boga miłosierdzia nie dostąpi. Nie tylko więc rozum i serce powinny być nam wskazówką do litości względem braci; ale, co najgłówniejsza, woła Boża. Nie tylko niedola bratnia powinna skłaniać serca nasze ku miłosierdziu; ale i nasz własny los, ale i zbawienie nasze wiekuiste woła do nas z Chrystusem: „miłosiernymi bądźcie“.

O Ty coś w podróży Twej z nieba na ziemię gościnnie został przyjęty w domku Nazarejskim, i w podróżach ziemskich nie pogardzałeś gościnnością ludzką, oświeć nas dzisiaj, byśmy poznali wielkość i zacność Twego miłosierdzia względem podróżnych i ludzi nie mających gdzie głowy skłonić. O gościnna Matko Boża, dająca przytułek Synowi Bożemu, Ty się módl za nami!

ROZDZIAŁ I.

„*Jestem ja gościem na ziemi*“, śpiewał Psalmista Pański³⁾, a żywot człowieka jako cień i trawa przemija. Tułaczem jest człowiek na tym padole płaczu: w podróży swej po niepewnych drogach życia od bram rajów rozkoszy do wrót wieczności, od kolebki do grobu, niema stale zapewnionego pobytu na tej ziemi. To też i miłosierdzie Boże, obejmujące potrzeby tułacza, rozłącza opiekę swą nad drogami pielgrzymowania doczesnego i stanowi prawa obowiązujące każdego śmiertelnika: „podróżnego w dom przyjąć“.

Odwieczne jest to prawo współczucia i gościnności ku ludziom podróżującym i nie mającym przytułku. Jakby dla uświęcenia tułactwa naszego ziemskiego i pod-

¹⁾ Luc. VI, 30. ²⁾ Mat. V, 7. ³⁾ Ps 118, 19.

niesienia potrzeby ludzi podróżujących, sam Bóg, w Trójcy Jedyny, objawił się Abrahamowi w postaci trzech podróżnych i był gościnnie przyjęty. To też gościnność ku podróżującym spotykamy nie tylko u narodu Izraelskiego; ale i u innych starożytnych narodów ziemi, jak nas pouczają Księgi Święte. Hiob świadczy o sobie, iż przed jego domem nie stał przychodzień i drzwi jego były otworzone podróżnemu¹⁾. Córka Faraona ratuje Mojżesza, daje mu przytułek i wychowanie; tenże Mojżesz w ucieczce swej z Egiptu znajduje gościnne przyjęcie u kapłana Madianitów.

Z natchnienia Bożego i własnem doświadczeniem nauczony o wielkiem znaczeniu gościnności dla człowieka podróżnego, Mojżesz, jako Zakonodawca narodu Izraelskiego, w prawie przekazał temu narodowi ludzkość i usługność względem podróżnych. „Przychodniowi, powiada, przykrzyć się nie będziesz... gdyżście sami byli przychodniami w Egipcie“²⁾, „gdy żąć będziecie... pozostałych kłosów nie zbierzeć, ale je ubogim i przychodniom zostawicie“³⁾. I nie ogranicza się tylko na podaniu materialnej pomocy w przytulku i pożywieniu, ale nadto nakazuje prawo Mojżeszowe miłość i życzliwość serca ku przychodniom; powołuje się na przykład samego Boga. Mówi bowiem: „Pan Bóg miłuje przychodnia, a daje żywność i odzienie, i wy tedy miłujcie przychodnie“⁴⁾.

Wysoce więc była pojęta gościnność w prawie Mojżeszowem i szlachetnie była odczuta w narodzie Izraelskim. Pomijając bowiem nakazane im odosobnienie się od narodów pogańskich, nakazane w prawie dla uniknięcia bałwochwalstwa i walki z tymiż narodami z woli Bożej pochodzące, dla podróżnych byli Izraelici życzliwi i gościnni w ziemi swej. Dopiero z upadkiem wiary ojców, za zapoznaniem Boga upada w tym narodzie wysoce niegdyś pojęta gościnność. Prorocy wyrzekają na zbytki, a zarazem i na poniewierkę ubogich i na nieludzką względem podróżnych i przychodniów. Smutny ten

¹⁾ 31, 32. ²⁾ Exod. 23, 9. ³⁾ Levitic 23, 22. ⁴⁾ Deutor. 10, 18.

objaw zaniku tak szlachetnych uczuć w Izraelu, wyrażnie rzuca się w oczy w czasie przyjscia Chrystusa Pa-
ria. Uboga Jego Matka nie znajduje przytułku w Betle-
jemie u krewnych i szukać musi schronienia w skalistem
ustroniu, w szopce pasterskiej. Sam Chrystus w czasie
opowiadania uskarża się, iż niema gdzie głowy skłonić.
*„Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda. Lecz Syn czło-
wieczy niema gdzie głowy skłonić“* ¹⁾.

Lecz jeśli zamarło poczucie gościnności w Izraelu
na ogół biorąc; nie zamarły jej isierki w osobach nie-
których, ku zawstyżeniu biegłych w Zakonie Doktorów
zakonnych, w sercu jawnogrzeszników, celników. Chry-
stusa przyjmują u siebie i zapraszają jawnogrzesznicy,
sam się zaprasza do celnika Zacheusza. Z pokorą naj-
większą podejmują go u siebie siostry Łazarza. Za go-
ścinność tę sownie wynagradza Chrystus płacąc łaską
nawrócenia i upamiętania i jak niegdyś w Starym Zako-
nie za gościnność Abrahamową płacąc błogosławieństwa
i darami niebieskimi.

Sam przyjmując gościnność ludzi życzliwych i Apo-
stołom swym przekazał korzystanie z tej usłużności ludz-
kiej. Posłał ich bez pieniędzy i bez obuwia przepowia-
dać Ewangelią po całym świecie i zarazem nakazał im,
by nie pogardzali łaską ludzi gościnnych. Mówi bowiem:
*„Do któregokolwiek miasta wnidziecie, a przyjmą was; jedzcie,
co przed was położą i uzdrawiajcie niemocne, które w niem
są“* ²⁾. Dzieje Apostolskie świadczą, iż Apostołowie w
podróżach swych obok prześladowań spotykali życzliwe
i gościnne serca i byli przyjmowani w domach nie tyl-
ko chrześcijańskich, ale i pogańskich; jak np. św. Paweł,
po rozbiciu się okrętu, wyrzucony na brzeg wyspy Mal-
ty, podejmowany był przez mieszkańców i książęcia tej
wyspy z największą serdecznością, chociaż to byli po-
ganie ³⁾.

Poganie bowiem, pomimo swego bałwochwalstwa i
błędów czuli w sercu swem życzliwość dla pielgrzymów

¹⁾ Luc. 9, 58. ²⁾ ibid. 10, 8. ³⁾ Act. 9, 43; 16, 15, 28.

i podróźnych. O naszych praojcach poganach opowiadają dawni świadkowie, pisarze chrześcijańscy, iż się odznaczali szczególniejszem współczuciem dla podróźnych. Nie tylko bowiem podejmowali u siebie życzliwie przychodniów; ale kiedy wychodzili z domu zostawiali go otwartym, a w nim stół zastawiony pokarmami, aby podróźni w ich nieobecności mieli dla siebie posiłek. Nawet pierwszych Apostołów Chrystusa, gdzieindziej prześladowanych i zabijanych, tutaj spotykała gościnność. Nie zawsze ich naukę rozumiano, nie zawsze ich usłuchano; ale zawsze gościnnie przyjęto i w pokoju odprawiano.

Nie dziw przeto, iż na tak trwałych a niezatartych prawach gościnności wypisanej w sercach ludzkich, wiara Chrystusowa ugruntowała mocą łaski Bożej i rozszerzyła gościnność chrześcijańską i podniosła ją do szczytów bohaterstwa, otoczyła ją blaskiem cudów i poświęcenia poczerpniętym z ogniska miłości bliźniego. Wiara Chrystusowa nie ogranicza się na zalecaniu swym wyznawcom, by przyjmowali podróźnych w swych domach; ale pobudza mężów i niewiasty duchem miłości bratniej oświeconych, którzy dają fundusze potrzebne, budują gmachy dla przytułku podróźnych. Zaludniają się pustynie, na szczytach gór budują się klasztory. Na najniebezpieczniejszych wyżynach Alp, wpośród wiecznej zamieci śnieżnej, zamieszkują zakonnicy czuwający nad bezpieczeństwem podróźujących przez przepaściste drogi wpośród gór śnieżnych a niebezpiecznych. Do pomocy ku ratowaniu zasypanych śniegiem podróźnych przyzwyczajają psy i te obiegając ścieżki wyszukują nieszczęśliwych, a znalazłszy wygrzebuja ich ze śniegu—ułatwiają zakonnikom, zbawcom podróźnych, niesienie pomocy i ratunku. Zaiste rozrzewniające a obfite w pomysłach swych ku niesieniu pomocy podróźnym Chrystusowe miłosierdzie. Wszakże mamy świadectwo o szczególniejszem w swoim czasie zgromadzeniu braci mostowniczych, którzy ślubem się zobowiązywali, chodzić po drogach i poprawiać zepsute mosty dla wygody i bezpieczeństwa podróźnych.

II.

Zmieniły się czasy, zmieniły się zwyczaje. Ludzie poskracali drogi, wynalazki ułatwiły podróże. Ustały też z czasem, lub też i zmieniły się, niektóre urządzenia miłosierdzia dla podróżnych. Ale nie ustały jego prawa. Im się więcej rozszerza Kościół, im więcej się przejawia niedola i niedostatek ludzki, tem więcej powinno rozszerzać się serce Chrześcijanina, miłością i miłosierdziem ku bliźnim przejęte. Jakże to boleśnie jest widzieć chrześcijan z imienia, którzy przeciw tym odwiecznym prawom wykraczają przez dzikie zbytki, przez chciwość i przez brak należytego wyrozumienia tej cnoty. Jedni goniąc resztkami, albo podkopując majątność swoją w imię pychy i próżności zbytkują w domu, na balach i biesiadach, nazywając to gościnnością; drudzy w imię chciwości zazdroszczą przytułku swym bliskim, powinowatym, a nawet i rodzicom.

Nie zastanawiający się nad obowiązkami chrześcijańskiego miłosierdzia i mający z natury sporą część wrodzonej próżności bogato ozdabiają domy swoje i w nich wydają szumne na całą okolicę bale; stoły uginają się pod zastawą drogocenną i obfitymi pokarmami, leją się rzeką wina zamorskie; jedzą, piją, zbytkują aż do postradania zmysłów. Zdawałoby się iż wróciły dawne czasy pogańskie, dawne nadużycia, dawni sybaryci, o których Apostoł mówi: „*których Bóg jest brzuch*“ ¹⁾, „*którzy za ciałem w pożądlivosti chodzą*“ ²⁾, „*na biesiadach swych wspólnie biesiadujący bez bojaźni, samych siebie pasący*“ ³⁾. Podobni im, ale mniej zamożni gospodarze i rzemieślnicy, sprawiają huczne wesela i chrzciny, a nawet pogrzeby i exekwije; spraszają sąsiadów, kumów i powinowatych, traktując do upadłego, choćby się im przyszło przepić cały zarobek swój i nazajutrz z głodu przymierać. Ale to sława, że u niego był bal zawołany, że bardzo gościnnie podejmował swych gości i tak ich uraczył, iż w kare-

¹⁾ Philipp. 3, 19. ²⁾ Petri 2, 2, 10. ³⁾ Jud. 12.

ściach rozwożono do domów, albo w towarzystwie stróżów porządku poprowadzono na noc do mieszkania bezpłatnego. A inni na czworakach do domów swych wrócili...

Cóż to jest? pytam was chrześcijanie. Czyż to po chrześcijańsku? Czyż to po ludzku? Nie, to nie jest po chrześcijańsku, bo Apostoł Chrystusowy, rzecznik gościnności i sam korzystający z gościnnego przyjęcia u swoich i u pogan, swawolę takową porównał z łotrowstwem, stawiając pod jednym pręgierzem hańby: „*mężobójstwo, pijactwo i biesiadły*“ ¹⁾. Z punktu widzenia chrześcijańskiego zaprosić kogoś do siebie, by go okarmić aż do obżarstwa, spoić aż do zbydlęcenia: zbrodnią jest równającą się zabójstwu człowieka; nie jest to gościnnością, ale zbrodnią, za którą już w Starym Zakonie groził Prorok wołając: „*Biada (temu), który daje napój przyjacielowi swemu uprjawąc (go)*“ ²⁾, kielich przekleństwa będzie wylany na głowę jego. I nie jest to po ludzku, bo nawet poganie szlachetniejsi poprzestawali na skromnem przyjęciu, potępili ją i mędrcy pogańscy ³⁾. Praktykuje się tylko u plemion dzdiziałych, i u narodów ginących, i skazanych na zagładę...

Zgubne te sceny marnotrawstwa, powodującego nędzę i wygnanie z pod dachu rodzinnego, wcale nie usprawiedliwiają sknerstwa i chciwości ludzi nieczułych na potrzeby bliźnich, nie mających gdzie głowy skłonić i odpychających podróżnych ode drzwi swoich bez litości. Nikt temu nie zaprzeczy, że w czasach wszelkiego rodzaju oszustwa i podstępów, kiedy rozmaite włóczęgi nadużywają praw gościnności, zarówno jak i miłosierdzia, mieć się należy na baczności z nieznajomymi i podejrzanymi. Ale skoro człowiek znany, biedny, sierota, wdowa, szuka przytułku; odmówienie im kąta w potrzebie, wygnanie na ulicę, stanowiłoby zbrodnię przeciwko zakonowi miłosierdzia. Tem bardziej zbrodnią byłoby opuścić sąsiada, brata, lub siostrę, w biedzie, bez przytułku. Najwstrętniejszą jednak jest przewrótnością serca spotyka-

¹⁾ Galat. 5, 21. ²⁾ Habac. 2, 15. ³⁾ Plato lib. 1 de legib.; Seneca ep. 83.

na u wyrodných dzieci niewdzięczność względem rodziców, których wyprawiają z domu na stare lata.

Przewrotność ta równa się zatraceniu wszelkich uczuć ludzkich w sercach wyrodków. Kiedy ich rodzice potem krwawym zalewali się w ciężkiej pracy, by im zarobić kawałek chleba, by zapewnić dach nad głową i karmili ich od ust sobie nieraz odejmując—wtedy to byli rodzice, i drodzy, i kochani, i mili. A kiedy dziś na stare lata swoje potrzebują sami opieki i przytulku—wyrodný syn, wyrodna córka, nie mogą ich znieść w domu swoim; bo im zajmują miejsce, bo ich objadają, bo są ciężarem dla nich. Idź więc, starcze, na stare lata wałęsać się po cudzych kątach; proś u ludzi obcych łaski, której u dzieci nie znalazłeś; nabiegałeś się za młodu, nie miałeś wypoczynku i wygody dla dzieci, niemasz ci i na starość spokoju; obijaj progi cudze chwiejnemi nogami, szukaj pożywienia i przytulku, odepchnięty przez twe dzieci.

Przeklęty syn, co drażni matkę swoją, wołał zgрозą przejęty Mędrzec Pański; a cóżby powiedział, jakążby klątwę rzucił na wyrodka, wyrzucającego za drzwi ojca i matkę? Milczą prorocy, milczą posły Boże: bo w narodzie żydowskim nie widzieli tak wielkiej zbrodni, ale nie milczy głos Boży, głos ludu. Oto jakie podanie zachowuje się w ludziach o wyrodnym synu, wypędzającym z domu swego ojca. Gdy pewien wyrodek, sam już będąc ojcem dzieci, wypędzał z domu swego ojca i dla przykrycia nagości rzucił mu jakąś starą derę; tuż będący świadkiem synek wyrodka podskoczył do dziadka i uczepiwszy się dery, począł krzyczeć, ażeby mu całej nie oddawano, a tylko połowę. • „Na co ci ten szmat?“ zawołał ojciec trochę zdumiony, a trochę i pocieszony, że takiego oszczędnego ma synka. „Na to, odpowiada malec, żebym miał ciebie, tatku, czem okryć, kiedy cię będę wypędzał z domu...”

Synowie i córki wyrodne, wy dohodowawszy się dzieci nie macie litości dla swych rodziców; wy sędzicie, iż wyгнаwszy rodziców zaoszczędzicie swym dzieciom.

Krótko wam powiem: za włosy was wyciągną przez ten próg dzieci wasze, przez który wyszli w świat z bólem serca, a może i z przekleństwem na ustach, wasi ojcowie i wasze matki.... Jaką miarką mierzycie, taką będzie i wam odmierzono. Nie spotkacie wy miłosierdzia, ani u ludzi, ani u Boga; boście sami nie mieli miłosierdzia względem rodziców.

III.

Takie to okrutne zdziczenie obyczajów, takie zwyrodnienie dzieci względem rodziców, taka nieludzkość względem bliźnich. Wy pływa to wszystko z zapoznania Boga i wiary i sprowadzenia jej tylko do powierzchownego nabożeństwa. Wy pływa to z powolnego zamierania uczuć ludzkich, z zupełnego zbydlęcia człowieka! To też chrześcijanie, zamykający drzwi domów waszych i serca wasze przed nędzarzami, nie dający przytułku sierocie i starcowi, nie okazujący litości nad podróżującym; przestańcie się nazywać chrześcijanami, ani się przyznawajcie do imienia chrześcijańskiego! Wyrodni synowie miłosierdzia Chrystusowego, pozwalający na ulicach i opłotkach zamierać tułaczom nieprzygarniętym: ani wy się ważcie Boga swym Ojcem nazywać, bo wy nic wspólnego z Bogiem nie macie, bo wy gorsi od pogan!...

*„A jeśli wzywacie Ojca tego, który bez względu na osoby sądzi wedle uczynku każdego, w bojaźni obcuje czasu przemieszkiwania waszego (na tej ziemi)“*¹⁾, wołam do was słowa Apostoła. Nie zawsze, co prawda, zaniedbujecie rodziców; ale za nic sobie macie los waszych bliźnich. Macie dla siebie bogate i strojne komnaty, na ich ozdobienie koszta ogromne łożycie, a tymczasem blizcy wasi słudzy i powinowaci przemieszkują w norach brudnych i wilgotnych, a tymczasem biedacy przymierają w jaskiniach podziemnych. Nabudowaliście domów, zapewniliście sobie wygody i dochody; nastroiliście i klatek ciem-

¹⁾ I Petri, I, 17.

nych i wilgotnych, by tam biedacy za swój krwawy grosz znaleźli dla siebie choroby i śmierć przedwczesną. Mój Ty Boże! serce krwią się zalewa, ilekroć widzę rodzinę biedną w tej jaskini nędzy, ilekroć zejść ze świecących posadzek na tę czarną, łzami i potem pokrytą ziemię jaskini. Kiedy dostatnim szkodzi najmniejszy przeciąg, najmniejsza plamka wilgoci na ścianie groźną się wydaje; to temu biedakowi za jego krwawe pieniądze, za jego ciężką pracę ani szkodzi, ani grozi, mroźne powietrze do ponurej komnaty ze wszech stron kłębami się wrywające i woda strumieniami po ścianach się lejąca!

Biedna matka ubogich dzieci zdawałaby się być wyjętą z pod praw zdrowotności; ona może wpośród steku rozmaitych brudów i niewygód wychować swe dzieci. Zdawałoby się, że dziatwa jej nie ulega cierpieniom i zakażeniu — nie pomnaża kopców na mogiłkach!... Ach, modni panowie i panie, co wrażeń szukacie w powieściach i na scenach: spójrzcie na te żywe obrazy z nor podziemnych, na te młode matki wysychające przedwcześnie; na te dziatki więdnące, na tych starców i cierpiących wpośród jaskiń ponurych. I wy, uchodzący za wierzących, a chciwi na komorne, gospodarze: spójrzcie w to piekło ziemskie, któreście zgotowali bliźnim swoim.... Spójrzcie wszyscy, a zastanówcie się każdy nad sobą: „Jakaż twoja przed Bogiem odpowiedzialność będzie, woła św. Bazyli, kiedy swoje ściany upiększasz, a nagiego i ubogiego brata opuszczasz?“ ¹⁾

Jakaż odpowiedzialność wasza będzie wobec miłosierdzia chrześcijańskiego, kiedy sami dbając o najdrobniejsze wygody opuszczacie tych tułaczy i nie dajecie im przytułku należytego. Wszak to są prawdziwi pielgrzymi szukający kawałka chleba. Wyszli oni z domu ojców swych, opuścili zagrody swe, szukając kawałka chleba. Owo jak biedni bracia Józefa przyszli szukać do ciebie przytułku, ofiarując ci zapłatę swą, lub pracę swoją krwawą. Jakżeż ich przyjąłeś, przygarnąłeś ich po ludzku,

¹⁾ Sermo 2 in divites.

dałeś im wygodny kąt? Spójrzalżeś choć raz, jak ci przychodnie żyją w twych norach? Ale gdzie ty tam spójrzysz; masz na to stróża lub rządcę, by odbierał regularnie komorne i wysłuchiwał bez skutku ich skargi i zażalenia. Za zyskiem się gonisz, by mieć większe dochody; na głos biedaka nie zważasz; pamiętaj, krzywda jego spadnie na głowę twoją, choroby jego będą śmiercią twoją; i nie wysłucha cię Bóg w twej własnej niedoli. Oto mówi przez Proroka do was ludzie niemiłosierni: *„gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy od was, a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham... bo ręce wasze pełne są krwi“* ¹⁾.

Ale i na ciebie wyrodney ojczy, przepijający i marnujący zarobek swój spadnie pomsta Boża. I na ciebie, który przez lenistwo, lub hulatyki, doprowadzasz rodzinę do nędzy i byle taniej zapłacić pakujesz ją do nor ciemnych i zapleśniałych, przyjdzie pomsta Boża. Rozbijacie się wy głośno i gwarno po ulicach, jak podpijecie; a żony wasze i dzieci jęczą po jaskiniach ciemnych. Policzcie, ile za rok przepiliście, ile przez lenistwo i pijaństwo opuściliście dni zarobku; a dodajcie to wszystko, wszakby się złożyło na to, byś mógł twoją rodzinę w lepszym mieszkaniu pomieścić. Policzcie się dobrze. Wyrzekacie wy na bogatych, i na panów, i na swoich chlebobdawców. Jeżeli się zapominają biada im, i Kościół, jak słyszeliście, nie chwali ich za to. Ależ miejcie litość sami nad sobą i nad rodziną waszą!

Wyrzekacie na biedę, na brak zarobku, na małą płacę; ale kto tę biedę tworzy. Dla czego wasz sąsiad i towarzysz, kiedy uczciwie żyje i nie uczestniczy w waszych łotroswach, ma i mieszkanie wygodniejsze i działkę lepiej dopatrzoną. Domagacie się zarobków większych. Ale cóż one wam pomogą; chyba, że więcej pić i łotrować będziecie. Ileż to na oczach waszych właścicieli domów i majstrów przyszło do nędzy i błąka się

¹⁾ Isai 1, 5.

dziś po bruku bez dachu—dla przeszłego marnotrawstwa i pijaństwa? Ile w nędzy i bez przytułku w ostatecznem opuszczeniu kona z tych, co•niegdyś mieli i zarobki i dochody wielkie, a przemarnowali je na hulatyki i wydatki niepotrzebne?...

Kogo Bóg stworzył, głodem nie umorzył, mawiali starzy. I dobrze mówili, bo i Dawid stary powiedział, iż się zestarzał i nie widział potomstwa sprawiedliwego opuszczonego i szukającego chleba ¹⁾. Są ludzie dobrzy, można zapracować uczciwie na kawałek chleba i przytułek. Wina w tem, że nie wszyscy chcecie być uczciwymi i pracowitymi robotnikami i rzemieślnikami. Wina w tem, że zapominacie o Bogu, o kościele, spowiedzi, a nie opuszczacie wypitki. Weźcie czeladników i sług. Póki to jeszcze małe, chodzi do kościoła i do spowiedzi, posłuszne jest dla starszych; ale niech podrośnie, niech poczuje grosz w kieszeni, wtedy już niema spowiedzi, niema Boga i starszych, ale jest wódka i banda hulaków; niema kościoła, ale spędza się dzień święty na pijatyce i rozpuście. Nie chodzą do spowiedzi, bo już kapłani za rozpustę nie dają rozgrzeszenia; nie słuchają nauk w kościele, ale słuchają rozmaitych łotrzyków, co z po za węgła, po norach się kryjąc, czyhają na głupich, by ich otumanić i wmówić, że nie masz Boga i sumienia i wydrwić od nich na składki grosz ciężko zapracowany, albo pociągnąć do pijatyki i rozpusty, szydząc z Boga i kapłanów!

Prowodyrowie bezbożności i wy młokosy otumanianie, posłuchajcie przestrogi! Nie szydźcie z kapłanów, bo nie wiecie jaka was przyszłość czeka; a że zła, niezawodnie. Otóż przyjdzie czas, kiedy twoja żona i dzieci będą wyciągać doń rękę. Przyjdzie czas, kiedy i ty sam na barłogu leżąc, lub kajdanami obciążony zechcesz ucałować kraj szaty jego, kiedy go jednego ujrzysz swym przyjacielem, kiedy usłyszysz głos jego, jednający cię z Bogiem i ludźmi. Wierz temu. Bo nie jednego kajdania-

¹⁾ Ps. 36, 25;

rza, nie jednego nędzarza pocieszały te usta, które do ciebie dziś mówią. I wy jaskółki nocne, z przyjaciółmi gwarne noce spędzające, nie bluzgajcie na postać sługi Bożego. Przejdzie młodość, przyjdzie kara Boża, jeżeli nie w skonaniu przedwczesnem, to w łachmanach: bez przytułku, żebrząc, przyjdzie się prosić ich pomocy. Przejdzie szal i młodość, zmienią się przekonania i usposobienia, ze wzgardą odepchną cię przyjaciele twoi; a ten sługa Boży będzie wołał do wiernych słuchaczy: miejcie miłosierdzie nad nędzarzem, nad bratem marnotrawnym: „nagiego przyodziejcie, podróżnego w dom przyjmijcie“.

O Bracia mili, Chrześcijanie prawi, co za Chrystusem idąc według możności świadczycie miłosierdzie, miejcie litość i miłosierdzie nad tymi, co już dziś są prawdziwymi nędzarzami. W miłosierdziu okupujcie winy wasze, w miłosierdziu szukajcie błogosławieństwa Bożego. Przygarnijcie sierotę, przyjmijcie pod dach swój bezdomnego, dajcie przytułek osieroconemu tułaczowi. Znajdziecie przeto u Boga miłosierdzie, u ludzi swoich i u obcych uznanie. W miłosierdziu waszem pozna świat cały prawdę i piękno, boskość i urok św. wiary naszej i nie zawstydzimy się jej na wieki!

O, Ty Prawodawco miłosierdzia, który nas posłałeś zbierać zasługi po tym padole płaczu i splatać wieniec z czynów miłosiernych, bądź pochwalony za Twe Miłosierdzie. Dałeś nam możliwość o Boże ubłagać miłosierdzie Twe i przygnać odepchniętych i wydziedziczonych. Oto starce i sieroty ogrzane ciepłem Twego miłosierdzia dzięki Ci po całym świecie składają. O pamiętaj o nas, gdy po tułactwie doczesnem staniemy u progu przybytków wiekuistych, w przedsionku domu Twego i przygarnij nas w Twem miłosierdziu wołającym: „podróżnego w dom przyjąć“. Amen.



Kazanie IV. Więźniów wykupić.

Ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. (Jan 6, 14).

W miłosierdziu Chrystusa, karmiącego zgłodniałych, poznały rzesze Tego, który był przed wieki obiecany. Widziały inne cuda i znaki, unaszały się i zachwycaly się; ale gdy nakarmił zgłodniałych, oto chcą Go królem swym uczynić. Jakiż to wymowny dowód niedoli ludzkiej z głodu przymierającej; jakiż to wymowny dowód wdzięczności łaknących; jakiż to wymowny dowód boskości wiary Chrystusowej, łączącej potrzeby człowieka wieczne z jego najdotkliwszym niedostatkiem ziemskim; jakież to wspaniałe świadectwo uznania Miłosierdzia Chrystusowego!

Królem Go swym chciały uczynić rzesze, którego na króla cierpiącej ludzkości namaścił przed wieki Ojciec niebieski; którego królestwu wiekuiłą trwałość zapowiadał Archanioł zwiastujący: „i królestwu Jego nie będzie końca“; którego królem ogłosił Piłat w swym napisie na krzyżu położonym; który wreszcie panowanie swe i tron swój umocnił w sercach wierzących swych uczni i wyznawców: jako Zbawca od grzechu i jako Pośrednik i Zastępca nasz przed Bogiem; który „*niemoce nasze przyjął i choroby nasze nosił*“, jak mówi Ewangelia ¹⁾; „*a ze złoczyńcami jest policzon*“ ²⁾.

Ucieka jednak i kryje się Chrystus od korony ziemskiej, bo królestwo Jego nie jest z tego świata, bo panowanie Jego nie w majestacie i mocy ziemskiej, nie w potędze druzgoczącej nieprzyjaciół i przeciwników; ale w mocy boleści i cierpień, które wkładają na głowę Jego koronę cierniową, dają Mu tron na drzewie krzyża, trzcinę szyderstwa dają Mu zamiast berła, a w usta Jego wkładają modlitwę za wrogów i nawoływanie do mi-

¹⁾ Mat. 8, 17. ²⁾ Marc. 15, 28.

łosierdzia względem cierpiących na ziemi tułaczy: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Błogosławieni miłosierni!“

Ucieka od korony ziemskiej wznoszącej się po nad tłumy poniżenia i niedolę ludzką; bo panowanie swe położył w poniżeniu się swem, aż do śmierci krzyżowej, by ulżyć ludzkości ukrzyżowanej boleściami i niedostatkiem. Dał się przeto pojmać i związać w Ogrójcu oliwnym, by wyzwolić rodzaj ludzki grzechem i niewolą szatana skrępowany, dał się prowadzić, zamknąć się do więzienia; i jako więzień stawionym był na sądach, by męką swoją wołać do ludzi w imieniu niewinnie uwięzionych; dał się zaprzedać za 30 srebrników, by głos swój wznieść za niewolnikami i zaprzedanymi, by z więzów swych wołać przez wieki do wyznawców swych: „więźnie wyzwolić albo wykupić!“

O Boże uciśnionych i upośledzonych, o Proroku nawiązujący ludzi do uczynków miłosierdzia, naucz nas dzisiaj: jak mamy wykonywać obowiązek miłosierdzia względem więźniów. O Matko strapionych, módl się za nami!

I.

Za nadużycie wolnej woli przez pierwszego człowieka, został rodzaj ludzki skazany na niewolę grzechu pierworodnego i na dźwiganie jarzma niewolnictwa na tym padole wygnania. Skażona wola i umysł ludzki zatraciły pojęcie o prawach bliźniego, o poszanowaniu woli cudzej. Nadto nieprzyjaciół drugich przez swą przewrotność stał się człowiek nieprzyjacielem własnym, przez swoje występki pociągającym kary Boże i ludzkie i sprowadzającym na głowę swoją niewolę i więzienia. Z podwójnego źródła wypływa ucisk i więzienie człowieka—z grzechu pierworodnego i z grzechu własnego, z niedoli jego i ze swawoli; znosi niewolnictwo i więzienie z prawa gniewu Bożego i za własne bezprawia. Miłosierdzie Boże, litując się nad losem wygnańca i zaradzając niedoli jego, rozciąga swe skrzydła opiekuńcze nad niewolnictwem i więzieniem jego. Nie myśli ono uwalniać zbrodniarzy od za-

służonej kary i otwierać więzień dla złoczyńców uwiezionych ręką sprawiedliwości; ale głównie stara się wyzwolić niewolników i tych co cierpią niewinnie, łagodząc zarazem i los przestępców.

Dla jaśniejszego przedstawienia sobie wpływu i dobrodziejstwa miłosierdzia chrześcijańskiego, należy nam cofnąć się do czasów pogańskich i przebieść wszystkie wieki i losy ludzkie aż po dziś dzień. Na pierwszy rzut oka przedstawi się nam krwawo i jaskrawo niewolnictwo panujące w poganizmie. Od wieków prastarych ustala się w narodach zostających pod klątwą gniewu Bożego dzika przemoc i znęcanie się, wyzysk i katusze ludzi upośledzonych ubogich, lub też zdradliwie w napadach i wojnach porwanych. Niewola u pogan nie była to kara na złoczyńców, ale była jarzmem dla nieszczęśliwych, którym fortuna nie dopisała na tym świecie. I nic nie zabezpieczało człowieka przeciwko niewoli. Dziś był panem, a nazajutrz straciwszy majątek był niewolnikiem tego, który go kupił. Dziś rozkazywał—a nazajutrz utraciwszy władzę, sam jęczał w kajdanach. Dziś wychodził na rynek kupować niewolników, a nazajutrz sam był na sprzedaż wystawiony. Najmniejsza zmiana losu, rzucała go w przepaść ostatniej nędzy i ucisku.

Prawo pogańskie nie miało żadnej litości nad niewolnikiem, ani zabezpieczało jego nędznego bytu. Należał on do pana jak rzecz, lub bydłę domowe; właściciel mógł z nim postępować, jak mu się podobało: i nie tylko z nim, ale i z całą rodziną, jeżeli miał jaką. Mógł więc go skazywać na ciężkie roboty, morzyć głodem, kutować, sprzedawać na rynku, albo i zabić. Prawodawcy pogańscy milczeli na to bezprawie, a filozofowie usprawiedliwiali. Może was zdziwi, że mędrcy pogańscy tak niemądrze pojmowali prawa człowieka? Ale zdziwienie ustąpi, jeżeli dowiemy się, że niektórzy z filozofów przeszłego wieku, słynni z nienawiści do Chrystusa, dowodzili, iż najlepszym sposobem kierowania ludem biednym są powrozy i kajdany (Wolter). Niewola panowała nad światem pogańskim, niewolą karał Pan Bóg lud swój wybrany da-

jąc go w ręce Assyryjczyków i zapędzając go do niewoli, poddając go wreszcie pod jarzmo Rzymian.

W początkach przeto Kościoła Chrystusowego widzimy cały świat jęczący w niewoli. Panowali Rzymianie, a z nich garstka możnych i bogatych utrzymywała w kajdanach niewoli całe zastępy niewolników, jęczących pod uciskiem bezprawia. To bezprawie znęcające się nad człowiekiem biednym i nieszczęśliwym, wykolejonym z drogi pomyślności doczesnej, panuje i po dziś dzień w narodach pogańskich, gdzie jeszcze prawa Miłosierdzia Chrystusowego nie uznają. Jeszcze i po dziś dzień u narodów pogańskich można widzieć okropne sceny znęcania się nad niewolnikami. Więć katowanie i zabijanie słabych i nieudolnych; więc handel ludźmi na rynkach pogańskich; więc poniewierka człowieka i praw jego bez względu na jego płeć, wiek i pochodzenie. Roczni Apostolstwa Chrześcijańskiego przepełnione są wstrząsającymi obrazami nieludzkości i zbydlęcenia pogan względem bliźnich.

Taka to krwawa historia niewoli ludzkiej, której przeciwstawia Chrystus miłosierdzie swoje. Jak wszelkich łask Chrystusowych spotykamy znaki i przepowiednie w Starym Zakonie; tak i miłosierdzia Chrystusowego spotykamy tam świetlane promyki. Bóg lituje się nad ludem swym zostającym w niewoli Egipskiej i posyła Mojżesza ku oswobodzeniu. W rzewnych, a ojcowskich wyrazach, przemawia doń w sprawie ludu uwięzionego: „*Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego;... a widząc boleść jego zastąpiłem, abym go wyzwolił z rąk egipcyanów: pójdź, a poszlę cię do Faraona, abys wywiódł lud mój;... ja będę z tobą* ¹⁾).

Mocą Bożą wyzwoliwszy naród Izraelski z niewoli Egipskiej, Mojżesz przekazuje w prawie swem ku pamięci wiekuistej łagodność i ludzkość względem niewolników. Jeżeli kto z Izraelitów dla ubóstwa swego zostawał

¹⁾ Exod. 3, 7—12.

niewolnikiem u swoich, a nie mógł się wykupić; ustanowiony był rok 50, jubileuszowy, rok łaski i odpuszczenia, w którym umarzały się długi: a niewolnicy wracali do wolności swej i majątności utraconej. Nadto przez pamięć własnej niewoli w Egipcie nakazanem było Izraelitom, aby łagodnie i po ludzku obchodzili się ze swymi niewolnikami, wziętymi z pogan. Więc powinni byli dawać im dobre pożywienie, zwalniać ich od pracy w szabat i święta uroczyste. Nie wolno było ich bić i kaleczyć; zabójstwo bowiem za zbrodnię było poczytane, a jeżeliby gospodarz skaleczył niewolnika—musiał go uwolnić ¹⁾.

W skutek tego prawa spotykamy u Izraelitów ludzkie obejście się z niewolnikami i współczucie dla więźniów. Józef pociesza towarzyszy więzienia swego w Egipcie; Juda w zastępstwie za Beniamina gotów jest sam pozostać niewolnikiem; Daniel ujmuje się za niewinną Zuzanną; Tobiasz pociesza swych braci w niewoli Assyryjskiej. Nehemiasz kapłan z sercem ojcowskiem przyjmuje powracających z niewoli Babilońskiej. Lecz nie tylko u Izraelitów, kierowanych prawem Bożem, ale i u niektórych szlachetniejszych pogan spótykamy współczucie dla niewolników i więźniów. Chociaż nad światem pogańskim panowało prawo srogiej niewoli, były jednakże serca szlachetne, co się wznosiły po nad te nieubłagane prawa przemocy i okazywały litość i współczucie dla więźniów. Przełożony więzienia w Egipcie łaskawie obchodził się z Józefem; łagodny król Cyrus ulitował się nad niewolą Izraelitów i wyzwolił ich z tej niewoli i posłał Nehemiasza, aby zgotował przyjęcie dla powracających. Nadto dzieje Apostolskie świadczą o szlachetnem sercu rotmistrza rzymskiego Julijusza, który nie tylko łagodnie obchodził się z więźniem swym św. Pawłem, ale pozwolił mu widywać się i odwiedzić w Sydonie przyjaciół swoich.

¹⁾ Levitic. 25, 5. i następne.

II.

Wszystkie te jednak objawy ludzkości względem niewolników i więźniów, które spotykamy w Starym Zakonie i w świecie pogańskim, dalekimi były od miłosierdzia chrześcijańskiego. Jak zorza poranna zapowiadały one wejście słońca tego miłosierdzia i same rozrzewniały i pociągały skołatane serca; ale nie ogrzewały tą pełnią ciepła, nie oświecały tą obfitością światła narodów ziemskich, jak miłosierdzie chrześcijańskie. Dopiero z prawa Chrystusowego miłości bliźniego miał wytrysnąć ten płomień wiecznie gorejący, oświecający i pokrzepiający serca ujarzmionych i podeptanych i wprowadzające ich na drogę wyzwolenia, braterstwa narodów i uznania praw człowieka.

Nauczanie swe zaczyna Chrystus od wygłoszenia w bożnicy Nazarejskiej proroctwa zapowiadającego Jego zbawczą pod tym względem działalność. „*Duch Pański nademną, mówi Chrystus słowy Izajasza Proroka, dla tego mię pomazał, abym opowiadał więźniom wypuszczenie, żebym wypuścił na wolność znęcone i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odpłaty*“ ¹⁾. I nie poprzestaje na proroctwach i słowach, ale sam w sposób zaiste dla mądrości ludzkiej niedocieczony, biorąc na się poniżenie i pogardę, poniżając się aż do śmierci krzyżowej, przykładem zachęca do litości i współczucia nad uciemiężonymi. Będąc Synem Bożym, współistotnym swemu Ojcu, staje się więźniem. Daje się pojmać w Ogrójcu, skrepować się powrozami i prowadzić się na sąd. Poddaje się sądowi arcykapłanów swego narodu, staje na sądzie przedstawicieli narodów pogańskich, pozwala się jak zbrodniarz ubiczować, naigrawać, dopuszcza na się dekret niesprawiedliwy śmierci haniebnej. Sam dźwiga narzędzie śmierci— krzyż, upada pod nim i dźwiga aż do wycieńczenia sił; nareszcie przybity na drzewie hańby kona—od Boga i od narodu swego opuszczony—między łotry policzony...

¹⁾ Luc. 4, 18.

I czyni to z dobrej woli, gdyż mówi: „*Ja kładę duszę moją, nikt jej nie bierze olemnie, ale ja kładę ją sam od siebie*“ ¹⁾. O, drogi nasz Zbawicielu, cóż to jest, iż tak wyniszczasz siebie i duszę swoją dajesz na tak haniebną śmierć? Czyż w mądrości swej niewyczerpany Ojciec Twój nie znalazł innego środka zadosyćuczynienia sprawiedliwości za grzechy ludzkie? Czyż nie dość było Twego poniżenia, iżeś opuścił tron Ojca i spoczął na sianku w ubogim żłobku i w domku nazarejskim, iżeś się tułał po puszczy, umartwiał i pracował aż do zmęczenia? czyż mało Ci było złości ludzkiej i szyderstwa za życia od faryzeuszów i pogardy od doktorów zakonnych?...

O tak, odpowiadasz nam z krzyża: zostałem więźniem, między zbrodniarzy policzonym, by dokonać ofiary za grzech, by dokonać dzieła wyzwolenia wszystkich niewolników i więźniów niewinnie cierpiących i złagodzić los zbrodniarzy;... by wołać do mych wyznawców: ja Bóg wasz i Odkupiciel: oto związany, zbity, ukoronowany cierniową koroną, wpośród łotrów konający, błagam was wielcy i możni, kapłani i królowie, o litość i miłosierdzie dla uciemżonych, dla niewolników i więźniów. Kiedy na czołach waszych świecić będą korony w Imię moje, kiedy was będą zdobić szaty złociste, kiedy okryjecie się sławą i poszanowaniem u narodów; nie zapominajcie o mnie ukoronowanym za was koroną cierniową, odartym z szat i ze czci wyzutym; nie zapominajcie o mnie którym się stał pogardą pospólstwa;... nie zapominajcie i o tych, co są na świecie uciśnieni i pogardzeni!...

Od krzyża Chrystusowego uderza promień światła. ny i rozchodzi się na cały świat. Ręka Apostołów niesie pochodnię wyzwolenia uciśnionych. W tenże sam sposób rozkrzewiają miłosierdzie względem niewolników Apostołowie, jak i Mistrz ich: w poniżeniu, w pogardzie, w więzach i okowach niosą światu wyzwolenie. Nie mają oni hufców, nie mają powagi mędrców i sławy narodowej:

¹⁾ Joan. 10, 18.

przed nimi idzie Bóg ukrzyżowany, za nimi postępują zawiść i prześladowanie: opowiadają wyzwolenie nędznym z kajdan i więzień. Dziwne drogi mądrości Bożej i miłosierdzia Chrześcijańskiego! W kajdanach przyprowadzony do Rzymu Apostoł, przykuty do ściany więziennej, zarzuca ziarenka wyzwolenia ludzkości. Odwiedzają go najprzód znękani i biedni, potem nauka jego dochodzi do senatorów i rodziny cesarskiej. Okowy jego kruszą serca pogan możnych, by skruszyć kajdany niewolników, dodają zachęty innym do Apostolstwa: *„Okowy moje, pisze w jednym ze swych listów, wiadome są w Chrystusie po wszystkich pałacu i u wszystkich inszych; i więcej z braci w Panu ufając okowom moim obficie śmieli bez bojaźni słowo Boże opowiadać“* ¹⁾.

W podziemnych świątyniach chrześcijańskich. wpośród ucisku i prześladowań zawiązują się pierwsze węzły braterstwa między panem i sługą i niewolnikiem. Wyzwalają się całymi zastępami niewolnicy; i zgromadzeni w świątyniach, przystępując do jednego stołu z panami, składają wzajemny sobie pocałunek pokoju sługa z panem, niewolnica z panią. Spełnia się proroctwo Psalmisty: *„Miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się; prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z nieba spojrzła“* ²⁾.

W tym pocałunku pokoju wyznawców Chrystusowych wyrażało się zadosyćuczynienie Sprawiedliwości, obrażonej długoletnią poniewierką człowieka biednego i panowanie miłosierdzia Bożego: zarówno nad przełożonymi, jak i podwładnymi i pokój ludziom dobrej woli.

Od chwili, kiedy krzyż Chrystusowy zapanował nad światem, Kościół, oblubienica Chrystusowa i matka narodów, wzięwszy w spuściznie sprawę miłosierdzia Chrześcijańskiego w usta Apostołów swoich wkłada naukę o tem miłosierdziu i posyła kapłanów swych na krańce ziemi, by przepowiadali Boga Ukrzyżowanego i wyzwolenie uciśnionych. Wkłada miłość ku upośledzonym w

¹⁾ Filipp. I, 13. ²⁾ Ps. 84, 11.

serca królów i prawodawców Chrześcijańskich, aby otoczyli litością, współczuciem i troskliwością poniżonych i ujarzmionych. Pobudza serca bohaterskich swych wyznawców i umysły najszlachetniejsze, by opuściwszy dom swój, rodziców swych, majątności i widoki ziemskie, tytuły i korony szli w kraje nieznane, wśród plemion barbarzyńskich, i tam głosili wyzwolenie uwięzionym i wolność ich majątnością swą, życiem, krwią i śmiercią okupywali.

Cuda Boże dzieją się w oczach tych mężów powołanych do apostołstwa wyzwalającego z niewoli. Kiedy bowiem prawica Boża karząca zesłała na chrześcijańskie narody dzikie plemiona, a te, paląc, niszcząc wsie i grody uprowadzały z sobą w haniebną niewolę młodzież, niewiasty i mężów, by ich sprzedawać w dzikich krajach na rynkach; już Matka Boska, już sam Chrystus Pan ukazują się świętym mężom, nawołujący do wykupu niewolników. Imiona świętych Rajmundów, Janów z Matty, św. Wincentych z Pauli, św. Ludwików, złocistemi literami zapisane w dziejach tego Apostołstwa: jak gwiazdy na firmamencie Kościoła świecą oni bohaterstwem i poświęceniem swem w sprawie niewolników. Cuda Boże dzieją się i w oczach ludzi osieroconych. Powstają zakony, które składają szczególne śluby: wykupywać niewolników, a kiedy zabraknie funduszków, samych siebie zostawiać zakładnikami. I oto przed osieroconymi stają Apostołowie miłosierdzia, przyprowadzając dawno już opłakiwanych ojców, siostry, braci i dzieci...

O, któż z nas, Bracia mili, nie poczuje szczególniejszej miłości do tej wiary miłosierdzia; o któż ją nam wyrwie z serca?! Głęboko ona tam zaszczerpioną została wdzięcznością i łzami praojców naszych, błogosławiących Boga Zbawiciela, Jego oblubienicę Kościół i Jego Apostołów miłosiernych! O, chociażby zaginęły księgi i dowody wiary naszej, pamięć o tem miłosierdziu na pokolenia i pokolenia wołać będzie z owemi rzeszami Ewangelicznymi, iż Prorok wielki zjawił się na ziemi, a iż Bóg nawiedził lud swój; i z Psalmistą:— „*Wejrzał z wysokiej*

świątnice swej, Pan z nieba na ziemię spójrzył, aby wysłuchał wzdychania więźniów, aby rozwiązał syny pomordowanych. Gdy narodowie zbiorą się w jedno i królowie, aby służyli Panu“¹⁾.

III.

Ale i zbrodniarzy nie ominęło miłosierdzie Chrystusowe, ale i złoczyńce zostali objęci troskliwością Jego najtkliwszą. Od tej chwili, kiedy na krzyżu łotr pokutujący otrzymał przebaczenie, otwały się bramy niebios i dla zbrodniarzy; a miłosierdzie wzięło w opiekę ich duszę i sumienie, by skruszyć pęta i okowy zbrodni, wyzwolić je z więzów grzechu i pojednać z Bogiem i ludźmi. Świat pogański niedbał o więźniów, o dusze ich; co najwięcej przededniem kary pozwalał im na uczty; dawał niektóre ulgi, a w godzinę śmierci napoje odurzające... Ale miłosierdzie chrześcijańskie u tronu Bożego poczerpnęło balsam pociechy dla tych nieszczęśliwych skazańców. Oto na progu więziennem staje kapłan, apostoł i szafarz miłosierdzia, ze wzrokiem ojcowskim zbliża się do zbrodniarza, pozdrawia go w imieniu Chrystusa: „pokój z tobą, synu!“

Co za dziwna mowa! Ten zbrodniarz odepchnięty od rodziny, pogardzony przez przyjaciół, skazany, potępiony przez sądy: ma ojca, który się doń przyznaje. On słyszał tylko, że jest zbrodniarzem, praw pozbawionym; on widział pogardę u otaczających i surowe oblicza sędziów. A tu mówią mu: „synu“; i to z głosem i wejrzeniem, jak go niegdyś matka nawoływała. Porusza się serce zbrodniarza, wybuchają dzikie instynkta, chcą odepchnąć błogosławiącą rękę, wyrrywają się słowa bluźnierstwa. Ale i obudzają się iskierek Boże tam gdzieś na dnie duszy pogrzebane, wsłuchują się w nawoływanie miłosierdzia, rozrzewniają się uczucia oburzone: te szlachetne uczucia, głosem matki wypieszczone, modłami oświecone, w latach niewinności promienne... Serce ży-

¹⁾ Ps. 101, 20.

wiej bić zaczyna; zbrodniarz woła z synem marnotrawnym: „*Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą...*“ ¹⁾. I na kajdany jego, i na błogosławiącą rękę kapłana, spada gorąca, bo aż tam gdzieś z głębi zbolełego serca wydobyta, pokutnicza łza zbrodniarza!

Nie zdjął z niego kapłan więzów cielesnych, ale zdjął straszniejsze więzy duszy i sumienia. Stał się ojcem jego duchownym, zrodził go na żywot wieczny. Dla tego idzie z nim, jeśli ma być straconym, na miejsce kazi, nawołując go do ufności w Bogu, wołając: „przebac, aby ci przebaczonem było“ i wskazując mu godło zbawienia Ukrzyżowanego. Nie obawia się skruszony zbrodniarz kary, nie lęka się śmierci: bo nad nim ukazało się miłosierdzie Boże, to miłosierdzie, które na Krzyżu przez usta konającego Zbawiciela wołało do łotra pokutującego: „dzisiaj ze mną będziesz w raju“.

Oto chwała nasza, oto zaszczyt nasz, moc i potęga nasza: miłosierdzie nad niewolnikami, więźniami i zbrodniarzami. Cóż wzamian ludzkości dadzą wynalazki ludzkie i pomysły, czem że zastąpią miłosierdzie chrześcijańskie przeciwnicy Chrystusa i Kościoła św.? Może cywilizacją i szumną rozprawą o obowiązkach? Może garścią frazesów w sprawie ludu i płaczącymi jękami postępowych poetów? Wszystko to było w ucywilizowanym Rzymie i Grecyi; a sprawa niewolników była w zapomnieniu i pogardzie. Mieli tam kapłanów swoich, ale ci umieli tylko bogom składać ofiary, umieli zajmować się gusłami i zarzynać niewolników na ofiarę bogom; ale nie umieli wznieść głosu swego za uciemiężonymi, ale nie umieli wskazać podeptanym niewolnikom i osądzonym zbrodniarzom miłosierdzia Bożego: gdyż oni nie znali tego miłosierdzia, które porusza niebiosy i wszystkie szlachetne umysły i serca ku pomocy upośledzonym, które wstrząsa i rozrzewnia zatwardziałe serca zbrodniarzy.

Mówią nam dzisiejsi poganie, iż Chrystus na Krzyżu milczy przed modlącym się, iż ze świątyni wieje chłód

1) Luc. 15, 18.

dla serc zbolełych. Jakże to poetycznie, a jakże głupio mówią! Oni chcą, żeby figury do nich przemawiały i ściany świątyni oddychały ich boleścią. Badajcie ducha Chrystusowego, ukrytego w tych formach; badajcie potęgę miłosierdzia ukrytego w naukach i czynach Kościoła; wsłuchajcie się w głos Kapłanów, nawołujących do Boga i do ludzi w sprawie uciśnionych; powołajcie wieki przeszłe, zbierzcie łyzy wdzięczności i uznania wyzwoleńców i zbrodniarzy skruszonych; a usłyszycie głos nieustanny, a potężny, aż do głębi ducha przenikający, miłosierdzia Chrystusowego; a ujrzycie dziwy Boże, ujrzycie „*wewnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas (wschodząc) z wysokości*“, jak śpiewał Prorok Zacharyasz ¹⁾.

Pociesz się tedy, każdy wierzący w miłosierdzie Chrystusowe! Chociaż zmienne są losy ludzkie na ziemi; i ty nie wiesz, jak długo fortuna ci sprzyjać będzie; ale to wiesz, że w upadku i niedoli twej nie zaciężą na tobie kajdany niewolnictwa i nad rodziną twoją nie będą się znęcać majętni i bogacze. Bo w imię tego miłosierdzia użali się każdy prawy wyznawca Chrystusa; i poda ci rękę pomocy w niedostatku twym; i dopomoże do powstania z ubóstwa i sieroctwa twego. Pociesz się i ty, biedny człowieku. Nie masz ty majątków i dostatków, ciężka ci praca dostała się w udziale, nikt jednak nie może pogardzać i pomiatać tobą. W świątyniach na równi stajesz z możnymi tego świata, prawa Chrześcijańskie otaczają opieką ubóstwo i niedolę twoją. Pociesz się i ty, sieroto, miłosierdzie Chrystusowe, oto jak matka, czuwa nad tobą, aby ci się nie stała krzywda... i kołacze do serc wiernych, aby cię otoczono opieką i podano wspomnienie.

Spełnia się nad tobą przepowiednia pocieszająca, którą Pan przed wieki ogłosił ludowi swemu przez Proroka wołającego: „*To mówi Pan Odkupiciel Izraelów... do pogardzonego narodu, do niewolnika... Czasu upodobanego wy-*

¹⁾ Luc. I, 78.

śłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię... Chwalcie niebiosa, a raduj się ziemio... bo pocieszył Pan lud swój, a zmiłuje się nad ubogimi“ ¹⁾). A spełnia się w miłosierdziu znoszącem niewolnictwo i podnoszącem nędzarzy i upośledzonych...

IV.

Wobec tych rozrzewniających nauk miłosierdzia Chrześcijańskiego, jakież nam pozostaje obowiązek do wykonania? Dzięki miłosierdziu Chrystusa, pracy Jego Apostołów i prawodawstwu rządów chrześcijańskich ustało niewolnictwo w krajach chrześcijańskich. Niema pomiędzy nami niewolników sprzedawanych na rynku, bitych, katowanych i zabijanych bezkarnie. Pozostają kary i więzienia na zbrodniarzy, ściganych sprawiedliwością Boską i ludzką. I nieustaną te kary póki nie ustaną zbrodnie; gdyż obok miłosierdzia dla nieszczęśliwych, prawica Boża powierzyła w ręce władzy ludzkiej wymiar kary na złoczyńców. Wyraźnie i stanowczo o tem posłannictwie władzy ludzkiej mówi Apostoł temi słowy: „Nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione; przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu... Chcesz się nie bać urzędu, czyni, co jest dobrego; a będziesz miał chwałę od niego; albowiem jest sługą Bożym tobie ku dobremu. Lecz jeśli co złego uczynisz; bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi; albowiem jest sługą Bożym, mścicielem temu, który złość czyni“ ²⁾).

Z tej to nauki Apostoła wypływają i jasno się zarysowują przed oczami naszymi obowiązki i prawa, które wypełniać mamy, aby uniknąć kary więzienia samym i drugich od podobnego losu odprowadzać. Najprzód należy strzedz siebie; wykonywać uczciwie i sumiennie wszelkie włożone na nas obowiązki; unikać wszystkiego, co pociąga za sobą kary i więzienia. Więc należy być dobrym ojcem i matką, dobrym synem i córką, bratem

¹⁾ Isai. 49, 7, 8, 13. ²⁾ Rom. 13, 1-4.

i sąsiadem. Sumiennym urzędnikiem i sługą uczciwym, i pracowitym rzemieślnikiem i rolnikiem: słowem czynić dobrze na każdym stanowisku. Nadto baczłą uwagę zwracać należy na towarzyszy, unikać starannie ludzi bezbożnych, niemoralnych i nałogowych; a tem bardziej ludzi podejrzanych, żyjących niewiadomo z czego, z jakich zarobków. A to przez pamięć, iż kto z kim przestaje, takim sam zostaje; a za zbrodniarza częstokroć ponoszą kary jego nieogłędni towarzysze.

Strzegąc siebie od występków karygodnych, należy, o ile możliwości, przykładem, radą i zachętą odprowadzać ode złego swych domowników, bliźnich i znajomych. Należy współdziałać z miłosierdziem i zapobiegać wyzyskaniu łatwowierności nieogłędnych przez ludzi złych i zepsutych. Widzimy bowiem, że nie tylko nałogowcy doprowadzają do pijaństwa i rozpusty swych towarzyszy; ale i złoczyńcy do zbrodni, i bezbożni do niewiary w Boga i do nieposłuszeństwa względem rodziców i władzy niedoświadczoną młodzież, albo prostaczków podszuczują. Czem się to wszystko nareszcie kończy, wiemy. Pobrząkując kajdankami i patrząc na świat Boży przez kraty więzienne, popłakuje dziś nie jeden uwiedziony — ale już zapóźno. Do nas tedy należy w imię chrześcijańskiego miłosierdzia przestrzegać, napominać i karcić swawolnych i niedoświadczonych, aby uprzedzić karę, która ich inaczej nie minie.

Tem bardziej powinniśmy unikać wszystkiego, coby niewinnych miało wtrącić do więzienia: więc wszelkich nierozumnych posądzeń, podejrzeń na niczem nie opartych, fałszywych skarg do sądu i najmowaniu fałszywych świadków. U was to bywa we zwyczaju, iż kiedy się gniewem uniesiecie, mówicie zwykle: nie daruję, zasądzę, sam zginę i jego zgubię; a nieraz i dokonywacie pogroźek waszych wcale nie po chrześcijańsku. Oto, ludzie mściwi, staje dziś przed wami Chrystus niewinnie osądzony i ukazując wam swe powrozy i więzy, któremi był skępowany, i koronę cierniową, i bok przebity, woła do was: tak mię osądzili bezbożni! Ludu chrześcijański, czyż

i ty takim sądem masz gubić bracią twą... Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Ludu, ty się modlisz, pościsz, żegnasz się znamięm krzyża mego, a litości nad niewinnym nie masz! Ludu mój! Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Wzniosłeś zdobne świątynie i ołtarze; a u stóp ich leją się łzy uciśnionych przez ciebie. Ludu! Miłosierdzia chcę, a nie ofiary....

I zbrodniarzy nie powinniśmy odpychać od serca swego i pomijać w pamięci swej i w modłach. Spadły na nich sądy Boże i ludzkie; nie sądźmyż ich w pamięci swej, a zanośmy modły o upamiętanie zatwardziałych zbrodniarzy. Nie wyłączajmy ich z jałmużny swej. Oto władza przejęta miłosierdziem wystawia skarbone przy więzieniach. Nie zapominajmy o nich. Sprzedają się wyroby więźniów na ichże korzyść; zamiast skupować fałtaszki nabywajmy według potrzeby pracę niedoli. Sami jej nieraz potrzebują — mianowicie wypuszczeni na wolność i odepchnięci od wszystkich. Pomocy tej potrzebują i rodziny ich nieszczęśliwe, z ich uwięzieniem pozbawione kawałka chleba. Pamiętajmy, że to ludzie i że cierpią, a czynmy im miłosierdzie w Imię Jezusowe.

O wielki Proroku nasz, Proroku niedoli, ucisku i więzów naszych! któż do Ciebie z ufnością nie wyciągnie rąk swych, któżby nie chciał Cię mieć królem swoim? Ty z niewolników zdejmujesz okowy, Ty i nad zbrodniarzami się litujesz! O, bądź uwielbiony, wołają wyzwolenicy Twego miłosierdzia; o bądź błogosławiony, wołają więźnie i skruszeni zbrodniarze; o bądź pochwalony przez wieki wieków, woła cały rodzaj ludzki, więzami Twemi, więzieniem i męką Twoją z niewoli grzechu i z niewoli pogańskiej oswobodzony! Z Mojżeszem i narodem Izraelskim śpiewającym dziękczynne hymny wołamy dziś do Ciebie: *„Byłeś wodzem w miłosierdziu Twojem ludowi, któryś odkupił i niosłeś go w mocy do mieszkania Twego świętego. Moc nasza i chwała, Tyś Bóg nasz, Bóg ojców naszych, wszechmocne jest w miłosierdziu Imię Twoje“*¹⁾. Amen.

¹⁾ Exod. 15, 13, 2.

Kazanie V. Chorych nawiedzać.

Abraham, ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój. (Joan. 8, 56).

Cieszył się Patryarcha, iż oglądał dzień zbawienia w przyjściu Boga Zbawiciela. Cieszył się, bo przewidywał w obietnicach Bożych błogosławieństwo potomności swej, mające się spełnić w tymże Zbawicielu rodzącym się z nasienia jego. Cieszył się, bo jako ojciec wielu, przewidywał błogosławieństwo narodów i pokoleń ziemskich, w mającem przyjść odkupieniu i w miłosierdziu osłaniającem narody odkupione. Dla tego to Chrystus i mówi: „Abraham, ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój, oglądał i weselił się“.

W promieniach natchnienia Bożego ujrzał ten ojciec narodów rodzaj ludzki dalekiej przyszłości—ujrzał tułaczy ziemskich gniewem Bożym i własnymi pożądlivościami zranionych i pomijanych przez mędrców pogańskich i kapłanów Starego Zakonu. Ale i ujrzał zarazem w osobie Zbawiciela litościwego Samarytanina, zbliżającego się do zranionych, znękanych, upośledzonych i pogardzonych. Ujrzał Go wlewającego skuteczny balsam w rany ich i przygarniającego opuszczonych pod skrzydła miłosierdzia swego. „Oglądał i weselił się.“

I my sami ucieszyliśmy się w miłosierdziu już spełnionem Boga Zbawiciela naszego, kiedyśmy usłyszeli Jego nauki nawołujące do miłosierdzia i ujrzeliśmy pod osłoną tego miłosierdzia cuda Boże, otaczające tkliwą troskliwością zgłodniałych, spragnionych, przyodziewające nagich, przygarniające bezdomnych, zrywającego więzy z niewolników, niosące pociechę i osłodę w kaźni nawet dla zbrodniarzy. Radość ta i pociecha jeszcze więcej promienieje w sercach naszych, kiedy widzimy to miłosierdzie Chrystusowe, zbliżające się do łoża boleści naszej, kojące boleść i cierpienia nasze....

O Lekarzu i Pocieszycielu dusz naszych i serc naszych, oświeć nas dzisiaj Twą łaską, byśmy poznali mi-

łosierdzie Twe nawołujące nas ku niesieniu pomocy chorym, iżbyśmy i sami w cierpieniach naszych oglądali dzień miłosierdzia Twego! Uzdrawienie chorych, Maryo, módl się za nami! Zdrowaś Maryo etc.

I.

Uczynki miłosierne odnoszące się do cierpień i śmierci naszej mają to w sobie szczególniejszego przed innymi, iż są one niezbędną pomocą dla każdego człowieka, gdyż każdy człowiek ulega chorobom i śmierci. W poprzedzających uczynkach wspomaga miłosierdzie chrześcijańskie ludzi wyjątkowo dotkniętych niedostatkiem, lub zaskoczonych przeciwnymi losami; w tych zaś działalności i wpływ swój zbawienny rozciąga na wszystkich. Ludzie bogaci i mniej więcej zamożni, i dostatni, mogą być wolni od głodu i nagości, mogą się otoczyć w podróży wygodami i znaleźć wszędzie przed sobą drzwigościnnie otwarte. Po zniesieniu dzikiego prawa niewolnictwa i pod wpływem obyczajów chrześcijańskich, widzimy ludzi tylko wyjątkowo, i to powszechnie za zbrodnie, obciążonych kajdanami lub odsiadujących więzienia. Tego zaś nie możemy powiedzieć o cierpieniach i śmierci. Prawo ich odwieczne panuje nad ludzkością za grzech pierworodny i nad każdym człowiekiem—*„od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi i w popiele; od tego, który używa hyacintu i nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowem płótnem“*, jak mówi mędrzec Pański ¹⁾.

Na łożu boleści jęczy nie tylko Łazarz i nędzarz, ale w śmiertelnej obawie płacze i uskarża się król Ezechiasz. Zewsząd cierpieniami ściśniony, zagrożony śmiercią w połowicy dni swoich, wzywa pomocy ubogiego proroka, usta jego wylewają potok wyrzekąń i skarg przejmujących. *„Jako młode jaskółcze, tak będę szczebiotał, a będę stękał jako gołębia... Bóg jako lew połamał kości moje;.. zemdały oczy moje, poglądając ku górze... Panie, gwałt*

¹⁾ Eccl. 40, 3.

cierpię... oto w pokoju gorzkość moja największa“ ¹⁾. Na barłogu nędzy i srogich cierpień wyzuty z bogactw, osierocony ze szczęścia rodzinnego, jęczy i zawodzi boleśnie, wyrzekając na dzień urodzenia swego, i sprawiedliwy Hiob. *„Słowa moje, mówi łkając, pełne są boleści, albowiem strzały Pańskie we mnie są... Oto nie masz mnie pomocy i powinowaci moi odstąpili odemnie, bracia moi minęli mię... Ciało moje obleczone jest zgniłością, skóra moja zeschnęła.... zwątpilem: już więcej żyć nie będę i stałem się ciężki sam sobie...“* ²⁾.

Skoro tak dotkliwie cierpią i tak rzewnie a boleśnie uskarżają się królowie złożeni niemocą i sprawiedliwi; cóż mamy mówić o srogości bólów i upadku ducha człowieka biednego, nędzarza i opuszczonego? Niedostatek, brak środków najniezbędniejszych do życia, i głód, i nędza ostateczna, dotkliwie dają się poczuć zdrowemu człowiekowi; a cóż dopiero mówić o tych katuszach, jakie przenosi nędzarz w chorobie i w opuszczeniu. Nieraz kawałek chleba, szklanka wody i trochę dopatrzienia, już nie mówiąc o pomocy lekarskiej, o której i pomyśleć nie waży się, ulżyłyby mu o połowę cierpień i choć na chwilę przyniosłyby mu otuchy i osłody. Dodajmy do tego niespokojny stan duszy, zgryzoty sumienia; wnuknijmy w tę boleść, w której cierpienia ciała idą w zapasy z cierpieniem duszy i przenikają nędzarza aż do szpiku kości; zrozumiemy wtedy rozpaczliwy okrzyk Hioba: *„przecż nędznemu dana jest światłość, a żywot tym, którzy są w gorzkości duszy? którzy czekają śmierci, a nie przychodzi“* ³⁾.

Zrozumiemy wtedy doniosłość zbawczą miłosierdzia Bożego względem chorych, już w Starym Zakonie wzywającego prawe i litościwe serca ku niesieniu pomocy chorym i cierpiącym; by zagrzać ludzkie serca do współczucia względem chorych, Bóg sam już leczy, już pociesza ich w cierpieniach, już wreszcie posyła do nich mężów natchnionych. Więc sam pociesza Hioba cierpiącego, od-

1) Isai. 38, 10. 2) 6, 3—15; 7, 5—20. 3) 3, 20.

krywając przed nim wyroki swe i uleczać go z niemocy, podźwigając z nędzy. Więc posyła do króla Ezechiasza, złożonego śmiertelną niemocą Izajasza Proroka i do wodza Syryjskiego—Elizeusza. Więc pociesza ociemniałego Tobiasza powrotem syna i przez Archanioła Rafała leczy wzrok jego. Więc nawołuje wszystkich do uczestnictwa i wzięcia udziału w pomocy i pocieszaniu chorych przez usta mędrca swego mówiąc: „*Nie leń się nawiedzić chorego, bo stąd w miłości będziesz utwierdzonym*“ ¹⁾.

Posłał wreszcie całemu światu i wszystkim ludzkości schorzałej i cierpiącej ku pocieszeniu Syna swego Jednorodzonego. Zesłany Odkupiciel świata obchodzi wie i miasta Izraelskie „*uzdrawiając wszelaką chorobę, jak świadczy Ewangelista, i wszelką niemoc między ludem*“ ²⁾. Wstępuje do domu świekry Piotra, do Jaira, nawiedza chorego Łazarza. Miłosierdziem swem nad chorymi poruszał tłumy, pociągał ku sobie ze wszech stron wszystkich zboliałych i schorzałych. „*I rozeszła się sława jego po wszystkich ziemi, jak powiada Ewangelista, i przynosili mu wszystkie źle się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniu zdjęte... i uzdrowił je*“ ³⁾. „*A gdziekolwiek wszedł do miasteczka, albo do wsi, albo miast, kładli niemocne po ulicach i prosili go, aby się dotknęli choć kraju szaty jego*“ ⁴⁾.

Poruszające sceny dzieją się dokoła Chrystusa z chorymi. Jemu zabiegają drogę trędowaci, do Niego wołają głosem wielkim ślepi, o Jego litość proszą schorziali i na próżno oczekujący uzdrowienia przy cudownej sadzawce Siloe. Jego otaczają nie tylko po drogach i ulicach, ale nie mogąc doń się docisnąć dla tłumów otaczających go w domu, przez dach spuszcza chorych, aby na nie spojrzeli i uzdrowili... I nie tylko sława Jego, jako lekarza chorych rozchodziła się po ziemi Izraelskiej, ale wyszła i po za granice: niewiasta Chananejska uciążliwą drogę odbywa, by wyjednać uzdrowienie dla swej córki;—ale i setnika rzymskiego ukorzonego przyprowadziła do stóp Zbawiciela i błagającego o uzdrowienie sługi. A wszy-

¹⁾ Eccl. 7, 29. ²⁾ Mat. 4, 23. ³⁾ ibid. 4, 24. ⁴⁾ Mar. 6, 56.

scy odchodzą od Niego wysłuchani, pocieszeni, uleczeni i nawróceni. „Wypełniło się, powiada Ewangelista, co jest rzeczone przez Izajasza Proroka mówiącego: on niemocy nasze przyjął i choroby nasze nosił“ ¹⁾.

II.

Przyjawszy na się niemocy duszy naszej i niosąc ulgę chorym na ciele, lecząc choroby ludzkie, Chrystus Pan przekazał to miłosierdzie względem cierpień ciała uczniom swoim. Dla tego, iżby na tej ziemi nie ustały litości Jego względem chorych, „zawezwawszy dwunastu uczniów swoich, jak powiada Ewangelista, dał im moc nad duchy nieczystymi, aby je wyganiaли i uzdrawiali wszelaką chorobę i wszelaką niemoc“ ²⁾. I mówił im: do któregokolwiek miasta przyjdziecie, a przyjmą was... uzdrawiajcie niemocne“ ³⁾. Już tedy za pobytu Chrystusa na ziemi Apostołowie i uczniowie Jego nieśli pomoc i pocieszenie schorzałym: wkładając ręce na chorych, uleczać niemoc ludzką. Po Jego zaś Wniebowstąpieniu, idąc między narody ze światłem Ewangelii, nieśli pochodnię miłosierdzia oświecającego zboliałych i niemocnych. Dzieje Apostolskie przepełnione są rozrzewniającymi przykładami troskliwości Apostołów nad chorymi. Moc Chrystusowa w nich przebywała widzialnie, a gdziekolwiek przechodzili kładziono chorych, aby na nich przynajmniej cień padł od Apostołów; i to już przynosiło ulgę i uzdrowienie; owszem szaty i pasy ich zawierały tę moc zbawczą i cudotwórczą ⁴⁾.

Za przykładem i wskazówką Mistrza swego nie poprzestawali na uleczeniu ciała, ale zarazem leczyli i ducha: oczyszczając sumienie od grzechów, oświecając nauką Chrystusową umysł, lecząc rany serca, wprowadzając do duszy ich światło wiary, nadziei i miłości. Jak Chrystus Pan częstokroć wprzód nim uleczył chorego, odpuszczał mu grzechy; tak i Apostołowie starali się

¹⁾ Mat. 8, 17. ²⁾ Mat. 10, 1. ³⁾ Luc. 10, 9. ⁴⁾ Act. 5, 15.

podnieść znękanego ducha i zbolące serce chorych i natchnąć je nadzieją w moc Bożą. Bez tego bowiem uleczenie ciała, chociażby i cudowne, byłoby połowicznym i nic nieznaczącym dobrodziejstwem. Przyczyną bowiem cierpień, jak wiemy, bywa częstokroć obłęd moralny człowieka i zły stan jego sumienia: upadek ducha w poczuciu występku bywa najgorszym towarzyszem choroby. Ztąd i mówi Apostół św. Jakób: *„Choruje kto między wami? niech wiedziedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, namaszczając go olejem w Imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego; i ulży mu Pan; a jeśli w grzechach był, będą mu odpuszczone“* ¹⁾.

Na tych to wzorach kształcił się nasz Kościół św. w znajomości i wykonaniu miłosierdzia Chrystusowego względem chorych. Od pierwszych dni swego istnienia szczególniejszą troskliwością otacza Łazarzy i nędzarzy. Już za czasów prześladowania, kiedy jeszcze wierni nie mieli ani świątyń stałych, ani mogli mieć przytułków chrześcijańskich publicznych, wyznawcy Chrystusowi obiegali place i ulice miast pogańskich i zbierali wyrzuconych przez pogan nielitościwych nędzarzy, kalek, starców i dzieci: nie zważając na to jakiej oni byli wiary i pochodzenia. Podjętym z ulicy, z barłogów pozamiejskich, dawali przytułek u chrześcijan możliwych, a przede wszystkim u niewiast chrześcijańskich miłosiernych. Imiona tych św. niewiast, które w poganizmie umiały tylko myśleć o wdziękach i wygodach swych i znęcać się nad niewolnicami, a które zostawszy chrześcijankami stały się mistrzyniami chrześcijańskiego miłosierdzia względem kalek i schorzałych, otwierając na ich przyjęcie podwoje bogatych domów swych,—na wieki wieczne zapisane są w księgach Bożych, i w głębi ducha ludzkiego, i w pamięci wiecznej a wdzięcznej narodów!

W miarę tego, jak wiara Chrystusowa zdobywała sobie uznanie i coraz więcej rozpościerała swe panowanie po kuli ziemskiej; rozwija się i miłosierdzie względem

¹⁾ Jacob. 5, 15.

chorych. Biskupi, królowie i możni chrześcijanie wznoszą przytułki dla chorych, stawiają je przy kościołach, ozdabiają je krzyżem; by wskazać źródło tego miłosierdzia i podnieść nadzieję i otuchę w sercu Łazarzy i dogorywających, iż nad nimi czuwa sam Bóg miłosierny w imię cierpień i śmierci krzyżowej swego Syna Jednorodzonego; by o serca ich złamane potraçał śpiew chwały Bożej i modły wiernych wzmacniały ich w nadziei...

Do posługi chorym nie powołują się pierwsi lepsi najmici, ale dopuszczają się ludzie wyprobowanej cnoty i wytrwałości: mężowie i niewiasty pełni zapału i poświęcenia dla chwały Bożej. Z tych pojedynczych ofiar wytwarzają się z czasem w Kościele stowarzyszenia i zakony obsługujące chorych: jak Siostry miłosierdzia, Łazarzy, Bonifratry i t. p. Żadne cierpienie ludzkie nie tamuje do nich wstępu. Kiedy w Zakonie Starym trędowaci byli wykluczani z towarzystwa żyjących i zaopatrzeni w dzwoneczki przestrzegające zdrowych, by się do nich nie zbliżano, tułali się po za domem i rodziną, po górach i jaskiniach bezludnych, zdala przyjmując wyrzucane sobie pokarmy; miłosierdzie Chrystusowe przysparzało i tych nędzarzy— i znalazło wyznawców gotowych swe życie poświęcić, by ci nieszczęśliwi mieli ulgę i pocieszenie: znalazło aniołów z pośród rodzin królewskich, możnych, z pośród młodzieńców i dziewic! Oto, Bracia mili, chluba nasza, oto chwała nasza: oto Kościół nasz święty w ciągu wieków spełniający tkliwy obowiązek liściowatego Samarytanina nad chorymi: oto miłosierdzie Chrystusowe w ranach i cierpieniach ludzkości, wykazujące pocieszającą moc Najwyższego, który woła: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary!“

III.

Chybaż nie będziemy odrodnymi dziećmi miłosiernej naszej Matki Kościoła, chybaż nie zostaniemy obojętnymi na sprawę ubogich, kiedy ona tak się poświęca tej sprawie? Zapewne, iż pod wrażeniem tych nauk za-

pałało w was serce, poczuliście w niem tkliwość i rozrzewnienie i zarazem gotowość współdziałania z Matką waszą! Ale jakże? Bardzo prosto. Każdy według możliwości swej i szlachetnych popędów serca. Nawiedzaj chorego, pocieszaj go, jeśli możesz i umiesz pocieszać. Wstrzymuj cię twe obowiązki; nie zapominaj go w modlitwie twej i przez znajomych oświadczyć mu pamięć twoją. Tem bardziej pamiętaj o chorym, jeśli on jest ubogim i nędzarzem; nie możesz go pocieszyć obecnością, wesprzyj go datkiem, przygarnij go pod dach— opatrz chorego nędzarza i jego dzieci zgłodniałe. Daj mu środki na leki i pożywienie. Daleko iść nie trzeba, rozejrzyj się po sąsiedztwie, a nie jednego znajdziesz Łazarza! Nie wiele masz—podziel się z nim kawałkiem chleba i strawą, podaj mu szklankę wody, usłuż mu, opatrz rany jego, pociesz go w Imię Chrystusowe!

Oto, Chrześcijanie możni, mamy przed sobą szpitale, zabytki ofiarności wieków przeszłych, ojców naszych miłosiernych. Zwykle są one w zaniedbaniu, kiedy wy przeżywaszcie nad uprzyjemnieniem i wygodami życia. Sypiecie setki i tysiące na stroje, bale; a tu Łazarze nie mają dostatecznych pokarmów i pożywienia. Patrzycie na nie jak na rzecz urzędową; ależ, na miłość Bożą! w czyjemże imieniu ten urząd kołace do serc waszych w sprawie chorych nędzarzy, jeśli nie w Imieniu Chrystusa i waszych ojców bogobojnych a miłosiernych? Ach, wielcy i możni! nie zapominajcie o tych przytułkach miłosierdzia; bo może nie jednemu z was przyjdzie się w nich skończyć. Szczęście zmienne i niestateczne, a iluż to z bogaczy skończyło życie swe pod osłoną tego miłosierdzia. W Imię Chrystusowe wołam do was: „cokolwiekbyście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im toż czynicie“.

Ale nie dosyć myśleć o ciele chorego, nie można poprzestać na wsparciu materyalnem, na datku z grosza lub pokarmu; trzeba pomyśleć i o tem, że chory ma duszę, wniknąć w stan chorego, czy on jest z Bogiem pojednany, czy spokojne jego sumienie, czy nie dobija go

niedowiarstwo, czy nie obozwładnia go obojętność. Trzeba nieść jałmużnę i pomoc z ducha i z wiary. Więc oświecać, upominać, błagać i prosić—ułatwić mu przystęp Kapłana ze św. Sakramentami. I na to szczególniejszą zwrócić uwagę wobec dzikiej mody dzisiejszej, która wytworzyła opiekunów chorych bez wiary w Boga i lekceważących pociechy religijne. Dzika obojętność na rzeczy wiary przekrada się już i do rodzin, które do chorych sprowadzają nieraz lekarzy z za morza, ale nie myślą sprowadzić kapłana—lekarza duszy z sąsiedztwa. I co smutniejsza, iż kiedy chorych nie przerażają najczęstsze konsylija lekarskie, przyjście kapłana w pojęciu takich ma dobić chorego... Chyba obłędu tego, lub co najmniej zaniku nadziei w Bogu, dalej rozwijać nie trzeba. Dosyć tu przypomnieć duch Kościoła, unoszącego się miłosierdziem nad chorymi i jego stare prawa, które nie pozwalały pod klątwą wzywać lekarza po raz trzeci, jeśli po drugim razie nie był kapłan. Dość przypomnieć, iż jak spowiedź tak i namaszczenie Olejami św. nie na zabicie chorego ustanowione; ale na to, jak poucza Apostoł, aby mu ulżył Pan!...

Skrył się Chrystus od złośliwych bluźnierców faryzeuszów, chcących Go ukamienować! Skrył się dziś i ustąpił z przed oczu wielu Chrześcijan dla złości i niewiary ich i oto zanika poczucie miłosierdzia Chrześcijańskiego względem ciała i duszy chorego... Gaśnie poczucie tej wiary w zdrowych, nie ożywia się u chorych i konających....

O powróć, powróć do nas Chryste Boże! Już Cię nie będziemy bluźnierstwami swymi i bezbożnością kamienować, już nie będziemy poniewierać Bóstwa Twego i Miłosierdzia Twego! We wdzięcznem uznaniu litości Twych odwiecznych, o Pociecho Patryarchów, której z upragnieniem oczekiwano, wołamy: zbliż się do nas i utwierdź w sercach naszych Twe miłosierdzie. Daj nam oglądać dzień Twój—dzień panowania miłosierdzia Twego w sercach ludzkich—dzień pocieszenia Łazarzy i nę-

dzarzy i dzień nagrody miłosiernym w Chwale Ojca Twego. Amen.

Kazanie VI. O grzebaniu umarłych.

Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. (Mat. 21, 9.).

Gałązkami oliwnymi i palmami uścielają drogę Zbawicielowi rzesze Izraelskie; rozścielają szaty swe na drodze, uroczyscie i wdzięcznie obchodzą tryumf zbliżającego się Odkupienia. Przeczuciem wiedzione święcą zwycięstwo życia nad śmiercią, miłosierdzia nad klątwą. Z nauk i czynów Zbawiciela, wołającego „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary“, poznali oni, iż się zbliżyło Królestwo Boże małuczki i upokorzonym i troskliwość niebios nad zgłodniałymi, opuszczonymi, uciemiężonymi i pogardzonymi. Z uznaniem przeto i wdzięcznością wielbią Zbawiciela wygnanej z raju ludzkości, nie tylko dającego życie swe za zbawienie wieczne człowieka, ale i za jego wydzwignięcie z niedoli doczesnej: i wołają głosem wielkim: „Hosanna Synowi Dawidowemu“.

I dziatki porwane tym uroczystym nastrojem, tą pieśnią uwielbienia ojców swych i mężów Izraelskich: i one z całym wylaniem uczuć niewinnych a tkliwych, podnoszą niemowlęce głosy—łączą się w ogólnym hymnie „Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna—jakiż to wzniosły i zarazem głęboki w znaczeniu swem okrzyk ludzkości. W radości jest on wyrazem szczęścia, wdzięczności i chwały; w smutku jest on jękiem i skargą nad niedolą, nawoływaniem pomocy i ratunku! Skupia on w sobie i działalność ziemską Zbawiciela i zawiera los Jego wyznawców, Jego i nasze prace i trudy, smutki i żale, radości i tryumfy. Hosanna Synowi Dawidowemu!

Ubogie to były rzesze. Nie miały kobierców bogatych i cennych do usłania drogi Zbawicielowi, nie mo-

gły utworzyć orszaków świetnych, złotem i bogactwy świecących za czasów królów i pochodów tryumfalnych na górę Syon! Ubogo, zrywając gałązki z drzew, zrzucając z siebie odzienie, witają swego ubogiego Mistrza. On się wyniszczył z Majestatu Boskiego, by przyodziać majestatem nieśmiertelności człowieka: oto i oni pozbawiają się ozdób swoich święcąc Jego doczesne tryumfy. On się poświęcił, by miłosierdziem ogarnąć rodzaj ludzki, On przyjął na się niemoc naszą; i oto ubóstwo i niedola, ubogie Mu czyniąc honory, z serca rozrównionego i wdzięcznego woła i śpiewa: „Hosanna Synowi Dawidowemu!“

Rozrównieni temi nawoływaniami rzeszy i wspomnieniem nieogarnionego Miłosierdzia naszego Zbawiciela, chciejmy dziś zastanowić się i rozważyć ostatni z 7-miu uczynków miłosiernych co do ciała— grzebanie umarłych.

O tryumfujący dziś Zbawicielu— a po kilku dniach zabity i do grobu składany— Zbawicielu tułaczów ziemskich, oświeć nas dzisiaj, byśmy poznali miłosierdzie Twe otaczające groby nasze. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki— Zdrowaś Marya.

I.

Ma to w sobie szczególniejszego święta wiara nasza, iż w zasadach swych i naukach zbawiennych nigdy się nie zmienia. Założywszy raz podwaliny w umysłach i sercach ludzkich postępowania i cnót, już nie zmienia dróg swych, ale statecznie kieruje rodzaj ludzki po drodze od wieków wytkniętej Opatrznością Bożą. Toż samo powiedzieć możemy i o tym tklwym szacunku i poważaniu ciał umarłych. Ludzie zasad Bożych pozbawieni rozmaite sobie utworzyli pod tym względem pojęcia. Jedni w obłądnie zabobonnym, uważając ciało ludzkie za utwór szatana, odnosili się do niego ze strachem i pogardą, kiedy już było bezdusznem, chociaż mu hołdowali w niskich namiętnościach żyjącemu. Drudzy w obłą-

dzie bezbożności zupełnej, zaprzeczając praw duchowi, uważają ciało jako ognisko i źródło życia, myśli i czynów ludzkich. Pierwsi to byli dzicy poganie z czasów przed Chrystusowych i późniejsi fanatycy chorobliwi; drudzy, to ludzie cywilizowani bez Boga, mianowicie w czasach dzisiejszych.

Dzicy i poganie wszystkich wieków, znikczemniali w swych sprośnościach i pożądliwościach cielesnych, starają się, jak można prędeej, zniszczyć bezduszne ciało—przybytek duchów złośliwych. Więc albo je palą, albo wystawiają na pożarcie dzikim zwierzętom—nie wspomnę o innych obrzydliwościach. Czynią to z obrzędami i bez obrzędów, byle tylko prędeej pozbawić się strachów niepokojących ich zabobonne umysły. Wyjątkowo i to u światlejszych narodów, nad którymi widać panowanie Boga, widzimy namaszczone ciała królów i kapłanów i chowane w grobach. I bezbożność dzisiejsza podniosłszy swój sztandar, na którym napisano: „niema Boga, niema duszy!“ przyszła do tychże samych poglądów. Spoganiali chrześcijanie, nie wierzący w ducha, dojrzeli w ciełe ludzkim zarazki zabójcze, które mają wydobywać się z głębi grobów i zatruwać powietrze i wodę: z całą bezczelnością i natarczywością zachęcają ludzkość odnowić pogańskie stósy i—palić nieboszczyków.

Znaleźli się z nich ludzie jeszcze więcej praktyczni. Zeby nie ginęły marnie popioły, rozpisywano się o tem, jak to niemi można z pożytkiem ulepszać pola, rozwożąc je i roztrzęsając, jako nawóz po niwach. Jak widzimy dziki poganizm i dzisiejsza bezbożna cywilizacya, chociaż wychodzą z wręcz przeciwnych sobie poglądów, do jednych przychodzą celów i wyników. Owszem bezbożność ta, jako ucywilizowany poganizm, dalej sięga od zabobonnego. Ciało u bezwyznaniowców dzisiejszych, to cały człowiek—to jest nie człowiek w pojęciu zwykłym: to bydlę zdolne do cywilizacyi. Ono w nich myśli, sądzi, działa, zbiera wieńce i zasługi. Jemu przeto dogadzają za życia. Ponieważ niema duszy—prawem wyższem jest

pożądliwość ciała. Karmią je i poją, dogadzają mu we wszelkich zachciankach. O tyle ma wartość u nich człowiek, o ile jest dobrze zbudowany, kształtny i zdrowy; a no i o tyle, o ile ma podostatkiem pokarmów i wygod. Skoro zaś to ciało leży bez duszy, czyli, mówiąc językiem uczonym a przystępnym, skoro wyjdzie z niego para, można je choć za płot wyrzucić, byle tylko ludzi nie zaraziło!

Jaki początek, taki i koniec bywa w sądach i poglądach ludzkich. Zaczynają bezbożni od obłądę, odrzucającego Boga i duszę, pracują w ciągu życia nad udowodnieniem obłądę, już słowem, już czynem, iż człowiek jest bydłem; dla tego też i po śmierci jego nie patrzą nań inaczej, jak na zwierzę nieżywe, bezużyteczne a szkodliwe. Patrzą nań, jako na kupę śmieci i byle prędzej, bez uczczenia, z przed oczu swych usuwają. Ażeby jednak wyciągnąć zeń, jakie się dadzą pożytki: oto jak w niektórych miejscach juchają zwierzęcą, takby oni chcieli ulepszać rolę prochami człowieka. Przyjrzyjcie się tym strasznym w skutkach swych naukom bezbożności, wy wszyscy, którzy nadstawiacie ucha na szumne okrzyki i przechwałki bezbożnych, jakoby oni wyzwalając od przesądów religijnych podnieśli godność człowieka. Oto jak ją dopiero podnieśli, aż na widły i gnojnice! Przyjrzyjcie się jak nad tymi wyniesionymi zarozumialcami spełnia się prastare prorocтво Psalmisty: „*Rzekł głupi w sercu swem: nie masz Boga. Popsowali się i obrzydliwymi się stali w nieprawościach swych. Boga nie używali, tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu*“ ¹⁾. „*Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównan jest bydłom nierozumnym i stał się im podobny*“ ²⁾.

Tymczasem wyśmiana przez nich i lekceważona Wiara Chrystusowa, broniąca praw ducha ludzkiego i krępująca zwierzęce wybryki ciała, okazuje się prawdziwą obronicielką godności tej śmiertelnej powłoki ziemskiego tułacza. Tymczasem ta Wiara, która nakazuje sprawy

¹⁾ Ps. 52, 1. ²⁾ 48, 21.

ciała naszego poddawać kierownictwu ducha, otacza je czcią i poszanowaniem nawet wtedy, kiedy je duch opuści, kiedy ono pozostaje martwe i bezwładne. Bo też Wiara z innych poglądów wychodzi w zapatrywaniach swych, co do godności ciała ludzkiego. Ona widzi w tem ciełe obraz Syna Bożego, przed wieki naznaczonego ludzkości na Pośrednika w ludzkim ciełe. Ona widzi w tem ciełe towarzysza spraw i zasług ducha doczesnych; ona uczy, iż w tem ciełe uwielbionem, odrodzonym będzie człowiek istniał po swem zmartwychwstaniu. Z rąk Bożych podług nauki tej wiary bierze człowiek na początku ciało swoje, w przybytkach Bożych na wieki wieczne w temże ciełe odda się Bogu Stwórcy i Zbawicielowi swemu. Dla tego to karcąc i krępując wszystko, co w niem się przejawia w skutek skażenia natury grzechem praojców, szanuje w niem i poważa wszystko, co jest dziełem Bożem i wolą Bożą. Ztąd, jak w Starym Zakonie do ciała ludzkiego były przywiązane pewne znaki i obrzędy, wyrażające przyszłe błogosławieństwa; tak i w Nowym, przez znaki widzialne—przez Sakramenta—do zmysłów zastosowane, udziela się prawo uświęcenia i usprawiedliwienia człowieka, utwierdza się wiara w zmartwychwstanie i w życie wiekuiste.

II.

W skutek tak wzniosłego, z wyroków Bożych poczerpniętego, zapatrywania się Wiary Bożej na sprawy ciała, wpływa powszechna i znamienna jak w Starym tak i Nowym zakonie cześć okazywana zwłokom umarłych. Już w Starym zakonie czytamy o szczególniejszej troskliwości w oddaniu ostatniej posługi człowiekowi przez oczyszczanie i namaszczenie wonnościami, przez składanie do grobów rodzinnych. Izaak z Izmaelem ze czcią i poszanowaniem chowają zwłoki ojca swego Abrahama obok jego żony Sary, w grobie za życia przezeń kupionym ¹⁾.

¹⁾ Gen. 25, 9.

W tymże grobie z przepychem wielkim, w otoczeniu urzędników Faraonowych i przedniejszych z Izraela, grzebie Józef Patryarcha zwłoki ojca swego Jakóba. I sam umierając prosi, aby kości jego były przeniesione do ziemi ojców, kiedy będą wychodzić z Egiptu synowie Izraelscy. Co też przez Mojżesza skutecznionem zostało ¹⁾.

Sam Bóg uświęca szczątki śmiertelne proroka swego Elizeusza cudownem zmartwychwstaniem umarłego i wprzód pogrzebionego w grobie, do którego składano Proroka. A jako jedną z najdotkliwszych kar na wyrodnym Izraelitów, grozi Bóg przez Proroków swych, iż trupy ich będą podane na pastwę zwierzętom i kości ich będą rozproszone ²⁾. Za szczególniejszą zaś cnotę poczytuje Pismo święte Tobiaszowi, iż będąc w niewoli Assyryjskiej chował umarłych współwięźni swoich, których okrutne prawo Assyryjskie pozbawiało pogrzebu. Anioł Boży wyraźnie to stawia w rzędzie zasług przed Bogiem, kiedy mówi Tobiaszowi: *„gdyś się modlił z płaczem i pogrzebał umarłe i zostawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś go pogrzebał: jam ofiarował modlitwę twoją Panu, ... iżeś przyjemny był Bogu“* ³⁾.

W odkupieniu Chrystusowem uzupełnionem zostało miłosierdzie Boże względem ciał umarłych. W ciele Syna Bożego zdjętem z krzyża, namaszczone, w Syndon obwiniętem i złożonem uroczyście w grobie, nakreślił Bóg nowe prawa odkupionemu człowiekowi względem ciał umarłych. O tym pogrzebie zapowiadał Prorok: *„i będzie grób jego sławny“* ⁴⁾. I zaiste zasłynął grób Chrystusa nie tylko jako Odkupiciela ludzkości i zwycięzcy śmierci, ale jako poświęciciela grobów naszych i ciał umarłych swych wyznawców. Odtąd Apostołowie i wyznawcy Chrystusa nie tylko ze czcią grzebią ciała dostojników w Kościele, ale i wszystkich prawych wyznawców. Na grobach, na kościach męczenników i wiernych, wznoszą się

¹⁾ Ex. 3, 19. ²⁾ Jerem. 19, 7. Ezech. 6, 5. ³⁾ Tob. 12, 12. ⁴⁾ Isai. 11, 10.

ołtarze w pierwszych wiekach i odprawia się niekrwawa ofiara. Wszyscy umarli w Chrystusie wnoszą się do świątyń, stawiają się wobec ołtarzy. Ciała ich otaczają modły i pienia, poświęcenia i kadzenia, na znak czci i grzebią się w obrębie świątyń, lub na miejscu poświęconem.

Obfitsze łaski Boże spływają na żyjących Chrześcijan, wyraźniejsze i częstsze cuda Boże dzieją się przez szczątki świętych w Zakonie Chrystusowym. Ciała świętych Pańskich szczególniejszą mocą Bożą obdarzone, jak za życia cieniem nawet swym uleczały niemoce, tak i po śmierci przynoszą ulgę cierpiącym, pociechę strapionym, a nieraz i życie umarłym, jak o tem świadczą dzieje Kościoła. Odwracają klęski i zarazy, głód i mór, zażegnują burze i pożary niszczące, uświęcają miejsca modlitwy. I dla tego to widzimy kości Świętych wyniesione na ołtarze Pańskie, odbierające cześć publiczną, jako narzędzia mocy i miłosierdzia Bożego; i dla tego to widzimy ludzkość korną, zgromadzającą się u stóp tych ołtarzy i błagającą Boga w imię zasług świętych jego, powołującą się na zasługi ich w ciełe, uciekającą się do pośrednictwa świętych szczątków. Jak nad grobem Zbawiciela, tak i nad prochami świętych spełnia się proroctwo „i będzie grób jego sławny“.

Niewiadome sądy Boże: o rzeczach sumienia człowieka sam Bóg sędzi; dla tego też Kościół św. nie wnioskując w tajniki duszy człowieka, a jako widzialny władca wyznawców Chrystusa, widzialne do nich stosuje w swym zarządzie doczesnym łaski i kary. Każdego, kto z nim pozostaje w jedności nakazuje pogrześć z obrzędami chrześcijańskimi i na miejscu poświęconem. Jeżeli zaś kto w tej jedności niepozostaje, lub takową zrywa, Kościół św. usuwa się ze swymi obrzędami i ze czcią religijną względem jego ciała po śmierci, nie wydając przecież dekretu potępienia na jego duszę. I zaleca pochować każdego człowieka z poszanowaniem winnem człowiekowi i nie dopuszcza poniewierki barbarzyńskiej ciał umarłych, nie pozwala na to, by ciała ludzkie porzucane były bez

czci na powierzchni ziemi. W imię miłosierdzia Chrystusowego woła: „umarłego pogrześć“.

Za Tobiaszem Patryarchą, chowającym pobitych i wyrzuconych więźniów, za Józefem z Arymatei i Nikodemem, składającymi wraz z Matką Najświętszą i uczniami Ciało Chrystusowe do grobu; oto kroczy Kościół Chrystusowy przez wszystkie wieki i pokolenia, nawołując do oddania ostatniej posługi umarłemu. Nie wzdrażając się przed ubóstwem i zarazą, od pierwszych wieków ustanawia stowarzyszenia grzebiące ciała umarłych; zalicza członków tych stowarzyszeń do duchowieństwa niższego rzędu i wysyła ich nie tylko do domów, ale i na ulice i place zbierać umarłych i grzebać ich ze czcią im przynależną: napominając zarazem, aby pamiętali, iż przez to zasługują się przed Bogiem. W Rzymie i po dziś dzień istnieje zabytek tych stowarzyszeń — pobożne bractwo grzebiące umarłych, ubogich szczególnie i opuszczonych. I po całym świecie w sercach chrześcijan zawiązało się bractwo powszechne współczucia i poszanowania dla zmarłych bliźnich swoich. Za trumną ubogą widzimy postępujące gromadki pobożnych, a na czele orszaku Kapłana idącego za Ukrzyżowanym Zbawicielem, wołającym: umarłego pogrześć!...

III.

Tak powszechnem jest poszanowanie względem umarłych; i to stanowi jedno ze świadectw doniosłych Boskości wiary naszej. Ale i tu się wkradają nadużycia i błędy ludzkie i to powinno zawstydzić nicogłędnych. A błędy te pochodzą z braku chrześcijańskiego współczucia u jednych, albo ze zbytku próżności sięgającej aż do trumny i grobów u drugich. Nie mówiąc już o pogańskich biesiadach i konsolacjach, będących po prostu ucztami pijackimi, ze smutkiem należy wyznać, iż kiedy u wielu dzisiejszych chrześcijan zanika pojęcie o wierze Chrystusowej, gaśnie też i współczucie dla umarłych. Na-

szym biedakom zaledwo starczy na cztery deski, jako tako zbite, zgrzebną koszulę i garść słomy; chociaż nieraz ich krewnym i sąsiadom nie zabrakłoby środków na okazanie pomocy. Nasi Łazarze wprost z barłogu śmiertelnego przenoszą się do grobu, bo otaczającym chociaż nie brak na konsolację, braknie jednak na światło kościelne, a nawet na chęci poprosić kapłana,¹ by przynajmniej poświęcił ciało nieboszczyka.

Ileż to widziałem włóczęgów natarczywych dobijających się o jałmużnę na przepicie, a nieśmiałych gdy szło poprosić kapłana o chrześcijańską posługę! Ileż się spotykało oszustów, którzy zbierając niby na trumnę i pogrzeb, przepijali zebraną jałmużnę, a brakło serc litościwych dla umarłych. Widziało się przecie i mężów wyfrantowanych, w lakierkach wybierających pogrzebowe metryki żon dla wstąpienia w nowe związki; gdy tymczasem nieboszczki z głodu przymierały i pochowane zostały na garstce niepokrytej słomy, sterczącej przez szpary trumny. Oj, widziało się wiele nędzy ludzkiej i podłości, zapominającej o posłudze ostatniej względem najbliższych swoich, względem ojców i matek—widziało się wiele! Jakiego pogrzebu doczekają się wyrodni, Bogu to wiedzieć...

Ale widziało się i inną głupotę i nierozum ludzki bijący na próżność wobec kiru i katafalków: sadzenie się na przepych, na parady uliczne, częstokroć nawet dochodzące w wymaganiach swoich do brutalności względem kapłanów. Paradą uliczną, pompą w świecach i katafalkach, chcecie nieraz zatrzeć łzy i jęki za życia waszych żon, rodziców i dzieci. Póki żyli, zaniceście sobie ich mieli, ale po śmierci, trzeba paradę zrobić, żeby ludzie nie gadali. Nie raz się słyszeć dawały skargi rodziców i żon chorujących, iż byli opuszczeni, bez dozoru, bez pokarmu; nie było komu i wody im podać, a po śmierci ich widziało się wystawne pogrzeby i parady uliczne, na które, Bogiem a prawdą mówiąc, gdyby ożyli i ujrzeli nieboszczycy: załkaliby boleśnie, jako na naigrawanie się nad

ich opuszczeniem i sieroctwem za życia. Taka to już natura nasza nieczuła na nędze umierających, a bardzo pochopna do uroczystych objawów swych uczuć nad trumną męczennika.

Nawet i w tym ludzie prostym daje się widzieć smutny ten objaw w całej swej wstrętnej nagości. Bo zważcie, choruje kto z domowników, niema ani na doktora, ani na lekarstwa; nie starczy u nich, ani na pokarm lepszy, ani na dozór około chorego. I kiedy umrze, niema na pogrzeb chrześcijański w kościele. Ale zawsze jest na konsolacyą, choćby się przyszło ostatnią krowę sprzedać. Spraszają się sąsiedzi bliscy i znajomi, kumowie po kieliszku i wypitce. Ledwo trup zastygnie, już u głowy jego zastawiają stoły, na nich wódka, piwo i zakąski. Śpiewają, modlą się i piją, a gdy przyjdzie do pogrzebu; to policzki czerwone, jak latarnie piekielne świecą, z ust para smrodliwa bucha u śpiewaków, a nie jeden i bronując nogami idzie za trumną. A toż dopiero początek pijatyki. Zakopią trupa, sami do szynku, albo i do domu nieboszczyka; i tam dopiero zaczynają się konsolacje i traktamenta, jakichby pozazdrościli sławetni ongiś obywatele Sodomy i Gomory....

Oto krzyjące nadużycia w pogrzebach, oto wołające do Boga wybryki pogańskie na grobach Chrześcijan. O Chrześcijanie, przez pamięć na sąd Boży i na własną waszą śmierć, powstrzymajcie się od tych zbrodni wstrętnych i przerażających. Przez pamięć na miłosierdzie Chrystusowe, nawołujące: „umarłych pogrześć“, otoczcie chrześcijańską opieką i troskliwością umarłych nędzarzy, odejmijcie zbytki i marnotrawstwo przy pogrzebie dostatnich. Niech nad trumną jednych i drugich świeci miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, otaczające czcią i poszanowaniem zwłoki umarłych w Panu bogatych i ubogich; a niech będą dalekiemi nadużycia pogańskie i próżność nierozumna.

Chrześcijanie możni, zamiast wyrzucać i marnotrawić na żałobne zbytki; zwróćcie uwagę na nędzarzy.

Oni częstokroć całe życie przepracowali ciężko i uczciwie; a kiedy przyszło się umierać, ubóstwo i sieroty zostały przy nich! Oto przed wami stają Apostołowie tego tkliwego Miłosierdzia Nikodem i Józef; zdejmują obnażonego Rzecznika miłosierdzia, który całe życie pracował i skonał w wieńcu cierniowym; powagą swoją wyjednywają Mu u Piłata uczciwy pogrzeb, a z majątności swej ofiarują Mu grób, jako ubogiemu. Oto, chrześcijanie, wzór miłosierdzia względem umarłych: oto kres miłosierdzia względem ciała.

IV.

Miłosierdzie już więcej nic niema do czynienia na tym świecie. Od kolebki czuwało nad pokarmem i napojem, nad przyrodziewkiem i przytulkiem człowieka, nad jego swobodą i cierpieniem. Kołło bóle jego, niosło ulgę więzom jego, czuwało przy łożu boleści i zgonu. Jak matka prawdziwa, nie opuszczało dziecięcia swego za życia— przygarnia, pieszczotami okrywa i na wieczny spoczynek układa je po śmierci. I oto wpośród grobów i ruin, tam gdzie ustają nadzieje ludzkie, gdzie milkną nauki, gdzie radość i wesele w smutek, łzy i jęki się obracają—gdzie cały świat i wszystkie jego bogactwa we mgle bezbrzeżnej nikną; tam stoi miłosierdzie Chrystusowe i przygarniając splakane i zbolełe gromadki do stóp Krzyża, każe nam się wsłuchiwać w nauki zawieszonego na nim Mistrza Miłosierdzia i wczytywać się w Jego sądy nieodwołalne, nawołujące nas do uczynków miłosiernych. „*Zaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiście mnie, byłem gościem, a przyjęliście mię, nagim, a przyodziliście mię, chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie*“ ¹⁾, umarłym i pogrzebliście mię!...

„*Miłosierdzie Pańskie na wieki wysławiać będę*“ ²⁾ z Psalmistą Pańskim—miłosierdzie Pańskie od narodu do narodu wysławiać będę z Bogarodzicą! O Miłosierdzie

1) Mat. 25, 35. 2) Ps. 88, 1.

Chrześcijańskie, przez ciebie ujrzeliśmy, iż w Krzyżu Chrystusowym „dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga pojawiła się w ciele naszym“ ¹⁾. Przez ciebie ujrzeliśmy obraz tegoż Zbawiciela w naszej powłoce śmiertelnej; przez ciebie ujrzeliśmy moc i potęgę Boga w rodzaju ludzkim wymowniej okazane, aniżeliby to zdołały nauki i dociekania, wieszczce i geniusze ludzkie, rzewniej a czulej zalecone aniżeli głosem matki, po nad słońce i gwiazdy jaśniej opromienione w sercach i umysłach naszych! O teraz z Hiobem cierpiącym, podnosząc się z barłogu boleści i nędzy ciała naszego, teraz gdyśmy Cię poznali, z nim wołać możemy: „*wiem iż Odkupiciel mój żywie i ja w dzień ostatni będę oglądał w ciele mojem Boga Zbawiciela mego*“ ²⁾.

O Zbawicielu drogi, o Zakonodawco Miłosierdzia, Hosanna Ci dziś z tłumami Izraelskimi śpiewamy. Hosanna Ci dziś z dziatekami wykrzykujemy! Palmy zasług naszych i płaszcze cierpień i cnót naszych pod nogi Twe rzucamy. O błogosławiony, który idziesz w imię Pańskie—w imię Ojca Twego miłosiernego; by miłosierdziem oświecić dusze nasze, ukoić zbolące serca nasze, uleczyć rany i cierpienia ciała naszego!

O błogosławiony, który idziesz w Imię Pańskie, w imię miłosierdzia błogosławią Ci głodni i nadzy, bezdomni i sieroty, więźniowie i wyzwoleni—chorzy i umarli—za Twe łaski, za Twe miłosierdzie! Hosanna Ci, Synu Dawidowy, iżeś niemoce ciała naszego wziął na się; i łaknąłeś, i pragnąłeś, i nagim byłeś, i nie miałeś gdzie głowy skłonić, i związany byłeś, i w więzienie wtrącony; i konałeś w boleściach na krzyżu, i złożonyś wgrobie, by zaradzić, zapobiedz, cierpieniom ciała naszego...

Hosanna Ci, Synu Dawidowy! Błogosławiony, któryś przyszedł w imię Miłosierdzia. Amen.

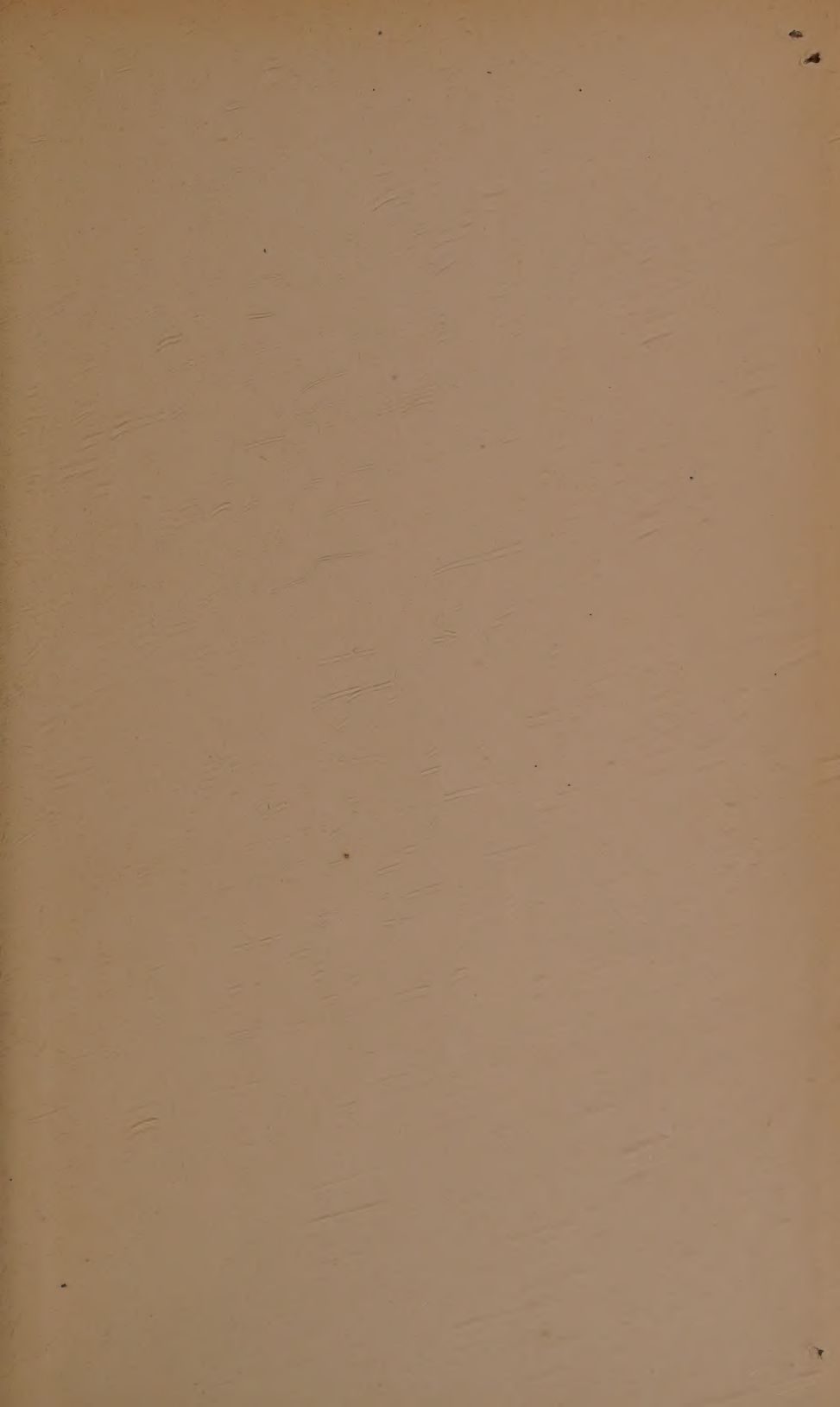


¹⁾ Tit. 3, 4. ²⁾ Hiob. 19, 25.

SPIS KAZAŃ.

	<i>Stron.</i>
Kazanie o Litości Bożej	5
„ o śnie Chrystusowym	13
„ o kłólu i pszenicy	23
„ o lenistwie w służbie Bożej	35
„ o cierpliwości wybranych	44
„ o Wszechmocy Bożej	53
„ o Władzy Bożej	63
„ o Sprawiedliwości Bożej	72
„ o Dobroci Bożej	81
„ na dzień Bożego Narodzenia	94
„ na św. Szczepana o posłannictwie proroków	99
„ o Miłości ś. Jana Ewangelisty	111
„ na dzień Obrzezania Pańskiego	122
„ na Trzy Króle	132
„ na Uroczystość Zwiastowania N. M. Panny.	142
„ na święto Gromnicznej N. P. Maryi.	153
„ o poście i umartwieniu	161
„ na Wielki Piątek	173
„ o głosie sumienia	178
„ o Pokucie	187
„ o znakach dla bezbożnych	200
„ o pobożności mężów	211
„ o wychowaniu dzieci przez rodziców	226
„ o jedności	239
„ na uroczystość ś. Kazimierza	248
Kazania o 7 uczynkach miłosiernych co do ciała:	
I. Łaknącego nakarmić, pragnącego napoić	261
II. Nagiego przyodziać	272
III. Podróżnego w dom przyjąć	284
IV. Więźniów wykupić	297
V. Chorych nawiedzać	312
VI. O grzebaniu umarłych	321







LIBRARY
St. Vincent College
Grafton, Mass.

